

*Lana
mafii*

A.N. WATA

*Zona
mafii*

A.N. WATA

Tej autorki w Wydawnictwie WasPos

Like A Boss (tom 1)

Żona mafii

W PRZYGOTOWANIU

Like A Death (tom 2)

Copyright © by *A.N. Wata*, 2023
Copyright © WYDAWNICTWO WASPOS, 2023

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: *Kinga Szelest*

Korekta: *Aneta Krajewska*

Projekt okładki: *Magdalena Czmochowska*

Zdjęcie na okładce: © by *Honored_Member/iStock*

Ilustracje w środku książki: © by *pngtree*

Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna: *Adam Buzek/skladpublikacji@o2.pl*

Wydanie I – elektroniczne

ISBN 978-83-8290-349-2

Wydawnictwo WasPos

Wydawca: *Agnieszka Przyłucka*

Warszawa

kontakt@waspos.pl

www.waspos.pl

Spis treści

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Podziękowania](#)

*Moim dzieciom
Jesteście światłem mojego życia*

Ty trzymasz mnie na ziemi,
Ty wznosisz mnie do nieba,
Tyś jest mi tutaj wszystkim,
Po co aż tam iść trzeba.
O tobie wiem jedynie.
I tylko ciebie umiem
(...)

Ty, Julian Tuwim

Rozdział 1



– Sofia, mam szczerą nadzieję, że jesteś już gotowa do wyjścia. Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale wszyscy czekamy już tylko na ciebie. Tato nie jest zadowolony. Czeką przed drzwiami wejściowymi ze szklanką whisky w dłoni. Jestem pewna, że znosi jajko na samą myśl, że mógłby się spóźnić na tak ważną uroczystość. Wygląda, jakby był bliski zawału.

Drzwi do mojego pokoju otworzyły się na całą szerokość, a po chwili stanęła w nich moja mama, a tak właściwie moja macocha Polina.

– Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, jak szczególnie ważny dla ciebie jest ten wieczór. Musisz wyglądać i zachowywać się wręcz nienagannie i ulegle. Razem z tatą liczymy, że w końcu zakręci się przy tobie jakiś bogaty i ważny kawaler. Czas ucieka, a ty niestety nie robisz się coraz młodsza. Rzadko kiedy mężczyźni chcą za żony dojrzałe kobiety.

Moja matka weszła do środka pomieszczenia. Ona zawsze taka była, ciągle coś mówiła. Ja sama przez ten cały jej wywód stałam w całkowitym bezruchu i wpatrywałam się w jej napiętą przez różnego rodzaju wypełniacze, nieco zbyt chłodną twarz. Na jej bezsensowne gadanie o moim wieku ostentacyjnie przewróciłam oczami. Nadal byłam młoda, miałam zaledwie osiemnaście, a tak właściwie prawie dziewiętnaście lat. Na szczęście nie należałam do tej owianej złą sławą grupy wiekowej starszych dziewczyn bez narzeczonych. Tak właściwie ja dopiero wchodziłam w wiek, w którym zaczynałam liczyć się w świecie mogących wziąć ślub dziewczyn.

Kompletnie nic jej nie odpowiedziałam, bo wydawało mi się, że nie potrzebowałam wchodzić z nią w zbędne dyskusje. Jeżeli chodziło o moje zamążpójście, razem z moim ojcem byli nie do przegadania, a ja siłą rzeczy nawet nie mogłam im się sprzeciwić. Obróciłam się tyłem do intensywnie wpatrującej się we mnie kobiety i spokojnym krokiem przeszłam przez pokój do jego rogu, gdzie stało lustro. Złapałam za górę mojej pięknej, wybranej specjalnie na tę okazję sukienki, którą miałam na sobie, i poprawiłam wciąż zsuwający się z moich niewielkich piersi gorset wycięty w serduszek, który odsłaniał mój dekolt i szczupłe, wąskie ramiona. Bałam się, że przez cały wieczór nie rozluźnię się nawet przez sekundę, bo będę musiała pamiętać o tym, aby podciągać materiał za każdym razem, kiedy nawet lekko mi się zsunie. Sukienka od pasa w dół była rozkloszowana i sięgała do połowy moich szczupłych, a może nawet i nieco zbyt chudych ud. Cieszyłam się, że chociaż w tym jednym miejscu była idealnie do mnie dopasowana.

Kiedy spoglądałam na moje odbicie w lustrze, widziałam w nim dziewczynę, która nie do końca wyglądała jak wszystkie Włoszki wokół niej. Byłam dosyć niska, miałam długie do pasa, blond włosy, jasnoniebieskie oczy i cerę, jakby ktoś co najmniej sypnął we mnie sporą ilością mąki. Nawet dla mojej najbliższej rodziny wyglądałam co najmniej dziwnie, zupełnie jakbym była czarną owcą. No, chociaż ten kolor był do mnie źle dobrany, powinnam była nazywać się białą na tle tych czarnych. W naszym domu wszyscy byli do siebie bardzo podobni. Mieli nieco ciemniejszą, opaloną skórę, ciemne włosy i ciemne oczy. Oni byli jak typowi Włosi żyjący w naszym mieście, jak wszyscy, których poznałam przez całe moje dotychczasowe życie. Ja natomiast swój niecodzienny wygląd odziedziczyłam po mojej biologicznej matce, która została zabita w akcie zemsty na moim ojcu, kiedy byłam jeszcze bardzo małym dzieckiem.

– Sofia, masz stanowczo zbyt małe piersi do tej pięknej, cholernie drogiej sukienki. Mówiłam Silvestrowi, aby wezwał do nas krawcową, kiedy był jeszcze czas, lecz on nigdy mnie nie słucha –

westchnęła całkowicie zirytowana i szybkim krokiem przeszła przez pomieszczenie, po czym stanęła bardzo blisko mnie. – Nie masz może jakiegoś stanika z ekstrawielkimi poduszkami, które uniosą twój niewielki biust?

Odstająca od ciała sukienka i małe piersi nigdy nie były najlepszym połączeniem, zwłaszcza podczas aż tak ważnej prezentacji wśród najlepszych kawalerów, na jakich można trafić.

Właśnie taki był świat, w którym się urodziłam i w którym zmuszona byłam żyć. Najważniejszy w nim był wyłącznie mężczyzna i to, czego chciał. Kobiety nigdy się nie liczyły i byłam pewna, że gdyby nie to, iż mężczyźni mieli za zadanie płodzenie dzieci, zwłaszcza dziedziców, to byłiby wolni do końca życia. Oni uprawialiby seks dla zaspokojenia potrzeb z prostytutkami. Ja osobiście nienawidziłam tego, kim byłam i gdzie się urodziłam. Tak naprawdę w naszym włoskim świecie kobiety służyły wyłącznie jako ładny dodatek do mężczyzny, ale ich najważniejszą rolą było bycie sekszabawkami.

Kobiety musiały znosić wszystko to, na co tylko ochotę mieli ich mężowie. Zazwyczaj nawet w najmniejszym stopniu nie ocierało się to o przyjemność płynącą ze zbliżenia, odczuwaną przez płęć piękną. Prawie wszyscy mężczyźni, których znałam osobiście, a nawet z widzenia, zdradzali swoje żony, wcale się z tym nie ukrywając i nie widząc w tym nic dziwnego. To działało w ten dziwny sposób, dlatego że małżeństwa nie były zawierane z miłości. Wszystkie, dosłownie wszystkie, które tylko znałam, zawarte zostały z rozsądku i dla wielkich korzyści majątkowych. Nie znałam jednak ani dziewczyny, ani dojrzałej kobiety, która byłaby zakochana w swoim narzeczonym czy też mężu.

– Według mnie to całkowicie bez sensu, że aż tak bardzo dbasz o mój wygląd podczas dzisiejszego wieczoru. Dobrze wiesz, że to właśnie Alessio ma zamiar w najbliższym czasie poprosić tatę o moją rękę. – Wedle jej życzenia starałam się wykonać jakiś magiczny trik, a nawet rzucić jakiś czar na moje piersi, które w żaden znany mi sposób nie chciały współpracować z sukienką, lecz to wszystko wcale nie było takie proste. – Dlatego właśnie uważam, że nie muszę wyglądać jak miss kraju.

– Myślałam, że jesteś nieco bardziej inteligentna, Sofia. – Elisabetta, jedna z moich młodszych siostr weszła do mojego pokoju spokojnym, ale pewnym krokiem. – Wszyscy doskonale wiemy, że jesteś najładniejsza z nas, więc powinnaś dzięki temu zostać żoną kogoś postawionego o wiele wyżej niż twój przyjaciel „nikt”, Alessio.

Dziewczyna uśmiechnęła się do mnie najbardziej zaczepnie, jak tylko potrafiła, po czym tak po prostu rzuciła w moją stronę biustonoszem typu bardotka ze specjalnymi poduszkami. Dobrze pamiętałam, że Elisabetta nosiła go przed kilkanaście lat, kiedy miała jeszcze na tyle małe piersi, że musiała je sobie wypychać, aby zrobić na kimś wrażenie. Teraz nie miała w tej kwestii najmniejszych problemów, bo po swojej matce odziedziczyła wydatny biust, który już przyciągał do niej stanowczo zbyt wielu mężczyzn, chociaż miała zaledwie szesnaście lat.

Mama nie odpowiedziała jej kompletnie nic, zupełnie jakby właśnie w ten sposób chciała potwierdzić jej słowa.

Ja zaś, wpatrując się w moje ciało i sukienkę, którą miałam na sobie, zamyśliłam się na temat mojego wyglądu. Prawdę mówiąc, nigdy nie uważałam się za najładniejszą z naszej czwórki, nie uważałam się nawet za ładną, tylko za najzwyczajszą, niewyróżniającą się „przeciętniarę”. Moja samoocena nigdy nie należała do najwyższych. Na ogół byłam jedną z tych wstydlivych i zamkniętych w sobie dziewczyn. Ojciec uważał to za plus, bo wiedział, że nigdy za bardzo nie zbliżę się z jakimkolwiek mężczyzną. Ta sfera miała pozostać tylko dla mojego męża.

Spojrzałam na moje włosy. Uwielbiałam je i dbałam o nie każdego dnia. Lubiłam, kiedy były rozpuszczone i lekko pofalowane, lecz właśnie dziś miałam misternie ułożoną fryzurę z puszczoneymi luźno pasmami, abym wyglądała na nieco bardziej dziką. Byłam pomalowana jak na mnie niecodziennie. Miałam mocno przydymione oczy, które dodawały mi pazura. Na moje szczęście, jako że miałam bardzo gęste i długie rzęsy, nie musiałam ich doklejać jak inne kandydatki na żony. Moja

matka jednym zwinnych ruchem rozpięła moją sukienkę, a ja, kompletnie nie krępując się jej ani Lisy obecnością w pokoju, zdjęłam przy nich stanik i włożyłam ten od mojej siostry. Na szczęście dla mnie moje piersi były w nim podniesione i idealnie pasowały już do sukienki. Byłam naprawdę szczęśliwa, że miałam trzy młodsze siostry i w każdej chwili mogłam pożyczać od nich ubrania, pomimo że każda z nas miała własny niepowtarzalny styl.

Mama szybko wybiegła w swoich butach na niskim obcasie i dosłownie pognąła na dół, kiedy tylko usłyszała, że ojciec głośno wola ją do siebie. Właśnie taka była, dla niej jego dobro i jego potrzeby były o wiele ważniejsze niż dobro i potrzeby innych. Paolina była kobietą niezwykle surową i całkowicie oziębłą w stosunku do nas. Jeżeli chodziło o mnie, była jeszcze chłodniejsza, niż mogłoby się wydawać. Wiedziałam, że od najmłodszych lat wychowywała mnie na żonę wielkiego człowieka, ale przez całe moje życie brakowało mi od niej matczynej czułości. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie była moją biologiczną matką, lecz ona wychowywała mnie od dziecka, więc powinna była okazywać mi jakiegokolwiek ciepłe uczucia od czasu do czasu. Kiedy tato miał dobry humor i kiedy zostawał w domu jedynie ze mną, nieraz mi opowiadał, że moja biologiczna matka była zupełnie inna od jego aktualnej żony. Ponoć kochała świat i otaczała wszystkich niezwykle miłymi uczuciami, które ojciec poznał dopiero przy niej.

Uważnie spoglądałam na stojącą przy ścianie i opierającą się o nią dwa lata młodszą ode mnie dziewczynę. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, miała na sobie długą aż do ziemi, czarną sukienkę, która zakrywała jej ramiona, spore piersi, seksowny tyłeczek i delikatne plecy. Na szczęście dla mojego zdrowia psychicznego była jeszcze za młoda, aby wziąć ślub. Chociaż w tym jednym wypadku nie musiałam mieć się na baczności i mieć jej na oku. Byłam pewna, że nie będę w stanie uczestniczyć w jej przygotowaniach do prezentacji za dwa lata i bardzo mnie to irytowało. Nie chciałam, aby trafiła na mężczyznę, który będzie zamierzał ją jakkolwiek skrzywdzić, zranić czy chociażby poskromić jej nieco za bardzo nieokiełznany temperament. Od kiedy zdołałam sięgnąć pamięcią, zawsze byłam bardzo rodzinną osobą, która była w stanie oddać za czwórkę swojego młodszego rodzeństwa dosłownie wszystko.

– Sofia, nasza szkoła aż huczy od tych wszystkich plotek związanych z tobą. Dziewczyny gadają tak dużo, że nie zamykają im się jadaczki, a kiedy ktoś tylko rzuci twoje imię, to każdy chce posłuchać, co mówią. – Lisa skrzyżowała swoje szczupłe ręce na klatce piersiowej i intensywnie wpatrywała się w moje oczy. – Wielu młodszych chłopaków, a nawet i starszych wdowców zaciera dłonie z powodu tego, że już niedługo kończysz szkołę i będziesz do wzięcia.

– O czym ty do mnie mówisz, Lisa? – Na samą myśl o tych zainteresowanych mną staruchach aż mnie zemdliło. – Kto na przykład?

– Prawdę mówiąc, jest ich nieco zbyt wielu, aby spamiętać ich imiona i nazwiska. – Uśmiechnęła się do mnie po raz kolejny, a ja widziałam w jej oczach, że kłamie, bo ona zawsze wiedziała dosłownie wszystko. – Jestem jedynie ciekawa, czy najgorętszy kawaler wśród wszystkich Włochów jest w ich gronie. Domenico Mancuso ponoć również będzie na imprezie i ma na niej szukać sobie żony.

– D-Domenico Mancuso? – zająknęłam się, piszcząc przy tym z przerażeniem w głosie.

Domenico Mancuso nie był jednym z tych chłopaków, a raczej mężczyzn, z którymi chciały wiązać się tak grzeczne, spokojnie i miło nastawione do otoczenia dziewczęta. Ścisłej ujmując: nie leciały na niego takie dziewczyny jak ja. Domenico Mancuso był dosłownie jednym z największych podrywaczy, jakich widział świat. Z tego, co było mi wiadomo, na imprezach pojawiał się co rusz z innymi panienkami, które nawet nie były jego partnerkami, tylko ładnymi dodatkami do jego markowego garnituru. Po wszystkich pieprzył się z nimi i rzucał jak nic niewarte zabawki, którymi po prostu się nudził. On, tak samo jak reszta męskiej części włoskiej społeczności, nie był przed ślubem prawiczką, tylko miał dosyć spore doświadczenie, które z chęcią poszerzał. Ja sama widziałam go na

impresach jedynie kilka razy, albo raczej nigdy się nim nie interesowałam i nie chciałam mieć z nim nic wspólnego. Całą wiedzę na temat niego czerpałam z rozmów moich siostr i innych dziewczyn. Domenico Mancuso był ode mnie starszy aż o dziewięć lat, co wydawało mi się wręcz emocjonalnymi eonami lat świetnych. Na szczęście nie spieszyło mu się do ożenku, chociaż właśnie tego wymagało od niego stanowisko, które czekało tylko, aż je obejmie. Ku mojemu ogromnemu zadowoleniu, nie byłam jego ligą, więc Alessio mógł na spokojnie prosić mojego ojca o rękę – tak jak mieliśmy to w planach.

– Na szczęście Alessio również jest kawalerem do wzięcia i bardzo chce wziąć ze mną ślub. – Uśmiechnęłam się do niej delikatnie. – Nie ukrywam, że to właśnie on jedyny ze wszystkich kawalerów może dać mi wszystko to, o czym marzę. On chce, abym czuła się wolna, i wiem, że nigdy nie będzie mnie zmuszał do seksu ani tym podobnych aktów.

– No tak, na sekundę zapomniałam, że planujesz umrzeć jako zamężna dziewica. – Spojrzała mi uważnie w oczy. – Poza tym musisz wiedzieć, że nie powinnaś się jeszcze cieszyć swoją wyimaginowaną wolnością w małżeństwie z tym kolesiem. Jego rodzina nie jest zbyt majątna i jestem pewna, że jak tylko pojawi się na horyzoncie ktoś wyżej postawiony z większą liczbą zer na koncie, to tato bez problemu odda mu twoją rękę. Nie oszukujmy się, on jest nastawiony głównie na profity, bo jesteś jego najlepszym kąskiem i doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Ja nigdy nie byłam taka jak reszta dziewczyn z mojego otoczenia. Dla mnie nigdy nie liczyło się to, kto miał ile pieniędzy na koncie, bo ja nigdy nie należałam do tych zapyziałych włoskich materialistek, które chciały żyć w nieszczęśliwym małżeństwie, byleby mieć pieniądze. Mnie to wcale nie interesowało. Doskonale wiedziałam, że rodzina Alessia nie miała zbyt dużego majątku i znajdowała się w hierarchii o wiele niżej niż moja, więc nie do końca miała czym oczarować wielkiego materialistę Silvestra Licavolego. Liczyłam więc, że nikt się mną nie zainteresuje. Nie powinnam była być głupia. Prawdę mówiąc, mój strach przed tym, co mógł mi przynieść ten wieczór, był wręcz nie do opisania. Miałam cholernie złe przeczucia, które nie chciały mnie opuścić od momentu, kiedy rano otworzyłam oczy. Odkąd zdołałam sięgnąć pamięcią, nienawidziłam chodzić na bale charytatywne, które dla wszystkich Włochów były jedynie idealną przykrywką do załatwiania ciemnych interesów.

Chociaż bardzo chciałam coś odpowiedzieć mojej siostrze, to nie zdołałam nawet otworzyć ust. W pewnym momencie do naszych uszu dobiegł donośny głos ojca wołającego nas na dół domu. W pośpiechu włożyłam na stopy najwyższe szpilki, jakie tylko miałam, złapałam za kupioną specjalnie do sukienki kopertówkę, w której środku miałam telefon i kilka kosmetyków. Dosłownie jak na złamanie karku wybiegłam z pokoju i pognałam do stojącego pod domem samochodu.

Ja oczywiście siedziałam z moimi trzema młodszymi siostrami. Ja, Elisabetta i nasze dwie siostry bliźniaczki, Giudietta i Carolina, zajęłyśmy miejsca obok ochroniarza pracującego u naszego ojca. Tato, mama i najmłodszy z nas, Filippo, jechali razem w drugim aucie. Droga okazała się dla mnie stanowczo zbyt długa i zbyt męcząca. Dziewczyny dosłownie przez cały czas, nawet bez najmniejszego ustanku, rozmawiały o wolnych facetach, którzy mieli się pojawić na balu wyłącznie w celu znalezienia odpowiednich dla siebie żon, i o tym, który z nich zasługiwał na naszą uwagę. Chcąc nie chcąc musiałam się temu wszystkiemu przysłuchiwać dosłownie z zawiązanym na supeł żołądkiem. Ja sama miałam w niedługim czasie skończyć dziewiętnaście lat i szkołę, a to była prosta droga do wyjścia za mąż. Na myśl o tym, że ktoś mógłby chcieć zająć miejsce Alessia jako mojego męża, czułam dosłownie paraliż. Musiałam się w końcu opanować i przestać o tym wszystkim myśleć, bo to mogło mnie doprowadzić do obłądu.

Kiedy spojrzałam za szybę auta, w którym siedziałyśmy, zobaczyłam pięknie oświetlony budynek restauracji, w której od czasu do czasu jadalśmy całą rodziną. Nie rozumiałam, jak to możliwe, ale kiedy tym razem na niego spoglądałam, wydawał mi się o wiele większy niż zwykle. Wszyscy wysiedliśmy z aut, ściągając na siebie uwagę innych ludzi, w tym kilku fotoreporterów z magazynów

plotkarskich. Nasze kroki ku restauracji były dosyć szybkie, bo tato nie chciał, aby robiono nam zdjęcia i udostępniano nasz wizerunek. Bardzo tego nie lubił. Od zawsze zastanawiałam się, jakim cudem nasi rodzice dawali sobie tak świetnie radę z piątką aż tak skrajnie różnych od siebie dzieci. Oni jednak w tej kwestii wydawali się całkowicie spokojni. Matka zazwyczaj była chłodna, a ojciec potrafił na nas krzyknąć albo nas karać.

Kiedy tylko przekroczyliśmy próg restauracji, od razu zostaliśmy rozpoznani przez niewiele starszego ode mnie kelnera, który dosłownie w mgnieniu oka pojawił się przy nas. Bez zbędnych słów poprowadził nas do stolika, przy którym siedziało już kilka małżeństw bez dzieci. No tak, moje niesforne siostry potrafiły pokłócić się z całkowicie przypadkowymi osobami, więc wszyscy woleli nie dawać im ku temu jakiegokolwiek sposobności. Zanim jeszcze usiadłam, uważnie rozejrzałam się w poszukiwaniu mojej najlepszej przyjaciółki, Bibianny Falcone, a kiedy tylko nasze spojrzenia spotkały się ze sobą, pomachałyśmy do siebie radośnie. Oczywiście chciałam do niej od razu iść, porozmawiać z nią, ale wiedziałam, że to nie jest odpowiedni na to moment. Żyłyśmy w mafii, a w niej wszystko, dosłownie wszystko, musiało mieć swój jasno określony porządek. Nawet bale organizowane przez mafie wyglądały zawsze tak samo. Kosztowna, wystawna kolacja, zazwyczaj składająca się z kilku dań; licytacja cholernie drogiej, włoskiej biżuterii prezentowanej na cynamonowych modelkach; wycieczki do stołów z napojami i przekąskami, a na sam koniec tańce. Pierwsze trzy etapy trwały stosunkowo krótko i dosyć płynnie przechodziliśmy z jednego do drugiego, lecz najdłużej z nich trwały tańce. To właśnie podczas ich trwania wszyscy ci poważni mężczyźni poubierani w cholernie drogie, markowe garnitury dopasowane do ich ciał prowadzili poważne rozmowy o nielegalnych rzeczach. Mnie to nigdy nie obchodziło.

Kiedy tylko tato dał nam znać, że możemy udać się tam, gdzie chcemy, wstałam od stolika jako pierwsza i dosłownie pognałam w stronę stojącej przy stole z przekąskami Bibianny. Moje siostry ulotniły się jak kamfora, więc na szczęście nikt nie zawracał mi głowy.

– Bibi, moja kochana, najlepsza przyjaciółko!

Przywitałyśmy się ze sobą, zupełnie jakbyśmy nie widziały się co najmniej sto lat, chociaż zaledwie dzień wcześniej byłyśmy razem w szkole.

– Co za cholernie nudna impreza, zresztą tak samo jak wszystkie inne.

– Prawdę mówiąc, wołałabym teraz siedzieć razem z tobą w domu którejś z nas i oglądać romantyczne, łzawe filmy. – Zachichotała pod nosem jak mała dziewczynka.

Razem z Bibianną znałyśmy się, od kiedy tylko zdołałam sięgnąć pamięcią. Nasze mamy, a tak właściwie to jej mama i moja macocha, chodziły razem do liceum i od wtedy przyjaźniły się ze sobą. To właśnie dzięki nim nasza relacja zacieśniała się z każdym dniem coraz mocniej i mocniej. Obie byłyśmy w tym samym wieku, a dodatkowo jako jedne z nielicznych Włosek miałyśmy to szczęście, że mogłyśmy uczyć się w szkole publicznej. Ja należałam do tych spokojnych, nikomu nie szkodzących osób, a dziewczyna do tych bardzo nieśmiałych. To właśnie dzięki temu nikt nie bał się, że zrobimy w szkole coś niestosownego. Bibianna była moją bratnią duszą, z którą rozmawiałam dosłownie o wszystkim i nie miałam z tym nawet najmniejszego problemu.

– Bibi, wyglądasz dzisiaj wręcz zjawiskowo. Twój rodzice naprawdę mocno postarali się o to, abyś wpadła w oko jakiemuś przystojnemu i bogatemu kawalerowi. – Dłonią wskazałam na całokształt jej ciała. – Jesteś gotowa, by poznać dzisiaj swojego przyszłego męża?

Bibianna wyglądała zupełnie inaczej niż ja. Ona, tak jak większość osób, była ode mnie wyższa, jej ciało było seksownie krągłe i jędrne, miała ciemne włosy, tak samo jak wielkie oczy. Była piękna i kusząca, chociaż przez swoją nieśmiałość ukrywała swoje ciało.

– Niestety, a może i stety, ale dosłownie zdeklasowałaś dzisiaj wszystkie panny na wydaniu. Oczywiście wszystkich mężczyzn są przy tobie. Zawsze jesteś najpiękniejsza z nas wszystkich, lecz dzisiaj to już

przesadziłaś. Wyglądasz jak księżniczka szukająca swojego księcia na białym rumaku. Kusisz wszystkich pozostałych mężczyzn swoim blaskiem, którego tak naprawdę nie ma żadna z nas.

Udawała smutną, ale jej oczy śmiały się radośnie.

– Wyglądam przy tobie jak zwykły kopciuch.

To wcale nie była prawda. Dziewczyna była piękna, a kiedy się na nią spoglądało, widać było po niej dobroć. Tak naprawdę to właśnie ja byłam przy niej jak kopciuch i właśnie dlatego musiałam się pilnować co do mojego zachowania i poprawiania wyglądu.

W pewnym momencie z tacy przechodzącego obok nas kelnera złapałam dwie lampki szampana. Jedną z nich oddałam mojej przyjaciółce, a drugą zostawiłam sobie. Bibianna przyłożyła usta do szkła i jedynie zamoczyła swoje wargi w trunku. Widziałam, jak nerwowo spoglądała na stolik, przy którym siedzieli jej wyjątkowo surowi rodzice. Ona za żadne skarby świata nie chciała im podpaść, bo jej ojciec, chyba najgorszy tyran w całej mafii wyżywający się na słabszych od siebie kobietach, regularnie ją bił. Ja sama nie miałam takich oporów, więc po jednym przechyleniu wypięłam zawartość mojej lampki. Nie dbałam o zasady dobrego wychowania. Uważnie rozejrzałam się wokół. Już od pierwszych sekund, kiedy pojawiłam się na balu, czułam się obserwowana i nie miałam zielonego pojęcia, przez kogo tak właściwie. To uczucie bardzo mnie irytowało. Spojrzałam na idącego w naszą stronę starszego mężczyznę, który poprosił Bibianę do tańca. Zarówno ja, jak i ona, jako panny na wydaniu, nie mogłyśmy nikomu odmawiać tańca. Ciemnowłosa dziewczyna przewróciła oczami, lekko pobladła, oddała mi swoją lampkę z szampanem, po czym dosłownie jak na skazanie poszła za trzymającym ją za dłoń starszym mężczyzną. Widząc jej niechęć, wybuchnęłam niekontrolowanym śmiechem. Dopięłam alkohol, który mi zostawiła, i odstawiłam na stolik obok innych pustych lampek.

Nagle obok mnie, co najmniej jak jakiś duch, pojawiła się Elisabetta.

– Sofia, nie chcę cię za bardzo martwić ani stresować, ale jest coś, o czym musisz wiedzieć. Doskonale wiesz, jak świetną jestem obserwatorką. Przez cały wieczór, odkąd się tutaj pojawiliśmy, swój mroczny i nieodgadniony wzrok wlepił w ciebie najprzystojniejszy kawaler całej mafii, Domenico Mancuso. Mam wrażenie, że ostrzy na ciebie pazury.

– Kto? – Byłam całkowicie zaskoczona. – Poczekaj, czy to określenie nie tyczy się kobiet?

– Czy to jest aż takie ważne? Jestem pewna, że taki facet jak on musi mieć cholernie ładne paznokcie. – Wzruszyła obojętnie ramionami. – To nie zmienia faktu, że się na ciebie gapi, i mam wrażenie, że zrobiłaś na nim cholernie dobre wrażenie.

Spojrzałam z ukosa na moją o dwa lata młodszą siostrę. Mężczyźni, a zwłaszcza ci należący do mafii, nie lubili, kiedy dziewczyny lub ich kobiety były zbyt wulgarnie, więc to sprawiało, że stawała się ona kandydatką gorszego sortu. Na razie na szczęście nie szukała sobie męża, lecz wiedziałam, że wtedy, kiedy będzie to robiła, nie będzie mnie już przy niej, aby ją strofować. Przewróciłam oczami, widząc, jak zadziornie się do mnie uśmiechała. Ona bardzo lubiła bajerować i mnie zaczepiać, więc mogła to być jedynie jej prowokacja. W głębi duszy miałam ochotę sprawdzić, czy dziewczyna mówiła prawdę, zwłaszcza że doskonale wiedziałam, gdzie siedział Domenico Mancuso.

On zawsze siedział przy najważniejszym stole, przy którym siedziały jedynie najistotniejsze w całej mafii osoby. Jego ojciec, Guglielmo Mancuso, był wielkim donem naszego miasta i połowy kraju, a przyjemniej miało tak być, dopóki jego stanowiska nie przejmie jego syn. Guglielmo przy okazji był kimś, kogo mój ojciec dosłownie nienawidził, ale tato doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co mu groziło za wystąpienie przeciwko donowi. Wiedziałam, że nie powinnam była nawet spoglądać na Domenicę, lecz moje całkowicie nieposłuszne mi ciało, kierowane czystą ciekawością, jak zawsze zadziało samo.

Wolno i spokojnie obróciłam się w stronę, gdzie siedział mężczyzna, i przez odgradzający nas od siebie tłum spojrzałam wprost na niego. Kiedy nasze spojrzenia zderzyły się ze sobą, na moje policzki

wyszły dosyć mocne rumieńce zawstydzienia. Moja młodsza siostra wcale mnie nie okłamywała i nie starała się mi w ten sposób dopiec. Domenico Mancuso faktycznie wpatrywał się we mnie wręcz z uporem maniaka. Jego ciemne niczym piekielna otchłań oczy nawet z daleka były całkowicie chłodne i nie dało się ukryć, że one nienawidziły dosłownie wszystkiego, co je otaczało. Nie znałam go i, ku mojej ucieście, nigdy nie miałam okazji nawet zbliżyć się do niego, lecz doskonale za to znałam plotki, które mówiły, jak złym był człowiekiem. On mordował ludzi bez mrugnięcia okiem, a nawet robił to zupełnie gołymi rękoma. Najdziwniejsze dla mnie było to, że nie miał z tego powodu nawet najmniejszych wyrzutów sumienia. Był człowiekiem, który lubił rządzić dosłownie wszystkim i wszystkimi oraz nie znosił przejawu najmniejszego sprzeciwu. Z tego, co było mi wiadome, to wszyscy, naprawdę wszyscy, trzęśli portkami przed dniem, w którym miał zastąpić swojego o wiele łagodniejszego ojca. To, że chciał rządzić wszystkimi twardą ręką i był całkowicie nieustępliwy, było widać w jego oczach. Kiedy nagle zdałam sobie sprawę z tego, jak długo się w niego wpatrywałam, szybko odwróciłam wzrok. Nie chciałam, aby pomyślał sobie, że zachęcam go do podejmowania kroków w stosunku do mnie. Ja byłam panną na wydaniu, a on kawalerem, który ze względu na to, że miał zostać donem, powinien był się w końcu ustatkować. Ten wieczór nie mógł się dla mnie zakończyć katastrofą na miarę Titanica.

Obok nas znikąd pojawił się nie kto inny jak Alessio.

– Dobry wieczór, Sofia. Wyglądasz jak zwykle zjawiskowo. Będiesz wyglądała naprawdę cudownie w sukni ślubnej w dniu naszego ślubu. Nie mogę się już doczekać tego dnia.

Alessio Costello, tak samo jak Bibianna, był moim najlepszym przyjacielem. Z nim również znałam się, od kiedy tylko zdołałam sięgnąć pamięcią. Jemu jedynemu jako mężczyźnie ufałam dosłownie w stu procentach i wiedziałam, że nieważne, co by się działo, to on z całą pewnością nigdy nie chciałby zrobić mi krzywdy, tak samo jak ja jemu. Tak właściwie to przez cały czas trwania naszej znajomości miałam wrażenie, że on chce mnie ochronić. Pomiedzy nami nigdy nie było nawet żadnych głębszych uczuć niż przyjaźń, nie było żadnego pociągu fizycznego, a przynajmniej nie z mojej strony. Dzięki temu, jak bardzo się lubiliśmy i jak sobie ufaliśmy, doszliśmy do wniosku, że jak osiągnę już wystarczający wiek, to weźmiemy ze sobą ślub. Chcieliśmy, aby dosłownie wszyscy dali nam święty spokój. Alessio miałby całą masę kochanek, którą mógłby nawet przyprowadzać do domu, a mnie nikt nie zmuszałby do seksu.

– Daj spokój, Alessio. Musiałam się dzisiaj odstawić zupełnie, jakbym nadal szukała sobie męża. – Uśmiechnęłam się do niego szeroko. – Paolina kazała mi nawet włożyć wypchany poduszkami stanik, aby jeszcze bardziej podkreślić moje małe piersi.

Chłopak wolno i spokojnie przerzucił swój wzrok na mój biust, a on nie zrobił na nim kompletnie żadnego wrażenia. Tylko jego wzrok nigdy mnie nie krępował, bo chłopak był dla mnie dosłownie jak piąta siostra, bo czwartą była Bibianna.

– Daję słowo, że mam przecucia, że już niedługo wcale nie będziesz musiała sobie szukać żadnego męża, moja starsza siostrzyczko. – Lisa, nadal stojąc obok mnie i przysłuchując się naszej rozmowie, wskazała podbródkiem w bliżej nieokreślonym kierunku.

Spojrzałam w tę samą stronę, w którą patrzyła moja siostra i z daleka zobaczyłam, jak Domenico Mancuso wstał ze swojego krzesła, poprawił swoją marynarkę podkreślając jego umięśnione ciało i nadal wpatrując się we mnie z uporem maniaka, ruszył przed siebie w naszą stronę. Moje serce dosłownie w sekundę przyspieszyło tak bardzo, że miałam wrażenie, że wyskoczy mi przez gardło. Bałam się tego, co mogło wydarzyć się tego wieczora. Z całą pewnością nie chciałam się do niego zbliżać, chociażby na milimetr. Nie chciałam, aby jakkolwiek brał mnie pod uwagę jako pannę na wydaniu. W obawie przed tym, co razem z nim mogło do nas nadciągnąć, złapałam zdezorientowanego Alessia za dłoń i zaciągnęłam w największy tłum na parkiet. Chciałam się ukryć,

lecz słyszałam o Domenicu, że był również wyśmienitym łowcą i potrafił wytropić dosłownie wszystkich. Stałam z moim przyjacielem na wprost siebie i tańczyliśmy w rytm wolnej, spokojnej piosenki granej przez zatrudnionych na ten event zespół. Oprócz tego, że jego dłonie spoczywały na mojej talii, wcale się nie dotykaliśmy, bo było to surowo zabronione wśród naszej społeczności i przeznaczone jedynie dla mojego przyszłego męża. Do momentu, w którym nie wzięlibyśmy ślubu z Alessiem, potencjalnie każdy kawaler miał jeszcze szansę wziąć mnie za żonę, a więc nawet mój przyjaciel nie mógł mnie dotykać.

- Sofia, czy mnie się wydaje, czy ty przed kimś uciekasz? - Miodowe spokojne oczy Alessia radośnie się do mnie uśmiechały. - Mam takie dziwne wrażenie, że jesteś dzisiaj strasznie spięta i traktujesz mnie dosłownie jak swoją ostatnią deskę ratunku.

- Nie, wszystko jest w porządku. Nic się nie dzieje. - Tym razem wcale nie chciałam dzielić się z nim moimi ogromnymi obawami. - Rozmawiałeś już z moim ojcem na temat naszego ślubu? Wiesz, że za niedługo skończę już dziewiętnaście lat.

- Nie, jeszcze nie było ku temu okazji - odpowiedział lekko i spokojnie.

- Zrób to, nawet jeszcze dzisiaj. - Nie wierzyłam, że muszę się o to prosić.

- Teraz moja kolej, Costello. - Domenico Mancuso pojawił się obok nas jak zjawą.

Głos nowo przybyłego mężczyzny był ostry jak sztylety i chłodny jak góra lodowa. Po moim ciele przeszedł bardzo nieprzyjemny dreszcz, który następnie skumulował się w moim brzuchu i przy okazji zawiązał go na supeł. Wcale nie patrzyłam na stojącego obok nas Domenica, bo nie miałam nawet odwagi, aby to zrobić, tylko z uporem maniaka gapiłam się na stojącego bardzo blisko mnie Alessia. Doskonale znałam mojego przyjaciela, więc widziałam, jak wyraźnie się spiął i jak bardzo chciał zaprotestować przed oddaniem mnie drugiemu mężczyźnie. Wiedziałam jednak, że nie mógł zrobić dosłownie nic. Bez najmniejszego zawahania, które w naszych kręgach oznaczało słabość, oddał mu moją dłoń. Ja oczywiście, jako panna do wzięcia, nie miałam dosłownie nic do gadania.

Domenico złapał za moją dłoń i prawie z całej siły zacisnął na niej swoje duże palce, po czym stanął między mną a Alessiem, oddzielając nas od siebie.

Mój przyjaciel, wiedząc, że jest na przegranej pozycji, całkowicie spłoszony odszedł od nas szybkim krokiem. Spojrzałam jeszcze raz tęskno na jego plecy, a po chwili moją uwagę przyciągnął stojący przy mnie Domenico, który obrócił się w moją stronę. Podniósł nasze ręce, położył swoją drugą dłoń na mojej talii, a moją na jego ramieniu. Między naszymi ciałami znajdowała się bezpieczna odległość, a on nawet przez sekundę nie starał się jej zmniejszyć, co mnie bardzo radowało. Popatrzył na mnie z góry tymi swoimi diabelskimi ciemnymi oczami, a ja prędko opuściłam podbródek i wzrok, by wpatrywać się w jego śnieżnobiałą koszulę pod idealnie dopasowaną do jego ciała marynarką.

Mancuso był wielki, ogromny i umięśniony, a przynajmniej w porównaniu do mnie i prawie wszystkich chłopaków, których znałam. W moich najwyższych szpilkach sięgałam mu ledwo do ramienia. Jego klatka, barki i ręce były tak mocno umięśnione, że zapewne gdyby tylko chciał mnie nimi objąć, toby mnie udusił jak swoich wrogów. Dłoń, którą trzymał moją dłoń, była duża i dosyć szorstka, co wydawało mi się dziwacznie przyjemne. Jego zapewne bardzo drogie markowe perfumy z nutą czegoś, czego nie umiałam nazwać, mamiły mój umysł, a zarazem bardzo mi odpowiadały.

Kiedy tak lekko i spokojnie tańczyliśmy w rytm grającej muzyki, miałam wrażenie, że dosłownie wszyscy wokół wlepiają w nas swoje gały i bardzo mnie to krępowało. Nie przywykłam do wzmożonego zainteresowania mną aż tak wielu osób. Na szczęście tego wieczora moje zazwyczaj płaczące się ze stresu nogi były opanowane i poskromione przez dobrze tańczącego i umiejącego poprowadzić mnie Domenica. Dobrze, że chociaż tym razem nie robiłam z siebie klauna. Mężczyzna przez cały czas nie odzywał się do mnie ani słowem, tylko spokojnie tańczył. Moje szalone serce biło

przy nim mocno i szybko, a ja nie do końca wiedziałam, dlaczego tak się działo, i o dziwo byłam pewna, że nie ze strachu przed nim.

Minęła jedna piosenka, później druga, trzecia i kolejna, a on nie chciał mnie puścić ani nawet przerwać naszego tańca. Oczami wyobraźni widziałam mojego łasego na pieniądze ojca, który zapewne wpatrując się w nas, zacierał swoje dłonie, sądząc, że Domenico Mancuso zostanie jego zięciem. Przerazona tym, że zaczęłam się w jego towarzystwie rozluźniać, chciałam mu się wyrwać i po prostu uciec do bezpiecznego i dobrze znanego mi boku Alessia. Nie mogłam jednak tego zrobić, bo doskonale wiedziałam, że powinnam była być całkowicie posłuszna tak ważnemu w hierarchii mafii mężczyźnie, którym był Domenico.

– Podnieś głowę i spójrz na mnie. – Głos mężczyzny był w stu procentach chłodny i ostry.

Zrobiłam, tak jak chciał, i spojrzałam z dołu w jego bezkresne ciemne oczy kojarzące mi się w piekielną otchłanią. Widziałam po nim, że jemu wyraźnie odpowiadało, że czyniłam wszystko właśnie tak, jak sobie tego życzył. Na moje policzki wyszły rumieńce zawstydzienia zmieszanego z zażenowaniem.

– To prawda, że chodzisz do publicznej szkoły?

Pokiwałam głową, aby od razu odpowiedzieć na jego pytanie.

– Powiedz mi więc, czy uprawiałaś tam seks, całowałaś się z kimś, dałaś się komuś obmacywać, robiłaś komuś loda lub zbliżałaś się do kogoś cieśniej?

– Co? O co ty mnie podejrzewasz? Co to za głupie i absurdalne pytanie? Oczywiście, że nie robiłam nic z tych rzeczy! – podniosłam głos, przestając nad sobą panować, co przyciągnęło do nas uwagę kilku tańczących w pobliżu osób. – Może cię to zaskoczy, ale mnie w porównaniu do ciebie rodzice dobrze wychowali. Poza tym nie rozumiem, skąd to zainteresowanie tymi kwestiami. Nie powinno cię to wcale obchodzić.

Bardzo nie podobało mi się to, w jaką stronę zaczynała zmierzać nasza rozmowa. Chciałam mu się wyrwać i przestać z nim tańczyć, lecz on jakimś cudem przewidział mój ruch i zacisnął swoje duże dłonie na moich małych jeszcze mocniej, sprawiając mi przy tym ból. Moje oczy zaszkliły się, zupełnie jakbym miała się zaraz popłakać. Nie wiedziałam jednak, czy stało się tak z powodu nerwów, które we mnie wezbrały przez jego oskarżenia, czy może z powodu bólu, jaki mi sprawiał. Mężczyzna przez cały czas uważnie wpatrywał się w moje ślepia swoimi chłodnymi trzeźwo patrzącymi na świat oczami – tak, jakby badał, czy czasami nie śmiem go okłamywać.

– Pytam, ponieważ słyszałem, że publiczne szkoły słyną z rozpusty i dziewczyn, które puszczają się dosłownie na lewo i prawo. – Nadal był w stosunku do mnie całkowicie chłodny i poważny. – Jesteś bardzo pociągającą i ładną dziewczyną, więc jestem w stu procentach pewien, że ten plebs chodzący do publicznego liceum nie raz próbował się do ciebie zbliżyć.

– Nie pozwalaj sobie i nie rób ze mnie dziwki, Domenico Mancuso. – Tym razem to właśnie mój głos był całkowicie chłodny. – Wcale nie obchodzi mnie to, kim jesteś i kim masz zostać. Nie zasługuję na takie traktowanie przez kogokolwiek. Poza tym, jeśli chcesz się dowiedzieć, jak to jest w szkole publicznej, to popytaj tych wszystkich dziewczyn, które pieprzysz.

Moje słowa tak bardzo zbiły go z tropu, że połuźnił swoje dłonie na moich, a ja po prostu wykorzystałam moment i je wyrwałam. Nie czekałam na jego reakcję, bo pewnie chciałyby mnie zatrzymać i nawtykać, jak niewłaściwie się do niego odezwałam na oczach wszystkich zebranych. Obróciłam się do niego tyłem i skierowałam moje szybkie kroki w stronę toalety. Dosłownie wpadłam do niej i trzęsącymi z nerwów dłońmi oparłam się o umywalkę. Pochyliłam głowę tak, że z moich oczu swobodnie poleciały łzy, nie rozmazując przy tym mojego makijażu. Cholerny Domenico Mancuso myślał, że mógł mnie obrazić i mieć nade mną jakąkolwiek władzę. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że mówiąc o panienkach, które pieprzył, pokazałam mu, że wiem o nim coś więcej niż to, jak

miął na imię, a to mogło go do mnie zachęcić. Musiałam trzymać się od niego jak najdalej do końca wieczora albo nawet i do mojego ślubu z Alessiem. Nie chciałam mieć nigdy więcej do czynienia z tym bucem. Resztę balu charytatywnego nie wstawałam od stolika, przy którym siedziała moja rodzina. Prawdę mówiąc, nie chciałam ryzykować, że mężczyzna znowu będzie próbował się do mnie zbliżyć. Chociaż jeśli miałam być szczerą, bardzo kusiło mnie, aby chociaż raz spojrzeć, czy się na mnie patrzy, lecz byłam twarda i tego nie zrobiłam. Kiedy po całym długim wieczorze wreszcie wsiedliśmy do samochodów, odetchnęłam z całkowitą ulgą. Byłam wolna aż do kolejnej imprezy, na której niestety mogłam go spotkać. Miałam jednak szczerą nadzieję, że do tego czasu będę już zaręczona z Alessiem.

Rozdział 2



Większość dni po balu charytatywnym zlepiła się w jedną całość. Codziennie wykonywałam wszystkie czynności zupełnie mechanicznie. Kiedy więc naszedł dzień, w którym razem z moimi młodszymi siostrami oraz Bibianą postanowiłyśmy urządzić sobie nasz słynny wieczorek tylko dla kobiet, byłam naprawdę podekscytowana. Jako że nasi rodzice przyjaźnili się ze sobą i razem pracowali, to bez problemu zgadzali się na te nasze wspólne nocowanie i plotkowanie do późnych godzin nocnych. Byłyśmy wtedy bezpieczne pod każdym możliwym względem, byłyśmy tej samej płci, nie było wokół nas żadnych nieznanym, a dodatkowo ku ich całkowitemu zadowoleniu, urządziłyśmy ten wieczorek raz, może maksymalnie dwa razy w miesiącu.

Podczas naszych wspólnych bardzo intensywnych wieczorów obowiązywał całkowity zakaz używania telefonów, no chyba że reszta jednogłośnie na to pozwalała. Zazwyczaj razem z dziewczynami w taki wieczór oglądałyśmy typowe, cikliwe, babskie filmy, które sprawiały, że łzy ciekły po twarzy dosłownie ciurkiem, nawet takiej twardzielce jaką była Elisabetta.

Tym razem postanowiłyśmy zrobić sobie spa i poplotkować. Dziewczyny podwędziły superdrogie kosmetyki mamy, które miały pomagać w niestarzeniu się jej dojrzałej skóry. Ja sama kupiłam wcześniej różnego rodzaju rzeczy do pielęgnacji paznokci rąk i stóp, włącznie z kilkoma topowymi kolorami lakierów. Każda z nas nałożyła sobie na twarz grubą warstwę maseczki, po czym malowałyśmy sobie wzajemnie paznokcie i po prostu rozmawiałyśmy na różne tematy. W międzyczasie objadałyśmy się naprawdę niezdrowym i tłustym jedzeniem zamówionym wprost z centrum miasta. Oczywiście wszystkie cztery dziewczyny, pomimo że chciały zejść dużo i szybko, to nie mogły, bo bardzo dbały o to, aby nie przytyć ani grama, a z tego, co twierdziły, to miały ku temu tendencję. Ja sama, mając dobrą przemianę materii, mogłam sobie pofolgować i dzięki temu pozwalałam sobie na jedzenie dosłownie wszystkiego, na co miałam ochotę, i to wręcz w ilościach hurtowych.

Prawdę mówiąc, nie pamiętałam, kiedy ostatni raz przytyłam chociażby kilogram. Moja waga przez cały czas zdawała się stać w miejscu.

– Wiecie co? Powiem wam szczerze, że nie mogę doczekać się, aż w końcu poznam przystojniaka, który weźmie mnie do siebie do domu i brutalnie odbierze moje dziewictwo, którego już nie chcę mieć. – Carolina była bardzo podekscytowana tematem, który z nami podjęła. – Wydaje mi się, że mam fetysz, jak ktoś jest dla mnie brutalny, chłodny i mną rządzi. Bardzo mnie to podnieca, nawet teraz, kiedy o tym jedynie myślę.

– Mam dosłownie tak samo jak ty, siostrzyczko! – Giudietta pisnęła z wrażenia całkowicie podekscytowana. – Ja też chcę, aby ktoś wziął mnie bez zbędnej czułości i delikatności. Mam szczerą nadzieję, ślicznotko, że nie spodoba nam się ten sam facet, bo wtedy z całą pewnością będziemy musiały walczyć o niego na śmierć i życie.

Tak naprawdę wysoce prawdopodobne było to, że spodoba im się ten facet, bo w końcu jako bliźniaczki były ze sobą w wielu kwestiach bardzo zgodne. Moje trzy młodsze siostry chodziły do elitarnej katolickiej szkoły dla dziewcząt z dobrych domów, w której najwyraźniej brakowało im chłopaków. Mogłyby się wydawać, że będą one nieco mniej doświadczone w sprawach seksu niż ja i Bibianna, skoro my chodziłyśmy do szkoły publicznej. W rzeczywistości było zupełnie inaczej, i to

całkowicie mnie zatrzymało. Ja i Bibi byłyśmy chyba największymi cnotkami na świecie, a dziewczyny były szalenie rozwiązłe, a przynajmniej w swoich wyobrażeniach na temat seksu.

- Poczekajcie, dziewczyny. - Musiałam chociaż trochę spróbować przemówić im do rozsądku. - Czy wy czasami nie macie po czterech latach? Jak dla mnie jesteście całkowicie za młode na takie rozmowy. Wiecie, że seks i sprawy związane z nim powinno się rozpocząć dopiero po ślubie?

Od kiedy byłam w stanie sięgnąć pamięcią, chciałam uchronić dziewczyny przed całym złem tego świata. Zwłaszcza przed tym, czego mogły żałować do końca swojego życia. Chciałam starać się najmocniej, jak tylko umiałam, to one nigdy nie chciały kierować się tym, co wkładałam im do głowy, i robiły dosłownie to, na co miały ochotę. Jeżeli miały tylko chęć puszczać się przed ślubem, to byłam pewna, że prędzej czy później to zrobią, nie zważając na to, co mówili inni. Byłam cholernie naiwna, jeżeli wydawało mi się, że dziewczyny z tak diabelskimi charakterkami będą dbały o reguły nałożone przez innych, a zwłaszcza przez rodzinę mafijną. Kiedy patrzyłam na bliźniaczki, to rosło we mnie przeświadczenie, że one dwie zhańbią naszą rodzinę i stracą dziewictwo jeszcze przed swoimi ślubami, co było cholernie surowo zabronione. Z drugiej jednak strony wiedziałam, że chociaż one przeżyją swoje życia właśnie tak, jak będą chciały, i tak, jak na to zasługiwały.

- Sofia, ty za to jesteś bardzo stara i niedługo skończysz dziewiętnaście lat. Wiesz, co się wtedy stanie? Z twoim zerowym doświadczeniem z chłopakami nastąpi wielka kłapa. Nie sądzisz, że to całkowicie żałosne i smutne nawet jak na ciebie? - Carolina patrzyła mi wprost w oczy z drwiącym uśmiechem na twarzy.

- Gdybyśmy tylko razem z Caroliną miały szansę chodzić do publicznej szkoły, tak samo jak ty i Bibiana, to już byśmy nie były dziewicami. - Giudietta całkowicie popierała swoją o trzy minuty starszą siostrę. - Dałabym się wygrzmocić jakiemuś przystojniakowi, zapewne nieco starszemu, i to nawet w schowku.

Ostentacyjnie zasłoniłam uszy dłońmi, chroniąc mój delikatny mózg przed wizjami erotycznych marzeń mojej młodszej siostry. Wcale nie chciałam i nie miałam najmniejszego zamiaru słuchać o tym, jakie dziewczyny miały upodobania co do zabawy w łóżku. Dziewczyny były ode mnie tak bardzo inne, że to raziło w oczy i mnie, i innych. Patrząc na całą czwórkę mojego młodszego, mocno temperamentnego rodzeństwa, to w każdym, nawet najmniejszym stopniu czułam się od nich zupełnie inna. Czasami miałam silne wrażenie, że zostałam adoptowana. Nie było to jednak możliwe, bo Silvestro Licavoli bezapelacyjnie był moimi biologicznym ojcem. Mieliśmy nawet takie same znamiona na łopatkach, które kształtem przypominały malutkie serduszka. Jego żona Paolina co prawda nie była moją biologiczną matką, lecz wychowywała mnie od maleńkości i w związku z tym traktowałam ją jak moją jedyną matkę. Była nieco oziębłą kobietą jak na rodzicielkę, lecz starałam się nad tym kompletnie nie skupiać.

- Nie uwierzycie, ale właśnie wpadłam na świetny pomysł co do tematu rozmów dzisiejszego wieczora. - Lisa uśmiechnęła się, jak to ona, całkowicie przebiegle, po czym klasnęła podekscytowana. - Na tym naszym spotkaniu porozmawiamy o masturbowaniu się. Powiedzcie, jak do tej pory to robiłyście i o kim wtedy myślałyście. Jestem bardzo ciekawa waszych doświadczeń.

Na samą myśl o słuchaniu o tym, jak to moje młodsze siostry robią sobie dobrze, chciało mi się dosłownie wymiotować. To była jedna z ostatnich rzeczy, o których chciałam z nimi rozmawiać, nie zamierzałam dowiadywać się o nich aż tak osobistych informacji. Wyobrażanie sobie ich w tak intymnych sytuacjach było dla mnie wręcz ohydne i dodatkowo nie było moim wymarzoną planem na ten wieczór, lecz musiałam to znieść, czy tego chciałam, czy też nie, bo bliźniaczki były zachwycone tematem.

- Oczywiście, ty Bibiana nie musisz nam nic mówić, bo wszystkie doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że ty z całą pewnością nawet podczas mycia się nie dotykasz swojej małej broszki. -

Lisa niemiło do niej mrugnęła, patrząc jej wprost w oczy.

– Zaskoczę cię, Elisabetta, ale mylisz się co do mnie. Robiłam sobie dobrze już kilkanaście razy, wyobrażając sobie tych wszystkich przystojnych aktorów z telewizji. – Widziałam na jej policzkach bardzo mocne rumieńce zawstydenia.

Sądząc po minie mojej siostry, kompletnie nie uwierzyła w słowa siedzącej bardzo blisko mnie dziewczyny. Ja jednak ufałam mojej przyjaciółce w stu procentach i byłam pewna, że mówiła im całkowitą prawdę. Nie rozumiałam, po co miałyby w ogóle kłamać. Skoro twierdziła, że kilka razy się masturbowała, to musiała to robić. Spojrzałam po twarzach wszystkich siedzących obok mnie dziewczyn i dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że ja jako jedyna tego nie robiłam. Powinnam była do tej pory nauczyć się, jak należy się zaspokajać, bo po ślubie z Alessiem miałam dochodzić jedynie w ten sposób. Chłopak ani trochę nie pociągał mnie fizycznie, a w jednej z gazet mojej matki czytałam, że orgazm u kobiety zaczynał się przede wszystkim od głowy. Prawda była taka, że w ten sposób jeszcze nigdy nie pociągał mnie żaden chłopak ani nawet obcy mężczyzna i sama nie wiedziałam, dlaczego tak się działo. Nawet gdyby po ślubie z Alessiem jakiś mężczyzna zaczął mnie pociągać, to i tak nie mogłabym się do niego zbliżyć. Żony mafii mogły być zdradzane przez swoich mężów na lewo i prawo, a same nie mogły robić tego samego. Takie zachowanie dla ich mężów było stanowczo zbyt mocno upokarzające i podważało ich autorytet oraz tak ważną pozycję w mafii.

Obiecałam więc sobie, że będę się masturbować w najbliższym czasie, lecz nie miałam pojęcia, co się wtedy robi. Byłam pewna, że najlepszym wyjściem będzie działanie intuicyjnie. Mogłam też wzorować się na tym, o czym właściwie mówiły moje o wiele bardziej doświadczone w tym temacie siostry. Chociaż było to dla mnie ohydne i całkowicie krępował mnie ten temat, to postanowiłam uważnie wsłuchiwać się w to, co mówiły.

Przez całą ich rozmowę kilkukrotnie przetaczało się nazwisko Mancuso w kontekście trzech przystojnych i niezwykle rozchwytywanych braci.

Ja sama doskonale wiedziałam, że Domenico, z którym tańczyłam na balu, był najstarszym z braci, bo miał dwadzieścia osiem lat, kolejnymi byli dwudziestopięcioletni Cornelio i dwudziestoletni Samuel. Każdy z trzech braci według dosłownie wszystkich pańienek mafijnych, w tym moich trzech młodszych sióstr, był niezłym ciachem, godnym uwagi każdej kobiety. Oczywiście nie mogło być inaczej, na piedestale stał cholerny Domenico. Wszyscy trzej bracia niby byli do siebie bardzo podobni, lecz w jakiś dziwny sposób, którego nie umiałam wyjaśnić, byli jednak zupełnie różni od siebie. Nie potrafiłam logicznie wyjaśnić tej zależności. Jedno, co na pewno ich ze sobą łączyło, to to, że byli znani jako typ facetów, który wyrywał dziewczyny wyłącznie po to, aby je przelecieć i rzucić.

Sama nie wiedziałam, jak było to możliwe, ale już kolejny raz od balu charytatywnego myślałam o Domenicu Mancusie. Prawda była taka, że bardzo podobały mi się jego siła i stanowczość, kiedy tak mocno ścisnął moją dłoń, podczas gdy ze sobą tańczyliśmy. Zaczęłam się zastanawiać, czy mogłabym zrobić sobie dobrze, myśląc właśnie o tym mężczyźnie. Nagle moje serce zabiło mocno i szybko w klatce piersiowej, a jakieś nieznanne mi przyjemne ciepło zdawało się zalegnać między moimi udami. Cholera jasna. Co ja właściwie robiłam i po co tak bezsensownie o nim rozmyślałam? Nie rozumiałam, dlaczego nie chciałam wyjść z moich myśli, kiedy go w nich nie chciałam. Pokręciłam głową, zupełnie jakbym chciała go z niej po prostu wyrzucić, i spojrzałam na siedzącą w całkowitym bezruchu Bibianę.

Ona jako jedyna z dziewczyn siedzących w kręgu podczas robienia sobie dobrze nie myślała o żadnym chłopaku czy mężczyźnie związanym z mafią. Znałam ją i doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że wydawało jej się, że żaden mężczyzna należący do mafii nie będzie jej chciał. Dziewczyna była naprawdę piękna, skromna i idealna do założenia z nią rodziny, lecz miała tak bardzo niską samoocenę, że nie wierzyła w swoje szczęśliwe zakończenie. Te jej myśli o samej sobie miały podłoże

w niezwykle trudnej sytuacji rodzinnej. Jej ojciec, Vito Falcone, był prawdziwym tyranem w swoim domu. On wymarzył sobie syna, a jego żona urodziła mu córkę. Podczas tego cholernie długiego i ciężkiego porodu jej matka miała poważne komplikacje, przez które nie mogła już mieć więcej dzieci. Mężczyzna poprzez agresję dawał upust temu, że nie dostanie dziedzica, dosłownie używając wobec nich dwóch przemocy. Niestety jako mężczyzna żyjący w mafii i pan ich domu miał na to całkowite przyzwolenie. Ja sama, widząc nieraz siniaki na ciele mojej przyjaciółki, najczęściej miałam ochotę po prostu go zabić i w myślach to robiłam, wypruwając mu wszystkie flaki.

– Sofia, ty nam wszystkim lepiej powiedz, jak tam poszło twoje zbliżenie z Domenikiem Mancusem. Jak tam tańczyło ci się z nim na balu? – Lisa spojrzała mi zaczepnie w oczy.

Doskonale znałam moją młodszą siostrę i wiedziałam, jakim z natury była okropnym złośliwcem. Chciała wciągnąć mnie w rozmowę i w pewnym sensie bardzo mi dopiec. Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że ja wcale nie chciałam się z nim zbliżyć i tańczyć na balu, a robiła z tego taką okropną szopkę, co najmniej jakby to było towarzyskie wydarzenie roku. To Domenico zmusił mnie do tańca z nim i nie byłam z tego faktu zbyt mocno zadowolona. Mężczyzna był według mnie chamem, bo zasugerował, że mogłabym się puszczać, dlatego że chodziłam do publicznej szkoły. Całkowicie odrzucił mnie od siebie tym stwierdzeniem, a przynajmniej tak mi się wydawało.

– Cholera, twoje co...? Jakim cudem mogłaś się zbliżyć do takiego faceta, jakim jest Domenico Mancuso? Przecież wszyscy wiedzą, że jest on najprzystojniejszym i najmniej dostępnym facetem na ziemi. To zawsze on wybiera sobie dziewczyny do seksu, a nie na odwrót. – Giudietta była aż za bardzo podekscytowana. – Od kiedy pamiętam, zawsze miałam nadzieję, że wybierze mnie i zostanie moim mężem.

– Mnie tam by wystarczył wyłącznie na jedną noc. – Carolina mrugnęła do niej porozumiewawczo. – Po naszej szkole chodzą plotki potwierdzone przez kilka dziewczyn, że ma najlepszego w mieście fiuta. Ogromnego i grubego, a włada nim jak rycerz mieczem. Wszystkie laski wokół mówią, jaki to on jest niezmierny w łóżku. Miałam nadzieję, że jako ta szczęściara się o tym przekonam.

– Czy on czasami nie jest dla was nieco za stary? – Bibi trzymała na kolanach miskę, z której od czasu do czasu podjadała popcorn. – Czternaście lat różnicy to całkiem sporo.

– Według nas to wcale nie jest aż taka duża różnica wieku, jakby się mogło wszystkim wydawać. – Carolina przysunęła się jeszcze bliżej do niej. – Skarbie, to raczej ty musisz nieco bardziej uważać, bo do twojej dziewiętnastki i końca szkoły jest już naprawdę blisko. Pamiętaj, że to właśnie ty możesz zostać wydana za jakiegoś grubego i starego wdowca, który do końca swojego życia będzie chciał cię bzykać swoją na wpół miękką parówką, którą nie mógł zapłodnić swojej poprzedniej żony.

Bibianna była tak bardzo przejęta dosadnymi słowami mojej siostry, że aż z wrażenia pisnęła. Wszystkie zaśmiałyśmy się z niej, chociaż tak naprawdę taki los mógł spotkać każdą z nas. Tak właściwie my nie miałyśmy kompletnie żadnego prawa głosu czy nawet najmniejszego wpływu na to, z kim zwiążemy się w przyszłości. Wszystkie wiedziałyśmy, że jeżeli nasi rodzice dogadają się z jakimś zboczonym staruchem, to my po prostu będziemy musiały się poddać ich woli. Ja oczywiście nie myślałam o nikim innym w roli mojego męża niż mój przyjaciel Alessio. Wiedziałam, że wyłącznie z nim mogłam mieć spokój na polu łóżkowym i już teraz mieliśmy to dosyć szczegółowo dogadane. Brutalna prawda była taka, że do tej pory kompletnie nie interesowały mnie tematy związane z seksem czy żadne inne zbliżenie się z jakimkolwiek człowiekiem, nieważne, czy to z kobietą, czy też z mężczyzną. Czasami wydawało mi się, że jestem jakimś całkowicie wybrakowanym modelem człowieka, którego nie dało się w żaden sposób naprawić. Nikt, kompletnie nikt nie poruszał tego czegoś w środku mnie.

– Hola, hola, wy dwie małe puszczałskie gówniary. Możecie już zupełnie zapomnieć o tym całym waszym Domenicu Mancusie, bo ja jestem w stu procentach pewna, że on leci na naszą cudownie

niewinną i bardzo delikatną Sofię. – Lisa jak zawsze potrafiła wbijać mi szpilę coraz mocniej i mocniej. – Mam takie dziwne wewnętrzne przecucie, że już niedługo będziemy się wszystkie bawić na ich weselu.

– Możesz dać sobie spokój, Elisabetta? – Pacnęłam ją w ramię. – On prędzej wybrałby którąś z was niż mnie. Jesteście piękne i wyglądacie jak prawdziwe rodowite Włoszki, a nie to co ja. Ja jestem jak podróbka.

– Uwierz mi na słowo, mała. On woli ciebie od nas wszystkich. Tak właściwie od wszystkich kobiet, które spotkał na swojej drodze przez całe swoje życie. Jesteś najpiękniejsza i zupełnie inna od każdej Włoszki, którą znamy. – Lisa ostentacyjnie przewróciła oczami. – Poza tym, doskonale widziałam, jak się w ciebie wpatrywał tym swoim całkowicie chłodnym nieodgadnionym wzrokiem dosłownie od pierwszego momentu, kiedy pojawiłaś się na balu. A z kolei za każdym razem, gdy wybuchałaś tym swoim delikatnym i słodkim śmiechem, szeroko otwierał oczy i nie mógł ich oderwać od twojej twarzy. Taka jest prawda i przestań jej, do cholery, przeczyć.

– Proszę cię, Elisabetta, to raczej ty powinnaś przestać pleść takie głupoty na jego temat. On jako mężczyzna kompletnie mnie nie interesuje. – Przez sekundę zastanawiałam się, czy na pewno tak było. – Nie mam zamiaru nawet o nim myśleć.

– Może i ty nie masz zamiaru o nim myśleć, lecz ja jestem w stu procentach pewna, że on ma zamiar bardzo dużo myśleć właśnie o tobie. Pamiętaj, że dobrze znam się na ludziach. Zapewne ma mokre sny z tobą w roli głównej. – Zaśmiała się, a nasze siostry razem z nią, a mnie oblał rumieniec na szczęście ukryty pod масечką. – Jestem pewna, że teraz i ty będziesz miała sny erotyczne z nim w roli głównej.

– Zamknij się w końcu. – Wstałam i skrzyżowałam ręce na swojej klatce piersiowej. – Muszę się od ciebie uwolnić, czarownico. Idę więc do toalety.

Zanim nieco za bardzo podekscytowana Elisabetta zdążyła mi cokolwiek odpowiedzieć, to ja po prostu bardzo szybko czmychnęłam z pokoju i dosłownie pognałam korytarzem przed siebie, zupełnie jakbym uciekała przed samym goniącym mnie diabłem. Wpadłam do toalety na piętrze domu i nim pomyślałam, prędko zamknęłam za sobą drzwi na klucz. Normalnie nie miałam tego w zwyczaju, lecz tym razem chciałam złamać nasze reguły i nie chciałam zostać na tym złapana. Wychodząc z pokoju, wzięłam z komody mój telefon.

W całkowicie idealnej ciszy odblokowałam go, weszłam w wyszukiwarkę i jak jakaś głupia małolata wystukałam na wyświetlaczu imię i nazwisko mężczyzny, o którym rozmawialiśmy razem z moimi siostrami.

Wyników wyszukiwania w przeglądarce było zadziwiająco dużo. Większość z nich dotyczyła tego, że jest dziedzicem ogromnej fortuny, międzynarodowej korporacji z ich nazwiskiem w nazwie, kilku restauracji i kasyn, które były jedynie przykrywką dla mafii. Oprócz tego było mnóstwo artykułów na portalach plotkarskich dotyczących głównie jego liczego grona kochanek, których było całkiem sporo. Redaktorzy piszący te wszystkie artykuły ani razu nie omieszkali zaznaczyć tego, że mężczyzna prowadził bardzo barwne życie erotyczne. No tak, przecież taki facet jak on musiał mieć co chwila inną panią, aby móc po prostu dać upust ciśnieniu, jakie w nim rosło w związku tym, kim miał zostać.

Zmieniłam wyszukiwarkę i zaczęłam przeglądać po kolei wszystkie zdjęcia. Domenico Mancuso był szalenie przystojny i przyciągał do siebie wzrok wszystkich kobiet wokół. Wcale nie zamierzałam temu zaprzeczać, bo mój wzrok również przyciągał. Mimo że był dziki i piękny, to moją uwagę najmocniej przyciągały do siebie jego ciemne oczy, które zdawały się umieć przeświecić duszę człowieka na wskroś. Kiedy tańczyliśmy ze sobą na balu i on trzymał moją dłoń w swojej dużej, nieco szorstkiej, a drugą na moim boku, to miałam nieodparte wrażenie, że jest człowiekiem, który bardzo lubi rządzić innymi, i chciał to robić również ze mną. Chociaż wydawało mi się to absurdalne, to

chciałam, aby mną rządził. Nie do końca rozumiałam, dlaczego rozmyślałam o nim aż tak dużo, skoro wydawał mi się całkowitym bucem. Nikt nigdy nie zasugerował mi, że mogłam się puszczać. Zdawało mi się, że od razu było po mnie widać, iż jestem całkowicie inna w tej kwestii. Ja sama nigdy nie wpadłabym na pomysł, że mógłby mnie dotykać jakikolwiek inny mężczyzna niż mój przyszły mąż. Wychowanie w rodzinie mafijnej, w której tradycja była na pierwszym miejscu, a także wśród kobiet mafijnych, dosyć mocno odcisnęło piętno na mojej psychice i na postrzeganiu tego, co jest dobre, a co złe. Od małego wpajano nam do głów, że nie możemy być z kimkolwiek innym niż mężczyzna z mafii i że musimy pozostać dla niego całkowicie czyste.

Jeszcze raz spojrzałam na zdjęcia tego niezwykle przystojnego mężczyzny. Nie mogłam zaprzeczyć, że miał kuszące wysportowane ciało, co zauważyłam już na balu, kiedy był tak blisko mnie. Jego szerokie barki i umięśnione ramiona sprawiały, że kobiety dosłownie leciały do niego jak muchy do lepu, a wąska talia i zapewne umięśniony tyłek pokazywały, że potrafił nieźle poruszać biodrami. Gdy wręcz wszystkie otaczające go przedstawicielki płci żeńskiej pociągały głównie jego wygląd, władza i pieniądze, to ja, czysta dusza, zastanawiałam się, jaki może być z charakteru – już po tym, jak się go bliżej pozna. Od razu było po nim widać, że wcale nie należał do tych najłatwiejszych ludzi. W jego ciemnych oczach natychmiast zobaczyłam, jak bardzo był skomplikowany, niechętny do rozmów czy do zbliżania się psychicznego z kimkolwiek. Byłam pewna, że jemu wystarczył on sam i wcale nikogo więcej nie potrzebował.

Przejrzałam kilkanaście zdjęć, na których był z jakimiś dosłownie lepiącymi się do niego panienkami. Wszystkie one były dosyć wysokie, raczej szczupłe z dużymi piersiami i seksownymi krągłymi tyłkami. Od razu widać było, że kolor ich włosów nie był dla niego priorytetem. Ważne dla niego było tylko to, aby jego partnerki były ładne, a raczej właściwie przepiękne, chociaż nie łatwo było zabłysnąć na zdjęciu razem z nim, bo naprawdę trudno było przebić jego drapieżny i niebezpieczny typ urody.

Zablokowałam ekran i szybko schowałam telefon do kieszeni mojej bluzy.

Nie do końca rozumiałam w tym wszystkim samą siebie. Po co tak właściwie o nim rozmyślałam i w jakim celu przeglądałam jego zdjęcia w Internecie? Miałam wziąć ślub z moim najlepszym przyjacielem od dziecka i byłam pewna, że on mnie nie zawiedzie, że załatwi wszystko z moim ojcem w odpowiednim momencie. Poza tym mój tato doskonale wiedział o naszych planach co do przyszłości. To właśnie Alessio miał dać mi spokój i całkowitą stabilizację, które bardzo lubiłam i na których tak bardzo mi zależało w związku z nim. Na całe szczęście dla mnie Domenico Mancuso wcale nie gustował w takich skromnych i spokojnych dziewczynach jak ja. Ja według siebie nie byłam aż taka piękna jak dziewczyny ze zdjęć z nim. Ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, jeżeli miało się ułożyć tak, jak pragnęłam, to miałam mieć zupełny spokój.

Wolnym krokiem, już bez jakiegokolwiek pośpiechu, wróciłam do mojego pokoju, w którym siedziały dziewczyny. One, oczywiście jak to one, wcale nie przejęły się tym, że tak długo mnie nie było, tylko nadal bardzo emocjonalnie dyskutowały o mężczyznach należących do mafii, zwłaszcza tych, którzy wciąż byli wolni. Tak właściwie ich rozmowa nie przypominała już dyskusji, a dosłownie kłótnię. To wszystko kończyło się zawsze tak samo. Według bliźniaczek najprzystojniejszym kawalerem wśród Włochów był Domenico Mancuso, ale Elisabetta nadal upierała się przy tym, że mężczyzna nie powinien zaliczać się już do kawalerów, skoro miał być za chwilę zajęty przeze mnie.

Usiadłam na poduszce obok całkowicie milczącej Bibianny. Przyjaciółka ze spokojem wymalowanym na twarzy wsłuchiwała się w sprzeczkę trzech pozostałych dziewczyn.

Kiedy na nią patrzyłam, miałam dziwne wrażenie, że wydawało jej się, iż temat włoskiego męża wcale jej się nie tyczył, a właściwie to wcale jej nie obchodził. Jej było całkowicie dobrze jako singielce i miała nadzieję, że zostanie nią jak najdłużej. Ona wcale nie potrzebowała ani męża, ani tej całej

szopki związanej z małżeństwem i ślubem. Życie w mafii nigdy jednak nie było i nigdy miało nie być takie proste, jak byśmy tego chcieli. Bibi była piękną, nieco wycofaną oraz zamkniętą w sobie, spokojną dziewczyną. Byłam pewna, że jak tylko skończy dziewiętnaście lat, to bardzo szybko dorwie ją jakiś przystojniak i weźmie z nią ślub, czyniąc z niej swoją żonę do końca życia. Ona wydawała się idealną kandydatką do założenia rodziny oraz rodzenia i wychowywania dzieci. Miałam cichą nadzieję, że weźmie ślub szybciej niż ja z Alessiem i opowie mi, co i jak powinno wyglądać.

Objęłam siedzącą obok mnie dziewczynę i mocno ją do siebie przytuliłam. Była moją jedyną i najlepszą przyjaciółką, od kiedy zdołałam sięgnąć pamięcią. Nie było między nami żadnej zawiści czy rywalizacji, byliśmy dla siebie całkowicie równi i nieważni, co by się stało, to byłam pewna, że nadal tak zostanie. Byłam w stanie oddać za nią swoje życie i wszystko, co tylko miałam. Łączyła nas wyjątkowa więź, której nie dało się po prostu opisać słowami.

- Nie wiem, dlaczego to dzieje się na każdym naszym spotkaniu. - Kiedy mówiła, uśmiechała się swoimi wąskimi ustami od ucha do ucha. - One zawsze się kłóć. Czasami wydaje mi się, że takie zachowanie z ich strony jest wpisane w ich DNA.

- Sama wiesz, że to typowe, rozwrzeszczane i emocjonalnie reagujące na wszystko Włoszki. - Mrugnęłam do niej. - My na szczęście należymy do tych mniej typowych.

Ja nigdy nie czułam się jak Włoszka, a przecież nią byłam i powinnam była się tak czuć. Ja lubiłam ludzi, liczyłam się z ich zdaniem i raczej nie reagowałam na wszystko przesadnie. Byłam całkowicie dziwnym człowiekiem, nawet jak dla samej siebie. Kiedy chciałam sięgnąć do miski trzymanej przez Bibianę, z mojej kieszeni wypadł telefon, czego początkowo nawet nie zauważyłam. Kiedy zorientowałam się, co się tak właściwie stało i że Elisabetta zdążyła już go złapać w swoje dłonie, zrobiło mi się całkowicie słabo. Nie usunęłam historii wyszukiwania ani nawet nie zamknęłam przeglądarki, w której okienko tak frywolnie wpisałam dane Domenica, po czym przeglądałam jego zdjęcia. Byłam pewna, że Lisa będzie chciała wykorzystać to przeciwko mnie w jakiś pokręcony sposób. Chociaż na szczęście nie miała mojego odcisku palca, więc nie miała szans odblokować urządzenia. Spojrzała mi w twarz, uśmiechnęła się i zaczęła coś przyciskać na wyświetlaczu, a kiedy skończyła, jej oczy dosłownie rozbłyły.

- Cholera, Sofia, wcale bym się po tobie nie spodziewała, że będziesz chciała go sprawdzić. Przyznaj się, że on ci się po prostu podoba.

Ten cholerny detektyw miał swoje sposoby dosłownie na wszystko, w tym odblokowanie mojego telefonu.

- To nie to, że on mi się podoba, chociaż oczywiście uważam, że jest bardzo przystojny i potrafi przyciągać do siebie innych ludzi. Chodzi raczej o to, że kiedy z nim tańczyłam, zachowywał się jak zwykły buc. - Wzruszyłam obojętnie ramionami. - Więc, dziewczyny, jeżeli chcecie wziąć ślub z kimś, kto nie będzie was wcale szanował, to Domenico Mancuso jest idealnym kandydatem. Ja nadal zamierzam zostać żoną Alessia.

- Muszę ci powiedzieć, Sofia, że nie wiem, jak ty będziesz cokolwiek z nim robiła. - Carolina zaśmiała się pod nosem. - On jest cholernie mało apetyczny.

- Jesteś dla niej za delikatna, siostrzyczko. - Giudietta patrzyła mi wprost w oczy. - On jest po prostu brzydki i wygląda jak życiowy przegryw. My, mając do wyboru Alessia i Domenica, bez najmniejszego zawahania wybrałybyśmy tego drugiego.

- Pamiętajcie, że my wcale nie dokonamy jakiegokolwiek wyboru. My jesteśmy jedynie pionkami w ich cholernie głupiej grze. - Elisabetta całkowicie spoważniała. - Wyjdziemy za tego, za kogo zdecyduje nasz ojciec.

Całkowicie zamilkłam, kiedy znowu wróciły do swojej rozmowy o wolnych chłopakach z mafii. Niesamowicie irytowało mnie to, że to właśnie nasi rodzice decydowali, z którym mężczyzną

miałymy wziąć ślub. Wiedziałam, że kiedy pojawiało się kilku kandydatów, to wybierali tego, który oferował najwięcej. Traktowali dziewczyny jak rzeczy, jakby chcieli nimi handlować. Rodzina Alessia należała do najzwyczajniejszych żołnierzy, czyli najniżej postawionych członków mafii, przez co nie mieli zbyt okazałego majątku. Dla mnie nie miało to najmniejszego znaczenia, lecz było to ważne dla mojego ojca, który za każdym razem, kiedy wspominałam mu o ślubie z chłopakiem, to kręcił głową. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że zarówno dla naszej rodziny, jak i dla mnie chciał on bogactwa. Ja jednak nie byłam taka jak on, dla mnie liczyło się coś więcej. Najważniejsze było to, jakim ktoś był człowiekiem. Z drugiej strony: jacy mogli być mężczyźni należący do mafii? Większość z nich była lub starała się być samcami alfa, którzy w zaciszu swojego domu terroryzowali swoje rodziny, ale wśród innych członków mafii zamieniali się w samców beta podporządkowanych temu jednemu najważniejszemu alfiemu.

Aktualnie był to Guglielmo Mancuso, ale on miał oddać swoje przywództwo najstarszemu synowi, Domenicowi. To był ponoć człowiek, który urodził się do tej roli. Był bezwzględny, władczy, przywódczy i nie miał uczuć. On pasował na miejsce szefa wyjątkowo bardzo – jak nikt inny przed nim. Miał zostać również moim szefem, bo w mafii podlegali pod niego dosłownie wszyscy.

Wzięłam głęboki oddech i obiecałam sobie, że tego wieczora więcej już nie pomyśle o Domenico Mancuso.

Rozdział 3



Tego dnia od samego rana w naszym domu panował jakiś dziwny nastrój. Moi rodzice byli podejrzanie podenerwowani, zupełnie jakby miało się coś wydarzyć. Mama robiła kilka rzeczy naraz, zapominając, po co je tak właściwie robiła, a tato, który od dłuższego czasu starał się rzucić palenie, jarał niemalże jednego papierosa za drugim, w wyniku czego capił dosłownie jak popielniczka. Nie do końca potrafiłam zrozumieć, o co w tym wszystkim chodziło, a kiedy pytałam ich o powód takiego zachowania, oboje nabierali wody w usta, nie chcąc mi kompletnie nic wyjaśnić.

Mama poprosiła o przyście do naszego domu Valentinę – naszą fryzjerkę, kosmetyczkę i makijażystkę w jednym. O dziwo, miała się zająć tylko mną. Miała mnie uczesać, pomalować, a nawet zrobić mi paznokcie w moim ulubionym kolorze. Z minuty na minutę moje obawy rosły coraz bardziej, kiedy uświadamiałam sobie, że ta ewidentnie napięta atmosfera ściśle wiązała się właśnie ze mną. Nikt jednak, kompletnie nikt, nie chciał mi powiedzieć, o co chodziło i w jakim stopniu dotyczyło się to mnie. Chociaż z zewnątrz starałam się być twarda i niczego po sobie nie pokazywać, to w środku byłam dosłownie rozdygotana, trzęsłam się ze strachu jak osika.

Kiedy Elisabetta wygodnie usiadła na moim łóżku, zaraz przy moim krześle, na którym byłam czesana przez Val, spojrzałam na nią pytająco. Ona była najlepszym szpiegiem na świecie i nie miała sobie równych w całej mafii. Dziewczyna wiedziała dosłownie o wszystkim, co się działo, i nie chodziło wyłącznie o naszą rodzinę, ale również o wszystkich Włochów, których znaliśmy. Od dziecka uwielbiała podsłuchiwać, węszyć, wkradać się nie tylko na strony internetowe, lecz także we wszystkie zakazane miejsca i wiedzieć wszystko to, o czym kompletnie nie powinna była wiedzieć. Lisa przez dłuższą chwilę siedziała w całkowitym bezruchu i swoimi spokojnymi ciemnymi oczami ze stoickim spokojem wpatrywała się w moją pytającą twarz. No tak, lubiła również budować napięcie i dramaturgię sytuacji.

– No, mów, czego się dowiedziałaś, Elisabetta. – Spojrzałam na nią, kiedy Valentina nadal trudziła się z upięciem moich długich i gęstych włosów, wbijając w nie chyba setną wsuwkę. – Znam cię tak samo dobrze jak siebie samą i widzę w twoich przebiegłych jak u lisa oczach, że dowiedziałaś się o wiele więcej, niż chcą nam powiedzieć nasi rodzice.

– Tak, wiem wszystko, co dzieje się w całej mafii. Otóż, moja droga, starsza siostrzyczko, dzisiaj jest dla ciebie wielki dzień. – Zaśmiała się delikatnie, jakby zaraz miała mi wbić szpilę. – Dzisiaj poznasz swojego przyszłego męża. Tego, który poprosił o twoją rękę jako pierwszy i który spodobał się naszemu zachłannemu ojcu, a ten bez zawahania odpowiedział mu „tak”.

– Co? Co ty do mnie mówisz? – Byłam całkowicie zaskoczona i zbita z tropu. – Kim jest ten mężczyzna? Błagam, powiedz mi, że jest to Alessio.

Kiedy patrzyłam w jej ciemne całkowicie spokojne oczy, wiedziałam, że poprosiłam ją o niemożliwą rzecz. To wcale nie mógł być mój przyjaciel od dziecka, bo na niego nasz ojciec nie zgodziłby się bez żadnego zawahania. To musiał być ktoś zupełnie inny i nie miałam zielonego pojęcia, kto konkretnie. Moje myśli gnały w głowie tak szybko, jak było to tylko możliwe.

Nagle dopadł mnie tak niewyobrażalny stres, jakiego nie czułam jeszcze nigdy przez całe moje dotychczasowe życie. Tego wieczora miałam poznać mojego przyszłego męża – mężczyznę, z którym miałam spędzić całą resztę mojego życia. W mafii było się ze sobą na dobre i na złe, aż do śmierci.

Żarliwie jak jeszcze nigdy modliłam się w duszy, aby nie był to jakiś stary, spocony, śmierdzący i lubiący się znęcać nad kobietami przyk. Niestety, również takich mężów dostawały niektóre dziewczyny w moim wieku. Dwudziestolatka i pięćdziesięciolatek nie byli niezwykłym widokiem na włoskich imprezach. Ja osobiście bałam się mieć takiego męża, szczerze mówiąc, bałam się mieć jakiegokolwiek innego męża niż Alessio.

- Myślę, że będziesz całkowicie zaskoczona, kiedy tylko go zobaczysz. - Wzruszyła obojętnie ramionami. - Tak właściwie to widziałam go jakiś czas temu. Musiał przyjść do nas nieco wcześniej, aby przeprowadzić z ojcem jakieś rozmowy. Teraz chyba cię kupuje.

- Proszę, Lisa, powiedz mi, kim on jest. - Miałam szczerą nadzieję, że zdradzi mi przynajmniej, jak ma na imię i na nazwisko, lecz ona wcale nie kwapiła się ku temu. - Powiedz mi chociaż, czy jest gruby, spocony i karłowaty, bo jedynie takiego męża nigdy bym nie zniosła.

- Nie jest. - Mrugnęła do mnie zaczepnie. - Niestety nie mam najmniejszego zamiaru wyjawić ci, kim on jest, ale muszę przyznać, że jest młody i jest niezłym ciachem.

Powiedziała mi chociaż tyle, a to, o dziwo, w jakimś minimalnym stopniu mnie uspokoiło. Kiedy miała mi wyznać coś jeszcze, do pokoju dosłownie jak poparzona wpadła patrząca na złoty zegarek na swoim szczupłym nadgarstku mama. Widziałam na jej twarzy napięcie i stres związany z tym, co miało się wydarzyć tego wieczora. Ona wcale nie starała się nawet tego ukryć. Weszła do środka mojego pokoju i stanęła z sukienką w rękach obok mnie.

- Musimy przycisnąć gaz do dechy, bo został nam już jedynie kwadrans. - Jej głos był nienaturalnie drżący. - Valentino, już koniec twojej roboty, zbieraj się.

Wstałam z krzesła, na którym siedziałam, i rozebrałam się aż do samej bielizny, wcale nie dbając o to, aby była jedną z tych moich najładniejszych. Nie miałam się w niej jeszcze nikomu pokazywać aż do samego ślubu, więc nie przywiązywałam do tego większej wagi. Mama razem z Elisabetą, która była rozbawiona całą sytuacją, pomogły mi się ubrać w sukienkę, którą przyniosła moja matka, i poprawiły piersi, aby wyglądały na większe, niż w rzeczywistości były. Kiedy dosłownie wskoczyłam w moje ulubione markowe szpilki, które dostałam na święta od rodziców, byłam całkowicie gotowa na spotkanie z mężczyzną, z którym w przeciągu roku miałam wziąć ślub.

Spojrzałam jeszcze raz na moje odbicie w lustrze. Wyglądałam jak zupełnie inna osoba. Valentina pomalowała mnie nieco mocniej, dodając mojemu wyglądowi pazura, a moje dosyć duże usta pociągnęła delikatnym czerwonym błyszczkiem. Włosy miałam tak ciasno pospinane w misterną fryzurę, cechującą się różnego rodzaju zawijasami, składającymi się głównie z warkoczyków, że bałam się, ile zajmie mi wypinanie tego całego żelastwa przed snem. Sukienka była dosłownie mała, czarna i bardzo obcisła, co idealnie podkreślało moje ciało, które do tej pory wydawało mi się całkowicie zwyczajne. Miałam w niej lekko odstający, okrągły tyłek, wcięcie w talii i niewielkie, ale pełne piersi. To, że w materiale była gdzieś złota nitka, miało pokazywać mojemu przyszłemu mężowi, że pochodziłam z całkiem bogatej rodziny. Doskonale znałam mojego zachłannego ojca i wiedziałam, że z całą pewnością chce mnie sprzedać temu mężczyźnie za jak najwięcej pieniędzy. Jeżeli musiał się już pozbyć swojej najstarszej córki, to na pewno chciał za to czegoś bardzo cennego. Niestety miałam się nigdy nie dowiedzieć, jakie miał ustalenia z moim przyszłym mężem.

Mama złapała mnie za dłoń i szybkim krokiem poprowadziła do schodów prowadzących na dół domu.

- Czy mogłabyś mi już powiedzieć, kim jest mój przyszły mąż? - błagałam ją prawie.

- To najlepsza partia ze wszystkich możliwych, której pozazdrości ci niejedna panna. Obiecałam tacie, że ci nie powiem, kim on jest, ale jestem pewna, że będziesz szczerze zadowolona. - Spojrzała mi bardzo głęboko w oczy. - Oni wszyscy siedzą w salonie przy zamkniętych drzwiach, więc nie wiem nawet, o czym rozmawiają. Nie wystrasż się, kiedy tam wejdiesz, bo są tam sami mężczyźni. Pamiętaj

również, że w razie gdyby działo się coś naprawdę złego, to jest tam też twój ojciec, który nadal będzie cię chronił.

– Nie musisz się o mnie martwić, jestem odważna.

Przynajmniej starałam się być.

Kiedy stanęłyśmy przed zamkniętymi przesuwanyymi drzwiami prowadzącymi do salonu, kobieta obróciła się w moją stronę i ucałowała moje policzki, jakby co najmniej się ze mną żegnała. Przez głowę przeszła mi myśl, że w środku z mężczyznami stoi już ksiądz, który od razu udzieli mi i temu, o którym nikt nie chciał mówić, ślubu.

Bardzo cicho otworzyłam drzwi, a mama pchnęła mnie do środka pomieszczenia i je za mną zamknęła. Dosłownie przez krótką chwilę zapomniałam, po co właściwie przyszedłam w to miejsce. Niezwykle szybko jednak zapanowałam nad sobą i zebrałam w sobie całą odwagę, jaką tylko miałam. Kiedy tylko usłyszałam ciche rozmowy, ruszyłam przed siebie. Wyszłam zza rogu i z wrażenia na widok tego, kogo zastałam w naszym domu, prawie zesłam na zawał. Jeżeli do tego momentu tliła się we mnie chociaż mała nadzieja, że w salonie zastanę Alessia z rodziną, to w tej sekundzie całkowicie ona umarła. Ostatnimi osobami, których spodziewałam się tego wieczora w naszym domu, było trzech mężczyzn z rodziny Mancusów. Guglielmo, Cornelio i oczywiście diabelski Domenico. Gdy szłam w ich stronę, z trudem panowałam nad własnymi nogami i nad tym, aby nie paść jak długa i nie ośmieszyć siebie, mojej rodziny i przyszłego męża. Na moje szczęście mocno wymalowane policzki ukryły rumieńce zawstydzienia, kiedy wszyscy zebrani mężczyźni w milczeniu wpatrywali się właśnie we mnie. Sukienka, którą miałam na sobie, nagle zaczęła wydawać mi się zbyt krótka i za ciasna, zupełnie jakbym w kilka sekund przytyła. Oprócz trzech mężczyzn z rodziny Mancusów było przy nich trzech całkowicie mi obcych facetów, zapewne ochroniarzy. Po drugiej stronie pokoju stał mój ojciec; wuj Vito, czyli ojciec Bibiany, który był jego doradcą; Antonio, nasz szef ochroniarzy, i dwóch mężczyzn, którzy najczęściej kręcili się po posesji lub przyjeżdżali po mnie do szkoły. Wszyscy wpatrywali się we mnie z nieukrywanym zachwytem, no prawie wszyscy. Jedynie Domenico patrzył na mnie jakoś zupełnie inaczej. On jedyny wydawał mi się na mnie bardzo zły i sama nie wiedziałam, dlaczego tak było.

– Oto moja najstarsza córka, Sofia Caterina Licavoli. – Ojciec bardzo rzadko wymawiał moje drugie imię, które dostałam po mojej biologicznej matce.

Tato spokojnym krokiem podszedł do mnie, położył ciepłą dłoń między moje łopatki i pchnął w stronę tych wszystkich obcych mi gości. Stanęłam przy nich i od razu zorientowałam się, czyją miałam być żoną. Tylko jeden z nich zrobił w moją stronę nieznaczny krok, jakby chciał oddzielić ode mnie pozostałych mężczyzn. Elisabetta nie myliła się ani przez sekundę. Domenico patrzył na mnie zupełnie tak, jakbym była już jego własnością. On upatrzył mnie sobie wtedy na balu charytatywnym i postanowił wziąć jak przedmiot z półki sklepowej, a mój ojciec oddał mnie jak jakieś mięso, i to zapewne nie jedno z tych najtańszych.

– Chcę porozmawiać z nią w cztery oczy. – Domenico był tak chłodny, że samym swoim spojrzeniem zamrażał moje wnętrza. – Chcę jej się oświadczyć na osobności. Nie potrzebuję ani gapiów, ani waszego dopingowania.

Poczułam, jak mój żołądek podchodzi do gardła i ma ochotę się przez nie wylać. Miałam wrażenie, że zaraz zemdleję i już czułam, jak krew odchodzi z mojej twarzy. Powietrze nie chciało wchodzić do moich płuc i wychodzić z nich. Nie rozumiałam, jak Domenico mógł chcieć przebywać ze mną sam na sam. Bałam się zostać we dwoje z tak cholernie drapieżnym i nieobliczanym mężczyzną, jakim był.

– W porządku, Domenico. Możesz robić to, na co tylko masz ochotę. – Jego ojciec musiał mu ufać i wiedział, że nie ma się czego obawiać.

– Możecie iść do biblioteki. – Mój ojciec wskazał dłonią w stronę kolejnych drzwi.

Pierwszy raz w życiu poczułam się zdradzona przez własną rodzinę. Tato powinien był wiedzieć, że Domenico lubił uciechy i mógł chcieć zbliżyć się do mnie albo złamać wszystkie zasady, jakimi nauczone były kierować się panny w mafii. Doskonale jednak zdawałam sobie sprawę, że musiałam być posłuszna więc kiedy mężczyzna ruszył w stronę wskazaną przez mojego ojca, cichutko jak trusia poszłam za nim. Czułam, że wszyscy się w nas wpatrują, badając dosłownie każdy nasz gest czy ruch.

Kiedy doszliśmy do drzwi prowadzących do biblioteki, Domenico otworzył je i puścił mnie jako pierwszą. Rodzina Mancusów musiała bardzo dbać o wychowanie swoich synów, zapewne zależało im na tym, by byli mężczyznami z dobrymi manierami. Tato, który szedł spokojnym krokiem zaraz za nami, wszedł do środka tylko po to, aby włączyć boczne lampy, które rozświetlały jedynie część pomieszczenia.

Kiedy bardzo delikatnie zamknął za sobą drzwi i w bibliotece zapanowała cisza, wymioty po raz kolejny podeszły mi do gardła. Ja i Domenico nigdy nie powinniśmy byli zostać ze sobą sam na sam. Tradycja surowo zabraniała, aby jakakolwiek panna została wyłącznie w towarzystwie kawalera, nawet jeżeli ich małżeństwo lada moment miało zostać sfinalizowane. Nikt nie mógł ot tak zbliżyć się do siebie jeszcze przed ślubem. Z drugiej jednak strony mój ojciec mógł się na to zgodzić, bo doskonale mnie znał i wiedział, że nigdy nie należałam do tych lekkomyślnych dziewczyn robiących wszystko to, co jest niestosowne. Kiedy zostałam z Domenikiem sam na sam, cała moja odwaga i ta odrobina pewności siebie, którą w sobie nosiłam, nagle gdzieś wyparowały. Opuściłam ręce wzdłuż ciała, aby pokazać mu swoją uległość, i spojrzałam na swoje stopy w wysokich szpilkach. Trudno było mi wytrzymać zimny jak lód, surowy wzrok mężczyzny na mojej twarzy. Zacisnęłam swoje dłonie w pięści tak mocno, że wbiłam sobie długie paznokcie w delikatną skórę dłoni.

– Sofio.

Kiedy wypowiedział moje imię, miałam przedziwne wrażenie, że jego głos w jakimś stopniu zmieniał się na nieco inny, lecz nie umiałam konkretnie określić, na jaki.

– Przestań w końcu w moim towarzystwie patrzeć cały czas pod swoje stopy i unikać mojego wzroku. Zostaniesz moją żoną i nie życzę sobie, abyś kiedykolwiek więcej to robiła.

– Kto ci w ogóle powiedział, że ja chociaż w najmniejszym stopniu chcę zostać twoją żoną? – Nie umiałam ukryć nerwów w moim głosie, ale ani na sekundę nie podniosłam wzroku – Chcesz mnie zmusić do tego małżeństwa. To Alessio miał przed wszystkimi poprosić ojca o moją rękę. Miałam prowadzić takie życie, jakie chciałam.

– Chodzi ci o Alessia Costella? – Zaśmiał się tak chłodno, że po moim ciele przeszedł nieprzyjemny dreszcz. – On nie miałby ze mną najmniejszych szans w starciu o ciebie, Sofio. On jest największym mięczakiem, jakiego znam.

Byłam tak zaskoczona i zbita z tropu jego słowami, że moje ciało zadziało samo i dopiero wtedy podniosłam głowę oraz wzrok. Nasze spojrzenia, ku jego uciesze, w końcu się ze sobą spotkały. Byłam w stu procentach pewna, że gdyby tylko Alessio chciał o mnie walczyć z Domenikiem Mancusem, to ten drugi bez najmniejszego zawahania, zabiłby tego pierwszego gołymi rękoma, bo przecież nie stanowiło to dla niego żadnego problemu. On po prostu należał do ludzi, którzy zawsze patrzyli jedynie na czubek własnego nosa i jemu nie zależało na kimkolwiek innym niż on sam. Z tego, co o nim mówiły dziewczyny, które czasami podsłuchiwałam na salonach, to nie miał on w sobie ani krzty uczuć, które by nim chociaż troszeczkę kierowały.

Spojrzałam na niego bardzo uważnie. Siedział oparty o masywne drewniane biurko mojego ojca i się na mnie gapił.

Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że tato, od kiedy zdołałam sięgnąć pamięcią, zawsze zabraniał nam chociażby zbliżać się do swojego ukochanego mebla, ale to był członek rodziny Mancusów, więc mógł robić dosłownie wszystko, na co tylko miał ochotę. Kiedy tak idiotycznie

wpatrywałam się w niego w całkowitym milczeniu, spokojnie wstał i podszedł do mnie pewnym krokiem. Moja głowa po raz kolejny tego wieczora automatycznie pochyliła się ku podłodze. Wiedziałam, po co zmierzał w moim kierunku. On musiał zaznaczyć, jak bardzo nade mną górował, pomimo że miałam na swoich niewielkich stopach jedne z najwyższych szpilek, jakie tylko były w tym domu.

– Podnieś wzrok i po prostu na mnie spójrz, Sofio.

Ton jego głosu dobitnie mówił mi, że mężczyzna nie zniesie mojego sprzeciwu, więc zrobiłam właśnie tak, jak chciał.

– Czy ci się to podoba, czy też nie, to zostaniesz moją żoną i za jakiś czas dasz mi dziedzica, który będzie moim następcą. Nasz ślub odbędzie się równo za dwa tygodnie.

– Co? Za ile? Za dwa tygodnie? Chyba coś ci się pomyliło. Tradycja mówi, że powinnam mieć skończone dziewiętnaście lat i ukończoną szkołę. – Prawie piszczalam, mówiąc te słowa. – Nie możemy go wziąć tak szybko.

– Powinnaś również wiedzieć, że wcale nie obchodzi mnie twoja szkoła. Razem z twoim ojcem załatwimy wszystko tak, abyś miała ją ukończoną z wyróżnieniem. – Domenico był twardy i niewzruszony, dosłownie jak kamień.

– Kiedy ja wcale nie potrzebuję waszej pomocy w tej kwestii. Jestem najlepszą uczennicą w szkole i nie mam kompletnie żadnych problemów z nauką. – Byłam wściekła, że miał on mnie za jedną z tych skończonych idiotek mafijnych, które nic nie potrafią.

– Nie powiedziałem, że w to wątpię, Sofio. Po prostu musimy to nieco przyspieszyć.

Zrobił jeszcze jeden całkiem spory krok w moją stronę, tym razem znacznie bardziej skracając dystans między nami. Był bardzo blisko mnie, a ja, o dziwo, wcale nie czułam się z tym niekomfortowo. Domenico podniósł swoją dużą dłoń, przyłożył kciuk do mojego policzka i go po prostu pogłaskał.

Dosłownie po sekundzie przeniósł go na moje usta, po których również przejechał tym samym palcem, a ja niekontrolowanie lekko rozchyliłam wargi. Opuszka jego palca dotknęła mokrej części moich ust. Domenico Mancuso był szalenie mocno pociągający i dodatkowo miał sobie bardzo dużo zwierzęcego magnetyzmu, który zdawał się działać również na mnie. Ja jednak miałam w sobie sporo zdrowego rozsądku i zrobiłam krok do tyłu, oddalając się od niego na bezpieczną odległość. Nie byłam jeszcze jego żoną, więc nie mógł mnie dotykać, nie mógł mnie skalać.

– No tak, zapomniałem już, że wszystkie Włoszki są zupełnie inaczej wychowane niż reszta dziewczyn na świecie. Masz wpojone do głowy, że musisz trzymać między nami bezpieczny dystans. Uwierz mi, że robisz dobrze, bo przy tobie nie jest mi łatwo trzymać mojego popędu na wodzy. Mam na ciebie cholerną ochotę, Sofio.

To, co mówił, było bardzo dalekie od przyzwoitości, lecz nie mogłam mu zabronić się tak wyrażać, nie wypadało.

– Mam ci do przekazania kilka bardzo ważnych zasad. Od dziś aż do dnia naszego ślubu będzie przy tobie mój człowiek, Teo. Do szkoły i we wszystkie inne publiczne miejsca będziesz chodziła wyłącznie w długich spodniach i koszulce lub bluzie zasłaniającej twój dekolt i ramiona. Nie chcę, aby ktokolwiek wpatrywał się w twoje ciało, które należy już wyłącznie do mnie.

Mogłam się spodziewać, że tak władczy i apodyktyczny człowiek, jakim był Domenico, będzie również całkowicie zaborczy, i tak też będzie mnie traktował. Niestety nie miałam żadnego wyjścia z tej sytuacji i musiałam mu się całkowicie podporządkować oraz zgodzić dosłownie na wszystko, co zdecydował. Miał rację – ja zostałam mu oddana, a właściwie to sprzedana, więc nie miałam już kompletnie nic do gadania. Byłam ciekawa, jakie jeszcze zakazy i nakazy wprowadzi do mojego życia, bo przecież nie było innej możliwości. Miałam świadomość, że on ustawi mnie tak, aby mu we mnie wszystko odpowiadało, i w pewnym sensie było to dla mnie całkowicie smutne. Miałam już nigdy nie

być idealna – taka, jaka po prostu byłam. Mój umysł nagle zalała fala rozpaczy związanej z takim obrotem spraw. Chciało mi się płakać, bo od momentu założenia na palec pierścionka, a później obrączki, miałam być dla niego jedynie więźniem w złotej klatce, jego sekszabawką do zapewne ostrego bezuczuciowego pieprzenia. Nigdy nie należałam do grona tych najbardziej bojaźliwych dziewczyn, lecz tym razem trzęsłam portkami, a wręcz trzęsłam się jak osika.

Domenico po raz kolejny, ku mojemu zaskoczeniu, zmniejszył pomiędzy nami dystans, po czym złapał za moją dłoń, podniósł ją i po prostu wsunął na serdeczny palec pierścionek zaręczynowy. Nie uklęknął przede mną i nie zapytał, czy zechcę zostać jego żoną, tak jak to bywało w romantycznych filmach. On zwyczajnie zakładał mi obrozę oraz kaganiec i tak samo jak ja doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Nie patrzyłam na biżuterię, która zapewne kosztowała majątek, ale jego było na to stać, tylko na twarz stojącego bardzo blisko mnie mężczyzny. W jego ciemnych, prawie czarnych oczach doskonale wiedziałam, jak bardzo był z siebie zadowolony, kiedy to zrobił. Moja dłoń stała się nagle tak ciężka, że miałam wrażenie, iż opadnie na podłogę i już nigdy nie będę w stanie jej podnieść.

– Powiedz mi, Domenico, dlaczego wybrałeś na swoją żonę akurat mnie? – Byłam całkowicie zaskoczona moją nagłą odwagą. – Słyszałam, że wokół ciebie kręci się mnóstwo o wiele ładniejszych ode mnie dziewczyn, które chciałyby cię przyjąć z otwartymi ramionami. One wszystkie marzą o tym, aby cię usidlić i sprawić, byś je po prostu pokochał.

– Jesteś ładna, Sofio. Tak właściwie to jestem pewien, że jesteś najładniejszą kobietą, jaką widziałem przez całe moje życie. Będiesz przy mnie idealnie wyglądać, a poza tym jestem przekonany, że w swoim czasie dasz mi kilkoro pięknych dzieci, w tym mojego dziedzica. Masz również cholernie seksowne ciało i sprawiasz, że przez cały czas myślę tylko o tym, aby pieprzyć cię aż do utraty tchu albo przytomności. – W przeciwieństwie do mnie Domenico był szalenie pewny siebie. – Wybrałem akurat ciebie, bo wiem, że ty mnie wcale nie chcesz, więc nie będziesz na siłę starała się mnie uczłowieczyć, tak jak chciałyby tego te wszystkie dziwki. Mnie się po prostu nie da usidlić, nie da się sprawić, że będę kochał jak wspaniały oddany mąż.

Od początku nie miałam żadnych nadziei, że będzie odwrotnie, niż powiedział, lecz dopiero po jego słowach dotarło do mnie, że nasze małżeństwo miało być dla niego wynikiem wyłącznie chłodnej, opłaczalnej dla niego, kalkulacji. Plotki, które przekazywały sobie napalone na niego młode Włoszki, w tym moje siostry, mówiły, że Domenico Mancuso nie miał w sobie kompletnie żadnych pozytywnych uczuć i to, co dla nich było kuszące, mnie akurat kompletnie przerażało. Żadna z nich nie wiedziała, jakim tyranem mógł się okazać dla własnej żony, a ja miałam tego doświadczyć na własnej skórze. Miałam ochotę uciekać jak najdalej, byleby tylko nie wziąć z nim ślubu. Chciałam być szczęśliwa i kochana, chociażby jedynie jako przyjaciółka, tak jak to miało być w przypadku z Alessiem, a z Domenikiem nie miałam na to najmniejszych szans.

– Sofio, rozplącz i rozpuść swoje włosy – rozkazał mi z całkowicie poważną miną.

Kompletnie nie rozumiałam, o co może mu chodzić. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jak dziwaczne wyda się to mojemu ojcu i wszystkim pozostałym mężczyznom. Kiedy wchodziliśmy do biblioteki miałam na głowie misterną, skomplikowaną fryzurę, a miałam wyjść w zwyczajnie rozpuszczonych włosach. Nie protestowałam jednak, tylko bez słowa sprzeciwu przez długą chwilę po prostu wyciągałam z nich spinki i rozplątywałam warkoczyki, ale kiedy pozbyłam się tego całego żelastwa, moja głowa wydawała mi się o wiele lżejsza. Valentina namęczyła się nad stworzeniem takiego dzieła z moich gęstych i długich włosów, a ja ją po prostu zniszczyłam. Przerzuciłam moje sięgające do pasa włosy na przód ciała i przeczesałam je palcami. Widziałam, jak stojący bardzo blisko mnie mężczyzna z nieukrywaną ciekawością wpatrywał się w to, co z nimi robiłam.

– Chcę, abyś miała rozpuszczone włosy na naszym ślubie. Żadnych upięć i pieprzonych budowli na głowie. Później po ślubie również mają być rozpuszczone zawsze w ciągu dnia. Wyglądasz w nich

bardzo zmysłowo i kobieco, a ja chcę, abyś taka była. – Przez cały czas ton jego głosu był rozkazujący.

Pokiwałam głową na znak, że się zgadzam i że rozumiem, czego ode mnie oczekiwał. Teraz po naszej całej rozmowie byłam w stu procentach pewna, że dostanę długą listę zakazów i nakazów, których miałam się trzymać od dnia naszego ślubu. Nagle, ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, położył swoją dużą i ciepłą dłoń na dole moich pleców, tuż nad pośladkami. Lekko pchnął mnie w stronę wyjścia z biblioteki. Na szczęście na ten wieczór nasz kontakt ze sobą chylił się ku końcowi. Nic jednak nie mogło się skończyć aż tak łatwo. Nagle położył dłoń na moim odkrytym przedramieniu i zacisnął na nim duże palce, po czym obrócił całe moje ciało w swoją stronę. Był bardzo blisko mnie, a ja, nie mogąc nigdzie uciec, po prostu znalazłam się w pułapce. Za plecami miałam drzwi wyjściowe, a przed sobą jego duże, silne i umięśnione ciało. Mężczyzna z chłodem w oczach złapał za moje włosy, po czym zacisnął na nich pięść. Mój puls nagle przyspieszył i zrobiło mi się duszno. Patrzyłam, jak przykłada moje włosy do swojego nosa i zaciągnął się ich zapachem głęboko do płuc, przymykając przy tym swoje ciemne, chłodne oczy.

– Sofio, przekaż swojemu koledze, przyjacielowi czy kim on tam dla ciebie jest, że ma się trzymać od ciebie z daleka na co najmniej dwa kroki. Jeżeli zmniejszy ten dystans, a ja się o tym dowiem, to najpierw połamię mu nogi, a później je odetnę – mówił to tak obojętnym tonem, jakby opowiadał mi o tym, w jakich pozycjach spał przez całą noc. – Zostaniesz moją żoną, należysz wyłącznie do mnie, a ja bardzo nie lubię dzielić się tym, co jest moją własnością.

– Dobrze, przekażę mu to wszystko – odpowiedziałam posłusznie, a jemu się to spodobało.

– Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, Sofio. Musisz iść jak najszybciej do lekarza po jakieś hormony. W tej chwili dziecko nie jest najlepszym posunięciem, zwłaszcza że przejmuję władzę, a nie zamierzam uprawiać z tobą seksu w gumie. – Patrzył mi nieprzerwanie w oczy, a ja tylko kiwałam posłusznie głową.

Kiedy zamilkł, najwyraźniej uznał naszą rozmowę za zakończoną, bo odsunął się ode mnie, złapał za klamkę w drzwiach i wypuścił mnie z biblioteki jako pierwszą. Wszyscy obecni w drugim pomieszczeniu mężczyźni spojrzeli na mnie z całkowitym zaciekawieniem i zaskoczeniem. Tak jak przewidywałam, byli bardzo zdezorientowani tym, że kiedy wchodziłam do biblioteki, miałam upięte włosy, a kiedy z niej wychodziłam, to były już rozpuszczone. Od naporu ich spojrzeń moje policzki dosłownie płonęły.

– Wracaj już do swojego pokoju, Sofia. – Tato spojrzął mi w oczy. – My razem z naszymi gośćmi zostaniemy tutaj jeszcze trochę czasu, aby przedyskutować szczegóły ślubu.

Odwrociłam szybko wzrok od spokojnej twarzy mojego ojca, zerknęłam w stronę stojącego obok mnie Domenica i z dołu zajrzałam w jego ciemne oczy. On nic nie odpowiedział, tylko z tym swoim chłodem w ciemnych bystrych ślepiach pokiwał głową, że powinnam się jeszcze słuchać swojego ojca. Musiałam zacząć się przyzwyczajać do tego, że to właśnie Domenico będzie kierował mną i moim życiem po naszym ślubie. Nie pożegnałam się z nikim, od razu skierowałam swoje szybkie kroki w stronę wyjścia z salonu. Oczywiście nic nie mogło się skończyć tak, jak bym chciała. Jakimś cudem potknęłam się o dywan i wpadłam na wuja Vita, trącając go w taki sposób, że oblał swoją zapewne drogą białą koszulę czerwonym winem.

– Ty mała dziwko, jak śmiesz. – Podniósł rękę w taki sposób, jakby chciał mnie uderzyć.

Zamknęłam oczy wystraszona tym, co miało nadejść, lecz cios nie nastąpił, a w zamian za to usłyszałam dźwięk kilku ładowanych pistoletów. Spojrzałam na lufę broni przyłożonej do czoła ojca Bibianny. Oczywiście celował nie kto inny, jak sam Domenico. Jeżeli jego oczy cały czas wydawały mi się chłodne, to teraz dosłownie płonęły z wściekłości, ale jego twarz nadal zachowywała obojętny wyraz. Rozejrzałam się i wszyscy ludzie, oprócz mojego ojca, wuja i Guglielmo, mierzyli do siebie lub Domenica z broni.

- Nawet nie waz się podnosić swojej pierdolonej ręki na moją przyszłą żonę. - Głos młodego mężczyzny był nieprzyjemnie zimny. - Jeżeli jeszcze raz zobaczę coś takiego lub dowiem się od niej albo od kogokolwiek innego, że coś jej zrobiliście, to bez słowa was po prostu pozabijam. Nikt nie ma również prawa nigdy więcej nazwać jej dziwką. Sofia należy już do mnie, więc obrażając ją, obrażacie również mnie.

- Domenico, ja... - Głos wuja Vita drżał tak bardzo, że poczułam dziką satysfakcję.

Spojrzałam na całkowicie opanowanego ciemnowłosego, który na mnie nie patrzył. Moje serce zabiło w klatce piersiowej o wiele szybciej i nie miało to związku ze strachem. W mojej głowie zaświtała myśl, że mogłam czuć się bezpieczna przy Domenicu, bo on nie chciał dać mnie nikomu skrzywdzić.

- Sofio, możesz już iść do swojego pokoju. - Głos Domenico nadal był w stosunku do mnie chłodny i rozkazujący.

Ja jednak nie chciałam nawet zwracać na to najmniejszej uwagi, pragnęłam tylko czmychnąć z pomieszczenia, w którym było tak bardzo dużo testosteronu, a atmosfera była tak gęsta, że można ją było kroić nożem.

- Dziękuję, Domenico - szepnęłam bardzo cicho, ale on doskonale to usłyszał.

Widziałam, jak całkowicie zaskoczony otworzył szerzej swoje ciemne oczy. Nie czekałam jednak na to, co mógł mi odpowiedzieć, tylko szybko zwiąć z tego pokoju. Kiedy przekroczyłam próg drzwi i zniknęłam za zakrętem, ściągnęłam ze stóp moje ulubione szpilki, szybko wbiegłam po schodach i pognałam do mojego pokoju.

Gdy tylko znalazłam się w swojej sypialni, dosłownie rzuciłam się na łóżko, będąc całkowicie zmęczona tą sytuacją. Dopiero po dłuższej chwili, kiedy mój mózg zdołał przetworzyć wszystko, co się wydarzyło, podniosłam nad twarz moją dłoń i po raz pierwszy spojrzałam na pierścionek zaręczynowy od Domenica. Na moim szczupłym palcu spoczywał idealnie dopasowany do jego wielkości pierścionek z diamentem, wartym zapewne więcej, niż byłam sobie w stanie wyobrazić. Był ogromny, błyszczący i byłam pewna, że zauważą go dosłownie wszyscy wokół. Na samą myśl, że musiałabym wszystkim tłumaczyć, że się zaręczyłam, robiło mi się całkowicie niedobrze. Przymknęłam na chwilę moje jasne oczy. Tego wieczora dowiedziałam się również czegoś bardzo pozytywnego. Domenico Mancuso z całą pewnością po naszym ślubie nie miał zamiaru dać mnie nikomu skrzywdzić czy pozwolić komukolwiek źle o mnie mówić, a to przy okazałym gronie jego fanek mogło nie być aż takie proste, jakby się mogło wydawać. Nagle drzwi do mojego pokoju otworzyły się z bardzo cichym skrzypnięciem. Do pomieszczenia prawie na palcach weszła Lisa, była ubrana jedynie w piżamę dokładnie zakrywającą całe jej ciało.

- Sofia, pokazuj pierścionek. Pochwal się troszeczkę, co powiedział. - Dopadła moją dłoń i widziałam, jak na widok diamentu zaświeciły się jej oczy. - Domenico pieprzony Mancuso ma gest. Jest najbardziej pożądanym facetem w historii całej mafii, przyszłym wielkim i najbardziej bezwzględny donem. Wiesz, co jeszcze o nim mówią? Ponoć jest nieziemski w łóżku i ma ogromnego kutasa. Ciekawe, czy nie będziesz tryskała krwią, kiedy wejdzie w twoją wąską dziewiczą dziurę w noc poślubną.

- Elisabetta! - podniosłam na nią głos. - Kobiecte nie przystoi się tak wyrażać, więc przestań.

- Prawdę mówiąc, wcale się nie dziwię, że wybrał na swoją żonę akurat ciebie, siostrzyczko. - Uśmiechnęła się do mnie szeroko. - Jesteś naprawdę dobrym człowiekiem, a do takich ludzi jak ty ciągnie tych całkowicie zepsutych od środka.

- Skończ już mędrkować i wracaj do swojego pokoju. Powinnaś wymyślić jeszcze więcej ripost na temat mój i Domenica. - Wskazałam dłonią na drzwi. - Won mi stąd, ty mała wiedźmo, która tak świetnie wie o wszystkim.

Dziewczyna pokręciła głową, bardzo niechętnie wstała z mojego łóżka i poszła do drzwi, po czym wyszła z mojego pokoju.

Ja sama poszłam do łazienki i wzięłam długi kojący prysznic. Dokładnie umyłam moje włosy, wspominając, jak Domenico złapał je w garść i przyłożył do swojego nosa. Musiały mu się naprawdę podobać. Zmyłam z twarzy makijaż i umyłam całe ciało. Po wszystkim włożyłam moją najwygodniejszą piżamę, którą miałam do kilku lat, krótkie spodenki i dosyć mocno powyciąganą już koszulkę na ramiączkach. Przed snem postanowiłam jeszcze szybko skoczyć do kuchni po szklankę wody na noc. Spojrzałam na zegarek stojący na komodzie i zobaczyłam, że już jest grubo po północy.

Spokojnym krokiem opuściłam pokój, zesłam po schodach i przemierzałam korytarze, rozmyślając o pierścionku zaręczynowym na moim palcu. W miarę jak mijały kolejne minuty, zaczynałam się przyzwyczajać do jego ciężaru. Starłam się jednak nie myśleć, że wiązał mnie z człowiekiem, którego kompletnie nie znałam. Kiedy szłam taka całkowicie zamysłona, nagle na kogoś wpadłam. Początkowo myślałam, że to Lisa, lecz siła zderzenia okazała się na tyle duża, że gdyby ta osoba nie złapała mnie w pasie, to wywinęłabym niezłego orła. Podniosłam wzrok i spojrzałam Domenicowi w oczy. Nie spodziewałam się spotkać go jeszcze w naszym domu, bo było już bardzo późno i myślałam sobie, że spotkanie wszystkich tych mężczyzn dobiegło końca.

- Musisz bardziej uważać na siebie, Sofio. - Odsunął mnie od siebie.

Kiedy stałam duży krok od niego, widziałam, jak uważnie wpatruje się w moje odkryte nogi, po chwili przerzuca swój całkowicie chłodny wzrok na moje ukryte pod krótkimi spodenkami łono, a finalnie zatrzymuje wzrok na mojej klatce piersiowej. Widziałam na jego dzikiej twarzy cwaniacki uśmiezek zmieszany z ogromem podniecenia. Mimo że światła wokół nas były przygaszone, widziałam, jak jego oczy zrobiły się zupełnie czarne. Spojrzałam w dół na moje ciało i od razu odkryłam, skąd wynikała jego reakcja. Mój dekolt tak niefortunnie się ułożył, że odsłonił całą moją pierś, na której nie miałam nawet stanika. Moje serce nagle przyspieszyło, a na policzki wyszły rumieńce zawstydenia. Bez słowa chciałam ją przed nim zakryć, lecz on złapał za moją dłoń, uniemożliwiając mi to. Doskonale widziałam, jak lekko rozchylił usta i przejechał po nich jedynie czubkiem swojego jasnego języka. Czerwień na moich policzkach pogłębiła się jeszcze mocniej, kiedy swoją drugą, wolną dłonią dotknął mojej skóry na piersi. Czułam się dosłownie, jakbym była sparaliżowana. Chciałam jakoś zareagować, lecz nie mogłam, bo jego dotyk, ku mojemu zaskoczeniu, nie był aż taki ohydny, jak myślałam, że będzie. Samą opuszką swojego dużego palca bardzo delikatnie zatoczył koło wokół mojego sutka. Moje ciało przestało współgrać ze mną, oczekując, że Mancuso pogłębi swoją pieśczętę. Mój oddech nagle się spłycił, usta lekko otworzyły, a całe ciepło z mojego ciała zeszło między moje nogi, powodując dziwne pulsowanie. Domenico nie patrzył na moją twarz, tylko niżej, na pierś. Kiedy wziął mój sutek w swoje dwa palce i delikatnie go uszczypnął, miałam wrażenie, że moje nogi dosłownie uginają się pod moim niewielkim ciężarem. Chciałam paść na podłogę i już z niej nie wstać.

- Cholera, potrafisz kusić, Sofio. Jestem pewien, że dzisiaj nie zasnę bez myślenia o tobie. - Podniósł wzrok i spojrzał w moje oczy. - Już nie mogę się doczekać, aż przelecę cię w naszą noc poślubną, tak mocno, że nie zapomnisz tego do końca swojego życia.

Jego słowa skutecznie mnie ocuciły. Zrobiłam krok do tyłu, aby nie miał już szansy mnie dotykać. Westchnął nerwowo, zupełnie jakby wcale nie chciał przerywać pieśczęty, którą mi zaserwował. Zasłoniłam moją pierś, poprawiając koszulkę.

- Przepraszam, to nie powinno było się wydarzyć - szepnęłam do niego. - Muszę już iść.

Obróciłam się do niego tyłem i prędko pobiegłam w stronę schodów, a dalej do mojego pokoju. Odechciało mi się już chodzenia po szklankę wody. Kiedy zamknęłam za sobą drzwi prowadzące do pomieszczenia, w którym czułam się całkowicie bezpieczna, oparłam się o nie plecami i mocno

zaczynałam powieki. Moje serce nadal biło bardzo szybko w mojej klatce piersiowej. Z jednej strony było mi wstyd, że nie zachowałam całkowitej czystości do dnia naszego ślubu. Z drugiej strony to, w jaki sposób mnie dotykał, było czymś, co sprawiało, że moje ciało drżało i chciało czuć tego jeszcze więcej. Teraz rozumiałam już, dlaczego te wszystkie dziewczyny i kobiety lgnęły do niego. On jednym dotykaniem potrafił sprawić przyjemność i chociaż wstyd było mi się do tego przyznać, to chciałam, aby mnie dotknął w ten sposób jeszcze raz. Otworzyłam oczy i spojrzałam w dół na moją pierś. Podniosłam dłoń i uszczypnęłam się w sutek tak samo, jak zrobił to on. Nie było to już dla mnie aż takie przyjemne. Moje ciało dziwnie na niego zareagowało i zaczęłam się tego bać.

Rozdział 4



Tego wieczora, przed samym wyjściem z domu, jeszcze raz stanęłam przed lustrem. Przez dłuższą chwilę w całkowitym milczeniu wpatrywałam się w moje odbicie. Moja postawa nie była do mnie podobna. Byłam nieco skulona i zgarbiona, chociaż z całej siły starałam się to ukryć. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, dlaczego działo się tak, a nie inaczej. W tym wszystkim chodziło o to, że tego wieczora wychodziłam ubrana w sukienkę. Oczywiście nie zapomniałam o tym, że jedynie dwa dni wcześniej podczas naszych zaręczyn Domenico z surowym wyrazem twarzy całkowicie zabronił mi chodzenia, będąc ubraną w ten sposób. To właśnie dlatego moja postawa była aż taka zamknięta i nienaturalnie spięta, chociaż udawałam, że jest inaczej. Zasady mafii jasno mówiły, że nigdy nie powinnam sprzeciwiać się mężowi, nawet jeżeli był tylko przyszłym mężem. Mimo wszystko stanowczo chciałam to zrobić, ponieważ uważałam, że nie wypadało mi iść na kolację z rodziną do bardzo drogiej restauracji, będąc ubraną w spodnie i koszulkę, czyli właśnie tak, jak chciał Domenico. Postanowiłam włożyć na siebie najskromniejszą sukienkę, jaką tylko miałam w swojej szafie. Była czarna, dopasowana do mojego ciała, sięgała mi do kolan, nie miała dekoltu, a jej rękawy sięgały do łokcia. Prawdę mówiąc, uwielbiałam jej delikatne wykończenie koronką i zazwyczaj czułam się w niej jak ryba w wodzie.

– Wydaje mi się, że jesteś dzisiaj jakaś spięta, Sofia. Coś się stało? – Elisabetta siedziała na moim łóżku całkowicie przygotowana do wyjścia i bardzo uważnie się we mnie wpatrywała. – Mam takie dziwne wrażenie, że po tych całych zaręczynach z Domenikiem Mancusem stałaś się jakaś zupełnie inna.

– Nie, nic się nie stało. Wcale nie musisz się o mnie aż tak zamartwiać, Lisa. – Uśmiechnęłam się do niej całkowicie blade.

– Mogłabyś przestać starać się mnie ściemnić. Sama dobrze wiesz, jak świetnie cię znam. Wiem, że cholernie mocno obawiasz się tego ślubu, małżeństwa z nim i seksu. Mimo wszystko pamiętaj, że ja zawsze dla ciebie jestem i jakbyś tylko chciała porozmawiać, to ze mną zawsze możesz. – Widziałam na jej twarzy całkowitą powagę.

Delikatnie pokiwałam głową, potwierdzając, że zrozumiałam, co do mnie powiedziała. Wiedziałam, że zawsze mogłam na nią liczyć i że ślub tego nie zmieni, a ona mogła liczyć na to samo ode mnie. Nie do końca jednak byłam pewna, czy powinnam rozmawiać o tym, co mówi i nakazuje mi Domenico, z kimkolwiek innym niż on sam. To właśnie on powinien był teraz stać się dla mnie najbliższą osobą, z którą miałam spędzić resztę mojego życia, więc byłam przekonana, że nie mogę knuć za jego plecami, niszcząc jakąkolwiek nić porozumienia, która mogła nas kiedykolwiek połączyć. Byłam w stu procentach pewna, że powinnam mu być całkowicie lojalna.

Zanim zdążyłam jej cokolwiek odpowiedzieć, do mojego pokoju dosłownie jak burza wpadł energiczny Filippo wysłany przez ojca, aby zawołać nas na dół do wyjścia. W pośpiechu włożyłam na stopy jedne z moich najwyższych szpilek, w dłoń wzięłam kopertówkę z moim telefonem i czerwoną pomadką pasującą do koloru moich paznokci i byłam już całkowicie gotowa.

Razem z Lisą zeszliśmy na dół, a po chwili siedzieliśmy już w jednym z dwóch jadących do restauracji aut. Kiedy odjeżdżaliśmy spod domu, urosły we mnie dziwne obawy, których nie umiałam wyjaśnić. W momencie, kiedy zatrzymaliśmy się pod restauracją, wymioty podeszły mi do gardła, a moje na ogół zimne dłonie zaczęły pocić się z nerwów. Otóż wybrana przez moich rodziców

restauracja należała do mafii, a tak właściwie do rodziny Mancusów. Nie spodziewałam się, że pojedziemy akurat do miejsca, które w najbliższym czasie miało należeć do mojego przyszłego męża. Nie dałam jednak po sobie poznać, że zrobiło to na mnie jakiegokolwiek wrażenie, a zwłaszcza tego, że byłam wzburzona wyborem miejsca.

Weszliśmy do środka, wzbudzając wokół siebie nie małe zamieszanie. Dwie niedojrzałe nastolatki z buzującymi hormonami i denerwujące dziecko nie należeli do najłatwiejszych do opanowania. Dosłownie w sekundę pojawił się przy nas młody, niewiele starszy ode mnie kelner, po czym spokojnym krokiem zaczął prowadzić nas do naszego stolika. Miałam dziwaczne wrażenie, że wszyscy otaczający nas ludzie spoglądają w naszą stronę z niemalym zainteresowaniem. Byłam pewna, że szepcząc, mówili o mnie „narzeczona Domenica Mancusa”. Kiedy tylko o nim pomyślałam, moja dłoń z pierścieniem zaręczynowym zdawała się ważyć o tonę więcej. Nie dało się tak po prostu zapomnieć o ogromnym brylancie, który musiałam nosić na moim palcu.

- Zobaczcie, trafił nam się stolik w najlepszej części lokalu. - Filippo prawie skakał z radości, że będzie mógł popatrzeć przez okno restauracji na panoramę miasta skąpaną w zachodzącym słońcu. - Ale czadowo!

Nawet ja sama zatrzymałam się, zanim usiadłam, i zapatrzyłam się w krajobraz za wielkim idealnie umyтым oknem. Rozmarzyłam się, patrząc na ten piękny widok nieba pomalowanego odcieniami różu i pomarańcza. Uwielbiałam je obserwować w takich momentach, bo napawało mnie to zachwytem nad niezwykłością natury. Obróciłam się i z uśmiechem na twarzy spojrzałam na mojego młodszego brata, który ewidentnie nie był już aż takim małym dzieckiem, tylko powolutku dorastającym młodzieńcem.

- Prawdę mówiąc, to rezerwacja akurat tego stolika dla państwa nie jest niczym dziwnym ani przypadkowym - odpowiedział całkowicie spokojnie kelner, po czym z szerokim uśmiechem na twarzy spojrzał mi w oczy, a ja już wiedziałam, co dalej powie, więc właściwie nie musiał tego robić. - Dostali go państwo dzięki przyszłej pani Mancuso. Pani zawsze będzie otrzymywała u nas najlepszy stolik, chociażbyśmy mieli wyrzucić z niego kogoś innego.

- Dziękuję - szepnęłam, choć wiedziałam, że on nie miał z tym nic wspólnego.

Moje serce nagle забиło mocniej w klatce piersiowej. Mój mózg chciał splatać mi figła, przypominając mi akurat w tym momencie moje i Domenica spotkanie w kuchni tamtej nocy, kiedy się zaręczyliśmy. Doskonale pamiętałam, jak delikatnie dotykał skóry wokół mojego sutka, i na samo wspomnienie tej chwili robiło mi się po prostu gorąco. Do tamtego wieczora przez całe moje życie wydawało mi się, że dotyk mężczyzny przed ślubem będzie mnie bolał, piekł czy chociażby będzie nieprzyjemny, lecz okazało się zupełnie inaczej. Ten dotyk był dla mnie całkowicie przyjemny pomimo że był zakazany. Z całych sił starałam się nie myśleć o tym wszystkim, ale to i tak wracało do mnie niczym bumerang. Pokręciłam głową, oddalając od siebie te myśli.

Cała nasza rodzina usiadła do przygotowanego specjalnie dla nas stolika, a po chwili namysłu zamówiliśmy swoje dania. Kiedy kelner razem z napojami przyniósł do naszego stolika butelkę najdroższego szampana, jakiego widziałam przez całe moje dotychczasowe życie, spojrzałam na całkowicie zadowoloną z obrotu spraw twarz mamy. Doskonale widziałam po niej, że sądziła, iż właśnie tak powinno wyglądać życie rodziny przyszłej żony Domenica Mancusa. Ja jednak sądziłam zupełnie inaczej, pieniądze wcale się nie liczyły, mogłam być biedna, bylebym tylko była szczęśliwa. Nie mogłam jednak powiedzieć tego głośno, bo rozgniewałabym tymi słowami moich rodziców, którzy ponoć chcieli dla mnie jak najlepiej. Patrzyłam, jak kelner nalewa mi lampkę szampana, wspominając, że to butelka od szefa kuchni dla przyszłej pani Mancuso. Nie mogło być inaczej, znali mnie w tym miejscu niemal wszyscy. Kiedy wręcz cała moja rodzina dyskutowała na temat mojego ślubu, ja milczałam, wpatrując się w piękny obraz za oknem, którego nie stworzyłby najbardziej uzdolniony malarz na świecie. To było dosłownie ostatnie minuty słońca po naszej stronie globu.

Oparłam podbródek na dłoni i trwałam w całkowitym bezruchu, czując zachwyt nie do opisania.

– Jak dobrze, że przyszła pani Mancuso chce spędzać czas z takim pospólstwem jak my. Mamy niezwykle farta. – Elisabetta, widząc, jak się zachowuję, chciała mnie pozaczepiać.

– Daj spokój. – Spojrzałam w jej wielkie oczy. – Dla mnie to wcale nie jest takie zabawne.

– Nadal uważam, że jesteś dzisiaj za bardzo spięta, Sofia. – Pochyliła się do mnie i ściszyła swój głos, aby nikt więcej jej nie usłyszał. – Niedługo zostaniesz współwłaścicielką tej restauracji i dlatego wszyscy jej pracownicy wchodzą ci w tyłek.

Kiedy chciałam jej coś odpowiedzieć, do naszego stolika zaczęły docierać zamówione przez nas dania. Zamilkłam więc całkowicie i rozejrzałam się po talerzach, na których leżały pięknie ułożone i przystrojone dania. Odkąd zdołałam tylko sięgnąć pamięcią, lubiłam w tajemnicy pomagać naszej gosposi w kuchni i w sekrecie przed wszystkimi marzyłam o tym, aby kiedyś zostać najlepszym kucharzem w kraju. Mama jednak nie pozwalała mi spędzać zbyt dużo czasu w kuchni, ponieważ twierdziła, że takie zachowanie wcale nie przystoi przyszłej żonie mafii. Gdy tylko próbowała mi to wyperswadować, ja się do niej nie odzywałam, gdyż uważałam, że łamię ona moje marzenia. Do dnia moich zaręczyn wierzyłam, że dzięki Alessiowi nie miałam być typową nic nierobiącą żoną. Miałam móc robić wszystko to, na co tylko miałam ochotę, a patrząc na Domenico, to wątpiłam, że kiedykolwiek będę miała aż taką swobodę działania. On wydawał się typowym samcem alfa wychowanym w mafii i dla mafii.

Wzięłam jeden jedyny kęs mojego dania, kiedy nagle zachciało mi się do ubikacji. Wstałam ze swojego miejsca i spojrzałam na wszystkich z góry.

– Przepraszam, ale muszę szybko skoczyć do toalety. Niestety nie uda mi się wytrzymać do końca kolacji, a wolałabym delektować się tym daniem, niż się spieszyć.

– Idź, idź. Tylko się pospiesz, bo jak zawsze będziesz musiała jeść później zimny posiłek.

Kiedy tylko tato udzielił mi pozwolenia, to dosłownie prawie pobiegłam do łazienki. Nie zwracałam uwagi na otoczenie i to, co się działo wokół mnie, tylko skupiłam się na jak najszybszym załatwieniu potrzeby i powrocie do stolika, na którym stało moje pyszne aromatyczne danie.

Do pomieszczenia wpadłam dosłownie, jakbym była wariatką, ale już o wiele spokojniej załatwiłam swoje potrzeby. Po wszystkim stanęłam przed umywalką i bardzo dokładnie myjąc dłonie, spojrzałam na moje odbicie. Tego dnia mimo wszystkich moich obaw i skulenia w sobie wyglądałam naprawdę dobrze i świeżo. Moja głowa była cały czas zajęta zaręczynami z Domenikiem, a i tak miałam wrażenie, że wyglądałam na zrelaksowaną. Uśmiechnęłam się do siebie, dodając sobie otuchy, po czym już o wiele spokojniejszym krokiem wyszłam z toalety.

Całkowicie zamyślona szłam korytarzem, na którym byłam zupełnie sama. Nie wiedziałam, jak i kiedy wyrósł przede mną człowiek, którego przez przypadek trąciłam ramieniem. On, niewiele myśląc, odwinął się i uderzył mnie otwartą dłonią w bok twarzy tak mocno, że się po prostu wywróciłam na podłogę. Początkowo byłam tak szalenie zaskoczona tym, co się stało, że jedyne, na co było mnie stać, to kurczowe złapanie się za dosłownie piekący mnie policzek. Przez głowę przeszła myśl, że zostanie mi na nim jakiś ślad, i to aż do dnia ślubu. Byłam tym kompletnie przerażona. W moich oczach automatycznie pojawiły się łzy, nad którymi trudno mi było zapanować. Chciałam wstać z miejsca i uciec albo do mojej rodziny, albo do toalety, lecz on dosłownie susem do mnie doskoczył i złapał moje rozpuszczone włosy w swoją dużą dłoń, po czym z całej siły zacisnął na nich pięść.

– Ty mała dziwko, jak śmiesz mnie dotykać? Nikt nie może mnie aż tak zaskakiwać. Zaraz zapłacisz mi za to, jak bardzo mnie znieważałaś. – Pijany rozpinał rozporek swoich ciemnych materiałowych spodni. – Za to, co zrobiłaś, machniesz mi zaraz loda.

Przymknęłam oczy w momencie, kiedy usłyszałam, jak ściąga spodnie. Nie chciałam skalać mojego wzroku widokiem penisa innego mężczyzny niż penis mojego męża. Nie miałam zielonego pojęcia, co

miałam konkretnie zrobić, bo mocno trzymał mnie za włosy, sprawiając przy tym okropny ból. Chciałam coś powiedzieć czy jakkolwiek wezwać pomoc, lecz moje ciało chyba ze strachu i stresu kompletnie odmówiło mi posłuszeństwa. Ten całkowicie obcy mężczyzna chciał przyczynić się do tego, że podczas mojego ślubu z Domenikiem nie będę już aż taka czysta, jakbym chciała. Młody Mancuso zapewne chciałby wtedy odwołać nasz ślub. Nagle zapragnęłam, aby mężczyzna pojawił się nagle przy mnie i ochronił tak samo, jak zrobił to w przypadku, kiedy dłoń wujka Vita chciała mnie sięgnąć i uderzyć. W tamtym momencie miałam wrażenie, że on nie chciał dać mnie nikomu skrzywdzić.

Kiedy ten całkowicie obcy mężczyzna zaczął przyciągać moją głowę do swojego rozporoka, nagle ktoś zupełnie niespodziewanie podbiegł do niego i uderzył w twarz, po czym go ode mnie odepchnął. Poczułam, jak jego dłoń nagle się rozluźniła i wypuściła niektóre moje włosy, a niektóre po prostu wyrwała. Z moich niebieskich oczu poleciało kilka łez z bólu. Przez całe moje życie nigdy nie przydarzyło mi się choć w najmniejszym stopniu coś podobnego, więc nie wiedziałam, co mam robić. Siedziałam zatem w całkowitym bezruchu. Dopiero po dłuższej chwili słysząc dziwne dźwięki uderzeń, otworzyłam oczy i spojrzałam na leżącego na ziemi mężczyznę, który chciał mnie skrzywdzić, oraz na kopiącego go i uderzającego z pięści w twarz Domenica. Kompletnie nie spodziewałam się go zobaczyć tego wieczora w tym lokalu. Nikt, zupełnie nikt nie dał mi nawet znać, że mój przyszły mąż również znajdował się w tym miejscu co ja. Doskonale widziałam, jak mężczyzna okrakiem siada na moim niedoszłym oprawcy i jak z wyrazem dzikiej furii na twarzy uderza jego bezwładnie opadającą na boki głowę. Po chwili złapał go za szyję i zaczął dusić gołymi rękoma.

- Ty pierdolone ścierwo, ta dziewczyna to moja przyszła żona - cedził przez zęby. - Pełniłeś ogromny błąd, że jej dotknąłeś i wymachiwałeś swoim fiutem przy jej twarzy.

W jego czarnych z wściekłości oczach widziałam, że on chce go po prostu zabić. Ja sama mogłam jakkolwiek zareagować, powstrzymać go, lecz nie potrafiłam się ruszyć z tej zapewne brudnej podłogi. Jedyne, o czym myślałam, to dławiący mnie płacz, którego za żadne skarby świata nie mogłam z siebie wydusić. Nagle, nie wiadomo skąd, obok Domenica pojawił się jego brat, Cornelio, i położył swoją dłoń na jego ramieniu, zupełnie jakby chciał go w ten sposób przystopować i wesprzeć.

- Domenico, wyluzuj. Nie tutaj.

Miałam wrażenie, że był dla brata głosem rozsądku.

- Chcę go zabić tutaj i teraz za to, że ośmielił się jej dotknąć. Doskonale widziałem, jak ją uderzył, złapał za włosy i wymachiwał swoim nędznym małym fiutem przy jej twarzy po to, aby zrobiła mu loda. To moja kobieta i przyszła żona, więc kurewsko mocno mnie znieważył, a czegoś takiego w stosunku do siebie nie zniosę. - Głos Domenica był całkowicie złowieszczy. - Ale masz rację, nie tutaj, bo mogłoby się to okazać zbyt ryzykowne dla nas wszystkich. Na razie zajmij się nim z chłopakami.

Domenico bardzo wolno wstał z nieprzytomnego mężczyzny i spokojnie obrócił się w moją stronę. Nadal siedziałam na podłodze i w całkowitym milczeniu z płaczem dławiącym mój oddech wpatrywałam się w niego szeroko otwartymi oczami. Miałam ochotę zwać do toalety i płakać nad własnym mało pozytywnym losem, lecz moje ciało wcale nie chciało współpracować z mocno zahukanym umysłem. Odnosiłam dziwaczne wrażenie, że jestem po prostu sparaliżowana.

Wpatrujący się we mnie mężczyzna niezwykle szybko zapanował nad swoimi nerwami i jego twarz znowu przybrała ten chłodny neutralny wyraz. Podszedł, stanął bardzo blisko i wyciągnął do mnie swoją dużą dłoń, tę samą, którą wcześniej próbował zabić człowieka. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie mam innego wyjścia, więc położyłam na niej moją o wiele mniejszą i wiele zimniejszą dłoń, po czym pozwoliłam mu pomóc sobie wstać. Kiedy tylko przyjąłem pionową postawę ciała i stałam pewnie na obu nogach, spojrzał na palec, na którym miałam pierścionek od niego. Chciał w ten sposób sprawdzić, czy faktycznie go nosiłam, pokazując wszystkim mężczyznom wokół, że

jestem zajęta, a nie zostawiłam biżuterii w domu. Ja jednak nie byłam aż taka głupia, aby to zrobić. Wiedziałam, że ściąganie pierścionka zaręczynowego było surowo zabronione. Mężczyzna splótł nasze palce, po czym pociągnął mnie za dłoń w całkowicie nieznanym mi kierunku, zostawiając za nami swojego młodszego brata i całego zakrwawionego mężczyznę, który chciał mnie skrzywdzić i zhańbić.

Szłam dosłownie krok za nim, zupełnie jakbym miała być skazana. Nie powinnam była się do niego zbliżać aż do dnia naszego ślubu, zwłaszcza po tym, co zrobił mi w kuchni w domu moich rodziców niedługo po naszych zaręczynach, i zwłaszcza po tym, jak na tę pieśczoć zareagowało moje ciało. O dziwo znowu miałam wrażenie, że zostaniemy sam na sam. Przez całą drogę wcale nie rozglądałam się na boki, aby zorientować się, gdzie idziemy, tylko wlepiałam moje gały w jego szerokie plecy ukryte pod granatową marynarką. Kiedy nagle się zatrzymał, to dosłownie wpadłam na jego twarde i umięśnione ciało. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, w którym nie było ani żywej duszy, zamiast tego stał jeden duży okrągły stół, a wokół niego kilkanaście krzeseł. Zapewne było to ukryte miejsce przeznaczone do ubijania nielegalnych interesów. Kiedy Domenico puścił niespodziewanie moją dłoń, zaczęłam się bać tego, co mogło się wydarzyć.

– Powiedz mi, czego ty, do cholery, nie rozumiesz w moim pieprzonym zakazie noszenia sukienek? Czy to coś trudnego do ogarnięcia?

Widziałam w jego oczach, że jest na mnie naprawdę wściekły.

– Stale się taknosisz?

– Nie. Ubrałam się tak wyjątkowo, jedynie dzisiaj, i nie zamierzałam łamać twojego rozkazu ani razu więcej. – Mój głos drżał tak bardzo, jakbym miała się zaraz popłakać. – Nie wypadało, abym poszła na kolację z rodziną w spodniach i koszulce.

– Wiesz, co ci wypada? Słuchać się mnie. Kiedy nie jesteś ze mną, masz chodzić ubrana właśnie tak, jak ci powiedziałem, Sofio. – Podszedł bardzo blisko mnie. – Nieważne, gdzie wychodzisz, masz być w pieprzonych spodniach i koszulce zasłaniającej jak najwięcej twojego ciała. To wszystko wyłącznie dla twojego bezpieczeństwa.

– Dobrze, w porządku Domenico. Przepraszam, że nie posłuchałam cię, tylko głupio złamałam twój zakaz. To się więcej nie powtórzy. – Patrzyłam z dołu w jego ciemne oczy. – Czy mogłabym już wrócić do mojej rodziny? Nie powinniśmy być sam na sam przed ślubem.

Bardzo mocno krępowała mnie bliskość jego ciała przy moim i co gorsza niepewność odnośnie do tego, co mogło się między nami wydarzyć, kiedy byliśmy sami. Nawet gdy zamykałam oczy dosłownie na ułamek sekundy, wyobraźnia podsuwała mi wspomnienie tego, jak dotykał mojej odkrytej piersi. Moje ciało uważało to za coś bardzo przyjemnego i pragnęło o wiele więcej tej jego pieśczoć. Reguły wpojone mi przez moich rodziców zawsze jednak brały nade mną górę. Były dla mojego mózgu jak impuls zdrowego rozsądku pojawiający się w najważniejszych momentach mojego życia.

Pomimo mojej prośby Domenico nie ruszył się ode mnie nawet na milimetr. Bardzo mocno czułam jego zapewne horrendalnie drogie perfumy wymieszane z czymś, czego nawet nie umiałam nazwać, a co bardzo mi się podobało. Mężczyzna niezwykle uważnie spoglądał z góry w moje wpatrzone w niego oczy z dziwnym wyrazem satysfakcji i triumfu na twarzy. Czułam się przy nim całkowicie malutka i nie chodziło jedynie o aspekt fizyczny, ale również o ten mentalny.

Alessio, z którym planowałam wziąć ślub, był o wiele słabszy psychicznie i byłam pewna, że po ślubie z nim w jakimś sensie będę potrafiła nim pokierować. Domenico natomiast był typem przywódcy absolutnego i totalitarnego. Wiedziałam, że w starciu z nim w jakiegokolwiek, nawet najbardziej błahej sprawie nie miałam nawet najmniejszych szans. Już teraz dobrze zdawałam sobie sprawę, że będę musiała robić to wszystko, na co on tylko będzie miał ochotę i w pewnym sensie dzięki temu będziemy w jakimś stopniu mogli się dogadać. Tak właściwie to będę musiała upokarzająco prosić się o wszystko, na co on będzie ewentualnie mógł się zgodzić. Właśnie takie było

cholerne życie żon mafii, one zawsze musiały pytać o pozwolenie na wszystko swoich mężów. Musiałam nauczyć się sprawiać, że Domenico będzie przez cały czas zadowolony, głównie ze mnie.

- Masz absolutną rację, Sofio. Nie powinnaś zostawać ze mną całkowicie sam na sam, lecz nie z powodu tego, że tak nie wypada, tylko dlatego, że jest mi strasznie trudno powstrzymać się przed zbliżaniem do ciebie. - Jego głos stał się o wiele spokojniejszy.

Moje serce zabiło mocno i szybko w klatce piersiowej, kiedy stojący na wprost mnie mężczyzna sięgnął ręką za mnie i położył swoją dużą ciepłą dłoń na moich plecach, gdzieś w okolicy łopatek. Zrobiło mi się duszno, gdy poczułam, jak bardzo wolno i delikatnie zaczął nią zjeżdżać w dół moich pleców, po czym po prostu zatrzymał się na moim pośladku. Znalazł się tak blisko mnie, że jego marynarka, którą miał na sobie, dotykała mojej klatki piersiowej. Po Domenicu Mancusie mogłam się spodziewać naprawdę wszystkiego, ale po moim ciele niczego. Mimo to ono chciało żyć własnym życiem. Kiedy bardzo łagodnie i wolno jego dłoń głąskała mój pośladek, mój oddech stał się całkowicie ciężki i urywany, moje kolana wydawały się miękkie, jakby były z waty, a między moimi nogami zaczęło kumulować się znajome tylko dzięki niemu ciepło. Chciałam coś zrobić, aby przerwać ten kontakt, lecz nie mogłam, nie umiałam nad sobą zapanować. Doskonale poczułam, jak Domenico sięgnął swoją dłonią na moją nagą nogę, po czym zaczął ją podsuwać coraz wyżej, przy okazji podnosząc mi sukienkę. Miałam wrażenie, że znalazłam się w jakimś innym dziwnie przyjemnym świecie. Kiedy dotarł swoją nieco szorstką dłonią do mojej pupy, dotykając przy tym mojej koronkowej bielizny, i zaczął ją ścisnąć, kładąc palce między moje pośladki. Wydawało mi się, że dosłownie zemdleję z wrażenia. Ciepło kumulujące się między moimi nogami miało ochotę wylać się ze mnie, więc lekko otworzyłam usta, aby nieco szybciej oddychać. To, co mi robił, było zarówno kojące, jak i mamiące. Przyciągnął mnie do siebie tak mocno, że nasze ciała dosłownie o siebie uderzyły. Pochylił się do mojej twarzy i spojrzał mi w oczy tak głęboko, jakby chciał w nich dojrzeć skrawek mojej duszy, którą pragnął po prostu zjeść. Jego usta znalazły się bardzo blisko mnie, a ja, ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu, poczułam, jak moje wargi zaczęły pulsować. On chciał mnie pocałować, a na to nie mogłam mu pozwolić. Wtedy odzyskałam panowanie nad sobą. Zebrałam w sobie całą siłę woli, jaką tylko miałam, i wydostawszy się spod jego dotyku, odeszłam kilka kroków od niego. Czułam, jakie mam czerwone policzki, które zdawały się płonąć.

- Domenico, ty nie możesz się zachowywać w taki sposób w stosunku do mnie. Nie jestem jedną z tych dziewczyn, z którymi widywali cię wszyscy i z którymi fotografowie robili ci do tej pory zdjęcia. - Kiedy poprawiałam sukienkę, mój głos drżał z podniecenia, jakie wywołał we mnie Mancuso. - Nie jestem żadną dziwką tak samo jak one.

- Wiem, że nią nie jesteś i nie sugeruję nawet tego, Sofio. Jesteś całkowicie czysta w każdym aspekcie, i to właśnie dlatego zostaniesz moją żoną. - Uważnie wpatrywał się w moje oczy. - Mam wrażenie, że to z tego powodu, że nie mogę cię jeszcze mieć, tak trudno trzymać mi się od ciebie z daleka. Świadomość, że już należysz do mnie, sprawia, że chcę robić z tobą takie rzeczy, o jakich jeszcze nawet nie śniłaś.

- Rozumiem, lecz jeszcze nie czas na takie zachowanie wobec mnie. Muszę zachować moją niewinność aż do ślubu, więc, proszę, uszanuj to i mnie. - Byłam bardzo poważna.

Widziałam po jego mimice, że bardzo chce mi coś odpowiedzieć, i miałam wrażenie, że nie do końca będę zadowolona z wypowiedzianych przez niego słów. Kiedy jednak miał już otworzyć swoje usta, szykowany przez niego wywód udaremniły mu uchylające się drzwi. Stanął w nich nie kto inny, jak jego młodszy brat, Cornelio, który bardzo uważnie na nas spojrzał. Na szczęście dla mnie dzielił nas już dosyć spory dystans. Bardzo nie chciałam, aby ten mężczyzna, który miał zostać moim szwagrem, pomyślał sobie o mnie coś bardzo złego i zawstydzającego mnie.

- Wybaczcie, że wam przeszkadzam, ale to nie mogło dłużej czekać. - Z wyrazu jego twarzy nie dało się wyczytać zupełnie nic. - Domenico, ludzie z którymi przyszliśmy dziś załatwiać interesy, czekają na ciebie i bardzo się niecierpliwią.

- Rozumiem. - Domenico skierował swoje pewne kroki w moją stronę. - Odprowadzę Sofię do stolika, gdzie siedzi jej rodzina, aby była całkowicie bezpieczna, po czym zaraz do was dołączę, by skończyć to, po co się spotkaliśmy.

Kiedy znalazł się bardzo blisko mnie, stanowczo i mocno złapał moją dłoń w swoją i splótł nasze palce. Pociągnął mnie za sobą w stronę wyjścia z pomieszczenia, a ja całkowicie mu się poddałam. Takie dotykanie się przed ślubem również nie przystało, lecz nic nie powiedziałam, ponieważ to był Domenico Mancuso i on mógł robić dosłownie wszystko, na co tylko miał ochotę. Ponadto po tym wszystkim, co stało się w związku z nieznanym mi mężczyzną, który chciał mnie skrzywdzić, a przed którym uratował mnie Domenico, miałam jeszcze większe poczucie, że kiedy tylko będę przy nim i będzie mnie on trzymał za dłoń, to będę całkowicie bezpieczna. Każdy mijany przez nas człowiek uważnie się w nas wpatrywał i widział, że należałam wyłącznie do idącego ze mną mężczyzny i chyba właśnie o to mu chodziło w tym całym chodzeniu, trzymając się za dłoń.

Gdy weszliśmy na salę, gdzie siedziało całe mnóstwo osób pogrążonych w rozmowach i gdzie panował dosyć spory hałas, zobaczyłam mojego tatę stojącego przy stoliku i rozmawiającego z kelnerem, który od początku się nami zajmował. Byłam pewna, że rozmawiali o mnie i o tym, że nie było mnie już zbyt długo. Zastanawiałam się, czy tato wysłał po mnie którąś z sióstr, i urosła we mnie obawa, że będzie na mnie bardzo zły.

Kiedy tylko nasze spojrzenia zderzyły się ze sobą, jego na ogół spokojny wzrok przybrał ten sam wyraz, co za każdym razem, gdy na mnie krzyczał, był wtedy całkowicie surowy i po prostu wściekły. Kiedy tylko zobaczył mnie u boku Domenica, od razu jednak przyhamował swoje emocje, nie chcąc ich zdradzać komuś, kogo nie lubił. Wolno i spokojnie idąc obok siebie, podeszliśmy do stolika, przy którym siedziała cała moja rodzina dosłownie wlepiająca w nas swoje zaskoczone gały.

- Witaj, Silvestro. - Głos Domenica był całkowicie chłodny, jak zresztą zawsze. - Sofia została zaatakowana w drodze z toalety przez jakiegoś gościa. Na szczęście znalazłem się przy niej w odpowiednim momencie i nic się nie stało. Nie musisz się więc tym zamartwiać, ja sam się nim zajmę z powodu tego, że chciał ją zaatakować.

- Sofia, do cholery jasnej, czy ciebie nawet na sekundę nie można spuścić z oczu? - Tato był na mnie zły, chociaż to, co się stało, nie było przecież moją winą.

Zachciało mi się płakać, bo tato podnosił na mnie głos przy Domenicu. Zrobiłam wolny i spokojny krok w stronę nadal trzymającego mnie za dłoń mężczyzny. On również był w stosunku do mnie chłodny, tak samo jak mój ojciec w tym momencie, lecz pomimo wszystko chciał mnie chronić jak swoją własność. Kiedy tylko zorientował, że w moich oczach mimo mojej woli pojawiły się łzy i że się do niego zbliżam, postanowił zainterweniować. Zrobił krok przed siebie, oddzielając mnie od taty.

- Nie odzywaj się do niej w taki sposób, Silvestro.

Patrzyli sobie w oczy, chyba nawet nie mrugając.

- Okazując brak szacunku Sofii, robisz to również w stosunku do mnie.

- Porozmawiajmy w cztery oczy, a nie przy całej mojej rodzinie, Domenico.

Byłam zaskoczona, bo tato zmiękł przy nim na naszych oczach.

- W porządku, Silvestro. - Obrócił się w moją stronę, spojrzał na mnie z góry, puścił moją dłoń i swoją dużą położył na moje ramię. - Pamiętaj o naszych ustaleniach. Uważaj również na siebie, Sofio.

Kiedy to mówił, coraz mocniej zaciskał swoje palce na moim ramieniu i poluźnił je dopiero, gdy pokiwałam głową, że rozumiem, o czym do mnie mówił.

Puścił moje ramię, a ja usiadłam na swoje miejsce przy stole, gdzie leżało zapewne całkowicie chłodne danie. Domenico wyprostował się, odszukał wzrokiem kelnera i kiwnął głową, pokazując mnie. Młody chłopak skinął głową, zupełnie jakby dostał od niego zadanie życia, po czym dosłownie pobiegł do drzwi prowadzących zapewne na kuchnię.

Kiedy tylko Domenico i tato skierowali się w bliżej nieznane mi miejsce, niemalże jak zaklęta patrzyłam na plecy mojego przyszłego męża. Nawet przy moim dosyć wysokim ojcu Mancuso nadal wydawał się wielki w każdym możliwym aspekcie, nie tylko fizycznie. Miał osobowość o wiele większą niż wszyscy, których znałam, razem wzięci, a do tego po jego ciele widziałam, że w starciu z nim nie miał szans kompletnie nikt. Spoglądałam na jego opięte granatową marynarką ramiona, które wydawały mi się dziwnie kuszące i oznaczające bezpieczeństwo. Pokręciłam głową, jakbym chciała wyrzucić z niej myśli o nim.

– Nie wiedziałam, że masz aż takie przyspieszenie, Sofia. Dotychczas nawet nie się masturbowałaś, a tutaj już chodzisz z facetem, trzymając się za ręce. – Elisabetta uśmiechnęła się do mnie przebiegle. – Byliście sam na sam? Co tam robiliście?

– Cholera jasna, Domenico Mancuso jest taki przystojny, że zapominam przy nim, jak oddychać. Sama z chęcią wyszłabym za niego za męża. – Giudietta się rozmarzyła.

– Racja. Ile bym dała za jedną noc z nim. Jest taki dziki i pociągający – dodała Carolina.

– Dziewczęta, wy chyba troszkę się zapominacie. – Mama była zła z powodu tego, co mówiły, a mnie było to obojętne. – Pamiętajcie, że mówicie o przyszłym mężu waszej starszej siostry.

Ja sama całkowicie wyłączyłam się z ich rozmowy. Patrzyłam, jak Domenico i tato znikają zaraz za najbliższym zakrętem. Uważnie się rozejrzałam i bardzo szybko odnalazłam Cornelia siedzącego przy stoliku na tarasie. Był z dwoma całkowicie nieznanymi mi mężczyznami i czterema kobietami, sądząc po ich wyglądzie – zwykłymi dziwkami.

Dodałam dwa do dwóch i wyszło, że jedna z tych panienek musiała być w tym miejscu specjalnie dla Domenica. Nie rozumiałam dlaczego, ale wezbrały we mnie nieznane mi dotąd pokłady nerwów i dziwne palenie w mostku. Przecież Domenico mógł uprawiać seks, z kim tylko chciał, i chociaż bardzo chciałam wierzyć, że po ślubie będzie inaczej i będzie dla mnie dobrym mężem – to, co widziałam, kompletnie temu przeczyło. To było jak brutalne i twarde zderzenie się z rzeczywistością.

Moje rozmyślenia przerwał kelner, który przyniósł mi ciepłe i parujące danie. Szybko je podmienił i uśmiechnął się do mnie, jakby właśnie spełnił najtrudniejszą misję, a po chwili odszedł.

Kiedy tato wrócił sam do stolika, patrzyłam, jak Domenico spokojnym, ale szalenie pewnym krokiem idzie do swoich kompanów na tarasie. Spojrzałam w ciemne oczy taty, który był bardzo niezadowolony po rozmowie z moim przyszłym mężem. Usiadł przy stole, a my wszyscy patrzyliśmy na niego wyczekująco.

– Domenico ma całkowitą rację, że musisz na siebie bardzo uważać, Sofio. Jego człowiek będzie ci towarzyszył teraz już przez cały czas, nawet w szkole. – Nieustannie twardo patrzył mi w oczy. – Nigdy nie uciekaj przed nim, mów mu, gdzie chcesz iść czy jechać, a on po prostu cię tam zawiezie.

– W porządku. Domenico dał mi pewne wskazówki. – Pokiwałam głową.

Co prawda mężczyzna nie powiedział mi, że jego człowiek będzie przy mnie przez cały czas, ale wiedziałam, że powinnam była go popierać jako swojego przyszłego męża.

Tato całkowicie zamilkł, zamyślając się nad czymś, i teraz to on pokiwał głową. Cała reszta mojej rodziny wpatrywała się we mnie, jakby oczekiwała, że powiem coś więcej, ja jednak nie chciałam już niczego dodać.

Złapałam za sztućce i zaczęłam jeść ciepłe danie. Nagle smak mojego pysznego jedzenia stracił swoje walory. Każdy kęs, który wkładałam do buzi, rósł mi w ustach.

Kiedy przykładałam do ust lampkę z szampanem od szefa kuchni, wróciło do mnie wspomnienie tego, co robił mi Domenico, gdy przebywaliśmy sam na sam. Przypomniałam sobie jego dużą ciepłą dłoń na moich plecach, zjeżdżającą coraz niżej, a później podnoszącą moją sukienkę i dotykającą mojego pośladka. Nadal wydawało mi się to tak realne, jakby działo się właśnie teraz. Miałam szczerą nadzieję, że już nigdy więcej nie zostaniemy sami przed ślubem, bo, ku mojemu zaskoczeniu, bardzo chciałam, aby jeszcze raz dotknął moich pośladków czy mojej piersi.

Czułam, jak na moje policzki wychodzą prawie piekące mnie rumieńce zawstydzenia. Jak mogłam myśleć o czymś takim? Jak mogłam chcieć od Domenica jeszcze więcej takich rzeczy? Powinnam była wstydzić się własnych myśli.

Podniosłam wzrok i nie wiedziałam, jakim cudem to się stało, lecz od razu spojrzałam na Domenica. Tam, na tarasie, wszyscy świetnie się bawili. Skąpo ubrana dziewczyna, siedząca bardzo blisko mojego przyszłego męża, wyraźnie się do niego wdziękowała, ale on się nią nie interesował, tylko wpatrywał się we mnie tym swoim chłodnym nieodgadnionym wzrokiem. Miałam dziwaczne wrażenie, że w jakimś stopniu chciał wywołać we mnie zazdrość, będąc blisko niej. Opuściłam wzrok na mój talerz z prawie nietkniętym daniem.

- Domenico bez przerwy się w ciebie wpatruje. - Lisa pochyliła się do mojego ucha.

- Czy według ciebie jest w tym cokolwiek dziwnego? Przez cały czas pilnuje tego, co już do niego należy - odpowiedziałam siląc się na całkowity spokój.

To, co do niej powiedziałam, było prawdą, w którą postanowiłam wierzyć. Przymknęłam oczy, całkowicie wyłączając się na bodźce płynące z otoczenia. Znowu poczułam zapach, który należał do mężczyzny i który tak bardzo przypadł mi do gustu. Poczułam jego spokojny pachnący czymś słodkim oddech na mojej twarzy, jego dłoń na moich plecach, a później na mojej skórze, na pośladku. Moje serce biło bardzo szybko w klatce piersiowej, a przyjemne ciepło zaczęło kumulować się pomiędzy moimi nogami. Nie do końca rozumiałam, dlaczego się tak działo.

- Sofia. - Lisa szturchnęła mnie w ramię i podbródkiem wskazała na Domenica na tarasie.

Mężczyzna najwyraźniej odgonił do siebie piękną cycatą dziewczynę i podczas zapewne bardzo poważnej rozmowy ze swoimi kompanami przez cały czas zerkał w moją stronę. Tym razem postanowiłam wierzyć mojej intuicji, która mówiła mi, że sprawdzał, czy nie robię czegoś niestosownego i czegoś, co mogłoby go ośmieszyć. Byłam pewna, że tak samo jak ja nie spodziewał się, że spotkamy się tego wieczora. Zapewne jego silne poczucie, że jestem jego własnością, sprawiło, że chciał po mnie przyjść i zabrać do swojego stolika na miejsce tej dziwki. Gdybym tylko była już jego żoną, to z całą pewnością tak właśnie by było. Ku mojej całkowitej uldze, jeszcze nie byłam nią, a on powinien był trzymać się ode mnie z daleka w związku z tym. Oczywiście w praktyce już dwa razy mi pokazał, że nie umie i nie chce tego robić, a ja poważnie zaczęłam się zastanawiać, czy ja sama tak właściwie chciałam, aby był daleko ode mnie. Musiałam się skupić na przygotowaniach do ślubu, a nie na dotyku Domenica. Wzięłam kilka głębokich oddechów na uspokojenie.

Rozdział 5



Wszystko, co działo się w moim życiu, wydawało mi się cholernie skomplikowane. Naprawdę niełatwo było mi przejść do porządku dziennego nad myślą, że lada moment miałam wziąć ślub z mężczyzną, którego kompletnie nie znałam i którego dosłownie cała mafia nazywała bezwzględny i najbrutalniejszym mordercą bez ani krzty sumienia. Domenico Mancuso według wszystkich, i chyba według siebie samego również, był idealną maszyną do zabijania i nie były to moje słowa, bo ja go aż tak dobrze nie znałam, tylko ludzi, którzy mieli o nim chociaż nikłe pojęcie.

Kiedy przed dwoma tygodniami dogadał się z moim ojcem i założył na mój palec pierścienek z ogromnym brylantem, wszystko, dosłownie wszystko, zdawało mi się zmienić. Miałam wrażenie, że wszyscy znani mi i nieznani ludzie wpatrywali się w moją dłoń, nawet się z tym nie kryjąc.

Było tak, kiedy chodziłyśmy z mamą, Bibianną i Elisabetta, rozglądając się za suknią ślubną; kiedy szukałam butów na ślub; kiedy byłam na makijażu próbnym, a nawet kiedy w międzyczasie poszłyśmy na obiad do włoskiej restauracji, gdzie wszyscy, widząc mnie, szeptali nazwisko Mancuso. Ludzie bardzo dużo mówili o mnie za moimi plecami i byłam pewna, że z ust młodych dziewczyn padały niezbyt pochlebne słowa.

Prawdę mówiąc, ja jedyna z całej naszej rodziny nigdy nie należałam do osób, które z chęcią obracały się wśród włoskiej śmietanki towarzyskiej, więc nie rozumiałam, o co tak naprawdę chodziło tym wszystkim ludziom.

Poza tym ja nawet nie byłam brana pod uwagę w doborze znajomych dla tej małej grupy popularnych i lubianych włoskich dziewczyn, więc od czasu zaręczyn moich i Domenica nikt nawet nie nawiązał ze mną żadnych relacji.

Dodatkowo miałam dziwne wrażenie, że teraz wszyscy będą się mnie dosłownie bać. Nikt, zupełnie nikt w całej mafii nie potrafił zrozumieć, dlaczego tak silny psychicznie, żądny władzy i nieznoszący sprzeciwu mężczyzna jak Domenico Mancuso wybrał akurat tak cichą, skromną i niewychodzącą przed szereg dziewczynę jak ja. Mnie jednak wydawało się, że był to z jego strony celowy zabieg. Nad taką delikatną osobą, jaką byłam przez całe moje życie, bardzo łatwo było zyskać władzę. Taką dziewczyną nietrudno sterować. Takie przynajmniej miałam wrażenie i właśnie w to wierzyłam.

Wszyscy ci obgadujący mnie za plecami ludzie obwiniali mnie o to, że wielu bardziej przebojowym i bardziej zasługującym dziewczynom na taki kasek, jakim był Domenico, sprzątnęłam mężczyznę. Nikt z nich nie mówił, że tak właściwie to on mnie wybrał i że byłam zmuszona do ślubu z nim. Cholerny Mancuso zniszczył dosłownie wszystko, co tak starannie planowałam i konsekwentnie realizowałam.

Przez całe dwa tygodnie od naszych zaręczyn myślałam na zmianę o jego bliskości i o tym, jak mnie dotykał, oraz o tym, jak by go zabić, ukatrupić albo chociaż wybić mnie z jego głowy. Kiedy tylko chociaż przez chwilę zaczynałam rozmyślać o mojej przyszłości przy jego boku, to chciało mi się po prostu płakać. Nie byłam gotowa na tak wielkie zmiany w moim życiu, jakie wiązały się z małżeństwem z nim.

Do tego wszystkiego dochodziło coś jeszcze gorszego niż cokolwiek, co mogłabym wymyślić. Dosłownie panicznie bałam się nocy poślubnej. Na samą myśl o seksie z tak doświadczonym partnerem, który miał dziesiątki dziewczyn, chciało mi się po prostu wymiotować. Dodatkowo

wszyscy mówili, że miał ogromnego i grubego penisa, i to sprawiało, że bałam się, iż mnie nim dotkliwie skrzywdzi.

Wśród tego całego zgiełku i nieuporządkowanych myśli, jakie wciąż i wciąż się we mnie kumulowały, było jednak jedno miejsce, gdzie kompletnie nikt nie zwracał uwagi na pierścienek na moim palcu, całą otoczkę związaną z moim coraz szybciej zbliżającym się ślubem i na to, jaka byłam nieidealna w stosunku do idealnego faceta, którym był Domenico. Była to szkoła, która stała się dla mnie ucieczką od tego wszystkiego, o czym nie chciałam zbyt dużo myśleć. Mało kto ze zwykłych szarych ludzi wiedział o mafii w naszym mieście, o tym, co się w niej działo i jakie panowały zasady.

Kiedy zadzwonił dzwonek kończący lekcje, było mi naprawdę przykro i smutno. Do moich oczu cisnęły się łzy, ponieważ był to dla mnie ostatni dzień szkoły. Wraz ze ślubem z Domenikiem miałam zająć się wszystkim tym, czym zajmowały się wszystkie typowe Włoszki, żony ważnych mężów mafii. Czyli miałam zająć się dosłownie niczym. Szczytem marzeń takich kobiet był bogaty mąż, poślubiony tylko po to, aby mogły chodzić do kosmetyczek i odmładzać się, robić paznokcie, plotkować oraz spotykać się na lunch z innymi niczego nieumiejącymi kobietami.

To nie było w moim stylu, ja nigdy nie należałam do biernych leniwych kobiet bez żadnych aspiracji w życiu. Ja miałam głowę pełną marzeń i chciałam działać, ciągle coś robić. To wszystko zostało mi brutalnie odebrane przez Domenica.

Wraz z ostatnim dzwonkiem, który usłyszałam w szkole jako uczennica, do mojego gardła podeszła ogromna dławiąca mnie gęstwa. Wiedziałam, że po raz kolejny usłyszę go dopiero wtedy, kiedy przyprowadzę do niej moje dziecko. Miałam dziwne wrażenie, że od samego rana kręci mi się w głowie i że w końcu zemdleję i już nigdy się nie obudzę.

Tego dnia po szkole miałam jechać z mamą, Bibianą oraz Elisabetą do jakiegoś salonu piękności tylko po to, aby nad moim ciałem zaczęły pracować wykwalifikowane masażystki i kosmetyczki, a później wieczorem miałam przeżyć swój malutki wieczór panieński. Wzięłam głęboki, uspokajający oddech i rozejrzałam się po sali, z której w pośpiechu wychodzili już inni uczniowie. Ten ślub miał być końcem mojego nastoletniego życia, a sporym krokiem w dorosłość. Naturalnym było więc, że bałam się tego wszystkiego, co miało nastąpić, każdy będący przy zdrowym rozsądku człowiek by się bał.

Wolno i spokojnie zamknęłam leżący na ławce zeszyt, w którym nie zapisałam tego dnia ani jednego słowa, i spojrzałam na czekającą na mnie przy drzwiach radosną Bibianę. Dziewczyna szeroko i przyjacielsko uśmiechnęła się do mnie, ponaglając tym samym do wyjścia z pomieszczenia, a później ze szkoły. Kiedy już chciałam wstać ze swojego miejsca, usłyszałam spokojny głos siedzącego przy biurku nauczyciela.

– Sofio, czy mogłabyś poczekać jeszcze chwileczkę, kiedy wyjdą z sali wszyscy uczniowie? – Gdy to mówił swoim całkowicie spokojnym głosem, nawet na sekundę na mnie nie spojrzął. – Chciałbym zamienić z tobą kilka słów sam na sam.

Pan Schulman był według mnie najlepszym i najmilszym nauczycielem, jakiego spotkałam przez wszystkie lata mojej edukacji. Oprócz lekcji o literaturze, na które musieli chodzić wszyscy uczniowie, prowadził również zajęcia o tej samej tematyce, ale pozalekcyjne, na które wraz z kilkoma innymi uczniami uczęszczałam z całkowitą przyjemnością. To było miejsce, w którym każde z nas mogło aktywnie podyskutować z innymi głównie na temat wszystkich książek, które przeczytaliśmy przez całe nasze życie. Ten młody mężczyzna zawsze dopingował mnie podczas, gdy dążyłam do obranych przeze mnie celów. Zawsze czujna Bibiana powtarzała mi, że musiał mnie lubić, skoro zachowywał się wobec mnie aż tak bardzo przyjacielsko. Nigdy nie wiedziałam w tym jego zachowaniu kompletnie żadnego podtekstu, więc nie miałam nic przeciwko temu, że traktował mnie w ten sposób.

Nic mu nie odpowiedziałam, tylko, pomimo że na mnie nie patrzył, pokiwałam głową na znak, że się zgadzam. Pozostawanie sam na sam z jakimkolwiek mężczyzną w zamkniętym pomieszczeniu,

nawet w sali lekcyjnej, zwłaszcza jeżeli było się już osobą zaręczoną, która miała wziąć następnego dnia ślub, było surowo zabronione. Już wystarczyło mi, że dwa razy byłam sama z Domenikiem i wtedy on robił bardzo niestosowne rzeczy.

Początkowo, siedząc nadal w swojej ławce, czułam ogromny strach, a nawet paniczny lęk przed tym, że mój przyszły mąż mógłby się o tym dowiedzieć, lecz po chwili namysłu doszłam do wniosku, że pan Schulman był przecież nauczycielem i z jego strony nigdy nie powinno mi grozić nic złego.

Siedziałam więc w całkowitym bezruchu na swoim miejscu i czekałam, aż zostaniemy jedynie we dwoje.

Z daleka widziałam zaskoczone i pytające spojrzenie mojej przyjaciółki, ale jedyne, na co było mnie w tym momencie stać, to bardzo delikatne wzruszenie ramionami. Widziałam po jej zgarbionej postawie, opuszczonych ramionach i nieco zaokrąglonych plecach, jak bardzo jest tym wszystkim zestresowana. Ona, tak samo jak ja, doskonale zdawała sobie sprawę, że na zewnątrz pomieszczenia czekał na mnie przydzielony przez Domenica człowiek, który miał za zadanie zajmować się wyłącznie moim bezpieczeństwem oraz tym, aby kompletnie nikt niepożądany się do mnie nie zbliżał.

Kiedy zostaliśmy już jedynie we dwoje, mężczyzna w końcu spojrzał na mnie swoimi spokojnymi oczami, wstał ze swojego miejsca i wolnym, lekkim krokiem przeszedł przez salę, po czym stanął bardzo blisko mojej ławki. Widziałam na jego przystojnej twarzy, że nie będzie to miła nic nieznacząca pogawędka przy lunchu, tylko całkowicie poważna rozmowa.

- Sofia, ja dobrze wiem, co się teraz dzieje w twoim życiu. Moja rodzina od bardzo dawna mieszka w naszym mieście i my doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, jacy są Włosi, jakie pobudki nimi kierują i jakie zasady panują w waszym życiu. - Uważnie wpatrywał się we mnie tymi swoimi ciemnymi zielonymi oczami, za którymi szalało dosłownie pół szkoły. - Dwa tygodnie temu dyrektor naszej szkoły nagle kazał nam wszystkim o wiele szybciej wystawić ci oceny bez jakichkolwiek egzaminów, jak cień zaczął podążać za tobą jakiś człowiek wyglądający co najmniej jak bandyta dopiero co wypuszczony z więzienia i, co dla mnie najgorsze, opuściłaś się w nauce oraz przestałaś być uważna na zajęciach. Oczywiście zauważyłem również, że od dwóch tygodni nosisz na swoim palcu pierścionek i, jak mniemam, jest on zaręczynowy.

- Nic pan nie wie, panie Schulman - szepnęłam całkowicie zmarnowanym głosem.

- Sofia, nie możesz im się dać. Nie możesz pozwolić na to, aby przyczepili ci do nogi kotwicę, która do końca życia unieruchomi cię w jednym miejscu i sprawi, że już nigdy nie ruszysz do przodu. Jesteś zbyt inteligentna i zbyt dobra na bycie jedynie całkowicie posłuszną swojemu mężowi żoną. Jeżeli teraz nie zareagujesz, to właśnie tak się to wszystko skończy. - Wpatrywał się we mnie intensywnie. - Nigdy nie powinnaś dać się stłamsić żadnemu facetowi, nieważne, jaki by dla ciebie był. Masz w sobie spore pokłady charyzmy i energię, która pozytywnie wpływa na wszystkich w twoim otoczeniu.

Byłam naprawdę ciekawa, ile o nas wiedział. Być może był jednym z tych ludzi, którym pozwalali widzieć jedynie to, co chcieli. Skoro zwracał się do mnie w ten sposób, to wcale nie wiedział o tym, jakie obowiązki miały dziewczęta w mafii, ani o tym, że nigdy nie miały szans na to, aby być całkowicie samodzielnymi, bo zawsze miał decydować za nie ich mąż.

- Teraz i tak jest już za późno na jakiegokolwiek działanie - westchnęłam, podnosząc się z krzesła. - Jutro biorę ślub i będzie to całkowity koniec mojego beztroskiego życia.

Kiedy tylko wstałam ze swojego miejsca i stanęłam na równych nogach, myślałam o tym, aby jak najszybciej znaleźć się już przy Bibianne na korytarzu. Sięgnęłam po mój nadal leżący na ławce zeszyt i książkę, a pan Schulman w tym czasie wyciągnął swoją dłoń i położył ją na moim ramieniu, zupełnie jakby chciał mnie we wszystkim wesprzeć. Mimo to nie do końca rozumiałam, dlaczego tak zrobił i dlaczego mnie dotykał. Skoro twierdził, że wiedział dużo o mafii, to powinien był zdawać sobie sprawę z tego, że istniał jasny zakaz mówiący o tym, że nie można, nawet palcem, dotykać dziewcząt

należących do niej. Byłam w stu procentach pewna, że gdyby tylko zaborczy Domenico Mancuso dowiedział się, że ten stojący obok mnie mężczyzna mnie dotknął, to bez najmniejszego zawahania i mrugnięcia okiem obciąłby mu rękę albo po prostu go zabił. Kiedy nauczyciel podniósł swoją dłoń i kciukiem delikatnie pogładził mój policzek, to miałam wrażenie, że moje ciało zostało dosłownie sparaliżowane.

Prawdę mówiąc, pan Schulman był niewiele starszy od Domenica i nie miał żony ani żadnej rodziny. Czasami na zajęciach dodatkowych, na które chodziłam, stawał bardzo blisko mnie, a czasami kładł dłoń na moje ramię, lecz do tej pory miałam to jedynie za gest wsparcia. Mimo wszystko ani razu nie wzięłam tego za jakikolwiek przejaw zainteresowania mną. Oczywiście mężczyzna podobał się większości dziewcząt w szkole, które próbowały się do niego zbliżyć i po prostu go uwieść, lecz mnie nie interesował ani w ten, ani w żaden inny sposób. On był dla mnie jedynie nauczycielem i nikiem więcej. Zrobił krok w moją stronę, będąc już tak blisko mnie, że prawie czułam ciepło jego ciała. Wpłótł palce w moje włosy na boku głowy, po czym tak bardzo zbliżył twarz do mojej, że zaczęłam odczuwać wyraźny dyskomfort.

- Jeżeli tylko chcesz, to ja mogę ci pomóc, Sofia. - Zniżył głos, zupełnie jakby próbował mnie nim kusić. - Jeżeli chcesz, możemy uciec razem daleko od tego miasta, a nawet kraju. Ochronię cię przed mafią, nie będziesz musiała się ich więcej bać.

Należałam do Domenica. Byłam pewna, że nawet gdybym tylko chciała przed nim uciec, to on i tak by mnie wszędzie odnalazł i zapewne ukarał za taką niesubordynację względem niego. Pan Schulman zbliżył się do mnie jeszcze bardziej, tak mocno, że czułam na ustach jego ciepły oddech. Dosłownie w sekundę dotarło do mnie, co on tak właściwie planował. On chciał mnie pocałować, a na to nie mogłam pozwolić, bo ten pierwszy pocałunek i każdy kolejny w moim życiu należały już do Domenica. Nie myślałam, tylko zamachnęłam się i swoją otwartą dłonią uderzyłam w jego rękę, którą mnie trzymał.

Całkowicie go to zaskoczyło, więc mnie puścił, a wtedy ja skorzystałam z okazji i odeszłam kilka kroków do tyłu. Nie rozumiałam, po co i dlaczego czynił coś takiego.

- Co pan najlepszego chce zrobić? - Czułam, że moje policzki płoną z nerwów i z całą pewnością byłam cała czerwona na twarzy. - Jeżeli życie jest panu miłe, to niech się pan do mnie więcej nie zbliża. Jutro biorę ślub z jedną z najważniejszych i najniebezpieczniejszych osób wśród Włochów.

- Ale, Sofia, ja się w tobie zakochałem już dawno temu. Wydawało mi się, że ty również lubisz mnie nieco bardziej niż innych. Tak chętnie uczestniczyłaś w dyskusjach i jako jedyna z nielicznych tak chętnie chodziłaś na moje zajęcia.

Zwinnie, jak na mężczyznę, i bardzo szybko do mnie podszedł, po czym przylgnął swoim ciałem do mojego. Kiedy Domenico był tak blisko mnie, nie czułam się aż tak źle, jak kiedy obejmował mnie pan Schulman. To było coś bardzo niewłaściwego, coś, przez co czułam się dosłownie brudna. Przez chwilę nie wiedziałam, jak mam zareagować, lecz w końcu zebrałam w sobie wszystkie siły i, ku mojemu zadowoleniu, udało mi się wyrwać. Spojrzałam w jego błyszczące oczy i pokręciłam głową, nie dowierzając temu wszystkiemu, co się właściwie wydarzyło.

Szybkim krokiem prawie pobiegłam do drzwi wyjściowych. Po drodze starałam się chociaż troszeczkę ochłoniąć, lecz kiedy wypadłam na korytarz, pierwszą osobą, na którą spojrzałam, był mężczyzna, którego Domenico przydzielił mi do ochrony. Dostrzegłam, że gdy mnie zobaczył, to nagle się wyprostował i podszedł do mnie niezwykle prędko. Po jego minie widziałam, że będzie bardzo dociekliwy.

- Czego chciał od ciebie ten typ? Dlaczego zgodziłaś się przebywać z nim sam na sam? - Pierwszy raz od dwóch tygodni powiedział do mnie cokolwiek. - Wyglądasz, jakby coś tobą bardzo mocno wstrząsnęło. Pan Domenico nie będzie zadowolony, kiedy mu o tym powiem.

- Kompletnie nic się nie stało, więc wcale nie musisz mu o tym mówić. Pan Schulman chciał ze mną porozmawiać o sztuce, w której nie mogę już zagrać głównej roli – mówiłam, próbując ratować mu tyłek. – Mieliśmy przez to delikatne spięcie.

Wiedziałam, że zawsze najgorliwiej tłumaczyły się osoby winne czemuś. Mina mojego ochroniarza od razu pokazała mi, że kompletnie nie uwierzył w ani jedno słowo, które do niego wypowiedziałam. Nie chciałam jednak, aby wypytywał mnie o jeszcze więcej szczegółów, więc obróciłam się przodem do stojącej mnie obok Bibianny, złapałam ją pod ramię i pociągnęłam w stronę najbliższej toalety. Kiedy tylko weszliśmy do pomieszczenia, gdzie byliśmy jedynie we dwie, wzięłam kilka głębokich oddechów na uspokojenie, ale okiełznanie moich emocji w tym momencie wcale nie było aż takie proste. Chodziłam od jednej ściany do drugiej i próbowałam w jakiś logiczny sposób ułożyć sobie w głowie wszystko, co się stało. Nie rozumiałam, jakim cudem pan Schulman mógł mi powiedzieć, że się we mnie zakochał. Ja nigdy nie dałam mu najmniejszego powodu, aby sobie pomyślał, że możemy stworzyć razem cokolwiek głębszego. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że nie mogę mieć męża spoza mafii, więc nawet nie myślałam o innych mężczyznach w tych kategoriach. Oparłam się dłońmi o umywalkę i spojrzałam na odpływ. Telefon w mojej torebce zaczął nachalnie dzwonić, lecz ja nie wyciągnęłam go ani nawet nie pomyślałam o tym, aby to zrobić.

- Co się dzieje, Sofia? Z tego, co mi wiadomo, to ty wcale nie chodzisz na kółko teatralne, a pan Schulman go nawet nie prowadzi.

Dopiero, kiedy Bibi odezwała się do mnie, przypomniałam sobie o jej obecności w łazience.

- Czy pan Schulman coś ci zrobił?

- Bibi, skłamałam, bo musiałam coś zrobić, aby człowiek Domenica nie zorientował się, co tak właściwie się stało. – Patrzyłam w jej ciemne spokojne oczy. – Pan Schulman zatrzymał mnie, aby wyznaczyć mi, że się we mnie zakochał i że jak tylko chcę, to on może pomóc mi uciec z kraju i uniknąć ślubu.

- Co? Z tego, co mówią Włoszki, to Domenico Mancuso ma silne poczucie własności i jestem pewna, że znalazłby cię dosłownie wszędzie, nawet na końcu świata. – Opierała się o ścianę i patrzyła na moje odbicie w lustrze. – Pan Schulman zrobił coś, co ci się nie spodobało?

- W pewnym sensie. Dotknął mojego policzka, wplótł palce w moje włosy i próbował mnie pocałować. Oczywiście nie pozwoliłam mu, aby to zrobił. – Starłam się być pewna siebie, lecz nie było to takie proste. – Jeżeli ten człowiek, który czeka na nas pod wejściem do toalety, powie Domenicowi o tym, jak wyglądałam po wyjściu z sali, kiedy byłam z panem Schulmanem sam na sam, to jestem pewna, że już jest po nim.

Jedną z rzeczy, której bardzo nie chciałam było spowodowanie przeze mnie cierpienia innej niewinnej osoby. Prawda była taka, że pan Schulman mógł zginąć przez to, co do mnie czuł. Najistotniejsze w tym wszystkim było jednak dla mnie to, że ja sama kompletnie nic do niego nie czułam i nigdy nie pozwoliłam mu zrobić niczego niestosownego w stosunku do mnie. Mimo wszystko byłam w stu procentach pewna, że dla mordercy doskonałego, którym był Domenico Mancuso, nie był to kompletnie żaden argument. Ja należałam wyłącznie do niego, więc inni faceci nie powinni byli nawet na mnie spoglądać, a nie mówiąc już o dotykaniu.

Miałam szczerą nadzieję, że jego człowiek przemyśli sprawę, uwierzy mi, dojdzie do wniosku, że wcale nic się nie stało, i odpuści sobie raportowanie swojemu szefowi akurat o tym incydencie. Kiedy po dłuższej chwili całe moje wzburzenie zaistniałą sytuacją opadło, wyszliśmy z toalety i dosłownie pognałyśmy, jakbyśmy były szalone, pod szkołę, gdzie w aucie, stojącym na parkingu i prowadzonym przez kierowcę z naszej rodziny, siedziały już moja macocha Paolina i Elisabetta. Dopiero gdy usiadłyśmy na tylnym siedzeniu obok mojej młodszej siostry i gdy zapięłam pas, wyciągnęłam z torebki swój telefon. Oczywiście miałam kilka nieodebranych połączeń od kobiety, która siedziała

obok kierowcy na przednim miejscu pasażera. Moją uwagę przyciągnęło coś zupełnie innego. Na wyświetlaczu widziałam ikonę, która podpowiadała mi, że dostałam jakąś wiadomość. Nie znałam numeru telefonu, z którego do mnie przyszła, i najprawdopodobniej dlatego aż tak bardzo mnie zaintrygowała.

Sofio, mam nadzieję, że przez ten cały czas, od kiedy się nie widzieliśmy, byłeś całkowicie grzeczna. Już jutro zostaniesz moją własnością aż do końca życia jednego z nas.

Od pierwszego słowa wiedziałam, że była to wiadomość od Domenica, i wcale nie musiał się pod nią podpisywać. Po pierwsze tylko on w ten szczególny sposób wymawiał i również pisał moje imię, a poza tym tylko on mógł i chciał nazywać mnie swoją własnością, jakbym była nic nieznaczącą rzeczą. Przewróciłam oczami, czując, że zaczynam się denerwować przez to, jak mnie traktował. Wzięłam głęboki uspokajający oddech. Po tym, co – i że w ogóle – do mnie napisał, byłam pewna, że jego człowiek od razu zaraportował mu, co się tak właściwie wydarzyło tego dnia w szkole. Miałam również dziwne przeświadczenie, że w pewnym momencie jako dobra i posłuszna żona będę musiała się przed nim tłumaczyć ze wszystkiego, co robiłam danego dnia. Musiałam czynić to wszystko, czego ode mnie chciał.

Nie jestem, nigdy nie byłam i nigdy nie będę rzeczą, więc przestań mnie tak w końcu traktować, Domenicu Mancuso.

Zanim zdążyłam cokolwiek pomyśleć, a przede wszystkim przemyśleć sprawę, szybko napisałam to jedno jedyne zdanie i je do niego wysłałam. Schowałam komórkę do swojej torebki i spojrzałam na moją wpatrzoną w swój markowy telefon matkę. Widziałam, że czyta coś na jakiejś stronie internetowej, nawet nie ściągnawszy z nosa swoich drogich okularów przeciwsłonecznych. Zdawała się również nie zwracać na nas uwagi.

– Mamo, mam do ciebie pytanie. Co my tak właściwie będziemy robiły dzisiaj w salonie kosmetycznym? – Elisabetta uśmiechała się przebiegle od ucha do ucha zupełnie jak to ona. – Czy będą to jakieś przyjemne rzeczy?

– Będziemy miały dziś relaksujący masaż, który ma na celu całkowite rozluźnienie wszystkich mięśni Sofii przed jutrzejszą nocą poślubną. – Nadal nie patrzyła na nas, kiedy mówiła. – Najpierw jednak przed tą przyjemnością będzie miała depilację.

– Depilację? – Nie rozumiałam, przecież sama mogłam ogolić moje nogi i pachy.

– Tak, depilacja całego ciała. – Jej głos wydawał mi się całkowicie podekscytowany. – Na forum poświęconym Domenicowi Mancusowi jest niezwykle szczegółowo opisane, że twój przyszły mąż bardzo nie lubi u kobiet zbędnego owłosienia, więc musimy zadbać, aby twoje ciało było całkowicie gładkie, włącznie z okolicami intymnymi.

– Poczekaj, poczekaj. – Mój głos zadrżał, zdradzając moje rozedrgane emocje. – Na stronie internetowej jest napisane, że Domenico Mancuso lubi, jak dziewczyna, z którą sypia, jest całkowicie gładka między nogami?

– Tak, i nie wiem, co cię w tym tak bardzo dziwi. On jest niezwykle popularnym mężczyzną, nie tylko wśród Włosek, ale również innych kobiet. – Nadal wydawała mi się zbyt mocno podekscytowana. – Jest takie forum, na którym udzielają się głównie jego byłe partnerki seksualne. Opisują, jaką bieliznę najbardziej lubi, jakie preferuje pozycje podczas seksu i jak wygolone mają być dziewczyny. Internet to istna skarbnica wiedzy.

Zemdliło mnie po jej słowach na tyle mocno, że bałam się, iż kierowca będzie musiał się zatrzymać tylko po to, abym mogła pilnie wysiąść z auta. Słyszałam plotki, że Domenico miał w swoim życiu naprawdę sporo partnerek seksualnych i wcale się temu nie dziwiłam. On był szalenie przystojnym mężczyzną, którego chciała mieć dosłownie każda panienka, która tylko go spotkała na swojej drodze, i były to nie tylko Włoszki. Mimo wszystko nie spodziewałam się, że istniały takie kobiety, które miały

aż taki tupet, aby chwalić się przed całym światem tym, że taki facet jak on chciał się z nimi przespać. To akurat było według mnie całkowicie żalosalne i nie zamierzałam nawet oszukiwać samej siebie, że było inaczej. Nie chciałam znać ani jednego opisu tego, co z nimi robił, bo prawdę mówiąc, ja sama nie chciałam z nim uprawiać seksu, a przecież w noc poślubną musiałam oddać mu to, co należało do niego, od kiedy mnie wybrał – moje dziewictwo.

Dziewczyny, z którymi miałam zajęcia w szkole, były o wiele bardziej wyzwolone niż ja i opowiadały sobie między sobą, że pierwszy raz z chłopakiem cholernie mocno je bolał. Na samą myśl o tym, że miało mnie bardzo boleć i że miałam się czuć upokorzona moim pierwszym razem z człowiekiem, którego nawet nie znałam ani nie lubiłam, chciało mi się dosłownie ryczeć.

Tylko że tak naprawdę nie byłam w tym wszystkim osamotniona. Wszyscy mężczyźni należący do mafii przez całe swoje życie mogli uprawiać seks, z kim tylko chcieli, włącznie z całkowicie przypadkowymi kobietami. Kobiety należące do mafii natomiast miały być całkowicie czyste dla swojego męża, wliczając w to pocałunki, dotyk czy nawet pieszczoty.

Jeżeli Domenicowi zależało głównie na dziewczynie, która była całkowicie niedoświadczona, to bardzo dobrze, że wybrał sobie partnerkę taką jak ja. Ja się nie całowałam, nie masturbowałam ani nawet nie myślałam o mężczyznach w tych kategoriach. Dopiero on sam był pierwszym, który w jakikolwiek sposób mnie dotknął i chyba mu się to podobało. On był szalenie mocno doświadczony, a ja nie byłam wcale. Czułam, jak na moje jasne policzki wychodzą rumieńce zawstydy.

– Nie martw się, Sofia. To, że on miał tak wiele partnerek w łóżku, sprawi, że będzie doskonale wiedział, jak się tobą zająć. – Bibianna jak zawsze potrafiła mnie chociaż troszeczkę pocieszyć. – Może nawet będzie cię zadowalał.

– Tak, Bibianna ma rację. Domenico Mancuso doskonale wie, jak dobrze pieprzyć. – Lisa jak zawsze była zbyt wulgarna. – W noc poślubną przeleci cię, brutalnie odbierze twoje dziewictwo i będzie już po sprawie. Nie martw się, jak będziesz mocno krwawiła.

Nic jej nie odpowiedziałam, tylko obróciłam głowę na bok i spojrzałam za szybę, nie skupiając wzroku na niczym konkretnym. Nie wiedziałam kompletnie nic o człowieku, z którym następnego dnia miałam wziąć ślub. Być może mogłam chociaż poczytać o nim wcześniej w Internecie, lecz z drugiej strony nie wiedziałam, po co właściwie miałabym to robić. Nie mieliśmy prowadzić budujących dyskusji na żaden, nawet najbardziej błahy temat. Miałam mieć jasno określone przez niego funkcje w naszym małżeństwie, zupełnie jak inne żony mafii.

Musiałam przede wszystkim oddawać mu się zawsze, kiedy tylko miał na to ochotę, i robić to tak, jak on chciał to robić, oraz zawsze wyglądać przy nim pięknie. Dodatkowo miałam dać mu dziecko w momencie, w którym to on się na to zdecyduje. Reszta rzeczy, które mogłam robić, była bardzo mocno ograniczona i byłam pewna, że tak władczy człowiek jak on wprowadzi po naszym ślubie jeszcze więcej zakazów i nakazów. Jedyne, czego dowiedziałam się o Domenicu, to to, że był on człowiekiem żelaznych zasad, których nie można było łamać bez poniesienia przykrych konsekwencji.

Czułam, jak mój zwinięty w supełek żołądek zaczął wykonywać nerwowe salta, kiedy myślałam o tym, jak blisko było już naszego ślubu. Wiedziałam, że w tym dniu, który powinien być dla mnie jednym z najważniejszych w życiu, wszyscy obecni będą mnie oceniać, komentować sukienkę, makijaż, to, jak chodzę, a nawet to, jak mam pomalowane paznokcie. Wiedziałam, że jeszcze bardzo długo będę na językach zazdrosnych o Domenica kobiet. Byłam wręcz pewna, że one wszystkie myślały sobie, że ja go wręcz błagałam o to, aby został moim mężem, aby mnie wyciągnął z matni beznadziejności mojego życia. W końcu był partią roku, największym ciachem wśród tych najprzystojniejszych. Tymczasem ja jako jedna z nielicznych w mafii nie chciałam go, co akurat było dla mnie zgrabne, bo tylko go do mnie zachęciło. My kompletnie do siebie nie pasowaliśmy, i to pod każdym możliwym

względem. Chociażby pod tym, że on był całkowicie chłodny i wręcz niedostępny dla innych, a ja była ciepła i przyjaźnie nastawiona.

- Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo się cieszę, że przyszły don ze wszystkich dziewcząt, które miał na wyciągnięcie ręki, wybrał akurat ciebie - szczebiotała radośnie mama. - Uwierz mi, że to była najbardziej zaskakująca nowina w ostatniej dekadzie na salonach. Kolejna będzie dotyczyła twojej ciąży, w którą z nim zajdziesz, i informacji o płci dziecka.

- Ty pamiętasz, że ja wcale nie chcę brać z nim ślubu, prawda? - Mój głos dosyć mocno zadrżał, kiedy zdałam sobie sprawę, że powiedziałam przy naszym kierowcy zbyt dużo. - Słowo jednak się rzekło i tak nie mam innego wyjścia, więc to po prostu zrobię.

- Słuchaj, Sofia, ja mam świetny plan, co tak właściwie możesz z tym zrobić. - Lisa spoważniała, patrząc mi w oczy. - Możesz się po prostu zabić.

- Serio? Dziękuję bardzo za twoje błyskotliwe i trafne rady, moja młodsza, o wiele bardziej wredna siostrzyczko. - Dosyć mocno trąciłam ją ramieniem. - Tak właściwie to zaczęłam się zastanawiać nad zabiciem ciebie. Wiesz, bycie żoną Domenica zobowiązuje.

Doskonale ją znałam i widziałam po jej twarzy, że bardzo chciała kontynuować nasze wzajemne dopiekanie sobie, ale w końcu podjechałyśmy pod supernowoczesny budynek, w którym kosmetyczki z popularnego włoskiego salonu miały mnie doprowadzić do ładu. Nigdy nie należałam do jakichś bardzo owłosionych kobiet, bo zawsze niezwykle dbałam o higienę, również intymną, a to oznaczało staranne golenie się. Naprawdę nie mogłam sobie jednak odmówić masażu, zwłaszcza że wieczorem miał się odbyć mój mały wieczór panieński, co również było naszą tradycją.

Sama nie wiedziałam dlaczego, ale kiedy pomyślałam o wieczorze kawalerskim, który na pewno miał Domenico, poczułam dziwne ukłucie w klatce piersiowej. Nie miałam zbyt dużo czasu na myślenie na ten temat, bo po chwili wysiadłyśmy z auta ponaglone przez moją matkę. Z jadącego za nami przez cały czas auta wyskoczył, dosłownie jak mój cień, człowiek Domenica i powłókł za nami nogami. Kiedy weszliśmy do środka budynku, piękna młoda ekspedientka doskonale wiedziała, kim jesteśmy. Podeszła do nas z tacą z lampkami zapewne bardzo drogiego szampana.

- Serdecznie witamy przyszłą panią Mancuso wraz z rodziną. - Podała mi lampkę, którą od razu wypiałam bez najmniejszego zawahania. - Ten pan jest...?

- Och, to ochroniarz, którego przydzielił mi mój przyszły mąż. - Machnęłam na niego dłonią. - Niestety nie ma wyjścia i musi być w pobliżu mnie, lecz nie będzie z nami wchodził do pomieszczeń. Mogę dostać kolejną lampkę szampana?

Dziewczyna uśmiechnęła się do mnie szeroko, kiwając głową. Koniecznie musiałam się bardzo szybko zrelaksować i przestać myśleć o tym wszystkim, co mnie czekało. Chciałam zmierzyć się z tym dopiero w odpowiednim czasie.

- Dostałyśmy również przesyłkę z szampanem oraz liścikiem dla pani od pana Mancuso. - Podeszła do mnie i podała mi małą czarną kopertę.

Wszystkie kobiety obserwowały mnie, chcąc wiedzieć, co tak właściwie zrobię, ja jednak nie chciałam czytać liściku od Domenica przy nich wszystkich, zwłaszcza przy matce plotkarze. Miła dziewczyna z recepcji zaprowadziła nas do szatni, gdzie czekały już na nas ręczniki, a nawet firmowe wygodne klapki. Byłam pewna, że miałyśmy wszystko, czego tylko chciałyśmy, jedynie ze względu na nazwisko Mancuso, które mogło bardzo wiele zdziałać zarówno w mieście, jak i w kraju. Dopiero kiedy każda z nas zajęła się sobą, otworzyłam zaklejoną kopertę i wyciągnęłam z niej karteczkę.

Dzisiejszego popołudnia i wieczora zrelaksuj się, Sofia. Bądź świeża i wypoczęta na jutrzejszy dzień i później bardzo intensywną dla nas noc.

Domenico

Pismo mężczyzny nie było ani ładne, ani brzydkie. Podobało mi się jednak, bo widać było w nim stanowczość i pewność siebie. To pismo kojarzyło mi się z podpisami szefów wielkich korporacji, chociaż nie wiedziałam, jak powinno ono wyglądać, bo nie znałam żadnego osobiście. Złożyłam karteczkę i włożyłam ją do mojej torebki. O tak, miałam plan zrelaksować się z butelką zapewne bardzo drogiego szampana i nie myśleć o Domenicu Mancusie. To był idealny plan na popołudnie i wieczór.

Rozdział 6



Wzięłam głęboki uspokajający oddech, z rozważą spojrzałam w oczy mojemu tacie i zobaczyłam w nich coś, co bardzo pragnęłam zobaczyć tego dnia. Ku mojej uldze, dało mi to potężnego kopniaka do przodu. Widziałam po nim, jak bardzo był zachwycony, kiedy tylko na mnie spoglądał, i że był szalenie dumny, iż wystraszona nie uciekłam gdzie pieprz rośnie, gdy tylko dowiedziałam się, że wyjdę za mąż za przyszłego dona, za bezwzględnego mordercę i człowieka, który zapewne będzie wydawał mi rozkazy – za Domenica Mancusa. Widziałam w jego ciemnych oczach, że wyglądałam dosłownie jak milion dolarów, i właśnie też tak się czułam.

Od wczesnych, stanowczo zbyt wczesnych, godzin porannych nad moim wyglądem pracował ogromny sztab wykwalifikowanych osób. Kosmetyczka, makijażystka, fryzjerka, a nawet krawcowa, która robiła poprawki mojej sukni na ostatnią chwilę. Kiedy przed samym wyjściem z domu stanęłam jeszcze przed lustrem i spojrzałam na moje odbicie, miałam wrażenie, że spoglądałam na kogoś zupełnie innego, całkowicie mi obcego. Jako że Domenico życzył sobie, abym miała na ślubie rozpuszczone włosy, to musiałam pod nie dobrać dosłownie wszystko. Fryzjerka zrobiła mi na włosach duże fale i puściła je kaskadami do przodu oraz na tył mojego ciała. Makijażystka pomalowała moje oczy nieco ciemniej niż zwykle, a usta pociągnęła bardzo delikatnym różowym błyszczakiem. Kosmetyczka w międzyczasie zrobiła mi równie delikatnie, różowe jak moje usta, paznokcie u dłoni i stóp.

Jeśli chodziło o sukienkę, to nie łatwo było przekonać moją matkę do mojej wizji i tego, jak chciałam, aby wyglądała. Podczas tych dwóch tygodni od zaręczyn aż do ślubu pokłóciłam się z nią o to dosłownie setki razy. Ona twierdziła, że jako żona przyszłego dona powinnam mieć suknię z przepychem, z diamentami i ze złotem. Ja wcale tego nie czułam i uważałam wręcz, że taki strój wcale nie będzie pasował do moich rozpuszczonych włosów i mojego spokojnego charakteru. Poza tym wiedziałam, że odczuwała presję wywołaną przez naciski innych kobiet żyjących z ważnymi mężczyznami w mafii. Byłam nieugięta, bo to był mój dzień – taki, który miałam przeżyć tylko ten jeden jedyny raz, więc uparłam się i postawiłam na coś o wiele skromniejszego i prostszego.

Sukienka miała idealnie dopasowaną do mojego szczupłego ciała górę na gorsecie z odkrytymi ramionami i była wykończona koronką. Natomiast dół sukienki był delikatną, bardzo cienką i zwiewną satyną z rozcięciem od połowy uda w dół. Na głowie miałam niezwykle delikatny wianek w stylu boho z jasnoróżowymi kwiatami i zielonymi listkami. Oczywiście mama doczepiła mi do niego welon, który, tak samo jak idealnie biała sukienka, miał pokazać, że byłam całkowicie czysta. To wszystko jednak było o wiele mniej ważne niż biżuteria, którą miałam na sobie. Delikatne małe kolczyki z błyszczącymi diamentami, kolia, również wysadzana diamentami, ściśle przylegająca do dołu mojej szyi, i bransoletka do kompletu. O dziwo, wszystko to idealnie komponowało się z pierścieniem zaręczynowym od Domenica. Byłam wdzięczna mojemu tacie, że podarował mi w dniu ślubu biżuterię należącą wcześniej do mojej biologicznej matki.

Uśmiechnęłam się pokrzepiająco do swojego odbicia, po czym zeszliśmy razem z tatą do czekającego na nas auta. Droga do kościoła była dla mnie stanowczo zbyt krótka. Nie zdążyłam tak naprawdę o niczym pomyśleć, a już musiałam wysiadać z samochodu. Rozejrzałam się uważnie i pod kościołem zobaczyłam jedynie kilku reporterów, którzy chcieli napisać o nas obszerny artykuł i zrobić mi kilka zdjęć. Dla nich ten cały nasz ślub był prawdziwą gratką. Syn jednego z najbogatszych ludzi w kraju, dziedzic przejmujący potężne firmy brał ślub, i to z całkowicie nieznaną im kobietą, z którą

wcześniej nawet nikt go nie widział. Ja jednak wcale nie chciałam brać tego ślubu, ale jako kobieta urodzona w mafii nie miałam kompletnie nic do gadania.

Domenico mnie dosłownie kupił, jak rzecz.

Z całej siły, jaką w sobie miałam, zacisnęłam dłoń na pięknym delikatnym bukietcie kwiatów, idealnie pasującym do wianka na mojej głowie.

Tato wziął mnie pod rękę i skierowaliśmy nasze kroki do wejścia do najstarszego, zabytkowego kościoła, w którym śluby brali wszyscy ludzie należący do mafii. W momencie, kiedy przekroczyliśmy próg kościoła, zaczęła grać muzyka wygrywana przez utalentowanych grajków. Gdy tylko zobaczyłam ogrom ludzi stłoczonych w środku tego wielkiego kościoła i to, że był całkowicie wypchany, dosłownie po brzegi, dopadł mnie ogromny stres, ale ze wszystkich sił starałam się go w sobie zdusić. Wzrok zgromadzonych w obiekcie osób skierował się na mnie. Używając całej swojej mocy, starałam się radośnie uśmiechać, lecz stać mnie było jedynie na bardzo delikatny grymas przypominający coś na styl uśmiechu, i to nawet szczęśliwego. Miałam głęboką i szczerą nadzieję, że kompletnie nikt nie zauważy, jak bardzo byłam zestresowana i skrępowana całą tą sytuacją.

Ruszyliśmy przed siebie razem z moim tatą, podążaliśmy całkowicie wolnym i spokojnym krokiem, tak aby dosłownie wszyscy mogli mnie dobrze zobaczyć i zacząć obgadywać. Dopiero po chwili przypomniałam sobie, że był to mój ślub, więc przerzuciłam wzrok i spojrzałam na stojącego przy ołtarzu Domenica. Tym razem mężczyzna kompletnie nie umiał ukryć swojej reakcji na mój widok. Od razu zobaczyłam w jego ciemnych oczach, że jest bardzo zadowolony z tego, jak wyglądam. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, że on wcale nie chciał, abym zarówno tego dnia, jak i przez całą resztę naszego wspólnego życia przyciągała do siebie zbyt dużo spojrzeń, bo to właśnie on miał grać pierwsze skrzypce w naszym małżeństwie. Ja miałam być tą o wiele delikatniejszą, skromniejszą i niewychylającą się z za jego pleców.

Musiałam oderwać od niego wzrok i rozejrzeć się. Większości osób siedzących w ławkach nawet nie znałam i wydawało mi się, że nigdy ich nie widziałam lub nie zwracałam na nich uwagi. Pośród nich siedziały jednak również najważniejsze rodziny w mafii, które oczywiście znali wszyscy. Byłam pewna, że każdy, dosłownie każdy, chciał zobaczyć tak ważne wydarzenie, czemu wcale się nie dziwiłam, stąd pojawiły się aż takie tłumy.

Młode dziewczyny, panienki na wydaniu, które przyszły wraz z rodzicami, spoglądały na mnie z nieukrywaną nienawiścią i pogardą za to, że ja, taka cicha dziewczyna, śmiałam im odebrać szansę na zdobycie takiego kęsa, jakim był Domenico Mancuso. Te starsze, o wiele bardziej doświadczone kobiety patrzyły na mnie z całkowitym politowaniem, bo one doskonale zdawały sobie sprawę, jak nieznaczącą rolę odgrywała kobieta przy tak silnym, jeżeli chodziło o osobowość, mężczyźnie. Wcale nie liczyłam na jakąkolwiek miłość, nie liczyłam również na spokój, którego przecież zawsze pragnęłam, i nie liczyłam na to, że kiedykolwiek będę w tym małżeństwie wolna. W duszy błagałam Boga, przed którym tego dnia miałam wziąć ślub, aby Domenico Mancuso po kilku dniach po naszym ślubie nie okazał się jakimś zwykłym zwyrodniałcem, gwałcicielem lub sadomasochistą. Słyszałam tyle strasznych opowieści od moich sióstr, że bałam się, iż spotka to akurat mnie.

Spojrzałam na siedzących w pierwszym rzędzie po jednej stronie rodziców mężczyzny, a po chwili na siedzącą po drugiej stronie moją macochę. Wszyscy wydawali mi się całkowicie zadowoleni i radośni, a ja w sumie nie miałam pojęcia, co konkretnie wprawiało ich w tak dobry nastrój.

Mimo woli wróciłam wzrokiem do cierpliwie czekającego na mnie pod samym ołtarzem Domenica. Mężczyzna wyglądał jak zwykle olśniewająco i przyciągająco. Miał na sobie czarny idealnie dopasowany do jego umięśnionego i dużego ciała garnitur, białą perfekcyjnie wyprasowaną koszulę z mankietami ze złotymi spinkami i czarną muszkę. Do kieszonki na klatce piersiowej miał wsadzony mały bukietek z takich samych kwiatów, jak te, które znajdowały się w trzymanej przeze mnie

wiązance. Jego ciemne włosy były idealnie przystrzyżone, ułożone i zaczesane do tyłu, a zarost na twarzy skrócony tak, że wyglądał na starannie zapuszczony. Dotarło do mnie, że to właśnie on, a nie ja, wyglądał dosłownie jak milion dolarów. Tak właściwie to ja prezentowałam się przy nim jak gosposia, którą zapewne miał w swoim domu. Mimo wszystko z całych sił starałam się tym nie przejmować, bo widziałam w jego oczach ten nieskrywany zachwyt. Chciał dostać ode mnie rozpuszczone włosy, to musiał przyjąć resztę mojego stroju, który był o wiele skromniejszy niż stroje innych żon mafii.

Kiedy znaleźliśmy się już bardzo blisko niego, mój tato bez najmniejszego zawahania podał mu dłoń, po czym oddał mu moją rękę. Dotyk jego nieco szorstkiej skóry na dłoni, kiedy mnie dotknął, był dziwnie znajomy i ku mojemu zaskoczeniu sprawił, że poczułam się przy nim nieco pewniej. Domenico złapał za moją dłoń mocno i stanowczo, zupełnie jakby chciał, abym zapamiętała, że do końca mojego życia byłam wyłącznie jego i że tylko on powinien się dla mnie od tego dnia liczyć. Kiedy stanęłam bardzo blisko niego, wszystko nagle przyspieszyło. Sama ceremonia, powtarzanie przysięg, całowanie obrączek i zakładanie ich sobie wzajemnie na palce po chwili były jedynie wspomnieniem.

Doskonale zdawałam sobie, co miało nastąpić na sam koniec mszy. Miałam oddać mężczyźnie mój pierwszy pocałunek w życiu. Człowiekowi, którego nawet nie znałam i kompletnie nic do niego nie czułam. Miałam oddać mu tego dnia, a właściwie tej nocy, o wiele więcej i na samą myśl o tym, co mnie czekało, wydawało mi się, że zwymiotuję.

Po tym, co mówiły mi siostry, miałam zostać bardzo dotkliwie skrzywdzona jego ogromnym przyrodzeniem. Wszyscy w kościele w całkowitej ciszy patrzyli na nas, kiedy obróciliśmy się tak, że staliśmy do siebie przodem. Z dołu spjrzałam w oczy Domenica i zobaczyłam w nich bezkres chłodu zmieszany z dziwnym uczuciem triumfu i satysfakcji. Wzięłam głęboki oddech, przymknęłam oczy, aby wcale nie musieć go widzieć, a on sam pochylił się do mojej twarzy. Gdy nasze wargi zetknęły się ze sobą i mężczyzna bez nawet najmniejszego skrępowania wdarł się językiem do moich ust, z ogromnym zdziwieniem stwierdziłam, że to wcale nie było aż takie złe i niemile, jak myślałam, że będzie. Domenico bardzo dobrze i przyjemnie umiał całować i wiedziałam, że była to zasługa tego, że robił to z wieloma kobietami, a ja nie byłam jego pierwszą. Przez cały czas starałam się naśladować to, co robił, kiedy mnie całował. Niewiele myśląc nad tym, co robiło moje ciało, przybliżyłam się do niego jeszcze bardziej, podniosłam ręce i tak po prostu objęłam nimi jego szyję, a on sam objął mnie w pasie. Na krótką chwilę wszystko poza nami i tym, co właśnie robiliśmy, przestało istnieć. Jego zarost dosyć mocno drapał mnie po twarzy i ustach, co wydawało mi się całkowicie przyjemne.

Nagle do moich uszu dotarł dźwięk braw, lecz starałam się nie zwracać na to uwagi, tylko skupiłam się na moich pulsujących z przyjemności wargach dotykających jego miękkich. Kiedy oderwaliśmy się od siebie i spojrzeliśmy sobie w oczy, nie do końca rozumiałam, dlaczego mam ochotę całować go nadal. Domenico był człowiekiem, który brutalnie odebrał mi całe moje zaplanowane i stateczne życie, który nie pozwolił mi nawet skończyć szkoły, a jednak całował mnie w taki sposób, że chciałam więcej. Obrócił się w stronę wiwatującego tłumu, a po chwili z chłodnym uśmiechem na twarzy złapał mnie za dłoń, po czym pociągnął za sobą. Kiedy wyszliśmy z kościoła, ludzie sypnęli w nas ryżem. Na szczęście ojciec Domenica poprosił wszystkich obecnych o spotkanie się w restauracji i złożenie nam życzeń właśnie tam, a sam chłopak bez zamienienia słowa z kimkolwiek zabrał mnie do przystrojonego kwiatami – takimi jak te w moim bukietcie – czarnego, błyszczącego, dużego auta.

Domenico otworzył przede mną tylne drzwi, a kiedy wsiałam do środka, zamknął je, obszedł auto i usiadł obok mnie. Z przodu samochodu siedział kierowca, a z tyłu my. Przez większą część drogi na pojeździe panowały całkowite milczenie i niczym niezmacona cisza. Ja jak zaczarowana patrzyłam na moją dłoń, na której miałam piękną złotą obrączkę z diamentami. Ona miała być dla mnie symbolem mojej całkowitej niewoli, miała być dla mnie jak smycz, na której Domenico miał zamiar trzymać mnie do końca mojego życia. Chciało mi się płakać, lecz obiecałam sobie, że nie będę tego robiła w tak

ważnym zarówno dla mnie, jak i dla każdej kobiety dnia. Musiałam być twarda jak jeszcze nigdy w życiu.

- Wyglądasz dzisiaj bardzo ładnie, Sofio. - Ton jego głosu był całkowicie oziębły. - Bardzo podoba mi się, że nie ubrałaś się dzisiaj jak klaun w tę ogromną suknię balową, jaką wkładają na śluby wszystkie mafijne kobiety. Ta idealnie do ciebie pasuje, bo podkreśla całą twoją delikatność, niewinność i czystość.

- Dziękuję. Dobrałam ją specjalnie do moich rozpuszczonych włosów i do mojego spokojnego charakteru. - Wcale nie patrzyłam na niego, tylko na moją dłoń.

- Mam ci do powiedzenia kilka istotnych rzeczy, lecz zrobię to, kiedy zostaniemy sam na sam.

- Masz na myśli to, jakie będą obowiązywały mnie zasady?

Po raz kolejny spojrzeliśmy sobie w oczy.

- Nie musisz się jednak martwić, bo ja umiem doskonale dopasować się do tego, czego będziesz ode mnie wymagał. Całe moje życie wiązało się z twardymi zasadami, do których musiałam się dostosowywać. Tato i Paolina bardzo dobrze mnie wychowali.

- To świetnie, bo jako moja żona będziesz musiała się ich twardo trzymać.

Nic mu nie odpowiedziałam, tylko spojrzałam za okno w bliżej nieokreśloną przestrzeń.

Domenico był człowiekiem żelaznych zasad, tak mówili o nim wszyscy. Wiedziałam więc, że będę musiała się ich trzymać, nawet jak nie będę się z nimi zgadzała, i wcale nie musiał mi o tym przypominać. Właśnie takie było życie żon mafii.

Auto, którym jechaliśmy, zatrzymało się po kilkunastu minutach pod restauracją. Na zewnątrz, ku mojemu zaskoczeniu, nie było kompletnie nikogo. Domenico po raz kolejny mocno i stanowczo złapał za moją dłoń, kiedy spokojnym krokiem szliśmy w stronę wejścia do budynku, gdzie znajdowała się restauracja, w której miało się odbyć nasze wesele. Przed samym przekroczeniem progu wziął mnie na ręce, zupełnie jakbym kompletnie nic dla niego nie ważyła, i spokojnym krokiem wszedł do wnętrza budynku.

Kiedy tylko wszyscy obecni w środku nas zobaczyli, zaczęli bić nam brawa, śpiewać sto lat i różne inne przyśpiewki. Bywałam kilka razy na różnych ślubach, lecz dotychczas nie zwróciłam szczególnej uwagi na to, jak takie uroczystości się odbywały. Tym razem wszystko było zupełnie inaczej, tym razem w centrum tego wszystkiego stałam ja wraz z mocno trzymającym moją dłoń Domenikiem.

Gdy ustawiła się do nas ogromna kolejka, wzięłam głęboki oddech. Nikt nie dawał nam prezentów, tylko wszyscy po kolei składali nam życzenia. Młodzi ludzie nieco szybciej, starsi wygłaszali długie mowy, a ja w duchu modliłam się, aby po prostu skończyli. Po wszystkim Domenico zaprosił gości do stołów na wystawny obiad. On sam wraz ze mną usiadł na najważniejszym miejscu, które było najbardziej przybrane delikatnymi różowymi kwiatami.

Kiedy tylko kelnerka postawiła przede mną talerz z obiadem, zemdliło mnie jeszcze bardziej. Kompletnie nie miałam najmniejszego apetytu, więc gdy wszyscy ze smakiem zjadali to, co dostali, ja sama poruszałam widelcem po talerzu, wpatrując się w niego odległym wzrokiem. Popijałam za to dosyć sporo smacznego półsłodkiego wina, które pozwalało mi się w jakiś sposób rozluźnić.

Gdy wszyscy zjedli, przyszedł czas na pierwszy taniec państwa młodych. Stanęliśmy na środku parkietu i tym razem między naszymi ciałami nie było już ani milimetra dystansu. Domenico był moim mężem i mógł mnie dotykać dosłownie na wszystkie sposoby, na jakie tylko miał ochotę.

Ku mojej uldze, to właśnie on prowadził mnie podczas tańca, a ja świadomie i dobrowolnie poddawałam się temu, bo tylko wtedy dobrze mi się tańczyło. Prawdę mówiąc, miałam dziwne wrażenie, że to właśnie moje ciało chciało całkowicie poddawać się temu wszystkiemu, czego ode mnie oczekiwał, nawet podczas tańca na oczach połowy mafii.

- Mam wrażenie, że jesteś jakaś spięta, Sofio.

On za to wydawał się dosyć mocno rozluźniony.

– Chcę, abys mi powiedziała, co się z tobą dzieje.

Nie do końca rozumiałam, dlaczego to, w jaki sposób przez cały czas wymawiał moje imię, powodowało nagle przyspieszenie mojego na ogół spokojnego pulsu.

On jako jedyny ze wszystkich spotkanych przeze mnie mężczyzn właśnie tak na mnie działał.

– To wszystko chyba dlatego, że ja jeszcze nigdy nie byłam tak blisko jakiegokolwiek mężczyzny.

Nasze ciała szczelnie do siebie przylegały.

– To dla mnie niezwykle krępujące. Wiem, że nigdy nie powinnam się ciebie wstydzić, zwłaszcza że cała jestem twoja, lecz to wszystko, co się dzieje, wydaje mi się bardzo skomplikowane.

– Przyzwyczajasz się, bo od dziś będziesz tak blisko mnie przez cały czas.

Właśnie kiedy miałam mu już coś odpowiedzieć, piosenka nagle się zmieniła i do tańca jako pierwszy zaprosił mnie jego ojciec. Ku mojemu zadowoleniu znajomy i kojący dystans pomiędzy moim a jego ciałem powrócił. Tańczyłam dosłownie ze wszystkimi mężczyznami po kolei, tak samo jak Domenico ze wszystkimi kobietami. Za każdym razem, kiedy tylko zerkałam w jego stronę, aby zobaczyć, co i z kim robił, on uważnie wlepił we mnie swoje ostre i palące spojrzenie. Byłam pewna, że sprawdzał mnie, czy przypadkiem nie przekraczałam granicy, do której nie powinnam się nawet zbliżyć. Kiedy jako jeden z ostatnich spokojnym krokiem podszedł do mnie Alessio i poprosił do tańca, wiedziałam, że to może się po prostu źle skończyć. Ledwo złapał moje dłonie w swoje i uśmiechnął się do mnie, a Domenico już do nas podszedł, złapał mnie za dłoń i pociągnął w stronę stołu do naszych miejsc.

Usiadłam obok niego na moim krześle i spozrzałam w jego całkowicie chłodne i wściekłe oczy.

– Dlaczego tak właściwie zrobiłeś coś takiego, Domenico? – zapytałam zupełnie spokojnie. – Alessio jest moim przyjacielem dosłownie od dziecka i byłam mu to winna.

– Wcale nie podoba mi się, jak ten twój domniemany przyjaciel na ciebie spogląda. – Domenico był coraz bardziej wściekły i nawet nie starał się tego przede mną ukryć. – Wzięłam z tobą ślub, więc jesteś wyłącznie moja. Niech się do ciebie nie zbliża nawet na milimetr, w przeciwnym razie po prostu zabiję go bez ostrzeżenia.

– Przypomnę ci, że to ty mnie mu odbiłeś. – Nadal starałam się być opanowana.

– Właśnie.

Miałam wrażenie, że nagle doznałam olśnienia.

– Jesteś moja i to ja decyduję, co powinnas, a czego nie. Od dzisiaj zabraniam ci spotkania się z nim.

Kompletnie nic mu nie odpowiedziałam, bo doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że jakiegokolwiek wdawanie się z nim w dyskusję nie ma najmniejszego sensu. Napiłam się w zamian za to wina ze stojącej przede mną lampki. Wiedziałam, że za nic nie powinnam była mu się sprzeciwiać, bo to właśnie on był głową naszej dopiero co powstałej przed kilkoma godzinami rodziny.

Raz po raz ktoś z coraz bardziej upitych gości wołał, że mamy się całować, a kiedy inni mu wtórowali, nie mieliśmy innego wyjścia. Z ogromnym dla mnie zaskoczeniem stwierdziłam, że zaczyna mi się to coraz bardziej podobać. Impreza trwała w najlepsze. Wszyscy goście bawili się świetnie, wszyscy oprócz mnie. Ja byłam tak bardzo zmęczona całym dniem, że jedyne, o czym marzyłam, to położenie się do łóżka spać. Z drugiej jednak strony nie chciałam iść do naszego hotelowego pokoju, bo wiedziałam, co miało się tam wydarzyć, a tego bałam się bardziej niż czegokolwiek innego w moim życiu.

Domenico wyciągnął w moją stronę swoją dużą dłoń, a ja bez najmniejszego zawahania po prostu za nią złapałam, po czym oboje wstaliśmy. Siedzący w pobliżu nas ludzie zaczęli krzyczeć, że jeszcze raz mamy się pocałować. Tę czynność chciałam wykonywać z własnej, nieprzymuszonej woli. Podobał

mi się dotyk ust mężczyzny na moich i to, jak przyjemnie wtedy drapał mnie po twarzy swoim zarostem.

Kiedy stanęliśmy na parkiecie i zaczęliśmy ze sobą tańczyć, akurat leciała wolna i spokojna piosenka. Tym razem nikt nawet nie chciał nas rozdzielać. Wszyscy szanowali to, że chcieliśmy w końcu razem zatańczyć. Podczas wolnych obrotów nie miałam pojęcia, co mnie do tego pchnęło, lecz przyłożyłam mój policzek do jego twardej, umięśnionej klatki piersiowej i oparłam się nim o nią. Pierwszy raz robiłam z nim coś, do czego nie zostałam nawet zmuszona. Kiedy byłam aż tak blisko niego, dosyć wyraźnie czułam jego zapach, który bardzo mi się podobał. Jego dłoń leżąca na moich plecach nagle zjechała niżej, tuż nad moje pośladki.

Wróciłam wspomnieniami do momentu, w którym złapał za jeden z nich i wdarł się pod moją sukienkę, którą podniósł. Czułam, jak na moje policzki wychodzi mocny rumieniec zawstydenia, i nie wiedziałam, czy to przez to, o czym myślałam, czy też dlatego, że wszyscy, dosłownie wszyscy, zebrani w lokalu widzieli, co robił Domenico. On mógł sobie pomyśleć, że przyłożyłam policzek do jego klatki piersiowej jedynie na pokaz, lecz wcale tak nie było. W pewnym sensie chciałam poczuć z nim chociaż delikatną więź. Chciałam się do niego w jakiś magiczny sposób przekonać, ale kiedy tylko przypominałam sobie, że był bezwzględny mordercą wykorzystującym niewinne kobiety, to za nic nie umiałam.

- Tak właściwie to mam do ciebie ważne pytanie, Domenico. - Podniosłam głowę i spojrzałam z dołu w jego ciemne chłodne oczy.

- Pytaj, o co tylko chcesz, skoro odważyłaś się podnieść wzrok i na mnie w końcu spojrzeć.

- Wszyscy wokół mówią o tobie, że jesteś bezwzględny mordercą, który zabija nawet bez mrugnięcia okiem. Powiedz mi, dlaczego tak jest? - Mój głos wyraźnie drżał.

- Nie sądzisz, że nasz ślub nie jest najlepszym momentem na takie poważne rozmowy? Tutaj powinniśmy być szczęśliwi, radośni i szeroko uśmiechnięci. Robią nam mnóstwo zdjęć.

Ciągle patrzyłam w jego oczy, przez cały czas oczekując od niego odpowiedzi.

- Muszę taki być, Sofio. W innym wypadku bardzo szybko by mnie zabili i odebrali władzę, jaką mam już w swoich dłoniach i jaką mam przejąć od mojego ojca. Będę przywódcą, a przywódca musi być bezwzględny, zwłaszcza w stosunku do nieposłusznych ludzi.

Nic mu nie odpowiedziałam, tylko całkowicie nieświadomie znowu pochyliłam głowę i przyłożyłam policzek do jego klatki piersiowej. Poczułam, jak bardzo delikatnie poruszył swoją ręką, którą mnie obejmował, w dół, w stronę pośladka. Miałam wrażenie, że z miłą chęcią złapałby mnie za niego po raz kolejny. Na wspomnienie tego, co mi robił, mój puls nagle przyspieszył. Domenico Mancuso był skomplikowany, i to o wiele bardziej, niż początkowo sądziłam.

Kiedy byłam już tak zmęczona wszystkim, co wydarzyło się tego dnia, że ledwo stałam na nogach i z trudem utrzymywałam otwarte powieki, Domenico od razu zobaczył, co się ze mną działo. Zdecydował, że zostawiamy wszystkich gości, aby nadal się bawili, a my idziemy do naszego pokoju.

Jeżeli przez cały ślub i wesele jakoś się trzymałam, to po przekroczeniu progu pokoju dosłownie miałam wrażenie, że rozpadnę się na miliony malutkich kawałeczków. Dopadł mnie wręcz paniczny, dławiący mój oddech lęk przed tym, co Domenico mógł mi chcieć zrobić tej nocy. Ja wcale nie chciałam uprawiać z nim seksu i tracić mojego dziewictwa. Cholernie mocno bałam się tego, że tej nocy mężczyzna będzie chciał mi wyrządzić jakąś krzywdę. Ja byłam taka malutka, a on wielki. Wszystkie te dziewczyny, które twierdziły, że miał w majtkach dosłownie potwora, nie mogły się mylić i mówiły prawdę, a ja nie chciałam zostać rozerwana. Nie wiedziałam, co mam robić, bo w każdym włoskim domu jego pan, wiedziony pierwotnym instynktem, mógł nawet zgwałcić swoją żonę. Ja nigdy nie byłam przygotowana na to, że będę musiała stracić dziewictwo, lecz kiedy dłużej się nad tym zastanawiałam, to chciałam - tak, jak bohaterki moich ulubionych książek i filmów - stracić je z kimś,

kogo chociaż trochę bym kochała. Byłam pewna, że z Domenikiem nigdy się nie pokochamy, więc od samego początku byłam na całkowicie straconej pozycji.

Usiadłam na naszym wspólnym łóżku, rozmyślając nad tym, co będzie się działo dalej, nie zwracając już uwagi na to, że pogniotę moją sukienkę.

Mężczyzna bez większego namysłu spokojnym krokiem przeszedł pokój, stanął obok mnie i całkowicie chłodnym głosem kazał mi wstać. Zrobiłam tak, jak sobie życzył, a on jednym zwinnym ruchem rozpiął zamek mojej sukienki i ściągnął ją ze mnie tak, że swobodnie opadła na podłogę, tuż przy moich kostkach.

Kiedy zostałam w samej bieliźnie i szpilkach, jego oczy pociemniały z pożądania.

- Cholera jasna, nie wiem, kto doradził ci włożenie tej seksownej bielizny, ale z całą pewnością sprawił, że ta noc będzie dla nas niezapomniana. - Patrzył na moje majtki, przez które wszystko prześwitowało. - Jest bardzo kusząca i wyglądasz w niej pociągająco.

- Moja macocha znalazła informacje o tym, że uwielbiasz mocno prześwitującą koronkę; lubisz, jak kobieta jest ogolona na zero, oraz o tym, jakie pozycje preferujesz w łóżku.

Sama nie wiedziałam, po co mu o tym mówiłam, na pewno nie chciałam, aby był przeze mnie zdenerwowany.

- Co, kurwa? Gdzie wypisują takie rzeczy?

Widziałam, że był bardzo zły.

- Brakuje mi tylko, aby moja pieprzona teściowa знаła moje preferencje łóżkowe.

- Z tego, co mi wiadomo, to twoje były partnerki seksualne założyły forum o tobie i piszą tam dosłownie wszystko. Osobiście nie wchodziłam tam, więc nie wiem na sto procent.

- Pieprzyć to. Dzisiaj zerznę cię tak mocno, że będziesz mnie błagała o jeszcze więcej.

Nie miałam pojęcia, czy on miał nadzieję, że jego słowa będą brzmiały jakkolwiek seksownie, a może przyzwyczał się do tego, że podobały się tym wszystkim jego panienkom, lecz mnie w ogóle do niego nie przyciągały. Dla mnie osobiście brzmiały kompletnie złowieszczo i bałam się, co tak właściwie mogły znaczyć w jego ustach. Patrzyłam, jak mężczyzna siada na łóżku, po czym przyciąga mnie do siebie tak, że stałam między jego nogami. Nagle bez żadnego ostrzeżenia złapał za moje majtki i zaczął je bardzo powoli ze mnie ściągać. Kiedy opadły na podłogę, z całej siły zacisnęłam moje powieki. Swoją dużą, nieco szorstką dłonią dotknął moich warg. Nikt wcześniej nie dotykał mnie w taki sposób.

- Dlaczego się trzęsiesz, Sofio? - Jego głos nagle stał się o wiele łagodniejszy i spokojniejszy.

- Bardzo boję się tego wszystkiego, co ma się stać - odpowiedziałam mu zgodnie z prawdą.

- Czego tak właściwie się boisz? Co ma się stać? - Był całkowicie zaskoczony.

- Boję się seksu z tobą, Domenico. - Mój głos drżał tak bardzo, że obawiałam się, iż w końcu nie wytrzymam i zacznę płakać jak małe dziecko. - Wcale nie jestem na to gotowa. Do tej pory myślałam, że nie będę musiała tego z nikim robić, ale kiedy już marzyłam o tym, to myślałam, że będę kochała osobę, z którą stracę dziewictwo, i ona rozpali we mnie ten ogień. Na razie wcale nie chcę się do tego wszystkiego zmuszać.

- Powiedz mi, do jasnej cholery, co z tobą jest nie tak? Każda dziewczyna, która tylko spotyka mnie na swojej drodze, chce zaciągnąć mnie do łóżka, chce oddać mi dosłownie wszystko, co ma, bez najmniejszych moich starań. Ty jednak się mnie boisz i nie chcesz seksu, chociaż mogę dać ci o wiele więcej, niż myślisz. - Widziałam, jak bardzo był sfrustrowany.

Kompletnie nic mu nie odpowiedziałam, tylko patrzyłam się w jego ciemne, chłodne oczy. Ja nigdy nie byłam taka jak reszta dziewczyn, które znałam. Ja za nim nie szalałam tak samo jak one, nieważne, jak przystojny by był. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że byłam w tej kwestii beznadziejną romantyczką, która chciała stracić dziewictwo z kimś, kogo kochała. Świat, w którym się urodziłam i

żyłam, wcale mi się nie podobał, bo odbierał mi możliwość dokonywania wyborów. Gdyby nieco głębiej się nad tym wszystkim zastanowić, to moje dziewictwo zostało mu po prostu sprzedane. Byłam bardzo ciekawa, ile byłam tak właściwie warta dla mojego ojca i ile był w stanie dać za mnie Domenico. Niestety miałam się tego nigdy nie dowiedzieć.

Na twarzy siedzącego przy mnie mężczyzny widziałam całkowite zamyślenie i konsternację, co tak właściwie ma ze mną zrobić. Oczywiście nie ukrywał tego, jak bardzo chciał skonsumować nasze zawarte tego dnia małżeństwo. Domenico nagle wstał i tym razem posadził mnie na łóżku, po czym sam bardzo szybko rozebrał się z garnituru i koszuli, został jedynie w ciemnych bokserkach. Widok jego prawie bez ubrań sprawiał, że byłam tak mocno zawstydzona, iż miałam ochotę odwrócić się i na niego nie spoglądać. Mimo zdrowego rozsądku moje ciało działało samo. Uważnie wpatrywałam się w jego umięśnioną, szeroką klatkę piersiową i zastanawiałam się, co tak właściwie oznaczały wszystkie tatuaże na jego ciele i skąd miał aż tak dużo blizn. Wiedziałam jednak, że nie był to najlepszy moment na takie pytania, lecz musiałam zapamiętać, aby kiedyś go o to zapytać. Gdy przerzuciłam wzrok na jego bokserki, zobaczyłam, że jest dosyć mocno pobudzony. Ten widok zawstydził mnie tak bardzo, że już nie wytrzymałam i niechętnie obróciłam głowę w zupełnie inną stronę.

Mężczyzna musiał wziąć to jako zaproszenie do dalszego działania, bo spokojnym krokiem ruszył w moją stronę. Zatrzymał się bardzo blisko mnie i kiedy zadartam głowę, aby spojrzeć w jego ciemne oczy, on patrzył na mnie całkowicie z góry. Znowu miałam wrażenie, że chce w ten sposób zaznaczyć, że góruje nade mną.

– Sofio, wejdz głębiej na łóżko i połóż się na nim wygodnie – nakazał mi spokojnie.

Zrobiłam właśnie tak, jak tego chciał. Wcale nie miałam ochoty sprzeciwić mu się, aby przypadkiem nie odkryć, że jest człowiekiem, który lubi bić kobiety. Dotarło do mnie, że musiałam mu się tylko oddać tego wieczora i miało być już całkowicie po sprawie. Później czekał mnie seks jedynie raz na jakiś czas, a nawet gdyby dopisało mi szczęście głupiego, to Domenico znalazłby sobie jakąś piękniejszą ode mnie kochankę i już wcale nie musiałabym się przejmować seksem z nim. Po jakimś czasie zrobiłby mi dziecko i nawet jakby chciał uprawiać ze mną seks, to nie zgadzałabym się na niego, tłumacząc się obawą przed utratą potomka.

To był całkiem dobry plan. Musiałam jedynie przeżyć tę noc i przeżyć swój pierwszy raz. Położyłam się na łóżku na plecach dosłownie jak kłoda, napinając przy tym chyba każdy możliwy mięsień w moim ciele. Domenico wszedł na łóżko, złapał za moje kostki i dosyć szeroko je rozłożył. Wspiął się nade mnie, a ja z całej siły zacisnęłam moje powieki. Tak strasznie tego nie chciałam, ale doskonale wiedziałam, że on jako mój mąż musiał wziąć to, co do niego należało. Nadal trzęsłam się jak osika, kiedy dotykał mnie swoją dużą dłońią po piersiach, z których odsunął stanik.

– Sofio, czy tobie się wydaje, że ja chcę cię zabić moim kutasem? – westchnął nerwowo.

– Nie, chyba nie. Sama nie wiem. – Mój głos wyraźnie drżał i się łamał.

– Więc dlaczego, do cholery, ryczysz jak dziecko?

Kiedy otworzyłam oczy i zobaczyłam go nade mną, widziałam po nim, że był wściekły.

– Możesz chociaż udawać, że tego chcesz albo że jesteś na mnie napalona. Czyż nie tak robią kobiety, kiedy wcale nie dochodzą? Przecież wy lubicie udawać orgazm, aby sprawić mężczyźnie radość.

– Bardzo cię przepraszam, Domenico. Po prostu mnie przeleć i oboje będziemy mieć to z głowy. – Byłam szczerą. – Mogę obrócić się tyłem, abyś nie widział, jak płaczę.

– Nie, kurwa! Nie będę cię pieprzył w ten sposób, jakbyś była co najmniej dziwką, bo gdyby mi na czymś takim zależało, tobym nie brał ślubu, tylko poszedłbym po prostu do jakiegoś burdelu. – Zszedł ze mnie. – Jesteś moją żoną i nie zasługujesz na takie traktowanie. Poza tym już odechciało mi się seksu z tobą, Sofio.

Mężczyzna zszedł z łóżka i kręcąc z niedowierzaniem głową, skierował swoje spokojne kroki do łazienki. Podniosłam się na łokciach i szeroko otwartymi oczami spjrzałam na drzwi, które się za nim zamknęły. Czy on powiedział to świadomie i poważnie? Byłam pewna, że bardzo chciał skonsumować nasze małżeństwo i mógł to zrobić chociażby siłą. Domenico Mancuso, mój mąż, był jednak zupełnie inny niż wszyscy mężczyźni żyjący w mafii, o których słyszałam od znanych mi dziewczyn. Włoscy mężowie, kiedy ich żony nie miały ochoty na seks, często po prostu zmuszali je do niego lub zwyczajnie gwałcili.

Nie myśląc o tym, że jestem bez majtek i w samym podniesionym staniku, machinalnie wstałam i podeszłam do krzesła, na które Domenico niedbale rzucił swoje ubrania. Złożyłam spodnie i powiesiłam marynarkę, aby się nie pogniosły. Złapałam w dłonie jego leżącą na ziemi koszulę i podniósłszy ją, przyłożyłam do mojego ciała. Była tak duża, że sięgała mi dalej niż do połowy uda. Przysunęłam ją do mojej twarzy i zaciągnęłam się zapachem mężczyzny. Już podczas naszego pierwszego tańca na balu charytatywnym wydawało mi się, że pięknie pachniał. Nie wiedziałam, czy chodziło o jego naturalny zapach, który zdawał się wkomponować w materiał, czy też może o jego drogie markowe perfumy, lecz było w tej mieszance coś bardzo wyjątkowego, coś, co mnie niezmiernie pociągało. Mocno zaciągnęłam się tym zapachem głęboko do moich płuc. Byłam w stu procentach pewna, że będę czuła tę piękną woń do końca moich dni.

Akurat to, tak samo jak jego pocałunki, nie wydawało mi się aż takie straszne.

Kiedy tak stałam z przymkniętymi oczami, z łazienki nagle wyszedł Domenico. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że spogląda na brak mojej dolnej części bielizny i na koszulę, którą nagle oderwałam od mojej twarzy. Byłam pewna, że pomyślał sobie, że jestem jakąś zboczoną laską.

- Chciałam tylko poprawić twoje ubrania, aby się nie pogniosły - tłumaczyłam mu się, ale on mi nie wierzył. - Muszę przyznać, że bardzo podobają mi się twoje perfumy.

- Dzięki. - Wzruszył obojętnie ramionami. - Idź do toalety i przygotuj się do snu.

Odłożyłam koszulę na krzesło i skierowałam moje spokojne kroki do miejsca, które mi wskazał. Musiałam się go we wszystkim słuchać, bo właśnie taki był świat, w którym żyłam.

Rozdział 7



Kiedy tylko obudziłam się o poranku w dzień po naszym ślubie, wzięłam głęboki oddech, by wypełnić całe moje płuca zapachem, którego nawet nie znałam. Nie otwierałam oczu, a gdy tylko przypomniałam sobie, co robiliśmy, a właściwie czego nie zrobiliśmy z Domenikiem, to zrobiłam się nieco mniej pewna siebie. Wolno i spokojnie sięgnęłam ręką w jedną i drugą stronę wygodnego hotelowego łóżka małżeńskiego, ale ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, nikogo w nim ze mną nie było.

Szybko podniosłam się, otwierając przy tym bardzo szeroko moje jasne oczy, i spojrzałam na krzesło. Nadal leżały na nim ubrania Domenica, które poprawiałam poprzedniego wieczora. Doszłam do wniosku, że mężczyzna musiał ubrać się w coś nieco wygodniejszego i mniej oficjalnego, po czym szedł do hotelowej restauracji, aby zjeść z pozostałymi gośćmi śniadanie. Nie do końca potrafiłam zrozumieć to, dlaczego na samą myśl o tym, że na mnie nie poczekał, zrobiło mi się aż tak bardzo przykro.

Niechętnie wstałam z ciepłego i wygodnego łóżka, po czym postawiłam moje całkowicie bose stopy na zimnych, jasnych kaflach w pokoju. To nie było z mojej strony dobre posunięcie pod kątem higieny, która była dla mnie niezwykle ważna, lecz z drugiej strony ten hotel należał do rodziny Domenica, więc podłoga, zwłaszcza w naszym pokoju, powinna być idealnie czysta. Dosłownie jednym dużym susem przeskoczyłam do miejsca, gdzie stały moje ukochane klapki, w których chodziłam jeszcze po moim rodzinnym domu.

Sięgnęłam do szafy po sukienkę, którą kazałam mojemu tacie przywieźć w to miejsce jeszcze przed ślubem. Sięgała mi do połowy uda, była jasnorożowa i dosyć obcisła, co podkreślało całe moje ciało. Byłam pewna, że bardzo spodoba się Domenicowi, bo koronka zakrywała moje ramiona i dekolt. Skierowałam moje spokojne kroki do łazienki, aby przed zejściem na dół umyć się i przygotować. Musiałam teraz godnie reprezentować rodzinę Mancusów, bo miałam należeć do niej już do końca mojego życia.

Kiedy tylko otworzyłam drzwi i przekroczyłam próg, z zaskoczenia zamarłam w całkowitym bezruchu. Pod jednym z pryszniczy, opierając się rękoma o ścianę z jasnych płytek, stał całkowicie nagi Domenico. Czułam, jak dosłownie w sekundę pojawiły się na moich policzkach dosyć mocne rumieńce zawstydzienia. Chciałam uciec z łazienki z powrotem do naszego pokoju i tam poczekać, aż mężczyzna skończy, lecz kompletnie nie mogłam ruszyć się z miejsca, w którym stałam. Jak głupia dosłownie gapiłam się na jego szerokie ramiona, szerokie opalone plecy ozdobione kilkoma większymi tatuażami i pokryte całym mnóstwem różnego rodzaju blizn. Moje spojrzenie, pomimo mojej woli i zdrowego rozsądku, zjechało w dół na jego umięśnione, seksowne pośladki, a później na długie smukłe nogi.

To był właśnie ten moment, w którym zrozumiałam, dlaczego aż tyle dużo starszych i młodszych kobiet na niego leciało i dlaczego one wszystkie snuły aż tak barwne fantazje o nim. Miał ciało dosłownie jak młody bóg, a ja nawet nie widziałam go z przodu. W głębi duszy czułam, że powinnam wyjść z pomieszczenia, czułam, że nie zachowywałam się tak, jak należy, ale kompletnie nie mogłam się do tego zmusić, zupełnie jakbym straciła panowanie nad moim własnym ciałem. Miałam dziwne wrażenie, że jestem dosłownie jak stare, wrośnięte w jakieś piękne i malownicze miejsce drzewo.

Kiedy w końcu z trudem odzyskałam panowanie nad sobą i chciałam uciec do pomieszczenia obok, mój wzrok spoczął na obrączce na jego serdecznym palcu i nagle poczułam moją na moim. Dosłownie

w sekundę przypomniałam sobie, że był on moim mężem i nie powinnam nigdy wstydzić się jego nagości, ale również nie powinnam wstydzić się pokazywać mu swojego nagiego ciała.

Musiałam i chciałam być przy nim całkowicie twarzą. Chciałam mu pokazać, że nie do końca jestem taka delikatna i wstydliva, jak mogło mu się do tej pory wydawać. Rozebrałam się z koszuli nocnej i bielizny, którą miałam na sobie, po czym skierowałam moje stanowcze kroki pod drugą deszczownicę. Kiedy tylko stanęłam obok niego i kiedy zorientował się, że jestem przy nim, jego piękne ciało napięło się jak cięciwa łuku. Szybko otworzył zamknięte wcześniej oczy i odwrócił swoją twarz w moją stronę. Byłam pewna, że kompletnie nie spodziewał się takiego obrotu spraw. Jego wzrok wolno i spokojnie przesunął się po całym moim ciele, dosłownie od góry do dołu, po czym zatrzymał się na moich sterczących sutkach. Nie miałam pojęcia, czy to przez zimno, czy jego obecność obok mnie.

- Nie ukrywam, Sofio, że jestem bardzo zadowolony, iż nie boisz się wziąć ze mną prysznic, bo mielibyśmy wielki śmierdzący problem. - Ton jego głosu zdradzał lekką drwinę. - Dobrze, że skoro nie mogę cię przelecieć, to chociaż mogę sobie popatrzeć na twoje seksowne i kuszące ciało.

- Zapewne bardzo żałujesz, że zdecydowałaś się na to, abym została twoją żoną. - Odwróciłam wzrok i patrzyłam na płytki przede mną, byleby tylko nie musieć patrzeć na Domenica. - Kompletnie nie jestem taka, jak byś chciał, abym była.

Mężczyzna wolno i spokojnie przesunął się do mnie w taki sposób, że staliśmy bardzo blisko siebie. Złapawszy mnie za przedramię, niezwykle delikatnie obrócił w swoją stronę, dzięki czemu stałam teraz na wprost niego. Tak bardzo wstydziłam się spojrzeć w dół, aby sprawdzić, czy te wszystkie dziewczyny z forum pisały prawdę o wielkości jego przyrodzenia, że nawet nie zerknęłam na nie. Zamiast tego zadarłam głowę i spojrzałam w jego dosyć chłodne wpatrzone we mnie ciemne oczy. Dopiero kiedy stanęłam przy nim bez butów na obcasie, zorientowałam się, jak bardzo był w porównaniu do mnie wysoki, umięśniony i po prostu ogromny. Nie sięgałam mu nawet do ramienia, tylko byłam o wiele niższa. Mężczyzna górował nade mną, sprawiając, że czułam się przy nim dosłownie jak myszka przy niedźwiedziu grizli.

Domenico nic nie powiedział, tylko podniósł swoją dużą dłoń, przyłożył ją do mojego zaróżowionego policzka i go pogładził. Po dłuższej chwili przesunął palec na moje usta i je nim potarł.

Ten jego gest wydawał mi się całkowicie miły i bardzo przyjemny.

- Prawdę mówiąc, wczoraj w nocy długo nie mogłem usnąć, rozmyślając nad tym wszystkim, co jest związane z seksem pomiędzy mężem a żoną. Stwierdziłem, że zamierzam być dla ciebie dobrym i szlachetnym mężem. Nie mam zamiaru ani cię zmuszać, ani na ciebie naciskać, jeżeli chodzi o nasze zbliżenia. Jestem w stu procentach pewien, że i tak doczekamy dnia, w którym będziesz mnie o to błagała, głęboko spragniona mojej bliskości.

Cholera, po jego słowach całkowicie odetchnęłam z ulgą.

- Mam jednak też swoje żądania. W zamian za to, że poczekam, aż będziesz gotowa, chcę móc dotykać dosłownie całego twojego ciała bez drżenia, płaczu i tym podobnych dziwactw z twojej strony. Chcę również, abyś i ty dotykała mnie z przyjemnością.

Byłam tak bardzo szczęśliwa z faktu, że dobroduszną część Domenica dała mi czas, abym zdążyła się oswoić z myślą, że będziemy ze sobą w końcu uprawiać seks, że w zamian za to byłam gotowa mu dać dosłownie wszystko, czego tylko ode mnie żądał. Oczywiście, on mógł to zrozumieć zupełnie na opak, bo ja sama chciałam dotykać jego pięknego ciała. Ja bardzo pragnęłam je poznawać i się z nim całkowicie oswoić, lecz chciałam robić to w moim wolnym i spokojnym tempie. Domenico miał ciało, zupełnie jakby ciosał je sam Bóg. Ciało, które szalenie mocno mnie fascynowało.

Nic mu nie odpowiedziałam, tylko pokiwałam głową na znak, że zgadzam się na to wszystko, o czym do mnie mówił. On jednak nie zamierzał zbyt długo pozostać bierny, tylko od razu postanowił

sprawdzić, jak dobrze będę wywiązywała się z naszej dopiero co zawartej umowy. Położył swoją dłoń na mojej nagiej skórze na żebrach, po czym przesunął ją w górę na moją pierś i lekko ją ścisnął, powodując szybsze bicie serca. Kiedy tylko złapał mój sutek w palce i go zdusił, moje usta delikatnie się otworzyły, a mój oddech nagle przyspieszył. To mu jednak nie starczyło, on chciał o wiele więcej. Pochylił się do mnie i przyłożył swoje miękkie usta do drugiego sutka i go po prostu polizał, a następnie przygryzł. Nie wytrzymałam i mimo mojej woli bardzo cicho jęknęłam z przyjemności, jaką poczułam.

Doskonale widziałam, że reakcja mojego ciała na jego dotyk niezwykle mu się spodobała.

Przed ślubem i podczas nocy poślubnej cholernie mocno się go bałam, lecz kiedy mnie dotykał, zrozumiałam, że jest to bardzo przyjemne i pociągające. Oczywiście z tego, co było mi wiadome, to Domenico Mancuso miał w swoim życiu naprawdę sporo partnerek seksualnych, więc doskonale wiedział, co i jak robić, aby sprawić kobiecie przyjemność. Wcale nie podobawa mi się wizja tego, że byłam dla niego jedynie jedną z wielu, ale nie miałam wyjścia i musiałam to w nim zaakceptować.

Mężczyzna podniósł głowę i zatrzymał się dopiero przy mojej buzi. Namietnie, a zarazem dosyć mocno i bardzo zaborczo pocałował moje usta. Jego zarost drapał mnie po delikatnej skórze twarzy.

- Umyj się i ubierz, Sofio. Czas zejść do naszych gości, zjeść śniadanie razem z nimi, a później w końcu pojechać do domu. Na miejscu porozmawiamy o bardzo istotnych kwestiach związanych z funkcjonowaniem naszego małżeństwa – powiedział zaraz po tym, jak oderwał swoje usta od moich, i wyszedł spod prysznicza.

Ja stałam jeszcze chwilę w całkowitym bezruchu, czując przyjemne i ciepłe pulsowanie w moim podbrzuszu, a nawet między moimi nogami. Mężczyzna sprawił mi przyjemność, jakiej do tej pory nie znałam i nawet sobie nie wyobrażałam. Miałam dziwne wrażenie, że budził we mnie coś, z czym tak właściwie tylko on był w stanie sobie poradzić. W moim przypadku nie było to niczym normalnym, ale ja zapragnęłam o wiele więcej tej przyjemności, która sprawiała, że miękły mi kolana.

- Domenico – szybko obróciłam się w jego stronę akurat wtedy, kiedy skończył owijać swój pas śnieżnobiałym ręcznikiem – jeżeli chodzi o moje rzeczy...

Ja wcale nie chciałam rozmawiać z nim na ten temat. Moje rzeczy były dla mnie w tym momencie najmniej ważną kwestią, o jakiej mogłam tylko pomyśleć. Bardzo pragnęłam go zapytać, czy nie mógłby jeszcze raz w ten seksowny i kuszący sposób dotknąć mojego ciała oraz przyłożyć swoje ciepłe usta do mojej nagiej piersi. Mimo wszystko jednak takie zachowanie byłoby z mojej strony zbyt śmiałe, więc wolałam się wycofać z tego planu. Takie słowa za nic nie przeszłyby nawet przez moje gardło.

- Mój człowiek załatwił już wszystko z twoim ojcem. Jestem pewien, że z samego rana pojechał do niego po twoje rzeczy i odebrał każdą, nawet najmniejszą paczuszkę, którą dla niego przygotowałaś. Jeżeli okaże się, że jest jeszcze coś, co chciałabyś zabrać, to powiedz mi o tym i to załatwimy.

Na moje szczęście nie zorientował się, że skłamałam, pytając nie o to, o co w rzeczywistości chciałam.

- Dziękuję.

Bardzo pragnęłam się do niego po prostu uśmiechnąć, lecz doskonale wiedziałam, że on wcale nie chciał ode mnie tego typu uczuć i emocji, które w jakiś sposób mogły nas do siebie zbliżyć.

- Martwiłam się, że nie będę miała w czym chodzić – dodałam.

- Jeżeli mam być z tobą szczerą, to prawdę mówiąc, wcale bym się nie obraził, gdybym mógł cały czas oglądać cię nagą, lecz doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że po naszym domu kręci się zbyt dużo osób, abyś mogła chodzić rozebrana.

Dopiero po dłuższej chwili dotarło do mnie, że stałam przodem do niego, będąc całkowicie nagą. Na moje niepomalowane policzki wyszły mocne rumieńce zawstydzienia. Obróciłam się do niego tyłem i bardzo szybko cała się umyłam. Domenico przez cały czas, kiedy to robiłam, nawet na sekundę nie

wyszedł z pomieszczenia, tylko przygotowywał się do wyjścia do ludzi. Mimo że niby zajmował się przez cały czas sobą, to ja czułam na sobie jego palący i ociekający ochotą na mnie wzrok, co mnie bardzo krępowało, lecz z całych moich sił starałam się tego wcale nie okazywać.

Kiedy byłam już umyta i pachnąca jakimś płynem pod prysznic, zawinęłam się ręcznikiem tak szczelnie, że nie było nawet najmniejszego dostępu do newralgicznych punktów mojego ciała. Siłąc się na spokojny krok, przeszłam przez całą łazienkę i stanęłam obok Domenica. Zajął się robieniem sobie bardzo delikatnego makijażu na spotkanie z tymi wszystkimi ludźmi, którzy zapewne byli ciekawi, czy w ogóle przeżyłam tę noc.

Po godzinie oboje byliśmy całkowicie gotowi.

Byłam przekonana, że ci wszyscy czekający na nas w restauracji ludzie zapewne myśleli sobie, że razem z mężczyzną nadal odsypiamy wspólną upojną noc. Nie miałam najmniejszego zamiaru uświadamiać komukolwiek, że było zupełnie inaczej. Domenico tej nocy wcale nie odebrał mi dziewictwa, które do niego po prostu należało. Mężczyzna wyciągnął dwie spakowane już torby z naszymi rzeczami i postawił je przed pokojem, aby ktoś z jego ludzi zabrał je do auta, żebyśmy my nie musieli tego robić.

Dopiero kiedy oboje wyszliśmy z pomieszczenia, w którym spędziliśmy noc poślubną, zobaczyłam, że praktycznie przez całą noc pilnował nas jego człowiek, który złapał torby w swoje dłonie i gdzieś je zabrał, zapewne do naszego samochodu.

Domenico po raz kolejny chwycił moją małą dłoń w swoją i pociągnął w stronę najbliższej windy, która miała nas zawieźć na dół, w pobliże restauracji. Delikatnie przekręciłam głowę i spojrzałam na nasze dłonie oraz mocno splecione palce. O dziwo, bardzo podobało mi się, jak stojący obok mnie mężczyzna stanowczo i mocno trzymał mnie za rękę. Dzięki temu miałam takie dziwne wrażenie, że ten z pozoru miało istotny gest jest dla niego symbolem mojej całkowitej przynależności do niego. Dodatkowo wiedziałam, że przy nim nie grozi mi zupełnie żadne niebezpieczeństwo.

Weszliśmy do restauracji, gdzie wszyscy ludzie, którzy nocowali w hotelu, już na nas czekali. Oczywiście ja, jak to ja, bardzo żałowałam, że wśród tych wszystkich ludzi nie było mojej rodziny – ani tej bliższej, ani dalszej – a nawet mojej kochanej Bibianny czy muszacego trzymać się ode mnie z daleka Alessia. Pomimo że wokół mnie było dużo ludzi, ja w jakimś stopniu czułam się całkowicie samotna i wiedziałam, że nie mam przy sobie ani jednej osoby, która mogła się do mnie szczerze uśmiechnąć.

Kiedy spokojnym krokiem szliśmy do naszego stolika, to wszyscy wokół niby się do nas uśmiechali, lecz ja wiedziałam, że była to z ich strony jedynie gra pozorów. Wszyscy, dosłownie wszyscy, bali się Domenica, więc ich zachowanie nie było dla mnie niczym dziwnym. Kiedy tylko ktoś, ktokolwiek, chciał się do mnie zbliżyć i ze mną o czymś porozmawiać, to mężczyzna, który został moim mężem, nagle przyciągał mnie do siebie, zupełnie jakby chciał mieć mnie na własność, na wyłączność. Miałam dziwne wrażenie, które mówiło mi, że on wcale nie chciał, abym miała z kimkolwiek styczność, że on chciał, abym rozmawiała tylko z nim i tym samym skupiała na nim całą moją uwagę. Ja osobiście nie należałam do ludzi lubiących być w centrum uwagi, więc przyjmowałam to z pewną ulgą, bo nie wiedziałabym, o czym właściwie mam rozmawiać z tymi wszystkimi gośćmi.

Po bardzo długim śniadaniu, podczas którego miałam wrażenie, jakby dosłownie wszyscy mnie obserwowali, czekając na moje potknięcie, Domenico, ku mojej całkowitej ucieście, w końcu postanowił, że jedziemy do domu. Pożegnaliśmy się ze wszystkimi krótko i szybko, po czym wyszliśmy przed hotel, gdzie jeden z jego ludzi podjechał po nas dużym czarnym samochodem.

Mój mąż otworzył przede mną drzwi i pomógł mi wsiąść do środka, a kiedy siedziałam już wygodnie na skórzanej kanapie, zamknął je za mną. Patrzałam, jak sam wolno i spokojnie obchodzi auto, po czym siada obok mnie. Domenico był prawdziwym dżentelmenem i miał nienaganne maniery.

Kiedy siedział obok mnie, kierowca bez żadnego słowa odjechał spod miejsca, w którym odbywało się nasze wesele, co przyjąłem z poczuciem ulgi, bo mogłem wrócić do ładu i spokoju, które tak bardzo lubiłem. Przez dłuższą część drogi wcale się do siebie nie odzywaliśmy. Ja wpatrywałem się w obrączkę na moim serdecznym palcu, a drugim ją obracałem.

– Mam szczerą nadzieję, że podobają ci się obrączki, które sam dla nas wybrałem.

Ciemnowłosa wyrwał mnie z zamyślenia, w którym trwałam od dłuższego czasu.

– Tak, są naprawdę piękne. – Wcale nie myślałam o obrączce, tylko o tym, co działo się pomiędzy mną a nim pod prysznicem. – Masz świetny gust, Domenico.

Czułam się spięta, zupełnie jakbym była gumą od zbyt ciasnych majtek. Jechałam do domu całkowicie obcego mi mężczyzny, który tak nagle i niespodziewanie stał się moim mężem. Nie, to nie był już wyłącznie dom należący do Domenica, on był teraz naszym wspólnym domem, w którym miałam wychować nasze dzieci i przede wszystkim dziedzica mojego mężczyzny. Wiedziałam, że nie mam już powrotu do mojego dawnego życia i do mojego rodzinnego domu, nawet gdyby mąż mnie bił, znęcał się nade mną czy mnie gwałcił. W mafii nie było czegoś takiego jak rozwód. Małżeństwa były ze sobą związane, dopóki nie rozdzieliła ich śmierć. Oczywiście nie życzyłam siedzącemu obok mnie mężczyźnie śmierci i ja sama również nie chciałam jeszcze umierać, więc musieliśmy się ze sobą męczyć do końca dni jednego z nas. Chociaż z drugiej strony moje małżeństwo z nim wcale nie musiało być męczarnią. Byłam przekonana, że jako dwójka dorosłych ludzi będziemy mogli się po prostu ze sobą dogadać. Wcale nie musieliśmy się przecież kochać, tylko mogliśmy być partnerami, którzy dobrze się ze sobą rozumieją i we wszystkim wspierają.

– Mam wrażenie, że jesteś jakaś zamyślona. Dlaczego?

No tak, on musiał znać odpowiedzi na wszystkie pytania, które go nurtowały.

– Sama nie wiem. – Chciałam być z nim przez cały czas zupełnie szczerą. – Prawdę mówiąc, zastanawiam się, jak to będzie dalej. W tym wszystkim, co dzieje się w moim życiu, jestem strasznie niepewna.

Domenico jednak kompletnie nic mi nie odpowiedział i ja doskonale wiedziałam, dlaczego tak było. On nie chciał rozmawiać ze mną na tak osobiste tematy, kiedy wszystko mógł usłyszeć jego człowiek. Jako przyszyły don musiał zawsze wyznawać zasadę ograniczonego zaufania. Uważnie wpatrywałam się w jego chłodną, spokojną i piękną twarz.

Miałam szczerą nadzieję, że pewnego dnia po prostu mi zaufa, bo ja nie miałam planu na to, aby kiedykolwiek i jakkolwiek go skrzywdzić. Był moim mężem i chciałam, aby szanował mnie równie mocno, co ja jego. Rozmowy na temat uczuć przy innych pośrednich ludziach mogły okazać się całkowicie zgubne, bo wtedy każdy mógł podważyć jego bezwzględność i autorytet. Chciałam do tego wrócić, gdy zostaniemy w domu sam na sam. Opuściłam mój uważny wzrok i tym razem spojrzałam na obrączkę na jego palcu. Ona szalenie do niego pasowała, nadając mu jeszcze więcej męskości i powagi. Miałam również wrażenie, że mu w niczym nie przeszkadza.

– Porozmawiamy na ten temat, kiedy będziemy już sami w domu – odezwał się po dłuższej chwili.

– Na razie wstrzymajmy się od rozmowy o tym.

Nic nie odpowiedziałam. Gdy popatrzył na mnie, tylko pokiwałam głową, po czym przerzuciłam wzrok za szybę. Przyglądałam się otoczeniu, po którym zaczęliśmy się poruszać. Opuściliśmy miasto, w którym toczyło się moje poprzednie życie, i jechaliśmy idealnie równą ulicą pomiędzy polnymi drogami i lasami.

Wreszcie po dłuższej chwili minęliśmy dużą metalową bramę, pilnowaną przez dwóch uzbrojonych po zęby mężczyzn. Wcale nie zaskoczyło mnie to, że ani trochę nie kryli się przed innymi, iż mają spluwy. Każdy, kto należał do mafii, wiedział, że miejscowa policja była przekupiona. Tak właściwie

sięgało to tak głęboko, że mafia dawała w łapę nawet głównym komendantom w kraju, lecz tato nigdy do końca nie pozwolił nam się wdobyć w ten temat.

Kiedy wjechaliśmy na posesję, gdzie powinien stać nasz dom, kierowca docisnął gaz do dechy. Przejechaliśmy kilkanaście, a może kilkadziesiąt metrów prostą drogą otoczoną drzewami i ogrodem, po czym zatrzymaliśmy się przed budynkiem. Był on moim nowym domem, w którym miałam mieszkać już do końca mojego życia. Gdy się w niego wpatrywałam, miałam wrażenie, że moja szczęka opadnie dosłownie do ziemi albo chociaż do kolan. Nie spodziewałam się, że będzie on aż dwa razy większy niż dom należący do moich rodziców, a przecież już on wydawał mi się bardzo duży. Moje serce biło mocno i szybko w klatce piersiowej. Zawsze marzyłam, aby zamieszkać z daleka od wielkomiejskiego zgiełku. Bardzo podobało mi się, że w tym miejscu zawsze musiały panować cisza i spokój, które ja sama bardzo lubiłam. Przez chwilę zastanawiałam się, czy z sypialni, w której będę spała z Domenikiem, będzie widać zielone gęste lasy, czy też może pola obsiane jakimś rosnącym zbożem. Miałam ogromną ochotę, nawet nie czekając na Domenica, po prostu wybiec z auta i zacząć zwiedzać mój nowy dom. Nigdy nie należałam do kobiet lecących na pieniądze czy chociażby status społeczny, lecz ten dom, sam budynek oraz jego okolice były rzeczywistym obrazem moich wyobrażeń z dzieciństwa, kiedy byłam jeszcze naiwna i wierzyłam, że życie mogło być miłą bajką. Niestety musiałam się powstrzymać przed jakimkolwiek ruchem.

Jako pierwszy samochód opuścił Domenico, obszedł auto, otworzył przede mną drzwi i wyciągnął w moją stronę swoją dużą, nieco szorstką dłoń. Wsparłam się na niej, kiedy wysiadałam, po czym stanęłam obok męża i zaczęłam się bardzo uważnie rozglądać. Ogród z alejkami aż do samej linii drzew, lub do muru z jednej strony, był idealnie utrzymany. Jego trawa była soczyście zielona i równo przystrzyżona. Wzdłuż kamiennych alejek zasadzono piękne kolorowe kwiaty, których nazw nawet nie znałam, a gdzieś rosy idealnie przystrzyżone w różne kształty krzewy. Większość długich alejek zniknęła gdzieś wśród dosyć gęsto rosnących drzew. Miałam ochotę przejść się nimi i zobaczyć otaczającą nas naturę oraz posłuchać jej odgłosów. Obróciłam się w stronę stojącego obok mnie Domenica i spojrzałam na niego z dołu. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, że musiał się czuć w tym miejscu bardzo samotny, zanim wziął ze mną ślub.

- Domenico, nie czułeś się tutaj całkowicie samotny? Ten pięknym dom, idealnie utrzymany ogród i teren ogrodzony murem są takie ogromne.

- Prawdę mówiąc, mam również apartament w centrum miasta i do tej pory to właśnie tam głównie mieszkalem, lecz zawsze lubiłem tutaj przyjeżdżać, bo od kiedy zdołam sięgnąć pamięcią, to bardzo lubię ciszę i spokój. - Z góry spojrzał mi w oczy o wiele spokojniejszym wzrokiem. - Przygotuj się, że będziemy nocować również w mieście.

Za nic w świecie nie mogłam się spodziewać, że taki facet jak on będzie lubił ciszę i spokój. Byłam pewna, że jego duże dłonie zostały stworzone, aby ścisnąć panienki i aby zabijać bez najmniejszego zawahania. Nie wyobrażałam sobie, jak w przyszłości miał się nimi zajmować naszym maleńkim dzieckiem. Już teraz bardzo bałam się, że zrobi mu krzywdę, będąc za mało delikatnym. Zrugałam się w myślach, bo nie powinnam była wybiegać nimi aż tak daleko w przyszłość. Mężczyzna nie chciał mieć jeszcze dzieci i dlatego kazał mi brać hormony, a ja sama nie byłam nawet gotowa na seks między nami.

Domenico uznał naszą rozmowę za zakończoną, bo stanowczo i dosyć mocno złapał mnie za dłoń, po czym po prostu pociągnął w stronę domu.

Kiedy tylko weszliśmy głównymi drzwiami, na wprost nich zobaczyłam ogromne, szerokie, rzeźbione schody prowadzące na piętro. Zaraz po ich prawej stronie znajdował się okazałych rozmiarów, przestronny salon z wielką sofą w kształcie L, niski stolik, wielki telewizor oraz wypełniony po brzegi drogimi alkoholami barek. Oczywiście nie mogło również zabraknąć kominka i

pięknego czarnego fortepianu. Prawdę mówiąc, w tym miejscu nie było zbyt wielu rzeczy, a właściwie panował w nim względny minimalizm. Byłam w stu procentach pewna, że cały ten dom był minimalistyczny i nowoczesnie urządzone. Bardzo mi się to podobało, chociaż byłam przekonana, że w odpowiednim momencie czymś go ocieplę.

Spokojnym krokiem przeszliśmy przez salon, a później jadalnię z dużym, czarnym, podłużnym stołem z kilkunastoma krzesłami, po czym trafiliśmy do wielkiej, przestronnej kuchni. To właśnie tam stała trójka całkowicie nieznanymi mi ludzi.

- Słuchajcie, to właśnie jest moja żona, Sofia Caterina Mancuso – przedstawił mnie im swoim stanowczym głosem, a mnie zdumiało, jak bardzo pasowało do mnie jego nazwisko. – Sofio, poznaj naszego ogrodnika, Artura, oraz nasze dwie gosposie: Felicię i jej córkę, Giannę.

Gdy patrzyłam na całą trójkę, mój wzrok uciekał do stojącej na wprost mnie dziewczyny, która wydawała się mniej więcej w moim wieku lub nieco starsza. Ku mojemu całkowitemu niezadowoleniu, była ode mnie o wiele piękniejsza. Dopadł mnie dziwny paniczny lęk, że przed naszym ślubem mogła być ona kochanką Domenica. Prawdę mówiąc, nie zniosłabym zdrady pod moim dachem. Oczywiście Arturo i Felicia byli nieco starszymi ludźmi, więc o nich wcale nie musiałam się martwić, chociaż Felicia, tak samo jak jej córka, była niezwykle piękna.

- Cała trójka mieszka w naszym domu w skrzydle po prawej stronie w swoich pokojach – dodał po chwili namysłu. – Jestem w stu procentach pewien, że gdybyś tylko czegoś od nich potrzebowała, to możesz śmiało się do nich zwracać.

- Dziękuję – szepnęłam bardzo delikatnie, nie wiedząc, co mam więcej powiedzieć.

W mojej szalonej głowie trwała goniąca myśli dotycząca tego, jaka Gianna była piękna w porównaniu do mnie. Mężczyzna nagle postanowił się z nimi pożegnać i pociągnął mnie za sobą w stronę schodów prowadzących na piętro domu. Najwyraźniej musiało mu bardzo zależeć na tym, abym zobaczyła coś w tamtej części domu. Oczywiście bez najmniejszego zawahania pozwoliłam mu się poprowadzić. Byłam pewna, że na zwiedzanie każdego zakamarka przyjdzie jeszcze czas.

Kiedy tylko przekroczyliśmy próg pomieszczenia, do którego tak pilnie chciał mnie zaprowadzić, miałam wrażenie, że kopara opadnie mi dosłownie do samej podłogi. Okazało się, że była to sypialnia moja i Domenica. Wydawało mi się, że była cztery razy większa niż salon w domu moich rodziców. Była tak minimalistycznie urządzona, że mogłabym zrobić kilka salt włącznie z rozbiegiem.

Pod jedną ze ścian stało ogromne łóżko z białym, drewnianym wezgłowiem, w które wbudowane były trzy poprzeczne metalowe rurki. Na materacu leżała idealnie śnieżnobiała pościel. Przy ścianie z dużym oknem i wyjściem na taras stała długa błyszcząca komoda, a na niej jakiś zielony kwiat, którego nazwy oczywiście nie znałam, oraz biurko, z którego Domenico zapewne nawet nie korzystał, bo brakowało przy nim krzesła, ale za to leżały na nim jakieś książki i papiery. Pod kolejną ze ścian stały dwa nowoczesne fotele z podnóżkami, a między nimi mały stolik z lampką. W ostatniej ze ścian znajdowało się dwoje drzwi.

Byłam całkowicie przekonana, że jedno z nich prowadzi do naszej ogromnej łazienki, a za drugimi znajdowała się nasza wspólna garderoba. Pomiedzy nimi stał również regał jedynie z kilkoma książkami. Spojrzałam na stojące na środku pokoju jedno jedyne pudełko podpisane pięknym pismem mojej siostry. Widniał na nim napis: *Sofia, musiałam ci to przekazać, abyś nigdy o nas nie zapomniała*. Zastanawiałam się, co takiego może się znajdować w środku, lecz wolałam odłożyć zaglądnienie do niego na później. Przez cały czas, kiedy rozglądałam się po otoczeniu, Domenico uważnie się we mnie wpatrywał.

- Jak ci się podoba nasza sypialnia, Sofio? – Spojrzał na mnie tymi swoimi ciemnymi chłodnymi oczami. – Będziemy tutaj spać każdej nocy.

- Jest bardzo ładnie i czysto, lecz nie ma tutaj nic, co mogłoby ocieplić atmosferę. Również bardzo lubię minimalizm i prostotę, ale chciałabym zmienić kilka rzeczy w wystroju domu. - Staralam się być całkowicie poważna.

- Możesz robić z domem dosłownie wszystko to, na co tylko masz ochotę. Jutro dostaniesz swoją kartę kredytową do naszego wspólnego konta. Twoim głównym ochroniarzem nadal będzie Teo. Jeżeli będziesz tylko chciała z nim jechać, to daj mi wcześniej znać, a ja mu wtedy powiem, co ma robić.

- Dziękuję. - Bardzo delikatnie i niepewnie się do niego uśmiechnęłam.

Było mi naprawdę miło, że pozwalał mi dosłownie na wszystko, na co miałam ochotę. O dziwo, chciałam go poprosić o nasze wspólne zdjęcie ze ślubu i postawienie go w ramce na komodzie. W końcu byliśmy małżeństwem, więc sądziłam, że powinniśmy mieć chociaż jedno takie. Mimo wszystko nie zadałam mu pytania na ten temat, bo coś zupełnie innego zaprzętało moją głowę.

Przeszłam przez pomieszczenie i lekko usiadłam na naszym miękkim wspólnym łóżku. Spojrzałam na wodzącego za mną swoimi bystrymi oczami Domenica.

- Czy moglibyśmy przejść już do tej nieco mniej przyjemnej części naszego małżeństwa? - Patrzyłam mu spokojnie w oczy. - Czego ode mnie oczekujesz, Domenico?

- Oczywiście, masz rację, możemy o tym porozmawiać, bo obowiązuje cię kilka zasad.

- Jestem całkowicie otwarta na wszystko, czego ode mnie oczekujesz, nie mam wyjścia.

Spoglądałam, jak spokojnym i pewnym krokiem zmierza w moją stronę. Po chwili stanął nade mną z poważną miną i skrzyżował ręce na klatce piersiowej. Pojawiła się we mnie jakaś dziwna obawa, co on tak właściwie mógł wymyślić.

- Sofio, oczekuję od ciebie przede wszystkim, że będziesz mi całkowicie posłuszna, a w zamian za to dostaniesz wolną rękę w wielu dziedzinach, na których ci zależy. Chcę, abyś przez cały czas pamiętała, kim jesteś, czyją żoną zostałam i że twoje bezpieczeństwo jest dla mnie i dla wszystkich innych najważniejsze. Każdy z moich ludzi chce cię przede wszystkim chronić. Nie możesz nigdy wychodzić sama poza teren naszej posesji, bo będzie ci tam groziło ogromne niebezpieczeństwo. - Był całkowicie poważny.

Wiedziałam o tym nawet zbyt dobrze. Moja biologiczna matka zginęła właśnie przez taką niesubordynację w stosunku do mojego ojca. Zależało mi na własnym życiu, więc z całą pewnością nie chciałam popełniać jej błędów.

- Chciałabym, abyś zawsze chodziła w sukienkach i rozpuszczonych włosach, chyba że właśnie zdecyduję inaczej. Dzięki temu jesteś bardzo kusząca i kobieca.

Myślałam, że jego zasady będą o wiele gorsze, a na razie nawet mi się podobały.

- Chcę, abyś każdej nocy spała ze mną w łóżku i, tak, jak już ci mówiłem, dawała mi się z chęcią dotykać i dotykała mnie. Nie możesz mówić nikomu tego, co usłyszysz ode mnie lub moich ludzi, nawet chociażby stało się to przypadkiem. Musisz być wobec mnie całkowicie lojalna. Najważniejsze ze wszystkiego jest to, abyś do końca swojego życia zapamiętała, że jesteś tylko moja.

Zamilkł na chwilę, zpatrując się na moją twarz. Oczywiście chciałam być całkowicie lojalna wobec niego i nie wyobrażałam sobie, aby miało być zupełnie inaczej. To on został moim mężem do końca mojego życia. Zastanawiałam się, ile jeszcze razy powtórzy, że jestem wyłącznie jego. Kiedy cisza pomiędzy nami zaczęła się przedłużać, wreszcie się do niego odezwałam.

- Chciałabym dla nas jak najwięcej gotować. - Spojrzałam mu w oczy. - Zawsze lubiłam robić to w domu moich rodziców, lecz matka nie chciała mi na to pozwalać. Nie chcę, aby mieszały się w to nasze gosposie. No, chyba że nie będę w stanie tego robić z jakiegoś powodu. Chciałabym również wprowadzić kilka wizualnych zmian w naszym domu. Chcę, aby stał się o wiele bardziej ciepły. Chcę też, abyś każdej nocy wracał do domu.

Ostatnie zadanie po prostu mi się wyrwało. Oczywiście nie chciałam, aby zostawał z jakimiś dziewczynkami w swoim apartamencie. Mimo że nie uprawiałam z nim jeszcze seksu, to nie chciałam, aby uprawiał go z kimkolwiek innym. Jako kobieta nie miałam jednak prawa żądać od niego takich rzeczy. Kiedy patrzyłam w jego oczy, miałam dziwne wrażenie, że on zdawał się pragnąć sprawić, abym czuła się całkowicie komfortowo.

– Myślisz, że wolałbym zostać sam w apartamencie, niż spać obok ciebie w łóżku?

– Nie wiem, Domenico, nie znam cię na tyle dobrze, aby wiedzieć, jaka jest odpowiedź na to pytanie.

– Zgadzam się na wszystko, czego pragniesz, Sofio. – Był jeszcze bardziej poważny.

– Mam do ciebie jeszcze jedną prośbę. – Wstałam i nadal patrzyłam z dołu w jego spokojne oczy. – Kiedy będziesz już miał okazję obejrzeć zdjęcia z naszego ślubu, to wybierz jedno nasze wspólne i je dla mnie wywołaj.

Nic nie odpowiedział, tylko zadowolony pokiwał głową. Złapał mnie za dłoń, po czym pociągnął za sobą w stronę wyjścia z pokoju. Zapewne chciał mi jeszcze coś pokazać. Spojrzałam na nasze złączone dłonie. Lubiłam czuć jego dotyk, był dla mnie bardzo przyjemny.

Rozdział 8



Dom Domenica, a tak właściwie to już mój i Domenica, był ogromny i bardzo skomplikowany. Zapamiętanie, co i gdzie się znajdowało, okazało się dla mnie tak od razu niewykonalne. Domenico, ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, nie miał czasu, a może nawet i chęci, aby po raz kolejny chodzić ze mną po całym terenie. Stwierdził więc, że powinnam sama eksplorować całą posiadłość, bo tylko w ten sposób mogłam wszystko zapamiętać. Zabronił mi jedynie wejścia do budynku mieszczącego się kawałek od domu, a ja – chociaż byłam bardzo ciekawa, co tam tak właściwie może się mieścić – to całkowicie posłusznie, zgodnie z jego poleceniem, nie zbliżyłam się do niego nawet na krok. W pewnym sensie podobało mi się, że nie ma obok mnie mojego męża, bo dzięki temu wcale nie czułam się skrępowana moją krótką pamięcią.

Od czasu, kiedy zamieszkałam w domu Domenica, mężczyzna nieustannie zajmował się interesami i przebywał głównie w miejscu, gdzie w znajdowała się w domu biblioteka z ogromną liczbą książek. Przy tym, co miał Domenico, kolekcja mojego ojca była jedynie malutkim zbiorem.

Poszłam tam z nim tylko jeden jedyny raz, tuż po tym, jak się wprowadziłam, i natychmiast zauważyłam pewną zależność, której nie do końca rozumiałam. Chyba wszyscy mężczyźni należący do mafii mieli w bibliotece swoje biuro. Tamtego dnia z uwagą wpatrywałam się w duże, masywne, bardzo ciemne biurko wykonane z jakiegoś dziwnego rodzaju drewna, którego nazwy oczywiście nie znałam. Na blacie stał zabezpieczony hasłem laptop, a obok leżała sterta jakichś zapewne bardzo ważnych papierów. Oczywiście Domenico pozwalał mi spędzać w tym miejscu tyle czasu, ile tylko chciałam, miałam tam fotel, na którym mogłam siadać, czytając książki z jego kolekcji. Ja jednak unikałam tego pomieszczenia, bo budziło we mnie coś, na co kompletnie nie byłam jeszcze gotowa.

W ciągu tych kilku dni, kiedy zapoznawałam się z posiadłością, uważnie przyglądałam się mężczyźnie, za którego wyszłam. Miałam dziwne wrażenie, że on jest gdzieś bardzo daleko poza domowymi sprawami. Trzymał się ode mnie z dala, zupełnie jakby nie chciał mnie spłoszyć, mało ze mną rozmawiał, jakby nie umiał lub nie wiedział, co ma mówić, ale bardzo często przyłapywałam go na uważnym obserwowaniu mnie.

Oczywiście w nocy spaliśmy w tym wielkim łóżku mieszczącym się w sypialni, lecz on spał po swojej stronie, a ja po swojej. Nie dotykaliśmy się, chociażby nawet przypadkiem. Najdziwniejsze w tym wszystkim było to, że Domenico był na mnie zły, ale bałam się zapytać, o co i dlaczego, bo miałam wrażenie, że nie wytrzyma i po prostu wybuchnie.

Tego dnia po wspólnie zjedzonym obiedzie przygotowanym przez Felicię poinformował mnie, że musi jechać do miasta zajmować się interesami i nie wie, kiedy wróci. Ja zrobiłam jedyne, na co było mnie stać w takiej sytuacji, i jedyne, co właściwie mogłam zrobić. Po prostu przytaknęłam, nic nie odpowiadając.

Zostałam więc w domu całkowicie sama i mogłam oddać się temu, na co miałam największą ochotę. Ubrałam się w lekką, zwiewną sukienkę, sięgającą mi do kolan oraz sandałki na płaskiej podeszwie i postanowiłam, nigdzie się nie spiesząc i nie czując żadnej presji, przejść się po ogrodzie. Szłam spokojnym krokiem długimi alejkami i obserwowałam kolorowe zadbane kwiaty, równo przystrzyżony trawnik i krzaki. Ten wielki, całkowicie pusty, bez żadnych ludzi, ogród miał w sobie swego rodzaju urok i chciałam spędzać w nim jak najwięcej czasu, o ile pozwoliłby mi na to Domenico.

Nadal spokojnym i lekkim krokiem przeszłam na drugą stronę domu, gdzie znajdował się basen, na który miałam widok z okna naszej sypialni. Podeszłam do niego i spojrzałam na gładką tafłę wody. Odkąd tylko go zobaczyłam, miałam nadzieję, że w końcu będę mogła się w nim wykąpać.

- Nie powinna pani chodzić całkowicie sama po ogrodzie, kiedy zbliża się noc. Pan Domenico nie byłby z tego faktu zadowolony. On dba o pani bezpieczeństwo ponad wszystko i nam nakazał to samo.
- Usłyszałam całkowicie spokojny głos Gianny.

Nie wiedziałam, jak i kiedy dziewczyna znalazła się obok mnie, lecz wystraszyła mnie nie na żarty. Nie dałam nic po sobie poznać, tylko rozejrzałam się i z zaskoczeniem stwierdziłam, że słońce na niebie zaczynało już mocno chylić się ku zachodowi. Obróciłam się w stronę stojącej przy mnie dziewczyny i bardzo uważnie jej się przyjrzałam. Wyglądałyśmy dosłownie jak rówieśniczki chodzące razem do klasy i spotykające się na plotki przy basenie. Niemniej jak na to, że obie byłyśmy Włoszkami, z wyglądu byłyśmy całkowicie inne. Ona była wysoka, szczupła, pod zwykłą białą koszulką na ramiączkach miała dosyć spore, jędrne piersi, a pod spranymi jeansami seksowny tyłek, od którego trudno było oderwać wzrok. Była bardzo opalona, miała długie, lekko falowane włosy zaplecione w luźny warkocz z wystającymi kosmykami, ciemne oczy i dosyć wąskie usta. Musiałam przyznać się sama przed sobą, że czułam się od niej o wiele mniej atrakcyjna.

- Mam do ciebie ogromną prośbę, Gianno. Mogłabyś w końcu przestać zwracać się do mnie na pani? Nie jestem aż taka stara i co najważniejsze nie jestem jedną z tych pustych, zadufanych w sobie, chodzących z nosem w chmurach żon mafii. - Uśmiechnęłam się do niej. - Pozwól, że ja będę mówiła do ciebie po imieniu, a ty do mnie również.

- Nie mam kompletnie nic przeciwko, Sofio.

Widziałam, że wcale jej to nie krępowało.

- Przy panu Domenicu będę jednak musiała zapanować nad sobą.

Kiedy tak intensywnie się w nią wpatrywałam, miałam wrażenie, że ona nigdy nie należała do najspokojniejszych osób. Nawet w tym była zupełnie inna ode mnie. Mimo wszystko wydawało mi się, że ona, tak samo jak ja, bardzo lubiła pracować i być aktywna. Poczułam dziwne ukłucie zazdrości w związku z tym, że kręciła się w okolicy Domenica. Dziewczyna była piękna, młoda i mieszkała w jego domu. Nie wiedziałam, co tak właściwie mogło stać im na drodze, aby mieć ze sobą romans. Intensywnie zastanawiałam się, czy kiedykolwiek coś ich łączyło. Spojrzałam na jej spokojne ciemne oczy wpatrzone w idealnie równą tafłę wody i poczułam, jak na moje policzki wchodzi dosyć mocny rumieniec. Mimo wszystko musiałam zadać jej to pytanie.

- Gianna, nie zrozum mnie źle, lecz mam do ciebie bardzo ważne pytanie, które od początku mnie nurtuje. - Było mi tak strasznie głupio, że chciałam ją o to zapytać. - Powiedz mi, czy ciebie i Domenica kiedykolwiek coś łączyło?

- Co? Jasne, że nie. - Zaśmiała się lekko i radośnie. - Nigdy nawet się do mnie nie zbliżył. Pan Domenico zawsze traktował mnie bardziej jak swoją młodszą rodzoną siostrę. Zna mnie i mamę, od kiedy zdołam tylko sięgnąć pamięcią.

Musiałam przyznać się sama przed sobą, że ulga, którą odczułam po tym, jak usłyszałam jej przeczące słowa, była wręcz niewyobrażalna. Dopiero po tym zdałam sobie sprawę, jak bardzo pragnęłam otrzymać od niej właśnie taką odpowiedź. Dzięki temu moja niezbyt wysoka samoocena poszybowała wysoko w górę. Skoro Domenico nie chciał nic robić z taką piękną kobietą, którą była Gianna, to ja sama musiałam mu się chociaż troszkę podobać. Zrugałam się w myślach, bo to było zbyt śmiałe stwierdzenie. On odczuwał do mnie jedynie pociąg seksualny i tylko dlatego wybrał mnie na swoją żonę.

- Chyba nie jesteś o mnie zazdrosna, Sofia? Nigdy nie powinnaś być. - Uśmiechnęła się do mnie całkowicie przyjaźnie. - Od kiedy wzięliście ślub i zamieszkałaś z nim, to on przez cały czas, gdy

jesteście w jednym pomieszczeniu, wodzi za tobą wzrokiem. Myślę, że nie musisz martwić się żadną kobietą, bo żadna nie jest dla ciebie konkurencją. Pan Domenico to chłodny, stateczny i zamknięty w sobie człowiek, przez co chyba nigdy nie dowiemy się, co tak właściwie myśli.

Pokiwałam głową całkowicie bez przekonania i spojrzałam na spokojną taflę wody w basenie. Prawda była taka, że ja nie mogłam i nie umiałam zgodzić się na bycie bierną w stosunku do niego. Ja bardzo chciałam się dowiedzieć, co tak właściwie dzieje się w jego umyśle. Chciałam go poznać, odkryć, jakim był mężczyzną poza życiem w mafii.

- Pan Domenico według mnie jest dobrym człowiekiem - dodała po chwili, całkowicie zaskakując mnie swoimi słowami. - Pan Guglielmo i pan Domenico jako jedyni z całej mafii dali mnie i mojej mamie szansę na w miarę normalne życie. Powinniśmy być zostać wygnane z mafii przez to, że mój ojciec okazał się zdrajcą. Kiedy chodziłam jeszcze do szkoły i miałam problem z dziewczynami, które twierdząc, że są ode mnie lepsze, znęcały się nade mną fizycznie i psychicznie, wtedy do akcji wkroczył właśnie pan Domenico. Stał po mojej stronie i zainterweniował.

W moich jasnych niebieskich oczach zebrały się łzy, nad którymi bardzo trudno było mi zapanować. Kiedy obserwowałam dziewczynę, wydawała mi się taka miła i otwarta, zwłaszcza na nową osobę, którą byłam ja sama. Gdyby sama mi tego nie powiedziała, to nigdy w życiu nie zorientowałabym się, że kiedykolwiek mogła być nie lubiana lub że ktoś się nad nią znęcał. Po raz kolejny musiałam przyznać sama przed sobą, że Domenico bardzo dużo zyskał w moich oczach. Najpierw w noc poślubną nie zmusił mnie do seksu, dzięki czemu stał się dla mnie osobistym bohaterem, a do tego wszystkiego pomagał dziewczynie, kiedy wszyscy się od niej odwrócili i kiedy potrzebowała pomocy.

Zrobiłam krok w jej stronę i mocno się do niej przytuliłam. Była tak bardzo zaskoczona moim ruchem, że początkowo zupełnie nie wiedziała, co ma zrobić. Zapewne nie spodziewała się po żonie przyszłego dona aż takiej wylewności i czułości, lecz ja właśnie taka byłam i nie zamierzałam ukrywać tego, zwłaszcza we własnym domu. Finalnie dziewczyna po krótkiej chwili również się do mnie przytuliła.

Przez dłuższy moment stałyśmy w takiej pozycji w całkowitym bezruchu, bez ani jednego słowa, po czym odsunęłam się od niej i spojrzałam w jej radosne, ciemne oczy.

- Gianna, gdybyś kiedykolwiek czegoś potrzebowała, to zawsze możesz do mnie przyjść, nie mówiąc nic o tym Domenicowi. Bardzo bym chciała, abyśmy się ze sobą zaprzyjaźniły. - Znowu się do niej uśmiechnęłam. - Miło będzie mieć tutaj kogoś zbliżonego wiekiem do mnie.

- Dzięki, Sofia. Cieszę się, że to mówisz. Nie powiem, to całkowicie zaskakujące - odpowiedziała mi z taką samą miną jak moja. - Muszę ci powiedzieć, że wielu ludzi, którzy tutaj pracują, rozmawiało o tobie. Wszyscy bez wyjątku mówili o tym, jaka jesteś delikatna, dobra, a przede wszystkim pomocna i otwarta. Dziwili się, jak pan Domenico mógł wziąć sobie za żonę kobietę zupełnie inną niż on sam.

- Chyba powinnam się przyzwyczaić, że już do końca mojego życia ludzie będą o mnie rozmawiali. - Uśmiech zszedł mi z twarzy. - Przepraszam, ale chyba muszę skoczyć coś zjeść.

Zawsze musiałam się trzymać stałych godzin posiłków, bo inaczej szybko chudłam.

- W porządku. Z tego, co wiem, to moja mama właśnie jest w kuchni i jestem pewna, że ona z miłą chęcią przygotuje dla ciebie wszystko to, na co tylko masz ochotę.

Pożegnałam się z dziewczyną i sama całkowicie spokojnym krokiem poszłam w stronę domu. Idąc, rzuciłam okiem w stronę budynku, do którego miałam nigdy nie wchodzić. Nie do końca rozumiałam, dlaczego Domenico mi tego zabronił, skoro całymi dniami kompletnie nic się tam nie działo. Wzruszyłam ramionami i znacząco przyspieszyłam mój krok.

Kiedy weszłam do domu, doznałam dziwnego uczucia. W jakimś stopniu miałam wrażenie, że zapanowała w nim rodzinna atmosfera. W powietrzu unosił się tak intensywny zapach ciasta, że

jeszcze bardziej zaczęło mi burczeć w brzuchu. Prawie pobiegłam do kuchni i po chwili znalazłam się w pomieszczeniu razem z kobietą. Zobaczyłam stojącą przy blacie w wyspie kuchennej obróconą do mnie tyłem Felicię. Po ruchach jej ręki byłam pewna, że coś kroїła. Chciałam zająć się kuchnią, lecz potrzebowałam jeszcze kilku dni na oswojenie się z domem i z całą sytuacją, w jakiej byłam. Kobieta, tak samo jak jej córka, była wysoka i miała piękne, cały czas seksowne ciało. Nie rozumiałam, skąd wzięło się we mnie początkowe przekonanie, że każda kobieta napotkana na mojej drodze stanowi zagrożenie dla małżeństwa mojego i Domenica. Być może miało to związek z moją niską samooceną. Tego nie wiedziałam, lecz musiałam zacząć panować nad sobą, bo takie zachowanie i myślenie nie prowadziło do niczego dobrego. Spokojnym krokiem podeszłam do niej i stanęłam obok.

- Muszę pani powiedzieć, że pięknie pachnie w całym domu. - Uśmiechnęłam się, wpatrując się w to, jak kroїła paprykę. - Czy mogę w czymś pomóc?

- Nie, dziękuję kochanie. - Spojrzała w moją stronę spokojnymi oczami. - Mogę ukroić ci kawałek ciasta. Jesteś taką chudzińką, że chyba potrzebujesz mojego podtuczenia.

- Dziękuję, poradzę sobie, jeżeli powie mi pani, gdzie znajdę talerze i nóż.

Ta kuchnia bardzo mi się podobała i cieszyłam się, że będę mogła w niej gotować tyle, ile tylko będę chciała. Na środku pomieszczenia stała wyspa, a pod ścianą szafki od podłogi do sufitu bez jakiegokolwiek blatu. Oczywiście meble były białe na wysoki połysk, a zlew, piekarnik i płyta kuchenna - czarne. W pomieszczeniu było czysto i przejrzysto. Nie chciałam siedzieć i nic nie robić, a byłam w stu procentach pewna, że gotowanie skutecznie wypełni mi czas, kiedy Domenica nie byłoby w domu. Na szczęście mężczyzna już pierwszego dnia po naszym ślubie udzielił na to pozwolenia. Byłam wściekła, że spotkał mnie los bycia kimś, kto nie miał żadnych obowiązków oprócz seksualnych i tych związanych z wyglądem dobrze przy mężczyźnie. Ja taka nie byłam i nigdy nie chciałam być. Po chwili siedziałam z ogromnym kawałkiem ciasta po drugiej stronie blatu, naprzeciwko Felicii, i dosłownie zjadałam się smakołykiem. Kiedy jadłam, miałam wrażenie, że to niebo w gębie, więc pochłonełam ciasto tak szybko, że aż sama siebie tym zaskoczyłam. Na szczęście, ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, kobieta pozwoliła mi wziąć sobie kolejny kawałek. W pewnym sensie cieszyłam się, że mogę z nią spędzić nieco więcej czasu i ją również w pewnym sensie poznać jeszcze lepiej. Cała trójka, włącznie z panem Arturem, miała stać się dla mnie w najbliższym czasie moimi przyjaciółmi.

- Muszę ci się przyznać, że bardzo się cieszę, że pan Domenico wziął w końcu ślub, i to z taką miłą dziewczyną, jaką jesteś ty, Sofia. - Felicia spojrzała mi oczy. - Za każdym razem, kiedy tutaj przyjeżdżał, miałam dziwne wrażenie, że był całkowicie samotny. Wydaje mi się, że do dnia waszego ślubu czegoś mu brakowało.

- Czy on przyjeżdżał tutaj z jakąkolwiek kobietą? - wymknęło mi się to pytanie.

- Nie, nigdy. - Zaśmiała się, bo musiała wyczuć we mnie tę dziwną, palącą mnie w środku zazdrość. - Nigdy nie przyjechał tutaj z żadną kobietą, tylko spędzał czas całkowicie samotnie. Oczywiście słyszałam, że w swoim życiu miał wiele partnerek, ale przecież to normalne u facetów jego pokroju. One jednak kompletnie nic dla niego nie znaczyły.

Nie miałam pojęcia, skąd kobieta wiedziała o nim takie rzeczy, ale musiała go bardzo dobrze znać. Po jej słowach w pewnym sensie poczułam, jakby ogromny ciężar spadł z moich ramion. Byłam bardzo szczęśliwa, że chociaż w naszym domu nie spędzał czasu z innymi kobietami. Tak właściwie to ja byłam pierwszą kobietą, którą zabrał do swojej posiadłości. Szybko dojadłam ciasto, wstałam i podeszłam do zlewu. Umyłam po sobie wszystko i stanęłam jeszcze obok Felicii.

- Dziękuję, ciasto wyszło pani dosłownie obłędnie. - Uśmiechnęłam się do niej szeroko. - Już rozmawiałam na ten temat z Domenikiem i chciałabym sama zająć się kuchnią. Czy miałyby pani coś przeciwko temu?

- Kochanie, jasne, że nie. To twój dom i możesz robić w nim wszystko, na co tylko masz ochotę. Poza tym w naszej części domu jest druga nieco mniejsza kuchnia dla służby, więc tam będę urzędowała. - Cały czas uważnie wpatrywała się w moje oczy. - Przed twoim przyjazdem pan Domenico nakazał nam wysprzątać dokładnie cały dom, bo dowiedział się, że lubisz ład i czystość. Chciał również, abyśmy dodały do waszej sypialni kilka ocieplających ją szczegółów.

Po raz kolejny byłam całkowicie zaskoczona tym, co mówili do mnie inni na temat mojego męża. Mimo wszystko było mi bardzo miło, że chciał zrobić coś, abym czuła się w naszym domu o wiele lepiej. Wiedziałam, że on sam nigdy by mi się do tego nie przyznał, ale na szczęście miałam Giannę i Felicię, aby się wypytać o wszystko, co tylko mnie nurtowało. Dzięki tym dwóm kobietom mój mąż, Domenico Mancuso, wydawał mi się o wiele mniej straszny, a zamiast tego o wiele bardziej ludzki.

Wyrzałam przez okno i spostrzegłam, że na zewnątrz było już całkowicie ciemno. Domenica nadal nie było w domu, więc postanowiłam iść do ogrodu i pooglądać gwiazdy, licząc na to, że być może ujrzę jakąś spadającą. Po raz kolejny podziękowałam kobiecie za pyszne ciasto, po czym całkowicie spokojnym krokiem poszłam w stronę wyjścia z domu. Nigdzie się nie spieszyłam, bo tak naprawdę wcale nie musiałam. Znalazłam miejsce w ogrodzie, gdzie było najciemniej, usiadłam na nieco wilgotnej już trawie, która przyjemnie łaskotała moje nagie nogi, po czym spojrzałam w rozgwieżdżone niebo. Przez chwilę wpatrywałam się w nie z zapartym tchem. Jeszcze nigdy przez całe moje życie nie wiedziałam aż tak wielu gwiazd nad moją głową. Ta noc była na szczęście całkowicie bezchmurna i bardzo ciepła. Podziwiałam sklepienie z nieukrywanym zachwytem.

- Sofio, czy możesz mi powiedzieć, co ty tutaj robisz całkowicie sama? - Za moimi plecami rozległ się bardzo spokojny głos Domenica.

Wystraszyłam się tego, że odezwał się niespodziewanie, i to tak mocno, że aż serce zabiło mi tak szybko, jakby chciało wyskoczyć z mojej klatki piersiowej, i miałam wrażenie, że zaraz zemdleję. Nie spodziewałam się, że mężczyzna już mógł wrócić do domu, a poza tym wcale nie słyszałam, że na naszą posiadłość wjeżdżało jego auto. Chyba powoli zaczynałam rozumieć, jakim cudem był najlepszym i najskuteczniejszym mordercą w całej mafii.

- Tak naprawdę to fizycznie nigdy nie będę w tym miejscu sama - westchnęłam całkowicie zmarnowana. - Przez cały czas zawsze ktoś się przy mnie kręci.

- To dla bezpieczeństwa. - Wyciągnął w moją stronę swoją rękę. - Chodźmy do domu.

Spojrzałam najpierw na wysuniętą w moim kierunku dużą, dosyć zadbaną dłoń, a później w jego ciemne spokojne oczy. O dziwo, ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, tym razem nie było w nich aż tyle chłodu i dystansu co zawsze. Widziałam w nich coś zupełnie innego, lecz nie umiałam nawet nazwać tego słowami.

- Czy my naprawdę musimy już tam iść? Może mógłbyś posiedzieć tutaj jeszcze momencik razem ze mną? - Z całkowitym zaskoczeniem stwierdziłam, że ja naprawdę chciałam spędzić z nim ten czas. - Proszę, jeszcze tylko krótką chwilę.

Domenico był zdziwiony moją dosyć śmiałą propozycją równie mocno, jak i ja sama, lecz nic mi nie odpowiedział, tylko usiadł na trawie obok mnie. Był tak blisko mojego ciała, że jego udo opierało się o moje i co najważniejsze, wydawało mi się to bardzo przyjemne. Dopiero po chwili zdolność mojego logicznego myślenia wróciła. Dotarło do mnie, że mężczyzna zapewne miał trudny dzień, podczas którego musiał załatwiać interesy, i domyśliłam się, że teraz chciał się już położyć do łóżka. Poza tym miał on na sobie jeden z tych swoich superdrogich garniturów szytych na miarę, a trawa mogła kompletnie zniszczyć materiał. Zrobiło mi się całkowicie głupio z powodu tego, że go o to poprosiłam. Chciałam wstać i iść z nim do domu, lecz on, widząc moje ogromne zmieszanie zapewne wymalowane na twarzy, bez słowa powstrzymał mnie przed wstaniem. Musiałam zacząć bardziej ukrywać moje emocje, bo Domenico potrafił czytać we mnie dosłownie jak w otwartej księdze. Kiedy tylko puścił

moje przedramię, wyprostował swoje długie nogi, a dłońmi podparł się z tyłu. Byłam przekonana, że gdyby tylko ktoś z jego ludzi spojrział na nas w takiej sytuacji, to nie uwierzyłby własnym oczom. Domenico Mancuso, który właśnie stawał się donem, nie wydawał się sympatykiem siedzenia na trawie w nocy pod całkowicie gołym niebem.

- Tutaj, za miastem, widać ich na niebie o wiele więcej niż w mieście – szepnęłam.

- Lubisz obserwować gwiazdy? – Jego głos był całkowicie spokojny i zrelaksowany.

- W moim rodzinnym domu bardzo często wykradałam się z mojego łóżka w nocy, szłam cichutko na poddasze i wychodziłam na dach przez niewielkie okienko. W pogodne noce potrafiłam siedzieć tam aż do samego świtu. – Spojrzałam na jego utkwione w sklepieniu oczy. – Gwiazdy od zawsze pokazywały mi, jacy jesteśmy malutcy we wszechświecie. Każde z nas jest jedynie maleńkim ziarenkiem piasku.

- Po ślubie ze mną przestałaś być jedynie ziarenkiem piasku. Twoja pozycja społeczna całkowicie się zmieniła. Nie jesteś już malutkim człowiekiem, tylko naprawdę wiele znaczysz w naszym świecie. – Pokazywał mi, jak bardzo mnie nie rozumiał.

- Prawdę mówiąc, nigdy nie należałam do dziewczyn, którym kiedykolwiek zależało na dobrach materialnych. Według mnie w życiu jest wiele ważniejszych rzeczy.

Spojrzął mi w oczy.

- Na przykład rozmowa, zrozumienie, przyjaźń, rodzina, miłość i wiele, wiele innych podobnych temu spraw.

Widziałam w jego oczach chłód, który pokazywał mi, że on nie miał kompletnie żadnego pojęcia, o czym ja tak właściwie do niego mówiłam. Z tego, co było mi wiadomo, to nie miał w sobie zbyt wielu uczuć, które zapewne według niego samego tylko go osłabiały. Dopiero tego wieczora dotarło do mnie, jak smutne musiało być wcześniej jego życie.

Nic mi nie odpowiedział, tylko spokojnie spojrzął znowu w niebo. Widziałam po jego ciele, że coś planuje. Nagle wstał i wyciągnął w moją stronę swoją dużą dłoń. Ten świetny, a nawet mogłabym powiedzieć, że nieco romantyczny, wieczór musiał się niestety skończyć. Kiedy z dołu wpatrywałam się w twarz stojącego nade mną mężczyzny, widziałam na niej, że za nic nie zniesie mojego sprzeciwu. Złapałam za wysuniętą w moim kierunku dłoń i pozwoliłam Domenicowi pomóc mi wstać.

Kiedy byłam tuż obok niego, wcale mnie nie puścił, tylko pociągnął za sobą. Szliśmy dosyć szybkim tempem nadanym głównie przez jego długie kroki, w stronę drzwi wejściowych do domu. Domenico jednak w ostatniej chwili skręcił w stronę budynku, do którego miałam nigdy nie wchodzić. Zemdleli mnie na tyle mocno, że myślałam, że po prostu zwymiotuję pod swoje nogi. Na samą myśl, co mogło się tam znajdować i po co mnie tam prowadził, czułam paniczny wewnętrzny lęk.

- Domenico, przecież zabroniłeś mi tam wchodzić, chociażby nie wiem, co się działo. – Mój głos wyraźnie drżał, zdradzając moje emocje. – Po co więc mnie tam zabierasz?

- Chcę, abyś zobaczyła tam coś bardzo ważnego, coś, o czym nigdy nie powinnaś zapominać. Dlatego ten jeden jedyny raz pójdziesz tam ze mną. – Jego głos wyrażał całkowitą powagę. – Poza tym chcę, abyś wiedziała, że gdyby tylko groziło ci niebezpieczeństwo, to właśnie tam masz uciekać.

Miałam wrażenie, że szybko płynąca krew w moich żyłach nagle zastygła, kiedy chłód jego głosu wdarł się do mojego ciała. Emocje Domenica zmieniały się dosłownie jak w kalejdoskopie. Miałam bardzo złe przeczucia i panicznie bałam się tego, co mógł chcieć mi tam pokazać. Mimo wszystko nie zdążyłam poznać go na tyle, aby wiedzieć, czy chce mi sprawić tym przyjemność, czy też może wbił szpilę w serce. Okropnie bałam się tego, co mogło się tego wieczora wydarzyć, i dlatego tak bardzo nie chciałam tam iść. Zaciśnęłam moje palce jeszcze mocniej na jego dużej dłoni, która dawała mi dziwne poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Musiałam mu zaufać również w tej kwestii, nie miałam innego wyjścia. Przez całą drogę byłam zmuszona dosłownie za nim biec, prawie dostając zadyszki. Kiedy w

pewnym momencie spojrzął na mnie z góry, przypominając sobie, jak dużo byłam od niego niższa i że robiłam o wiele krótsze kroki, to, ku mojej uciechu, nagle zwolnił. Gdy szłam obok niego w butach na całkowicie płaskiej podeszwie, czułam się przy nim jak małe dziecko.

Jak tylko doszliśmy do budynku, bez najmniejszego zawahania złapał za klamkę, otworzył drzwi i puścił mnie pierwszą. Choć moje obawy rosły z sekundy na sekundę, to starałam się grać pewną siebie. Kiedy tylko znaleźliśmy się w budynku, bardzo szeroko otworzyłam oczy ze zdziwienia. W środku nie było prawie nic. Przy drzwiach, którymi weszliśmy, stał duży drewniany stół, a przy nim, nad kartami do gry, siedziało dwóch rostrych mężczyzn, których nawet nie kojarzyłam. Kompletnie nie spodziewali się, że pojawimy się tego wieczora w tym miejscu, lecz gdy tylko nas spostrzegli, całkowicie przerażeni od razu zerwali się na równe nogi. Domenico nie wydawał się zadowolony.

– Sefie? – Jeden z nich wskazał na mnie swoim dosyć mocno owłosionym podbródkiem. – Sef mówił, że mamy nie wpuszczać do środka pani Sofii.

Domenico nic mu nie odpowiedział, zupełnie jakby nie chciał marnować swoich sił na rozmowę ze swoim podwładnym. Gestem pokazał mu, że ma się całkowicie zamknąć, po czym brodą wskazał, że ma gdzieś iść. Domenico szedł ciut przede mną, jakby chciał oddzielić mnie od reszty mężczyzn. Skierowaliśmy swoje dosyć spokojne kroki do jedynych drzwi w ścianie na środku budynku. Człowiek mojego męża szedł przed nami z pękiem kluczy przyczepionym do paska spodni. Z każdym jego ruchem wszystkie obijały się o siebie, robiąc niemały rumor. Kompletnie nie rozumiałam, co się dzieje, lecz o nic nie pytałam, bo byłam pewna, że w odpowiednim momencie okaże się, dlaczego mężczyzna przyprowadził mnie w to miejsce. Weszliśmy do pomieszczenia i dosyć stromymi schodami zaczęliśmy schodzić coraz niżej, aż znaleźliśmy się pod ziemią. Do mojego nosa dotarł zapach, a właściwie to smród wilgoci, stęchlizny i czegoś słodkiego, metalicznego. Od razu, w jednej sekundzie zniechęciłam go.

Nie spodziewałam się, że kiedy zejdziemy pod ziemię, dopadnie mnie lęk, że jestem w pułapce i w końcu wszystko się na mnie zawali. Wzięłam kilka głębokich oddechów, zaciągając się śmierdzącym powietrzem, i zdusiłam w sobie te emocje. Z całej siły trzymałam się dłoni Domenica, zupełnie jakby była moją boją na rozszalałym podczas sztormu morzu. Szłam za nim dosłownie jak na skazanie. Korytarz, którym się poruszaliśmy, był długi, wąski i panował w nim półmrok. Od czasu do czasu na obu ścianach po jego bokach pojawiały się zamknięte drzwi.

W końcu zatrzymaliśmy się przed jednymi z nich, a człowiek, który cały czas szedł razem z nami, stanął przed nimi i je otworzył. Wszedł do pomieszczenia jako pierwszy i włączył w nim nieco przytłumione, słabe światło, które mimo wszystko rozświetliło panujący w środku mrok.

Kiedy na środku pomieszczenia zobaczyłam mężczyznę na krześle, prawie pisnęłam ze strachu. Tym razem ja sama cofnęłam się tak, aby być krok za bezpiecznymi plecami Domenica. Mężczyzna siedzący na krześle miał przywiązane do niego liną nogi i ręce, a jego obita twarz była cała zakrwawiona i zdeformowana. Byłam pewna, że będę miała przez niego niejednego koszmar.

Domenico nagle puścił moją dłoń, sprawiając, że poczułam się bardzo samotna i całkowicie opuszczona. Ściągnął z siebie marynarkę i oddał ją swojemu człowiekowi, zostając jedynie w białej idealnie dopasowanej do jego ciała koszuli. Kiedy mężczyzna wyszedł z pomieszczenia i zostawił nas samych, z zaciekawieniem spojrzałam na stojącego obok mnie Domenica. Pierwszy raz, odkąd zostałam jego żoną, widziałam dwie kabury z pistoletami założone na szelkach opinających się na jego ramionach i szerokiej klatce piersiowej. Do tego dnia bardzo dobrze dbał o to, abym ich nie zobaczyła, bo byłam pewna, że zawsze miał je przy sobie. O dziwo bardzo, a nawet nieco za bardzo podobał mi się ten widok. Również dzięki nim od razu było widać, że Mancuso jest człowiekiem mającym w swoich dłoniach dużą władzę.

- Domenico, czy teraz już możesz mi powiedzieć, dlaczego tak właściwie mnie tutaj zabrałeś? - Mocno się stresowałam. - Chcesz się mnie po cichu pozbyć?

- Co? Jasne, że nie, Sofio. Myślisz, że chciałym się ciebie pozbyć, skoro dopiero co wzięliśmy ze sobą ślub? - Spojrzał mi w oczy swoim chłodnym wzrokiem. - Chcę, abyś dzisiaj zobaczyła, jakie są konsekwencje zbliżania się do ciebie.

Dopiero w momencie, kiedy podszedł do siedzącego na krześle mężczyzny i bez zawahania uderzył go z pięści w twarz, poznałam, kim był ów przetrzymywany przez niego biedak. Nie był to nikt inny, tylko pan Schulman. W sekundę, po raz kolejny tego wieczora, mnie zemdliło. Głośno przełknęłam gulę, która urosła w moim gardle, zastanawiając się, jak długo Domenico przetrzymywał mojego nauczyciela w tym miejscu, jak bardzo go krzywdził i czy wypuści go żywego. Mężczyzna, który tak krótko był moim mężem, zdawał się stracić nad sobą panowanie. Bił go tak mocno i dotkliwie, że krew pana Schulmana chlapała wszędzie dookoła niego. Flaki w moim brzuchu przewracały się dosłownie jak bęben maszyny losującej w bingo. Domenico zatrzymał się na chwilę, wziął coś metalowego ze stołu stojącego pod ścianą i wrócił do niewinnego pana Schulmana. Tym razem uderzał go metalową nakładką założoną na palce. Widziałam bardzo wyraźnie, jak skóra mojego byłego nauczyciela pękała.

- Domenico, błagam cię, nie rób mu więcej krzywdy. Ja taka nie jestem i nie mogę pozwolić, abyś go tak po prostu zabił. Ja nie chcę i nie mogę obracać się w towarzystwie mordercy. - Chciało mi się płakać, a być może już płakałam. - Nikt nigdy nie powinien ginąć za swoje uczucia. Najważniejsze jest to, że ja nigdy go nie chciałam ani nic do niego nie miałam.

- Nie bądź naiwna, Sofio. Większość ludzi, których znałam przez całe moje życie, ginęło właśnie za lub przez swoje uczucia. Ten człowiek dotykał cię, a tego nie wolno robić żadnemu mężczyźnie oprócz mnie.

Byłam całkowicie zaskoczona, że o tym wiedział.

- Pod przymusem wyznał mi prawdę, że chciał cię pocałować, że dotykał twoich pięknych włosów i twarzy. Nie rozumiem tylko, dlaczego sama mi o tym nie powiedziałaś. Musisz wiedzieć, że nienawidzę kłamstwa i zatajania przede mną różnych rzeczy.

- Przepraszam, Domenico. - Cały czas uważnie się w niego wpatrywałam. - Nie mówiłam ci nic, bo to nie było dla mnie istotne. Błagam cię, nie zabijaj go.

Mężczyzna nagle zatrzymał się i energicznie obrócił w moją stronę. Widziałam w jego ciemnych oczach, że broniąc pana Schulmana, rozwścieczyłam go jeszcze bardziej. Oddychał szybko i dosyć głośno, a dłoń, na której nie miał metalu, była zaciśnięta w pięść tak mocno, że aż zbiełała.

Najdziwniejsze w tej całej sytuacji było to, że mimo wszystko ja się go wcale nie bałam. Miałam dziwne wrażenie, że on nie chciałby mnie nigdy skrzywdzić. Kilkoma szybkimi krokami przeszedł dzielący nasze ciała dystans, położył zakrwawioną dłoń na boku mojej szyi i pochylił się do mojej twarzy tak bardzo, że spoglądał w moje oczy z bliska.

- Sofio, powinnaś zrozumieć coś niezwykle ważnego. Biorąc ze mną ślub, stałaś się moją własnością do końca mojego życia. Twoje piękne ciało należy teraz wyłącznie do mnie, a ja bardzo nie lubię się dzielić. - Był szalenie poważny. - Nikt więc oprócz mnie nie może cię dotykać i ten koleś oraz jego śmierć będzie dla wszystkich śmiałków świetnym przykładem, jak to wszystko się dla nich skończy.

Mężczyzna odwrócił się ode mnie, wyciągnął z kabury swój pistolet i wymierzył go w głowę pana Schulmana. Mój były nauczyciel był kompletnie nieprzytomny i nie wiedziałam nawet, czy żyje. Huk wystrzału z pistoletu w tak małym pomieszczeniu skutecznie mnie ogłuszył. Zakreśliło mi się w głowie, kiedy przykładając dłoń do moich uszu. Chciało mi się wymiotować, lecz nie mogłam tego zrobić, nie powinnam była. Właśnie taki był mężczyzna, za którego wyszłam za mąż nie z własnej woli. On był

zwykłym mordercą, a ja miałam spędzić z nim resztę mojego życia. Z moich oczu po jasnych, nawet niepomalowanych policzkach płynęły łzy.

– Są pewne rzeczy, które ja po prostu muszę robić – odezwał się od razu, kiedy oderwałam dłonie od moich uszu. – Musisz wiedzieć, że jeżeli ich nie zrobię, to stracę swoją pozycję i będą uważali mnie za słabego człowieka, którym z całą pewnością nie jestem. Zbyt długo pracowałem na to wszystko, aby wymknęło mi się teraz z rąk.

– Mimo wszystko wcale nie musiałeś go zabijać, wystarczyłyby pobicie i rozmowa. – Podniosłam się na mocno drżących kolanach. – Mój kontakt z panem Schulmanem skończył się w momencie, kiedy zabroniłeś chodzić mi do szkoły. Wcale nie musisz być aż taki zazdrosny o mnie, Domenico.

– Sęk w tym, że jestem cholernie mocno zazdrosny i nadal będę, bo jesteś tylko moja. – Cały czas twardo patrzył mi w oczy. – Im prędzej zrozumiesz tok mojego rozumowania, tym lepiej będzie dla ciebie.

Nie wiedziałam, czy umiałam go zrozumieć. Ten facet był według mnie tak wyjątkowo i szalenie skomplikowany, że miałam wrażenie, iż my nigdy nie dojdziemy do porozumienia. Mocno zacisnęłam swoje małe dłonie w pięści, po czym zrobiłam kilka szybkich kroków w stronę Domenica. Wbiłam palec wskazujący w jego twardą i umięśnioną klatkę piersiową, po czym spojrzałam z dołu w jego ciemne piekielne oczy.

– Do cholery, Domenico. Ja to rozumiem i wszyscy inni również. Nie musisz za mnie zabijać.

– Muszę i chcę to robić. Ja zawsze będę dbał o twoje bezpieczeństwo. – Patrzył mi w oczy.

– Masz nikogo za mnie nie zabijać! – podniosłam na niego głos.

Widziałam, jak jego chłodne oczy rozbłyły nagle w niekontrolowanym gniewie zmieszonym z czymś jeszcze – z czymś, na co z całą pewnością nie byłam teraz gotowa. Dostrzegłam, jak bardzo mocno mnie pragnie. Podszedł do mnie tak blisko, że nasze ciała dosłownie zderzyły się ze sobą. Złapawszy mnie za pośladki, podniósł mnie, zupełnie jakbym dla niego nic nie ważyła. Pocałował mnie ostro i namiętnie, podchodząc do ściany tak, że oparłam się o nią plecami. Objęłam jego szyję dosyć mocno i nie wiedziałam, czy to dlatego, że bałam się, iż wypadnę mu z rąk, czy też dlatego, że ten jego mocny i zaborczy pocałunek niezwykle mi się podobał. Bez chwili namysłu mężczyzna przełożył swoje duże dłonie pod moją sukienkę i bardzo mocno ścisnął moje pośladki ukryte jedynie pod koronką. Moje serce biło intensywnie i szybko w klatce piersiowej. Chociaż cholernie tego nie chciałam, to nagle zatrzymał się, spojrzał na mnie i niezwykle delikatnie postawił mnie na podłodze. Pożądanie w jego oczach nadal było ogromne, lecz z całych sił starał się je w sobie stłumić, chociaż nie było mu łatwo. Postanowiłam dodać coś jeszcze.

– Skoro ja należę do ciebie, to wiedz, że ty również jesteś moją własnością i twoje ciało należy wyłącznie do mnie. W związku z tym nie chcę, abyś kiedykolwiek chodził na dziwki i uprawiał z nimi seks, tak jak inni mężczyźni z mafii. – Patrzyłam mu w oczy. – Nie chcę, abyś zaraził mnie HIV czy jakimś innym świństwem.

Był tak zaskoczony, że szeroko otworzył oczy. Nie spodziewał się, że powiem coś takiego i będę wysuwała w jego stronę żądania. Nie wiedział, co ma mi odpowiedzieć, więc jedyne, na co było go stać, to pokiwanie głową.

– Czy moglibyśmy już iść do domu? – Starałam się nie patrzeć na ciało pana Schulmana i walający się po podłodze jego mózg. – Jestem już bardzo zmęczona całym tym dniem.

– Poczekaj. – Sięgnął do kieszeni swoich spodni i wyciągnął z niej dwa niewielkie klucze. – Nigdy się z nimi nie rozdzielaj. W razie gdyby zaczęło dziać się coś bardzo złego, a mnie nie byłoby w domu, to uciekaj tutaj na dół. Tym krótszym kluczem otworzysz drzwi u góry, a tym dłuższym pierwsze po prawej tu, na dole. Tam jest jedzenie, picie i łóżko. Nikt nie dostanie się do środka.

Zacisnęłam palce na kluczach i tym razem to ja pokiwałam głową. Faktycznie musiałam być dla niego bardzo cenna, skoro aż w taki sposób chciał zapewnić mi bezpieczeństwo. Nic więcej nie dodał, tylko złapał mnie za dłoń i pociągnął w stronę wyjścia z pomieszczenia. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że byłam świadkiem morderstwa i z całą pewnością nie chciałam widzieć tego po raz kolejny. Musiałam być całkowicie posłuszna Domenicowi, bo on z zazdrości był w stanie wybić całe miasto.

Rozdział 9



Spanie w jednym łóżku przy boku Domenica wcale nie było aż takie złe, jak mnie się wydawało jeszcze przed naszym ślubem. Przez cały ten czas czułam się prawie, jakbym była w moim rodzinnym domu. Każdej nocy mężczyzna spał po jednej stronie naszego ogromnego łóżka, a ja spałam po drugiej. Miałam takie dziwaczne wrażenie, że jestem w nim przez cały czas sama. Najczęściej zdawało mi się, że mężczyzna przed snem miał głowę zajęętą jakimiś ważnymi myślami, bo to właśnie wtedy zawsze wydawał mi się nieobecny i zamknięty w sobie. Oczywiście nie byłabym sobą, gdybym nie pragnęła, aby podzielił się ze mną wszystkimi swoimi rozmyślaniami i problemami. Byłam jednak w stu procentach pewna, że on wcale nie chciał się ze mną dzielić tym wszystkim, co działo się w środku niego, więc nawet nie pytałam.

Tego wieczora z miłą chęcią i ogromnym podekscytowaniem zrobiłam dla nas kolację, którą zjedliśmy w całkowitej ciszy i w takich nastrojach udaliśmy się do sypialni na nocny odpoczynek. Domenico, cały czas nie odzywając się do mnie, wziął szybki prysznic i po chwili położył się do naszego wspólnego łóżka spać. W pewnym sensie w tym wielkim pięknym domu przy boku Domenica doskwierała mi całkowita samotność. Najczęściej nawet nie rozmawialiśmy z mężczyzną ze sobą, bo zawsze, gdy tylko próbowałam go zagadać, on całkowicie milczał, kompletnie tym nie zainteresowany. Wydawało mi się, że on wcale nie umiał i nawet nie chciał otworzyć się na drugiego człowieka.

Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek tak pomyślę, lecz bardzo brakowało mi mojego rodzinnego domu i mojego zwariowanego rodzeństwa. Tam każdego dnia coś się działo i nigdy nie było nudy. Tam nawet trzy łazienki były za małą liczbą dla pięciu kobiet i dwóch mężczyzn. Codzienna walka i krzyki mające na celu powstrzymanie innej osoby przed wejściem z biegiem czasu zaczynały mnie śmieszyć. Dopiero kiedy po ślubie zamieszkałam z Domenikiem, zrozumiałam, jaka byłam szczęśliwa i radosna w domu moich rodziców.

Kiedy mężczyzna leżał już w łóżku gotowy do snu, ja sama wstałam z niego i poszłam do łazienki. Wzięłam długi kojący prysznic, który miał za zadanie zmyć ze mnie nieustanne dręczące mnie przemyślenia na temat mentalnej samotności, która miała mi towarzyszyć do końca mojego życia. Gdy pochylałam się i wzięłam w dłoń stojącą pod prysznicem butelkę mojego ulubionego mydła w płynie, to moje serce zabiło mocno i szybko w klatce piersiowej. Nie miałam pojęcia, skąd Domenico mógł o nim wiedzieć, bo nawet nie zabrałam go ani trochę z mojego domu rodzinnego. Wiedziałam, że było szalenie trudno dostępne, ale mogłam nadal pachnieć tak, jak uwielbiałam. Kokos zmieszany z ananasem to była moja ulubiona mieszanka. Uśmiechnęłam się sama do siebie, zdając sobie sprawę z tego, że musiał zająć się tym sam Domenico.

Gdy skończyłam wytarłam się ręcznikiem i wyciągnęłam z szafki balsam o tym samym zapachu, który spakowałam do kartonu jeszcze przed wyprowadzą z domu moich rodziców, po czym natarłam nim całe moje ciało. Włożyłam czarną koronkową bieliznę, którą Domenico tak bardzo lubił, a na nią bardzo kusą, podkreślającą moje piersi satynową koszulkę nocną, odkrywającą moje ramiona i połowę pośladków. Po kilku dniach mieszkania z mężczyzną zrozumiałam, jak bardzo chciałam mu się podobać i jak bardzo pragnęłam, aby jak najczęściej pokazywał mi, że jestem dla niego piękna i wyjątkowa, bo właśnie wtedy moja samoocena stawała się nieco wyższa niż normalnie. Nic jednak w moim i Domenica życiu nie mogło być takie, jak chciałabym, aby było.

Mężczyzna był twardy jak głaz, chłodny jak góra lodowa i całkowicie daleki ode mnie. Od początku naszego małżeństwa wiedziałam, że jemu wcale nie zależało na bliskości, lecz we mnie wciąż tliła się malutka nadzieja, że może jednak wszystko ułoży się zupełnie inaczej.

Kiedy bardzo cicho wróciłam do pokoju i położyłam się do łóżka, Domenico już spał, o czym świadczył jego spokojny oddech. Leżał na boku zwrócony w moją stronę i miał zamknięte oczy. To, co robił, było dla mnie kompletnie dziwaczne, bo każda noc z nim wyglądała dosłownie tak samo. Mimo wszystko jednak wcale mnie nie dotykał i nie zbliżał się do mnie. Najwyraźniej kompletnie nie miał takiej potrzeby, a ja miałam wręcz odwrotnie. Ja sama głupio tęskniłam za jego dotykiem na mojej piersi, pocałunkiem złożonym na moim sutku oraz za tym, jak mocno i stanowczo ścisnął mój pośladek.

Zaciągnęłam cienką pościel, pod którą spaliśmy, pod sam czubek nosa i próbowałam zasnąć, ale nie umiałam. Moje szalenie rozbiegane myśli wciąż i wciąż ulatywały do leżącego za moimi plecami mężczyzny. Wpatrywałam się w ciemność, która panowała w sypialni. Dopiero w tym momencie tej nocy naprawdę zaczynałam rozumieć, czym tak właściwie była złota klatka. Dla wszystkich ludzi należących do mafii pomiędzy mną a Domenikiem na pierwszy rzut oka wszystko było jak najbardziej w porządku, ale jeżeli ktoś zagłębiłby się w naszą relację, to od razu zrozumiałby, jakie wszystko jest popieprzone. Nie było między nami nic a nic bliskości mentalnej, rozmowy czy chociażby najmniejszego albo nawet i najdelikatniejszego dotyku. To wszystko, co się między nami działo, albo właściwie: co się nie działo, wcale mi się nie podobało. Przynależność do rodziny mafijnej traktowałam dosłownie jak przekleństwo, które tak niesprawiedliwie mnie dotknęło. Żyjąc w niej, nie miałam najmniejszej szansy na życie, jakiego od zawsze pragnęłam, i byłam zmuszona do tego, aby wszystko brać takie, jakie było, i to z pocałowaniem ręki.

Czas nieubłaganie mijał, a sen nie nadchodził. Obracałam się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. Zrobiło mi się całkiem zimno, pomimo że w domu było bardzo ciepło. Sama nie wiedziałam, jak i kiedy do tego doszło, ale ciała moje i Domenica zbliżyły się do siebie. Mężczyzna przyłgął do mnie od tyłu i mocno objął w pasie, dając mi tym samym niesamowite poczucie bezpieczeństwa, którego właśnie potrzebowałam. Po raz pierwszy, od kiedy zamieszkałam z nim w jego domu, przytulał mnie przez sen. To było dla mnie coś zupełnie nowego, ale równie mocno przyjemnego. Jeszcze nigdy przez całe moje życie nie czułam czegoś podobnego do tego, co w tamtym momencie jego ramionach. Jego wolny i spokojny oddech owiewał mój kark, sprawiając przyjemne dreszcze na moim ciele, które zdawały się kumulować między moimi nogami. Chociaż wcale nie łatwo było mi się do tego przyznać przed samą sobą, to ta jego nagła i niespodziewana bliskość była dla mnie przyjemna i budziła wewnątrz mnie coś, czego jeszcze nie znałam i nie miałam nawet pojęcia, że to coś tliło się w środku mnie.

Obróciłam się do niego przodem i przysunęłam tak bardzo, że znaleźliśmy się niezwykle blisko siebie. Z zaskoczeniem stwierdziłam, że Domenico wcale nie spał, tylko leżał, uważnie wpatrując się w moje oczy i twarz. Włożył swoją dużą, nieco szorstką dłoń pod moją koszulkę nocną i lekko oraz bardzo delikatnie gładził moją nagą skórę na dole pleców. Czułam na twarzy jego gorący pachnący miętą oddech. Kiedy tak intensywnie wpatrywałam się w twarz leżącego przede mną Domenica, wydawał mi się on zupełnie inny niż każdego dnia, a zwłaszcza przy innych. Chłód, zdenerwowanie i twardość całkowicie znikły z jego pięknej, ale dzikiej twarzy i zostały zastąpione przez całkowity spokój oraz błogie zrelaksowanie.

Kiedy moja macocha przeczytała mi, jaki mężczyzna był według tych wszystkich kobiet, z którymi spisał, byłam całkowicie przerażona tym, co może się wydarzyć, lecz po czasie zaczął mi się wydawać zupełnie inny niż one twierdziły. Może i miały rację, że chodziło mu głównie o seks bez jakichkolwiek emocji i uczuć, tego jeszcze nie wiedziałam, ale miałam wrażenie, że gdzieś tam w środku niego bardzo głęboko znajdowały się zamknięte w pancernym sejfie i ukryte uczucia i emocje. Chociaż one na

pewno znajdowały się wewnątrz niego, to on jako najprawdziwszy samiec alfa nigdy by się do tego nie przyznał. Byłam pewna, że on uważał je za całkowitą słabość i w pewnym sensie miał rację, bo ludzi pełnych uczuć było o wiele łatwiej zranić.

Wolno podniosłam moją chłodną dłoń i położyłam ją na jego policzku, po czym bardzo delikatnie pogładziłam skórę na nim. W jakimś zupełnie zaskakującym stopniu zaczynałam lubić go jako takiego dziwaka. On w odpowiedzi na ten mój gest przyciągnął mnie do siebie mocno i o ile było to w ogóle możliwe, to znalazłam się jeszcze bliżej niego. Wyraźnie czułam, jak bardzo było pobudzony z powodu tego, jak szczelnie do siebie przylegaliśmy. Z jednej strony było to dla mnie całkowicie zawstydzające, a z drugiej dowodziło, że może chociaż trochę mu się podobałam. Domenico został moim mężem aż do końca moich dni i musiałam się przyzwyczać, że jego penis był pobudzony i że miał ochotę na seks ze mną, zwłaszcza kiedy byliśmy aż tak bardzo blisko siebie. Wiedziałam przecież, że wreszcie nastanie taki dzień, że dojdzie do czegoś pomiędzy nami.

Patrząc w jego otwarte utkwione w mojej twarzy oczy, lekko się podniosłam i najdelikatniej, jak tylko umiałam, pocałowałam jego usta, po czym szybko i bez żadnego słowa obróciłam się do niego tyłem i pozwoliłam mu do siebie jeszcze mocniej przylgnąć. Moje wargi nieznośnie pulsowały, desperacko pragnąc dotykać jego miękkich ust. W jego silnych i mocnych objęciach było mi tak dobrze i przyjemnie, że musiałam na chwilę przysnąć.

Obudziła mnie jego duża dłoń trzymająca moją nieosłoniętą stanikiem pierś. Jego szorstka opuszka palca zataczała koła wokół mojego sutka, co sprawiło, że mój oddech nagle przyspieszył. Po krótkiej chwili jego dłoń ruszyła w wędrowkę po moim prawie nagim ciele. Czułam, jak wolno i delikatnie dotyka mojego płaskiego brzucha, który mimo mojej woli nagle się spiął. Głaszcząc mnie, włożył jedynie czubki palców pod moje koronkowe majtki, a po chwili o wiele bardziej stanowczo o jeszcze głębiej zatopił pod nimi dłoń. Mój oddech nagle zatrzymał się w płucach, po czym zaczęłam oddychać o wiele szybciej. Oczywiście ja, jak to ja, bardzo bałam się tego wszystkiego, co mężczyzna chciał mi zrobić, lecz musiałam być całkowicie twarda i dać mu zrobić ze sobą dosłownie wszystko, na co tylko miał ochotę.

Domenico swoimi palcami pocierał jakiś czuły punkt między moimi nogami, dzięki któremu moje całkowicie niedoświadczone ciało drżało z ogromu odczuwanej przeze mnie przyjemności. Kiedy tylko zwalniał, zupełnie jakby chciał dać mi odpocząć, miałam ochotę krzyknąć, aby za nic w świecie tego nie robił. Oddychał tak cicho i spokojnie, że miałam wrażenie, iż robił mi dobrze przez sen. Mój oddech jeszcze bardziej przyspieszył, kiedy jego palce zaczęły się ślizgać między moimi idealnie ogolonymi wargami.

Nie umiałam wytrzymać ogromu tej przyjemności, którą mi dawał, i zaczęłam bardzo cicho pojękiwać. Gdy lekko się wiłam, czułam, jak jego twarda i naprężona do granic możliwości męskość mocno wbijała się między moje poślądki. Kiedy palcem dotknął mojego wejścia i nim na mnie naparł przestałam się jakkolwiek krępować. Nagle zapragnęłam poczuć, jak to jest mieć orgazm, i byłam pewna, że on z miłą chęcią mi to pokaże, że nauczy mnie dostawać go za każdym razem, kiedy tylko będę chciała. Rozsunęłam nogi jeszcze bardziej, dając mu pole do działania. Domenico kciukiem pocierał moją łechtaczkę, a palcem wskazującym wchodził coraz głębiej i głębiej we mnie. Oczywiście powodował tym niesamowity dyskomfort, lecz nie chciałam, aby przerywał, bo przyjemność wciąż i wciąż we mnie rosła. Czułam, że jej finał jest coraz bliżej mnie i że wystarczy, że wyciągnę po nią dłoń, a ją po prostu dostanę.

Kiedy przyjemne i całkowicie obezwładniające pulsowanie rozeszło się po całym moim ciele, nie umiałam nad sobą zapanować i zacisnąć zębów. Jęczałam jeszcze głośniejsze, co zdawało mu się podobać, bo jego oddech nagle przyspieszył. Odważnie położyłam dłoń na jego i poprowadziłam jego ruch tak, aby wszedł we mnie palcem jeszcze głębiej. Chciałam czuć więcej, mocniej i co najważniejsze, chciałam

przeżyć to samo jeszcze raz. Domenico miał jednak na mnie zupełnie inny plan, niż mogłam przypuszczać. Kiedy mój pierwszy orgazm zaczął się ode mnie oddalać coraz bardziej, a moje ciało całkowicie rozluźnić, mój mąż poruszył się za mną, po czym po prostu obrócił mnie na plecy i złapał za moją dłoń. Poprowadził ją na swojego twardego i napierającego na bokserki penisa.

Obróciłam się całkowicie w jego stronę i spoglądałam w jego prawie czarne z pożądania w stosunku do mnie oczy. Chciałam mu się odwdziaczyć i zrobić wszystko, na co tylko miał ochotę, i to, czego ode mnie oczekiwał w tym momencie. Chciałam dać mu przyjemność, chociaż nie miałam w tym kompletnie żadnego doświadczenia. Mimo wszystko, prowadzona nadal buzującą w moich żyłach adrenaliną, postanowiłam iść na całość. Odważnie złapałam za bokserki Domenica i je z niego lekko ściągnęłam. Kiedy złapałam go w swoją małą dłoń, zamarłam w całkowitym bezruchu. Czułam, jak moje policzki zapłonęły z nagłego zawstydzenia. Oczywiście nie mogło być inaczej i wszystkie te dziewczyny włącznie z moimi siostrami miały cholerną rację co do jego wielkości. Ja nie wierzyłam w nie aż do momentu, w którym sama tego nie odkryłam. Faktycznie był ogromny i gruby, a jednocześnie wydawał mi się taki delikatny i miły w dotyku. Skórka na nim była przyjemna i ciepła.

– Bardzo podobało mi się, jak jęczałaś dla mnie, kiedy robiłem ci dobrze, Sofio. To było cholernie seksowne i strasznie mnie podnieciło.

Jego głos mimo wszystko nadal wydawał mi się dosyć chłodny i odległy.

– Teraz musisz dać mi to samo, Sofio. Zrób mi dobrze, abym w końcu dzięki tobie doszedł, bo w innym wypadku nie powstrzymam się już, rozbiore cię ze wszystkiego, co na sobie masz, i wezmę mimo twojego sprzeciwu. Dzisiaj nie mam w sobie nic a nic silnej woli.

– Z chęcią bym to zrobiła, lecz nie mam zielonego pojęcia, co tak właściwie mam robić, Domenico. – Okropnie zawstydział mnie aż tak niski poziom mojej wiedzy w tym zakresie. – Nigdy się tym nawet nie interesowałam, a kiedy dziewczyny o tym rozmawiały, nie wsłuchiwałam się w to zbyt.

– Szczerze mówiąc, to właśnie jest jedna z tych całkowicie wyjątkowych rzeczy w tobie. Nigdy nie miałem dziewicy i bardzo kręci mnie to, że mogę nauczyć cię dosłownie wszystkiego – szeptał, patrząc mi głęboko w oczy. – Należysz wyłącznie do mnie, Sofio, i powinnaś robić wszystko właśnie tak, jak ja tego chcę.

– Więc proszę cię, a właściwie to błagam, naucz mnie, jak sprawić ci przyjemność – szeptałam, spoglądając w jego ciemne jak otchłań tęczówki.

Chciałam nauczyć się od niego dosłownie wszystkiego. Chciałam dowiedzieć się, co lubił robić komuś zarówno podczas seksu, jak i podczas gry wstępnej oraz co lubił, jak robiono jemu. Początkowo, jak tylko dowiedziałam się o naszym ślubie, byłam zupełnie przerażona, lecz z każdą kolejną chwilą przestawałam bać się aż tak bardzo. Mężczyzna zyskał wiele w moich oczach i miałam ogromną chęć na zbliżenie się do niego po tym, jak powiedział, że nie będzie mnie zmuszał do seksu, tylko poczeka, aż sama do niego przyjdę. Byłam pewna, że prędzej czy później to nastąpi. To jego zachowanie wobec mnie odmieniło w moim wnętrzu dosłownie wszystko.

Domenico całkowicie przepełniony podnieceniem złapał za moją dłoń, którą trzymałam delikatnie zaciśniętą na jego penisie, i zaczął poruszać nią w przód i tył. Chciałam to zobaczyć, musiałam go zobaczyć, kiedy był aż taki twardy, więc szybko zabrałam z nas pościel i spoglądałam w dół. Pomimo że było ciemno, to mój wzrok był przyzwyczajony. Jego penis był duży, wręcz ogromny i dosyć gruby. Kiedy tak intensywnie się w niego wpatrywałam, czułam, jak moje policzki po raz kolejny zrobiły się przy nim całkowicie czerwone z zawstydzenia. Choć nie do końca rozumiałam, jak to było możliwe, to szalenie mocno podniecał mnie ten widok.

Sprawianie przyjemności Domenicowi okazało się dla mnie nie tak łatwą sprawą, jak myślałam na początku. Mięśnie na mojej ręce nie były przyzwyczajone do takiego wysiłku i ruchu, więc musiałam

robić wiele przerw. On jednak przez cały ten czas był tak samo bardzo twardy. Zaczynałam się stresować, że nie poradzę sobie i nie doprowadzę go do orgazmu.

Musiał zauważyć we mnie niepewność i zawahanie, które było wymalowane na mojej twarzy, bo postanowił przejąć inicjatywę. Złapał za moje majtki, po czym wolno i spokojnie je ze mnie ściągnął. Początkowo ogarnęło mnie przerażenie, że będzie chciał ze mną uprawiać seks, kiedy byłam jeszcze kompletnie niegotowa, lecz kiedy spojrzałam w jego skupione na mnie oczy, od razu zauważyłam w nich, że ma on zupełnie inny plan, niż mnie się wydawało. Rozłączył moje nogi, po czym wspiął się na mnie. Zabrał swojego penisa z mojej dłoni i jego czubkiem dotknął miejsca gdzie znajdowała się moja techtaczką.

Wzięłam głęboki paniczny oddech, czując po raz kolejny rozdzierającą mnie przyjemność. Przez cały czas bardzo uważnie wpatrywał się w moje oczy, które od razu niezwykle szeroko otworzyłam. Czułam, jak zaczął penisem zataczać malutkie sensualne kółeczka. Po raz kolejny tej nocy mój oddech całkowicie się spłycił, a Domenico, widząc, co się ze mną działo, również zaczął szybciej oddychać. Kiedy oderwał ode mnie penisa, bez zawahania uniosłam miednicę, pokazując mu, jak bardzo chciałam, aby nie przerywał, tylko kontynuował. O ile było to w ogóle możliwe, to rozszerzyłam nogi jeszcze mocniej, zachęcając go, aby dotykał penisem dosłownie całych moich warg, a kiedy znowu zaczął nim poruszać, to po raz kolejny zrobiło mi się całkowicie błogo i przyjemnie.

Chciałam przejść do działania, więc niewiele myśląc, zabrałam go z jego dużej dłoni i instynktownie dotykałam się po całej mojej długości. Miałam wrażenie, że jemu jest równie mocno przyjemnie, jak i mnie, dlatego przyspieszyłam moje ruchy. Domenico pochylił się do moich ust i je pocałował. Jak zawsze bardzo podobało mi się, kiedy to robił. Podniósł moją koszulę nocną, odsłaniając moje piersi, pochylił się do jednej z nich i zaczął ją całować. Lizał ją, przygryzał i zasysał.

Kiedy po raz kolejny poddałam się orgazmowi, zatrzymałam penisa na moim wejściu i zatopiłam go w sobie dosłownie na milimetr i najszybciej, jak umiałam, poruszałam po nim moją dłonią. Domenico doszedł dosłownie w tym samym momencie, kiedy kończyłam już jęczeć, przeżywając swój kolejny orgazm. Oboje zatrzymaliśmy się w tym samym czasie, a ja, wcale nie kontrolując swojego ciała i jego spontanicznych odruchów, zaśmiałam się lekko i radośnie. To wszystko, co działo się między nami tej nocy, było cholernie mocno przyjemne.

Spojrzałam na skupioną, dosyć chłodną twarz mężczyzny, kiedy pochylił się do moich ust i po raz kolejny mocno i zaborczo je pocałował. Miałam szczerą wewnętrzną nadzieję, że Domenico i ja jeszcze niejedną raz zrobimy ze sobą coś aż tak przyjemnego. Nigdy nie spodziewałam się po sobie, że będę tego chciała aż tak bardzo. Wcześniej byłam całkowicie wyłączona z tematu. Postanowiłam zrobić coś, czego raczej nie powinnam była robić. Objęłam szyję Domenica i pogłaskałam tył jego głowy, przyciągając go jeszcze bliżej do siebie i pogłębiając nasz pocałunek jeszcze mocniej. On początkowo był nieco zaskoczony tym, jak się wobec niego zachowywałam, lecz niezwykle szybko się zaadaptował i całował mnie z taką samą energią jak ja jego. To podobało mi się jeszcze bardziej.

- Nie mogę uwierzyć, że to wszystko było dla mnie aż takie przyjemne - szepnęłam w jego usta, kiedy przerwaliśmy nasz pocałunek.

Widziałam, jak szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami wpatrywał się bardzo uważnie w moją twarz. Wydawało mi się, że po raz kolejny tego wieczora go zaskoczyłam. Najwyraźniej nie spodziewał się, że mu to powiem, chociaż byłam pewna, iż miał na to nadzieję.

- Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, co mam ochotę zrobić z tobą właśnie w tym momencie. - Jego głos był spokojny, lecz wyczuwałam w nim nutę niezadowolenia.

Zaśmiałam się bardzo cicho, ale za to całkowicie szczerze. Nie musiał mi mówić, co miał ochotę ze mną zrobić, bo doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. On chciał mnie po prostu przelecieć i dać upust swojej frustracji. Podniosłam się, włożyłam dłoń między moje nogi i podtrzymując jego nasienie

tak, aby nie zleciało na podłogę, skierowałam moje szybkie kroki do łazienki. Wcale nie zamierzałam czekać na jego pozwolenie, bo higiena była dla mnie jedną z najważniejszych rzeczy.

Kiedy byłam już w pomieszczeniu, całkowicie się rozebrałam, nie patrząc na to, że jest środek nocy i skierowałam moje spokojne kroki pod prysznic. Kiedy go włączyłam i ustawiłam temperaturę wody, jaką najbardziej lubiłam, od razu pojawił się przy mnie całkowicie nagi Domenico. Nie pytał mnie, czy może się ze mną umyć albo czy tego chcę, tylko bez zawahania wszedł razem ze mną pod strumień wody. Bardzo chciałam się nim zająć i go umyć. Nalałam sobie na dłonie mojego ulubionego mydła i zaczęłam powoli myć Domenica. Znowu był całkowicie zaskoczony tym, co robiłam. Byłam w stu procentach pewna, że ostatnią osobą, która go myła, była jego matka, kiedy był mały. Dla mnie było to całkowicie przyjemne, bo mogłam go zupełnie bezkarnie dotykać i poznawać jego piękne fascynujące ciało.

Moje dłonie dotykały go dosłownie wszędzie, nawet za uszami. Kiedy chciałam umyć jego męskość, kucnęłam i z lekkim uśmiechem spoglądałam na jego twarz całkowicie z dołu. Jego ciemne oczy rozbłysły nagle w podnieceniu, którego wcale nie chciał lub nie umiał ukryć. Zapewne myślał, co mogłam mu właśnie zrobić.

- Zastanawiam się, czy kiedyś uda mi się ciebie umyć normalnie. - Patrzyłam się na jego ciągle pobudzoną męskość. - Myślisz, że długo jeszcze tak będzie?

- Myślę, a właściwie to jestem pewien, że potrwa to jeszcze bardzo długo, nawet jak już zdecydujesz się uprawiać ze mną seks. - Uważnie się we mnie wpatrywał, - Nie dziw mi się, Sofio. Jesteś ładna, masz seksowne ciało i cholernie mocno mnie podniecasz. A najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że chociaż bardzo chcę uprawiać z tobą seks, to nie mogę.

W jakimś dziwnym stopniu miałam wrażenie, że to wszystko, co do mnie powiedział, i to, jak reagował na moją bliskość, powinno być dla mnie ogromnym komplementem. Kiedy skończyłam już go myć, on sam bez słowa zajął się moim ciałem. Robił to bardzo dokładnie, zupełnie jakby chciał nauczyć się mnie dosłownie na pamięć i ku mojemu zaskoczeniu, nie było w tym kompletnie żadnego podtekstu seksualnego. Kiedy tylko zobaczył na moim ciele jakąkolwiek bliznę, od razu się wypytywał o nią. Musiałam, a właściwie to chyba bardziej nawet chciałam, opowiadać mu niektóre śmieszne, a niektóre nieśmieszne sytuacje z mojego życia. Miałam wrażenie, że lubił, gdy do niego mówiłam.

Mimo wszystko byłam zła na siebie, bo sama również pozostawałam bardzo ciekawa, skąd miał tyle blizn na swoim ciele. Najbardziej interesowała mnie historia setek cienkich i długich znamion na jego plecach i klatce piersiowej. Nie zapytałam o to, kiedy miałam okazję, lecz nie do końca byłam przekonana, czy tak właściwie to by mi odpowiedział.

Kiedy oboje byliśmy już umyć i ubrani w czystą bieliznę i piżamy, poszliśmy z powrotem do łóżka. Domenico zupełnie inaczej niż przed naszym, w pewnym sensie, zbliżeniem, od razu przyciągnął mnie w swoje ramiona i szczerze nimi objął. Tej nocy postanowiłam spróbować szczęścia i zadać mu jakieś osobiste pytanie.

- Domenico, mam do ciebie prośbę. Wiem, że wśród mafijnych dziewczyn chodzą różne plotki na twój temat, lecz ja nigdy się w nie nie wsłuchiwałam. - Mój głos był delikatny i spokojny. - Powiedz mi, kogo zabiłeś jako pierwszego i ile miałeś wtedy lat.

W mafii nikt nigdy nie ukrywał, że aby mężczyzna mógł zostać jej pełnoprawnym członkiem ze wszystkimi profitami, w swoje piętnaste urodziny dostawał zlecenie zabójstwa jakiegoś człowieka. Byłam całkowicie przekonana, że Domenico musiał bardzo mocno zaimponować swojemu ojcu, że ten postanowił oddać swojemu synowi przywództwo w tak młodym wieku. Leżący przy mnie i obejmujący mnie mężczyzna bardzo uważnie spoglądał w moje oczy. Widziałam po nim, że niezwykle intensywnie rozmyśla, czy powinien udzielić mi tej informacji. W mafii kobiety raczej nie były wtajemniczane w to wszystko, co się tak właściwie w niej działo. Ja jednak wcale nie byłam

zainteresowana samą mafią, mnie obchodziło wyłącznie życie Domenica, a rozmowa na ten temat mogła być dobrym punktem zaczepienia.

– Nie wiem, co mówią, bo mnie to nie interesuje. Miałem wtedy zaledwie jedenaście lat i nie był to wcale człowiek, na którego dostałem zlecenie od mojego dziadka, który był wtedy jeszcze donem. Ten człowiek był o wiele gorszy niż szczury, którymi zajmowali się inni. Ten człowiek molestował bardzo bliską mi osobę. Musiałem ją ochronić chociażby za cenę własnego spokoju. Kiedy zobaczyłem, co się dzieje, kompletnie straciłem panowanie nad sobą i zabiłem tego kutasa gołymi rękoma. – Gdy mi o tym opowiadał, był chłodny i bardzo odległy ode mnie. – Nie zawahałem się ani na sekundę i gdybym mógł, to z miłą chęcią zrobiłbym kolejny raz to samo, tylko o wiele bardziej boleśnie.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Domenico. – Bardzo delikatnie się do niego uśmiechnęłam, a on, widząc moją reakcję, otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. – Gdybym była na twoim miejscu, to również zrobiłabym to bez najmniejszego zawahania.

Poczułam się przez chwilę jak hipokrytka. Zawsze broniłam ludzkiego życia, lecz tym razem to, co zrobił, wymagało ode mnie pochwały. Mimo wszystko to, co mu powiedziałam na sam koniec, było szczerą prawdą. Na myśl o tym, że ktoś chciałby skrzywdzić kogoś z mojego rodzeństwa lub Bibianę, robiłam się wściekła i chciałam mordować. Przez krótką chwilę zastanawiałam się, kim mogła być owa osoba, która była dla niego bliska, lecz finalnie wiedziałam, że nigdy nie powinnam była pytać o to Domenica. To była sprawa wyłącznie pomiędzy nim a tą drugą osobą.

Mężczyzna spojrział mi w oczy, nawet nie ukrywając swojego zaskoczenia wywołanego moimi słowami. Byłam pewna, że również w tym przypadku spodziewał się po mnie zupełnie innej reakcji. Z całą pewnością wydawało mu się, że będę się go bała, lecz wcale nie czułam przed nim strachu.

Z zaskoczeniem stwierdziłam, że tak właściwie podziwiam go za taką postawę.

– Musisz zdawać sobie sprawę, że ja nie jestem, nigdy nie byłem i nigdy nie będę dobrym człowiekiem, Sofio. – Całkowicie spoważniał zakładając na twarz maskę chłodu. – Daję ci wręcz gwarancję, że jestem najbardziej zepsutym do szpiku kości i najbrutalniejszym człowiekiem, jakiego poznałaś w całym swoim życiu. Nigdy ani przez sekundę nie zawahałem się odebrać komuś życia. Nie powinnaś więc myśleć o mnie w samych superlatywach.

– Będę myślała o tobie właśnie tak, jak tylko będę miała ochotę myśleć. – Byłam z nim szczerą. – Chociaż w tej kwestii nie jesteś w stanie jakkolwiek mnie kontrolować.

– Masz rację, jedyne, czego nigdy nie będę mógł w tobie kontrolować, to twój umysł. Mimo wszystko nie rozpowiadaj nikomu swoich teorii na mój temat. – Nadal nieprzerwanie patrzył mi w oczy. – Teraz, kiedy jestem już aż tak blisko przejęcia mafii z rąk mojego ojca, takie rzeczy mogą mocno podważyć mój autorytet.

– Powinieneś już jedno o mnie wiedzieć, Domenico. Nie chcę i nie mam nawet zamiaru w jakikolwiek sposób cię skrzywdzić. Dając mi czas na oswojenie się z myślą, że będziemy uprawiać seks, i dając mi wybór, kiedy to nastąpi, podarowałeś mi o wiele więcej, niż możesz sobie wyobrazić. Będę cię chroniła, nawet gdyby chcieli mnie za ciebie zabić. Poza tym jesteś moim mężem i spędzę z tobą resztę życia, więc będę ci całkowicie lojalna.

Domenico, pozostając zupełnie poważny, kompletnie nic mi nie odpowiedział, tylko uważnie wpatrywał się w moje zwrócone ku niemu oczy. To, co mu powiedziałam, wychodziło wprost z głębi mojego serca i było szczerą prawdą. Pomimo że był całkowicie władczym, zaborczym i niechodzącym na kompromis człowiekiem, to, o dziwo, moja sympatia do niego z sekundy na sekundę rosła coraz bardziej. Nie wiedziałam, czy zdaje sobie z tego sprawę, lecz miał w sobie coś, co przyciągało i dawało mu moc zjednywania sobie ludzi.

Poza tym, ku mojemu kolejnemu wielkiemu zaskoczeniu, ten mężczyzna zaczynał mnie coraz mocniej kręcić. Szalenie mocno podobał mi się dotyk jego dużych szorstkich dłoni na moim całym

ciele, intensywne i nieco zaborcze pocałunki na moich ustach oraz to, jak mnie dotykał, dając spełnienie. Prawdę mówiąc, byłam w stanie oddać za niego życie i nie ze względu na to, że tylko wtedy mogłam się od niego uwolnić. Mogłabym to zrobić ze względu na to, że byłam mu całkowicie lojalna i dodatkowo według mnie był ważny nie tylko dla wszystkich ludzi w mafii, ale również, a może zwłaszcza był ważny dla mnie.

Domenico w niedługim czasie miał zostać szefem mojego ojca, brata, a nawet Alessia. Miał być dla mnie nie tylko moim mężem, ale również donem, którego miałam się absolutnie słuchać. Chociaż z drugiej strony nie do końca byłam pewna, czy kiedykolwiek będzie chciał mnie traktować jak szef mafii. We wnętrzu mnie rosło przekonanie, że dla niego byłam wyłącznie żoną i tylko w ten sposób chciał mnie nazywać.

- Proszę, Domenico, powiedz mi o sobie coś, czego nie wie kompletnie żaden inny człowiek. Coś, co będą wiedziały tylko ja i ty. - Kułam żelazo, póki gorące.

Widziałam na jego skupionej twarzy, że chciał sprawić mi przyjemność i w pewnym sensie otworzyć się przede mną. Wydawało mi się, że chciał mi coś zdradzić, lecz dla takiego człowieka, jakim był, nie było to takie proste. Nie chciał zdradzić mi czegoś, przez co mógłby poczuć się w moich oczach jakkolwiek słabszy czy chociażby mniej męski. Miałam wrażenie, że jeżeli już coś powie, to nie będzie to tak osobiste, jak na to liczyłam. Cisza panująca między nami zaczęła się jednak przedłużać, zupełnie jakby nie wiedział, co ma mi tak właściwie powiedzieć.

- W porządku, skoro ty nie chcesz mi nic powiedzieć, to ja powiem ci coś o sobie, coś, czego zapewne nigdy byś się nie spodziewał. Przez całe moje życie nigdy nie podobał mi się żaden chłopak. Oczywiście to nie tak, że nie uważałam chłopaków i mężczyzn za przystojnych, bo uważałam. Chodzi mi tutaj bardziej o to, że żaden mężczyzna nigdy nawet nie sprawił, że marzyłabym o tym, aby wziąć z nim w przyszłości ślub i mieć dzieci. - Moje policzki zapłonęły, kiedy zdałam sobie sprawę, co chciałam mu jeszcze powiedzieć. - Nigdy nawet nie myślałam, że ktoś, ktokolwiek mógłby mnie dotykać w taki sposób jak ty. Ja tak naprawdę nigdy nie czułam podniecenia.

- Co z tym twoim kumplem Costello? - Najwyraźniej podobało mu się, że to ja mówiłam, a nie on.

- Alessio? Jedyne, co nas ze sobą łączyło, to przyjaźń trwająca, od kiedy zdołałam sięgnąć pamięcią. Miał mi jedynie uratować tyłek przed niechcianym małżeństwem z jakimś zwyrodnialcem, który lubi bić i gwałcić kobiety. Od początku naszych rozmów o ślubie miał to być układ wykluczający nasze zbliżenia się do siebie. Zawsze myślałam, że jestem jakaś aseksualna z tym moim brakiem pociągu do innych. - Swoją całkowitą szczerością chciałam zachęcić go do rozmowy ze mną. - Razem z Alessiem mieliśmy sobie pomóc i nic więcej. On oczywiście po naszym ślubie miał znaleźć sobie jakieś panienki, które by go całkowicie zaspokajały.

- Jakim cudem normalny facet, któremu staje na widok pięknej kobiety może nie chce mieć tylko dla siebie takiej laski jak ty? Jesteś pewna, że ten gość nie jest gejem? - Otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. - Doskonale widzę, jak faceci na ciebie patrzą i z jaką ciekawością gapią się na ciebie, myśląc, jak może wyglądać twoje nagie ciało. Kiedy rozbierają cię wzrokiem, to mam ochotę ich wszystkich pozabijać albo chociaż wydłubać im oczy.

- Wiem, Domenico. Ja jestem wyłącznie twoją własnością. Wcale nie musisz nikogo przeze mnie krzywdzić. - Uśmiechnęłam się do niego całkiem delikatnie.

Mówienie o tym, że byłam jego własnością, nagle przestało być dla mnie już takie straszne. Zamieniało się to w prawdę, w którą ja faktycznie bardzo pragnęłam wierzyć. Miałam dziwne wrażenie, że Domenico chciał się mną opiekować i ochronić mnie przed wszystkim. Ja sama bardzo chciałam się do niego zbliżyć, lecz wcale nie było to takie proste, bo on całkiem skutecznie odgradził się od wszystkich wysokim i grubym murem. Jeszcze nie wiedziałam jak, ale chciałam się przez niego przebić.

- Przez całe moje życie nie zależało mi na ludziach. - W końcu postanowił powiedzieć coś od siebie. - Nie zależało mi na tym, aby żył mój ojciec czy matka. Mogłem zostać całkowicie sam nie świecie i nawet nie zauważyłbym różnicy.

- Naprawdę mógłbyś żyć całkowicie sam? - Tym razem to ja byłam całkowicie zaskoczona jego wyznaniem. - Nie chciałeś nigdy założyć rodziny i mieć żony i dzieci?

- Jak sama widzisz, mam żonę i mam zamiar założyć z nią bardzo dużą rodzinę.

Chociaż bardzo mnie to raniło, to kiedy o tym mówił, wydawał się całkowicie obojętny.

- Gdybym jednak miał takie samo poważanie, będąc singlem, to nie musiałabyś się ze mną dzisiaj męczyć.

Dla mnie prawda była zupełnie inna niż dla niego. Gdybym nie została jego żoną, nie dowiedziałabym się, że wcale nie jestem aseksualna, nie wiedziałabym, czym jest orgazm. Alessio był według mnie dosyć przystojny, lecz kompletnie mnie nie pociągał, co miało sprawić, że nigdy byśmy się do siebie nie zbliżyli. No chyba że musielibyśmy zrobić sobie dziecko, ale wtedy i tak bym tego nie poczuła. Domenico był jedynym mężczyzną w moim życiu, który poruszył coś w środku mnie. Działał na mnie w jakiś przedziwny sposób, którego nawet nie umiałam wyjaśnić. Zbliżyliśmy się do siebie i kiedy wtuliłam się w jego bok, zaciągnęłam się głęboko jego męskim zapachem, który zdawał się mnie koić. On, niczym się nie krępując, pocałował moje usta.

- Już koniec na dzisiaj tych zwierzeń. Czas iść spać, Sofio. - Spojrzał mi w oczy od razu, kiedy oderwał swoje wargi od moich.

Nic nie odpowiedziałam, tylko bardzo delikatnie uśmiechnęłam się i pokiwałam głową. Przez jakiś czas leżałam z zamkniętymi oczami, nie mogąc zasnąć, bo nadal byłam podekscytowana naszą rozmową. Wiedziałam jednak, że on nie miał już ochoty na więcej. Kiedy obróciłam się do niego tyłem i kiedy szczerlnie do mnie przyłgnął, zamykając w swoich silnych ramionach, to spokojny sen przyszedł do mnie zbyt szybko i zbyt nieoczekiwanie.

Rozdział 10



Moje serce dosłownie drżało z radości, jaką odczuwałam dzięki Domenicowi. Mężczyzna tego dnia postanowił wrócić do domu nieco wcześniej i dał mi znać, że właśnie tak się stanie. Ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, miałam dosyć sporo czasu na przygotowanie dla nas kolacji. Co prawda musiałam się nieco posiłkować stronami internetowymi, lecz to nie było ważne. Najważniejsze dla mnie było to, że miał spróbować czegoś, co zrobiłam samodzielnie. Kiedy on brał prysznic, ja sama jeszcze kończyłam polerowanie moich talerzy, na których układałam poszczególne części dania.

Bardzo uważnie przyglądałam się mężowi, kiedy siedliśmy już na swoich miejscach przy stole, który również przygotowałam całkowicie sama. Domenico wydawał mi się tego wieczora o wiele bardziej zamknięty w sobie, niż zawsze bywał. Nie miałam bladego pojęcia, o co mogło chodzić, lecz nawet nie pytałam, bo wiedziałam, że finalnie i tak nic mi nie powie. Widziałam, jak uważnie wpatrywał się w stojący przed nim talerz, i byłam święcie przekonana, że musiał się od razu zorientować, iż kolacji nie przygotowywała Felicia, tylko ja. Mimo wszystko jednak kompletnie nic nie powiedział. Byłam bardzo ciekawa, czy tak właściwie to posmakuje mu mięso, które specjalnie dla niego przygotowałam. Kiedy wpatrywałam się w jego twarz z taką intensywnością, to moje serce biło mocno i szybko w klatce piersiowej. Nie miałam pojęcia, czy działo się tak ze względu na to, że miał spróbować mojego dania, czy też może dlatego, że wyglądał tego wieczora cholernie dobrze. Wcale nie miał na sobie koszuli i dopasowanego do jego ciała garnitur, jak każdego dnia, tylko zwykłą ciemnoszarą koszulkę polo i czarne, podkreślające jego długie nogi i seksowny tyłek spodnie. Tego wieczora wyglądał naprawdę mrocznie, co mnie w nim szalenie mocno pociągało i do niego przyciągało.

Powinno mi być o jedzeniu i o tym, czy ono mu w ogóle posmakuje, a w zamian za to moje myśli wciąż ulatywały do momentu, kiedy Domenico dotykał mnie swoimi dużymi nieco szorstkimi dłońmi, i do tego, jak było mi dobrze, gdy mnie zaspokajał. Tak naprawdę nie powinno mi być dłużej oszukiwać samej siebie, tylko w końcu spojrzeć prawdzie w oczy. Niczego w swoim życiu nie pragnęłam tak bardzo jak tego, aby Domenico robił mi dobrze znacznie częściej, a tak właściwie codziennie – przez cały czas, gdy tylko byliśmy ze sobą. Kiedy doprowadził mnie do orgazmu po raz pierwszy, musiał odblokować jakąś część mnie, o której nawet nie miałam zielonego pojęcia, bo po tym wszystkim pragnęłam jego dotyku i bliskości niemal nieprzerwanie. Oczywiście nie mogłam i nie chciałam przyznać się do swoich pragnień przed mężczyzną, bo bałam się, że taka chęć do igraszek z mojej strony mogła być przez niego odczytana jako preludeum do seksu z nim, a na to stanowczo nie byłam jeszcze gotowa.

Bardzo delikatnie uśmiechnęłam się, kiedy wziął do swoich wąskich ust pierwszy kęs mięsa i przez chwilę go żuł. Na szczęście nawet przez sekundę nie wiedziałam na jego twarzy choćby skrzywienia, że coś było niesmaczne, co mnie szalenie uszczęśliwiało. Dopiero w tym momencie uświadomiłam sobie coś bardzo nieoczekiwanego, a zarazem bardzo zaskakującego. Coś, jakieś uczucie, w stosunku do mężczyzny, z którym wzięłam ślub, gdzieś głęboko w środku mnie zaczynało kiełkować i z chwili na chwilę coraz prężniej się we mnie rozwijać. To było jak bluszcz szczelnie oplatający każdy mój nerw w ciele. Tak naprawdę to wcale nie chciałam, aby mężczyzna chodził załatwiać te wszystkie mafijne interesy, chociaż wiedziałam, że takie myślenie było z mojej strony niedorzeczne. On miał być donem, mafia miała być dla niego najważniejsza. Ja miałam być jedynie ładnym dodatkiem przy jego boku.

Pragnęłam spędzać cały czas z Domenikiem, chciałam, aby mnie dotykał, a nawet aby spoglądał na mnie tym swoim chłodnym, dosyć surowym wzrokiem. W jakimś dziwnym i pokręconym stopniu zaczynałam go naprawdę lubić i zaczęło mi nawet zależeć na tym, aby był całkowicie spokojny i zrelaksowany. Czułam silną wewnętrzną potrzebę, której nie umiałam logicznie wyjaśnić, aby cały czas sprawiać mu przyjemność.

- Przypomnij mi po kolacji, że muszę powiedzieć Felicii, iż przeszła dzisiejszego wieczora samą siebie, jeżeli chodzi o smak przygotowanego przez nią dania. To mięso jest tak delikatne, że rozpływa mi się w ustach, a dodatki idealnie je dopełniają.

Miałam wrażenie, że jego niewiedza co do tego, kto gotował, była autentyczna.

- Tak naprawdę to dzisiaj nie gotowała dla nas Felicia, tylko ja sama. - Na moje policzki wyszły dosyć mocne rumieńce zawstydzienia.

- Mówisz poważnie? Sama zrobiłaś to danie? Według mnie masz ogromny talent do gotowania, Sofio. - Mężczyzna wpatrywał się we mnie z taką intensywnością, że zaczęłam się jeszcze mocniej zawstydząć. - Cieszę się, że chcesz to dla nas robić. Jestem również bardzo zadowolony, że usiadłaś dzisiaj tuż obok mnie.

Tak właściwie to siadając na krześle po jego prawej stronie, złamałam wszystkie obowiązujące w mafii dosłownie od pokoleń standardy i tradycje. Według nich mężczyzna, pan domu, zawsze i bezwzględnie siadał na szczycie stołu, a jego żona miała siadać po jego przeciwległej stronie, no chyba że na posiłek przychodziło więcej gości, to wtedy mogła usiąść obok niego. Ja jednak za żadne skarby świata nie chciałam jadać w ten sposób, bo przez to nie mogłam liczyć na jakiegokolwiek interakcje między nim a mną. Po raz kolejny tego wieczora bardzo delikatnie uśmiechnęłam się do niego, zakładając moje jasne włosy za ucho, na co on wyjątkowo intensywnie zwrócił uwagę.

- Tak w sumie to Gianna chciała ustawić nasze talerze właśnie tak, jak się to robi we wszystkich innych domach należących do członków mafii, lecz ja, nie chcąc kultywować tego w naszym, pogoniłam ją i sama wszystko przygotowałam tak, jak to widzisz. - Wcale nie patrzyłam na niego. - Prawdę mówiąc, uważam, że nigdy nie powinniśmy siedzieć aż tak daleko od siebie. Jesteśmy przecież małżeństwem.

- Dobrze. W sumie to uważam, że masz całkowitą rację, a ja nie mam kompletnie nic przeciwko tej twojej decyzji. Chcę, abyś zawsze siedziała jak najbliżej mnie. - Położył swoją dużą ciepłą dłoń na moje odkryte udo. - Widzę, że całkiem dobrze dogadujesz się zarówno z Gianną, jak i z Felicią.

Mój puls nagle przyspieszył, a oddech nieco spłycił. Naprawdę nie łatwo było mi się skupić, kiedy dotykał mnie w taki sposób. Szalenie mocno pragnęłam jego bliskości. Czułam, jaka nagle zrobiłam się mokra między nogami i jak zaczynają się do mnie przyklejać moje koronkowe majtki.

Domenico, intensywnie wpatrując się w moją twarz, delikatnie gładził moją skórę na udzie. Musiał widzieć, że moje policzki lekko się zarumieniły. Machinalnie otworzyłam usta, oddychając coraz szybciej.

- Tak, one obie są dla mnie bardzo miłe. - Przez cały czas, kiedy patrzyliśmy sobie w oczy, musiałam się bardzo skupiać na rozmowie. - Proszę cię, Domenico, nie zabraniaj mi mieć z nimi dobrych relacji. To samo robiła moja macocha, kiedy zbliżałam się do kobiet pracujących w moim domu rodzinnym. Ona starała się mnie całkowicie od nich odciąć.

- Nie mam nawet takiego zamiaru - odpowiedział zaraz po tym, jak delikatnie położyłam moją dłoń na jego. - Jak dla mnie jest to wyłącznie twój wybór, jakie masz z nimi relacje, i nie wyobrażam sobie, że miałbym w tej kwestii decydować za ciebie.

Domenico wcale nie był zaskoczony czy nawet chociażby troszeczkę skrępowany tym, że trzymałam swoją dłoń na jego. Miałam dziwne wrażenie, że tak właściwie to mój dotyk mu bardzo odpowiadał i sprawiał swego rodzaju przyjemność. Ta myśl rozgrzała moje serce dosłownie do

czerwoności. Kiedy zabrał dużą dłoń i kontynuował swoje spokojne jedzenie, to ja przez dłuższą chwilę wpatrywałam się w niego, po czym sama również zaczęłam jeść moją o wiele mniejszą niż jego porcję. Oczywiście, tak jak mi powiedział i tak jak widziałam po jego minie, mięso było naprawdę wymienite, lecz kiedy tylko włożyłam sobie do ust warzywa, natychmiast tego pożałowałam. Bez najmniejszego zawahania złapałam za serwetkę i je w nią wyplułam. Były bardzo mocno przesolone, a on nawet nie pisnął nic na ten temat.

- Domenico, mogłeś mi powiedzieć, że przesoliłam te warzywa. Wiesz, że nie musisz wcale tego jeść, tylko możesz odłożyć na bok, aby po kolacji to wyrzucić. - Patrzyłam, jak nabija na widelec szparagi, po czym wkłada je do swoich ust.

- Po co tak właściwie miałem ci cokolwiek mówić, Sofio, skoro takie, jak zrobiłaś, po prostu mi smakują? - Znowu mówił w taki sposób, że całkowicie wierzyłam w każde jego słowo. - Mam nadzieję, że wiesz, że człowiek czasami musi jeść nieco więcej soli.

- Przestań się w końcu wygłupiać, Domenico. Nie będziesz jadł czegoś aż tak niesmacznego. - Złapałam za jego talerz i chciałam pozbyć się z niego tych niedobrych warzyw, lecz on w mgnieniu oka złapał mnie za nadgarstek i zacisnął na nim swoje duże palce, zatrzymując przy tym ruch, który chciałam wykonać.

- Sofio, siadaj z powrotem na swoje miejsce. - Ton jego głosu na powrót wydawał mi się ostry i chłodny. - Ty wcale nie musisz zjadać swoich, ja zrobię to z miłą chęcią.

Kiedy na niego spoglądałam, moje serce biło mocno i szybko w klatce piersiowej. Na moją naprawdę delikatnie pomalowaną twarz wyszedł lekki uśmiech. To, co dla mnie robił, było dla mnie bardzo miłe i mi schlebiało. Wcale nie spodziewałam się po nim, że będzie dla mnie aż taki dobry. Byłam pewna, że nie chciał mnie krytykować, bo to mogło podciąć mi skrzydła, a tego z całą pewnością wcale nie chciał robić. Widziałam, jak z tym stoickim spokojem wymalowanym na swojej przystojnej twarzy, bez żadnego, nawet najmniejszego skrzywienia zjadał wszystko ze stojącego przed nim talerza. Z jednej strony naprawdę współczułam mu aż takiego poświęcenia, a z drugiej rozumiałam, że w pewnym sensie chciał, aby zrobiło mi się miło.

Gdy tylko zjedliśmy swoje porcje, mężczyzna od razu, bez najdrobniejszego zawahania, zasugerował, abyśmy zawołali do siebie Felicię i Giannę do posprzątania po naszym wspólnym posiłku. Nie mogłam się na to zgodzić, nawet jeżeli tylko po to zostały zatrudnione w naszym domu. Postanowiłam wszystko posprzątać całkowicie sama bez ich pomocy. Kiedy zaczęłam składać nasze talerze i znosić je do kuchni, to Domenico machinalnie zaczął robić to samo co ja. Byłam w stu procentach przekonana, że jeszcze nigdy nie był ani zmuszony, ani nawet przyzwyczajany do tego, że musiałby wykonywać jakiegokolwiek prace domowe. Miałam wrażenie, że on nawet nigdy nie musiał sprzątać swojego pokoju. Siłą rzeczy ja również nie byłam tego uczona, ale mimo wszystko robiłam to wyłącznie z własnej, nieprzymuszonej woli.

Będąc już w kuchni, podeszłam do zlewu i zaczęłam myć naczynia, a Domenico, po raz kolejny tego wieczora całkowicie mnie zaskakując, podszedł do mnie, aby mi pomóc we wszystkim. Nie chciałam, by się zbyt mocno męczył, więc poprosiłam go o zrobienie najłatwiejszej rzeczy, jaka tylko istniała. Ja zmywałam, a on miał za zadanie powycierać suchymi ściereczkami wszystko, co mu podawałam. Przez cały czas, kiedy współpracowaliśmy, panowała między nami całkowita cisza. W pewnym momencie, nawet nie wiedziałam kiedy, zaczęłam bardzo cicho nucić piosenkę, którą pamiętałam z dzieciństwa, ale nie miałam pojęcia skąd. Miałam dziwne wrażenie, że stojący obok mnie mężczyzna uważnie się w nią wsłuchiwał. Nasza wspólna praca szła nam sprawnie i dosyć szybko.

- Panie Domenico, Sofio.

Nucenie przeze mnie piosenki przerwał mi lekko podniesiony ze strachu głos Felicii stojącej za naszymi plecami.

- Powinniście nas zawołać. Właśnie od tego macie mnie lub Giannę. My byśmy wszystko posprzątały, a wy byście już sobie odpoczywali. Taką mamy tutaj pracę.

- Pani Felicio, ja natomiast uważam, że powinna pani już wrócić do łóżka i iść spać. - Obróciłam się do niej i szeroko uśmiechnęłam. - Niech pani odpocznie przed jutrem. Jak widać, ja i Domenico świetnie sobie radzimy z tym wszystkim.

Kobieta przerzuciła wzrok na stojącego obok mnie mężczyznę i bardzo niepewnie spojrzała w jego ciemne oczy. Mężczyzna skinął głową, potwierdzając moje słowa. Byłam w stu procentach pewna, że nie tylko ja jedna byłam pod jego całkowitą władzą. Dobrze zdawałam sobie sprawę, że zarówno Felicia oraz Gianna, jak i Arturo również pod nią byli. Mimo wszystko bardzo ucieszyło mnie, że nadal chciał spędzić ze mną jeszcze więcej czasu sam na sam i że sprzątał ramię w ramię ze mną po naszym wspólnym posiłku.

Kiedy on wolno i dokładnie wycierał naczynia, a ja skończyłam je myć, zabrałam się do chowania wszystkiego do konkretnych szafek. Prawdę mówiąc, nie podobało mi się rozmieszczenie naczyń i garnków w naszej kuchni, bo nie do wszystkiego byłam w stanie dosięgnąć, a nie chciałam brać krzesła lub małej drabinki, zupełnie jakbym była dzieckiem. Byłam bardzo niska, o wiele niższa niż wszyscy ludzie, których znałam.

Gdy właśnie sięgałam do jednej z górnych szafek, aby schować garnek, którego użyłam do gotowania, to za moimi plecami nagle stanął Domenico. Wyciągnął go z moich małych zimnych dłoni i sam włożył go do środka.

Kiedy już to zrobił, wcale nie odsunął się ode mnie nawet na milimetr, zupełnie jakby nie miał na to najmniejszej ochoty. W zamian za to objął mnie swoimi dużymi umięśnionymi rękoma i dużą dłonią złapał za pierś. Czułam na mojej odkrytej nawet z moich włosów szyi jego gorący miarowy oddech pachnący drogim winem, które podałam do kolacji.

- Domenico - szepnęłam, czując, jak mocno drżą mi kolana.

- Pięknie pachniesz, Sofio - odszepnęła, przykładając swoje miękkie usta do mojej szyi, powodując tym samym przyjemne dreszcze. - Bardzo podoba mi się ten twój wyjątkowy zapach, od którego nie umiem i wcale nie chcę się opędzić.

Czułam, jaki jest twardy, więc lekko wypięłam pośladki i otarłam się nimi o niego, odczuwając coraz większe podniecenie. Chciałam zacząć działać, nie chciałam być już całkowicie bierna w tym wszystkim, co działo się pomiędzy nami. On musiał zrozumieć, jak bardzo pragnęłam jego bliskości.

Sięgnęłam ręką do jego leżącej na mojej piersi dłoni i dosyć mocno zacisnęłam ją na niej, cicho pojękując. Po krótkiej chwili oderwałam ją od mojego ciała i przełożyłam na dół między moje nogi, gdzie moje wilgotne majtki zdążyły przykleić się do mojej skóry. Czułam, że Domenico coraz mocniej wbijał się w moje pośladki swoją twardą jak kamień męskością, pokazując mi w tego sposób, jak wielką miał na mnie ochotę.

Mężczyzna wsunął dłoń pod moją sukienkę, położył ją na moich koronkowych majtkach, po czym zacisnął na nich swoje duże silne palce. Chciałam, aby natychmiast przerzucił mnie przez swoje ramię, zabrał do naszej wspólnej sypialni i dał mi to, co mógł mi dać wyłącznie on. Nie zrobił tego jednak ani nawet nie miał takiego zamiaru, bo najwyraźniej miał co do mnie inny plan. Przez koronkę zaczął mnie pocierać w taki sposób, iż nie dość, że od początku wieczora miałam na niego ochotę, to jeszcze tym razem byłam piekielnie napalona i trudno mi było nad sobą zapanować. Mój oddech nagle przyspieszył i zrównał się z moim rozszalałym ekstremalnie szybkim tętnem, a ja kompletnie nie umiałam się ogarnąć.

- Chcesz, abym zrobił ci dobrze tu i teraz? - szepnęła do mojego ucha tym swoim głębokim głosem.

- Przyznaj się, że jednak spodobało ci się bycie moją żoną, kiedy tylko odkryłaś, co takiego mogę ci ofiarować, Sofio.

- Tak - odpowiedziałam zgodnie z prawdą. - Pragnę, abyś mnie dotykał, Domenico.

Westchnął swoim ciężkim gorącym oddechem, zupełnie jakby odczuł ulgę, po czym zwinnie, jednym ruchem, obrócił mnie w swoją stronę, podniósł nad podłogę, trzymając za pośladki, i spojrzął mi naprawdę głęboko w oczy. Oboje dosyć szybko oddychaliśmy sobie w usta. Doskonale widziałam w jego ciemnych, prawie czarnych z podniecenia oczach pragnienie, które szalenie trudno musiało mu być zdusić w sobie. Nie byłam pewna, co tak właściwie wydarzy się między nami tego wieczora, lecz wolałam zbyt dużo o tym nie myśleć, tylko żyć chwilą. Nie chciałam uprawiać z nim jeszcze seksu, ale jak nic innego pragnęłam orgazmu. Domenico posadził mnie na blacie kuchennym tak, że siedziałam przed nim z szeroko rozłożonymi nogami i pokazywałam swoje całkowicie prześwitujące majtki.

- Uwierz mi na słowo, że chciałbym cię dzisiaj nie tylko delikatnie dotykać. - Odsunął koronkę i dotknął moich nagich warg. - Cholera, ty zawsze jesteś taka mokra tylko dla mnie. Nawet nie masz pojęcia, jak mocno mnie to w tobie podnieca.

Bez ostrzeżenia włożył we mnie swój palec i za każdym razem kiedy go wkładał i wyciągał, raz po raz naciskał łechtaczkę. Podczas gdy sprawiał mi tak ogromną przyjemność, bardzo trudno było mi się skupić na tym, co do mnie mówił. Bez większego namysłu sięgnęłam do jego spodni i przyciągnęłam go za nie jeszcze bliżej do siebie. Nawet nie wiedziałam, kiedy moje palce poradziły sobie z rozpięciem rozporka i ze ściągnięciem spodni razem z markowymi bokserkami. Tak bardzo pragnęłam dotykać jego pięknego ciała i być przez niego dotykana, że przez większość dnia myślałam tylko o tym. Cholernie mocno mnie podniecał. Domenico był przy mnie tak mocno pobudzony, że kiedy go dotknęłam, wydawał mi się twardy dosłownie jak skała.

- Jestem taka mokra, bo bardzo mnie podniecasz, Domenico - szepnęłam, zanim pomyślałam.

- Bardzo dobrze usłyszeć takie słowa wypowiedziane przez twoje kształtne usta, bo właśnie tak ma być - odpowiedział po chwili, pochylając się w stronę moich warg. - Tylko ja mam cię podniecać, bo wyłącznie mnie będziesz w sobie miała.

Kiedy mocno i łapczywie zaczął mnie całować, o wiele pewniej złapałam za jego ogromne przyrodzenie i dosyć szybko poruszałam po nim moją dłońią. On jednak najwyraźniej miał co do mnie zupełnie inny plan, niż mogłam sądzić. Pociągnął moją miednicę do siebie tak, że siedziałam na samej krawędzi blatu, a po chwili lekko odsunął się ode mnie tak, aby mógł ściągnąć ze mnie majtki. Gdy to zrobił, schował je do kieszeni swoich opuszczonych spodni. Sam złapał w dłoń swojego nabrzmiałego penisa i dotknął moich mokrych warg samym jego czubkiem. Niewiele myśląc, kierowana pierwotnym instynktem położyłam dłońie na jego pośladki i lekko go do siebie przyciągnęłam. Chciałam, aby jego ruchy stały się o wiele bardziej zdecydowane i mocne.

- Cholera, Sofio. Przysięgam, że jeżeli zaraz nie przestaniesz mnie aż tak bardzo mocno do siebie dociskać, to moja silna wola osłabnie na tyle, że nie zapanuję nad sobą i po prostu w ciebie wejdę. - Prawie do mnie warczał, co ewidentnie mi się podobało i coraz mocniej mnie nakręcało. - Nie testuj mnie aż tak bardzo.

Wcale nie puściłam jego pośladków i nawet nie miałam takiego zamiaru, lecz wpatrywałam się w jego ciemne, całkowicie czarne z pożądania do mnie oczy.

Byłam pewna, że dopóki nie powiem mu, że chcę z nim przeżyć swój pierwszy raz, to nie weźmie mnie na siłę i nie zrobi niczego, czego bym nie chciała. Chociaż z drugiej strony zaczęłam się już gubić w tym, czego chciałam, a czego nie chciałam.

Kiedy Domenico dotykał mnie właśnie w ten sposób, z moich ust raz po raz wydzierały się niekontrolowane jęki. Widziałam w jego ciemnych oczach, że bardzo podobało mu się to, w jaki sposób reagowałam na jego bliskość, i tym razem wcale nie umiał lub też nie chciał tego przede mną ukrywać. Kiedy wolną dłońią złapał za mój podbródek i pochylił moją twarz w taki sposób, abym doskonale widziała wszystko, co robił między moimi nogami, czułam, że podniecam się coraz mocniej.

Opuściłam wzrok, tak jak sobie tego niemo zażyczył, i jak zaklęta wpatrywałam się, jak jego lśniący żółty zetknięty z moją skórą, za sprawą dużej ilości mojego śluzu ślizgała się pomiędzy moimi wargami. Nadal nie panując nad sobą, rozszerzyłam nogi jeszcze mocniej i przesunęłam się na krawędź tak, że byłam blisko temu, aby z niej po prostu spaść. Wiedziałam jednak, że mężczyzna nigdy by do tego nie dopuścił, bo cały czas mnie ochraniał.

- Jeszcze nie czas na seks, Domenico. - Mój głos był delikatny, zbyt delikatny. - Dzisiaj chciałabym od ciebie czegoś innego, chciałabym, abys znowu mi pomógł...

- Chcesz dla mnie dojść? - dokończył za mnie, kiedy urwałam.

W jego głosie słyszałam seksowną chrypkę, która sprawiła, że moje serce zaczęło bić jeszcze szybciej. Kompletnie nic mu nie odpowiedziałam i nawet nie miałam takiego zamiaru, tylko przyciągnęłam go za pośladki jeszcze bliżej do siebie. Miałam szczerą nadzieję, że nie będę musiała już nic więcej dodawać. Podniosłam wzrok na niego i złapałam za jego dłoń, którą obejmował swojego penisa, po czym zaczęłam nią poruszać razem z nim. Czułam na moich jasnych policzkach rumieńce zawstydenia, kiedy Domenico aż tak intensywnie wpatrywał się w moją twarz. Nie chciałam przerywać tej chwili pomiędzy nami, bo wydawało mi się, że była w niej jakaś magia i bliskość.

Gdy znalazłam się już na skraju i od orgazmu dzielił mnie jedynie mały kroczyk, mężczyzna musiał to wyczuć, bo nagle przyspieszył dotykając mnie. Zabrałam jedną moją dłoń z jego pośladka, a drugą z pobudzonego penisa i położyłam je obie na jego mocno umięśnionych i dużych barkach. Zaciśnęłam na nich moje palce tak mocno, że nieświadomie musiałam w nie wbić moje wypielęgnowane paznokcie, raniąc Domenica. Kiedy tym razem dochodziłam, jęczałam tak głośno, że musieli mnie usłyszeć dosłownie wszyscy, którzy właśnie znajdowali się w naszym domu. W tej chwili jednak nie to było dla mnie najważniejsze. Wstyd miał oczywiście nadejść, lecz w zupełnie innym, nieco bardziej przyjemnym momencie mojego życia.

Nie patrzyłam na Domenica, z całej siły zaciskając powieki, ale dobrze wiedziałam, że on również zaczął właśnie dochodzić, nawet na sekundę nie zatrzymując swojej dłoni. Jego oddech nagle przyspieszył, usłyszałam to jego seksowne sapanie, aż w końcu wszystko całkowicie ucichło. Wolno i spokojnie otworzyłam oczy i spojrzałam na jego piękną, męską, dziką twarz. On wpatrywał się we mnie tak intensywnie, że moje policzki zapłonęły jeszcze mocniej niż wcześniej. Bardzo delikatnie uśmiechnęłam się do niego, po czym niewiele myśląc, po prostu objęłam jego szyję i przyciągnęłam jego twarz do mojej. Spojrzałam w jego oczy i nie pytając, czy tego chce, czy też nie, po prostu pocałowałam jego usta. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, on z miłą chęcią odwzajemnił mój pocałunek.

- Domenico, tak właściwie to muszę ci się przyznać do tego, że bardzo podoba mi się uczucie, które mi dajesz podczas tego, kiedy jesteśmy aż tak blisko siebie. Chciałabym je dostawać od ciebie znacznie częściej. Czy... mógłbyś to robić?

Świetnie, właśnie teraz musiało mi się zebrać na szczerość.

- Chciałabyś, abym bardzo często doprowadzał cię do orgazmu? - Nadal bardzo uważnie wpatrywał się we mnie.

Pokiwałam głową, potwierdzając jego słowa, a on nie zdążył zapanować nad swoją reakcją, pokazując mi, jak jego oczy nagle rozblęły. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, że on chciał mnie do niego doprowadzać znacznie częściej i go ode mnie dostawać. Bardzo delikatnie, prawie znikomo uśmiechnął się do mnie, po czym pochylił się do swoich majtek i spodni, a następnie je na siebie założył. Kiedy poprawiał moją sukienkę i brał mnie na rękę, nie zważał na to, że mam na sobie jego nasienie. Objęłam jego szyję, aby znaleźć się jeszcze bliżej niego.

Skierował swoje spokojne kroki ku schodom prowadzącym na piętro naszego wspólnego domu, a gdy się na nich znaleźliśmy, o dziwo, poczułam się o wiele spokojniejsza i bardziej pewna siebie.

Domenico wolnym krokiem wszedł do naszej sypialni, lecz nie zatrzymał się w niej, tylko od razu poszedł do łazienki. Postawił mnie na podłodze i po prostu rozebrał mnie ze wszystkich ubrań, a kiedy ja stałam, wpatrując się w jego ciało, zrobił to samo ze swoimi ubraniami.

Nagle złapał moją dłoń w swoją dużą, dającą mi poczucie całkowitej stabilizacji, a po chwili pociągnął pod prysznic.

Wręcz uwielbiałam te chwile, kiedy robiliśmy to razem. Uwielbiałam go myć, a przy tym dotykać jego pięknego ciała i miałam nieodparte wrażenie, że on lubił dotykać mnie, podczas gdy mnie mył. Prawdę mówiąc, żywiłam ogromną nadzieję, że tak właśnie było. Umycie siebie wzajemnie nie zajęło nam zbyt dużo czasu i kiedy byliśmy już całkowicie gotowi, włącznie z moim szybkim nabalsamowaniem ciała, nawet nie ubieraliśmy się w żadną zbędną bieliznę.

Domenico po raz kolejny chciał spać ze mną całkowicie bez ubrań, a ja bez najmniejszego zawahania zgodziłam się na to. Przyjemnie było czuć jego silne, umięśnione ciało przy moim o wiele mniejszym i węższym. Szybko położyliśmy się pod pościelą. Na szafce nocnej po jego stronie była jeszcze włączona lampka dająca delikatną poświatę na nasze twarze, tak, abyśmy się widzieli. Leżałam na plecach, wpatrując się w sufit, a mężczyzna na boku skierowany w moją stronę. Jego duża silna dłoń po raz kolejny tego wieczora zjechała pomiędzy moje nogi. Bez najmniejszego zawahania czy skrępowania jeździł palcem wskazującym pomiędzy moimi wargami, a ja czułam, że znowu zaczynam się podniecać. Nie chciałam jednak dać mu nic po sobie poznać, bo nie chciałam, aby wszystko przyspieszało, od razu doprowadzając mnie do kolejnego orgazmu, tylko wolno bawił się mną i moim ciałem.

– Muszę ci się przyznać, Sofio, że najbardziej z tego wszystkiego, co masz w sobie, podoba mi się, że jesteś taka niedoświadczona i niewinna, jeżeli chodzi o seks. Nigdy do tej pory nie miałem takiej kobiety obok siebie – odezwał się po dłuższej chwili. – Za każdym razem, kiedy widzę tę twoją niepewność tak doskonale wymalowaną na twojej pięknej twarzy, to mam ochotę przelecieć cię mocno i szybko.

Nic mu nie odpowiedziałam, bo skupiałam się na tym, w jaki sposób pieścił moje ciało. Zatrzymał się palcem przy moim wejściu i po chwili zaczął go wkładać coraz głębiej we mnie. To było bardzo przyjemne, nawet za bardzo i moje podniecenie po raz kolejny zaczęło szybować nagle w górę we wręcz zastraszającym tempie. Kiedy wszedł we mnie do końca, jęknęłam z przyjemności. Oczywiście powodowało to we mnie dziwny dyskomfort, lecz gdy Domenico to zobaczył, od razu podniósł się do mnie i zaczął całować moją pierś, raz po raz przygryzając mój sutek, co niezwykle skutecznie odwracało moją uwagę od dyskomfortu. Kiedy wyciągnął palec i ponownie go we mnie włożył, znowu straciłam panowanie nad sobą i zaczęłam jęczeć. Jego ruchy były coraz szybsze, nacisk na łechtaczkę coraz mocniejszy, a przygryzanie mojego sutka coraz intensywniejsze. Wiłam się przy nim, czując, że po raz kolejny tego wieczora jestem na skraju. Jego oddech również przyspieszył, a oczy szeroko otworzyły się od nieskrywanego podniecenia.

– O tak, Domenico – szepnęłam, gdy orgazm rozszedł się po moim ciele.

Wygięłam ciało w łuk, mocno zacisnęłam moje i tak już zamknięte powieki i chwilę trwałam w takiej właśnie pozycji, czując wszechogarniające mnie przyjemne pulsowanie. Tylko mój mąż potrafił sprawić, że było mi tak dobrze.

– Cholera jasna, Sofia – odszepnęła drżącym głosem. – Co ty ze mną robisz?

Całkowicie rozluźniłam całe moje ciało, pozwalając mu wolno opaść na łóżko, i wpatrywałam się w skupionego mężczyznę. Czułam, jak wyciąga ze mnie swój palec, po czym zobaczyłam, jak najzwyczajniej w świecie wkłada go do swoich ust i oblizuje z mojego śluzu. Nie rozumiałam, dlaczego tak się działo, lecz bardzo podobał mi się ten widok. Domenico pochylał się w moją stronę tak mocno, że tym samym unieruchamiał moje ciało, lecz ja nawet na sekundę nie chciałam się od niego oddalać.

W jego ramionach było mi dobrze i czułam się całkowicie bezpieczna. Prawdę mówiąc, potrzebowałam jego bliskości, która z dnia na dzień, z sekundy na sekundę, podobała mi się coraz to bardziej. Bardzo delikatnie uśmiechnęłam się do niego i przyłożyłam dłoń do jego policzka, po czym wolno i spokojnie go pogładziłam.

– Mój ojciec miał cholerną rację, kiedy zasugerował mi ślub z tobą, Sofio.

Nagle poczułam się, jakbym zjeżdżała kolejką górską bez zapiętych pasów i jakiegokolwiek zabezpieczenia. Chociaż nigdy nie jechałam nawet najmniejszą, wydawało mi się to straszonym doświadczeniem. Nie rozumiałam, po co Domenico powiedział mi coś aż tak bardzo raniącego. Dosłownie w sekundę moja niezbyt wysoka samoocena, o którą walczyłam każdego dnia, spadła na łeb i na szyję. Kompletnie nie spodziewałam się tego, że ktokolwiek musiał sugerować mnie na żonę dla Domenica, zwłaszcza jego ojciec. Miałam szczerą nadzieję, że sam wybrał mnie spośród tych wszystkich panienek żyjących w mafii. Niestety, łudziłam się. Nagle poczułam, jak w moich oczach w zastraszającym tempie zaczęły zbierać się łzy. Opuściłam dłoń, którą głaskałam jego owłosiony policzek.

– Twój ojciec? Jak to? – Wezbrały we mnie nerwy, o jakich do tej pory nawet nie wiedziałam.

– Tak. Na jednej z imprez powiedział mi, że masz niezłe ciało, jesteś ładna, a do tego jesteś największą cnotką w całej mafii. – Przez cały czas bardzo uważnie wpatrywał się w moje oczy. – Takie cnotki jak ty ponoć zawsze odpalały się swoim mężom w łóżku. Zaufałem mu, bo chociaż zawsze uprawiałem seks z doświadczonymi kobietami, to moja żona powinna być dla mnie całkowicie czysta.

– Wypuść mnie, Domenico.

Nie zareagował.

– Wypuść mnie, do cholery!

Kiedy lekko odsunął się ode mnie, wydostałam się spod niego i podniosłam z materaca. Wcale nie przejmowałam się tym, że jestem całkowicie naga. Obróciłam się w stronę łóżka, czując, jaka jestem czerwona na twarzy z nerwów. Spojrzałam Domenicowi prosto w oczy.

– Byłam taka głupia, bo przez cały czas myślałam, że byłam wyłącznie twoim wyborem. – Mój głos wyraźnie drżał, lecz tym razem nie miałam siły nawet przez sekundę tego ukrywać. – Już nigdy więcej mnie nie dotykaj, Domenico. Jeżeli to zrobisz, to nie będzie na to ani krzty mojego przyzwolenia. Będzie to gwałt albo napastowanie.

– Tobie się wydaje, że mężczyźni należący do mafii nie robią tego swoim żonom? Nawet nie spodziewałabyś się, jak często w ich małżeństwach dochodzi do gwałtu. – Zaśmiał się całkowicie chłodno. – Jestem mężczyzną, mam swoje potrzeby, Sofio, a ty powinnaś je całkowicie zaspakajać, tak jak robią to wszystkie dobre żony.

– Nie ma mowy! Nie będę! – krzyknęłam z nerwami. – Zrób to wszystko tak samo jak inni mężczyźni. Idź do jednej z dziwek!

Tama złości i nerwów, którą nosiłam w sobie przez całe moje życie, po prostu pękła przy moim mężu. Musiałam jak najszybciej odejść od Domenica i zostać całkowicie sama, bo wiedziałam, że byłam bardzo bliska płaczu. Odwróciłam się do niego tyłem i szybkim krokiem poszłam do naszej wspólnej garderoby. Musiałam się nieco ubrać, bo zamierzałam tej nocy spać w salonie, a nie chciałam straszyć swoją nagością żadnego z pracowników, którzy pracowali od wczesnych godzin porannych. Włożyłam bieliznę, koszulkę i krótkie spodenki, które przywiozłam sobie jeszcze z rodzinnego domu.

Domenico w pewnym sensie po prostu mnie zranił. Poczułam się, jakbym nie była nic warta. Po moich policzkach mimo woli poleciały łzy, nad którymi po prostu nie umiałam już zapanować. Kiedy byłam całkowicie gotowa, obróciłam się w stronę jedynej wyjścia z pomieszczenia i zrozumiałam, że wcale nie będzie mi tak łatwo. Przy drzwiach stał Domenico i bardzo intensywnie się we mnie wpatrywał. Postanowiłam jak najszybciej ulotnić się z garderoby. Gdy miałam już przejść obok niego i

w pewnym sensie prawie poczułam wolność, wyciągnął do mnie swoje ręce i obejmując mnie w pasie, zatrzymał obok siebie.

– Powiedz mi szczerze, czy wolałabyś, abym cię okłamywał, że było inaczej? – Jego głos był chłodny i poważny. – Powinniśmy być ze sobą zawsze szczerzy.

– Ja wiem, tylko myślałam, że może... – Nie wiedziałam, jak mam mu to właściwie powiedzieć.

– To był wyłącznie mój wybór, a ojciec mi ciebie po prostu zasugerował.

O dziwo czułam satysfakcję, że chciał mi się wytłumaczyć.

– Kiedy już zdecydowałam się wziąć ślub, nie miałem na oku żadnej innej dziewczyny niż ty. Tak właściwie to nie było nawet takiej możliwości, Sofio. Dla mnie od początku byłaś tą jedyną.

Może było to z mojej strony całkowicie głupie i beznadziejnie naiwne, ale moje serce zabiło mocno w klatce piersiowej. Ono wciąż bez ustanku żyło nadzieją, że mnie i Domenico może coś kiedyś połączyć. Z drugiej jednak strony mój umysł mówił mi coś zupełnie innego niż słabe serce. Mancuso był całkowicie skomplikowanym człowiekiem, który zapewne nie poczuje do nikogo kompletnie nic. Ja głupia zaczynałam go lubić i to o wiele bardziej, niż pozwalała mi na to logika. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie znałam dla niego kompletnie nic, i teraz byłam świadoma, że gdyby nie jego ojciec, to mój obecny mąż nawet by na mnie nie spojrział. Miałam bardzo mieszane uczucia i zupełnie nie wiedziałam, co mam tak właściwie myśleć. Z drugiej strony miałam chociaż tyle, że byłam dla Domenico jedyną dziewczyną, której chciał, od kiedy zdecydował się wziąć ślub. Tak naprawdę to mógł mieć dosłownie każdą, a zdecydował się akurat na mnie. Chciałam, aby wypuścił mnie ze swoich silnych objęć, lecz on nie miał nawet najmniejszego zamiaru, by to zrobić.

– Już w porządku – szepnęłam, starając się powstrzymać lejące z moich oczu łzy.

Powinłam była zostać chociaż na chwileczkę sama ze sobą i po prostu się wypłakać, bo w innym wypadku byłabym całkowicie rozbita. Przyłożyłam ucho do jego nagiej klatki piersiowej i po prostu wsłuchiwałam się w szybki rytm jego serca. Musiał być na mnie bardzo zły, widząc moją reakcję. Wzięłam kilka głębokich oddechów, z całych sił starając się uspokoić. Kiedy Domenico wolno i delikatnie zaczął głaskać moje plecy, coś się we mnie zmieniło. Moje zupełnie rozedrgane emocje nagle się wyciszyły. Jego ramiona były dla mnie symbolem całkowitej stabilizacji i bezpieczeństwa.

– Jesteś piękna, Sofio – szepnął, a ja uśmiechnęłam się sama do siebie. – Jesteś wyłącznie moja i nigdy nie oddam cię nikomu, nieważne, co by się działo.

Wiedziałam, że mówił to wszystko wyłącznie po to, aby mnie uspokoić, lecz bardzo przyjemnie słuchało mi się takich słów z jego ust. Byłam w stu procentach pewna, że nigdy nie powiedział nikomu czegoś aż tak miłego. Po raz kolejny całkowicie mu się poddałam. Objęłam mocno jego pas, czując, że znowu zaczyna się pobudzać, zupełnie jakby nie doszedł chwilę wcześniej. Z całą pewnością bardzo go pociągałam, co mi się podobało. Domenico nie umiał ukryć swojej reakcji na moją bliskość, co akurat w jego przypadku niezwykle mnie cieszyło.

Rozdział 11



Kiedy Domenico oznajmił mi, że we dwoje pojedziemy do jego rodziców na kolację, na którą nas do siebie zaprosili, byłam jednocześnie zestresowana i w pewnym sensie szczęśliwa. Nie miałam pojęcia, czego mogłam się spodziewać po spotkaniu z jego rodziną, bo nawet nie wiedziałam, jakimi byli ludźmi. Nie dowiadywałam się tego zawczasu, bo nigdy wcześniej nie miałam kompletnie żadnej styczności z szefem mafii i jego ładną żoną. Uważałam, że nie było mi to wcale potrzebne. Niemniej wszystko, dosłownie wszystko, zmieniło się tego dnia, kiedy Domenico tak prostu zdecydował, że zostanę jego żoną. W przyszłości, i to chyba całkiem niedalekiej, to właśnie on i ja mieliśmy zastąpić jego rodziców na czele mafii, to ja miałam stać się żoną szefa mafii, ja miałam być po prostu żoną mafii – tak samo jak jego matka. To właśnie według tej kobiety ten wieczór miał zacieśnić więzy całej naszej rodziny i w rzeczy samej ja również sądziłam, że nie był to aż taki zły pomysł. Susanna Mancuso była jedną z najważniejszych żon mafii, zwłaszcza w plotkarskim świecie wszystkich innych ważnych kobiet mafii.

Chciałam przed nią wypaść jak najlepiej, przecież nie mogłam zostać jej znienawidzoną synową. Jako że kolacja odbywała się wieczorową porą, pomalowałam się nieco mocniej, rozpuściłam moje długie włosy i zrobiłam na nich delikatne fale, włożyłam czarną, idealnie przylegającą do mojego ciała i podkreślającą moje piersi, talię oraz tyłek sukienkę sięgającą do połowy uda. Oczywiście była wykończona moją i Domenica ulubioną koronką. Na stopy wsunęłam jedne z moich najwyższych szpilek, bo tylko w takich butach nie wyglądałam przy ogromnym w każdym aspekcie Domenicu jak najmniejszy na świecie karzeł lub jego młodsza siostra. Założyłam złotą biżuterię, którą dostałam od Domenica, a która wcześniej należała do jego babci. Do ręki, chociaż wcale nie musiałam, wzięłam małą złotą kopertówkę.

Kiedy tylko pojechaliśmy pod dom rodziców mężczyzny, zrozumiałam, że ten, w którym my mieszkaliśmy, był malutki. Dom Guglielma i Susanny był dosłownie ogromny i wyglądał jak pałac z oświetlonymi pięknymi, zadbanymi ogrodami. Doprawdy, zastanawiałam się, czy tak właściwie to przodkowie Domenica nie mieli pewnych małych kompleksów, które musieli sobie rekompensować, zakupując właśnie takie wielkie posiadłości. Chociaż w przypadku mężczyzny, z którym wzięłam ślub, odpowiedź była całkowicie oczywista. On nie musiał sobie czegokolwiek rekompensować. On tak właściwie to ewidentnie miał się czym pochwalić i wiedziałam to nawet ja sama jako kobieta zupełnie niedoświadczona w tym temacie.

Gdy tylko podeszliśmy do drzwi wejściowych domu rodziców mężczyzny, bez najmniejszego zawahania, jeden jedyny raz, palcem wskazującym nacisnęłam dzwonek. Przez dłuższą chwilę kompletnie nic się nie działo, ale pomimo że Domenico chciał wejść do środka, zupełnie jakby nadal mieszkał w tym domu, to powstrzymałam go przed tym. Chciałam, aby zostały zachowane pewne reguły, które według mnie powinny być zachowane również w naszym domu. Kompletnie nie wyobrażałam sobie, że ktoś, ktokolwiek, mógłby tak po prostu wtargnąć do nas jak do siebie. To miał być azyl dla mnie i Domenica, a w przyszłości dla naszych dzieci.

Po chwili drzwi się nagle otworzyły i stanęła w nich matka mężczyzny, z którym wzięłam ślub, Susanna Mancuso. Jak zawsze wyglądała wręcz zniewalająco i młodo. Byłam całkowicie przekonana, że musiała wydawać całkiem sporo pieniędzy na zabiegi medycyny estetycznej. Uśmiechnęła się do

nas swoimi nieco zbyt mocno napompowanymi ustami. Do tej pory uważałam, że moje są dosyć spore, ale jej dosłownie rybie usta były jak dla mnie niemałą przesadą.

– Domenico, Sofio, witajcie w domu. Nie rozumiem, dlaczego nie weszliście do środka sami, tylko czekaliście aż po was wyjdę. – Przywitała nas jedynie uściśnięciem dłoni, a kiedy jej syn podał jej torebeczkę prezentową, spojrzała na nas całkowicie zaskoczona. – Wino? Jeszcze nigdy do tej pory nie przynosiłeś nam prezentów, kiedy zapraszaliśmy cię na kolację, Domenico.

– Sofia bardzo nalegała, abyśmy wam przynieśli jakiś mały prezent, więc zrobiliśmy tak, jak chciała. – Kobieta popatrzyła na mnie, nawet nie ukrywając swojego zaskoczenia, po czym bardzo delikatnie, wręcz porozumiewawczo uśmiechnęła się do mnie.

Ja osobiście nie wyobrażałam sobie iść do kogokolwiek na kolację z całkowicie pustymi rękoma, zwłaszcza do mojej należącej do elity plotkarskiej mafii teściowej, która wcale nie miała przymusu lubienia mnie. Prawdę mówiąc, miałam nieco inny plan. Tego dnia aż dwa razy piekłam ciasto, aby przynieść je ze sobą, lecz za każdym razem coś mi w nim nie grało, więc finalnie zrezygnowałam z tego pomysłu i dzięki temu uszczęśliwiłam Domenica, Giannę, Felicię oraz Artura. Oni wraz z ochroniarzami Domenico mogli zjeść to, co według mnie kompletnie nie wyszło.

Kobieta całkowicie spokojnym i wolnym korkiem, zupełnie jakby chciała, abym jak najdłużej podziwiała jej dom, zaprowadziła nas do jadalni, gdzie przy dużym prostokątnym stole siedzieli i czekali na nas wszyscy zaproszeni goście. Rzuciłam okiem na nadgarstek Domenica i spostrzegłam, że na szczęście byliśmy jeszcze przed czasem. Przy stole rozmawiając ze sobą, siedzieli Guglielmo, Cornelio i Samuel, a my wraz z panią domu, Susanną, nadal staliśmy. Uśmiechnęłam się do wszystkich na przywitanie, a kiedy tylko oni chcieli wstać i się ze mną przywitać, jakkolwiek mnie dotykając, zaborczy Domenico po prostu zagroził im drogę do mnie. W pewnym sensie rozumiałam go, że wcale nie chciał, aby zbliżali się do mnie jacykolwiek mężczyźni. Według niego samego wyłącznie on jako jedyny mnie miał i mógł mnie dotykać. Prawdę mówiąc, ja sama nie miałam kompletnie nic przeciwko.

Przywitaliśmy się z nimi jedynie prostą i szybką wymianą zdań oraz z lekkimi uśmiechami na twarzy. Matka mężczyzny pokazała nam, gdzie konkretnie mamy usiąść, a kiedy to robiła, Domenico stanął za moim krzesłem i mi je lekko dosunął. Bardzo uważnie rozejrzałam się po suto zastawionym stole. Miałam wrażenie, że Susanna chciała pokazać mi w ten sposób, jak bardzo była gościnna.

Ja sama nie znałam ani przystawek, ani stojących na stole napoi. Na szczęście dla mnie obok mojego talerza stała lampka, którą ktoś, kogo nawet nie zauważyłam, napełnił winem. Nie zdążyliśmy zamienić kilku zdań, kiedy służba, ubrana w białe koszule i czarne spodnie, zaczęła przynosić dania na stół. Jeżeli chodziło o formę ich podania, wyglądały fenomenalnie, zupełnie jak małe dzieła sztuki. Nie wiedziałam, jakie konkretnie mięso dostałam, bo tonęło w ciemnym sosie, lecz widok tej kompozycji wraz z warzywami sprawił, że chciałam po prostu bardzo szybko zjeść podaną mi potrawę. Nie ukrywałam przed Domenikiem, że chciałam gotować, i byłam pewna, iż od razu musiał zauważyć, że spodobał mi się sam sposób podania.

– Muszę przyznać, że te dania wyglądają naprawdę wykwintnie. Czy pani sama je przygotowywała?

Kiedy tylko o to zapytałam, Samuel parsknął śmiechem, a Domenico po prostu spiorunował go wzrokiem.

– Sama? Jak to sama? – Susanna była całkowicie zaskoczona moim pytaniem. – Mamy przecież od tego służbę i z tego, co mi wiadomo, to wy również macie ją po to zatrudnioną.

– Służbę?

Nasza nieco zdawkowa wymiana zdań musiała być dla mężczyzn co najmniej dziwna.

– W naszym domu to właśnie Sofia przygotowuje większość wszystkich posiłków. – Na szczęście z pomocą przyszedł mi nie kto inny jak Domenico.

Mężczyzna, wymawiając te słowa, niezauważalnie dla innych położył na moim odkrytym udzie swoją dużą ciepłą dłoń. Miałam wrażenie, że chciał mi pokazać w ten sposób swoje wsparcie. Jego matka siedząca w całkowitym bezruchu wlepiła we mnie swoje szeroko otwarte ze zdziwienia, a może bardziej z zaskoczenia, ciemne oczy. Ja jednak zamiast skupić się na gospodyni, skupiałam się na siedzącym obok mnie mężczyźnie. Uśmiechnęłam się do niego bardzo delikatnie w ramach podziękowania, że chciał mi pomóc w tej dziwnej rozmowie ze swoją matką. On, jak to on, spoglądał na mnie całkowicie chłodno. Mimo wszystko, nieważne, jaki by był przy innych, to widziałam na jego twarzy, że chciał mnie wspierać i pokazać mi, że zawsze będzie stał po mojej stronie.

- Domenico mówi prawdę. Już kiedy mieszkałam z moimi rodzicami, odkryłam w sobie pasję do gotowania, lecz moja matka, a właściwie to macocha, surowo mi tego zabraniała. Po ślubie z Domenikiem ta moja pasja zaczęła się jednak pogłębiać dzięki temu, że mój mąż wcale nie miał nic przeciwko temu, abym to robiła. Chociaż dopiero zaczynam moją przygodę związaną z kuchnią, to zawsze staram się, aby danie było przede wszystkim smaczne. Domenico jest moim oficjalnym testerem i niestety, ale czasami bardzo mu współczuję tej roli. - Uśmiechnęłam się do niego po raz kolejny. - Nigdy do tej pory jednak nie skrzywił się, nawet kiedy coś było piekielnie ostre, nieco przypalone lub za słone. Tak właściwie to zawsze zjada wszystko ze smakiem, a kiedy ja próbuję tego samego, to wydaje mi się to tak niesmaczne, że chcę to od razu zutilizować.

Właśnie tak bardzo często kończyło się przyrządzanie przeze mnie posiłków. Ciemnowłosa ani razu nie narzekał na to, co mu podawałam, chociaż często było to kompletnie ohydne. Mimo wszystko wydawało mi się to całkowicie miłe i urocze. Miałam dziwne wrażenie, że on wcale nie chciał podcinać mi skrzydeł w tej kwestii, skoro tak bardzo mi się to podobało. Nie miałam zbyt dużo zajęć w domu, a on wolał, abym to tam spędzała swój czas, bo właśnie w tym budynku byłam całkowicie bezpieczna, zwłaszcza kiedy jego samego nie było przy mnie. Tam głównym celem wszystkich było chronienie mnie.

- Jestem przekonany, że wiesz, iż nasza rodzina ma własną restaurację, a nawet kilka. Mogę załatwić, aby któryś z pracujących tam kucharzy nieco cię podszkolił. - Guglielmo starał się być dla mnie naprawdę miły.

Czułam, jak silna dłoń siedzącego obok mnie mężczyzny z nerwów zaczyna zaciskać się coraz mocniej na moim udzie. Byłam święcie przekonana, że po tym jego niekontrolowanym geście zostanie mi niemały siniak, lecz nic na to nie powiedziałam ani nic nie zrobiłam. Zazdrość Domenica o mnie kompletnie nie znała granic. On nie mógł znieść nawet myśli, że jakikolwiek inny mężczyzna niż on sam lub Teo, któremu najbardziej ufał, mógłby się przy mnie kręcić. Wydawało mi się, że ta wizja go dosłownie rozwścieczała.

- To naprawdę bardzo miłe z pana strony, lecz muszę podziękować. Chciałabym zostać najlepszym kucharzem samoukiem, który może skorzystać z rad wszechwiedzącej Felicii. - Uśmiechnęłam się do głowy ich rodu. - Poza tym Domenico obiecał mi, że zostanie moim osobistym testerem do końca moich dni, więc wolę raczej gotować w domu.

- W porządku, Sofia, pamiętaj, że masz taką możliwość. - Całkowicie spoważniał.

- To wszystko jest dla mnie bardzo ciekawe. Myślałam, że żony bogatych mężczyzn nie gotują, prawda, mamo? - Głos Samuela był w stu procentach drwiący. - Jak widać, to Sofia jest chyba w tej kwestii kompletnym wyjątkiem.

- Zamknij się. Jeżeli Sofia ma ochotę gotować, to będzie gotować; jeżeli będzie chciała jeździć konno, to zabiorę ją do stadniny; a jeżeli będzie chciała zostać pilotem samolotu, to będę chodził z nią na kurs. - Domenico był całkowicie chłodny wobec swojego brata. - Nic ci do tego, czym się zajmuje, więc zachowaj ten ton wyłącznie dla siebie.

- Pilotem samolotu? Bardzo ciekawa propozycja - przerwałam Domenicowi.

Spojrzałam w ciemne, chłodne oczy siedzącego obok mnie mężczyzny. Doskonale widziałam w nich, jak bardzo jest zły na swojego brata za to, że mówił do mnie w taki sposób. Mnie osobiście wydawało się jednak, że on go zupełnie nie zrozumiał. Samuel wcale nie naskakiwał na mnie, tylko na ich matkę. Miałam dziwne wrażenie, że ten niewiele starszy ode mnie chłopak w jakimś stopniu podziwiał mnie, bo odważyłam się łamać zasady narzucone młodym dziewczynom, żonom przez bogate mafijne snobki, do których również zaliczała się Susanna Mancuso.

Kiedy tylko zjedliśmy, ich służba dosłownie natychmiast przyniosła nam specjalnie przygotowane na tę okazję desery i nadal raz po raz polewała wino. Oczywiście Domenico tego wieczora był kierowcą naszego auta, więc nic nie pił. Czułam dzięki temu niewyobrażalną ulgę, bo był dosyć wybuchowym człowiekiem, a po alkoholu mógł stać się również całkowicie nieobliczalny i po prostu wpaść w szał. Ja jednak wcale się nie krępowałam i pozwalałam sobie raczyć się tym smacznym trunkiem.

W pewnym momencie, ku mojej uciechu, rozmowa zesza całkowicie ze mnie i potoczyła się neutralnym torem. Ich rodzina rozmawiała o zbliżającej się okrągłej rocznicy ślubu rodziców Susanny. Planowali zrobić dla nich niewielką imprezę niespodziankę. Dopiero wtedy poczułam się w ich towarzystwie całkowicie dziwnie. Miałam nieodparte wrażenie, że jestem zupełnie poza tym wszystkim, o czym ze sobą rozmawiali. Ojciec mężczyzny wyłączył się na chwilę z rozmowy reszty rodziny i zaczął mi się bardzo uważnie przyglądać. Nie podobało mi się to, lecz nic nie powiedziałam. Widziałam, jak wziął w dłoń swoją lampkę wypełnioną winem i upił z niej całkiem spory łyk. Jego spojrzenie zaczęło mnie krępować na tyle mocno, że położyłam dłoń na udzie Domenica. Spojrzał na mnie nieco z góry z pytającym wzrokiem.

– Sofio, Domenico, powiedzcie mi, czy zdecydowaliście się już, kiedy i ile będziecie mieć dzieci? – Głos Guglielma był spokojny i zrelaksowany.

Ja jednak byłam tak bardzo zaskoczona jego pytaniem, że aż poczułam się całkowicie zbita z tropu. Chwilę trwało, zanim w pełni pozbierałam szczękę z podłogi.

Wszyscy siedzący przy stole kompletnie zamilkli i skupili się wyłącznie na naszej dwójce. Oczywiście jeżeli chodziło o aż tak osobiste tematy, to Domenico nie należał do mistrzów dyplomacji. Musiałam się szybko zebrać w sobie i udowodnić, jaka byłam swobodna oraz że można było ze mną porozmawiać dosłownie na wszystkie tematy.

– Szczerze mówiąc, musimy się panu przyznać, że na razie to nawet nie zastanawialiśmy się nad tym z Domenikiem. – To akurat była stuprocentowa prawda. – Ja jednak sama jestem całkowicie przekonana, że oboje zgadzamy się z tym, że raczej nie będzie to jedno dziecko, tylko kilkoro. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam nasz dom i przesłam się po nim, od razu wiedziałam, czego mi w nim brakowało. Jest stanowczo zbyt cichy. Niemniej na razie nie spieszymy się w tej kwestii. Teraz nadchodzi bardzo ważny czas dla Domenica. Musi przejąć od pana władzę i to jest dla nas główny priorytet.

Zawsze, kiedy za bardzo się starałam, to mówiłam zbyt dużo. Bez wątplenia jednak wszyscy brali to za objaw mojej otwartości i swobody przy innych.

– W sumie to masz całkowitą rację, Sofio. To nie jest najlepszy czas na ciążę i dziecko, lecz przed moją śmiercią chciałbym jeszcze zobaczyć i poznać moje wnuki. Te dwa nicponie na nieszczęście nie spieszą się do ożenku. – Spojrzał bardzo uważnie na Domenico. – Dobrze, że chociaż ty jeden mądry się ustatkowałeś.

– Nie musisz mi nic mówić. Możemy zmienić temat? – Domenico położył dłoń na mojej.

Byłam pewna, że mężczyźnie bardzo spodobała się moja odpowiedź. Guglielmo pokiwał głową bez żadnego przekonania, ale wszyscy zgodnie zmienili temat. Poruszali teraz głównie kwestie ślubów i najbliższych dużych imprez. Susanna tłumaczyła mi, że powinnam zacząć chodzić na przyjęcia żon

mafii, lecz Domenico miał zbyt wiele przeciwko temu. Tym razem przyjął jego zazdrość i zaborczość z nieukrywaną ulgą. Nie należałam do kobiet przepadających za takimi udawanymi imprezami.

Wieczór zaczynał chylić się ku końcowi. Przed pójściem do naszego samochodu musiałam jeszcze skorzystać z toalety, więc przeprosiłam ich i zaprowadzona przez służbę po chwili byłam w pomieszczeniu całkowicie sama. Musiałam przyznać się przed sobą, że rodzina Mancusów była całkiem miła i tego wieczora bawiłam się z nimi nawet bardzo dobrze.

Skorzystałam z toalety i spokojnym krokiem całkowicie sama wracałam do jadalni.

Kiedy jednak do niej dotarłam w środku nie było już zupełnie nikogo. Skierowałam swoje wolne kroki do pomieszczenia obok i gdy weszłam, do moich uszu dotarła rozmowa. Zamarłam w kompletnym bezruchu, bo chciałam podsłuchać, o czym dwóch mężczyzn mogło ze sobą rozmawiać. Z natury nie lubiłam podsłuchiwać, tym razem jednak moja ciekawość okazała się o wiele silniejsza.

– Uwważaj, co robisz, Domenico. Mam dziwne wrażenie, że zachowujesz się jakoś inaczej. – Spokojny głos należał do Guglielma. – Wcale cię nie poznaję, synu.

– O co ci chodzi? – Domenico był całkowicie chłodny.

– O Sofię.

Byłam zaskoczona, kiedy starszy z mężczyzn wymówił moje imię.

– Nie waż się jej nigdy skrzywdzić, bo będziesz tego cholernie mocno żałował. Takie kobiety jak ona żyjące w mafii są ewenementem.

– To moje życie i moje wybory. Tobie nic do tego, co z nim robię i jak się zachowuję. Przestańcie wtrącać się z matką w moje sprawy. Nie musicie mówić mi, co i jak mam robić, nigdy tego nie robiliście, więc teraz nagle się nie zmieniajcie.

Słyszałam, jak bardzo młodszy z mężczyzn jest niezadowolony, a właściwie to zły.

– Poza tym nigdy nie powiedziałem, że chcę ją skrzywdzić.

Oczami mojej dosyć mocno wybujałej wyobraźni widziałam jego wściekłe czarne ślepie.

Chociaż zazwyczaj starałam się robić wszystko, aby za żadne skarby świata nie doprowadzić Domenica do takiego stanu, to niestety tym razem nie miałam na to kompletnie żadnego wpływu. Guglielmo nie znał swojego syna od wczoraj i musiał wiedzieć, jak zareaguje na rozmowę na ten temat.

Chciałam coś zrobić, jakoś rozładować tę napiętą atmosferę między dwoma mężczyznami, lecz miałam dylemat związanym z tym, jak należy się zachować. Z jednej strony gdybym weszła do pomieszczenia, to stwierdziliby, że ich podsłuchiwałam, a podsłuchując, mogłam dowiedzieć się czegoś, czego wcale nie chciałam i nie powinnam wiedzieć. Z drugiej strony chciałam z nim być i go wesprzeć. Czułam się całkowicie rozerwana.

– Chcę ci tylko powiedzieć, że Sofia jest dobrą dziewczyną. Jestem pewien, że ona bardzo cię lubi, widzę, jak na ciebie patrzy. Powinieneś to w niej pielęgnować, bo jesteś cholernie trudnym człowiekiem i trudno jest z tobą żyć pod jednym dachem, a co dopiero w jednym łóżku.

Moje rozterki przerwał głos starszego z mężczyzn.

– Sofia jest czytana, miła i nie da się jej nie lubić, dzięki czemu bardzo szybko zjednuje sobie ludzi. Dobrze, abyś miał w niej swojego sprzymierzeńca, nie wroga.

– Już ci powiedziałem, Guglielmo. Nie wtrącaj się w moje i jej życie – warknął na niego młodszy. – Odczep się od niej, bo ona jest wyłącznie moja.

Tego było już za wiele jak dla na mnie. Musiałam zainterweniować i nie było żadnej innej możliwości. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że mój mąż zaczął się nieco za bardzo zapędzać. Jego ojciec przez cały czas oficjalnie nadal był donem i nie wolno było się tak nikomu do niego zwracać, tylko należało okazywać mu całkowity szacunek. Gdyby Guglielmo chciał, to nawet bez mrugnięcia okiem mógłby zabić własnego syna. Bycie szefem mafii pozwalało mu na zrobienie

dosłownie wszystkiego, na co tylko miał ochotę. Byłam pewna, że gdyby Domenico zaczął zwracać się do niego w taki sposób przy innych, to na oczach wszystkich członków mafii zostałby sownie i przykładowo ukarany. Mógłby nawet dostać za to kulkę w łeb, a tego naprawdę nie chciałam.

Wzięłam głęboki, mający na celu uspokojenie mnie oddech i postanowiłam do nich dołączyć, udając, że kompletnie nie słyszałam ich rozmowy. Idąc lekkim krokiem i stukając moimi cholernie wysokimi obcasami o kafle na podłodze, weszłam do pomieszczenia, w którym byli. Obaj od razu na mnie spojrzeli, całkowicie milknąc. Guglielmo był mistrzem dyplomacji. On spoglądał na mnie spokojnym i łagodnym wzrokiem mówiącym mi jedynie, że jestem jego przyjacielem. Domenico, który zawsze trzymał emocje na wodzy, tym razem nie umiał ukryć swojej wściekłości aż tak dobrze, jak by chciał. Spokojnie przeszłam przez cały salon i stanęłam obok mojego męża. Jednym zwinnym ruchem włożyłam dłoń w jego dłoń, aby pokazać mu tym samym, że jestem przy nim i że nie musi się już denerwować.

– Domenico, czy moglibyśmy się jeszcze przejść po ogrodzie? – Spojrzałam w jego ciemne rozszoszczone oczy. – Chciałabym, aby przed snem wszystko w moim żołądku miało szansę ułożyć się na swoim miejscu. Tutaj, w domu, jest jakoś duszno i przydałoby mi się zaczerpnąć świeżego powietrza. Nie chcę nigdzie iść bez ciebie, bo sama mogę się zgubić.

– Dobrze, Sofio, będzie tak, jak zechcesz. Możemy się przejść po ogrodzie. – Zaciśnął dłoń na mojej, nie sprawiając mi przy tym nawet najmniejszego bólu. – Tak właściwie to na zewnątrz jest coś, co chciałbym ci pokazać.

– Tak? To super. – Naprawdę się ucieszyłam, że w końcu wyjdziemy z tego domu.

Spojrzałam na stojącego bardzo blisko nas Guglielma i zobaczyłam, jak intensywnie i nieprzerwanie wpatruje się w nasze dłonie oraz splecione palce.

Nie wiedziałam, czy inne małżeństwa mafijne robią tak samo jak my, lecz ja sama uważałam ten gest za symbol mojej przynależności i lojalności wobec Domenica. Miałam dziwne wrażenie, że dopóki byłam na wyciągnięcie jego dłoni, to wydawał mi się jakoś bardziej spokojny i stonowany. Poza tym ja po prostu lubiłam czuć jego dotyk i to, w jaki sposób trzymał moją dłoń, mnie też dawało to jakiś rodzaj stabilizacji.

Ojciec mężczyzny bardzo wolno podniósł swój wzrok i spojrzał mi w oczy. Widziałam w jego ciemnych spokojnych ślepiach coś niezwykle dziwnego – coś, czego kompletnie nie umiałam nawet opisać ani nawet nazwać. Kącik jego ust drgnął do góry akurat wtedy, kiedy Domenico pociągnął mnie za sobą w bliżej nieznanym kierunku.

Wyszliśmy na ogromny taras dużymi szklanymi drzwiami w ścianie, a później zeszliśmy schodami na dół do oświetlonego małymi lampkami solarnymi ogrodu. Szliśmy bardzo szybkim tempem, najpierw długimi alejkami, a później po nierównej ściółce między drzewami. Przez całą drogę kompletnie o nic nie pytałam, nawet kiedy Domenico, sprawiając mi ból, mocno zaciskał swoją dłoń na mojej. Po pewnym czasie droga stała się tak wyboista, że nawet moje długoletnie doświadczenie w chodzeniu w szpilkach okazało się kompletnie niewystarczające, aby się w nich nie zabić. Musiałam zainterweniować.

– Domenico – szepnęłam niezwykle cicho, lecz byłam pewna, że doskonale to usłyszał. – Proszę cię, musimy nieco zwolnić, bo jest tutaj bardzo nierówno i coraz słabiej zaczynam sobie radzić w szpilkach, a nie chcę skrzyć kostek w obu nogach.

Mężczyzna zatrzymał się tak nagle i gwałtownie, a następnie obrócił w moją stronę, że prawie na niego wpadłam. Był tak blisko mnie, iż czułam na mojej twarzy jego nieco szybszy, ciężki oddech. W tym momencie nie było dla mnie nic bardziej strasznego niż jego ciemne wściekłe oczy. Wydawało mi się, że nie umiał lub nie wiedział, jak ma stłumić w sobie te wszystkie kotłujące się w nim emocje. Postanowiłam działać zupełnie instynktownie i zrobić coś, co jako pierwsze wpadło mi do głowy.

Doskonale zdawałam sobie sprawę, że nie do końca może mu się to spodobać, lecz tym razem wcale się tym nie przejmowałam.

Wstrzymując oddech i patrząc mu głęboko w oczy, podeszłam do niego jeszcze bliżej, tak, że pomiędzy naszymi ciałami nie został ani milimetr wolnej przestrzeni, po czym wyciągnęłam w jego stronę ręce i objęłam nimi jego szyję. Przyciągnęłam w ten sposób jego głowę do siebie, a on, ku mojemu zaskoczeniu, nawet nie sprawiał wrażenia, że mu się to nie podoba i że tego nie chce. Wtedy zrobił coś, czego nigdy bym się po nim nie spodziewała, objął mnie w pasie i schował twarz w moje włosy, głęboko oddychając. Moje serce zaczęło bić szybko i gwałtownie w klatce piersiowej.

– Czy coś się stało, Domenico? – Starłam się, aby mój głos był miękki i łagodny.

Nic mi nie odpowiedział, tylko wolno przesunął swoje ciepłe usta tak daleko, aż nie natrafił na moje pomalowane na jasny róż wargi. Pocałował mnie ostro, mocno i bardzo zachłannie, drapiąc przy tym dosyć mocno moją delikatną skórę swoim zadbanym i równo przyciętym zarostem. Wcale nie miałam zamiaru protestować, tylko pozwalałam mu na wszystko, na co tylko miał ochotę. Chciałam, aby przy mnie dał upust swoim emocjom i przestał się tak bardzo denerwować. Domenico położył swoją dużą ciepłą dłoń na moją pierś ukrytą pod sukienką i koronkowym stanikiem, po czym ją ścisnął. Nie odrywając swoich ust od moich, zaczął iść przed siebie. Kompletnie nie bałam się, że idąc do tyłu, po prostu się wywrócę, bo on obejmował mnie bardzo mocno, zupełnie jakby nigdy nie chciał wypuścić mnie ze swoich ramion. Kiedy plecami oparłam się o grube drzewo, na powrót przyłgnął do mnie swoim całym ciałem. Jego duża dłoń zjechała na mój pośladek i dosyć mocno go ścisnęła.

– Jesteś wyłącznie moja, Sofio – szepnął między jednym a drugim pocałunkiem.

– Jestem – odpowiedziałam, chociaż wcale nie musiałam. – Jestem cała tylko twoja.

Nagle ku mojemu zaskoczeniu i niezadowoleniu zatrzymał się, podczas gdy tak przyjemnie mnie dotykał i tak dogłębnie oraz mocno całował. Spojrzał w moje oczy głęboko, zupełnie jakby chciał coś w nich wyczytać.

Nie miałam zielonego pojęcia, o co mogło chodzić w rozmowie pomiędzy Domenikiem a Guglielmem, lecz jednego byłam w stu procentach pewna: Domenico nigdy by mnie nie skrzywdził. Ojciec mężczyzny miał cholerną rację i w pewnym sensie cieszyłam się, że powiedział swojemu synowi prawdę o moich uczuciach względem niego. Ja naprawdę lubiłam Domenica. Nawet w jakimś pokręconym stopniu zaczynałam czuć do niego coś, czego nie umiałam i nawet nie chciałam nazywać. Zaczynałam się również przyzwyczajać, że byłam jego żoną i stawało się to dla mnie całkowitą i przyjemną normalnością. O dziwo, wszystko, co razem tworzyliśmy, zaczynało mi się bardzo podobać. Uwielbiałam dla niego gotować, patrzeć, jak zjadał wszystko z talerza, i jeść razem z nim, o ile w ogóle był w domu. Lubiłam z nim rozmawiać, chociaż czasami zbyt dużo milczał, a za dużo słucał. Oczywiście lubiłam, kiedy mnie dotykał i kiedy ja sama dotykałam jego. Całe ciało Domenica było według mnie fantastyczne i byłam pewna, że chciałam poznać je jeszcze lepiej.

– Nigdy nie odejdziesz ode mnie, prawda?

Po raz pierwszy, odkąd go poznałam, usłyszałam niepewność w jego melodyjnym męskim głosie.

– Nie – szepnęłam, dotykając nosem jego ust. – Nigdy nie miałam takiego zamiaru.

Tak naprawdę to wcale nie mogłam od niego odejść, nie mogłam wziąć z nim rozwodu, bo w mafii było to nie do zaakceptowania. Dlatego w dawnych czasach mężczyźni po prostu mordowali żony, które im się nudziły, i wymieniali je na młodsze. Poza tym nawet gdyby w naszym świecie była taka możliwość, to nigdy bym z niej nie skorzystała. Nie do końca rozumiałam, co mógł mieć na myśli, zadając mi takie pytanie. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że jemu mogło chodzić o moją śmierć.

Z trudem przełknęłam gulę, która nagle urosła w moim gardle i zaczęła mnie dławić.

– Jeżeli chodzi ci o to, czy umrę, to... – dodałam po chwili.

- Co? - przerwał mi nagle i gwałtownie, wcale nie pozwalając mi dokończyć zdania. - Nawet tak nigdy nie mów. Wcale nie o to mi chodziło, Sofio. Po prostu jesteś taka dobra i niewinna. Kompletnie nie zasługujesz na to, aby przy twoim boku był ktoś taki jak ja. Ty zasługujesz na to, aby być z kimś lepszym, o wiele bardziej dopasowanym do ciebie.

- Dlaczego w ogóle tak mówisz, Domenico? To raczej ja powinnam oceniać, jakim jesteś człowiekiem w stosunku do mnie i czy zasługuję na to, abyś był przy mnie. Nie możesz decydować za mnie, co mam do ciebie czuć, a czego nie - mówiłam półszepsem.

- Gdybym tylko był tobą, to już dawno bym od siebie uciekł gdzie pieprz rośnie.

Nic nie rozumiałam, lecz bardzo nie podobało mi się to, co do mnie mówił. Nagle o wiele pewniejsza siebie wyprostowałam się i spojrzałam z dołu w jego ciemne jak piekielna otchłań oczy. Znowu wspierałam się na palce i bardzo delikatnie pocałowałam jego miękkie, ciepłe usta. Tym razem nie było w tej czynności ani pośpiechu, ani niepotrzebnej brutalności, tylko czyste delikatność i namiętność. Zwinnie rozpięłam marynarkę, którą miał na sobie, i położyłam dłoń na jego umięśnionej klatce piersiowej w okolicy serca. Samymi opuszkami palców pogładziłam tę okolicę, po czym postanowiłam dać się ponieść pożądaniu, które nagle we mnie urosło. Zjechałam dłonią w dół i zatrzymałam się dopiero na rozporoku, pod którym dosłownie w sekundę urosła spora wypukłość. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że Domenico pragnął mojego dotyku tak samo mocno jak ja jego i że tylko to jedno mogło ukoić jego wszystkie rozedrgane emocje.

- Powiem ci, że bardzo dobrze się składa, że nie jesteś mną, Domenico - szepnęłam, lekko się uśmiechając. - Bo ja nie mam najmniejszego zamiaru od ciebie uciekać.

Rozpięłam jego pasek i rozporek, po czym po prostu złapałam za spodnie i pociągnęłam je w dół razem z majtkami. Uwolniłam potwora, który tak bardzo pragnął być przeze mnie dotykany i pieszczony. Objęłam go małą dłonią i zaczęłam nią po nim poruszać. Początkowo celowo byłam powolna, lecz z sekundy na sekundę przyspieszałam. Tym razem szło mi już o wiele lepiej. Kiedy Domenico nie było w domu, wchodziłam na różne strony WWW i szukałam informacji, co i jak można robić, aby sprawić mężczyźnie przyjemność. Internet, z którego wcześniej aż tyle nie korzystałam, okazał się istną skarbnicą wiedzy.

Mężczyzna początkowo był tak zaskoczony tym, co robiłam, że nie bardzo wiedział, co tak właściwie ma robić, lecz kiedy tylko odzyskał władzę nad swoim ciałem, złapał za dół mojej sukienki i podciągnął ją tak wysoko, że miałam odsłonięte całe nogi, majtki, a nawet kawałek płaskiego brzucha. Położył swoją wielką dłoń na moje czarne koronkowe figi, po czym bez zbędnych ceregieli włożył pod nie swoje duże palce.

Pocierał moją łechtaczkę rytmicznie i dosyć mocno, co dawało mi właśnie taką przyjemność, jakiej pragnęłam. Mój oddech nagle się spłycił, a dłoń zaciśnięta na jego męskości przyspieszyła. Słyszałam, jak z moich ust raz po raz wydierał się niekontrolowany cichy jęk. Doszłam o wiele szybciej, niż mogłabym się tego po samej sobie spodziewać.

Domenico jeszcze krótką chwilę po tym, jak szczytowałam, pozwolił mi pobawić się sobą, po czym bez zawahania doszedł w mojej dłoni chwilę po mnie. Ten orgazm miał w sobie coś, co było tak intensywne, że po wszystkim, jak już zeszła ze mnie adrenalina, trudno mi było się nawet utrzymać na równych nogach. Miałam dziwne wrażenie, że wypompuwał on ze mnie całą moc, jaką tylko w sobie miałam. Mężczyzna stojący na wprost mnie nie zamierzał pozwolić upaść mi na kolana przed sobą, tylko objął mnie w pasie, chroniąc przed osunięciem się na ziemię. Poprawił moją sukienkę tak, że zasłonił nią wszystko, czego nie chciał, aby oglądali inni ludzie, wziął mnie na rękę, wkładając jedną z nich pod moje plecy, a drugą pod kolana. Bezkarne obserwowałam jego piękną brutalną twarz, kiedy szedł w bliżej nieznanym mi miejsce. Bez większego namysłu objęłam jego szyję i się w nią wtuliłam.

- Bardzo martwię się o ciebie, Domenico. Nie wiem, co się z tobą tak właściwie dzieje, lecz widzę, że coś jest nie tak. - Delikatnie głaskałam tył jego głowy. - Chcę, abyś wiedział, że ja przez cały czas jestem obok ciebie i że zawsze możesz ze mną o wszystkim porozmawiać. Możesz mi zaufać, bo ja nigdy bym cię nie zdradziła ani nie zraniła.

- Nic się nie dzieje, Sofio. - Jego głos ku mojemu niezadowoleniu znowu stał się całkowicie chłodny. - Jesteś kobietą, moją żoną i nie chcę zrzucić na twoje delikatne barki niczego, co jest związane z interesami. Chcę, abyś zajmowała się wszystkim tym, czym normalnie zajmują się żony mafii, a ja będę głową naszej rodziny.

Żadna żona mafii nie spędzała aż tyle czasu w samotności co ja. Oczywiście, zgadzałam się na jego zazdrość, bo ja również byłam w tej kwestii podobna do niego. Jego słowa w jakiś dziwny sposób zirytowały mnie, więc postanowiłam jakoś zareagować.

- Domenico, tylko że ty musisz w końcu zrozumieć, że już nie jesteś i nigdy nie będziesz w tym wszystkim sam. Masz mnie, a ja jestem twoją żoną. - Mój głos niezwykle wyraźnie drżał przez nerwy, które czułam. - Bardzo cię lubię i bardzo mocno mi na tobie zależy. Nie chcę, abyś przez cały czas chodził naburmuszony.

Nagle zatrzymał się i uważnie spojrzał w moje oczy. Wydawało mi się, że on nie do końca umiał zrozumieć, co tak właściwie do niego powiedziałam, lecz te słowa były szczerą prawdą. Mimo wszystko nie do końca potrafiłam powiedzieć, w której części sympatii powinnam go ulokować. Teraz nie chciałam już tylko samej jego akceptacji tego, że byłam obok niego, i tego, że mógł się ze mną pokazywać oraz traktować mnie jako swoją własność i trofeum zwiększające jego możliwości podczas negocjacji. Chciałam czegoś zupełnie innego, chciałam czegoś o wiele głębszego, niż mogłam się spodziewać sama po sobie. Domenico ponownie zatrzymał się po jakimś czasie, postawił mnie na ziemi, ściągnął z siebie marynarkę i rozłożył ją na trawie. Ruchem ręki wskazał mi, że mam usiąść, a kiedy to zrobiłam, rozejrzałam się uważnie dookoła. Byliśmy nad niewielką rzeczką, która płynęła przez posiadłość jego rodziców. Od góry, po bokach i z tyłu od świata zewnętrznego oddzielała nas gęsta płacząca wierzba sięgająca aż do ziemi. Mężczyzna usiadł za moimi plecami tak, że byłam między jego rozkraczonymi nogami i bardzo mocno mnie objął. Przez dłuższą chwilę się do siebie nie odzywaliśmy, tylko wsłuchiwalismy w szum wody i odgłosy nocy.

- Kiedyś, kiedy byłem jeszcze sporo młodszy i mieszkalem w tym domu z moimi rodzicami oraz braćmi, to bardzo lubiłem przebywać w tym miejscu.

Moje serce zadrżało, bo w końcu mówił coś całkowicie od siebie.

- Bardzo lubiłem tę ciszę i spokój.

- Ja też lubiłam - szepnęłam niezwykle cicho. - Tak mi się przynajmniej wydawało. Zawsze pragnęłam ciszy i spokoju, ale moje rodzeństwo mi tego nie dawało. Ich zawsze było wszędzie pełno, przy czym robili okropny harmider. Dzisiaj, kiedy mam ciszę, to szczerze jej nienawidzę. Radość i energia są bardzo ważne w domu.

- Sofio, jeżeli masz tylko ochotę, to możesz przestać brać hormony i jak już zdecydujesz się na seks, to możemy zrobić kilkoro dzieci, które wypełnią dom swoim krzykiem i śmiechem.

On kompletnie nie rozumiał, o co konkretnie mi chodziło.

- Wydaje mi się, że to nie jest jeszcze odpowiedni czas na to. Ty masz zostać donem i przejąć całą władzę, a ja dopiero niedługo skończę dziewiętnaście lat i z całą pewnością nie jestem jeszcze gotowa, aby zostać matką. W tym wszystkim tak naprawdę kompletnie nie chodzi mi o dzieci. - Musiałam być z nim po prostu całkowicie szczerą. - Bardzo chciałabym, abyśmy ze sobą nieco więcej rozmawiali. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że nigdy mnie nie pokochasz ani nic nie będziesz do mnie czuł, lecz w domu powinniśmy być dla siebie partnerami.

Kompletnie nic mi nie odpowiedział, tylko przytulił mnie do siebie jeszcze mocniej. Nie miałam bladego pojęcia, jak mam to interpretować, lecz byłam bardzo ciekawa jego odpowiedzi. Pierwszy raz, od kiedy zostałam jego żoną, poruszyłam z nim ten temat. Miałam szczerą i cichą nadzieję na jakąś budującą dyskusję, ale wiedziałam, że rozmowa z Domenikiem była bardzo trudna, zwłaszcza że zawsze musiałam ciągnąć go za język. Minuty uciekały, a ja zaczynałam czuć się coraz to bardziej zmęczona. Moje skupienie zaczynało zamieniać się w rozkojarzenie. Mocno liczyłam, że już niedługo pojedziemy do naszego domu i położę się do łóżka.

- Ja chyba nie umiem rozmawiać - odpowiedział mi w końcu.

- Jak to nie umiesz, Domenico? - Obróciłam głowę w jego stronę i spojrzałam w jego ciemne spokojne oczy. - W tym wszystkim najdziwniejsze wydaje mi się, że jesteś niezwykle pewnym siebie człowiekiem, a sądzisz, że umiesz tak mało, jeżeli chodzi o kontakty międzyludzkie, kontakty ze mną. Ja doskonale wiem, że nie jest to prawda. Ja wiem, że jesteś zupełnie inny, niż sądzą wszyscy inni dookoła ciebie.

- Z tobą wszystko jest o wiele trudniejsze, bo jesteś moją żoną.

Widziałam na jego twarzy szczerą.

- Łatwo mi rządzić innymi i wydawać im polecenia.

Uśmiechnęłam się do niego i zbliżyłam swoją twarz do jego twarzy. Skorzystałam z tego, że był już taki spokojny, i bardzo delikatnie go pocałowałam. Obróciłam się do niego jeszcze bardziej, tak, że prawie siedziałam przodem, i po prostu objęłam jego szyję. Nic więcej mu nie odpowiedziałam. Chciałam, aby sam pomyślał o tym, o czym rozmawialiśmy.

Rozdział 12



Ku mojemu całkowitemu niezadowoleniu, tego dnia zaraz po przebudzeniu Domenico powiedział mi, że niestety, ale musi wyjść z samego rana. Zdradził mi jedynie, że ma do pozalutowania i ogarnięcia jakieś bardzo ważne sprawy związane z interesami. Mimo wszystko, na szczęście, na sam koniec naszej rozmowy obiecał mi, że wróci do domu na kolację, którą zjemy razem. Postanowiłam wykorzystać tę wiedzę i okazję oraz przygotować dla nas coś superekstra.

Pragnęłam zadbać o odpowiedni nastrój podczas kolacji, a przede wszystkim o to, aby ubrać się w jak najbardziej seksowną koronkową bieliznę, jaką tylko miałam. Chciałam, by ten romantyczny dla nas wieczór skończył się jego ciężkim palącym dotykiem na mojej skórze. Prawdę mówiąc, po tym, jak Domenico dał mi mój pierwszy orgazm, pragnęłam od niego coraz więcej i więcej. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że zachowywałam się i czułam, zupełnie jakbym była jakaś niewyżyta i nieziemsko na niego napalona. To wszystko, co było związane z naszym zbliżeniem, przybrało we mnie aż tak duże tempo, ponieważ miałam wrażenie, że w jakimś mentalnym sensie jesteśmy coraz bardziej ze sobą związani.

Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu, zaczęliśmy nawet ze sobą nieco więcej rozmawiać. Oczywiście nie były to tematy górnolotne związane z tym, co przeżywaliśmy głęboko w sobie, lecz całkowicie przyziemne i tyczące się głównie tego, jak mniej więcej spędziliśmy czas bez siebie. Dla kogoś mogły to być normalne rozmowy, ale dla nas były jak kamienie milowe naszego jeszcze świeżego małżeństwa. Prawdę mówiąc, miałam przez to dziwne wewnętrzne wrażenie, że wszystko między nami idzie w dobrym kierunku, na którym mi zależało. Oczywiście Domenico nadal nie zdradzał mi informacji na temat tego, co działo się w związku z interesami, lecz nie miałam mu tego wcale za złe.

Kiedy więc mężczyzna wyszedł o poranku z domu, krok po kroku zaczęłam planować, co i jak miałam do zrobienia tego dnia. Pierwsze, czym się zajęłam, to stół. Z małą pomocą radosnej i uśmiechniętej Gianni udekorowałam go czerwonymi serwetkami, ustawiłam całą ciemną zastawę i postawiłam kilka świeczek. Poprosiłam również Artura, aby w wolnej chwili uciął mi trochę kwiatów z ogrodu.

Gdy stół był już całkowicie przygotowany, pobiegłam do toalety w naszej sypialni. Włączyłam moją ulubioną muzykę z odtwarzacza w łazience, nalałam do wanny wody i zaczęłam pielęgnację całego mojego ciała. Chciałam być idealnie gładka, tak jak Domenico lubił najbardziej, no może z wyjątkiem włosów na głowie. Nie balsamowałam się jeszcze zawczasu, bo wiedziałam, że po przygotowaniu dania i deserów wrócę jeszcze do łazienki na bardzo szybki prysznic. Włożyłam luźną czarną sukienkę sięgającą mi dosłownie do kolan, po czym zeszłam do kuchni pracować.

Najpierw zabrałam się do deserów, które niestety ze względu na brak niektórych składników musiały ulec delikatnej modyfikacji. Nie chciałam wysłać żadnego z ludzi Domenica do sklepu, bo było to całkowicie bez sensu i zajęłoby im to za dużo czasu. Oczywiście na przygotowanie samych deserów straciłam o wiele więcej czasu, niż początkowo planowałam. Kiedy jednak włożyłam do lodówki miniserniczki czekoladowe z musem malinowo-waniliowym, wyglądały dosłownie obłędnie. Byłam z siebie szalenie dumna, bo wyglądały jak z restauracji. Następnie zajęłam się przygotowywaniem lasagne bolognese. Na szczęście dla mnie, przygotowywanie dania głównego zajęło mi o wiele mniej czasu niż przyrządzenie deseru.

- Pan Domenico jest prawdziwym szczęściarzem. - Uśmiechnięta Felicia weszła do kuchni całkowicie spokojnym krokiem. - Ma żonę, która potrafi i lubi pracować, nie to co te wszystkie zadufane w sobie mafijne leniwe paniusie.

- Właśnie taka jest matka Domenica, Susanna. Według niej powinnam nic nie robić, latać po domach innych żon mafii, sączyć drineczki z palemką i podjadać cholernie drogie przekąski przygotowane przez ich służbę. - Lekko i bardzo delikatnie się zaśmiałam. - Te wszystkie kobiety muszą nie mieć swojego własnego życia.

- Niestety, ale prawda jest taka, że większość z nich jest po prostu nieszczęśliwa w swoich małżeństwach. Większość z nich jest zdradzana z o wiele młodszymi, ładniejszymi i ponętniejszymi dziewczynami. - Na jej twarzy na chwilę pojawiła się całkowita powaga. - To smutne, ale one w jakiś sposób muszą odbić swoje upokorzenie.

Przez sekundę zastanawiałam się, czy Guglielmo mógł zdradzać Susannę, ale nie wydawało mi się to możliwe. Dałam tej myśli bardzo szybko uciec, w zamian za to skupiłam się sama na sobie. Cholernie mocno bałam się, co będzie, kiedy moje ciało przestanie być aż takie zadowolające dla Domenica. Na początku, gdy tylko dowiedziałam się, że będziemy brać ze sobą ślub, to chciałam, aby po prostu dał mi spokój i znalazł sobie kochankę. Nie chciałam, by chociaż przez sekundę mnie dotykał. Z biegiem czasu jednak moje myślenie diametralnie się zmieniło. Dziś nie wyobrażałam sobie, jak miałyby mnie dotykać i uprawiać ze mną seks, równocześnie mając kochankę i robiąc z nią to samo co ze mną. O dziwo chciałam go wyłącznie dla siebie.

Spojrzałam na zegarek na moim nadgarstku i kiedy tylko zorientowałam się, jak mało zostało mi czasu do powrotu mężczyzny do domu, pożegnałam się z kobietą, włożyłam lasagne do nagrzanego piekarnika i dosłownie pognałam do naszej sypialni. Wzięłam bardzo szybki prysznic, nabalsamowałam się, pomalowałam nieco mocniej i wyprostowałam moje gęste, długie włosy. Na ten wieczór wybrałam bieliznę, w której Domenico po raz pierwszy dał mi orgazm i włożyłam najseksowniejszą czerwoną, obcisłą sukienkę, jaką miałam. Odślaniała moje ramiona, piersi i prawie pośladki. Popsikałam się drogimi perfumami, które dostałam od mężczyzny, i kiedy na sam koniec spojrzałam w lustro na moje odbicie, śmiało mogłam powiedzieć, że wyglądam kusząco i pociągająco. Z całej siły pragnęłam, aby Domenico tego wieczora jadł jak najszybciej tylko po to, aby zaciągnąć mnie do naszej sypialni do łóżka.

Gdy byłam już całkowicie gotowa, zesłam do kuchni, gdzie danie powinno właśnie kończyć się piec. Podczas zaglądania do pachnącego piekarnika byłam tak bardzo mocno podekscytowana tym, co przygotowywałam dla siebie i Domenica, że nie zauważyłam stojącego przy zlewie pana Artura, który właśnie mył brudne od ciemnego pisaku dłonie.

- Sofia, już wcześniej zebrałam dla ciebie te kwiaty, o które mnie prosiłaś, i przekazałam je Gianni. Ona zrobiła bukiet i postawiła go w jadalni na przygotowanym przez ciebie stole.

W wirze zajęć i pośpiechu kompletnie o tym zapomniałam, lecz na szczęście oni o wszystkim pamiętali.

- Pan Domenico nie będzie mógł oderwać od ciebie wzroku.

Przez krótką chwilę okropnie mnie to skrępowało. Zarówno ja, jak i on doskonale wiedzieliśmy, że nigdy nie powinien być patrzeć na mnie w ten sposób, ale był starszym mężczyzną w podeszłym wieku i raczej chciał mi w ten sposób powiedzieć komplement, niż potraktować jako obiekt seksualny. Miałam wrażenie, że jest dla mnie bardziej jak dziadek, którego nigdy nie miałam okazji poznać.

- Dziękuję, właśnie taką mam nadzieję. - Szeroko się do niego uśmiechnęłam. - Mam tylko jedną małą nadzieję. Nie chciałabym, aby się tego wieczora spóźnił do domu.

W momencie, kiedy wypowiedziałam te słowa, piekarnik zaczął piszczeć, oznajmiając mi, że to koniec czasu i lasagne są już gotowe do jedzenia. Pognałam jak najszybciej do spizarki, wzięłam

butelkę wina i szybko ją odkorkowałam, po czym postawiłam na stole w jadalni. Usiadłam w kuchni na krześle przy wyspie akurat w chwili, gdy w domu zrobiło się już całkowicie ciemno i cicho. Czas uciekał, a ja wiedziałam, że lasagne nie mogą stać w nieskończoność w rozgrzanym piekarniku. Wyciągnęłam je z niego i po raz kolejny tego wieczora spojrzałam na zegarek na moim nadgarstku.

Domenico, pomimo że się umawialiśmy, spóźnił się na kolację już sporo czasu. Zaczynała narastać we mnie ogromna frustracja. Tego dnia starałam się dla niego, dla nas, a on mnie kompletnie olewał. Wzięłam w dłoń mój leżący przede mną na blacie telefon i wybrałam numer męża. Usłyszałam kilka sygnałów, po czym moje połączenie zostało odrzucone. Kierowana złością napisałam do niego kilka niezbyt miłych wiadomości, lecz on na żadną z nich kompletnie nic nie odpisał. Wewnętrznie rzucałam w jego stronę najgorszymi obelgami, jakie tylko znałam i jakie przychodziły mi na myśl – chociaż tyle mogłam w tej sytuacji zrobić.

Oparłam się czołem o blat i z trudem powstrzymywałam łzy napływające do moich oczu. Z całego serca pragnęłam, aby wszystko między nami układało się w jak najlepszym porządku, lecz on w taki sposób wszystko niszczył. Nie musiał gnać do mnie jak szalony na każde moje skinienie palcem. Wystarczyłoby mi, gdyby wziął swój telefon i do mnie napisał lub zadzwonił, oznajmiając, że będzie nieco później, a wszystko potoczyłoby się tego wieczora zupełnie inaczej.

Spokojnym krokiem poszłam do jadalni i sprzątnęłam wszystko, co przygotowałam na kolację. Nie chciałam z rana dokładać pracy ani Felicii, ani Gianni. Wzięłam w dłoń pełną butelkę wina i zmarnowana poszłam do naszej całkowicie pustej sypialni. Nie brałam nawet kieliszka, bo chciałam po prostu bardzo szybko je wypić, upić się i najzwyczajniej w świecie pójść spać.

Usiadłam na łóżku, wygodnie opierając się o poduszki, po czym wzięłam laptop, którego dostałam od Domenica, i go włączyłam. W Internecie wyszukałam forum, o którym przed ślubem mówiła moja macocha. Chciałam zobaczyć, co te wszystkie dziewczyny konkretnie pisały o moim mężu i jego temperamencie w łóżku. Kliknęłam link do strony, popijając wino prosto z butelki. Wiedziałam, że takie zachowanie nie przystało żonie przyszłego dona, lecz miałam to kompletnie gdzieś. Byłam u siebie w domu, a w tym miejscu nikt nie miał prawa mnie oceniać.

Ledwo weszłam na forum i od razu rzuciły mi się w oczy wpisy dotyczące seksu. Bez najmniejszego zawahania kliknęłam je i zaczęłam czytać. Tematy tyczyły się głównie jego ostrzejszych preferencji łóżkowych. Byłam całkowicie zaskoczona tym, jakie wymyślne pozycje przyjmował z dziewczynami, a najczęściej musiałam wyszukiwać obrazki przedstawiające je, bo ich nazwy kompletnie nic mi nie mówiły. Niestety byłam bardzo negatywnie zaskoczona liczbą dziewczyn w jego życiu i tym, jak często je pieprzył. Ciekawiło mnie to, jakie miał plany wobec mnie, na jakie sposoby chciał mnie przelecieć.

Cała w nerwach zamknęłam laptop, nie mogąc już więcej znieść. Kiedy tylko myślałam, ile dziewczyn przede mną go miało, to po prostu chciało mi się rzygać. Rozumiałam, że nie był prawiczką jak wszyscy mężczyźni należący do mafii i biorący ślub, ale dziewczyn, z którymi on uprawiał seks, nie byłam w stanie zliczyć na wszystkich palcach moich i Bibianny razem wziętych.

Przyłożyłam butelkę do moich ust po raz kolejny i tym razem wypijałam wino do końca kilkoma długimi łykami, nawet nie odrywając gwintu od moich warg. Kiedy alkohol się skończył, szumiało mi w głowie, ale ja chciałam więcej i postanowiłam iść po kolejną.

Zeszłam na dół domu, wyciągnęłam ze spizarki jeszcze jedną taką samą butelkę. Kiedy szłam z korkociągiem w dłoniach, usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi wejściowych. Po chwili do domu wszedł nie kto inny jak Domenico. Dookoła nas panował mrok, do którego mój wzrok zdążył się już przyzwyczaić. Niewiele myśląc, podbiegłam do niego i stanęłam bardzo blisko przed nim. Kiedy miałam całkowicie białe stopy wydawał mi się jeszcze wyższy ode mnie i jeszcze bardziej górował nade mną.

– Domenico, gdzie ty się, do cholery, podziewałeś? Ani przez sekundę nie zastanowiłeś się nad tym, że mogę się o ciebie najzwyczajniej martwić? – Zrobiłam jeszcze jeden krok w jego stronę. – Poza tym stałam pół dnia w kuchni, przygotowując dla nas romantyczną kolację.

– Nawet nie waż się mnie dotykać, Sofio – warknął zupełnie, jakby był na mnie wściekły. – W tej chwili klękniij przede mną na kolanach.

Nie do końca rozumiałam, co się tak właściwie działo i czego on ode mnie oczekiwał, lecz byłam całkowicie negatywnie zaskoczona tym, jak chłodno zaczął mnie znowu traktować. Od dnia naszego ślubu nie zwracał się do mnie aż tak bezosobowo, zupełnie jakbym była jedną z tych obcych mu, lecących na niego lasek, które kompletnie nic dla niego nie znaczyły.

Mimo wszystko alkohol, który wypiałam tego wieczora, a który płynął w moich żyłach, posuwał mnie ciągle do przodu. Klękłam przed nim właśnie tak, jak sobie tego zażyczył. Wolnym i spokojnym krokiem podszedł do mnie jeszcze bliżej i palcem pogłaskał mój gorący policzek, po czym delikatnie pogładził nim moje wargi, a na koniec po prostu włożył go do moich ust. Jak do tej pory nie wiedziałam, co się właściwie działo, tak w tym momencie, kiedy tylko do moich uszu dotarł dźwięk rozpinana paska i rozporka jego spodni, od razu zrozumiałam, czego ode mnie pragnął, i wiedziałam, że mogłam mu to po prostu dać. Zaciśnęłam wargi na palcu, który Domenico cały czas trzymał w moich ustach, i zassałam go, dotykając przy tym jego opuszki językiem. Doskonale słyszałam, jak oddech mojego męża nagle przyspieszył.

Niewiele myśląc, złapałam za jego spodnie, po czym pociągnęłam je w dół razem z jego markowymi bokserkami. Kiedy tylko zobaczyłam przed moją twarzą jego ogromnego penisa we wzwodzie, pokiwałam głową sama do siebie, zupełnie jakbym chciała utwierdzić się w tym, że dam sobie z nim radę. Miałam zerowe doświadczenie w tym temacie, lecz jakaś popieprzona część mnie chciała go udobruchać i sprawić mu niezmierną przyjemność.

Domenico wyciągnął palec z moich ust i opuścił swoją rękę wzdłuż ciała. Czekał, aż będę gotowa i sama zacznę. Objęłam go moimi wargami i poruszałam głową, raz po raz wkładając penisa do moich ust. Może i moje tempo nie było zbyt wysokie, ale kiedy patrzyłam od dołu na twarz mężczyzny, to widziałam na niej, że sprawiam mu dosyć dużą przyjemność. Dodało mi to sporo pewności siebie. Czasami zasysałam jego końcówkę, a czasami po prostu lizałam całego penisa. Za każdym razem jego oddech przyspieszał jeszcze bardziej i stawał się bardzo ciężki. Takie dotykanie Domenica wydawało mi się cholernie seksowne, a patrzenie na jego twarz i wyraźnie wymalowaną na niej błogość dawało mi niesamowitą satysfakcję i sprawiało, że robiłam się mokra.

Mężczyzna w pewnym momencie złapał dłońmi za moją głowę i napierał swoją męskością na moje usta. Opuściłam ręce, pozwalając mu robić wszystko, na co tylko miał ochotę. Jego główka coraz mocniej napierała na tylną ścianę mojego gardła, przez co zaczęłam się krztusić. To w jakiś dziwny sposób musiało ocucić napalonego Domenica, bo zwolnił i wkładał go coraz płycej – tak, że nadążałam z łykaniem go. Widziałam, jak intensywnie wpatrywał się w moją twarz, i byłam w stu procentach pewna, że jemu bardzo podobało się, kiedy byłam aż tak uległą mu żoną.

On miał właśnie taki charakter – chciał, abym była mu podporządkowana kompletnie we wszystkim. Pogłaskał mój policzek i po chwili doszedł w moich ustach, zalewając wnętrze mojej buzi swoją spermą. Posłusznie połknęłam wszystko, co w niej miałam, co również bardzo wyraźnie mu odpowiadało i całkowicie go satysfakcjonowało. Wyszedł z moich ust, ale nadal nie puścił mojej głowy. Kucnął do mnie i niezwykle uważnie spojrzął mi w oczy. Jego wzrok był całkowicie chłodny i zimny jak jeszcze nigdy wcześniej.

– Właśnie taka grzeczna wobec mnie powinnaś być zawsze, Sofio. – Nawet w ciemności widziałam na jego twarzy całkowity chłód. – Zawsze powinnaś być całkowicie posłuszna swojemu mężowi i robić

to wszystko, na co tylko ma ochotę. Właśnie tak zachowują się wszystkie szanujące się żony mafii. Stawiają przede wszystkim na przyjemność męża.

Po raz pierwszy, od kiedy zostaliśmy małżeństwem, zrobiłam mu dobrze ustami, a on po tym wszystkim powiedział do mnie coś aż tak chłodnego i niemiłego. Prawdę mówiąc, nie spodziewałam się tego po nim, nieważne, jak ogromnym draniem był w środku. Myślałam, że to, co mu zrobiłam, sprawi, że jego wisielczy nastrój się poprawi, a ta dziwna postawa, którą przybrał wobec mnie, ulegnie całkowitej zmianie. W sekundę jednak udowodnił mi, jaką byłam naiwniarą. Pokazał mi, że byłam dla niego kompletnie nic nieznaczącą kobietą, a ja doskonale zdawałam sobie sprawę, że to miało się już nigdy nie zmienić.

Z moich oczu poleciały łzy, nad którymi zupełnie nie umiałam zapanować, i pierwszy raz dziękowałam Bogu za to, że w pomieszczeniu, w którym się znajdowaliśmy, było aż tak ciemno. Wcale nie chciałam, aby mężczyzna zobaczył, jak dotkliwie i mocno mnie zranił, lecz on wcale nie był głupi i mógł to po prostu we mnie wyczuć. Odsunęłam się od niego jak najprędzej i szybko wstałam z podłogi. Nigdy w życiu nie czułam się aż tak bardzo upokorzona przez jakiegokolwiek mężczyznę, co gorsza, przez takiego, z którym wzięłam ślub i miałam być już do końca moich dni.

Spokojnym krokiem odeszłam od niego, zostawiając go całkowicie samego i zapewne chociaż trochę zdezorientowanego. Wróciłam do naszej sypialni i kompletnie nie krępując się tym, że nadal byłam w sukience i pełnym makijażu, po prostu położyłam się do naszego łóżka. Łzy, nad którymi nie potrafiłam i też nie chciałam zapanować, leniwie wypływały z moich oczu, moczając poduszkę, na której leżałam. Nigdy nie należałam do osób, które tak łatwo i szybko się poddawały, lecz tym razem miałam ochotę zrobić to bez dalszej walki. To, jak bardzo Domenico był wobec mnie chłodny i niedostępny, po prostu pokonało mnie, rozkładając na łopatki. Nie miałam z nim najmniejszych szans.

Mężczyzna bez żadnego słowa wszedł do pokoju, po czym wcale się mną nie przejmując, poszedł do łazienki, zapewne po to, by wziąć prysznic, a kiedy po jakimś czasie wrócił do pomieszczenia, położył się do łóżka obok mnie. Początkowo leżał całkowicie po drugiej stronie naszego wielkiego łóżka, ale on, jak to on, nie mógł zbyt długo utrzymać z dala ode mnie swoich lepkich rączek. Obrócił mnie przodem do siebie, przyciągnął i zamknął mnie w swoich silnych i ciasnych objęciach. Byłam święcie przekonana, że doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zranił mnie swoimi słowami, i chciał mnie na ten swój wyjątkowy sposób udobruchać. Bez najmniejszego zastanowienia wtargnął pod moją obcisłą sukienkę swoją dużą dłoń. Początkowo położył ją na moje koronkowe majtki, lecz finalnie podniósł sukienkę i postanowił przenieść rękę na moją pierś.

– Chciałbym ci się odwdziżyć, Sofio. – Jego głos nadal był całkowicie chłodny.

Cokolwiek przydarzyło mu się w ciągu dnia poza domem, zrobienie mu dobrze ustami wcale go nie ukoilo i nie poprawiło jego dosłownie wisielczego humoru.

– Kiedy ja w ogóle nie chcę, abyś mi się odwdzięczał, Domenico – odpowiedziałam całkowicie obojętnie. – To wcale nie jest twój obowiązek.

Obrócił mnie tak, że leżałam na plecach, a on sam lekko podniósł się i pochylił nade mną. Złapał za moje nadgarstki i zwinnym szybkim ruchem przełożył je nad moją głowę. Całkowicie unieruchomił je, przyszpilając do materaca, na którym leżeliśmy. Przez dłuższą chwilę jedyne, co robiliśmy, to patrzyliśmy sobie w oczy, kompletnie się do siebie nie odzywając ani nie robiąc nic innego. Widziałam, że bardzo podnieca go taki rodzaj władzy nade mną i o dziwo podniecało mnie, kiedy był taki w stosunku do mnie.

– Jesteś pewna, że nie chcesz, abym zaraz zrobił ci dobrze? – Był tak bardzo zaskoczony moimi słowami, że wcale nie umiał tego przede mną ukryć.

– Tak. – Starłam się być całkowicie poważna i stanowcza.

Prawda była taka, że nie chciałam niczego w tym momencie bardziej, niż zatracić się w przyjemności, jaką mógł mi dać tylko on. Nic więcej mu nie odpowiedziałam, co chyba odebrał jako zachętę do działania. Jednym zwinnym ruchem podniósł moją sukienkę aż po samą szyję, przy obracaniu mnie materiał zasłonił całą moją klatkę piersiową. Widziałam, jak pożądlivym wzrokiem wpatruje się w moje piersi, brzuch i koronkowe seksowne majtki. Pomimo że doszedł chwilę wcześniej, to widziałam w jego oczach pragnienie tak wielkie, że nie umiałam tego nawet opisać. Nie uprawiał ze mną seksu, chociaż tak bardzo tego chciał, więc musiał mieć w sobie sporo testosteronu, który zaczynał przemawiać przez niego częściej, niż powinien był.

- Dobra, Domenico, po prostu mnie dzisiaj przeleć. Oboje będziemy mieć już to z głowy. Ty sobie pobzykasz, a ja stracę z tobą dziewictwo. - W końcu zebrało mi się na całkowitą szczerłość wobec niego. - To będzie taka ogólna korzyść dla naszego małżeństwa. Zarówno ja, jak i ty będziemy mieli z tego czysty zysk.

- Wydaje ci się, że ja mam ochotę przelecieć cię, kiedy jesteś aż taka niechętna ku temu? Wcale mnie to nie kręci, Sofio. - Jego głos nagle stał się irytująco drwiący. - Dzisiaj wieczorem to nie ty pokażesz mi, jak bardzo mnie pragniesz, tym razem zrobi to za ciebie twoje ciało. Ono samo pokaże mi, jak bardzo chce być przeze mnie dotykane i jak bardzo chce w końcu poczuć mnie głęboko w sobie.

Moje serce zabiło mocno i szybko w klatce piersiowej. Chciałam zabrać moje ręce i osłonić przed nim moje prawie nagie ciało, lecz byłam przez niego całkiem skutecznie unieruchomiona. Z całej siły próbowałam mu się wyrwać, ale on jeszcze mocniej zacisnął swoją dłoń na moich nadgarstkach nad głową. Byłam pewna, że po tym, co zrobił, będę miała niemałe ślady na skórze. Nie mogłam się ruszać, więc jedyne, co byłam w stanie w takiej sytuacji uczynić, to patrzeć na to, co chciał ze mną zrobić. Wiedziałam, że moje ciało powie mu za dużo. Chociaż wcale nie chciałam przyznać się do tego nawet sama przed sobą, to ta cała sytuacja pomiędzy nami cholernie mocno mnie podniecała. To, jak całkowicie mnie unieruchomił; to, jak nade mną górował, i to, że mógł zrobić ze mną dosłownie wszystko, na co tylko miał ochotę, sprawiało, że moje cienkie majtki były tak mokre, iż przyklejały się do mnie między moimi nogami.

Domenico pochylił się do mojej piersi, pociągnął za stanik i odsłonił moją skórę, po czym zetknął usta z moim nagim sutkiem. Kiedy go lizał, ssał i przygryzał, właśnie tak, jak lubiłam, nie mogłam się powstrzymać i z cichym jęczeniem wiałam się pod nim. Jego wypielęgnowany zarost na mojej skórze zdawał się rozpalać mnie pod każdym możliwym względem do granic możliwości. Ciężko dyszałam, kompletnie nie mogąc nad sobą zapanować. Domenico przełożył swoją dużą dłoń, którą miał wolną, na mój brzuch, a po chwili zjechał nią jeszcze niżej i odchylił moje majtki, a następnie dotknął moich warg.

- Muszę ci się przyznać, że bardzo podoba mi się, że zawsze jesteś dla mnie taka mokra i na mnie gotowa. - Jego głos był zmysłowy i kuszący do grzeszenia. - Jestem szczerze zadowolony, że zachowałaś całkowitą czystość aż do ślubu. Podnieca mnie myśl, że jako pierwszy i jako jedyne mogę eksplorować twoje seksowne ciało.

Chciałam mu powiedzieć, aby skończył gadać i w końcu zabrał się do roboty, lecz nie mogłam wydusić z siebie ani jednego słowa. On jednak musiał to wyczuć, bo jak na zawołanie włożył we mnie swój palec i kciukiem dosyć mocno nacisnął na moją nabrzmiałą pragnącą jego dotyku łechtaczkę. Moje ciało wygięło się w łuk, a z ust wydarł się niekontrolowany jęk. Mężczyzna raz po raz wkładał we mnie swój palec, a ja czułam narastające we mnie dzikie podniecenie.

W pewnym momencie puścił moje nadgarstki, całował moją skórę i zaczął schodzić ustami jeszcze niżej. Złapał za moje majtki, po czym wolno i spokojnie po prostu je ze mnie ściągnął. Złapawszy za moje kostki, szeroko rozłożył moje nogi i chwilę kucał między nimi, bardzo uważnie wpatrując się we mnie tam na dole. Ulokował się wygodnie między moimi udami. Moje ciało miało nie mieć przed nim

kompletnie żadnych tajemnic. Nie opuszczałam rąk, bo wiedziałam, że w ten sposób on nadal miał nade mną całkowitą władzę.

Jego zwinny język polizał moją łechtaczkę, co było tak przyjemnie, że moje ciało po raz kolejny wygięło się w łuk. Jęczałam z przyjemności, jaką mi dawał. Całe moje nerwy na niego i negatywne emocje uciekły wraz z tym, jak poczułam tę nieziemską rozkosz. Kiedyś myślałam, że nie ma przyjemności bez seksu, ale tak bardzo się myliłam. Domenico na każdym kroku udowydniał mi, że w sferze seksualności wszystko było jeszcze przede mną. Językiem sięgnął mojego wejścia, a palec przełożył na moją łechtaczkę i sensualnie ją pocierał. Raz po raz z moich ust wydzierał się jęk, nad którym nie mogłam i nawet nie chciałam zapanować. Nie wytrzymałam i opuściłam ręce, po czym wplotłam palce we włosy mężczyzny, burząc je jeszcze mocniej. Zaciśnęłam na nich moją pięść, unosząc moją pupę. Mężczyzna włożył pod nią swoją wolną dłoń i zaczął dosyć mocno ścisnąć pośladek. Nie wiedziałam, dlaczego tak było, ale dosłownie wszystko, co robił, było dla mnie nieziemsko przyjemne. Jego dotyk kręcił mnie na tyle mocno, że przestawałam myśleć o czymkolwiek innym i pragnęłam dostać od niego coraz więcej i więcej. Szybko oddychałam, wyraźnie czując, że stoję już nad przepaścią i przed upadkiem w nią dzieli mnie już tylko jeden malutki kroczek.

Domenico zassał moją wargę i jeszcze mocniej przycisnął moją łechtaczkę. To był moment, kiedy przestałam się opierać. Przyjemne pulsowanie, które odczuwałam podczas orgazmu, dosłownie zalało całe moje ciało, które kolejny raz wygięłam w łuk, jęcząc. To, co czułam, było cholernie przyjemne i obezwładniające. Położyłam się na plecach, szybko oddychając, a Domenico bez najmniejszego skrupowania jeszcze dłuższą chwilę mnie lizał, zapewne spijając moje soki.

– Twój smak jest cholernie wyjątkowy, Sofio. – Jego męski chłodny głos dosłownie przywołał mnie na ziemię z przyjemności i chwili uniesienia.

Kompletnie nic mu nie odpowiedziałam, tylko pozwoliłam wspiąć się na mnie i spojrzeć w moje oczy. Nie chciałam mu pokazywać, jak ogromną władzę miał nad moim ciałem, lecz nie umiałam i wcale nie chciałam opierać się temu wszystkiemu, co czułam, podczas gdy robił mi dobrze. Mimo wszystko cudowny i słodki orgazm minął, a wraz z jego zakończeniem powróciły do mnie mój zły humor i uczucie przypominające, jak mocno Domenico uraził mnie tego wieczora.

Miałam szczerą nadzieję, że przeprosi mnie za to, że aż tak chłodno mnie potraktował, ale nie miałam się co łudzić. Od ślubu poznałam go na tyle dobrze, że wiedziałam, iż nigdy by nic takiego nie zrobił. Nie należał do grupy ludzi, którym przeproszenie przychodziło łatwo i zapewne w tym przypadku mój orgazm uznał za rekompensatę swojego zachowania. To wszystko jednak nie działało we mnie w taki sposób, jak by chciał. Ja mimo wszystko czułam się bardzo delikatna i niezwykle łatwo było mnie zranić. Przez dłuższy czas mężczyzna spoglądał w milczeniu w moje oczy, oczekując zapewne tego, co zwykle robiłam po orgazmie, ale kompletnie nie miałam tego wieczora ochoty ani na uśmiech, ani na zapewnienie, jak było mi cudownie. Ziewnęłam, bo nagle zachciało mi się spać. Poruszyłam się pod nim nerwowo.

– Czy mógłbyś już ze mnie zejść? Muszę jeszcze iść przed snem do toalety po to, aby się nieco ogarnąć. – Mój głos był zadowolająco chłodny.

Nic mi nie odpowiedział, jedynie dłuższą chwilę wahał się, co właściwie ma zrobić, ale finalnie ze mnie zszedł. Wstałam z łóżka, nie obracając się do niego i nawet nie zerkając w jego kierunku, tylko seksownie kręcąc tyłkiem, spokojnym krokiem poszłam do toalety. Przez całą drogę czułam na sobie jego uważny wzrok. Kiedy znalazłam się w środku, szybko zmyłam z siebie makijaż i wzięłam kojący ciepły prysznic.

Stojąc przed wielkim lustrem i myjąc zęby, zastanawiałam się nad tym wszystkim, co działo się pomiędzy mną a moim mężem. Domenico musiał doskonale zdawać sobie sprawę z tego, jak działał na mnie jego dotyk, i chciał to wykorzystywać, łagodząc moje rozedrgane nerwy. Pragnęłam, naprawdę z

całej siły pragnęłam umieć mu się oprzeć, lecz mój brak doświadczenia w połączeniu z ogromną chęcią doznań i nauką, co z czym się je, sprawiał, że stawałam się całkowicie podatna.

Po kompletnym przygotowaniu się, włącznie z umyciem zębów, zebrałam z podłogi moją bieliznę i sukienkę, po czym skierowałam swoje kroki do kosza na ubrania. Wrzucając je do środka, zobaczyłam coś, przez co mnie zemdliło i zmroziło krew w moich żyłach. Wewnątrz leżała koszula Domenica, która była cała pobrudzona krwią.

Nie dbając o to, że nie zdążyłam się jeszcze nawet ubrać, błyskawicznie przemierzyłam łazienkę i pobiegłam do łóżka, w którym z telefonem w dłoni leżał i czekał na mnie mój mężczyzna.

Włączyłam lampkę nocną, którą zdążył już wyłączyć i ściągnęłam pościel z całego jego ciała. Był na tyle zaskoczony tym, co robiłam, że kompletnie nie wiedział, co ma powiedzieć czy zrobić. Mnie jednak zupełnie nic nie obchodziło to, co o tym wszystkim sądził. Ja musiałam być pewna, że nic mu nie jest. Usiadłam na nim okrakiem i bardzo uważnie przyglądałam się jego ciału. Szukałam jakichś nieładnych głębokich ran, lecz oprócz jednej długiej, ale cienkiej sznyty na jego ramieniu wszystko było w porządku.

Odetchnęłam z całkowitą ulgą, czując, jak do oczu zaczęły napływać mi łzy. Położyłam się na nim i mocno go przytuliłam. Poczulałam między moimi nogami, że był twardy i pobudzony, dzięki czemu zorientowałam się, że oboje jesteśmy nadzy. Zaśmiałam się radośnie z poczucia ulgi, która nagle do mnie przyszła. Tym razem cała moja złość na niego minęła dosłownie w ułamku sekundy, kiedy zorientowałam się, że nic mu nie jest.

– Tak bardzo wystraszyłam się, gdy w koszu na ubrania zobaczyłam twoją koszulę. – Mój głos nagle zaczął wyraźnie drżeć. – Bałam się, że mogło ci się coś stać, Domenico. Powiedz mi, dlaczego przez cały wieczór nie odbierałeś ode mnie telefonu ani nawet nie odpisywałeś na moje wiadomości. Tak bardzo się wystraszyłam.

– Mieliśmy dziś krwawą jatkę, przez którą pobrudziłem sobie ubrania, a kiedy się skończyła, jedyne, o czym myślałem, to to, aby znaleźć się przy tobie, Sofio. – Szeroko otworzył oczy, kiedy tylko zdał sobie sprawę z tego, co do mnie powiedział.

Nie miałam pojęcia, czy to jego zaskoczenie tyczyło się bardziej tego, że powiedział, iż chciał być przy mnie, czy może raczej tego, że rozmawiał ze mną o interesach mafii. Tym razem jednak kompletnie mnie one nie interesowały. Dla mnie to właśnie leżący przede mną mężczyzna był o wiele ważniejszy. Położyłam głowę na jego klatce piersiowej i wsłuchiwałam się w szybki rytm jego serca. Delikatnie i spokojnie głaskałam jego mocno umięśnione ramię, kiedy mocno mnie nim obejmował.

– Nie rób mi tego więcej, Domenico. Zależy mi na tobie, więc nie pozwalaj mi się bać o ciebie aż tak bardzo jak tego wieczora – szepnęłam. – Proszę, odpisuj lub oddzwaniaj.

– W porządku, Sofio. Będzie właśnie tak, jak tego chcesz. Już nigdy więcej nie pozwolę ci się o mnie bać – odpowiedział pewnym, ale zmęczonym głosem.

Głaskał mnie wolno i rytmicznie, co sprawiło, że mimo woli bardzo szybko zasnąłam. Jego objęcia były dla mnie znajome, bezpieczne i przyjemnie kojące.

Rozdział 13



Ten dzień był dla mnie wyjątkowy i szalenie ważny. Tego dnia obchodziłam moje dziewiętnaste urodziny, po których mój przyjaciel Alessio miał mi się oświadczyć, później miałam wziąć z nim ślub i żyć długo i szczęśliwie. Z perspektywy czasu nie mogłam uwierzyć, jak bardzo zmieniło się moje życie i jak mocno odmieniły się wszystkie moje pragnienia. Alessio, chociaż nadal bardzo go lubiłam, stał się dla mnie odległym wspomnieniem, a teraz najważniejszą terażniejszością był nie kto inny jak Domenico. To właśnie on kierował moim życiem zupełnie tak, jak miał na to ochotę, a ja się temu całkowicie podporządkowywałam. Chociaż tak jak tego dnia od czasu do czasu po prostu ulegałam moim namowom.

To właśnie w ten wieczór, a tak właściwie to w tę noc postanowiłam pierwszy raz iść do klubu. Oczywiście Domenico dosyć długo kręcił nosem i wcale nie chciał się na to zgodzić, ale finalnie wygrałam z nim. Po południu, kiedy mężczyzny nie było już w domu, bo pojechał załatwiać jakieś szalenie ważne interesy, do naszego domu przyjechały dwie dziewczyny, z którymi co roku spędzałam moje urodziny – Bibianna i Elisabetta. Nie wyobrażałam sobie moich kolejnych i tak istotnych dla dziewczyn żyjących w mafii urodzin bez ich obecności.

Kiedy tylko samochód mojego ojca przywiózł je pod mój i Domenico dom, wyszłam po nie, a tak właściwie to wybiegłam. Gdy złapałam przyjaciółki w swoje ramiona, to tuliłam je do siebie, dając buziaki. Widziałam na ich twarzach nieukrywane podniecenie związane z tym, że jako jedne z nielicznych mogły zobaczyć okrytą tajemnicami rezydencję Domenica Mancusa, a teraz także moją. Na początku jedynie chodziłyśmy po domu. Podczas oprowadzania ich czułam się dosłownie jak prawdziwa rasowa pani domu. Oczywiście ominęłam naszą sypialnię, bo uważałam, że akurat do tego jednego pomieszczenia nie powinno się wprowadzać osób trzecich i ich emocji.

Przygotowywałyśmy się do wyjścia z sypialni dla gości i popijałyśmy jedno z superdrogich win należących do Domenica. Tego wieczora nawet moja siedemnastoletnia siostra Elisabetta miała moje przyzwolenie na wypicie niewielkiej ilości alkoholu. Oczywiście dostała ode mnie jeden warunek, musiała utrzymać to w tajemnicy przed rodzicami, lecz wydawało mi się, że nie będzie miała z tym kompletnie żadnego problemu. Ona zawsze była odważniejsza ode mnie, i to wiele bardziej niż mi się wydawało. W głębi duszy byłam pewna, że piła nie pierwszy raz.

– Nie jesteś posiniaczona ani obolała, więc myślę, że Domenico nie lubi bić podczas seksu. – Lisa patrzyła na mnie, kiedy stałam w samej bieliźnie, zastanawiając się, którą sukienkę miałam włożyć. – Chyba nie jest z nim tak źle i nie jest wymagający.

– Temat seksu nigdy nie był moim ulubionym. – Wzruszyłam ramionami. – Nie robi mi krzywdy, jeśli o to ci chodzi. Jest dla mnie dobry.

Wcale nie podobało mi się to, że musiałam okłamywać najbliższe mi osoby, lecz nie chciałam im zdradzić, że nadal byłam dziewicą. Chciałam być całkowicie lojalna wobec Domenica, bo to właśnie on był moim mężem i z nim miałam spędzić resztę mojego życia.

– To dobrze, bobym go zabiła, gdyby cię krzywdził.

Zaśmiałam się, słysząc powagę w głosie mojej siostry.

– Tak poważnie to wydawało mi się, że nigdy tego nie zrobi.

– Tak, wszyscy widzieliśmy, jak wpatrywał się w ciebie na waszym ślubie, a później na weselu – dodała po chwili Bibianna. – Zupełnie jakbyś była jego odkupieniem.

Nie rozumiałam, o co mogło jej konkretnie chodzić, lecz nic nie odpowiedziałam.

Czułam, jak na moje policzki wychodzą rumieńce zawstydenia. Nie chciałam więcej o tym rozmawiać, więc złapałam za jedną z sukienek i szybko ją włożyłam. Domenico nakazał mi zadzwonić po swojego najmłodszego brata Samuela, kiedy będziemy już gotowe do wyjścia, więc tak też zrobiłam.

Oczywiście zebranie się z dziewczynami nie należało do najłatwiejszych rzeczy. Gdy tylko wyszliśmy przed dom, spostrzegłam jednak młodego chłopaka opierającego się o swoje zapewne szybkie i bardzo drogie sportowe auto. Samuel stał i palił papierosa. Kiedy nas zobaczył, uśmiechnął się szeroko, a kiedy znalazłyśmy się blisko niego i zorientował się, jak bardzo byłam roznegliżowana, jego zadowolona mina niezwykle prędko zrzędła. Miałam na sobie czerwoną superkrótką sukienkę, która prawie odsłaniała moje pośladki, i podkreślone powiększającym stanikiem piersi. Zresztą moja siostra wyglądała bardzo podobnie do mnie, lecz ona nigdy nie wstydziła się swojego o wiele bardziej seksownego niż moje ciała. Bibianna jako ta najbardziej grzeczna z nas miała zasłonięte ramiona, piersi i nogi prawie do samych kolan. Mimo wszystko byłyśmy dosyć mocno pomalowane i odstawione tak seksownie, jakbyśmy co najmniej szły na podryw.

- Kurwa, Sofia, czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, że kiedy tylko Dom cię zobaczy, to zabije nas wszystkich po kolei? Będzie dosłownie wściekły za to, jak ładnie ubrałaś się na to wyjście. Najpierw zabije mnie za to, że śmiałem się do ciebie w ogóle zbliżyć na mniej niż pięć metrów; potem dziewczyny za to, że cię nie przypilnowały i pozwoliły, abyś nie ubrała się tak, jak przystało na żonę supersamca alfy; później ciebie, że wpadł ci go głowy taki pomysł.

Doskonale widziałam, jak chłopak uważnie wpatrywał się w moje nogi, które były seksownie wydłużone dzięki sandałkom na wysokiej szpilce.

- Nie martw się, Samuel, Domenico nic nie zrobi. Dziewczyn wcale nie zabije, bo one obie są całkowicie niewinne. Mnie również nie zabije, bo jest za młody, aby zostać wdowcem.

Ten niewiele starszy ode mnie chłopak nie mógł wręcz oderwać ode mnie swojego uważnego wzroku.

- Zresztą kto by chciał zabić dziewczynę z takimi nogami jak moje?

- Przepraszam, nigdy nie powinienem się na ciebie aż tak bardzo gapić, zwłaszcza że jesteś żoną mojego brata. - Miał rację i dobrze, że przynajmniej o tym wiedział. - Masz jednak tak wystrzałowe nogi, że jest mi naprawdę trudno oderwać od nich spojrzenie.

Kompletnie nic mu nie odpowiedziałam, tylko bardzo delikatnie uśmiechnęłam się, wsiadając na miejsce pasażera z przodu samochodu.

Podczas kiedy ja i Samuel rozmawialiśmy ze sobą, dziewczyny wślizgnęły się na tylne siedzenie auta i z nieukrywanym zniecierpliwieniem na nas czekały. Gdy jechaliśmy, moje myśli bardzo szybko uciekły do tego, co powiedział do mnie prowadzący pojazd chłopak. Z jednej strony komplement na temat moich nóg wcale mi się nie podobał, bo Samuel był bratem Domenica i nie powinien był mówić takich rzeczy do jego żony.

Z drugiej jednak strony Domenico mówił mi komplementy niezwykle rzadko, więc wydawało mi się, iż moje ciało nie robiło na nim zupełnie żadnego wrażenia. Wciąż pamiętałam o tym, że mój mąż miał w swoim życiu tak wiele partnerek seksualnych, że z całą pewnością nic nie robiło już na nim wrażenia.

Po kilkunastu minutach zatrzymaliśmy się pod klubem, pod którym tłoczył się dosłownie ogromny tłum ludzi. Chociaż nie miałam skąd tego wiedzieć, to byłam w stu procentach pewna, że był to najpopularniejszy lokal w mieście. Widząc tych wszystkich ludzi, szczerze wątpiłam, że kiedykolwiek uda nam się wejść do środka. Samuel musiał wyczuć moją niepewność, bo przekazał nam, że kiedy on będzie parkował auto na tyle budynku, my mamy przejść na przód kolejki. Wszystkie trzy dosłownie

wypadłyśmy z samochodu na chodnik, zwracając uwagę wszystkich wokół. Ja sama niepewnym krokiem poszłam za idącą pewnie i dumnie wyprostowaną Lisą, a Bibi podążała za mną. Miałam wrażenie, że niektórzy ludzie z kolejki wpatrywali się we mnie z niemałym zaciekawieniem.

- Ej, suk, gdzie się pchacie na sam przód? Jesteście dziwkami? - Jeden z koleś z początku kolejki, kiedy tylko nas zobaczył, chciał nas poniżyć.

- Coś ty powiedział? Zaraz obję ci tę brzydką gębę! - Lisa jak zawsze chciała działać pod wpływem impulsu. - Ciebie stać tylko na dziwkę, i to taką niedrogą.

Zaraz pojawił się przy nas jakiś napakowany łysy mężczyzna, który stanął przede mną, zupełnie jakby chciał mnie ochronić przed ewentualnym atakiem.

- Zamknij się, pajacu - warknął do faceta. - Wypad z kolejki, bo dzisiaj już z całą pewnością nie wejdiesz do środka.

Lisa złapała mnie za dłoń i pociągnęła za sobą, oddalając nas od niemiłego człowieka i ochroniarza klubu. Sam lokal był ogromny z łóżami na wyższym piętrze, a raczej na balkonach, i parkietem na samym środku. Pod dwoma ścianami stały dwa duże bary, przy których tłoczyło się całe mnóstwo ludzi. Kiedy spokojnym krokiem szłyśmy do jednego z barów, mijani ludzie, tak samo jak ci na zewnątrz klubu, zdawali się doskonale wiedzieć, kim byłam, a raczej czyją żoną byłam. Nic im nie odpowiadałam, nawet jeżeli witali się ze mną skinieniem głowy. Z całą pewnością nie byłam samicą alfa ani nawet beta, więc ta sytuacja dosyć mocno mnie krępowała. Gdy byłam z Domenikiem, byłam tą nieco mniej ważną, bo wszyscy ludzie patrzyli głównie na mojego męża, co bardzo mi odpowiadało. Bez niego stawałam się dla ludzi tą ważną, żoną Domenica, który już niedługo miał zostać ich donem.

Im głębiej wchodziłyśmy do klubu, tym bardziej muzyka zdawała się wybijać rytm mojego serca. Podeszłyśmy do baru, gdzie stały trzy wolne wysokie stołki, zapewne przygotowane specjalnie dla nas. Stał przy nich również jakiś człowiek wyglądający jak morderca. Wszystkie trzy usiadłyśmy przy długiej błyszczącej ladzie i nawet nie czekałyśmy na swoją kolejkę, tak samo jak reszta klubowiczów, tylko od razu pojawił się przy nas młody barman. To wszystko, co działo się wokół mnie, wydawało mi się dosyć ciekawe. Byłam prawie pewna, że Domenico musiał zaplanować cały mój i dziewczyn wieczór krok po kroku, uświadamiając innym, że jestem jego żoną. Zamówiłam nam drinki i już po krótkiej chwili je dostałyśmy.

- Wszystkiego najlepszego, staruszko! - Elisabetta zaśmiała się radośnie, patrząc mi w oczy. - Muszę się z tobą trzymać, to zawsze będę obsługiwana bez kolejki.

- Wszystkiego, co najlepsze, Sofia! - Bibianna wydawała się bardzo podekscytowana.

Nic im nie odpowiedziałam, tylko stuknęłam się z nimi szklankami z drinkami i od razu wypiałam wszystko do samego dna. Zamówiłam sobie kolejnego kolorowego drinka i wypiałam go równie szybko jak tego pierwszego. Nie czując kompletnie żadnego wpływu alkoholu na mój organizm, przystopowałam dopiero po trzecim. Musiałam dodać sobie nieco odwagi wódką, której jeszcze nigdy nie piłam. Dopiero po chwili poczułam, jak przyjemne ciepło wywołane wysokoprocentowym trunkiem rozchodzi się od mojego przełyku i brzucha na całe ciało.

Bardzo uważnie rozejrzałam się, omiatając wzrokiem dosłownie cały klub.

Byłam cholernie mocno ciekawa, co właściwie robił mój mąż, więc szukałam go dosłownie w każdym dostępnym dla mojego oka zakamarku. Nie wiedziałam dlaczego, ale miałam dziwne wrażenie, że on również mnie obserwował. Wychodząc z domu dużo wcześniej niż my, powiedział mi jedynie, że ma do załatwienia interesy w tym samym klubie, w którym razem z dziewczynami miałyśmy się tego wieczora zabawić. Jakie to wszystko musiało być dla niego wygodne. Mógł mieć na mnie przez cały czas oko, a przy okazji robił to, co musiał. Byłam pewna, że było to coś bardzo nielegalnego, lecz doskonale zdawałam sobie sprawę, że on i tak nigdy nie powie mi, co to takiego

konkretnie było. Nie miałam pojęcia, gdzie tak właściwie mógł siedzieć, więc wewnętrznie cholernie mocno się irytowałam.

- Nie spinaj się tak, siostra. Jestem pewna, że twój ukochany, nieco apodyktyczny mąż bardzo uważnie cię obserwuje i przez cały czas nie spuszcza z ciebie swojego chłodnego wzroku. - Lisa uśmiechnęła się do mnie radośnie. - Prawdę mówiąc, tutaj dosłownie wszyscy Włosi bardzo uważnie cię obserwują. Poza tym sama powinnaś już wiedzieć, że Domenico Mancuso ma niezwykle silne poczucie własności.

Chciałam ją zapytać, skąd ona tak właściwie wie aż tak dużo na jego temat, lecz finalnie postanowiłam z tego zrezygnować. Nadal uważnie rozglądałam się wokół. Musiałam go jedynie zobaczyć i z całą pewnością po tym zrobiłabym się o wiele spokojniejsza.

- Tylko gdzie on tak właściwie może siedzieć? - powiedziałam sama do siebie tak cicho, że mój głos zniknął gdzieś w przestrzeni przez grającą muzykę. - Też chciałabym mieć na niego oko.

Jasne, że byłam o niego piekielnie zazdrosna, tak samo jak on o mnie. Chciałam, aby jego dłonie dotykały tylko mnie, a język lizał tylko moje wargi i usta. Byłam bardzo niepewna, co mógł robić za każdym razem, kiedy nie było mnie obok niego. Pragnęłam, aby był grzeczny, ale wiedziałam, jakim był mężczyzną, jak ogromne miał potrzeby seksualne, których ja nie spełniałam. Wiedziałam, że tak naprawdę to mógł robić dosłownie wszystko, na co tylko miał ochotę, bo mnie nie kochał i nawet nic do mnie nie czuł, no może poza pociąganiem fizycznym, więc nie musiał czuć się do niczego zobowiązany.

Dopiłam mojego drinka, chwilę tańczyłam z dziewczynami, będąc bardzo blisko naszych miejsc przy barze, po czym po jakimś czasie powiedziałam im, że bardzo pilnie muszę iść do toalety. Widziałam, jak obie wyśmienicie się bawiły, a mimo to chciały iść za potrzebą razem ze mną. Od razu bez zawahania odmówiłam, bo wiedziałam, że jestem całkowicie bezpieczna z człowiekiem Domenica, który od dnia naszych zaręczyn podążał za mną dosłownie jak cień.

Spokojnym krokiem, całkowicie omijając największy tłum tańczących ludzi, poszłam w stronę, gdzie, jak sądziłam, widziałam wcześniej toalety. Oczywiście dosłownie nic w moim życiu nie mogło być takie proste, nawet odnalezienie miejsca docelowego i pójście do niego. Zamiast trafić do toalety, weszłam na balkon od tyłu i patrzyłam na odgrodzone od siebie grubymi ścianami łóże. Najpierw przeszłam obok jednej, gdzie młodzi ludzie, mniej więcej w moim wieku, pili niezliczone ilości alkoholu. Następnie przeszłam obok drugiej, gdzie kilkoro gości zabawiało się ze sobą, uprawiając głównie seks i biorąc ułożone w kreski jakieś narkotyki. W końcu całkowicie przez przypadek trafiłam na taką, która mnie szczerze zainteresowała.

Dotarłam do łóża, w której siedział nie kto inny jak Domenico i uważnie wpatrywał się w tłum ludzi pod sobą. Wydawało mi się, że był bardzo znudzony i znużony tym, że siedzący obok niego mężczyzna bez ustanku coś do niego mówił. Tuż przed nim tańczyła młoda ładna dziewczyna w związanych w wysoką kitkę włosach i w samych skąpych majtkach, które z ledwością przysłaniały jej wargi. Na jego kolanie siedziała inna ciemnowłosa piękność. Oczywiście tę tańczącą mogłam jeszcze jakoś przeżyć, lecz tej na jego kolanie nie umiałam i nie mogłam sobie odpuścić. Widziałam, jak się do niego wdzięczyła i jak go dotykała. Nie miała na sobie biustonosza i swoimi dużymi sztucznymi piersiami wręcz atakowała jego poważną twarz. Doskonale widziałam jego dłoń spoczywającą na jej pośladkach i jej dłoń masującą jego rozporek, pod którym widziałam sporą wypukłość.

Właśnie wtedy coś we mnie pękło. Musiałam czym prędzej odejść jak najdalej od nich, aby nie zrobić mu awantury przy ludziach, z którymi ubijał interesy. Domenico tego wieczora sprawił, że moje serce rozbiło się w drobny mak i wydawało się już nie do sklejenia. Kiedy tak jeszcze stałam w łóża i wpatrywałam się w to, co się działo, coś w środku mnie zbuntowało się na tyle mocno, że pierwszy raz w całym moim życiu zapagnęłam zemsty.

Spokojnie wycofałam się, bo wcale nie chciałam zobaczyć, jak uprawia seks z inną. Miałam dziwne przeświadczenie, które dotarło do mnie dopiero teraz. On musiał to robić za każdym razem, kiedy nie było go w domu do późna w nocy.

Dosłownie jakbym była szalona, pognałam na dół do dziewczyn siedzących przy barze i czekających na mój powrót. Nic do nich nie powiedziałam, tylko zamówiłam u barmana kolejkę shotów, po czym, kiedy tylko postawił ją przede mną, to wypiałam wszystkie kieliszki jeden po drugim całkowicie sama. Widziałam, jak dziewczyny intensywnie wpatrują się we mnie szeroko otwartymi oczami, pytającymi mnie, co się ze mną tak właściwie dzieje. Nie miałam jednak najmniejszego zamiaru wszystkiego im tłumaczyć. Spojrzałam na tańczący na parkiecie spory tłum i pomyślałam, że skoro Domenico chciał ze mną w taki sposób pogrywać, to i ja byłam w stanie przyjąć takie wyzwanie. Zamierzałam zabawić się jego kosztem właśnie tak, jak on bawił się moim.

Zostawiłam przy barze uważnie wpatrujące się we mnie dziewczyny całkowicie same, precyzyjnie się przez tłum na środek parkietu i stanęłam zupełnie sama na jego środku. Od razu zobaczyłam, że tańczący w moim pobliżu niewiele starszy ode mnie chłopak wpatruje się we mnie bardzo intensywnie z niemałym zainteresowaniem. Oczywiście przez to, że mój własny mąż nie wyrażał zbyt dużego zainteresowania mną, atencja wszystkich innych wydawała mi się miła i kusząca. Zaczęłam się do niego uśmiechać, zachęcając go w ten sposób do działania w stosunku do mnie. Normalnie nigdy bym się na coś takiego nie zdobyła, ale tym razem wściekłość wymieszana z wypitym na całkowicie pusty żołądek alkoholem brała nade mną górę i przemawiała przeze mnie, po czym po prostu popychała do przodu.

Nieznajomy młody chłopak bez najmniejszego zawahania podszedł do mnie i w dosyć wolnym tańcu położył swoje ciepłe nieco spocone dłonie na mojej talii. Wcale nie zareagowałam na to, co robił ze mną, tylko nadal tańczyłam, seksownie kręcąc tyłkiem przy jego rozporoku, pod którym wyrosła lekka wypukłość. Kiedy byłam tyłem do niego, przylgnął do mnie swoim ciałem i pochylił się do mojego ucha.

- Jestem tutaj praktycznie co weekend, a widzę cię pierwszy raz. Wydajesz się całkiem niezłą i niewinną dziwką, nie to co te szmaty tutaj. Właśnie takie jak ty bardzo mi się podobają i lubię je pieprzyć. - Jego oddech śmierdział mieszanką papierosów i alkoholu.

Jego ohydne dłonie przesunęły się na mój płaski brzuch, a później wędrowały coraz niżej, aby dotknąć moich nagich nóg. Ta cała sytuacja bardzo szybko przestała mi się jakkolwiek podobać. Kiedy wilgotnymi dłońmi zatrzymał się na moich udach i zaczął wędrować po ich wnętrzu ku górze, a konkretnie ku moim majtkom, coś w środku mnie się zbuntowało. Adrenalina natychmiast w sekundę zalała cały mój organizm, przez co dosłownie od razu wytrzeźwiałam.

Dopiero wtedy dotarło do mnie, jak cholernie głupia byłam, grając w aż tak ryzykowną grę. Wcale nie chciałam, aby ten całkowicie obcy mi facet dotykał mnie w taki sposób. Nie chciałam, aby dotykał mnie żaden inny facet niż Domenico i kompletnie nie chciałam go jakkolwiek zdradzić, ani tego wieczora, ani żadnego innego do końca mojego życia. Mój mąż był jedynym facetem, jakiego chciałam i jakiego pożałowałam. Moje dziewictwo należało do niego nie tylko dlatego, że kupił je od mojego ojca. Ono do niego należało, bo jemu jedynemu chciałam je oddać.

Zaczęłam się wyrwać z nachalnych objęć nieznajomego mężczyzny, lecz nigdy nie należałam do najsilniejszych fizycznie kobiet i prawdę mówiąc, nie miałam najmniejszych szans z tym o wiele większym ode mnie facetem. Kiedy jego dłonie dzieliły już tylko milimetry od moich koronkowych majtek, całkowicie spanikowałam. W moich oczach pojawiły się łzy, a oddech zupełnie się spłycił. Byłam pewna, że Domenico wcale nie wiedział, co się ze mną działo, bo właśnie pieprzył dziwkę, z którą widziałam go w łóżku. Nie do końca rozumiałam, dlaczego kompletnie nikt inny nie reagował,

skoro wszyscy Włosi tak dobrze wiedzieli, kim byłam. To, co się działo, wydawało mi się wieczną torturą.

- Zaraz dam ci, mała dziwko, coś, o co prosiłaś się od początku przyjscia w to miejsce.

Nadal szarpałam swoim ciałem w nadziei, że uda mi się wyrwać z objęć obcego faceta.

- Jestem pewien, że będziesz bardzo zadowolona, że z tych wszystkich panienek wybrałem akurat ciebie.

- Zostaw mnie.

Udało mi się coś powiedzieć, lecz mój głos nikł w głośniejszej muzyce.

Nagle dosłownie jak na mój rozkaz jego dłonie ześlizgnęły się z mojego ciała, a ja, nie ukrywając ulgi, jakiej doznałam, wzięłam spokojny głęboki oddech. Byłam pewna, że musiał mnie usłyszeć i zrozumieć, że nie powinien był mnie dotykać. Wolno i spokojnie obróciłam się w jego stronę i zobaczyłam, że próbujący napastować mnie mężczyzna leży na ziemi, a Domenico siedzi na nim okrakiem i okłada go po twarzy pięściami, dosłownie masakrując ją przy tym. Widziałam po nim, że jest cholernie wściekły na to, co się działo.

- Ty pierdolony skurwysynu, ta dziewczyna jest moją żoną.

Nie słyszałam go, ale czytałam z ruchu jego ust.

- Nikt, dosłownie nikt, nie ma prawa jej dotykać ani nawet patrzeć w jej stronę tak samo jak ty.

Stałam w całkowitym bezruchu i nie mogłam się ruszyć z miejsca nawet na jeden milimetr. Podniosłam wzrok i rozejrzałam się w tłumie gapiów, który bardzo szybko utworzył się wokół nas. Wróciłam spojrzeniem do mojego męża i patrzyłam, jak blisko jest, aby po prostu na oczach wszystkich zebranych zabić obcego mi mężczyznę. Głowa leżącego na podłodze bezwładnie raz po raz odskakiwała na boki, a ciało było całkowicie rozluźnione. O dziwo, kompletnie nikt, widząc tę całą tanią sensację, nie nagrywał jej swoim telefonem, tylko wszyscy zgromadzeni najbliżej nas zdawali się tworzyć mur dla tych, którzy chcieliby to zrobić.

Domenico zamierzał go po prostu zabić i byłam tego w stu procentach pewna. On właśnie taki był i nie powinnam była się łudzić, że jest inaczej. Mężczyzna był bezwzględnym mordercą, który kompletnie nie miał sumienia. Ja sama byłam od niego całkowicie inna. Ja szanowałam i ceniłam życie drugiego człowieka.

Mój mąż w odpowiednim momencie zdawał się opanować sam siebie, zszedł z chłopaka i kilkoma długimi, ale zwinnymi krokami doskoczył do mnie. Widziałam, jak ciężko i głęboko oddycha, wpatrując się we mnie tym swoim całkowicie chłodnym wzrokiem mordercy. To był pierwszy raz od ślubu, kiedy się go bałam. Wiedziałam, że wcale nie powinnam była nigdy tego robić, bo to prowadziło tylko do złych rzeczy, lecz nie umiałam wytrzymać naporu jego czarnych z wściekłości oczu. Nagle swoją zakrwawioną i zapewne rozwaloną ręką złapał mnie za przedramię i pociągnął za sobą w jakieś kompletnie nieznane mi miejsce. Idąc, spojrzał gdzieś w tłum w bliżej nieokreślone miejsce i kiwnął do kogoś głową. Byłam pewna, że dał znać, iż jego ludzie mają pilnować zdezorientowane Bibi i Lisę. Obróciłam się i zobaczyłam, jak jakieś łyse karczycha zbierają z podłogi nieprzytomnego chłopaka, który mnie dotykał. Byłam pewna, że tej nocy jego życie się zakończy. Kiedy stanęliśmy w pomieszczeniu, w którym było całkowicie cicho, Domenico obrócił się w moją stronę.

- Możesz mi powiedzieć, co ty, kurwa, robisz, Sofio?

Widziałam jak na dłoni, jak bardzo jest na mnie wściekły.

- Chcesz się puszczać za moimi plecami jak jedna z tych klubowych dziwek czy może chcesz podważyć mój autorytet na oczach innych?

Kompletnie przestałam nad sobą panować i dałam się ponieść targającym mną negatywnym emocjom. Zamachnęłam się i z całej siły, jaką w sobie miałam, uderzyłam go otwartą dłonią w policzek. Moja ręka dosyć mocno zapiekła, a na Domenicu moje uderzenie nie zrobiło kompletnie

żadnego wrażenia. Mój mąż złapał mnie za nadgarstek i zacisnął na nim dosyć mocno swoją dużą i silną dłoń. Byłam święcie przekonana, że zostanie mi po tym ślad, który dosyć długo będę musiała ukrywać przed innymi ludźmi. Widziałam na jego twarzy wymalowane zaskoczenie moją reakcją na to, co powiedział, bo jemu wydawało się, że to wszystko działo się z mojej winy. Byłam pewna, że przez całe jego życie kompletnie nikt go nie uderzył, bo wszyscy bali się jego bezwzględności i tego, że mógł ich po prostu zabić. Ja w gruncie rzeczy nie miałam zielonego pojęcia, jak zareaguje na to, co zrobiłam, lecz nadal nie zeszły ze mnie nerwy, które w stosunku do niego czułam.

- Nigdy więcej nie waż się mnie tak nazywać, Domenico. - Byłam cholernie mocno wściekła na niego za to, co powiedział. - Możesz zwracać się tak do dziewczyn, który były cały wieczór z tobą na łoży. Zwłaszcza do tej, która z taką pasją prawie wciskała ci swoje duże silikonowe cycki do ust i masowała twój fiut. Lepiej przyznaj się bez owijania w bawełnę, że pieprzysz ją, jak nie ma cię w domu. Jestem pewna, że zarówno ona, jak i wszystkie inne zajmowały się tobą od dnia naszego ślubu. Boże, jaka byłam głupia, że się łudziłam, iż poczekasz... nie wiem, czy pamiętasz, że mieliśmy zupełnie inne ustalenia.

Widziałam w jego ciemnych wpatrzonych we mnie oczach, że wcale nie spodziewał się, iż mogłam wiedzieć, co robił w łoży. Zemdliło mnie, kiedy na jego pięknej, dzikiej twarzy zobaczyłam bezwzględny, chłodny uśmiech mordercy.

- Dzisiejszego wieczora musisz zrozumieć coś bardzo ważnego, Sofio. Jestem facetem, zepsutym do szpiku kości facetem, w którym nieustannie buzuje niewyobrażalna ilość testosteronu. Chcę, a właściwie to pragnę pieprzyć się z moją żoną. Ciągłe, bez przerwy czy nawet najmniejszego wytchnienia, a nie mogę tego robić, co powoduje we mnie iście kurewską frustrację - mówił tak chłodnym głosem, jakiego jeszcze u niego nie znałam. - Te dziwki kompletnie nic dla mnie nie znaczą. One jedynie pozwalają dać upust temu wciąż rosnącemu we mnie pierdolonemu ciśnieniu. Wcale nie obchodzi mnie, gdzie ani jak je przelecę. Chcę jedynie, aby było to po prostu skuteczne, bo w innym wypadku przestanę nad sobą panować i po prostu cię zgwałcę, a wtedy z całą pewnością nie oddasz mi się już nigdy z własnej nieprzymuszonej woli, a to mnie kompletnie nie interesuje. Nie myśl sobie, bo cholernie mocno podoba mi się, jak walisz mi konia albo jak tymi swoimi seksownymi dużymi ustami robisz mi loda, lecz jak dla mnie robisz to stanowczo za rzadko. Dodatkowo całą tę sytuację podgrzewa fakt, że za każdym razem, kiedy widzę twoje seksowne ciało w tych pieprzonych katujących mój mózg kusych piżamkach albo kiedy widzę, do jak intensywnych orgazmów cię doprowadzam, to zaczyna we mnie to wszystko narastać i powoli nieźle przez to świruję.

Nie miałam bladego pojęcia, co mam mu tak właściwie odpowiedzieć, a jedyne, na co było mnie w tamtym momencie stać, to szerokie otwarcie ze zdziwienia moich ślepi. Kompletnie nie spodziewałam się, że powie mi coś takiego. Oczywiście nie tłumaczyło go to z tego, że zdradzał mnie z tymi wszystkimi dziewczynami, lecz ja sama popychałam go w ich ramiona. Nie byłam do tej pory gotowa na seks, a on przecież nie mógł czekać do usranej śmierci, aż mu jaja odpadną. Domenico w ten swój dziwaczny i porąbany sposób powiedział mi, jak bardzo go kręcę i jak bardzo chce mnie mieć.

Podobało mi się to nieco straszne wyznanie.

Zrobiłam krok w jego stronę, zbliżając się do niego jeszcze mocniej, i położyłam moją małą dłoń na rozporku spodni, w których był tego wieczora. Poczułam, jak jego penis mocno zareagował na mój dotyk, w dosłownie sekundę stając się całkowicie twardym. Domenico stał spokojnie i spoglądając na mnie z góry, nie dodał już kompletnie nic więcej. Rozpięłam jego rozporek i ściągnęłam z niego spodnie tak, aby mieć do niego o wiele łatwiejszy dostęp. Bez najmniejszego zawahania klękałam przed nim, nie zwracając uwagi na to, w jakim stanie była podłoga. Zajął się nim, wykorzystując wszystko to, co wyczytałam i zobaczyłam w skarbnicy wiedzy, jaką był Internet. Raz po raz brałam go głęboko

do buzi, zasysałam jego końcówkę, lizałam jego żołądź, a przy tym dotykałam i podszczypywałam jądra. Patrząc na niego z dołu, widziałam na jego twarzy wymalowaną nieukrywaną przyjemność.

Złapał za moją głowę dłońmi i wydłużył mój ruch, kiedy brałam go do buzi. Pragnął być w moich ustach jeszcze głębiej i mocniej, a ja starałam się robić mu dobrze najlepiej, jak tylko umiałam. Próbowałam go łykać, przez co krztusiłam się o wiele mniej niż za pierwszym razem. Po raz kolejny spojrzałam z dołu na jego dziką, nieco brutalną twarz i widziałam, jak patrzy na mnie z lekkim uśmiechem na ustach. Zabrał ze mnie jedną dłoń, a drugą wplótł w moje włosy i dosyć mocno zacisnął na nich pięść. Przyspieszył swoje ruchy i po chwili doszedł w mojej buzi, a ja posłusznie wszystko połknęłam i na koniec nawet bardzo dokładnie wylizałam. Wstałam z podłogi i spojrzałam w jego ciemne oczy.

- Domenico, masz usta, znasz dwa języki, którymi oboje potrafimy się świetnie posługiwać. - Patrzyłam, jak wolnym krokiem idzie do umywalki umyć nadal zakrwawione dłonie. - Czasami wystarczy powiedzieć, że chcesz, abym zrobiła ci dobrze i ja po prostu to zrobię. Prawdę mówiąc, bardzo mi się to podoba, więc mogę robić ci loda codziennie.

Kręciło mnie sprawianie mu przyjemności. Kiedy mężczyzna skończył myć swoje dłonie, ja sama skierowałam się do umywalki po przeciwległej stronie, aby umyć usta i kolana, na których klęczałam. Domenico, jak to Domenico, miał co do mnie zupełnie inny plan. Złapał mnie od tyłu w swoje ramiona, po czym jednym zwinnym ruchem obrócił w swoją stronę. Położył swoją dużą gorącą dłoń pomiędzy moje uda i zaczął nią wchodzić coraz wyżej. Byłam pewna, że kiedy tylko dotknął moich majtek, od razu zorientował się, jak bardzo byłam mokra i podniecona po tym, jak robiłam mu dobrze ustami i jak doszedł w nich. Położył swoje dłonie na moje pośladki, podniósłszy moją sukienkę, po czym uniósł mnie nad ziemię, zupełnie jakbym nic nie ważyła, i posadziwszy na umywalce, szeroko rozłożył moje nogi.

Podszedł tak blisko do mnie, że przez cienką koronkę moich majtek czułam, jak bardzo nadal jest twardy i napalony na mnie. Spojrzał mi w oczy tym swoim dzikim nieobliczanym wzrokiem, po czym ku mojemu zaskoczeniu, kucnął. Jednym zwinnym ruchem odchylił moje majtki i przyłożył język do mojej delikatnej skóry. Lizał i zasysał moje wargi, zapewne celowo unikając mojej cholernie nabrzmiałej łechtaczki. To było przyjemnie i to bardzo, ale wiedziałam, że on nie da mi dojść w taki sposób. On zlizywał moje soki.

- Za każdym pieprzonym razem, kiedy robisz mi dobrze ustami albo dłonią, to sprawiasz, że mam jeszcze większą ochotę na seks z tobą, Sofio. Z każdym dniem jest mi coraz trudniej nad sobą zapanować. - Patrzył na mnie z dołu. - Dodatkowo zawsze jesteś wtedy tak cholernie mokra, co mnie niesamowicie podnieca.

Oddychałam nieco szybciej przez delikatnie otwarte usta i wpatrywałam się w niego jak w mojego osobistego boga. Mężczyzna nagle wstał, zupełnie jakby nie chciał już dłużej czekać. Kiedy trzymał moje majtki odchylone, czubkiem swojego nadal całkowicie twardego penisa dotknął moich warg, które tak namiętnie jeszcze chwilę wcześniej całował. Przejechał nim kilka razy wzdłuż, zahaczając o oba moje wejścia i ślizgając się na moim śluzie. Chciałam mu coś odpowiedzieć, cokolwiek, lecz kompletnie nie byłam w stanie. Jedyne, na co było mnie stać, to patrzenie w jego ciemne hipnotyzujące oczy i zaciskanie coraz to mocniej palców na jego dopasowanej do ciała marynarce za którą kurczowo się trzymałam. To, co mi robił, doprowadzało moje ciało do takiego stanu, że mimo mojej woli zaczęło drżeć z pożądania, jakie mnie przy nim opanowywało. Jego główka przyjemnie drażniła moją łechtaczkę, po czym ślizgała się dalej.

- Najdziwniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że kiedy ty dajesz mi przyjemność, to ja mam ochotę ją dać również tobie, Sofio. Nigdy do tej pory nie czułem nawet najmniejszej chęci, aby sprawiać kobietom rozkosz. Z tobą jest zupełnie inaczej. Za każdym razem mam chęć patrzeć na twoją

piękną twarz, kiedy raz po raz dla mnie dochodzisz, widzieć, jak mocno zaciskasz oczy, targana orgazmem, i jak jęczysz, wymawiając moje imię. – Spojrzał na moje usta akurat w momencie, gdy zwilżałam je mokrym językiem. – Jesteś wyłącznie moja, Sofio. Wiedz, że zabiję dosłownie każdego, kto położy na tobie swoje brudne łapy. Jesteś czysta tylko dla mnie.

Zatrzymał się czubkiem penisa przy moim wejściu i kiedy zapanowała między nami cisza wypełniana jedynie moim szybkim oddechem, włożył go do środka mnie. Już dawno przestałam myśleć logicznie, bo jego głęboki seksowny głos wibrujący w moim ciele kusił mnie do tego, aby pozwolić mu dosłownie na wszystko, na co tylko miał ochotę. Kiedy we mnie był, miałam uczucie rozpierania i czułam, że początkowo mnie to piekło, lecz po chwili przyzwyczaiałam się do tego dziwnego, ale również przyjemnego uczucia. Mężczyzna położył swój palec na moją łechtaczkę i zaczął ją pocierać.

– Domenico, ja... – Głos ugrzęzł w moim gardle, nie mogąc się z niego wydostać.

Czułam na moich policzkach rumieńce zawstydzienia z powodu tego, że pragnęłam od niego więcej. Mój oddech przyspieszył i maksymalnie się spłycił. To, co Domenico mi robił, sprawiało, że z trudem panowałam nad sobą. Mężczyzna raz po raz wchodził we mnie i wychodził ze mnie, co ewidentnie bardzo mu się podobało. Robił to coraz szybciej, od czasu do czasu lekko na mnie napierając. Rozumiałam, po co to robił, on chciał mnie przyzwycząić do tego, jaki był duży i gruby. Domenico pociągnął w dół moją sukienkę, odsłaniając moje piersi ukryte za jego ulubioną koronką. Pochylił się do jednej z nich i odsunął stanik, by dostać się do mojego twardego z podniecenia sutka. Kiedy go zassał, cały czas nieprzerwanie we mnie wchodził i wychodził ze mnie, jednocześnie pocierając moją łechtaczkę. Słyszałam jego szybki oddech i to, jak seksownie sapał.

Orgazm nadszedł z niespodziewanie ogromną siłą. Nie panując nad własnymi odruchami, raz po raz wypowiadałam jego imię jak mantrę przyjemności i szczęścia. On sam nadal się nie zatrzymał, tylko ciągle we mnie wchodził i wychodził ze mnie, aż sam doszedł po raz kolejny tego wieczora. Kiedy tylko ze mnie wyszedł, czułam, że jego nasienie wypływa z mojego wnętrza. Miałam wrażenie, że ten niezmiernie przyjemny orgazm odebrał mi całą siłę, jaką tylko w sobie miałam.

Domenico podniósł mnie z umywalki i postawił na podłogę, aby było mi nieco wygodniej. Moje nogi wydawały mi się całe mokre od mieszanki naszych płynów. Zdawało mi się, że mężczyzna wiedział, jak ten cudowny orgazm mocno podziałał na moje ciało, i dlatego trzymał mnie przez cały czas w swoich silnych objęciach, dopóki nie zabrałam się do kupy.

– Teraz umyjemy cię i wytrzemy, a później razem jak mąż i żona pójdziemy po twoją siostrę i przyjaciółkę do miejsca, gdzie właśnie pilnują ich moi ludzie. Wy, jak przystało na grzeczne dziewczyny, usiądziecie razem z nami w łóżko, kompletnie nic się nie odzywając i nawet nie zwracając uwagi na ludzi, z którymi mam do dokończenia interesy. Kiedy już dogadam się z nimi, pojedziemy we czworo do domu, gdzie będziecie mogły dalej imprezować. – Modułując głos, pokazywał mi, że nie zniesie mojego sprzeciwu. – Masz być już grzeczna, Sofio.

Pokiwałam głową, potwierdzając wszystko, co do mnie powiedział. Chociaż wstydziałam się przyznać do tego sama przed sobą, to tak naprawdę nie miałam już najmniejszej ochoty spędzać reszty wieczoru z dziewczynami. Chciałam wrócić do domu z moim mężem, razem położyć się do łóżka i dać mu się posuwać coraz dalej do przodu w tym, czego ode mnie pragnął i oczekiwał pod względem seksu. Zaczynałam przestawać traktować to jako zło i przymus. Seks z nim mógł być całkowicie przyjemny i dawać mi orgazmy, o jakich nawet nie śniłam. Nagle Domenico przestał mi się wydawać człowiekiem, który pragnął zaspokojenia, po czym odrzucał kobietę. Z całkowitą satysfakcją mogłam powiedzieć, że on nie był taki tylko dla mnie.

Kiedy z małą pomocą mężczyzny względnie się ogarnęłam, on skierował swoje długie kroki w stronę drzwi, zostawiając mnie nieco z tyłu. Wydawało mi się, że chciał mi w ten sposób pokazać, jaki

nadal był na mnie zły za to, że pozwoliłam się dotykać innemu.

– Domenico – szepnęłam, a on się zatrzymał i natychmiast odwrócił w moją stronę.

Szybko do niego podeszłam i wsunęłam dłoń w jego dłoń. Już nie chciałam więcej się od niego oddalać. Chciałam z nim być przez cały czas i cieszyłam się, że mogłam to robić.

Rozdział 14



Tego dnia od samego rana, kiedy tylko otworzyłam oczy, miałam o wiele lepszy humor niż przez ostatnie kilka dni. Miałam wrażenie, że ze szczęścia, jakie we mnie panowało, zaczęłam skakać z radości. Coś mnie dosłownie uskrzydlało, a ja nie do końca miałam pojęcie, co to takiego było. Na dodatek Domenico zaraz po tym, jak oboje wstaliśmy, oznajmił mi, że tego dnia nie ma zamiaru gdziekolwiek wychodzić z domu, co mi bardzo odpowiadało.

Byłam cholernie bardzo zadowolona, że nie szedł tego pięknego słonecznego dnia załatwiać tych wszystkich interesów związanych z przejmowaniem od swojego ojca najważniejszej funkcji w mafii. Wiedziałam, że tego dnia nie będzie spędzał ani chwili z pięknymi roznegliżowanymi dziewczynami, które mają ciała o wiele lepsze od mojego i z którymi już kilka razy uprawiał seks. Nie ukrywałam przed nim, że wcale nie podobało mi się jego zachowanie, lecz nie mogłam i nie powinnam była go do niczego zmuszać siłą. Nie tak powinna wyglądać nasza relacja – dwójki dorosłych biorących odpowiedzialność za swoje czyny ludzi, którzy byli po ślubie.

Poza tym dzięki temu, że został w domu, mieliśmy szansę spędzić cały ten dzień razem, chociaż w rzeczywistości bardzo mało się do siebie odzywaliśmy. Dla mnie jednak najważniejsze było to, że prawie przez cały czas byliśmy gdzieś bardzo blisko siebie i wcale nie krępowało to ani jego, ani mnie, wydawało się to dla nas całkowicie naturalne, zupełnie jak oddychanie.

Od samego rana z wypiekami na twarzy robiłam dla nas wszystkie posiłki, odkrywając w sobie coraz to większą pasję i miłość do gotowania. Postawiłam obok Domenica właśnie taką, jaką lubił kawę, po czym usiadłam ze swoją na krześle obok niego przy wyspie w kuchni.

Obserwując go, chciało mi się śmiać. On siedział z laptopem, na którym robił coś związanego z interesami, a ja miałam przed sobą jego tablet, na którym wyszukiwałam dania, które mogłam gotować dla nas przez cały tydzień. Chociaż tak naprawdę nigdy nie miałam pewności, czy Domenico będzie wtedy w domu, to wolałam mieć wszystkie składniki i możliwość, aby zrobić dla nas coś dobrego. Zrobiłam szczegółową i bardzo długą listę zakupów, opisując dokładnie, czego chcę, i oddałam ją Domenicowi. Mężczyzna podał ją jednemu ze swoich ludzi i nakazał kupić wszystko to, co wypisałam na kartce. Początkowo, kiedy jego człowiek, który miał jechać na zakupy, wyszedł z domu, martwiłam się, czy uda mu się kupić to, czego chciałam. Patrząc na przekonanie Domenica, gdy zapewniał mnie, że tak się stanie, zrozumiałam, że ochroniarz kupi wszystko, to czego chciałam, chociaż miałby w tym celu przejechać pół miasta.

W końcu porzuciłam te niepotrzebne myśli i zajęłam się sprzątaniem wszystkich półek oraz szuflad w szafkach kuchennych tak, abym miała gdzie poukładać wszystkie moje zakupy. Felicia kilkakrotnie przychodziła do kuchni i pytała, czy ma mi w czymś pomóc, lecz ja kategorycznie przeczytałam. Raz nawet wysłała Giannę z nadzieją, że chociaż na jej pomoc się zgodzę. Byłam pewna, że one dwie miały mnóstwo swoich obowiązków, a ja z całą pewnością nie zamierzałam dokładać im jeszcze więcej. Chciałam, aby kuchnia była przede wszystkim funkcjonalna dla mnie i aby była moim królestwem, w którym miałam brylować ja sama.

Po kilku niezwykle dłużeńcych mi się godzinach cała wyspa, na której był blat, została zajęta kilkunastoma wypchanymi po brzegi torbami z zakupami. Byłam tym tak podekscytowana, zupełnie jakbym cofnęła się do dzieciństwa i miała otworzyć upragnione prezenty spod choinki. Kiedy sama bez niczyjej pomocy rozpakowywałam je, to w moim pobliżu po drugiej stronie wyspy siedział Domenico i

uparcie wpatrywał się w swój telefon. Choć z całych sił starał się to ukryć, miałam nieodparte wrażenie, że ciągle niezwykle uważnie się we mnie wpatrywał.

Tym razem jednak kompletnie się tym nie przejmowałam, tylko całkowicie skupiałam się na obranym przeze mnie celu. Wolno wyciągałam z toreb wszystkie rzeczy po kolei i dokładnie czytałam wszystkie etykiety, po czym układałam w konkretnych szafkach. Wcześniej wszystko starannie przemyślałam. Przez to, że wzięłam ślub z Domenikiem, jednym z najważniejszych ludzi w mafii, moje życie było cały czas zagrożone. Wynikiem tego były moje o wiele rzadsze wyjścia z domu, dzięki czemu mogłam spędzać dużo więcej czasu w kuchni. Jednym z czynników składających się na mój rewelacyjny nastrój tego dnia było to, że mogłam robić to, na co miałam tylko ochotę.

Przez cały czas kiedy byłam z Domenikiem w jednym pomieszczeniu, zerkałam na jego całkowicie skupioną i zamyśloną twarz. Widziałam, jak ciężko pracował nad rzeczami, które, sądząc po jego minie, nie należały do tych najłatwiejszych. Podobał mi się taki, i to bardzo. Choć z drugiej strony wiedziałam, że jest coraz bliżej tego, aby stać się nowym donem, przez co musiał coraz prętniej przejmować obowiązki swojego ojca.

Tak naprawdę nie chciałam się przyznać sama przed sobą, że cholernie mocno bałam się tego wszystkiego, co miało się wydarzyć po tym, kiedy zostanie nowym donem. Obawiałam się, że to, co się po tym stanie, może bardzo negatywnie wpłynąć na nasze małżeństwo, bo miał spędzać w domu o wiele mniej czasu. Nie chciałam na ani sekundę dopuścić do siebie myśli o tym, że będzie przez cały czas w towarzystwie o wiele piękniejszych ode mnie kobiet, a one będą na każdym kroku wodziły go na pokuszenie.

Całkowicie poważnie traktowałam temat wierności drugiej osobie i nie chciałam, aby więcej mnie krzywdził. Wybaczyłam mu to, co się działo na początku, ale nie chciałam już więcej musieć tego robić. Jeżeli on uważał, że byłam jego własnością, to powinien był wiedzieć, że on był również moją. Choć niełatwo było mi się przyznać przed sobą, to zaczynałam czuć do niego coraz więcej, niż sama mogłam się po sobie spodziewać. Był według mnie szalenie fascynującym, nieco zamkniętym w sobie człowiekiem, który pociągał mnie nie tylko fizycznie, lecz także ze względu na to, co miał w głowie.

Domenico był bardzo inteligentnym i oczytanym człowiekiem, który zdawał się znać na wszystkim, o czym można było chcieć z nim porozmawiać. Szczegółowo pamiętałam, jak w wieczór naszych zaręczyn powiedział mi, że jednym z czynników, z powodu których wybrał na swoją żonę akurat mnie, była moja niechęć do niego i to, że dzięki niej nigdy nie chciałabym go zmieniać na kochającego mnie męża.

Z każdym kolejnym dniem naszego trwającego małżeństwa te jego słowa stawały się dla mnie coraz bardziej odległe. Oczywiście za żadne skarby świata nie mogłam mu nic powiedzieć o moich coraz prętniej rosnących względem niego uczuciach, bo wiedziałam, że z całą pewnością wtedy po prostu się ode mnie odsunie, a na to nie mogłam i nie chciałam nigdy pozwolić.

- Domenico, czy mogłabym zrobić jutro obiad dla naszej dwójki? - zapytałam spokojnym i całkowicie zrelaksowanym głosem.

Leżałam w naszym wspólnym łóżku i nieustannie wpatrywałam się w spokojną, ale całkowicie zamyśloną twarz mężczyzny. On natomiast przez cały czas, od kiedy znaleźliśmy się najpierw w sypialni, a później łóżku, ani razu nawet nie spojrzał na mnie, tylko siedział zapatrzony w laptop tak bardzo, że prawie nie mrugał. Na ekranie widniały jakieś tabelki i wykresy, w które ja nie miałam nawet najmniejszego zamiaru się zagłębiać. Ze stolika nocnego, na którym stała włączona lampka nocna Domenico raz po raz brał szklanekę z bursztynowym alkoholem i popijał go z niej bardzo małymi łydkami. Kiedy tylko zadałam mu to pytanie, oderwał swój wzrok od ekranu i na mnie spojrzał.

- Tak, oczywiście. Co to za dziwaczne pytanie, Sofio?

Widziałam na jego pięknej nieco zmęczonej twarzy, że był całkowicie zaskoczony. – Nie musisz pytać mnie o takie rzeczy.

– Właśnie, że muszę, Domenico – szepnęłam bardzo cicho, czując, że się zaczerwieniłam. – Ja po prostu nie wiem, czy będziesz jutro w domu, czy będziesz załatwiał interesy poza nim.

– Prawdę mówiąc, widzę, jak ogromną przyjemność sprawia ci wszystko, co jest związane z przygotowywaniem dla nas posiłków i ile wkładasz w nie swojej ciężkiej pracy. Nawet gdybym musiał wyjść z domu i zostawić cię w nim samą, to ustalimy konkretną godzinę, o której przyjadę, abyśmy mogli zjeść razem. – Jego głos był wyjątkowo spokojny, ale bardzo wyraźnie dało się w nim usłyszeć zmęczenie. – Już zaraz skończę pracę na laptopie, dzięki czemu w pokoju zrobi się nieco ciemniej i będziesz mogła pójść spać.

– W porządku, dziękuję – odpowiedziałam, siląc się na obojętny ton głosu.

Tak naprawdę wcale nie byłam zmęczona. Tak właściwie to wewnętrznie byłam całkowicie pobudzona. Miałam zupełnie inny plan na wieczór, niż zasugerował mi Domenico, a on się tego kompletnie nie spodziewał.

Wstałam z łóżka i spokojnym krokiem poszłam do naszej łazienki, gdzie wzięłam szybki, ale dokładny prysznic. Cieszyłam się, że Domenico nie chciał go wziąć ze mną. Stałam przed lustrem, które sięgało mi od stóp do głowy, będąc całkowicie naga, i spojrzałam na moje odbicie. Musiałam i chciałam się w końcu przełamać, aby zrobić pierwszy krok, bo bardzo pragnęłam poczuć, jak to jest być z Domenikiem. Pokiwałam głową sama do siebie, utwierdzając się w tym, jak bardzo chciałam go mieć w taki sposób, po czym wzięłam głęboki uspokajający oddech.

W ciągu dnia, kiedy planowałam to wszystko, co miało się wydarzyć tego wieczora, schowałam w komodzie stojącej w naszej łazience moją seksowną bieliznę i bardzo kusy szlafroczek z delikatnej satyny. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jak bardzo Domenico lubił oglądać mnie w koronkowej bieliźnie, więc postawiłam na czerwony superseksowny komplet, który dostałam od mojej macochy na wieczorze panieńskim. Kiedy się w niego ubrałam, ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, wyglądałam bardzo seksownie i pociągająco w mocno prześwitujących majtkach i staniku, przez który widać było moje sutki.

Poprawiłam linki przechodzące od stanika przez moją klatkę piersiową oraz te w majtkach i nagle wszystko zaczęło wyglądać naprawdę kusząco. Byłam w stu procentach pewna, że moja zorientowana w temacie macocha przeczytała na tej głupiej stronie internetowej, że właśnie takie komplety lubił mężczyzna.

Ubrałam się w szlafrok, zawiązałam go w pasie i skierowałam swoje spokojne kroki do sypialni. Lekkim krokiem, całkowicie na bosaka, podeszłam do znużonego i zapatrzonego w laptop Domenica. Spojrzałam na niego z góry. Myśl o tym, że ten niezwykle przystojny, inteligentny i dziki, aczkolwiek nieco zbyt oziębły, mężczyzna odbierze mi tego wieczora dziewictwo, zaczynała mnie coraz bardziej podniecać. On jednak zamiast od razu na mnie spojrzeć, nadal patrzył na ekran, na którym widniały wykresy i tabele.

Postanowiłam zadziałać nico śmieiej, tak aby od razu zobaczył, czego od niego chciałam tego wieczora. Bez najmniejszego zawahania rozwiązałam szlafrok i zsunęłam go z moich ramion, pozwalając mu opaść tuż pod moimi bosymi stopami. To w ułamku sekundy przyciągnęło jego uwagę do mojego rozneglizowanego ciała. Jego oczy nagle rozbłyły zbyt długo wstrzymywanym przez niego pożądaniem.

Widziałam, jak bardzo uważnie wpatruje się w moje sterczące za koronką sutki, po czym przerzuca wzrok na rozpuszczone, oplatające moje ciało włosy, a na sam koniec spogląda na moje również widoczne przez koronkę, idealnie wygolone łono. Jeżeli było to w ogóle możliwe, to jego oczy jeszcze

bardziej pociemniały, pokazując mi, jak bardzo mnie pragnął i jak bardzo był zmęczony czekaniem, aż się na niego zdecyduje.

Jednym ruchem zamknął laptop i odłożył go na stolik nocny obok całkowicie pustej szklanki, po czym usiadł na skraju łóżka tak, że jego duże stopy dotykały podłogi. Intensywnie wpatrując się we mnie, rozłączył swoje kolana i przyciągnął mnie do siebie tak, że stałam między jego nogami. Położył swoje ciepłe i miękkie usta na mojej skórze, po czym wolno i bardzo delikatnie pocałował mój brzuch, zostawiając na nim mokry ślad. Wiedziałam, że Domenico był święcie przekonany, iż bardzo szybko nadejdzie ten dzień i w końcu całkowicie oddam mu swoje całe ciało, lecz zapewne nie spodziewał się, że stanie się to w ten wieczór. Oczywiście nadal byłam jak spłoszona łania i bałam się tego wszystkiego, ale od dnia naszego ślubu mężczyzna ciągle pokazywał mi, że nie będzie chciał mnie skrzywdzić w żaden sposób i że bardzo chce dawać mi przyjemność. Nadal całował mój brzuch, schodząc ustami coraz niżej aż do linii moich majtek, a w międzyczasie położył swoje duże ciepłe dłonie na moje łydki, po czym wolno i spokojnie przesunął je na moje pośladki, a następnie dosyć mocno je ścisnął.

Wstał z łóżka, kiedy nie mógł już więcej znieść czekania i swojej bierności. Patrzył na mnie, górując nade mną i nadal przypominając mi w ten sposób, że to właśnie on jest w naszym domu samcem alfa i że to ja powinnam mu się całkowicie podporządkować w każdej sprawie. Pochylił się do mnie i mocno, ale również bardzo namiętnie pocałował moje usta. Jego duża ciepła dłoń powędrowała po moim ciele do przodu do moich majtek i bez najmniejszego zawahania czy ostrzeżenia wdarła się pod nie. Dotykał moich warg, które zdążyły już zrobić się całkowicie mokre, po czym zaczął pocierać moją nabrzmiałą łechtaczkę. To, co mi robił, było na tyle przyjemne, że czułam, jak raz po raz zaczyna brakować mi oddechu. Pragnęłam dostać od niego o wiele więcej, o wiele mocniej i przede wszystkim o wiele szybciej, niż chciał mi to dać.

Złapałam za jego jasną obcisłą koszulkę, w której, o dziwo, zamierzał spać tego wieczora i bardzo szybko ją z niego ściągnęłam. Uwielbiałam widzieć i dotykać jego fantastyczne, umięśnione i opalone ciało. Jego blizny i tatuaże nigdy nie wydawały mi się szpecące, tylko tak właściwie tworzyły idealną całość z resztą ciała. Dosyć chłodnymi palcami dotykałam jego szerokich barków, jego mocno umięśnionych ramion, wyrzeźbionej klatki piersiowej i pięknego brzucha.

Na sam koniec tym razem ja bez zawahania włożyłam dłoń w jego majtki. Był twardy, jak jeszcze ani razu przy mnie. Miałam ochotę porównać go dosłownie do skały. Przez cały czas patrzyliśmy sobie w oczy i widziałam w jego, że wiedział, jak skończy się ten wieczór. Miał mi odebrać coś, co należało tylko do niego – moje dziewictwo. I był bardzo zadowolony z tego faktu. Ja sama całkowicie się na to zgadzałam i pragnęłam tego tak samo jak on mnie, a nawet sama zainicjowałam nasze zbliżenie.

Jednym zwinnym ruchem podniósł mnie nad podłogę i położył na stojącym obok nas łóżku. Kiedy czytałam w Internecie o jego upodobaniach seksualnych, nie było tam żadnej nawet najmniejszej wzmianki dotyczącej jego delikatności, a on dla mnie wydawał się właśnie taki. Powoli i spokojnie ściągnął ze mnie majtki, a później stanik, tak że zostałam całkowicie naga. Na moje policzki wyszły mocne rumieńce zawstyżenia, kiedy przez dłuższą chwilę wpatrywał się w moje ciało z czymś dziwnym zawartym w jego poważnym spojrzeniu. Nie umiałam niestety powiedzieć, co to tak właściwie było.

Ściągnął z siebie bokserki i pozostał całkowicie nagi. Był taki piękny, że zapierało mi dech w piersiach, jego ciało musiało zostać wyciosane przez samego Boga. Rozłączył moje kostki, po czym ulokował się między moimi nogami. Kiedy zawisł nade mną i spojrzał mi w oczy, nie rozumiałam, jak to możliwe i dlaczego, ale odniosłam dziwaczne wrażenie, że ten chłodny i niedostępny Domenico, z którym miałam do czynienia na co dzień, w tym momencie poszedł na przerwę i został zastąpiony innym, takim, którego jeszcze do tej pory nie poznałam.

Mocno i namiętnie pocałował moje usta, po czym swoimi wargami zszedł niżej na moją pierś. Jeden sutek zassał, a następnie zaczął go delikatnie przygryzać, tak, jak podobało mi się najbardziej. Drugi wziął między palec wskazujący a kciuk i zaczął go podszczypywać. Uwielbiałam, kiedy bawił się nimi w ten sposób. Z jednej strony sprawiało mi to bardzo przyjemny ból, a z drugiej niezwykle mnie to podniecało.

Włożył dłoń między moje nogi i z całą pewnością od razu poczuł, jak bardzo jestem przy nim mokra. Rytmicznie pocierał moją łechtaczkę, kiedy dotknął mnie czubkiem siebie, a po chwili wszedł nim we mnie. To na szczęście nic a nic mnie nie bolało i kompletnie nie stanowiło nawet najmniejszego problemu dla mojego ciała. Ten natomiast pojawił się, kiedy Domenico chciał wejść we mnie jeszcze głębiej. Gdy wpychał się coraz dalej, w pewnym momencie poczułam ból tak ogromny, jakiego nie czułam jeszcze przez całe moje życie. W moich otwartych wpatrzonych w mężczyzną oczach automatycznie i bez udziału mojej woli pojawiły się łzy, a oddech spłycał się, zupełnie jakbym miała kłopot z łapaniem powietrza.

Wcale nie chciałam płakać tego wieczora, chciałam całkowicie oddać się Domenicowi. Z całego serca pragnęłam poczuć jego bliskość, na której zależało mi aż tak bardzo. On jednak nie był głupi i od razu zauważył, co się ze mną działo. Nagle całkowicie się zatrzymał i delikatnie się wycofał. Spoglądał w moje oczy tak łagodnie jak nigdy. Moje serce biło szybko i mocno w klatce piersiowej. Właśnie taki był Domenico. Pod tym pancerzem chłodu, apodyktyczności i brutalności krył się łagodny i delikatny człowiek, który chciał być kochany.

– Sofio, jeżeli chcesz, to możemy się w tej chwili zatrzymać i nie robić kolejnego kroku do przodu. Możemy wrócić do tego za kilka dni, stopniowo.

Mimo że był poważny, pierwszy raz słyszałam w jego głosie tak wyraźną nutę opiekuńczości wobec mnie.

– Nie chcę zrobić ci w żaden sposób krzywdy.

– Wiem, że nie chcesz, lecz ja wcale nie chcę przestawać, Domenico. Dzisiaj może mnie to wszystko boleć, ale jestem pewna, że z każdym kolejnym razem będzie bolało coraz mniej. – Byłam z nim całkowicie szczerą. – Chciałabym w końcu uprawiać z tobą seks normalnie, tak jak robi to każda inna żona ze swoim mężem.

Normalny seks uprawiali jedynie ludzie spoza mafii. W niej chodziło przede wszystkim o przyjemność i zaspokojenie potrzeb mężczyzny. Wydawało mi się jednak, że z Domenikiem wszystko będzie zupełnie inaczej, że dla niego moje potrzeby są równie ważne, jak jego dla mnie.

Doskonale widziałam, jak mężczyzna szeroko otworzył oczy, dziwiąc się temu, co powiedziałam. On nie do końca mógł uwierzyć w to, że chciałam uprawiać z nim jeszcze więcej seksu. Byłam również pewna, że odczuwał swego rodzaju satysfakcję, iż dostanie to, czego tak bardzo pragnął. Tak naprawdę to ja również chciałam posmakować, jak wspaniałym był kochankiem. Chciałam nauczyć się i doświadczyć tak wielu rzeczy, w których to właśnie on był najlepszy. Domenico był bardzo doświadczonym mężczyzną i chciałam to w pełni wykorzystać.

Nagle poruszył się we mnie i jeszcze mocniej, ale bardzo wolno naparł na mój środek, po czym w końcu wszedł we mnie cały. Jego oddech nagle przyspieszył. W pewnym momencie, kiedy we mnie wchodził, poczułam, jak ogromny w stosunku do mnie był. To było tak, jakby ktoś chciał przełożyć ogórka przez dziurkę od klucza i nie chodziło mi tutaj o małego korniszona. Gdy jednak trwał we mnie w całkowitym bezruchu, wszystko, dosłownie wszystko się we mnie wyciszyło, ja jedyne, co czułam, to wewnętrzne rozpieranie. Ewidentnie jego penis był dla mnie nieco zbyt duży i na razie byłam pewna, że nie będzie nam najłatwiej.

Spojrzałam w jego ciemne oczy i widziałam w nich, że jemu bardzo podobało się uczucie, którego doznawał, podczas gdy był we mnie. Pochylił twarz do mojej i namiętnie, ale również bardzo

delikatnie pocałował moje usta. To był jego sposób na odwrócenie mojej uwagi od tego, co właśnie działo się pomiędzy moimi nogami. Dłonią po raz kolejny zjechał na moją pierś i dosyć mocno uszczypnął mój sutek. Sprawilo mi to ogromną, ale całkowicie pokręconą przyjemność. To był cholernie seksowny ból, który podniecał mnie ze względu na to, że robił to właśnie Domenico. Jego dłoń zjechała między moje nogi i dotknęła mojej nadal nabrzmiałej łechtaczki. Kiedy mężczyzna ją pocierał, podniecałam się coraz mocniej, dzięki czemu moje ciało zaczęło się całkowicie rozluźniać. Raz na jakiś czas podczas dawania mi tej przyjemności wchodził we mnie i wychodził ze mnie. Oczywiście bolało mnie to, lecz to uczucie za każdym razem było wypierane przez jego seksowny i elektryzujący mnie dotyk.

W końcu doprowadził mnie na skraj przyjemności i po prostu mnie z niego zepchnął. Kiedy osiągałam orgazm, przez chwilę poruszał się we mnie dosyć szybko, ale po kilku sekundach całkowicie się zatrzymał. Pojękiwałam, wypowiadając jego imię, co ewidentnie bardzo mu się podobało. Gdy wszystko minęło, zawisł nade mną, wcale ze mnie nie wychodząc. Uważnie wpatrywał się w moją spoconą z poprzyklejanymi włosami twarz.

- Jesteś tak cholernie seksownie wąska, Sofio. Jeszcze nigdy nie czułem czegoś bardziej przyjemnego niż twój orgazm i to, jak mocno się na mnie zaciskałaś podczas niego. To mnie podnieciło na tyle mocno, że nie mogłem dłużej wytrzymać i po prostu doszedłem. - Spojrzał na moje usta. - Jesteś wyłącznie moja, już do końca mojego lub twojego życia. Chociaż chcieliby mnie zabić, to nigdy cię nikomu nie oddam.

Ostatnie słowa miały dla mnie wydźwięk dziwnej groźby, która bardzo mi się nie podobała. Wiedziałam, że podniecanie go nie tylko ostrym seksem, podczas którego mógłby pieprzyć mnie do utraty tchu, było dla mnie komplementem, i tak też się czułam. Było mi naprawdę miło, kiedy o tym powiedział. W ogóle się jednak nie odezwałam, tylko bardzo delikatnie się do niego uśmiechnęłam. Gdy nagle ze mnie wyszedł, poczułam z jednej strony dziwną pustkę, że nie jesteśmy już ze sobą połączeni, a z drugiej strony niewyobrażalną ulgę, że nie muszę już znosić jego wielkości we mnie.

- Domenico, powinniśmy porozmawiać o pewnych ważnych dla mnie sprawach. Jeżeli tylko dowiem się, że mnie zdradzasz z tymi wszystkimi dziewczynkami albo że choćby raz mnie zdradziłeś, to nigdy więcej już za moim pozwoleniem mnie nie dotkniesz. - Uważałam, że to był idealny moment, aby poruszyć z nim ten temat. - Wiedz, że jeżeli ty uważasz mnie za swoją, to ja również uważam, że jesteś mój. Nie chcę i nie mam ochoty dzielić się tobą z żadnymi innymi panienkami.

Chłód, który po seksie ze mną niemal natychmiast powrócił na jego dziką twarz, teraz znowu zniknął na sekundę. Zastąpiło go coś bardziej dziwnego, coś, czego kompletnie nie umiałam nazwać. Kojarzyło mi się to z rozbawieniem, ale nie takim drwiącym, tylko jakimś takim związanym z zadowoleniem.

- Na pewno przed następnym razem, kiedy będziemy uprawiać ze sobą seks, musisz dojść do siebie, Sofio. - Zszedł ze mnie, wyciągnął z szuflady szafki nocnej chusteczki i mi je podał. - Nie wystrasz się, ale wraz z moim nasieniem może wypłynąć z ciebie nieco twojej krwi.

Wiedziałam o tym, akurat na ten temat rozmawiały wszystkie dziewczyny w mafii. Po raz kolejny tego wieczora kompletnie nic mu nie odpowiedziałam. Wstałam z łóżka i powycierałam z nóg wszystko, co ze mnie wypłynęło. Kiedy byłam już względnie oczyszczona, mężczyzna wziął mnie na ręce i zaniósł do łazienki. Posadził mnie na wannę, a sam zajął się nalewaniem do niej wody. Dopiero wtedy spojrzałam na całą zakrwawioną chusteczkę. Była dla mnie namacalnym dowodem utraty przeze mnie dziewictwa z jedynym mężczyzną, z którym chciałam je utracić. Siedzenie na wannie przynosiło mi niesamowity ból, więc wstałam. Związałam moje długie włosy w niechlujny kok na czubku głowy gumką wyciągniętą z komody stojącej w pobliżu okna. Domenico, cały czas stojąc całkowicie nagi przy wannie, spojrzał na moje nagie łono, a po chwili na nogi. Zrobiłam to samo co on i

dopiero teraz zorientowałam się, że były całe umazane jego nasieniem i moją krwią. Sama nie wiedziałam, dlaczego tak się stało, ale w jakimś stopniu zawstydzalo mnie to. Podeszłam do umywalki i zaczęłam to z siebie zmywać.

- Ból podczas naszego seksu minie, kiedy w końcu się do mnie dostosujesz. Tak nie będzie już zawsze. - Domenico podszedł od tyłu, wyłączył wodę, wziął mnie na ręce, zaniósł do wanny i włożył do niej. - Z każdym kolejnym razem będzie coraz lepiej i przyjemniej.

- Domenico. - Złapałam go za przedramię i błagalnie spojrzałam mu w oczy. - Czy mógłbyś dzisiaj wyjątkowo wykąpać się razem ze mną? Nie zostawiaj mnie samej, proszę.

Tak bardzo potrzebowałam jego bliskości, zapachu i kojącego dotyku, że byłam skłonna o to prosić. W pewnym sensie czułam, że w środku mnie wszystko zaczęło się zmieniać. Tego wieczora stałam się prawdziwą żoną mężczyzny, za którym na początku naszego małżeństwa nawet nie przepadałam. Domenico pokiwał głową, że się zgadza, po czym po prostu jak gdyby nigdy nic wszedł do mnie do wanny. Chwilę siedział na wprost i tylko się we mnie wpatrywał.

Nie miałam zielonego pojęcia, ile to tak właściwie trwało, lecz w końcu przyciągnął mnie do siebie i posadził na swoich umięśnionych udach. Kiedy mnie tak mocno i intensywnie obejmował, czułam się całkowicie spokojna, wyciszona i zrelaksowana, chociaż ból pomiędzy moimi nogami w tej pozycji był dosłownie nie do zniesienia. Wołałam jednak kompletnie nic nie mówić, bo nie chciałam, aby chociaż na sekundę wypuszczał mnie ze swoich mocno umięśnionych, dużych i gwarantujących poczucie bezpieczeństwa ramion. W pewnym momencie przyłożył swoje ciepłe usta do mojej szyi i wolno i spokojnie ją pocałował. Dłonią głaskał wewnętrzną stronę mojego uda, a drugą po prostu mnie obejmował.

- Domenico, to wszystko, co zaszło pomiędzy nami dzisiejszego wieczora, bardzo mi się podobało - szepnęłam w przestrzeń, czując się całkowicie zawstydzona moim wyznaniem. - Chciałabym, abyś mnie wszystkiego nauczył. Chcę robić z tobą dosłownie wszystko, na co tylko masz ochotę.

- Mnie również bardzo się podobało. Nigdy nie przeżyłem czegoś podobnego, a miałem całkiem sporo partnerek - odpowiedział, trzymając usta przy mojej szyi. - Jeżeli masz ochotę, to wszystkiego cię nauczę. Nawet nie wiesz, ile rzeczy chciałbym z tobą zrobić.

Tak naprawdę to chciałam dać mu dosłownie wszystko, czego tylko potrzebował i chciał, zwłaszcza że ja sama miałam mieć z tego niesamowitą przyjemność. Domenico był mężczyzną, który podczas mojego pierwszego razu zaopiekował się mną na tyle troskliwie, abym nie miała najmniejszej traumy, i właśnie tak było. Prawdę mówiąc, dzięki temu, jaki dla mnie był, chciałam więcej i więcej.

Kiedy oboje byliśmy całkowicie wymoczeni, zrelaksowani i czysti, a woda stała się całkowicie zimna, wyszliśmy z wanny. Chciałam iść do garderoby po moją piżamę na noc, lecz on, łapiąc za moje przedramię, powstrzymał mnie przed tym. Spojrzałam mu w oczy pytającym wzrokiem. Nie do końca rozumiałam, o co może mu właściwie chodzić.

- Mogłabyś również dzisiaj nie ubierać się na noc do łóżka?

No tak, on wyjątkowo mocno chciał spać ze mną bez ubrań.

- Wołałbym, abyśmy byli całkowicie nacy.

Uśmiechnęłam się do niego bardzo delikatnie i pokiwałam głową, zgadzając się na wszystko, czego tylko ode mnie chciał. On złapał mnie za dłoń, splótł nasze palce, po czym pociągnął mnie za sobą w stronę sypialni i dalej do naszego wspólnego łóżka. Miałam szczerą nadzieję, że nie pobrudziłam go krwią, i kiedy zobaczyłam, że tak było, odetchnęłam z całkowitą ulgą. Oczywiście wiedziałam, że krew pojawiała się w większości przypadków, kiedy dziewczyny traciły dziewictwo, i nie było to dla mnie kompletnie niczym zaskakującym. Niezwykle było to, że w jakimś dziwnym stopniu zawstydzalo mnie to, ile pojawiło się jej u mnie. Z jednej strony był Domenico, prawdziwy włoski ogier, który miał w swoim łóżku całą masę panienek, a z drugiej strony byłam ja, kompletnie niedoświadczona dziewczyna.

Dla niego niesamowicie istotnym było to, że tylko on miał mnie, swoją żonę. Dla mnie było to równie ważne, co dla niego. Byłam jego, całkowicie, niezaprzeczalnie należałam tylko do niego.

Rozdział 15



Jeżeli dla rodziców Domenica mała impreza oznaczała taką na jakieś ponad dwieście osób, to wcale nie chciałam wiedzieć, co tak właściwie oznaczała w ich mniemaniu duża impreza. Byłam w stu procentach pewna, że moje i Domenica wesele było według jego matki śmiesznie małe, bo nawet na nim nie było aż tylu osób. Niestety mężczyzna, ku mojemu całkowitemu niezadowoleniu, stwierdził, że musimy na nią iść, bo była to pięćdziesiąta rocznica ślubu jego dziadków, rodziców Susanny. Oczywiście idąc na nią, musiałam się dostosować do pewnych wytycznych, które kobieta przekazała mi przez telefon. Najważniejsze dla niej było to, jak stwierdziła, że nie powinnam ubierać się w coś, w czym już chociażby raz byłam na salonach. Uważała, że ubieranie się kilka razy w to samo mówiło o tym, że nie miało się pieniędzy. Musiałam więc pojechać i wedle jej życzenia kupić jakąś kieckę.

Kobieta do tej pory nie miała ani córki, ani synowej, dzięki czemu bardzo szybko zaadaptowała się jako moja matka i chciała jechać ze mną do samych najdroższych sklepów. Na szczęście, ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, szalenie zaborczy i ekstremalnie zazdrosny o mnie Domenico stanowczo mi tego zabronił i stwierdził, że pojedzie na te zakupy razem ze mną. Oczywiście mężczyzna, przemierzając przy moim boku wszystkie te drogie sklepy, w których, o dziwo, wszyscy zdawali się wiedzieć, jak bogata była rodzina Mancusów, wcale nie interesował się tym, co mierzyłam i w czym mu się pokazywałam. Tak właściwie to wydawał się całkowicie znudzony.

Ożywił się dopiero, kiedy weszliśmy do sklepu z bardzo seksowną bielizną. Wybrał mi kilka kompletów, po czym nakazał, abym je włożyła i mu się w nich pokazała. Nie miałam innego zamiaru. Za każdym razem, gdy wkładałam kolejny komplet, jego oczy robiły się coraz ciemniejsze i ciemniejsze. Na szczęście wróciliśmy do domu nawet z trzema sukienkami i kilkoma kompletami tej seksownej bielizny.

Na wieczór pomalowałam się nieco mocniej, moje włosy lekko pofalowałam i upięłam na jedną stronę, tak aby było widać mój policzek, ucho i szyję. Włożyłam idealnie przylegającą do mojego ciała czarną sukienkę z koronki sięgającą mi do połowy uda i kończącą się na moich przedramionach. Nie miała ona pleców, a na dekolcie było głębokie wcięcie. Oczywiście sama sukienka miała, w newralgicznych przeznaczonych dla oglądania tylko przed Domenica miejscach, podszewkę. Wydawała mi się bardzo delikatna i mocno seksowna. Włożyłam na stopy superwysokie czarne szpilki z czerwoną podeszwą, dobrałam do tego złote dodatki i w dłoń wzięłam małą kopertówkę w tym samym odcieniu, co reszta dodatków.

Wiedziałam, że tego wieczora wyglądałam jak milion dolarów, zwłaszcza kiedy spoglądałam w oczy Domenica i widziałam w nich pożądanie, które trudno było mu stłumić. Gdy w końcu nastąpiła godzina wyjścia z domu, to razem z Domenikiem, trzymając się za dłonie, zeszliśmy do auta, a później usiedliśmy razem na tylnym siedzeniu luksusowego samochodu prowadzonego przez jego człowieka. Przez całą drogę do restauracji mieszczącej się na drugim końcu miasta mężczyzna nawet na sekundę nie puścił mojej dłoni, co nieco mnie zaniepokoiło. Miałam nieodparte wrażenie, że on tak właściwie nie do końca był zadowolony z faktu, że jechaliśmy na tę imprezę. Ja sama również miałam ochotę zostać w domu w naszym łóżku i spędzić całą noc całkowicie nago. Po moim pierwszy razie z Domenikiem przez dłuższy czas dochodziłam do siebie, czując nieprzerwany dyskomfort, ale tego dnia czułam się już zupełnie dobrze i pragnęłam to wykorzystać.

– Co się dzieje, Domenico? – Spojrzałam na jego wpatrzony w telefon, ciemne oczy.

- Nic - odpowiedział całkowicie zdawkowo, po czym spojrzał na kierowcę naszego auta.

Od kiedy wzięliśmy ze sobą ślub, uczyłam się go dosłownie na pamięć, więc od razu zobaczyłam te delikatne gesty podpowiadające mi, jak powinnam się zachowywać w danym momencie. Tym razem doskonale wiedziałam i w sumie rozumiałam to, że z całą pewnością przy swoim człowieku kompletnie nic mi nie powie. To by było z jego strony nierozsądne, bo każdy mógł chcieć go zaatakować, widząc jakąś słabość. Nic mu nie odpowiedziałam, tylko czekałam na okazję, kiedy zostaniemy sam na sam, i wtedy zamierzałam zapytać go o to po raz kolejny.

Gdy auto się zatrzymało, Domenico wysiadł z niego jako pierwszy, obszedł je i otworzył przede mną drzwi. Bez najmniejszego zawahania położyłam dłoń na jego wyciągniętej w moją stronę dłoni, wsparłam się na niej i również wysiadłam z samochodu. Mężczyzna złapał za moją dłoń dosyć mocno i splótł nasze palce.

Spokojnym korkiem szliśmy w stronę wejścia do budynku, a jacyś całkowicie obcy nam ludzie robili zdjęcia. Nie miałam pojęcia, że taka rodzinna impreza mogła być aż tak medialna, lecz kompletnie nic mnie to nie obchodziło. Ja rozmyślałam o czymś zupełnie innym. Od kiedy przeżyłam z Domenikiem swój pierwszy raz, to zdawał się on osaczać mnie jeszcze bardziej. Miałam takie całkowicie dziwaczne wrażenie, że on bał się, iż może mnie stracić. Ja jednak nawet przez sekundę nie miałam zamiaru ani go zdradzać, ani kiedykolwiek uciekać od niego czy chociażby go zostawiać. Czułam się coraz bardziej nim zauroczona. Nic z tego nie rozumiałam, lecz bardzo mi się podobało wszystko to, co zaczęłam czuć, kiedy byłam z nim i przy nim.

Całkowicie spokojnym krokiem weszliśmy po schodach prowadzących do restauracji i od razu w mgnieniu oka pojawił się przy nas kelner, który wydawał mi się w bardzo podobnym wieku do mnie. Chłopak wprowadził nas do restauracji zaraz po tym, jak w całkowitym milczeniu spojrzał na twarz Domenica. Uderzył we mnie ogrom tłoczących się przy stolikach, stołach z przekąskami i na parkiecie ludzi. Większość z tych osób nie była najmłodsza, więc stwierdzałam, że zaproszono na tę imprezę głównie znajomych jubilatów.

Kelner gestem zaprosił nas do stolika, przy którym siedziała cała najbliższa rodzina Domenica. Zobaczyłam jego ojca, matkę i braci. Po prawej stronie od Guglielma stały dwa całkowicie puste krzesła, zapewne przygotowane specjalnie dla naszej dwójki, a po lewej stronie od Susanny siedzieli dziadkowie mojego męża. Od razu do nich podeszliśmy. Pozwoliłam sobie ich uściskać, bo wiedziałam, że Domenico nie będzie miał nic przeciwko, po czym wręczyłam im niewielką złotą kopertę, którą wcześniej podał mi całkowicie poważny mocno trzymający mnie przy sobie mężczyzna.

- Kiedy tylko dowiedzieliśmy się o imprezie, to razem z Domenikiem pomyśleliśmy sobie o drobnym upominku dla państwa. - Uśmiechnęłam się, najpierw spoglądając na kobietę, a po chwili na mężczyznę. - Razem zgodnie stwierdziliśmy, że w małżeństwie nie ma nic lepszego niż wspólnie spędzony czas, więc wykupiliśmy dla państwa tydzień w najlepszym spa.

- To zadziwiające, Domenico myślący o upominkach dla kogoś z jakiegokolwiek okazji. - Jego dziadek szeroko się do mnie uśmiechnął. - Może gdybym wcale nie znał mojego wnuka, to jeszcze bym w to uwierzył. Na razie uważam, że ma wspaniałą żonę, która pomyślała o wszystkim za niego.

Bardzo chciałam mu coś odpowiedzieć, lecz wolałam się powstrzymać i jedyne, co zrobiłam, to się uśmiechnęłam. Mężczyzna miał całkowitą rację, że to właśnie ja pomyślałam o tym, aby zrobić dla nich jakiś prezent. Wymyśliłam, co to może być, a jedyne, co zrobił Domenico, to zaakceptował ten fakt. Starsza kobieta, wpatrując się we mnie w kompletnym milczeniu, z dziwną czułością i tęsknotą pogłaskała mój policzek.

- Jak zawsze wyglądasz pięknie i zjawiskowo, Sofia. - Uśmiechnęła się do mnie.

- Czy mógłbym już odzyskać dla siebie moją żonę? - Domenico spojrzał na nich chłodno.

Oboje pokiwali głowami, spoglądając na mnie z politowaniem. Nie rozumiałam tego zachowania z ich strony. Ja wcale nie potrzebowałam od nikogo takich uczuć. Tak naprawdę czułam się całkowicie dobrze i komfortowo w towarzystwie mojego męża. Wcale nie czułam się przy nim ani stłamszona, ani pomniejszona. Rozumiałam, że chciał mnie mieć zawsze blisko siebie, i z miłą chęcią po prostu się na to zgadzałam. Co prawda był on o mnie szalenie zazdrosny, lecz nie o to w tym wszystkim chodziło. Miałam dziwne wewnętrzne wrażenie, że kiedy byłam przy nim, to wydawał mi się o wiele spokojniejszy.

Siadając do naszego stolika, z uśmiechem na ustach przywitałam się ze wszystkimi osobami, które z nami siedziały, nawet z tymi, których wcale nie znałam, a jedyne, co robił Domenico, to z poważną miną kiwał do nich głową. Ledwo usiedliśmy, a jego ojciec od razu rozpoczął rozmowę z nim na tematy związane z interesami. Ja sama oczywiście starałam się ich wcale nie podsłuchiwać, tylko skupiałam się na talerzach stojących na stole. Takie okazje jak imprezy w restauracjach były dla mnie świetną sposobnością do podglądania i rozwoju mojej pasji. Bardzo wnikliwie obserwowałam każde danie, dosłownie chłonąc piękny wygląd, sposób podania na talerzach, zapachy, a kiedy jadłam moją potrawę, to rozkoszowałam się jej wspaniałym smakiem.

Byłam na tym tak bardzo skupiona, że dopiero po dłuższej chwili spostrzegłam, iż podeszła do nas niewiele starsza ode mnie dziewczyna i wepchnęła się między moje a Domenico krzesło. Jej krągły pośladek znalazł się na wysokości mojej twarzy, co wydawało mi się bardzo niekulturalne, lecz nie to było dla mnie najważniejsze. Widziałam, jak dziewczyna kładzie dłoń na ramieniu mojego męża i jak mocno zaciska na nim swoje palce z paznokciami pomalowanymi na czerwono. Nie miała na palcu obrączki, więc bardzo nie podobało mi się to co robiła. Młoda kobieta była dosłownie nieprzeciętnie piękna i wyglądała tak, jak powinna była wyglądać stu procentowa Włoszka. Była ode mnie o wiele wyższa, miała nieco krótsze ode mnie, ciemne włosy, duże krągłe piersi, które raczej były dziełem chirurga, i wielkie kaczki usta.

- Domenico, wiem, że w ostatnim czasie nieco mniej imprezowałeś, przez co nie widywaliśmy się zbyt często. Oczywiście również to, że się ożeniłeś, nie pozwalało nam na robienie tego, co oboje bardzo lubimy. Nasze dzisiejsze spotkanie musi być przeznaczeniem.

Doskonale widziałam, jak machała przed nim swoimi wyeksponowanymi cyckami.

- Może porozmawiamy na osobności w toalecie?

Świetnie zdawałam sobie sprawę z tego, że mężczyzna był łakomym kąskiem dla wszystkich panienek. One pragnęły jego pieniędzy, władzy i temperamentu ogiera w łóżku. Nie rozumiałam jednak, jak można było aż tak bardzo poniżyć się przed kimkolwiek. Wolno i spokojnie odłożyłam na talerz sztucze, które trzymałam w dłoniach, i wytarłam moje pomalowane na czerwono usta. Dziewczyna zaczynała grać mi na nerwach. Doskonale wiedziała, że Domenico był już po ślubie, a obok niego siedziała jego żona, i mimo to próbowała zaciągnąć go do toalety, aby uprawiać z nim seks. Nie podobało mi się nie tylko jej nachalne zachowanie wobec niego, ale również jego bierność w stosunku do tego, co robiła i mówiła. Uważałam, że bez wahania powinien był ją pogonić.

- Cześć, nie wiem, jak to się stało, że jeszcze się nie znamy. - Wstałam i z dołu spojrzałam jej w oczy. - Jestem Sofia Mancuso, żona Domenica, już od jakiegoś czasu.

Dziewczyna była ode mnie wyższa o co najmniej pół głowy, lecz wcale się jej nie obawiałam. Patrzyłam na jej twarz, która z takiego bliska nie wydawała mi się już taka idealna jak na początku. Młoda kobieta była całkowicie zaskoczona tym, że wcale się jej nie bałam i traktowałam ją w tak dziwny sposób. Podała mi swoją ciepłą, nieco wilgotną dłoń, zupełnie nic nie mówiąc. Ja jednak wymyśliłam nieco niemiły plan, który zamierzałam zrealizować.

- Widzę, że bardzo chcesz porozmawiać z moim mężem, a uwierz mi, że wcale nie mam nic przeciwko temu. - Uśmiechnęłam się do niej nieco zbyt miło. - Może usiądziesz na moim miejscu obok

niego, a ja znajdę sobie inne, nieco dalej?

Widziałam, jak siedzący na swoim miejscu Domenico spoglądał na mnie z dołu z szeroko otwartymi z zaskoczenia oczami. Wydawało mi się, że on kompletnie nie rozumiał, co ja tak właściwie do niej mówię i co robię. Przez cały czas z całej siły starałam się panować nad moimi nerwami. Zrobiłam kilka kroków, odchodząc z mojego miejsca, i stanęłam za teraz już pustym krzesłem. Byłam zła, a nawet wściekła i te moje wewnętrzne emocje wciąż popychały mnie do przodu. Kiedy dziewczyna już siadała na moim miejscu, bez zawahania wyciągnęłam spod niej krzesło, a ona padła jak długa na podłogę, ciągnąc za sobą obrus, na którym stały moje czerwone wino, jakiś sok i należące do mnie zjedzone jedynie do połowy danie. Jej jasna różowa sukienka była cała brudna, a ja musiałam zdusić w sobie uśmiech satysfakcji i radości. Pochyliłam się do niej i spojrzałam w jej zażawione oczy.

- Uważaj, na co sobie pozwalasz, pieprzona latawico, bo w moim i Domenica małżeństwie nie tylko on jest tym mściwym. - Patrzyłam w jej zaszokowane ciemne oczy. - Jeżeli jeszcze raz się do niego zbliżysz, to porachuję się z tobą o wiele mniej przyjemnie niż dzisiaj.

Dopiero po chwili zorientowałam się, że wszyscy obecni przy stoliku i kilkoro z otaczających nas osób przygląda nam się z niemałym zaciekawieniem. Zgromadzeni mieli nadzieję na małą aferę, ja jednak takiej nadziei nie miałam. Uśmiechnęłam się radośnie i miło, po czym po prostu wyciągnęłam dłoń w stronę upokorzonej dziewczyny.

- Wybacz mi, jestem dzisiaj kompletnie niezdarna. Akurat kiedy ty siadałaś, obróciłam się za kelnerem, który szedł z tacą z przekąskami. - Spojrzałam jej głęboko w oczy. - Nadal masz ochotę zająć moje miejsce?

- Nie, dzięki. - Wstała i popatrzyła na mnie z góry. - Już nic nie chcę od Domenica.

Przez chwilę przyglądałam jej się, kiedy szybko od nas odchodziła, kręcąc swoim krągłym tyłkiem tak mocno, że prawie wypadł jej z zawiasów. Dosłownie w kilka sekund pojawiło się przy mnie dwóch kelnerów. Posprząтали przy moim miejscu, postawili nawet nowe czyste naczynia, po czym jeszcze mnie przeprosili, że musiałam aż tak długo czekać. Usiadłam na moim krześle i spojrzałam na napełnioną już lampkę wina. Wszyscy wokół wrócili do swoich rozmów, a siedzący obok mnie Domenico położył swoją dużą ciepłą dłoń na moje całkowicie nagie udo.

- Do tej pory nie miałem zielonego pojęcia, że jesteś aż tak bardzo o mnie zazdrosna, Sofio - mówił nieco cichszym o wiele głębszym głosem. - Bardzo mi się to podobało.

Uśmiechnęłam się do niego, przykładając lampkę z czerwonym winem do moich ust i popijając z niej małej łyk alkoholu. Sama siebie nie rozumiałam, bo nigdy do tej pory taka nie byłam. Nigdy nie atakowałam innych ludzi, a właściwie to słyszałam z łagodnego usposobienia i przyjaznego nastawienia do świata. Tym razem jednak wstąpiło we mnie coś, o czego istnieniu we mnie nie miałam zielonego pojęcia. Chciałam zemścić się na tej dziewczynie, bo ona pragnęła mnie upokorzyć, kręcąc się przy moim mężu. Sam fakt, że Domenico wcale nie zareagował na to, jak dziewczyna zachowywała się wobec niego przy mnie, dosyć mocno wytrącił mnie z równowagi. Odstawiłam lampkę i skrzyżowałam moje szczupłe ręce na klatce piersiowej w nerwowym geście.

- Tak właściwie to wcale bym tak nie zareagowała, gdyby nie to, że w ogóle nie przejąłeś się tym, co robiła. - Patrzyłam mu twardo w oczy.

- To była Aurora Russo. - Miał szczęście, że chciał mi się wytłumaczyć ze swojego zachowania. - Znamy się bardzo dobrze i mogę ci powiedzieć, że ta dziewczyna prześladowa mnie, od kiedy zdołam tylko sięgnąć pamięcią. Twierdzi, że niby się we mnie zakochała, ja jednak nie chciałem od niej nic oprócz...

- Seksu? - Uśmiechnęłam się do dziadków mężczyzny, którzy właśnie na mnie spojrzeli. - Jestem pewna, że połowa obecnych tutaj młodych panienek spała z tobą. Zaczyna mnie to bardzo irytować, bo nie chcę być kolejną we wszystkim w twoim życiu. Nie zasługuję na to, aby być tą drugą.

- Sofio. - Swym palcem dotknął mojego podbródka i obrócił go w swoją stronę. - Powinnaś już wiedzieć, że nie jesteś, nie byłaś i nigdy nie będziesz dla mnie tą drugą. Wcale nie musisz być o mnie zazdrosna. Ustaliliśmy przecież, że nie będę uprawiał już seksu z żadną inną niż ty. One wszystkie były dla mnie nic nieznaczącymi panienkami, zupełnie inaczej niż ty.

Cholera, on doskonale wiedział, jak do mnie podejść. Spojrzałam w jego ciemne, spokojne oczy, kiedy tak intensywnie się we mnie wpatrywał. Delikatnie pogłaskał mój policzek, po czym opuścił swoją dłoń na moją i splótł nasze palce. Byłam pewna, że on musiał mnie chociaż lubić, bo gdybym kompletnie nic dla niego nie znaczyła, to nigdy nie dotykałby mnie w ten sposób na oczach tych wszystkich otaczających nas ludzi. Moje rozedrgane nerwy tak szybko, jak się pojawiły, tak szybko wyparowały. Uśmiechnęłam się do niego i pokiwałam głową.

- Proszę cię, reaguj tylko na takie zachowania tej całej rzeszy swoich fanek. Do tej pory nigdy nie zdarzyły mi się aż takie nerwy i wcale nie chcę, aby to się kiedykolwiek powtórzyło. - Starłam się być całkowicie poważna, kiedy to mówiłam.

Tym razem to właśnie mężczyzna pokiwał głową, zgadzając się ze wszystkim, co mu powiedziałam. Miałam dziwne wrażenie, że on wcale nie ma ochoty, aby kłócić się ze mną o cokolwiek. Nagle, ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, ktoś położył dłoń na moje ramię, a ja od razu odwróciłam się w stronę tej osoby. Nade mną stał nie kto inny jak dziadek mojego męża. Łagodnie się do mnie uśmiechał.

- Mogłabyś ze mną zatańczyć, Sofia? - zapytał mnie całkowicie spokojnym głosem.

Bez najmniejszego zawahania od razu spojrzałam na intensywnie wpatrującego się we mnie Domenica, który nie chciał mnie ograniczać i pokiwał głową. W końcu nie odczuwał żadnego zagrożenia ze strony starszego mężczyzny, zwłaszcza jeżeli należał on do jego rodziny. Ja sama skinęłam mu głową, po czym wstałam i położyłam moją dłoń na jego wyciągniętej w moją stronę dłoni. Starszy mężczyzna pociągnął mnie za sobą na parkiet, po czym zachowując należyty dystans, zaczął ze mną tańczyć. Początkowo się do siebie nie odzywaliśmy, tylko byłam całkowicie pochłonięta tańczeniem i tym, aby nie poplątać nóg. Niestety nie prowadził tak dobrze i władczo jak jego wnuk. Nie było mi łatwo nie paść jak długa.

- Muszę ci się przyznać, że według mnie bardzo dobrze wyglądacie razem z moim wnukiem, Sofia - mówił do mnie spokojnym i zrelaksowanym głosem. - Wiem, że to bardzo trudny człowiek, a stał się jeszcze trudniejszy przez swojego dziadka, który uczył go posłuszeństwa. Przy tobie jednak wydaje się nam zupełnie inny niż do tej pory. Mam takie wewnętrzne przekonanie, że on wcale nie wyobraża sobie siebie samego bez ciebie przy swoim boku.

Dziadek Domenica uchylił mi rąbka tajemnicy, której mój mąż nigdy nie chciał mi zdradzić. Nie wiedziałam, że jego dziadek uczył go posłuszeństwa. Oczywiście chciałam się dowiedzieć wszystkiego, lecz jego nie można było przycisnąć.

- Nie rozumiem, dlaczego wszyscy tak mówicie. Domenico wcale nie jest aż takim trudnym człowiekiem. - Uśmiechnęłam się, widząc, jak intensywnie wpatruje się w nas ze swojego miejsca przy stole. - Tak naprawdę to po prostu może nikt z was nie potrafił się do niego zbliżyć do tej pory?

- Tobie idzie to wprost świetnie i bardzo cię proszę, nie przestawaj. - Patrzył mi w oczy swoimi ciemnymi ślepiami. - Myślę, że finalnie staniesz się dla niego kimś o wiele ważniejszym niż ktoś, kogo się po prostu kocha.

- Tak pan sądzi? Kim takim? - Nie do końca rozumiałam, o co konkretnie mu chodzi.

- Jego bratnią duszą - wyszeptał, ale ja dokładnie słyszałam, co do mnie powiedział. - Mam takie dziwne wrażenie, że on czekał na ciebie całe swoje życie i o tym dobrze wie.

Chciałam odpowiedzieć mu coś, co będzie elokwentne i podsumowujące, ale nie umiałam odnaleźć logicznych słów. Czym, a właściwie to kim była bratnia dusza? Wydawało mi się, że to było tak, jakby

odnaleźć zagubioną drugą połowę jabłka. Czy możliwym było, aby to, o czym mówił do mnie ten starszy człowiek, stało się kiedykolwiek prawdą? Ja i Domenico mieliśmy według niego idealnie do siebie pasować. Moje serce biło mocno i szybko w klatce piersiowej. Chciałam spojrzeć na stół, przy którym siedział wpatrujący się w nas mężczyzna, lecz nie zdążyłam, bo jego głos rozległ się tuż przy nas.

– Czy mógłbym już zabrać moją żonę i w końcu sam z nią zatańczyć?

Wiedziałam, że mężczyzna nie wytrzyma zbyt długo beze mnie.

– Czy mam szukać sobie nowej partnerki?

Jego dziadek uśmiechnął się do niego z politowaniem, po czym oddał mu moją dłoń. Domenico przyciągnął mnie do siebie tak blisko, że nasze ciała szczelnie do siebie przylegały. Na takich imprezach, na których było naprawdę mnóstwo ludzi, żadna para nie tańczyła ze sobą w taki sposób, lecz Domenicowi nikt nigdy nie zwróciłby uwagi i dlatego jemu wolno było robić dosłownie wszystko. Czułam jego twarde, umięśnione ciało przy swoim i to, jak mocno wbijał się we mnie tym, co miał między swoimi nogami. Dzięki temu, jak jego piękne ciało reagowało na moją bliskość, miałam wrażenie, że bardzo mu się podobam i bardzo go pociągam. Podniosłam wzrok i spoglądałam w jego ciemne jak piekielna otchłań wpatrzone we mnie oczy. Czułam, jak na moje pomalowane policzki wychodzą dosyć mocne rumieńce zawstydzienia, których nie umiałam i nawet nie chciałam przed nim ukrywać. Piosenka się skończyła i zaczęła się kolejna, tym razem o wiele spokojniejsza i wolniejsza. Na parkiecie zrobiło się znacznie luźniej, przez co znaleźliśmy się na świeczniku dosłownie wszystkich ludzi. Domenico jednak kompletnie się tym nie przejmował, tylko nadal tańczył, nie chcąc wracać do stolika, przy którym siedzieliśmy.

– Domenico, wszyscy obecni tutaj ludzie patrzą wyłącznie na nas. To, jak blisko siebie jesteśmy, według nich wcale nie przystoi w miejscu publicznym. – Mój głos był bardzo delikatny i lekko drżący. – Nikt tutaj nie tańczy w taki sposób jak my.

– Jak to nie przystoi być nam tak blisko siebie? – Nagle stał się całkowicie poważny i chłodny. – Właśnie po to wziąłem z tobą ślub. Jesteśmy małżeństwem, więc tak naprawdę możemy robić wszystko, na co tylko mamy ochotę. Nawet gdybym chciał tutaj i teraz zerwać z ciebie tę sukienkę i uprawiać seks na środku parkietu, to mógłbym bez problemu to zrobić. Musisz się nauczyć tego, że już do końca naszego życia wszyscy będą o nas rozmawiać i rozsiewać plotki.

Oczywiście ja, jak to ja, musiałam się skupić tylko na jednej części jego wypowiedzi. Na samą myśl o tym, że mógłby zerwać ze mnie sukienkę, mój oddech nagle przyspieszył, a na myśl o uprawianiu seksu z Domenikiem miałam między moimi nogami całkowicie mokro. Pragnęłam go, i to tak mocno, że miałam ochotę zaciągnąć go po prostu do toalety i z nim to zrobić. Byłam pewna, że nie wytrzymam całej tej długiej nocy bez dotykania jego fascynującego ciała. Musiałam się opanować, aby nie rzucić się na niego. Byłam stanowczo zbyt blisko jego ciała, aby się powstrzymywać.

– Domenico – szepnęłam, wkładając w to jedno słowo wszystkie moje emocje.

Pomimo że wypowiedziałam jego imię dosyć cicho, to byłam pewna, że wyraźnie usłyszał to słowo i wiedział, jaki przekaz chciałam w nim zawrzeć. Lekko odchylił się ode mnie i spojrzał na moje usta, a ja mimo woli, prawie nieświadomie, oblizałam je, zachęcając go tym samym do działania. Mężczyzna zacisnął swoje duże dłonie na moim ciele, po czym wypuścił mnie ze swoich objęć, złapał za moją dłoń i splótł nasze palce. Pociągnął mnie za sobą na oczach wszystkich, ale ja kompletnie się tym nie przejmowałam i nawet się nie opierałam, bo wiedziałam, gdzie i po co mnie zabiera.

Szłam za nim tak wiernie jak piesek, który za dobre zachowanie ma być wynagrodzony pysznym kąskem. Dla mnie tym kąskem był sam Domenico. Weszliśmy do toalety, a on dopiero wtedy puścił moją dłoń i zamknął drzwi na klucz. Zostaliśmy całkowicie sami, co cholernie bardzo mi odpowiadało. Obrócił się do mnie przodem, a kiedy zobaczyłam jego prawie czarne z pożądania oczy, cofnęłam się.

On jednak postanowił od razu mnie zaatakować. Był jak puma czająca się na ofiarę. Pewnym krokiem podszedł do mnie, podwinął moją sukienkę tak, że odsłonił moje koronkowe majtki, położył dłonie na pośladkach, po czym podniósł mnie za nie nad podłogę.

Domenico zrobił kilka zwinnych i szybkich kroków za moje plecy, po czym posadził mnie na umywalce. Jednym zdecydowanym ruchem rozłączył moje kolana tak, abym dała mu całkowity dostęp do siebie. Rozpinając swoje spodnie podszedł do mnie jeszcze bliżej. Odepchnęłam jego dłonie i zajęłam się jego sprzętem sama, bo chciałam mu w ten sposób pokazać, jak cholernie mocno go pragnęłam. On położył dłoń na moje majtki i lekko, ale zwinnie je ze mnie ściągnął. Widziałam, jak przykładła je do swojego nosa i zaciąga się ich zapachem. Wiedziałam, że musiały ładnie pachnieć, bo przed samym wyjściem z domu, po cichu licząc na zbliżenie z Domenikiem, umyłam się jeszcze raz moim ulubionym płynem. Mężczyzna bez najmniejszego zawahania od razu zaatakował palcami moją mocno nabrzmiałą łechtaczkę. Miałam na niego tak ogromną ochotę, że nie wytrzymałam i jęknęłam z przyjemności, jaką mi dawał.

- Zawsze jesteś dla mnie taka mokra, Sofio - szepnął wkładając we mnie swój palec. - To mnie podnieca, i to cholernie mocno. Świadomość, że należysz wyłącznie do mnie, a inni mogą sobie jedynie na ciebie popatrzeć, sprawia, że ciągle chcę być blisko ciebie i widzieć na ich pieprzonych twarzach rozczarowanie, kiedy zauważają na twoim palcu obrączkę ode mnie. Chcesz uprawiać ze mną teraz seks? Nie boisz się, że będzie cię bolało tak, jak było ostatnim razem?

Kompletnie nic mu nie odpowiedziałam, bo wcale nie widziałam najmniejszego sensu, abyśmy dłużej ze sobą rozmawiali. Chciałam mieć już go wyłącznie dla siebie. Złapałam w swoją dłoń jego penisa, starając się pokazać mu w ten sposób, co o tym myślę. Nawet nie musiałam go pieścić i pobudzać, bo był już twardy jak skała i gotowy, aby we mnie wejść. Dzięki temu, jak ciało mężczyzny reagowało na moją bliskość, wierzyłam mu, że nie uprawiał seksu z nikim poza mną. Jeszcze bardziej przybliżył swoją miednicę do mojej. Dotknęłam nim siebie. Najpierw łechtaczki, a później przejechałam nim po mojej całej długości i zatrzymałam się dopiero na moim wejściu.

Kiedy tylko to poczuł, od razu naparł na mnie swoimi biodrami i cały zatopił się we mnie. Oczywiście zabolalo mnie to początkowo, lecz nie tak mocno, jak za pierwszym razem. Domenico złapał mnie za podbródek, spojrzal w moje oczy, po czym łączywie i mocno pocałował moje usta. Nie musiał tego robić, bo dosłownie w sekundę po tym, jak poczułam lekki ból, podniecenie urosło we mnie jeszcze bardziej. Zaciśnęłam dłonie na jego szyi, po czym szybko przełożyłam je na jego pośladki i o ile było to możliwe, przyciągnęłam je jeszcze bliżej do mnie. Chciałam, aby był we mnie znacznie głębiej, bo wydawało mi się to cholernie przyjemne.

- Tęskniłaś za tym, Sofio? - Wszedł ze mnie kilka razy i w końcu się zatrzymał.

- Tak, bardzo za tym tęskniłam - szepnęłam, czekając na jeszcze więcej przyjemności.

- Powiesz mi tylko, czy byłoby ci przykro, gdybym chciał cię ukarać za złe zachowanie i nagle przestał? - Całkowicie wszedł ze mnie, a ja zapragnęłam go jeszcze mocniej.

- Domenico, błagam cię, daj mi to w końcu - błagałam go o seks, patrząc mu w oczy. - Proszę cię, przeleć mnie wreszcie, bo nie wytrzymam już dłużej.

Widziałam zadowolenie wymalowane na jego pięknej, ale całkowicie dzikiej twarzy. Kiedy obiecywał mi, że nie będzie uprawiał seksu ze mną bez mojej woli, to powiedział, że jeszcze sama będę go o niego błagała. Tak, wtedy wcale się nie mylił, a ja nawet się tym nie krępowałam. Pragnęłam bliskości Domenica jak nikogo innego. Wcale nie dziwiło mnie już, że te wszystkie dziewczyny tak mocno za nim szalały. On jednak był moim mężem i chciałam mieć go całkowicie na wyłączność.

Znowu wszedł we mnie i całkowicie wypełnił moje wnętrze, po czym ponownie się zatrzymał. Pochylił się do moich ust i łączywie oraz namiętnie je pocałował. W międzyczasie złapał za moje

pośladki i za każdym razem, jak we mnie wchodził, przyciskał je jeszcze mocniej tak, aby nasze ciała zderzały się ze sobą. Czułam, jak podniecenie coraz mocniej we mnie narasta.

– Powiedz mi, jak już będziesz bardzo blisko – szepnął, na chwilę przerwawszy nasz pocałunek.

Nic mu nie odpowiedziałam, tylko skupiłam się na tym, jak było mi przyjemnie, kiedy raz po raz wypełniał mnie sobą. Jego palce, zaciskając się za każdym razem na moich pośladkach, dotykały mojego drugiego wejścia, a mnie to jeszcze bardziej podkreślało. Oboje oddychaliśmy szybko podczas znacznie ostrzejszego i łapczywego pocałunku, który był pragnieniem naszej dwójki.

– Domenico, ja już jestem blisko, i to bardzo – szepnęłam, a on przyspieszył jeszcze mocniej.

Naraz poczułam się zupełnie, jakbym spadała w przepaść z ogromną prędkością. Przyjemność dosłownie rozlała się po moim ciele w zastraszającym tempie i zdawała się mnie paraliżować. Domenico nagle się zatrzymał. Byłam święcie przekonana, że czuł, do jakiego stanu mnie doprowadził. Jęczałam tak głośno, że musieli to słyszeć dosłownie wszyscy goście w restauracji.

Nagle i brutalnie wszystko się skończyło. Oddychałam bardzo szybko i dosyć ciężko, a męczyzna wpatrywał się w moją twarz, dosłownie jakby był zaczarowany. Byłam pewna, że on również doszedł. Wcale jednak ze mnie nie wychodził, tylko trwał w takiej pozycji jeszcze chwileczkę, aż nie ruszyłam się, aby zmienić ją na nieco wygodniejszą, tak, by umywalka nie wbijała się już w moje pośladki. Wyszedł ze mnie, a jego nasienie poleciało po białej porcelanie wprost do odpływu.

Musiałam stanąć na nogi i kiedy to zrobiłam, zachwiałam się na tyle mocno, że prawie się wyróciłam. On objął mnie i przytrzymał w swoich ramionach, abym nie upadła na podłogę. Kompletnie nic z tego nie rozumiałam. Domenico Mancuso według dziewczyn z tego cholernego forum, którego szczerze nienawidziłam, miał być oschły, zimny i niczym się nieprzejmujący. Tymczasem od kiedy go poznałam, wydawał mi się zupełnie inny. Za każdym razem, gdy kończyliśmy seks albo pieszczoty, zawsze był w pobliżu, aby mi we wszystkim pomóc. Przestałam już wierzyć we te bzdury, które pisali o nim w Internecie.

Domenico przyłożył swoje ciepłe usta do mojego czoła i je pocałował. To było z jego strony bardzo miłe i dawało mi niesamowite poczucie bezpieczeństwa. Kiedy wypuścił mnie ze swoich objęć, wytarłam nogi z mieszanki reszty nasienia i mojego śluzu oraz obciągnęłam moją sukienkę. On w tym samym czasie poprawił krawat i koszulę, zapiął spodnie i marynarkę, w której był. Umyłam ręce i odwróciłam się w jego stronę.

– Korzystając z okazji, że jesteśmy już tylko we dwoje, to chyba możesz mi w końcu powiedzieć, co się tak właściwie dzieje? – Nieprzerwanie patrzyłam mu w oczy. – Widzę, że od samego rana jesteś jakiś nie w sosie.

– Zawsze jesteś tak cholernie uparta w wypytywaniu mnie o wszystko, o czym nie powinienem z tobą rozmawiać, a ja zawsze ci ulegam. – Domenico na powrót stał się całkowicie poważny. – Musimy wyjechać na kilka dni. Prawdę mówiąc, ja wcale nie chcę cię ze sobą zabierać, bo to wszystko jest cholernie niebezpieczne, lecz każdy obecny na spotkaniu będzie z jakąś kobietą. Ja sam nie mam najmniejszego zamiaru łamać naszych ustaleń odnośnie do seksu, więc chcę, abyś była tam ze mną.

– Co to za spotkanie? – Nadal patrzyłam mu w oczy. – Czemu aż tak się nim denerwujesz?

– Ono jest związane z interesami, które prowadzimy.

– To chyba nie jest nic takiego przerażającego? – Faktycznie byłam bardzo dociekliwa.

– Ludzie, z którymi się spotkamy, w biznesie są bardzo podobni do mnie, więc może się to skończyć bardzo niemiło. To nie są moi przyjaciele, a kilkoro z nich jest moimi wrogami.

Po raz pierwszy Domenico powiedział mi aż tak wiele o interesach, chociaż wcale nie musiał. On chciał mnie do tego spotkania przygotować w taki sposób, abym się niczym nie dziwiła. Obróciłam się przodem do niego, podeszłam bardzo blisko, po czym objęłam jego szyję. Chwileczkę stał w całkowitym bezruchu, a następnie on również mnie objął. Byłam w stu procentach pewna, że w jego

silnych ramionach nie groziło mi nic złego. Pochylił się do mnie, włożył swoją twarz w zagłębienie szyi i pocałował ją. Byłam gotowa jechać z nim tam, gdzie tylko miał ochotę, nawet na sam koniec świata.

Rozdział 16



Na spotkanie odnośnie do prowadzonych przez Domenica interesów przyjechaliśmy do hotelu już dzień wcześniej. Mężczyzna chciał spędzić czas ze mną wyłącznie sam na sam, a ja byłam z tego powodu bardzo zadowolona. Kiedy tylko weszliśmy do naszego apartamentu, od razu pozbyliśmy się ubrań i spędziliśmy w łóżku cały wieczór, całą noc i poranek. Dodatkowo nie schodziliśmy nawet na śniadanie do hotelowej restauracji, tylko zamówiliśmy je do pokoju i zjedliśmy je razem w łóżku. Skupialiśmy się wyłącznie na sobie oraz na swojej bliskości. Moje serce z minuty na minutę biło przy nim coraz mocniej i coraz szybciej. Uczucia do niego rosły we mnie w zastraszającym tempie.

Niestety wszystko, co dobre, bardzo szybko musiało się skończyć. Po śniadaniu Domenico umył się, ubrał i musiał gdzieś wyjść z hotelu. Nie pytałam nawet, dokąd idzie, bo wiedziałam, że i tak mi nic nie powie. Zostawił mi dwóch swoich ludzi do ochrony i powiedział, że wróci najszybciej, jak tylko będzie mógł, i abym była po prostu grzeczna w tym czasie. Nie zamierzałam mu się nawet sprzeciwić.

Jego nieobecność przy moim boku zaczęła się jednak przedłużać i dopadła mnie niesamowita nuda. Chodziłam po naszym apartamencie w jedną i drugą stronę, zastanawiając się, co ja tak właściwie mam robić. Stałam przy szybie, przez którą oglądałam piękną panoramę miasta skąpanego w ostrym popołudniowym świetle. Nie do końca rozumiałam, dlaczego tak właściwie Domenico nie zabrał mnie ze sobą, przecież miałam być z nim przez cały czas, aby nie musiał iść na spotkanie z jakimiś panienkami.

Powłócząc nogami, wróciłam do łóżka, w którym kilka razy miałam orgazm i w którym leżałam przytulona do Domenica. Wzięłam w dłoń laptop, który należał do mężczyzny, bo tylko jego zabraliśmy ze sobą na wyjazd. Zanim jednak zdążyłam wpisać w wyszukiwarkę jakiegokolwiek słowo, zamknęłam go. Wcale nie miałam na to ochoty.

Wzięłam ze stolika nocnego mój milczący telefon i wybrałam numer Bibianny. Chciałam z nią porozmawiać o głupotach, jak to zawsze miałyśmy w zwyczaju, lecz kiedy usłyszałam kilka sygnałów, a później dźwięk poczty głosowej, poczułam we wnętrzu jakiś dziwny niepokój. To było bardzo dziwne i podejrzanе, bo Bibi zawsze odbierała ode mnie telefony. Zmartwiłam się tym nie na żarty, więc wcisnęłam czerwoną słuchawkę i napisałam do przyjaciółki, aby się do mnie odezwała, jak tylko będzie miała chwilkę czasu na rozmowę.

Finalnie postanowiłam zejść na basen mieszczący się na dole hotelu. Byłam pewna, że Domenico wcale nie będzie zadowolony, kiedy tylko zorientuje się, że nie ma mnie w naszym apartamencie, lecz w oczekiwaniu na jego powrót chciałam się całkowicie zrelaksować i sprawić, że czas bez męża poleci mi znacznie szybciej. Wyciągnęłam z mojej nawet nierozpakowanej walizki strój kąpielowy, który wrzuciłam do bagażu na sam koniec, i się w niego przebrałam. Z łazienki wzięłam jeden z kilku dużych puchatych ręczników i się nim owinęłam.

Razem z dwoma ludźmi Domenica skierowałam się do windy. Obaj mężczyźni nawet przez sekundę na mnie nie spojrzeli, bo wiedzieli, że gdyby tylko ich szef się o tym dowiedział, to chciałby ich po prostu zabić. Kiedy w końcu dotarliśmy na miejsce, uważnie się rozejrzałam. Na szczęście na basenie było bardzo mało ludzi i nikt nawet nie zwrócił na mnie uwagi. Dwie osoby pływały w prostokątnym basenie, trzy siedziały w jednym z dwóch jacuzzi, a ostatnia siedziała przy barze i sądząc po godzinie oraz szklance alkoholu, musiała zapijać swoje smutki. Pokiwałam głową sama do

siebie, zupełnie jakbym chciała się pokrzepić, że robię słusznie i nie powinnam wracać natychmiast do pokoju.

Zdjęłam ręcznik i położyłam go na stojącym obok mnie drewnianym leżaku. Całkowicie zaskoczyło mnie uczucie, jakie nagle zawładnęło moim umysłem. Miałam dziwne wrażenie, że pokazując się innym ludziom w tak skąnym stroju, robię coś bardzo złego. Musiałam się opanować i przestać myśleć o wszystkim przez pryzmat opinii Domenica. Obmyłam się pod jednym z pryszniców i po chwili stałam już w basenie, gdzie woda sięgała mi do ramion. Prawdę mówiąc, od zawsze lubiłam pływać i spędzać czas w wodzie. Ona sprawiała, że przestawałam myśleć o wszystkim innym, a skupiałam się wyłącznie na tym, na czym chciałam. Zanurzyłam się pod taflą wody, nie zwracając uwagi na to, ile zajmie mi wysuszenie moich bardzo długich i gęstych włosów, które zdecydowałam się tak niedbale związać na czubku głowy w kok.

Zrobiłam kilkanaście basenów, nawet na chwilę nie zatrzymałam się w miejscu, a kiedy w końcu złapałam się za murek i wynurzyłam z wody, od razu uważnie się rozejrzałam. Zobaczyłam, że skład na basenie był taki sam jak wcześniej. Przepłynęłam basen jeszcze kilka razy, po czym znowu stanęłam w miejscu. Wyszłam i rozejrzałam się po raz kolejny.

Tym razem wydawało mi się, że na basenie zrobiło się nieco puściej, a ludzie Domenica gdzieś zniknęli. Wzruszyłam ramionami, sądząc, że po prostu gdzieś usiedli, a mi przecież nie mogło się nic stać w hotelu, w którym była ochrona i kamery.

Spojrzałam na całkowicie puste jacuzzi. To ewidentnie było miejsce, w którym bardzo chciałam się zrelaksować. Ciepła woda i bąbelki to było coś, czego potrzebowałam przed zapewne bardzo intensywnym spotkaniem z Domenikiem. Wzięłam mój ręcznik z leżaka i położyłam go w okolicach jacuzzi. Spokojnym krokiem weszłam do ciepłej wody z bąbelkami, usiadłam i cieszyłam się panującymi wokół mnie błogością i przyjemnością. Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę, rozkładając ręce na boki i całkowicie zatapiając się w swoich myślach. Czułam się dziwnie samotna i bardzo brakowało mi przy moim boku Domenica.

Byłam w stu procentach pewna, że gdyby znalazł się ze mną w tym miejscu, to nie powstrzymałby swoich dużych dłoni, a nawet wzięłby mnie i przesadził na swoje umięśnione uda, po czym z całą pewnością wszedłby w moje wnętrze. Wzburzona woda ukryłaby to, co było zakazane. Na samą myśl o seksie z nim zaczynałam uśmiechać się sama do siebie.

Kompletnie nie zwracałam uwagi na otoczenie, tylko rozmyślałam o Domenicu. Było mi z nim cholernie dobrze pod każdym możliwym względem. Męczyzna był według mnie całkowicie wyjątkowy i właśnie taki podobał mi się jeszcze bardziej. Miałam szczerą nadzieję, że on chociaż w malutkim procencie myślał o mnie podobnie jak ja o nim. Moje uczucia względem niego stale rosły i nie mogłam zaprzeczyć, że jest inaczej.

Zabawne było to, jak całe moje myślenie o naszej dwójce zmieniło się w aż tak krótkim czasie. Początkowo nienawidziłam go za to, że zniszczył moje szczeniackie plany na małżeństwo i że musiałam wziąć z nim ślub. Później zaczęłam go szanować za to, że okazał się prawdziwym rycerzem wśród zwyrodnialców należących do mafii i nie zmusił mnie do uprawiania z nim seksu. Następnie, kiedy zaczęłam poznawać go coraz lepiej, po prostu ni stąd, ni zowąd zaczęłam go lubić i zapragnęłam być przez niego zauważoną. Na sam koniec doszło do tego, że się w nim po prostu zakochałam. Może i niektórzy stukali się po głowach za moimi plecami, kiedy widzieli jak spoglądałam na Domenica, zwłaszcza gdy wydawał się wszystkim taki chłodny, władczy i odległy, lecz ich zdanie w tym temacie kompletnie mnie nie obchodziło. Mnie się bardzo podobało, kiedy był taki władczy i dominujący, szczególnie w łóżku.

Znowu szeroko uśmiechnęłam się sama do siebie. Domenico stał się dla mnie bardzo ważny i nie mogłam już więcej ukrywać tego sama przed sobą ani przed nim. Chciałam mu w końcu o tym

powiedzieć i zobaczyć, jak zareaguje na moje słowa. Co prawda on niby nie chciał, abym starała się go zmienić, lecz nie mógł zabronić mi czuć.

– Musi ci być naprawdę dobrze, skoro aż tak szeroko uśmiechasz się sama do siebie.

Kiedy do moich uszu dotarł głęboki męski głos, wystraszyłam się nie na żarty. Wcale nie słyszałam, aby ktokolwiek do mnie dołączył, bo szum wody i zamyślenie skutecznie odgrodziły mnie od świata zewnętrznego. Całkowicie skrępowało mnie to, że był to mężczyzna i że postanowił się do mnie odezwać. Najszybciej, jak tylko umiałam, otworzyłam oczy i spojrzałam na siedzącego obok mnie faceta. Był przystojny, i to cholernie bardzo. Miał ciemne blond włosy zaczesane do tyłu, jasną cerę i stalowoszare oczy, którymi wpatrywał się we mnie tak wnikliwie, jakby chciał przejrzeć moją duszę na wylot. Wydawało mi się, że mógł być ze dwa razy starszy ode mnie. Poprawiłam moją postawę i usiadłam tym razem całkowicie prosto. Kiedy pomyślałam o tym, co powiedziałyby i jak zareagowałyby Domenico, gdyby tylko zauważył, że siedzę sama w jacuzzi z jakimś mężczyzną, to po moim ciele przeszedł bardzo nieprzyjemny dreszcz.

– Nie zauważyłam pana, bardzo przepraszam. – Uśmiechnęłam się do niego przepaszająco, a on od razu przerzucił swój wzrok na moje usta. – Nieco za bardzo się rozsiałam, ale już robię panu więcej miejsca. Uwielbiam relaksować się w jacuzzi i stąd moje rozluźnienie.

Sama nie rozumiałam, dlaczego chciałam się z nim podzielić ostatnią informacją, lecz było to szczerą prawdą. Wręcz kochałam wodę, basen i jacuzzi. Zawsze kiedy jeździliśmy z ojcem, moją macochą oraz rodzeństwem na wspólne wakacje i mieszkaliśmy w tym czasie w hotelach, w których były basen i jacuzzi, to mogłam z niego nie wychodzić nawet na sekundę. Przez głowę przeszła mi myśl, czy przypadkiem nie poprosić Domenica o zakup takiego do naszego domu. Spędzając w nim czas we dwoje, moglibyśmy się do siebie jeszcze bardziej zbliżyć, a nawet robić różne niegrzeczne rzeczy.

Czułam, jak na moje nawet niepomalowane policzki wychodzą mocne rumieńce zawstydy, kiedy przyszło mi do głowy kilka takich niegrzecznych rzeczy.

– Nie ma sprawy, Sofia. Siedz tak, jak jest ci wygodnie – odpowiedział z lekkim uśmiechem na twarzy. – Nie przejmuj się mną.

Wolno i spokojnie obróciłam głowę w jego stronę i spojrzałam we wpatrzone we mnie z nieukrywaniem zainteresowaniem szare oczy. Nagle, całkowicie niespodziewanie poczułam się bardzo mała i dosłownie przytłoczona jego osobowością. W tej kwestii wydawał mi się bardzo podobny do Domenica. Nie miałam nawet zielonego pojęcia, skąd mógł znać moje imię, lecz byłam pewna, że kiedy się dowiem, to wcale nie będę zadowolona z tej informacji. Chociaż z drugiej strony byłam pewna, że już kiedyś widziałam gdzieś jego oczy, tylko nie mogłam sobie przypomnieć gdzie.

Rozejrzałam się. Na basenie zrobiło się prawie pusto i nie rozumiałam, dlaczego tak się stało. Czy ten nieznamy mężczyzna mógł być tego powodem? Gdzie byli ludzie Domenica?

– Czy my się znamy? Skąd zna pan moje imię? – Z całych sił starałam się być pewna siebie, lecz przy takich dominujących i władczych facetach jak on i mój mąż to wcale nie było takie proste. – Kompletnie pana nie kojarzę.

– To wcale nic dziwnego. Od lat robię interesy z twoim mężem Domenikiem Mancusem.

Tego zupełnie nie mogłam się spodziewać. Nie miałam pojęcia, jakim cudem człowiek, z którym Domenico robił interesy, mógł znaleźć się w tym samym hotelu, w którym zatrzymałam się z moim mężczyzną. Nagle przerażona tym, co się działo, zapragnęłam, aby ciemnowłosy wrócił już i przyszedł do nas, ucinając naszą niebezpieczną rozmowę. Byłam pewna, że kiedy Domenico tylko dowie się, co się stało, to się na mnie bardzo wścieknie. Chciałam uciec z jacuzzi i później z hotelowego basenu, lecz bardzo krępowalam się tym, że nieznamy zobaczy moje rozneglizowane ciało. Nie miałam pojęcia, co

mam dalej robić, więc postanowiłam zostać na miejscu i poprowadzić nic nieznaczącą rozmowę, dopóki nie pojawią się moi ochroniarze.

- Dlaczego pan do mnie dołączył? - Byłam zaskoczona swoją śmiałością.

- Sofia, przestań w końcu mówić do mnie na pan, mam na imię Dimitri. Dołączyłem do ciebie, bo chciałem osobiście poznać kobietę, która została zmuszona do wzięcia ślubu z bestią mordującą ludzi bez najmniejszego zawahania. Przyznam ci się szczerze, że spodziewałem się zobaczyć na twoim ciele otarcia, siniaki czy chociażby jakiegokolwiek ślady świadczące o jego brutalności. Byłem święcie przekonany, że Mancuso właśnie taki jest. - Uśmiechnął się do mnie chłodno. - Jestem cholernie zaskoczony tym, co widzę. Twoje ciało jest nieskazitelnie czyste i nie ma na nim nawet najmniejszego śladu tego, co on ci robi.

- On mnie nie bije, jeżeli o to w tym wszystkim ci chodzi. - Wiedziałam, że nie powinnam była mu zbyt dużo mówić. - Rozumiem, że ty sam lubisz bić bezbronne kobiety, skoro szukasz tego w innych mężczyznach.

Nic mi nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się do mnie, wzruszając ramionami. On musiał taki być, bo właśnie to widziałam w jego szarych oczach. Lubił znęcać się nad niewinnymi i bezbronnymi kobietami, bo wiedział, że jest od nich silniejszy. Byłam również pewna, że nieraz zmuszał do seksu takie, które wcale nie chciały z nim tego robić.

Spojrzałam na wzburzoną od bąbelków wodę. Nie wiedziałam, po co właściwie zesłam na basen. Napytałam sobie biedy i kompletnie nie miałam jak wrócić do pokoju.

- Dimitri, czy ty możesz zostawić moją żonę w spokoju? - Tuż nad moją głową rozległ się męski głos, który tak dobrze znałam, więc odetchnęłam z całkowitą ulgą.

Szybko obróciłam się w stronę Domenica i spojrzałam na niego z dołu. Miał skrzyżowane na klatce piersiowej ręce. Doskonale widziałam w jego ciemnych oczach, że jest dosłownie wściekły, zarówno na mnie, jak i na siedzącego ze mną w wodzie Dimitriego, lecz z całych sił, jakie w sobie miał, starał się stłumić te uczucia w swoim wnętrzu. On nie chciał pokazać siedzącemu obok mnie mężczyźnie, jak bardzo jest wzburzony tym, co zastał. Domenico wyciągnął do mnie swoją dużą, dającą mi całkowite poczucie bezpieczeństwa dłoń, a ja dopiero wtedy wstałam i bez najmniejszego zawahania złapałam za nią.

Mężczyzna bez żadnego problemu poradził sobie z wyciągnięciem mnie z jacuzzi. Wziął z leżaka ręcznik należący do mnie i podał mi go, a ja od razu owinęłam się nim tak szczelnie, że nie było widać mojego ciała od piersi aż do kolan.

- No, Mancuso, muszę przyznać, że ta twoja żona jest całkiem ładna i tak bardzo mało włoska. Wiedziałem, że weźmiesz sobie za żonę jakąś wyjątkową kobietę. Zastanawiam się tylko, jakim cudem taka kobieta jak ona mogła chcieć być z takim człowiekiem jak ty. Dobrze jej patrzy z oczu, jest całkiem miła i bardzo delikatna, zupełnie inna niż ty sam. - Dimitri wstał, pokazując nam swoje lekko opalone, ale nadal bardzo jasne, umięśnione ciało. - Ach tak, zapomniałem o tych waszych średniowiecznych zasadach mówiących o tym, że to facet wybiera sobie żonę, która nawet nigdy nie zazna od niego miłości i sama go też nie pokocha.

- Nie powinno cię to kompletnie obchodzić. - Domenico wydawał się o wiele silniejszą osobowością niż Dimitri. - Zapamiętaj sobie, że Sofia jest wyłącznie moją żoną. Ty lepiej zajmij się swoimi dziwkami i odpiardol się od mojej kobiety.

- Niestety, ale musisz spojrzeć prawdzie w oczy, Domenico. Gdyby tylko taka piękna i mądra dziewczyna jak twoja żona miała wybór, to bardzo szybko zostawiłaby cię dla kogoś, kto pokocha ją równie mocno, jak ona jego. - Dimitri uśmiechnął się i spojrzał mi w oczy. - Pamiętaj, że jeżeli nie chcesz, to nie musisz z nim być, mała.

- Zamknij mordę, ty zbiebie, albo zaraz po prostu odetnę ci język za pieprzenie do niej takich głupot.
- Domenico był dosłownie wściekły na mężczyznę.

- Czy ktokolwiek tutaj powiedział, że ja nie chcę być z Domenikiem?

Kiedy tylko usłyszałam swój głos, byłam w całkowitym szoku, tak samo jak obaj stojący ze mną mężczyźni. Nigdy nie powinnam była wtrącać się w ich rozmowę, wręcz przeciwnie: powinnam była być całkowicie podporządkowana mojemu mężowi. Poczułam, jak na moje policzki wychodzą mocne rumieńce zawstydenia. Przestraszona tym, co może się stać, przysunęłam się jeszcze bliżej do Domenica, włożyłam dłoń w jego dłoń i splotłam nasze palce. Widziałam, jak Dimitri bardzo uważnie obserwuje wszystko, co robiłam. Wykonałam więc minimalny krok do tyłu i lekko wsunęłam się za mojego męża, całkowicie ufając mu, że nieważne, co się stanie, to on mnie obroni.

- To jest właśnie twój błąd, piękna i delikatna Sofio, bo on cię bardzo dotkliwie skrzywdzi. Domenico Mancuso nie potrafi nikogo pokochać, a w zamian za to bardzo dobrze idzie mu krzywdzenie. - Zaśmiał się chłodno. - Prawda, Dom?

- Dobrze, że ty potrafisz czuć do jakiegokolwiek kobiety cokolwiek głębszego, Dimitri. - Ciemnowłosy zmierzył go swoim lodowatym wzrokiem.

Mężczyzna, który wyszedł z jacuzzi po schodkach, wytarł się ręcznikiem i jedyne, co zrobił, to wzruszył ramionami, uśmiechnął się do mnie całkowicie miło, po czym bardzo szybkim korkiem odszedł od nas, kierując się w stronę wyjścia z basenu.

Miałam dziwne nieodparte wrażenie, że on obawiał się, iż Domenico w końcu straci panowanie nad sobą, jak rozmowa między nimi pójdzie w tę stronę, co trzeba. Kiedy ten drugi zniknął za drzwiami wyjściowymi, Domenico pociągnął mnie za sobą, nie zwracając nawet uwagi na to, że idę boso i zostawiam na basenie swoje ulubione klapki. Szliśmy bardzo szybkim krokiem w stronę drugiego wyjścia z basenu i kierowaliśmy się do windy. Kiedy się w niej znaleźliśmy, byliśmy całkowicie sami. Domenico nagle obrócił się przodem do mnie. Jego ciemne oczy nadal wyrażały całkowitą wściekłość i widziałam, że z trudem nad sobą panował.

- Możesz mi powiedzieć, co ty, kurwa, znowu robisz, Sofio? Nie bez powodu mówiłem ci, że spotykamy się w tym mieście z bardzo niebezpiecznymi ludźmi. Tobie jednak zachciało się iść na basen akurat wtedy, kiedy mnie nie było w twoim pobliżu! - Głos mężczyzny był wyraźnie podniesiony. - Mam z Dimitrim dość mocno na pieńku i wiem, że on może cię zabić jedynie dlatego, że jesteś moją żoną. To jest człowiek, który nie miałby z tym najmniejszego problemu.

- Domenico...

- Nie, Sofio! - krzyknął, prawie tracąc panowanie nad sobą. - Zaczynaj się w końcu mnie słuchać. Robię to wszystko wyłącznie dla twojego bezpieczeństwa. Nie bez powodu nie chcę, abyś szlajała się beze mnie po mieście czy domach innych żon mafii, tylko spędzała czas w naszym domu. Tam jest o wiele bezpieczniej niż gdziekolwiek indziej.

- Ja... przepraszam. - Mój delikatny głos drżał tak mocno, jakbym miała zaraz się popłakać, i to dosłownie jak małe dziecko. - Nudziłam się całkowicie sama w pokoju, kiedy ciebie tak długo nie było. Zeszłam na dół na basen, bo myślałam, że w tym hotelu jest bezpiecznie, a poza tym byli ze mną twoi ludzie. Popływałam w dużym basenie jakiś czas, po czym poszłam posiedzieć do jacuzzi, bo naprawdę bardzo lubię się tam relaksować. Zamknęłam oczy i rozmyślałam o nas, a on w tym czasie dosiadł się do mnie. Tego nie dało się przewidzieć.

Z moich oczu mimo woli popłynęło kilka łez. Domenico miał cholerną rację, nie powinnam była nawet na krok wychodzić z naszego apartamentu bez jego obecności przy mnie, zwłaszcza w obcym mieście, gdzie nikogo nie znałam. Z drugiej jednak strony po rozmowie z Dimitrim dotarło do mnie coś bardzo ważnego - coś, czego nikt nigdy nie odważył się do mnie powiedzieć. Byłam pewna, że

Domenico finalnie mnie skrzywdzi. On nie umiał poczuć do mnie kompletnie nic, a ja już teraz czułam stanowczo zbyt wiele.

Opuściłam wzrok, aby nie patrzeć w jego uważnie wpatrzone we mnie ciemne oczy. Jemu jednak wcale się to nie spodobało, więc palcem podniósł mój podbródek i odchylił moją głowę, po czym po raz kolejny spojrzął w moje oczy, dosłownie jakby chciał dotknąć mojej duszy. Przyłożył swoje ciepłe usta do moich i mocno, ale również bardzo łapczywie mnie pocałował. On chciał mi w ten sposób po raz kolejny pokazać, że jestem wyłącznie jego. Łzy przestały lecieć z moich oczu dosłownie w sekundę, a ja objęłam ramionami jego szyję, pokazując mu, jak bardzo również pragnę go całować. Przyłgnałam swoim ciałem do mojego i napał nami na metalową ścianę windy.

- Muszę ci powiedzieć, że wyglądasz w tym stroju cholernie seksownie. - Oderwał swoje usta od moich. - Obiecuj mi, że teraz będziesz w nim chodziła tylko przy mnie lub pływała jedynie w naszym basenie.

- Dobrze, Domenico, będzie właśnie tak, jak ty chcesz. - Wpatrywałam się w jego usta, czując, jak mocno pulsowały moje wargi. - Przepraszam, że wyszłam z apartamentu bez twojej wiedzy. Obiecuję być już wyłącznie grzeczna i posłuszna.

- Dobrze, że się rozumiemy. - Odwinął ze mnie kawałek ręcznika i włożył pod niego dłoń.

Kiedy tylko wdarł się palcem pod moje nadal mokre majtki od stroju kąpielowego, jęknęłam, tracąc nad sobą panowanie i czując, jak w ułamku sekundy twarzonej mi sutki. Byłam ciekawa, czy kiedykolwiek będę w stanie nasycić się jego bliskością i dotykiem. Uśmiechnęłam się, wkładając moją dłoń pod jego marynarkę. Natrafiłam na coś twardego w wewnętrznej kieszeni, lecz nie chciałam się na tym skupiać. Przejechałam palcami po jego żebrach, dotykając miejsc, gdzie szelki i broń przylegały do jego ciała. Chwileczkę dotykał mojej łechtaczki, po czym wtargnął palcem do środka mnie. Znowu jęknęłam z przyjemności i podniecenia, jakie we mnie wywoływał. Kiedy zobaczył, że dojeżdżamy do naszego piętra, wycofał się ze mnie.

- Tak właściwie to nie było mnie aż tak długo, ponieważ pojechałem w pewne miejsce, aby ci coś kupić.

Kiedy to powiedział, otworzyłam szeroko oczy ze zdziwienia.

- Mam nadzieję, że spodoba ci się mój prezent dla ciebie.

- Kupiłeś coś dla mnie? - Zamrugałam. - Z jakiej to okazji?

- Czy uważasz, że musi być jakiś konkretny powód, abym kupił coś dla mojej żony?

Uśmiechnęłam się do niego. Oczywiście mógł robić wszystko, na co tylko miał ochotę. Mężczyzna z wewnętrznej części marynarki, a konkretnie z kieszeni, pod której materiałem wcześniej wyczułam coś twardego, wyciągnął czarne podłużne pudełeczko i wsunął mi je w dłoń.

Kierowana czystą ciekawością, co tak właściwie może znajdować się w środku, bez najmniejszego zawahania otworzyłam je i zobaczyłam delikatną złotą kolię z czterema rzędami diamentów. Była piękna, zapierała dech w piersiach, miała w sobie sporo klasy i ewidentnie idealnie pasowała do mojej obrączki, na której również miałam diamenty. Wyciągnęłam ją i podałam mu w dłoń, po czym odwróciłam się do niego tyłem, a kiedy zapiął ją na mojej szyi, znowu stanęłam przodem do niego. Chociaż nie widziałam jej i nie miałam pojęcia, jak się na mnie prezentuje, to patrząc na stojącego na wprost mnie mężczyznę i to, jak jego oczy stały się prawie czarne, miałam wrażenie, że idealnie do mnie pasowała. Nie była na mnie ani ciut za mała, ani ciut za duża. Domenico wyciągnął swoją dużą dłoń, położył ją na kolia, po czym przejechał palcami po diamentach. Zacisnął je na nich, sprawiając, że nieco trudniej mi się oddychało. Poczułam, jak szybko i jak bardzo mokro zrobiło się między moimi nogami, kiedy dominował ze mną w ten sposób.

- Dimitri w jednym się mylił. - Znowu przyłgnał do mnie swoim seksownym umięśnionym ciałem.

- Nigdy bym cię w żaden sposób nie skrzywdził. Prędzej strzeliłbym sobie w głowę, niż to zrobił.

Otworzyłam moje jasne oczy bardzo szeroko ze zdziwienia. Domenico jeszcze ani razu aż tak jawnie mi tego nie powiedział. Oczywiście ja sama wiedziałam o tym gdzieś w głębi mnie, lecz kiedy wymówił te słowa, to nabrały one jakiejś nowej dziwnej mocy. Winda nagle się zatrzymała na naszym piętrze i Domenico dosyć mocno złapał za moją dłoń, po czym splótł nasze palce. Spokojnym krokiem ruszyliśmy po czerwonym dywanie hotelowym w stronę naszego wspólnego apartamentu. Musiałam jeszcze porozmawiać z mężem, więc zdecydowałam się na to w momencie, kiedy szliśmy.

– Powiedz mi, dlaczego tak właściwie aż tak bardzo nie lubisz się z Dimitrim?

Nasze kroki były wolne i spokojne, zupełnie jakbyśmy byli na spacerze.

– Wiem, że nie chodzi w tym wszystkim jedynie o te wasze interesy.

– Jego młodsza siostra jest jedną z tych wariatek.

Szalenie mocno zaintrygował mnie tymi słowami.

– Przespałam się z nią, a ona tak po prostu stwierdziła, że się we mnie zakochała. Ja sam wcale nie chciałem od niej niczego innego poza seksem. Kiedy tylko powiedziała mi o swoich uczuciach, od razu wycofałem się z pieprzenia jej. Ona jednak w ramach chyba zemsty poskarżyła się swojemu bratu, że złamałem jej serce.

Prawdę mówiąc, wcale jej się nie dziwiłam, bo Domenico był niczym bóg z mitologii. Był piekielnie przystojny, miał piękne umięśnione ciało, ogromne przyrodzenie, którym świetnie się posługiwał, seks z nim był dosłownie cudowny, a poza tym był fascynującym, nieco zamkniętym w sobie człowiekiem. Ta dziewczyna, tak samo jak wiele innych kobiet, musiała się w nim po prostu zakochać. Właśnie tak jak zrobiłam to ja. Byłam pewna, że gdybym tylko tak jak siostra Dimitriego powiedziała Domenicowi, co do niego czułam, to mężczyzna od razu by się ode mnie odsunął. Na szczęście dla mnie jednak nie musiałam mu o tym mówić, a on miał się o tym kompletnie nigdy nie dowiedzieć.

– Wydaje mi się, że w ciągu całego twojego życia było bardzo dużo zakochanych w tobie dziewczyn.

Uważnie spojrzał mi w oczy, kiedy tylko to powiedziałam.

– Czemu tak sądzisz?

Ta rozmowa przestawała mi się podobać, ale musiałam wiedzieć.

– Jesteś bardzo interesującym człowiekiem, który jest nieco zamknięty w sobie. Jestem święcie przekonana, że każda z nich chciała sprawić, abyś zaczął ją kochać. Z rozmów z dziewczynami w szkole wiem, że kobiety lubią usidlać niegrzecznych mężczyzn i sprawiać swoją miłością, aby się zmieniali. – Jakoś udało mi się wybrnąć z opresji.

– Poważnie myślisz, że jestem aż takim niegrzecznym mężczyzną?

Kiedy pokiwałam głową, bardzo delikatnie się uśmiechnął.

– Nigdy nie pozwoliłem, aby jakakolwiek kobieta albo dziewczyna zbliżyła się do mnie, więc raczej nie miały zbyt dużych szans na zakochanie się we mnie. Nazwałbym to raczej jakimś zauroczeniem albo innym gównem.

Mnie też trzymał na dystans, więc moje uczucia mogłyby mu się wydawać jakimś gównem. Mimo wszystko nie miałam pojęcia, że nasza rozmowa nagle stanie się aż taka osobista i że Domenico będzie chciał rozmawiać ze mną na takie tematy. W jakimś stopniu szalenie bardzo cieszyło mnie to, że sam z siebie otworzył się przede mną. Chyba powinien być o mnie zazdrosny jeszcze częściej. To uczucie otwierało w nim coś, do czego w normalnych warunkach nie miałam dostępu.

– Wydaje mi się, że one chyba sądziły zupełnie inaczej niż ty. – Chciałam być z nim całkowicie szczerą. – Twoja niedostępność musiała je nakręcać na ciebie jeszcze mocniej.

– Chyba musisz znacznie mniej czytać tych głupot na mój temat publikowanych w Internecie.

Doszliśmy do drzwi naszego apartamentu, a on przyłożył swoją kartę do czytnika.

– Piszą tam coś o tobie, Sofio?

Czy pisały? Jasne, że tak! Internet aż huczał o tym, jaka to ja byłam zła, głupia i nienadająca się na żonę mężczyzny. Zakochanych w nim pańienek na forum była dosłownie cała rzesza, a ja byłam całkowicie sama i w dodatku wcale nie chciałam nic do nich pisać, konfrontując się z nimi. One wszystkie obgadywały mnie tak, jak tylko umiały. Dla nich moje włosy, ubrania, a nawet sposób, w jaki się poruszałam, były najgorsze z możliwych; one wyzywały moją biologiczną matkę za to, że miała czelność mnie urodzić. Internet był jak wylęgarnia nienawiści wobec innych ludzi, był miejscem, w którym można było pisać wszystko, bo pozostawało się całkowicie anonimowym, a anonimowość dawała słabym ludziom siłę i odwagę. Wychodząc za mąż za Domenica, powinnam była wiedzieć, że zostanę wrogiem wielu osób, nie tylko tych przeciwnych mężczyźnie, powiązanych z mafią, ale również zwykłych nic niewiedzących dziewczyn.

- Coś na pewno piszą na mój temat, ale nigdy tego nie sprawdzałam. - Wolałam go okłamać, bo tak było bezpieczniej. - Nie przywiązuję do tego żadnej wagi.

- To dobrze, bo nie możesz i nie powinnaś nigdy zwracać uwagi na to, co mówią i piszą. Bądź pewna siebie i rób swoje, a całkowicie zamkniesz im jadaczki. - Zebrało mu się na udzielanie mi rad. - Jesteś silna, więc świetnie sobie poradzisz.

Wcale nie byłam silna. On powinien był świetnie zdawać sobie z tego sprawę. Przez nasze dotychczasowe małżeństwo powinien był już zrozumieć, że nie byłam taka jak on. Ja byłam o wiele bardziej delikatna i mocno ceniłam sobie zdanie innych ludzi. Chciałam być dobrym człowiekiem i co najważniejsze, dzięki temu chciałam tworzyć z nim całkowity balans w naszym małżeństwie.

Przeszłam kilka spokojnych kroków w głąb apartamentu. Miałam ochotę wykąpać się i zmyć z siebie wodę z basenu, a poza tym bardzo chciałam zobaczyć, jak właściwie wyglądałam w koliai, którą dostałam od mężczyzny. Byłam pewna, że nigdy nikomu jej nie oddam, bo to był pierwszy taki prezent od Domenica. Zrobiłam kilka szybszych kroków, zostawiając mężczyznę nieco w tyle za sobą, on jednak miał zupełnie inny plan co do mnie.

Nagle przyłgnął do mojego ciała od tyłu i mocno objął w pasie. Czułam w otaczającym mnie powietrzu jego superdrogie perfumy, które uwielbiałam od pierwszego razu, kiedy się do mnie zbliżył. Doskonale pamiętałam nawet, jak raz przyłapał mnie na tym, że psikałam nimi dół mojej sukienki. Musiałam wtedy z palącymi ze wstydu policzkami wyjaśnić mu, jak bardzo mi się spodobały i że dzięki temu niby-błahemu sposobowi chciałam mieć wrażenie, iż wszędzie ze mną był. Nic mi wtedy nie odpowiedział, lecz wydawało mi się, że zaczął psikać się nimi o wiele częściej.

Pochylił się do mojej szyi i ją pocałował, zostawiając po sobie mokry ślad. Jego starannie wypielegnowany zarost przyjemnie drapał moją delikatną i wrażliwą skórę, dzięki czemu po moim ciele przeszedł przyjemny dreszcz, który skumulował się jako ciepło między moimi udami. Bliskość Domenica była dla mnie przez cały czas dosłownie obezwładniająca.

Obróciłam się w jego stronę i spojrzałam z dołu w jego ciemne, całkowicie spokojne już oczy. Kiedy pochylił do mnie swoją nieco mroczną i delikatnie przerażającą twarz, czułam jego oddech na moich ustach. Chciałam, aby całował mnie bez opamiętania, chciałam jego bliskości i dotyku. On również tego chciał i nie musiał mi o tym wcale mówić, bo jego ciało robiło to za niego. Zawsze kiedy był o mnie piekielnie zazdrosny, podwójnie starał się, aby doprowadzić mnie do jednego z tych najintensywniejszych orgazmów. Złapał za mój ręcznik, którym nadal byłam owinięta, pociągnął go i rzucił na podłogę. Zrobiło mi się bardzo gorąco, kiedy położył swoje nieco szorstkie dłonie na mojej talii.

- Mam ochotę na kąpiel z tobą, chcę cię mieć zaraz w wodzie, Sofio.

Patrzył mi w oczy, gdy rozplątywał sznureczki mojego stanika, a kiedy ten opadł na ziemię pod naszymi stopami, palcami dotknął mojego sutka i zacisnął je na nim.

- Wiem, że ty pragniesz mnie równie mocno, co ja ciebie, twoje ciało wciąż mi to pokazuje.

- Tak. - Oddychałam już nieco szybciej. - Czekałam na ciebie, od kiedy wyszedłeś.

Mężczyzna objął mnie w pasie i podniósł nad ziemię. Ja sama objęłam jego szyję ramionami, a pas oplótłam nogami. Domenico skierował swoje spokojne kroki w stronę łazienki, gdzie stała wielka wanna. Kiedy mnie niósł i tak spokojnie szedł, intensywnie wpatrywałam się w jego ciemne oczy. Był fascynujący i tak bardzo zamknięty w sobie, że każda rozmowa, którą rozpoczynał, była dla mnie jak zachęta do zagłębiania się w nim. Pochyliłam twarz i tym razem to ja przyłożyłam usta do jego szyi i ją pocałowałam. Poczułam, jak jeszcze mocniej zacisnął swoje dłonie na moich pośladkach. Kiedy oderwałam usta od jego pachnącej skóry, to uśmiechnęłam się sama do siebie. Domenico Mancuso był wyłącznie mój, tak samo jak ja byłam wyłącznie jego. Miałam nieodparte wrażenie, że on doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Właśnie tak miało być już do końca życia któregoś z nas i o dziwo dawało mi to cholernie dużą satysfakcję.

Rozdział 17



To miał być pierwszy i najprawdopodobniej jedyny wieczór, podczas którego mogłam nieco bardziej zagłębić się w świat mafii i w to, czym tak właściwie się zajmowała. Normalnie nikt raczej nie wtajemniczał swoich żon w to, co robiła i jak funkcjonowała ta organizacja, wydawało mi się jednak, że Domenico wcale nie chciał, abym czuła się jak każda inna żona mafii. On miał zostać donem, więc i ja nie powinnam była być jak inne kobiety. Tak właściwie to nie miałam pojęcia, czy to dobrze, czy też źle, lecz czułam się nieco zbyt mocno podekscytowana tym faktem i miałam szczerą nadzieję, że może chociaż jeszcze raz zabierze mnie ze sobą, tak aby nie musiał brać ze sobą innej nic nieznaczącej kobiety. Nie umiałabym znieść myśli, że zamiast zakochanej w nim żony mogłaby być przy jego boku obca kobieta. Doskonale wiedziałam, że nie powinnam była wcale mieszać się w interesy i wiedzieć o mafii za dużo, lecz byłam bardzo ciekawa, czy to, o czym słyszałyśmy z moimi siostrami, to prawda, czy jedynie pogłoski.

Oczywiście Domenico miał w stosunku do mnie masę wymagań odnośnie do tego wyjścia. Trzy najważniejsze z nich to: bezwzględne posłuszeństwo względem niego; niewtrącanie się w ich rozmowę, nieważne, jak zły obrót by przyjęła; niewpatrywanie się w mężczyzn przy stole czy nawet nieposyłanie im delikatnych uśmiechów. Zgodziłam się dosłownie na wszystko, czego tylko ode mnie wymagał. Dobrze wiedziałam, że to właśnie on musiał grać pierwsze skrzypce i że nie mógł się rozpraszać czy nawet okazywać jakiegokolwiek słabości.

Włożyłam czarną sukienkę z dopasowaną do mojego ciała górą na grubych ramiączkach z wcięciem na piersiach i odkrytymi plecami, a od pasa w dół lekką i zwiewną sięgającą aż do samej ziemi. Jak zawsze będąc przy Domenicu, musiałam wsunąć na stopy wysokie szpilki, lecz kompletnie w niczym mi to nie przeszkadzało, bo miałam niemałą wprawę w chodzeniu w nich. Z dodatków wybrałam oczywiście kolie, którą dostałam od mężczyzny, nieco dłuższe złote kolczyki i bransoletkę, a w dłoń wzięłam małą czarną kopertówkę ze złotą nitką.

Pomalowałam się nieco mocniej niż zwykle, przydymiając oczy tak, aby wyglądać bardziej wieczorowo, a moje kształtne usta pociągnęłam czerwoną matową szminką, która miała z nich nie zejść przez cały wieczór. Na moich jasnych blond włosach zrobiłam duże fale i początkowo postanowiłam upiąć je na jedną stronę, lecz finalnie stwierdziłam, że wyglądam w tej fryzurze jak mała i niedoświadczona dziewczynka, więc po prostu rozpuściłam włosy.

Kiedy tylko Domenico mnie zobaczył, zupełnie nic nie powiedział, ale jego ciemne, bystro patrzące oczy bardzo dobrze zdradzały mi, że szalenie mu się podobam.

Właśnie tę emocję pragnęłam widzieć przez cały czas w jego ślepiach. Inni mężczyźni kompletnie nic mnie nie obchodzili, bo dla mnie najważniejszy był on sam.

Gdy jechaliśmy na miejsce, położył dłoń na moją leżącą na udzie i splótł nasze palce. Spojrzałam najpierw na nie, a później w jego oczy i bardzo delikatnie się uśmiechnęłam. Sama nie wiedziałam dlaczego, ale nagle urósł we mnie dziwny dławiący mnie wewnętrzny lęk. Najprawdopodobniej spowodowany był on świadomością, że na kolacji będzie również Dimitri, a on i Domenico wcale się ze sobą nie dogadywali i chyba nawet nie zamierzali tego zrobić. Bałam się, jak może się skończyć jakakolwiek ich rozmowa.

Kiedy tylko samochód, którym jechaliśmy, zatrzymał się przed restauracją, wszystko, o czym myślałam, nagle wyleciało mi z głowy, zostawiając całkowitą pustkę. Domenico jak zawsze wysiadł z

auta jako pierwszy i podał mi swoją dużą dłoń, abym się na niej wsparła i mogła wysiąść. Zrobiłam wszystko właśnie tak jak sobie życzył. Zadowalanie go było dla mnie w jakiś przedziwny, a nawet chory, sposób satysfakcjonujące.

Pod restauracją, w której miały się odbyć rozmowy, czekało na nas dwóch mężczyzn, których widywałam już kilka razy na włoskich imprezach.

Tym razem nie byli ze swoimi żonami, tylko z dwoma o wiele młodszymi dziewczynami. Jeden z mężczyzn miał na imię Dario i wywodził się z ważnej włoskiej rodziny, która od pokoleń była *consigliere* każdego dona. On w tym wypadku był prawą ręką Guglielma. Drugi z mężczyzn miał na imię Giacomo i był przyjacielem z lat młodości oraz capo wybranym przez ojca mojego męża. Najwyraźniej Domenico, który ponoć pełną parą przejmował obowiązki od swojego ojca, chciał, aby obaj mężczyźni na razie pozostali na swoich stanowiskach. Oczywiście nawet ja sama wiedziałam, że było to z jego strony bardzo dobrym posunięciem, bo obaj byli bardzo doświadczeni i wiedzieli, co tak właściwie mają robić.

Mężczyźni przywitali się z Domenikiem, podając mu dłonie, a do mnie jedynie skinęli głowami. Miałam wrażenie, że wszyscy z otoczenia mojego męża oraz najprawdopodobniej w ogóle z całej włoskiej mafii musieli wiedzieć, że Domenico nie życzył sobie, aby ktokolwiek z jego ludzi się do mnie zbliżał. Dario przez krótką chwilę, kiedy szliśmy do restauracji, rozmawiał z Domenikiem o tym, kto ma być na spotkaniu, a Giacomo, wraz ze swoją piękną młodą partnerką, szedł obok nas całkowicie zamyślony.

Kiedy tylko weszliśmy do budynku, przywitał nas kelner, był nieco starszy od Domenica i wyglądał, jakby miał kij w tyłku. Po chwili z kompletnym zaskoczeniem zauważyłam, że restauracja jest zupełnie zamknięta dla innych ludzi. W pewnym sensie było to dla mnie całkowicie zrozumiałe. Ci wszyscy źli mężczyźni nie chcieli żadnych przypadkowych słuchaczy i gapiów. W głównej sali przy ogromnym okrągłym stole siedziało już wielu ludzi – mężczyźni i kobiety.

Rozejrzałam się bardzo uważnie i zobaczyłam równo sześć pustych krzeseł przygotowanych zapewne specjalnie dla nas. Ktoś z obecnych czekających na nas przy stole mężczyzn szepnął imię Domenica i wzrok wszystkich zebranych nagle skierował się ku nam. Początkowo spoglądali na mnie z niechęcią, lecz, ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, ich uwaga bardzo szybko uleciała. Mimo wszystko Domenico kompletnie niezauważalnie dla innych jeszcze mocniej zacisnął swoją dłoń na mojej, po czym pociągnął mnie w swoją stronę. Pokazywał mi, że za żadne skarby świata mam się od niego nie oddalać, chociażby na najmniejszy krok.

– Proszę bardzo, w końcu pojawił się Domenico Mancuso wraz ze swoją piękną żoną Sofią Mancuso. – Dimitri uśmiechał się szeroko, kiedy na mnie spoglądał. – Nawet nie wiesz, jak miło mi cię znowu widzieć, Sofia.

Ponownie pojawiło się we mnie to samo przekonanie, co poprzednio, mianowicie takie, że gdzieś już widziałam te jego szare oczy. Zgodnie z zakazem Domenica kompletnie nic mu nie odpowiedziałam, tylko bardzo delikatnie skinęłam mu głową na przywitanie. Wiedziałam, że Domenico nie życzyłby sobie, abym miała z tymi wszystkimi ludźmi inny kontakt niż całkowicie znikomy. Spojrzałam na siedzące po obu stronach Dimitriego dziewczyny. On jako jedyny ze wszystkich przyszedł z dwoma kobietami. Mógł to zrobić, więc czemu miałby sobie tego odmawiać? Wszyscy mężczyźni z całkowitym szacunkiem zaczęli witać się z Domenikiem, a ja, ku mojej ucieście, stałam się zupełnie nieistotna i niezauważana. Tak naprawdę dla mężczyzn, którzy dzierżyli w swoich dłoniach władzę, kobieta była najmniej ważną jednostką w społeczeństwach, w których żyli. Nic mnie to jednak nie obchodziło. Byłam w tym miejscu, aby trwać przy boku mojego męża i w pewnym sensie wspierać go we wszystkim.

Kiedy jednak wyłącznie raz na jakiś czas spoglądałam na Dimitriego, to on jedyny wydawał mi się jawnie zainteresowany mną. Gdy chciał się do mnie zbliżyć i podać mi swoją dłoń na przywitanie, ten gest bardzo nie spodobał się Domenicowi, więc mój mąż oddzielił mnie od tego całkowicie obcego faceta, wychodząc bardzo lekko przede mną. To, że tak się zachowywał, było dla wszystkich obecnych w restauracji niezwykle wymowne. On pokazywał im, że mają trzymać się ode mnie z daleka i oni to respektowali.

- Nie spotkaliśmy się tutaj po to, aby pertraktować nad urodą mojej żony, Dimitri. - Głos mojego męża był chłodny jak jeszcze nigdy dotąd. - Więc po prostu się od niej odpiersol albo zaraz zetrę ci z tej brzydkiej gęby ten twój głupkowaty uśmieszek, właśnie tak jak już to zrobiłem nieraz.

- Wyluzuj, Domenico, wszyscy tu wiemy, że ta niezwykle piękna dziewczyna jest twoją własnością. - Dimitri całkowicie spoważniał. - Nie ukrywam, że bardzo mi się podoba i ostro bym ją zerznął, ale zasady są zasadami, a my ich nigdy nie łamiemy.

Chociaż byłam całkowicie zaskoczona słowami szarookiego mężczyzny, to nawet nie pisnęłam ani słowa. Prawdę mówiąc, nie miałam w ogóle śmiałości, aby to zrobić. W zamian za to Domenico nie wytrzymał takiej zniewagi, puścił moją dłoń i rzucił się na drugiego z mężczyzn. Jego zazdrość o mnie była na tyle ogromna, iż sama myśl o tym, że mógłby mnie mieć ktokolwiek inny niż on sam, sprawiała, że był dosłownie wściekły. Dario energicznie doskoczył do niego i zaczął go powstrzymywać.

- Domenico, musisz koniecznie się uspokoić. Dobrze wiesz, jakim on jest człowiekiem i jak bardzo chce cię sprowokować. - Przeszli na włoski, aby nikt nie rozumiał, o czym rozmawiają. - Jemu tylko o to w tym wszystkim chodzi.

- Już mam dosyć tego kutasa, zabiję go w końcu jeżeli jeszcze raz zasugeruje cokolwiek związanego z Sofią. Nie będę już miał w sobie aż tyle siły i uporu, aby się przed tym powstrzymać. Zerwiemy też z nimi wszystkie rozmowy.

Nawet kiedy stał spory kawałek ode mnie, to doskonale widziałam w jego oczach wściekłość.

- Już wczoraj przyszedł do naszego hotelu tylko po to, aby się do niej zbliżyć, a ja do tego nie dopuszczę, nieważne, jak wysoką cenę musiałbym za to zapłacić. On ma rację, że Sofia jest wyłącznie moja.

- W porządku, w pełni cię rozumiem. Tylko spójrz na nią, Domenico. - Głos Daria był hipnotyzująco spokojny. - Z całą pewnością nie wygląda na kogoś, kto chce być z kimkolwiek innym niż ty. To twoja żona.

Domenico wolno i spokojnie obrócił się w moją stronę, po czym spojrzał na mnie nadal całkowicie wściekłym wzrokiem. Stałam kilka dobrych kroków od niego, czując się cholernie mocno osamotniona. Kiedy tylko mężczyzna puścił moją dłoń, ogarnęło mnie dziwne wrażenie pustki i bezradności. Nie chciałam, aby oddalał się ode mnie nawet na chwilę. Mężczyzna nagle wyprostował się i poprawił swoją niezniszczoną, nadal idealnie ułożoną fryzurę. Wyciągnął w moją stronę swoją dużą silną dłoń, a ja bez najmniejszego zawahania prędko do niego podeszłam i złapałam za nią. Od razu poczułam się o wiele bardziej bezpieczna i spokojna.

- Proszę cię, nie zostawiaj mnie nigdy więcej - szepnęłam do niego po włosku.

Domenico chłodno zmierzył Dimitriego i pociągnął mnie w stronę wolnych miejsc przy stole.

Siedzieliśmy pomiędzy mężczyznami należącymi do naszej mafii tak, że byłam całkowicie oddzielona od reszty nieznanymi mi ludzi. Kiedy tylko siadałam na krzesło, Domenico stanął za nim i podsunął mi je pod pupę. Jedną z tych rzeczy, które szalenie mocno mi się w nim podobały, było to, że zawsze miał nienaganne maniery prawdziwego gentelmana. Gdy oboje siedzieliśmy bardzo blisko siebie, a rozmowy wszystkich zebranych przy stole mężczyzn dotyczyły niewartych mojej uwagi tematów, rozejrzałam się i uważnie przyjrzałam twarzom wszystkich obecnych.

Mężczyźni byli w różnym wieku, lecz Domenico wydawał się najmłodszy z nich. Przy ich bokach siedziały same młode, niewiele starsze ode mnie kobiety i to właśnie na nich skupiłam całą swoją uwagę. Wszystkie one były piękne, jakby co najmniej zostały ściągnięte z wyborów miss kraju, ale z drugiej strony po bliższym przyjrzeniu się dało się dostrzec ich napompowane i naciągnięte twarze. Ten ich cały nieskazitelny wygląd musiał być dziełem najlepszych chirurgów w kraju.

Ja sama w porównaniu do nich nadal wyglądałam dosłownie jak dziecko, nawet kiedy byłam aż tak mocno wymalowana.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, że wszystkie te dziewczyny były albo dziwkami, albo kochankami. Zemdziło mnie na samą myśl, że Domenico, uczestnicząc wcześniej w takich spotkaniach, miał przy swoim boku kobietę właśnie taką jak one. Nie chciałam nawet dopuszczać do siebie faktu, że gdyby nie zabrał mnie na to spotkanie, to jakaś bardzo zrobiona cizia właśnie mogłaby się do niego mizdrzyć, nie zwracając nawet uwagi na to, że miał na palcu obrączkę.

Pod stołem położyłam dłoń na jego udo i zacisnęłam ją na nim. Byłam pewna, że musiał bardzo dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że coś się ze mną działo. Położył swoją ciepłą dłoń na mojej i zaczął ją głaskać. Moje serce zabiło jeszcze mocniej w klatce piersiowej. Coraz mocniej cieszyłam się, że mogłam być z nim w tym miejscu. Dziewczyny siedzące obok mężczyzn, z którymi przyszły i z którymi zapewne sypiały, wcale nie były zainteresowane rozmowami, które właśnie się toczyły. Wydawało mi się, że obchodził je wyłącznie seks, wygląd, pieniądze i czubek własnego nosa. Nie rozumiałam, jak można było się zniżyć do tego poziomu i być kochanką jakiegoś bogatego gościa tylko dlatego, że miał kasę i władzę. Chociaż z drugiej strony pomimo że byłam żoną Domenica, to w jakimś stopniu byłam jak jego kochanka, którą pieprzył bez żadnych głębszych uczuć. Byłam kochanką, która poczuła do niego o wiele więcej, niż powinna była czuć.

Nagle zrobiłam się zła na samą siebie, bo okazałam się całkowicie bezduszna, oceniając resztę dziewczyn. One, robiąc to z tymi mężczyznami, zapewne sięgały jedynie po lepsze życie niż to, które miały dotychczas, a ci faceci z chęcią im je dawali.

Kelnerzy zaczęli przynosić dania dla każdego z nas. Byłam całkowicie zaskoczona, kiedy wszyscy dostali coś zupełnie innego. Napawałam się tym widokiem, inspirując się wyglądem, zapachem i smakiem potraw. Ja dostałam pastę z mocno aromatycznym sosem i krewetkami, a Domenico, sądząc po wyglądzie, otrzymał rostbef z warzywami na zielonym purée. Oba dania prezentowały się pięknie.

– Domenico, mam do ciebie pytanie. Czy będę mogła spróbować twojej potrawy? – szepnęłam bardzo cicho, kiedy wszyscy milczeli. – Chciałam sprawdzić jej smak i być może zainspirować się w kwestii naszych obiadów.

Widziałam, jak jego oczy na sekundę rozbłysły, kiedy go o to zapytałam. Pokiwał głową, po czym przysunął talerz w moją stronę. Spróbowałam jego dania jako pierwsza z nas. Było dosłownie przepyszne. Mięso rozpląywało się w ustach, a warzywa i purée dopełniały idealnego smaku. Kiedy zajęłam się własną pastą, mężczyźni, zamiast jeść, zaczęli podejmować naprawdę poważne tematy. Mój mąż bardzo uważnie obserwował wszystkich obecnych przy stole mężczyzn.

– Domenico, dlaczego nie chcesz połączyć z nami swoich sił w handlu? – Jeden z mężczyzn spojrzał na niego, gdy większość osób kończyła swoje dania. – To byłby bardzo opłacalny dla was biznes. Kasy nigdy za dużo.

– Jeżeli chodzi ci o firmę, to nie ma na to najmniejszych szans. Za dobrze nam idzie, kiedy działamy całkowicie sami. – Siedzący obok mnie mężczyzna był bardzo pewny siebie.

Wstyd mi było przyznać się przed samą sobą, lecz nigdy nie myślałam zbyt dużo o tym, że rodzina Domenica prowadzi również legalny biznes, i to całkowicie opłacalny, a do tego prężnie się rozwijający. Byłam pewna, że kiedy nie było go w domu w ciągu dnia, to właśnie tam przesiadywał. Po spotkaniu

musiałam go o to zapytać, bo w końcu nie było to nic nielegalnego, więc mógł ze mną o tym rozmawiać.

- Wcale nie chodzi mi tutaj o waszą firmę. - Obcy mi facet zaśmiał się chłodno.

- Czy ja wyglądam ci na kogoś kto ma najmniejszą ochotę handlować kobietami lub dziećmi? Ja wraz z moimi ludźmi nigdy się na to nie zgodzimy. - Nie było po nim widać kompletnie żadnych emocji. - Te dzieci sprzedawane są zazwyczaj pedofilom.

- Nie masz jednak kompletnie nic przeciwko burdelom, narkotykom czy hazardowi. Nie powinieneś być aż takim hipokrytą. - Całkowicie opanowany Dimitri spojrzał mu w oczy. - Wszyscy obecni tutaj doskonale wiemy, kto sprzedaje najwięcej kokainy wśród bogatych, sławnych ludzi, a nawet polityków. Oczywiście wiemy też, że macie również swoich dostawców, którzy sprzedają wam narkotyki za bezcen.

- Narkotyki, dziwki i hazard to zupełnie inny temat niż handel ludźmi, na który nigdy się nie zgodzę. - Powaga nadal nawet na sekundę nie schodziła z jego pięknej i dzikiej twarzy. - Doskonale wiem, czego chce każdy z was. Mamy nieoznakowaną broń włącznie z grubszym kalibrem, mamy narkotyki i wszystko, czego tylko chcecie. Oczywiście możecie próbować się ze mną targować co do cen za ten towar i co do poszerzania waszych wpływów, lecz od razu zaznaczę, że nie zgodzę się na to. Jak wiecie, nie tylko wam w tym kraju zależy na tym, aby to wszystko zdobyć. Ostatnio zabiłem kilku ludzi spoza naszej grupy, którzy próbowali nas okraść z narkotyków.

Kiedy nagle mnie zemdliło, całkowicie wyłączyłam się z nich rozmowy. Zanim znalazłam się w tym miejscu, chciałam wiedzieć jak najwięcej odnośnie do tego, czym zajmowała się mafia, kiedy jednak przyszło co do czego, to nagle przestałam chcieć. Słuchanie o tym, jak Domenico brutalnie i bezwzględnie zabijał, nie było moją ulubioną czynnością. Ja sama zamiast tego zdecydowanie wolałam się skupiać na naszej relacji. Oczywiście wiedziałam, o czym rozmawiali, zwłaszcza jeżeli chodziło o handel ludźmi.

Elisabetta doskonale zdawała sobie sprawę z tego, czym zajmowała się mafia, i jawnie z nami o tym rozmawiała. Zawsze najbardziej oburzało ją to, że niektórzy jej członkowie chcieli handlować ludźmi, do czego próbowali namówić Guglielma, który jeszcze był naszym donem. Miała rację, bo mnie oburzało to równie mocno, co ją. Sama także chciałam mieć w przyszłości dzieci z Domenikiem i na myśl o tym, że ktoś chciałby je w ten sposób skrzywdzić, wszystko się we mnie buntowało.

Mężczyźni przez cały czas rozmawiali o interesach, a ja wpatrywałam się w dziewczyny, które wydawały się trwać w zupełnie innym świecie niż mafiosi. Niektóre z nich brały narkotyki, niektóre niezainteresowane niczym wpatrywały się w swoje wypielęgnowane paznokcie, a jeszcze inne w telefony. Rozumiałam, że chciały się jak bardziej odciąć od informacji, które przekazywali sobie siedzący przy stole mężczyźni.

Sama nie wiedziałam czemu, ale spojrzałam w stronę Dimitriego. On się do mnie lekko uśmiechnął, pochylił do ucha jednej z siedzących obok niego dziewczyn i szepnął coś do niej. Kiedy z powrotem na mnie spojrzał, dziewczyna uśmiechnęła się bardzo szeroko i bez najmniejszego zawahania weszła pod stół. Widziałam, jak coś pod nim robi, a po chwili jej głowa zaczęła się nagle unosić i opadać. Robiła mu dobrze ustami, a on z uporem maniaka wpatrywał się w moje oczy. Patrzył na mnie tak samo jak Domenico na początku naszego małżeństwa. Byłam wtedy dla niego jedynie obiektem seksualnym.

- Możesz w końcu przestać wpatrywać się w moją żonę? Przysięgam, że moja cierpliwość względem ciebie zaczyna się kończyć. Dobrze wiesz, że twój szef może wysłać na rozmowy innego pierdolonego ruskiego błazna. - Domenico spojrzał na Dimitriego, który, sądząc po jego minie, właśnie doszedł w ustach dziewczyny. - Chyba już zbyt długo użeram się z tobą i nie pozwolę ci na takie traktowanie zarówno mnie, jak i mojej żony.

Wszyscy obecni przy stole nagle przerwali rozmowy i spojrzeli na mnie z zaciekawieniem. Poczułam, jak na moje policzki wychodzi mocny rumieniec zawstydzienia. Nie spodziewałam się, że Dimitri będzie dla mnie aż taki ohydny. Oczywiście nie przeczytałam, że był szalenie przystojny i pociągający, lecz ani trochę nie interesował mnie w kategorii pociągu seksualnego, i to nie dlatego, że jako żona Domenica nie powinnam była wykazywać takiego zainteresowania. Prawda była taka, że jedynym mężczyzną w moim życiu, który kiedykolwiek mnie pociągał, był ten, za którego wyszłam za mąż.

– Musisz mnie zrozumieć, jestem facetem z normalnym popędem seksualnym. To zajebicie piękna i cholernie pociągająca kobieta. Zazdroszczę ci jej tak samo, jak wszyscy obecni tutaj mężczyźni, którzy z całej siły starają się to przed tobą ukryć. – Nie patrzył na niego, tylko na mnie. – Mieć taką kobietę jako swoją własność to ogromne szczęście.

– Zamknij się albo odetnę ci język! – Domenico aż kipiał z wściekłości.

Spojrzałam na Dimitriego po raz kolejny akurat w momencie, kiedy wolno i spokojnie kładł swoją dłoń na szyi siedzącej obok siebie dziewczyny. Włożył swoje duże palce pod kolicę, którą miała na sobie, i przyciągnął ją do siebie za nią.

Poczułam nieprzyjemny skurcz żołądka i rozejrzałam się po zebranych dziewczynach. Dopiero wtedy mnie oświeciło. One wszystkie miały na swoich szyjach kolicę, a do tego ładne, delikatne obroże, do których można było podpiąć nawet smycz. Cholera, byłam dla Domenica jedynie suką, on traktował mnie tak, jakbym była jego wiernym pieskiem. Wewnętrznie byłam dosłownie wściekła, lecz nie dałam kompletnie nic po sobie poznać, a tym bardziej nic do niego nie powiedziałam.

Odstawiłam na bok trzymany w dłoni kieliszek wina i pochyliłam się w stronę siedzącego obok mnie mężczyzny.

– Muszę bardzo pilnie skorzystać z toalety. Czy mogę do niej teraz iść?

Spojrzał w moje oczy całkowicie niezadowolony, że musimy się chociaż na chwilę rozdzielić, ale zgodził się, bo akurat tego nie mógł i nie powinien był mi zabraniać.

Przywołał do siebie kelnera, po czym powiedział do niego coś tak cicho, że nawet nie usłyszałam co. Wstałam ze swojego miejsca i poszłam za nieco starszym mężczyzną. Przez cały czas czułam na sobie intensywny wzrok Domenica, aż do momentu, kiedy zniknęłam mu z oczu za zakrętem. Gdy znalazłam się całkowicie sama w toalecie, bez wahania położyłam dłoń na mojej kolicie. Przypominałam sobie, jak Domenico złapał za nią i zacisnął na niej dłoń, kiedy poprzedniego dnia wjeżdżaliśmy do naszego apartamentu. Być może ja tak właściwie byłam dla niego jedynie wiernym pieskiem i wyłącznie tak mnie traktował. Sama nie wiedziałam, czy tak było, lecz kiedy nosiłam ją na mojej szyi i kiedy Domenico na nią wtedy spoglądał, widziałam w jego oczach ten dziwny wyraz satysfakcji zmieszany z piekielnym podnieceniem.

Przemyślałam dłonie i spojrzałam na moje odbicie w lustrze wiszącym przede mną. Ta piękna kolia pasowała do mnie nie tylko pod względem wizualnym. Od początku mojego małżeństwa byłam własnością Domenica, a on z łatwością i ogromną chęcią dominował nade mną. Sama nie wiedziałam, co mam o tym myśleć, bo to wszystko bardzo mi się podobało.

Oparłam się plecami o ścianę wyścieloną jasnymi szarymi płytkami i spojrzałam na biały sufit nad moją głową. Byłam bardzo ciekawa, czy Domenico już wcześniej zakładał kolicę na szyję jakiejś pani. Chciałam wierzyć, że byłam jedyna, patrząc jednak na jego silne poczucie własności, zapewne było zupełnie inaczej. Ci wszyscy mężczyźni, którzy siedzieli przy stole, zdawali się mieć zwyczaj oznaczania swoich partnerek.

Drzwi do łazienki nagle się otworzyły i w jasnym pomieszczeniu znalazł się nie kto inny jak Domenico. Od kiedy tylko odeszłam od stołu, wiedziałam, że tak się stanie, bo nigdy nie pozwolił mi

zostać zbyt długo samej w miejscu publicznym, a zwłaszcza w miejscu, gdzie zgromadzili się aż tacy niebezpieczni ludzie, z którymi robił te swoje interesy.

– Czy coś się stało, Sofio?

Cholera, za każdym razem, kiedy wypowiadał moje imię w ten władczy sposób, to przez moje ciało przechodził przyjemny dreszcz podniecenia.

– Nie masz już ochoty słuchać o tym wszystkim, o czym rozmawiamy?

– Nie, wcale nie chodzi mi o te tematy, Domenico. – Uważnie wpatrywałam się w jego dosyć chłodne oczy. – Powiedz mi, dlaczego tak właściwie nie powiedziałeś mi, że ta kolia ma za zadanie pokazać, że jestem twoim pupilkiem, twoją suką, którą masz pod swoją władzą. Wiem, że ona jest dla mnie obrozą.

– Ludzie, z którymi się tutaj dzisiaj spotkaliśmy, są święcie przekonani, że kobiety bez obrozy na szyi są do wzięcia. Nie miałem innego wyjścia, musiałem i chciałem ci ją dać, a ty musiałaś ją dzisiaj założyć. – Przez cały czas intensywnie patrzył mi w oczy. – Jeżeli mam być z tobą całkowicie szczerzy, to niezwykle przypadł mi do gustu taki sposób oznaczenia tego, że do mnie przynależysz. Bardzo podobało mi się uczucie, które pojawiło się w moim wnętrzu, kiedy zaciskałem ją na twojej delikatnej szyi.

Chrząknęłam. Wiedziałam, co to za uczucie, bo ono pojawiała się też u mnie. To było piekielne podniecenie wywołane przez to, jak mocno spodobało mi się to, że coś takiego robił. Dopóki Domenico nie zaczął uczyć mnie brać i dawać przyjemności, to nie miałam zielonego pojęcia, jakie miałam preferencje i perwersje. Gdyby moje siostry dowiedziały się, co ten mężczyzna we mnie uruchomił, byłyby bardzo zdziwione i mogłyby zrozumieć, że tak właściwie to byłam chyba najbardziej szalona z nich.

– Powiedz mi coś jeszcze, Domenico. Czy kiedy przyjeżdżałeś w to miejsce, by robić interesy, zanim wzięliśmy ze sobą ślub, to zakładałeś wtedy swoim towarzyszkom na szyje takie obroże? – Opuszkami palców bardzo delikatnie dotknęłam kolii, której nie miałam zamiaru ściągać z szyi nawet na sekundę.

– Nie, nigdy nie zrobiłem czegoś podobnego. Miałem cholernie szeroko i głęboko w dupie wszystkie panienki i uważałem, że każdy z nich mógł je sobie wziąć, jakby tylko miał na to ochotę. – Zrobił spory krok w moją stronę i nagle znalazł się bardzo blisko mnie. – W stosunku do ciebie jednak wszystko się we mnie zmieniło. Już sama myśl, że mógłby cię mieć ktokolwiek inny niż ja albo że ktoś mógłby dotknąć twojego pięknego ciała, sprawia, że jestem piekielnie wściekły i mam ochotę rozpierdolić wszystkim twarzę.

Moje serce jak zawsze biło przy nim bardzo szybko i mocno. Prawdę mówiąc, kiedy mi to powiedział, to odetchnęłam z całkowitą i wyraźną ulgą. Chciałam być dla niego jedyna chociaż w tej kwestii, a on mi to po prostu zapewnił. Widziałam na jego pięknej, poważnej twarzy i w jego wpatrzonych we mnie oczach, że mówił szczerą prawdę. Zresztą jaki miałby mieć powód, aby okłamywać mnie w takim temacie? Wydawało mi się, że wiedział, iż oszukiwanie mnie ma najmniejszego sensu. Nienawidziłam kłamstwa i zamiast tego wolałam najgorszą prawdę.

– Wiesz, Domenico, to całkiem dobrze się składa, bo twoja żona ma wobec ciebie dość spore oczekiwania. – Zrobiłam krok do tyłu, złapałam za ramiączka sukienki i zsunęłam je z moich ramion. – Nawet nie masz pojęcia, jak ogromne.

On stał jak wyryty, wpatrując się w seksowną koronkę, którą nie bez powodu miałam na sobie tego wieczora, a którą tak lubieżnie odsłoniłam przed nim. Widziałam w jego ciemnych oczach, że pragnie, abym posunęła się jeszcze dalej. Postanowiłam zrobić wszystko właśnie tak, jak chciał, aby dostać orgazm, na który bardzo liczyłam.

Złapałam za dół mojej sukienki i zaczęłam go powoli podnosić coraz wyżej. Im więcej było widać moich nóg, tym bardziej jego oczy robiły się ciemne z pożądania.

- Prawdę mówiąc, to nie było jeszcze ani jednego dnia podczas trwania naszego małżeństwa, abyś mnie nie zaskoczyła. - Przez cały czas wpatrywał się w moje oczy. - Odrywanie mnie od rozmów z tymi ludźmi właśnie tego wieczora nie jest najlepszym posunięciem, więc powinniśmy od razu do nich wrócić. Zaraz skończymy wszystkie dyskusje i pojedziemy do naszego apartamentu, a tam...

Jego głos nagle się urwał, kiedy zobaczył, że najseksowniej, jak tylko umiałam, oblizałam moje pomalowane na wściekłą czerwień usta, a na koniec przygryzłam wargi, nie owijając w bawełnę i wpatrując się w niego, jakbym chciała, aby mnie przeleciał. Jego bystre oczy z uporem maniaka wpatrywały się z moje usta. Z całej siły pragnęłam poczuć go w sobie właśnie w tym miejscu i właśnie w tym momencie, a on nie miał innego wyjścia, musiał mnie zaspokoić. Byłam w stanie zrobić naprawdę dużo, aby dostać od niego to, czego aż tak rozpaczliwie potrzebowałam.

- Dobrze wiesz, że nie wyjdę stąd nawet na najmniejszy krok, dopóki nie dasz i mnie, i sobie tego, czego oboje tak bardzo potrzebujemy. - Starłam się mówić najbardziej seksownie i kusząco, jak umiałam.

Domenico był jednak twardym człowiekiem, który w odpowiednich momentach doskonale potrafił nad sobą panować. Zrobił kilka kroków do tyłu, skrzyżował ręce na klatce piersiowej i oparł się plecami o drzwi w oczekiwaniu na to, do czego posunę się, byleby uprawiać z nim dziki i namiętny seks. Całkowicie przestałam myśleć i zastanawiać się, co dalej, tylko działałam wiedzona pierwotnym instynktem. Dosłownie w sekundę znalazłam się przed nim i złapałam za pasek jego spodni, po czym najszybciej, jak tylko potrafiłam, zaczęłam go rozpinąć drżącymi z podniecenia palcami. Mężczyzna bardzo uważnie spoglądał na mnie z góry, obserwując dosłownie każde moje posunięcie, a ja patrzyłam na jego dziką twarz. Rozpięłam jego rozporek, po czym zsunęłam nieco jego spodnie razem z majtkami. On wcale nie musiał do mnie nic mówić, bo jego piękne ciało mówiło za niego. Rozplotłam jego ręce i jedną dłoń poprowadziłam między moje nogi, po raz kolejny coraz wyżej podnosząc moją sukienkę.

- Kiedy braliśmy ślub, bez najmniejszego ustanku myślałam o tym, aby uprawiać z tobą seks, bardzo dużo seksu. Kompletnie nie spodziewałam się jednak, że ty będziesz aż taka podobna do mnie. Mam wrażenie, że obudziłam drzemiącą w tobie kusicielkę. - Włożył swoje palce pod koronkę moich majtek i jeden z nich całkowicie we mnie zatopił. - Nie myśl sobie, że mi to jakkolwiek przeszkadza. Raczej jest wręcz odwrotnie. Chcę uprawiać z tobą seks przez cały czas i najlepiej nawet na sekundę nie wychodziłbym z naszego łóżka. Jesteś piękna, seksowna i cholernie mocno przyciągasz mnie do siebie. Wyjątkowo silnie na mnie działasz, Sofio.

Bardzo podobało mi się, kiedy do mnie to wszystko mówił. Ja sama nie miałam bladego pojęcia, że będę miała aż takie potrzeby i że przez cały czas będę chciała uprawiać z nim seks. Moje serce biło w klatce piersiowej dosłownie z prędkością światła, a kolana wręcz ugięły się pod moim ciężarem, głównie od tego, co mężczyzna wyczyniał dłońią między moimi nogami. Ja sama również chciałam się nim zająć. Objęłam jego ogromnego penisa swoją ręką i zaczęłam nią po nim poruszać. Kiedy tylko to zrobiłam, wspierałam się na palce jeszcze wyżej i zetknęłam ze sobą nasze usta, ale to właśnie on wtargnął swoim językiem między moje wargi, całując mnie jeszcze mocniej i łapczywiej niż zwykle. Nawet pieszcząc mnie, pokazywał, jaką miał nade mną władzę i jak mną rządził, a ja nawet w żaden sposób nie chciałam tego negocjować. Sama myśl o tym, że to właśnie niezwykle seksowny i fascynujący Domenico Mancuso rządzi mną, cholernie mocno mnie podniecała.

Objęłam jego szyję akurat wtedy, kiedy on, złapawszy mnie za pośladki, podniósł mnie nad ziemię. Zrobił kilka kroków w stronę umywalki, a ja na oślep wyrwałam kilka kawałków ręcznika papierowego i położyłam go na białą porcelaną. Domenico posadził mnie na niej, upewniając się, że nie spadnę, po czym bardzo szybkim ruchem podniósł cały dół mojej sukienki.

Kiedy we mnie wszedł, od razu poczułam całkowite wypełnienie do granic możliwości i znane tylko mi podniecenie wymieszane z piekielną ochotą na niego. Tym razem wcale nie był delikatny, tylko raz po raz wchodził we mnie, naciskając moje pośladki tak, aby znaleźć się jeszcze głębiej w moim wnętrzu. Bardzo podobało mi się to, jaki był w stosunku do mnie w sferze seksu i pieszczot. Jego dominowanie nade mną niesamowicie mnie kręciło. Miałam dziwne wrażenie, że on doskonale o tym wiedział i jego kręciło to jeszcze bardziej. Pocałowałam jego ucho, dosyć mocno w nie dysząc. Chciałam mocniej, jeszcze o wiele mocniej. Chciałam poczuć go dosłownie całą sobą.

- Powiedz mi, kiedy będziesz dochodziła, Sofio. - Jego głos drżał z napięcia między nami.

Z każdym kolejnym przyjemnie mocnym ruchem moje podniecenie rosło dosłownie z prędkością światła.

Chciałam już skończyć i poddać się temu, co tylko Domenico potrafił sprawić, mianowicie uczuciu, że całe moje ciało na kilka sekund dosłownie umierało. Kiedy znalazłam się na skraju przyjemności, szepnęłam mu o tym do ucha, oblizując je przy okazji. On położył swoją dużą dłoń na materiale na mojej piersi i palcami ścisnął mój sutek. W tym samym czasie kompletnie zatrzymał się i drugą dłonią potarł moją łechtaczkę. Samą końcówką naszego seksu podkręcił mnie tak mocno, że nie wytrzymałam i zaczęłam dosyć głośno jęczeć. Domenico przez cały czas wpatrzony był w moją twarz. Nie umiałam i nawet nie chciałam zapanować nad mimiką. Kiedy skończyłam, poruszył się we mnie jeszcze kilka razy, po czym sam we mnie doszedł. Nie miał jednak najmniejszego zamiaru wychodzić z mojego środka od razu. Robił tak za każdym razem, gdy tylko uprawialiśmy ze sobą seks.

- Nawet nie masz pojęcia, jak cholernie mocno podnieca mnie to, kiedy dla mnie dochodzisz i zaciskasz się na mnie z tak ogromną siłą. - Patrzył mi z bliska w oczy. - Bardzo często o tym myślę, gdy chodzę załatwiać wszystkie interesy i gdy nie ma cię obok mnie. Finalnie przez większość dnia mi stoi, a pragnę być zaspokojony jedynie przez ciebie, Sofio.

- Tak? Naprawdę? - Czułam, że zaczynam się mocno czerwienić. - Ja również bardzo dużo o tobie myślę, Domenico. O tym, jak mnie dotykasz i zaspokajasz moje wygłodniałe ciało. Chcę od ciebie wszystkiego coraz więcej i mocniej.

Kiedy tylko zauważył, jak bardzo skrępowało mnie to wyznanie, pochylił się do mnie i położył swój lekko owłosiony podbródek na moim ramieniu. Niezwykle mocno mnie do siebie przytulił. On wcale nie musiał mi nic mówić, bo takie delikatne gesty z jego strony sprawiały, że za każdym razem coraz intensywniej zatapiałam się w uczuciu do niego. Widziałam, że za chwilę będziemy musieli wrócić do stolika, przy którym Domenico prowadził interesy, ale tak naprawdę miałam ochotę od razu pojechać do naszego apartamentu, aby zaszyć się w nim na kilka dni. Nasze życie było jednak o wiele bardziej skomplikowane, niż chciałam, aby było, i wiedziałam, że nigdy nie będziemy mogli pozwolić sobie na taką labę, jaką sobie wymarzyłam.

Rozdział 18



Zaraz po tym, jak wzięłam ślub z Domenikiem, od razu zorientowałam się, kiedy ma urodziny. Nie spodziewałam się, że czas do nich minie mi tak szybko, lecz na kilkanaście dni przed ich datą postanowiłam pomyśleć o prezencie dla niego. Nie miałam pojęcia, że przechytrzenie mężczyzny będzie aż takie trudne. Musiałam się nieźle napracować, aby kupić mu to, co chciałam, i to tak, aby się nie zorientował. Mój prezent wcale nie był niczym nadzwyczajnym, był jednak od serca. Był to zegarek znanej drogiej marki z grawerem. Niemniej nie mogłam go kupić sama, bo wiedziałam, że kiedy tylko poproszę jego człowieka o zawieszenie mnie do miasta do sklepu, w którym był ten egzemplarz, to ten od razu doniesie o wszystkim Domenicowi. Wolałam więc nie ryzykować. Miałam za to, na moje szczęście, najlepszego na świecie małego pomocnika – Bibianę, bez której nic by mi się nie udało.

Dziewczyna pojechała na miejsce, zamówiła zegarek, który wybrałam, i zapłaciła za niego ze swoich pieniędzy. Kiedy miała go już w swoich rękach, to przysłała mi go kurierem do domu. Byłam bardzo szczęśliwa, że miałam dla Domenica coś, o czym on nie miał kompletnie żadnego pojęcia. Chciałam ugotować dla nas coś superwyjątkowego, zrobić romantyczną kolację przy świecach, a później wziąć długą kąpiel z gorącym finałem w łóżku.

Kiedy tylko powiedziałam mężczyźnie o moim planie dotyczącym kolacji, nakazał mi wstrzymanie się ze wszystkim. Chociaż nie rozumiałam, o co mogło mu tak właściwie chodzić, to nawet go o to nie pytałam, bo widziałam na jego twarzy, że i tak mi tego nie wyjaśni.

Późnym popołudniem, gdy razem z całkowicie poważnym i zamyślonym mężczyzną siedzieliśmy w bibliotece, on zajmował się interesami na laptopie zdalnie z domu, a ja czytałam jedną z książek. W pewnym momencie oboje usłyszeliśmy dzwonek do drzwi domu. Domenico już jakiś czas wcześniej ogłosił wszystkim Włochom, że jego żona nie życzy sobie, aby ktokolwiek kiedykolwiek wchodził do naszego domu jak do siebie, a wszyscy go posłuchali i nie było w tym niczego dziwnego. Całkowicie zaskoczona odwiedzinami kogokolwiek podniosłam wzrok znad książki i spojrzałam na Domenica, który westchnął zupełnie zmarnowany. Wsunęłam między kartki zakładkę, którą zabrałam jeszcze z rodzinnego domu, odłożyłam książkę na sofkę obok siebie, po czym wstałam.

– Wiesz, kto do nasz przyszedł, prawda?

Wcale nie musiał nic mówić, bo od razu widziałam na jego twarzy odpowiedź na moje pytanie.

– Oczywiście, że wiem. To jedna z moich najbliższych kuzynek, Eva. Nie było jej niestety na naszym ślubie, więc nie miałaś okazji jej poznać. Ona ma taki idiotyczny zwyczaj, że co roku przyłazi do mnie ze swoim mężem Carlo i wyciągają mnie do jednego z moich klubów na imprezę razem ze swoimi znajomymi Lucią i Pietro. – W końcu spojrzał mi w oczy. – Naprawdę miałem szczerą nadzieję, że po naszym ślubie całkowicie odpuszczą sobie tę całą szopkę, lecz, jak widać, nawet twoja obecność w moim życiu nie powstrzymała tej wariatki.

– Jeżeli mam być z tobą szczerą, to uważam to za świetny pomysł. Powinno się świętować swoje urodziny co roku. – Byłam całkowicie podekscytowana. – Tylko mogłeś mi dać znać o tym o wiele wcześniej, bo byłabym chociaż trochę przygotowana.

Spokojnym krokiem oboje poszliśmy do drzwi, trzymając się za dłonie. Kiedy tylko otworzyliśmy wrota i zobaczyłam kuzynkę Domenica, wcale nie byłam zaskoczona tym, jak wyglądała. W jej żyłach płynęła krew Mancusów, więc musiała być piękna. Jej mąż Carlo w porównaniu do niej był o wiele

mniej przebojowy i wydawał się milczkiem. Od razu można było rozpoznać, że to ona wiodła prym w ich małżeństwie, chociaż takie sytuacje raczej nie miały prawa bytu w mafii.

- Dom, mój ulubiony kuzynie, twoja żona jest piękna i delikatna co najmniej jak anioł. - Dziewczyna podeszła do mnie i pierwsze, co zrobiła, to mocno mnie uścisnęła. - Chociaż musisz ją nieco podtuczyć, bo jest taka chudziutka, że czuję wszystkie kości. Mam na imię Eva, a to mój mąż Carlo.

- Ja jestem Sofia. - Uśmiechnęłam się do niej. - Bardzo miło mi was poznać.

Dziewczyna była ode mnie dobrych kilka lat starsza, nadal jednak była młodsza niż Domenico. Wydawała mi się na pierwszy rzut oka bardzo miła, więc odetchnęłam z ulgą. Bez najmniejszego zawahania złapała mnie pod ramię i pociągnęła za sobą w stronę schodów prowadzących na piętro. Zdawała się bardzo dobrze wiedzieć, co gdzie znajdowało się w naszym domu, i byłam prawie pewna, że przed moim i Domenica ślubem przebywała w nim bardzo często.

- Myłaś się już, Sofia?

Kiedy zapytała, pokręciłam głową.

- To weź szybki prysznic, a ja w tym czasie poszukam ci coś odpowiedniego do ubrania.

Wedle jej życzenia wzięłam naprawdę bardzo szybki prysznic, po czym w samej bieliźnie wróciłam do niej. Dziewczyna kazała mi wygodnie usiąść w fotelu, który przytaczała z sypialni, i zaczęła mnie malować. Przez cały ten czas prawie w ogóle się do siebie nie odzywałyśmy. Zajęła się również moimi włosami. Podała mi w dłoń sukienkę, buty na wysokim obcasie, kilka dodatków i kolbę, którą dostałam od Domenica.

Ubrałam się we wszystko, co mi wcześniej przygotowała, po czym stanęłam przed lustrem, w którym dobrze widziałam całą swoją sylwetkę.

Miałam dziwne wrażenie, że spoglądałam na kogoś zupełnie innego, na kogoś, kogo wcale nie znałam. Wyglądała jak rasowa kociczka gotowa na polowanie. Nigdy nie miałam kresek zrobionych na górnych powiekach, one jednak jeszcze bardziej pogrubiały moje rzęsy, i to właśnie one najbardziej dodawały mi tego kociego pazura. Sukienka, którą miałam na sobie, była wyjątkowo krótka i cholernie dużo pokazywała. Nie wiedziałam, czy uda mi się w niej wyluzować, i przede wszystkim bałam się, co może powiedzieć na jej temat Domenico, kiedy mnie tylko zobaczy.

- Cholera, mała, już doskonale wiem, dlaczego Dom wybrał na swoją żonę akurat ciebie. - Zaśmiała się cicho pod nosem. - Taka piękność jak ty musiała znaleźć się u jego boku. Mam wrażenie, że idealnie do siebie pasujecie, a przynajmniej fizycznie.

Kiedy tylko otworzyłam usta, aby cokolwiek jej odpowiedzieć, zorientowałam się, że nie jesteśmy w pomieszczeniu same. Pod jedną ze ścian, opierając się o nią, stał mężczyzna, o którym mówiła Eva. Domenico wpatrywał się we mnie tak intensywnie, że dostałam rumieńców na twarzy. Jego wzrok mimo wszystko był całkowicie chłodny. Nie, on wcale nie był chłodny. Doskonale widziałam te jego czarne z pożądaniami oczy.

- Chciałbym zamienić z Sofią jeszcze kilka słów, zanim wyjdziemy z domu. - Domenico zmierzył swoją kuzynkę, która chyba od razu zrozumiała, że mężczyzna chce zostać ze mną sam na sam. - Więc spadaj, Eva.

- Nie ma sprawy, czekam z Carlo w salonie na dole. - Uśmiechnęła się do niego.

Kiedy dziewczyna zamknęła za sobą drzwi i zostaliśmy w pomieszczeniu całkowicie sami, Domenico nadal stał, opierając się o ścianę. Wpatrywał się we mnie coraz intensywniej, a mój plus zdawał się coraz mocniej gnać. Skierowałam swoje spokojne kroki do szuflady, w której wcześniej schowałam mój prezent dla niego. Podeszłam do niej i wyciągnęłam ciemne pudełeczko z małą czerwoną kokardką.

– Tak właściwie to mam coś dla ciebie, Domenico. – Ruszyłam w jego stronę powolnym krokiem. – To nie jest nic z najwyższej półki, to jednak coś, co jest wprost od mojego serca. Chciałam ci powiedzieć: wszystkiego najlepszego.

Kiedy podałam mu ten niewielki pakunek w dłoń, on bez najmniejszego zawahania otworzył pudełeczko i spojrzął na zegarek. O dziwo od razu odwrócił go od siebie i spojrzął na grawer na nim. Sama nie wiedziałam, dlaczego chciałam, aby był na nim wygrawerowany napis: *Zawsze kieruj się sercem. Na zawsze twoja. Sofia*. Podniósł swój skupiony wzrok znad prezentu i spojrzął mi prosto w oczy.

– Prawdę mówiąc, nie spodziewałem się dostać od ciebie czegokolwiek i wcale nie musiałaś mi niczego kupować. Ale bardzo dziękuję. To naprawdę miłe, ty jesteś dla mnie miła.

Patrzyłam, jak ściąga z nadgarstka swój ulubiony zegarek i zamienia go na ten ode mnie.

– Cholera, nawet nie masz pojęcia, jak bardzo chciałbym zostać z tobą w naszym domu. Wyglądasz tak seksownie w tej kolie ode mnie i tej pieprzonej krótkiej sukience, że mam ochotę ją dosłownie z ciebie zerwać.

– Nie tym razem, Domenico. Wszystko, o czym tylko myślisz, możemy zrobić, jak już wrócimy. – Wspięłam się na palce, objęłam jego szyję i zetknęłam ze sobą nasze usta. – Będziemy mieli dla siebie całą resztę nocy.

Nic mi nie odpowiedział, tylko jeszcze mocniej pogłębił nasz namiętny pocałunek, a kiedy w końcu oderwaliśmy się od siebie, ja stanowczo złapałam jego dłoń. Nie chciałam, aby oddalał się ode mnie tego wieczora chociażby na najmniejszy krok. Pragnęłam przez cały czas czuć go obok siebie, bo mnie to koίło.

Spokojnym korkiem zeszliśmy do czekającej na nas pary, po czym jednym samochodem prowadzonym przez człowieka Domenica pojechaliśmy do klubu. Przez całą drogę usta Ewy dosłownie się nie zamykały. Dziewczyna opowiadała o swoich rodzicach, którzy nadal byli nadopiekuńczy w stosunku do niej, przez co wtręcali się w jej i Carlo małżeństwo. Domenico starał się jej doradzać, ona jednak wydawała się całkowicie głucha na to wszystko, co chciał jej przekazać. Kiedy, ku mojej ogromnej uciechy, w końcu zatrzymaliśmy się pod klubem, jej piękne kształtne usta po prostu się zamknęły.

Pod dyskoteką, w której tłoczyło się naprawdę mnóstwo ludzi, dołączyło do nas jeszcze jedno małżeństwo, Lucia i Pietro. Zapoznali się ze mną, lecz wcale nie wydawali się zbytnio zainteresowani ani mną, ani Domenikiem, tylko Ewą i jej mężem Carlo. Od razu było widać, że dziewczyny przyjaźniły się ze sobą dosłownie od lat.

Do budynku weszliśmy bez żadnego nawet najmniejszego problemu, bez stania w kolejce czy nawet rozmowy. Ochroniarze klubu, widząc Domenica, w ułamku sekundy go rozpoznali i od razu wpuścili nas do środka. Idąc przed siebie i trzymając za dłoń mojego męża, uważnie rozglądałam się dookoła. Tak już chyba miało być do końca mojego życia. Kiedy tylko pojawiałam się sama, czy w towarzystwie Domenica, w miejscach, gdzie znajdowali się zwykli, szarzy Włosi albo członkowie mafii, to wszyscy od razu doskonale wiedzieli, kim jestem i jakie noszę nazwisko. Większość z tych ludzi patrzyła na mnie z góry i oceniała, nie znając nawet sytuacji. Dla nich wszystkich wzięłam ślub z Domenikiem tylko dla pieniędzy i prestiżu. Nikt z nich nie myślał o tym, że tak naprawdę praktycznie zostałam do niego zmuszona, ale po czasie przestało być to dla mnie małżeństwo z przymusu w jakiegokolwiek kwestii. Nie spodziewałam się, że te wszystkie uczucia, które do niego czułam, zaczną się we mnie aż tak pręźnie rozwijać.

W momencie, kiedy szliśmy tak spokojnym krokiem pośród tych wszystkich ludzi razem z kuzynką Domenica, jej przyjaciółką i ich mężami, nie dało się nie zauważyć, kto z naszej szóstki był dla wszystkich mijanych ludzi najważniejszy. To właśnie ku mrocznemu i całkowicie poważnemu

Domenicowi kierował się wzrok wszystkich ludzi. To właśnie z nim wszyscy chcieli się przywitać albo chociaż skinąć mu głową tak, aby to zobaczył. On jednak zdawał się kompletnie tym wszystkim nie przejmować. W chwili, gdy tylko ci wszyscy ludzie zaczęli zdawać sobie sprawę, że nie dostaną nawet krzty jego uwagi, ich wzrok kierował się ku mnie. Ja, zupełnie odwrotnie niż on, starałam się witać ze wszystkimi, kiwając do nich głową i bardzo delikatnie się uśmiechając.

– Sofio, mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, iż wcale nie musisz tego dla nich robić? – Domenico spojrzał na mnie całkowicie z góry.

– Wiem, ale chcę być dla nich jedynie nieco miła. – Uśmiechnęłam się do niego.

Pokręcił głową, zapewne nie dowierzając, jak bardzo mogłam być od niego inna. Ja sama rozumiałam, że wcale nie musiałam tego robić, lecz niezwykle mocno tego pragnęłam.

Mężczyzna przyciągnął mnie do siebie jeszcze bliżej, kiedy wchodziliśmy do specjalnie przygotowanej dla nas łoży z trzema sofa stojącymi dookoła całkowicie zastawionego alkoholem i przekąskami niskiego stolika. Każde z obecnych małżeństw usiadło na swojej sofie.

Oczywiście ja razem z Domenikiem na takiej, na której nie mógł usiąść zupełnie nikt inny. Byliśmy tak blisko siebie, że bardzo szczerze dotykaliśmy się ramionami i nogami, a on dodatkowo trzymał rękę na moim udzie. Nasza bliskość była dla mnie tak normalna, że kiedy tylko popatrzyłam na czwórkę naszych towarzyszy i ich odległości od siebie, wydawało mi się to dziwne i karykaturalne.

Wzruszyłam jednak ramionami i dłużej nad tym nie myślałam, bo siedzący obok mnie mężczyzna podał mi w dłoń lampkę, a następnie nalał do niej białego wina. Sam wziął dla siebie whisky, którą lubił najbardziej ze wszystkich alkoholi.

– Muszę wam powiedzieć, że nigdy nie spodziewałam się, że kiedykolwiek usiądziemy w tej łoży jako trzy małżeństwa. – Eva radośnie spojrzała w ciemne chłodne oczy Domenica. – Nie wiedziałam nawet, że planujesz kiedykolwiek wziąć ślub, drogi kuzynie. Zawsze wydawało mi się, że wolałeś nieco inny tryb życia.

– Nie sądzisz, że dziwnym byłoby, gdybym go nie wziął i postanowił zostać pierwszym w historii mafii donem kawalerem? – Widziałam po mężczyźnie, że wcale nie chciał rozmawiać z nią na aż taki osobisty temat. – Jak sama widzisz, ludzie dorastają i się zmieniają, nawet nie masz pojęcia, jak bardzo.

– Masz rację, znamy się całe życie i widzę to po tobie, Domenico.

Ich rozmowa wydawała mi się dziwnie tajemnicza, lecz kiedy dziewczyna spojrzała na mnie, poczułam ból żołądka.

– Ty się go wcale nie boisz, Sofia. Odkąd tylko cię zobaczyłam, zastanawiam się, dlaczego tak jest. Nie zrozum mnie źle, ja jednak we wszystkich próbujących zbliżyć się do Domenica panienkach widziałam strach.

– Eva, przeginasz. – Ton głosu mężczyzny nagle stał się całkowicie chłodny.

– Nie martw się, Dom. Ja wcale nie chcę jej w żaden sposób skrzywdzić ani odstraszyć, tylko próbuję zrozumieć. – Zaśmiała się. – Widzę przecież, jak przez cały czas na ciebie patrzy. Więc powiedz mi, Sofia, dlaczego tak jest?

Nienawidziłam okłamywać kogokolwiek i przez to nie wiedziałam, co konkretnie mam jej odpowiedzieć. Bałam się, że Domenico od razu rozpozna we mnie fałsz. Gdybym miała wytłumaczyć dziewczynie, dlaczego nie boję się jej kuzyna, to musiałabym przyznać się przed wszystkimi do uczuć, jakie do niego żywiłam, a tego wcale nie chciałam robić. Byłam w stu procentach pewna, że gdyby mężczyzna tylko dowiedział się o tym, jak ogromne miałam w sobie uczucia do niego, to od razu bez najmniejszego zawahania by się ode mnie odsunął.

Kiedy patrzyłam w te wielkie brązowe oczy tej niezwykle pięknej, kilka lat starszej ode mnie kobiety, to miałam przedziwne wrażenie, że ona tak naprawdę doskonale zdawała sobie sprawę, co tak

właściwie czułam do jej kuzyna. Nie rozumiałam jednak, po co chciała, bym powiedziała o tym na głos przy nim samym. Może ona wcale mnie nie polubiła i pragnęła, aby mnie zabił i znowu został singlem?

– Ufam mu.

Przez cały czas patrzyłyśmy sobie z Evą w oczy.

– Czy nie tak powinno być w każdym małżeństwie? Zaufanie jest podstawą wszystkich relacji.

Pokiwała głową i jedyne, co zrobiła, to uśmiechnęła się do mnie bardzo szeroko. Podniosła szklankę z jakimś kolorowym alkoholem i wzniosła toast za zaufanie. Uf, na szczęście taka odpowiedź ją usatysfakcjonowała. Ich rozmowa przybrała inny obrót, a ja już nie byłam jej bohaterką.

Czas leciał, a ja dosyć szybko piłam lampkę wina za lampką. Wcale nie bawiłam się aż tak dobrze, jak sądziłam, że będę. Prawdopodobnie gdyby przy moim boku magicznie pojawiła się Bibianna albo chociaż Elisabetta, to mogłabym bawić się o wiele lepiej. Nie miałam jednak żadnego wyboru. Bardzo chciałam spędzić ten wieczór w dniu urodzin mojego męża właśnie z nim, więc musiałam go spędzić również z pozostałą czwórką osób. Piłam coraz więcej i więcej, czując dzięki temu większe rozluźnienie.

W pewnym momencie zaczęło mi szumieć w głowie aż tak bardzo, że postanowiłam przystopować. Eva nagle złapała mnie za dłoń i pociągnęła do miejsca w łóży, w której nie było stolików, tylko kawałek wolnej przestrzeni. Wcale nie chciałam tego z nią robić i przebywać w miejscu, gdzie wszyscy mogli mnie obserwować, i wydawało mi się, że zazdrosny o mnie Domenico myślał bardzo podobnie do mnie.

Kiedy tylko dołączyła do nas Lucia, dziewczyny natychmiast zaczęły bardzo seksownie poruszać się w rytm hipnotyzującej muzyki granej przez DJ-a. One nie miały problemu, gdy ktoś wpatrywał się w nie pożądlivym wzrokiem, ja jednak byłam okropnie skrępowana całą tą sytuacją. Nigdy nie należałam do takich dziewczyn jak te, z którymi zmuszona byłam tańczyć. One były niezwykle pewnymi siebie kobietami i kompletnie niczego się nie wstydziły. Oczywiście pożądlivy wzrok Domenica nic a nic mnie nie krępował, a tak właściwie to cholernie mnie podniecał. Problem robił się wtedy, kiedy w moją stronę spoglądało pozostałych dwóch mężczyzn. Miałam na sobie zbyt krótką sukienkę, która prawie odsłaniała mój tyłek, a to był widok przeznaczony jedynie dla Domenica. Jeszcze ani razu przez całe moje życie nie byłam aż tak roznegliżowana w miejscu publicznym. Domenico tego bardzo nie lubił, a ja nawet nie chciałam tego robić.

W końcu po bardzo długiej namowie dziewczyn zaczęłam z nimi tańczyć. Wypity przeze mnie alkohol wreszcie zaczął robić swoje. Przymknęłam oczy, po czym wolno i spokojnie poruszałam się w rytm muzyki. Kiedy tylko od czasu do czasu spoglądałam w stronę Domenica, zawsze siedział w całkowitym bezruchu i w skupieniu wpatrywał się we mnie. Nieustannie widziałam w jego ciemnych tęczówkach, że najchętniej przeleciałby mnie na oczach wszystkich. To pożądlivie zdawało się w nim nie gasnąć nawet na sekundę. Nawet gdy rozmawiał z pozostałymi mężczyznami czy gdy pił ze swojej szklanki, to ani na sekundę nie odrywał ode mnie swojego uważnego wzroku. Bardzo mi się to podobało i niesamowicie mnie podniecało.

Kiedy tak patrzyłam na mężczyznę, wydawał mi się jakiś inny tego dnia i sama nie wiedziałam dlaczego. Być może ten brak krawata do jego białej koszuli i jej trzy od góry rozpięte guziki dodawały mu jakiejś młodzieńczości, która niesamowicie mnie kusiała.

– Sofia, widzę i wiem, co konkretnie czujesz do mojego kuzyna.

Gdy Eva, tańcząc, podeszła do mnie i pochyliła się do mojego ucha, nieco mnie to zestresowało.

– Nie musisz jednak się niczym martwić, bo ja mu nic nie powiem na ten temat, nawet gdyby mnie o to wypytywał. Ten dzikus mógłby chcieć się od ciebie odsunąć tak, jak zawsze to robił w stosunku wszystkich ludzi. Mam wrażenie, że sprawiasz, iż staje się zupełnie inny.

- Dzięki. Wcale nie chciałam, aby kiedykolwiek się ode mnie odsunął. - Przez cały czas patrzyłam jej w oczy. - Co to znaczy, że robi się zupełnie inny? Nie rozumiem tego.

- To znaczy, że dzięki tobie staje się dla wszystkich o wiele bardziej ludzki. - Delikatnie pogłaskała mój policzek. - Nie martw się, Sofia, jemu zależy na tobie. Macie moje pełne wsparcie w każdej kwestii, nieważne, co by się działo.

Nie do końca rozumiałam, o co mogło jej tak właściwie chodzić, lecz uśmiechnęłam się w podziękowaniu. Tego wieczora alkohol lał się dosłownie litrami. Kiedy już się odważyłam, zaczęłam tańczyć z dziewczynami coraz bardziej rozluźniona i odważna. Czułam, że od wina, które piłam cały wieczór, mam świetny humor. Postanowiłam zrobić coś, czego nigdy nie powinnam była robić przy innych ludziach. Ta noc otworzyła we mnie coś, co zbyt mocno w sobie skrywałam.

Kiedy Domenico tak intensywnie się we mnie wpatrywał, uśmiechnęłam się i całkowicie spokojnym, ale seksownym krokiem podeszłam do niego i usiadłam na jego umięśnionym udzie. Spędzający czas z nami ludzie byli na tyle zaskoczeni moją śmiałością przy nich, że nie umieli tego w żaden sposób ukryć. Domenico jednak, tak samo jak ja, wcale nie wydawał się tym wszystkim skrępowany. Objęłam rękoma jego szyję, po czym położyłam na niej swoje usta i ją pocałowałam, zostawiając na niej mokry ślad. Włożyłam rękę pod jego marynarkę i dłonią dotknęłam jego żeber, przy których spoczywał jeden z dwóch pistoletów, które miał przy sobie. To, że mężczyzna był aż taki niebezpieczny i uzbrojony, podniecało mnie o wiele bardziej, niż chciałam się do tego przed sobą przyznać.

- Dzisiejszego wieczora muszę powiedzieć ci prawdę, Domenico Mancuso. Jestem naprawdę szczęśliwa, że zostałam moim mężem i nie uważam już, że nasze małżeństwo trwa z jakiegokolwiek przymusu. Jesteś piękny, dziki i niebezpieczny, co cholernie mocno mnie podnieca, a do tego jesteś cudowny w łóżku i zawsze dajesz mi niesamowite orgazmy, od których zdaje mi się, że jestem uzależniona.

Kiedy szeptałam do jego ucha, on mocno obejmował mnie w pasie.

- Jesteś dla mnie taki miły i dobry, a ja czuję się przy tobie tak, jak żona powinna czuć się przy mężu, bezpieczna i spokojna.

- Tak? Jeszcze mi powiedz, że nie boisz się mnie nic a nic? - Jego ciepły oddech owiał moje pulsujące z pragnienia całowania go usta.

Miał być potworem, który całkowicie mnie zdominuje, on jednak, pomimo że rządził, to wcale nie sprawił, iż kiedykolwiek poczułam się mniej ważna w naszym małżeństwie.

- Nie, ani razu się ciebie nie bałam, Domenico. - Zaśmiałam się cicho i delikatnie. - Jestem pewna, że nigdy byś mnie nie zranił, tak samo jak ja ciebie.

- Mówisz tak tylko dlatego, że jesteś pijana. - Jego głos wydawał mi się poważny.

- Masz rację, jestem pijana, ale mówię tak, bo to szczerza prawda.

Chciałam wstać z jego uda, ale jakimś cudem wywróciłam się na podłogę. Mój mózg kompletnie nie zarejestrował tego, jak to się stało. Musiałam być aż taką ciamajdą i potknęłam się dosłownie o powietrze, po czym padłam jak długa pod nogami własnego męża. Na domiar złego uderzyłam kolanem w stół, a przy okazji wylałam na siebie wino z kieliszka, przez co miałam mokrą sukienkę na piersiach. Mimo tego, że bolała mnie noga, nie zrujnowało to mojego wieczoru, tylko szczerze mnie to rozbawiło. Ku zaskoczeniu wszystkich, z którymi byłam, zaczęłam się śmiać. Kiedy jednak tylko spojrzałam na Domenicę, widziałam na jego pięknej i brutalnej twarzy całkowitą powagę. Nagle wstał ze swojego miejsca i bardzo uważnie spojrzał na moje nogi. Jedna z nich przyciągnęła jego uwagę o wiele bardziej niż ta druga.

- Cholera jasna, Sofia. - Wskazał na moją nogę. - Leci ci z kolana całkiem sporo krwi.

Musiałam być naprawdę cholernie mocno pijana, bo zaczynałam mieć omamy. Jakimś cudem w oczach stojącego nade mną mężczyzny zobaczyłam nawet nieskrywaną troskę. Nic z tego nie rozumiałam, to coś w jego oczach szalenie mi się jednak podobało i nie chciałam nawet temu przeczyć. Domenico pochylał się do mnie i jednym zwinnym ruchem podniósł mnie na swoich rękach, zupełnie jakbym nic nie ważyła. Nie myśląc o swojej kuzynce, jej mężu i ich znajomych, skierował swoje dosyć szybkie kroki w bliżej nieznanym mi miejsce. Wcale się nie rozglądałam, tylko bardzo mocno obejmując jego szyję, wpatrywałam się w jego twarz, na której zawitał całkowity chłód. Domenico był piękny, był najpiękniejszym mężczyzną, jakiego widziałam przez całe moje życie. Był również cholernie mocno skomplikowany i szalenie inteligentny, co nie ułatwiało mi zbliżenia się do niego.

– Możesz mi powiedzieć, gdzie my tak właściwie idziemy? – szepnęłam, dotykając jego ucha moimi ciepłymi ustami. – Wolę być gotowa na wszystko.

– Upadając, musiałś rozwalić sobie kolano, bo dosyć mocno leci ci z niego krew. Chcę się nim zająć i je opatrzyć. Najpierw pójdziemy po apteczkę, a później na salę, na której jest o wiele spokojniej. – Brzmiał, jakby chciał wytłumaczyć coś dziecku.

– Bardzo lubię miejsca, w których zostajemy całkowicie sami. – Zaśmiałam się delikatnie.

Lekko i zwinnie wsunęłam dłoń pod jego marynarkę, po czym zaczęłam powoli rozpinać zapięte guziki jego koszuli, jeden po drugim. Pocałowałam jego owłosiony policzek, a następnie bez skrępowania przesłam wargami jeszcze dalej, aż sięgnęłam jego gorących spragnionych mnie ust. Całowałam go tak mocno i namiętnie, że wydawało mi się, iż w pewnym momencie, wodzony ochotą na mnie, wcale nie zwracał uwagi na drogę i na to, gdzie idziemy. Czułam, jak z każdym kolejnym krokiem coraz mocniej zaciska na moim ciele swoje duże dłonie.

Po chwili, chociaż z trudem, całkowicie się opamiętał i oderwał ode mnie swoje usta.

Najpierw przeszliśmy przez jedno pomieszczenie, w którym ktoś całkowicie mi obcy podał mu apteczkę, a po chwili znaleźliśmy się w drugim zupełnie sami. To pomieszczenie musiało służyć do załatwiania bardzo ważnych interesów, bo było dźwiękoszczelne. Do moich uszu nie docierały kompletnie żadne dźwięki z dyskoteki, która właśnie odbywała się w tym samym budynku.

Mężczyzna posadził mnie na sofie, a sam kucnął przede mną i pochylał się do mojego zakrwawionego kolana. Wyciągnął z apteczki spray antyseptyczny i jakiś duży plaster.

– Zawsze o mnie dbasz, Domenico – szepnęłam, patrząc, jak z przejęciem wymalowanym na twarzy zajmuje się moją nogą. – Powiedz mi, jak mam nie uważać, że jesteś dobrym człowiekiem. Wszyscy sądzą inaczej, ja jednak doskonale wszystko widzę.

– Jesteś moją żoną, Sofio. Powiedz mi więc, jak mam się tobą nie opiekować? – Kiedy to mówił, ani razu na mnie nie spojrział. – Musisz się przy mnie pięknie prezentować.

Jego mechanizm obronny zadziałał bez zarzutu. Uśmiechnęłam się i bardzo delikatnie położyłam dłoń na jego zarośniętym policzku. Domenico dopiero wtedy podniósł wzrok i spojrział najpierw na moje usta, a później w moje oczy. Bardzo szybko skończył zajmować się moim kolaniem i podniósł się z podłogi. Ja sama, niewiele myśląc, także zerwałam się na równe nogi gotowa zrobić dosłownie wszystko, na co tylko miał ochotę. Widziałam w jego ciemnych oczach, że nasze pragnienia obecnie pokrywały się ze sobą w stu procentach.

Mężczyzna stanął na wprost mnie i spojrział na mnie całkowicie z góry. Jak zawsze, po raz kolejny musiał w ten sposób zaznaczyć, że to właśnie on był alfą w naszym małżeństwie. To była prawda i nawet z nim nie dyskutowałam na ten temat. Położył swoją ciepłą wielką dłoń na moim boku i zjechał nią. Złapał za dół mojej sukienki i jednym zwinnym ruchem całkowicie ją ze mnie ściągnął, przeciągając przez moją głowę.

Zostałam jedynie w samej seksownej bieliźnie, którą włożyłam specjalnie dla niego, ale kompletnie nie przejmowałam się swoją nagością, bo wiedziałam, że Domenico nigdy nie rozebrałby mnie, gdyby

tylko wiedział, że ktokolwiek może mnie zobaczyć w takim stanie. Wpatrując się w moje oczy, zrobił kilka dużych kroków przed siebie, a ja w tym samym czasie szłam do tyłu. Kiedy tylko się zatrzymał, od razu obrócił mnie tyłem do siebie tak, że opierałam się o jego ciało. Dopiero wtedy zauważyłam ogromną ścianę całą z lustra. Staliśmy bardzo blisko siebie jako jedyni w całym kompletnie pustym pomieszczeniu. Mężczyzna po raz kolejny położył dłoń na moim boku i spojrzał mojemu odbiciu w oczy.

– Popatrz na siebie, Sofio, i zobacz siebie właśnie taką, jaką ja widzę cię przez cały czas, od kiedy cię poznałem i od kiedy wzięliśmy ślub.

Na moje policzki wyszły dosyć mocne rumieńce przez to, w jaki sposób na mnie spoglądał.

– Zobacz, jaka jesteś piękna.

– Ale...

Kiedy tylko chciałam powiedzieć mu, że wcale nie jestem piękna, nie spodobało mu się to, bo zasłonił moje usta, nakazując mi całkowite milczenie. Prawda była taka, że w naszym małżeństwie to wcale nie ja byłam tą piękną, to on był cholernie piękny i sądziły tak nawet starsze, wieloletnie mężatki.

– Jeżeli już zaczęłaś, to ja również chcę być z tobą całkowicie szczery.

Przez to, że klatką piersiową dotykał moich pleców, czułam, jak w całym moim ciele wibruje jego głęboki męski głos.

– Jesteś wyłącznie moja, a ja jestem wyłącznie twój, Sofio. Możesz być w stu procentach pewna, że nigdy cię nie zdradzę. Nigdy nie czułem się podobny do innych członków mafii w tej kwestii. Poza tym musiałbym być pierdolonym idiotą, aby zdradzić taką kobietę jak ty.

Kiedy skończył, zabrał swoją dłoń z moich warg i chociaż cisnęło mi się na usta kilka zdań na ten temat, to widziałam na jego twarzy, że wcale nie chce dyskutować ze mną o tej kwestii. On chciał mi to po prostu oznajmić i wiedziałam, że wyznanie tego nie było dla niego najłatwiejsze. Te jego słowa, które do mnie powiedział, otworzyły we mnie jakąś furtkę, która już od jakiegoś czasu pragnęła być otwarta przez Domenica. Patrzyłam w jego ciemne oczy i w sumie to nie do końca potrafiłam uwierzyć, że powiedział do mnie coś aż tak znaczącego. On chciał być mi całkowicie wierny. To było tak mało włoskie jak moje jasne blond włosy, jasna cera i błękitne oczy. Włoscy mężczyźni słynęli z tego, że byli niezłymi podrywaczami i w gruncie rzeczy przed naszym ślubem Domenico był taki sam. Nie wiedziałam, co się tak właściwie stało, że chciał się aż tak diametralnie zmienić, dawało mi to jednak ogromną satysfakcję.

Podczas gdy ja coraz bardziej zagłębiałam się w przemyślenia, on przeszedł do działania. Jedną ręką objął moje ramiona tak, że skutecznie mnie unieruchomił, a drugą przesunął z mojego boku na mój brzuch, a po chwili jeszcze bardziej w dół. Z całkowicie zapartym tchem obserwowałam, jak wolno i spokojnie zsuwa ze mnie moje koronkowe majtki. Od razu zrozumiałam, co on tak właściwie chciał zrobić, i bardzo mnie to podniecało. On chciał, abym patrzyła na siebie, kiedy będzie robił mi dobrze.

Gdy tylko jego szorstka dłoń zaczęła mnie pocierać, a palce dosyć mocno ślizgać się na moim śluzie, bardzo szybko znalazłam się na granicy orgazmu. W odbiciu w lustrze widziałam, że mężczyzna przez cały czas intensywnie i uważnie wpatrywał się w moją twarz. Wygięłam ręce do tyłu i jakimś cudem objęłam jego pas. Byłam pewna, że ten niezwykły orgazm będzie wiele kosztował moje ciało. Przerzuciłam wzrok między moje nogi, a po chwili z powrotem na jego twarz. Patrzyliśmy sobie w oczy jak para kochanków, która żywiła do siebie bardzo skomplikowane uczucia.

Czułam, jak mocno wbijał się w moje plecy swoim twardym, dużym członkiem. Kiedy tylko orgazm przetoczył się przez moje ciało, całkowicie przestałam nad sobą panować. Moje nogi drżały, jakby były z galarety, a z moich ust raz po raz wydostawały się jęki. Przymknęłam na chwilę oczy, a po chwili wszystko minęło. Wolno i spokojnie oblizawałam moje nieco spierzchnięte usta, a następnie bez słowa

dałam mu się obrócić w jego stronę. Podniósł mnie nad ziemię, trzymając za pośladki, a ja sama objęłam jego pas nogami. Skierował swoje spokojne kroki do jednej z sof i zanim na niej usiadł, rozpiął swój rozporek i lekko ściągnął z siebie spodnie, uwalniając potwora, którego nosił w majtkach. To on siedział na skórze, a ja byłam na nim.

- Dzisiaj przyjmujemy nieco inną pozycję niż zawsze. Wolałbym nie kłaść cię zwłaszcza nagim ciałem na tych sofach. - Bardzo uważnie się we mnie wpatrywał. - Dzisiaj to właśnie ty będziesz u góry, na mnie.

- Tylko, że ja nie mam pojęcia, co muszę robić - szepnęłam. - Ja nie umiem być u góry.

- Nic się nie martw, Sofio. To ja będę kierował twoim ciałem i jego ruchami. - Kiedy tylko to powiedział, na jego twarzy pojawiło się całkowite zadowolenie.

Pokiwałam głową na potwierdzenie jego słów. Czułam gdzieś w swoim wnętrzu jakiś dziwny stres, że wcale nie podołam temu wszystkiemu i już żadne z nas nie osiągnie spełnienia. Wraz z jego nakazem podniosłam się, a kiedy poczułam, że nacelował się na moje wejście, to wolno całkowicie opuściłam się na niego. Przez chwilę trwałam w takiej pozycji w kompletnym bezruchu, czując nowe doznania i oswajając się z nimi. Był bardzo głęboko we mnie i do tej pory nawet nie spodziewałam się, że może znaleźć się aż tak daleko. Mój oddech nieco się spłycił, gdy czułam bardzo delikatny dyskomfort przez jego wielkość, ale oparłam czoło o jego i spojrzałam w te ciemne hipnotyzujące oczy.

Tego wieczora Domenico wydawał mi się jakiś zupełnie inny, nie miałam jednak pojęcia, na podstawie czego to wnioskowałam.

Przesunęłam głowę w taki sposób, że nasze wargi zetknęły się ze sobą, po czym pocałowaliśmy się. Kiedy byłam już gotowa na dalszą część, szepnęłam mu o tym w usta. Domenico przełożył swoje dłonie na moją miednicę i poruszył mną bardzo delikatnie w przód i tył. Z każdą chwilą, kiedy nie odczuwałam już żadnego dyskomfortu, pozwalałam mu na więcej. Moje ruchy za jego sprawą coraz bardziej przyspieszały. Początkowo wcale nie umiałam się poruszać tak, jakby chciał, on jednak cierpliwie uczył mnie wszystkiego, dzięki czemu nabrałam nieco więcej pewności siebie. Oczywiście ja sama w międzyczasie nie powstrzymałam się i do końca rozpięłam jego białą dopasowaną koszulę. Miałam ogromną i nieodpartą chęć dotknąć moim ciałem jego ciała.

On, wcale nieskrępowany, sięgnął za moje plecy i jednym zwinnym ruchem ściągnął ze mnie biustonosz, odsłaniając tym samym moje piersi. Nasze skóry, moja jasna i jego opalona, ocierały się o siebie, co podniecało mnie coraz mocniej. Nasze oddechy mieszały się ze sobą raz po raz. Mężczyzna bardzo intensywnie złapał za moje pośladki, nadając moim ruchom jeszcze inny, o wiele przyjemniejszy wymiar. Kiedy jego usta dotknęły mojej piersi, lekko się odchyliłam tak, aby było mu łatwiej dostać się do mnie.

W momencie, w którym wróciłam do poprzedniej pozycji, miałam nieodparte wrażenie, że jestem jeszcze bliżej niego. Nasze ciała były tak blisko siebie, że nie było między nimi ani milimetra przestrzeni. Silnie obejmowałam jego szyję i patrzyłam nieco z góry w jego wpatrzone we mnie oczy. Kiedy orgazm nadszedł o wiele za szybko, mocno przymknęłam oczy. Jak zawsze jego imię raz po raz błąkało się na moich ustach. On jednak nie pozwolił mi się zatrzymać nawet na sekundę, aż sam we mnie nie doszedł. Gdy mnie w końcu zatrzymał, oboje wiedzieliśmy, że jest już po wszystkim i z mojej, i z jego strony.

Mocno objął mnie w pasie i przyłożył swoje rozgrzane ciepłe usta do mojego chłodnego ramienia. W ogóle się do siebie nie odzywaliśmy, tylko oboje oddychaliśmy we wspólnym szybkim tempie. To był zupełnie inny poziom seksu między nami niż ten, który do tej pory pokazywał mi Domenico. Miałam wrażenie, że było o wiele namiętniej i bardziej sensualnie. Oczywiście niezwykle podobał mi się ten rodzaj czułości między nami, zdecydowanie wolałam jednak, aby to właśnie Domenico górował nade mną. Podniecało mnie całkowite podporządkowywanie mu się podczas naszych wspólnych zbliżeń.

- Prawdę mówiąc, jeszcze nigdy nie uprawiałem seksu w tej pozycji. - Kiedy się do mnie odezwał, jego głos był całkowicie spokojny i łagodny.

- Nie? - Byłam zupełnie zaskoczona jego wyznaniem. - Dlaczego?

- Bo wtedy to właśnie kobieta przejmuje całkowitą kontrolę, a ja wcale nie lubię jej tracić, nawet na chwilę, nawet podczas dobrego seksu.

- Jeżeli mam być z tobą szczerą, to ja bardzo lubię, kiedy to właśnie ty masz nade mną kontrolę. Bardzo mnie to podnieca. - Zawstydyłam się. - To właśnie ty jesteś o wiele ważniejszy w naszym małżeństwie.

- To nie jest prawda, Sofio, i nigdy więcej nawet tak nie myśl. - Odsunął mnie od siebie i spojrzał w moje oczy. - W naszym małżeństwie oboje jesteśmy równie ważni, bo bez tego drugiego nie byłoby to małżeństwo. Poza tym sama powiedziałaś mi, że jesteśmy partnerami. Ja jestem ważniejszy niż wszyscy, jedynie jeżeli chodzi o mafię.

Kompletnie nie spodziewałam się, że powie do mnie coś takiego. Zrobiło mi się bardzo miło, więc bez zawahania objęłam jego szyję i przytuliłam się do jego dużego, ciepłego ciała. Chciałam, aby w tym momencie i z tym uczuciem, które we mnie wzbudził, czas po prostu się zatrzymał i już nigdy nie leciał dalej. Byłam szczęśliwa jako żona Domenica Mancusa. Podczas naszych zaręczyn nigdy nie pomyślałabym, że kiedykolwiek będę z nim szczęśliwa, a teraz byłam w nim całkowicie, szalenie i bez pamięci zakochana.

Rozdział 19



Kiedy auto należące do mnie i do Domenica, prowadzone przez jednego z jego ludzi, którego imienia nawet nie znałam, zatrzymało się pod niemalże najlepszą restauracją w mieście, bardzo uważnie się rozejrzałam.

Początkowo nic nie mogłam zrozumieć, gdy mężczyzna nagle kazał mi się niezwykle szybko przygotować do pilnego wyjścia z domu. Prawda była taka, że Domenico na ogół wcale nie należał do najbardziej spontanicznych na świecie osób. Tak właściwie to on wolał mieć wszystko zaplanowane na tip-top, tak, aby nic nie było w stanie go zaskoczyć. Wydawało mi się, że wypadło mu coś bardzo pilnego związanego z interesami, które prowadził, i musiał zabrać mnie ze sobą jako swoją towarzyszkę.

Oczywiście w pewnym sensie cieszyło mnie to, że traktował moją groźbę odnośnie do wierności aż tak bardzo poważnie, poza tym, co najważniejsze, on sam powiedział mi, że nigdy mnie nie zdradzi, dzięki czemu poczułam tak niewyobrażalną ulgę, że nie dało się tego opisać. Nie chciałam i wcale nie wyobrażałam sobie, aby mógł należeć do innej kobiety, więc mogłam jechać z nim na koniec świata, byle tylko nie zrobił niczego głupiego, co by nas ze sobą rozdzieliło. Ponadto z całej siły, jaką w sobie miałam, starałam się całkowicie mu ufać w tej kwestii, chociaż patrząc na to, jak cholernie przystojnym i pociągającym był mężczyzną i jak wiele kobiet obracało się za nim nawet wtedy, kiedy trzymaliśmy się za dłonie, to nie było mi zbyt łatwo.

On jako mężczyzna miał o wiele mniej do zrobienia w kwestii przygotowania się do wyjścia, więc prawie przez cały czas uważnie przyglądał się, jak latałam dosłownie, jakbym była poparzona, wybierałam sukienkę, malowałam się czy też układałam włosy, które tego dnia nie chciały ze mną współpracować.

Doskonale widziałam na jego zazwyczaj poważnej twarzy bardzo delikatny uśmiezek, którego nawet nie starał się ukryć.

Przed samym wyjściem z domu spoglądałam jeszcze ostatni raz na moje odbicie w lustrze. Wyglądałam dosłownie świetnie i tak też się czułam.

Kiedy siedzieliśmy na tylnym siedzeniu auta, zdradził mi, że była to kolacja zorganizowana jedynie dla naszej dwójki, i ja cieszyłam się tym dosłownie jak małe dziecko w święta Bożego Narodzenia. Bardzo podobało mi się, że mogłam spędzić z nim czas sam na sam poza naszym domem. Byłam naprawdę szczęśliwa, chociaż wiedziałam, że jego zawsze obecni z nami ludzie będą się przez cały czas kręcić gdzieś w pobliżu nas.

Przez całą drogę do restauracji trzymaliśmy się mocno za dłonie, zupełnie jakbyśmy byli radującymi się młodymi ludźmi. Taki dotyk jednak był dla nas tak naturalny, że nie wyobrażałam sobie, iż mogłoby być inaczej. Czas bez jego silnej i wpierającej mnie na każdym kroku dłoni odszedł całkowicie w zapomnienie. Skupiłam się wyłącznie na tym, co bardzo pręźnie rozwijało się w głębi mnie. Jadąc do ekskluzywnego lokalu, byłam całkowicie radosna i szeroko uśmiechnięta, a Domenico, jak to on, był spokojny i kompletnie opanowany. Na całe szczęście ja nadrabiałam tego dnia uśmiechem za niego, a to wszystko spowodowane było tymi wieloma kotłującymi się we mnie pozytywnymi emocjami. Cały czas czułam się przez niego obserwowana, co cholernie mocno mi odpowiadało. Moje ciało, o wiele mniejsze od jego ciała, wydawało się wypełnione po same brzegi szczęściem i radością, jakie odczuwałam tego wieczora.

– Widzę, że masz dzisiaj bardzo dobry humor, Sofio. Nie ukrywam, że jestem z tego faktu niezwykle zadowolony – stwierdził, kiedy staliśmy już pod restauracją. – Coś się stało, że tak się dzieje?

– Nie, nic się nie stało. – Szeroko się do niego uśmiechnęłam. – Po prostu bardzo cieszę się, że spędzimy ten wieczór tylko we dwoje poza domem.

Nic mi nie odpowiedział, tylko w milczeniu pokiwał głową.

Gdy tak spokojnie, nigdzie się nie spiesząc, szliśmy po chodniku, jak zawsze musiałam wykazać się moją niezdarnością i potknęłam się dosłownie o powietrze.

Prawie wywinęłam najbardziej spektakularnego orła w moim życiu, lecz Domenico niczym Superman zareagował w gnieniu oka i złapał mnie w swoje umięśnione ramiona, objął i przyciągnął do siebie, po czym dosyć mocno mnie przytulił.

Kiedy byliśmy tak bardzo blisko siebie, patrzyłam w górę w jego ciemne oczy, dosłownie z zartym w klatce piersiowej tchem. Domenico był pięknym mężczyzną i idealnie pasował do otaczającego nas półmroku. Wydawało mi się, że to właśnie on był jego panem i delikatnie otulał nim całe moje spragnione niego ciało. Gdy tak intensywnie wpatrywaliśmy się w swoje oczy, miałam wrażenie, że widzę coś w jego spojrzeniu, ale nie umiałam tego nazwać. Z całą pewnością nie miało to kompletnie nic wspólnego z mrokiem i chłodem panującym zazwyczaj w jego sercu.

Mężczyzna pochylił do mnie swoją twarz, po czym pocałował moje usta długo, namiętnie i łapczywie. Miałam dziwaczne wrażenie, że istniała w nim jakaś irracjonalna obawa, iż w pewnym momencie ulotni się z jego ramion zupełnie jak miły sen. Może i zaczynałam nadinterpretować całą naszą relację, kompletnie jednak nie zamierzałam się tym przejmować i tego przesadnie analizować. Ja po prostu bardzo często wyobrażałam sobie, że on mógł czuć do mnie tak samo dużo emocji, jak ja do niego, i w takich momentach wszystko, naprawdę wszystko, stawało się o wiele prostsze.

– Mnie też bardzo się podoba, że spędzimy cały ten czas tylko we dwoje i że nie będziesz musiała dla nas gotować ani nawet sprzątać po naszym jedzeniu. Chciałbym, abyś chociaż raz skupiła się wyłącznie na nas i na wspólnym wieczorze. – Złapał w swoje duże palce kosmyk moich włosów i bardzo delikatnie założył go za moje ucho. – Chociaż szczerze przyznam ci się, że będzie mi bardzo trudno powstrzymać moje dłonie od dotykania twojego pięknego i seksownego ciała.

– Prawdę mówiąc, chyba nie będziesz musiał się powstrzymywać. – Uśmiechnęłam się do niego bardzo delikatnie. – Słyszałam plotki, że w tej restauracji mają obrusy takiej długości, że nikt z boku nie wie, co dzieje się pod stołem.

– Widzę, że zrobiłaś rozeznanie. – Przyłgnął swoim ciałem do mojego jeszcze mocniej.

– Lepiej mnie już puść, Domenico Mancuso, bo zaraz nigdzie nie pójdziemy, tylko cofniemy się do naszego auta i pojedziemy prosto do domu do łóżka.

Czułam, jak bardzo jest podniecony naszą bliskością, i wiedziałam, że moje ciało reagowało równie mocno na jego bliskość, jak jego ciało na moją. Miałam całe mokre majtki i zdarzało mi się to po raz drugi tego dnia. Pocałował mnie jeszcze raz, po czym z ogromnym bólem w oczach zrobił krok do tyłu. Złapał moją dłoń w swoją silną i władczą, po czym skierowaliśmy nasze całkowicie spokojne kroki do wejścia do restauracji.

Kiedy kelner zobaczył Domenica, to od razu zdawał się go rozpoznać i bardzo szybko do nas podszedł, po czym zaprowadził nas do naszego stolika. Już siedząc, zamówiliśmy jedzenie i wino.

Gdy spokojnie jedliśmy, ja oczywiście z miłą chęcią próbowałam nowych smaków nie tylko ze swojego talerza, ale również z talerza mężczyzny. Rozmawialiśmy ze sobą przez cały czas. No, może rozmowa to było nieco zbyt duże słowo w naszym wypadku. Był to raczej monolog z mojej strony. Domenico przez cały czas wypytywał mnie o różne rzeczy związane z moim życiem, a ja musiałam i bardzo chciałam odpowiadać mu na te wszystkie pytania. Ja sama również od czasu do czasu pytałam

o różne rzeczy, lecz on, jak to on, odpowiadał mi dosyć zdawkowo i krótko. Oczywiście kompletnie się tym nie zrażałam. Wydawało mi się, że z czasem chociaż odrobinę uda mi się go urobić i w końcu sam zacznie opowiadać mi pewne rzeczy o sobie. Wiedziałam, że dobre nastawienie było już połową sukcesu.

Kiedy zjedliśmy dania główne i desery, mężczyzna zapłacił za całą kolację, po czym znowu spokojnym krokiem wyszliśmy z restauracji. Widziałam po nim, że ma coś jeszcze w zanadrzu.

– Wcale nie chciałem spędzać w tej restauracji zbyt dużo czasu, bo pragnąłem zrobić z tobą coś o wiele ważniejszego.

Uśmiechnęłam się do niego i chociaż nie zapytałam, co takiego chce zrobić, to on pospieszył mi z odpowiedzią.

– Mam na uniwersytecie dłużnika, który jest profesorem astronomii. Zagwarantował mi, że dzisiaj wejdziemy do jego obserwatorium za miastem. Mówiłaś mi, że zawsze lubiłaś spoglądać w gwiazdy.

Byłam tak mocno zaskoczona tym, że chciał mnie zabrać w to miejsce, iż przez chwilę nie wiedziałam, co mam powiedzieć. To było miłe, i to nawet bardzo. Zapamiętał, że lubiłam to robić w moim domu rodzinnym i tym gestem chciał mi sprawić przyjemność.

– Jesteś wspaniały, Domenico. – Rzuciłam mu się na szyję, kiedy odzyskałam panowanie nad sobą. – Nigdy bym się nie spodziewała, że zechcesz zabrać mnie akurat tam. To naprawdę cudowne, że możemy zrobić to razem.

Spontanicznie wspierałam się na palce i namiętnie, a zarazem całkowicie delikatnie go pocałowałam. Jego usta były wszystkim, czego pragnęłam w tamtym momencie.

Nagle Domenico przestał mnie całować, spoważniał, wyprostował się i bardzo uważnie się rozejrzał. Po chwili niezwykle mocno i szybko złapał mnie za przedramię i obrócił tyłem do siebie. Byłam pewna, że zostanie mi po tym spory siniak. Przyłgął do mnie swoim dużym ciałem tak intensywnie i blisko, że dosłownie całą schował mnie w swoich objęciach.

Kompletnie nie rozumiałam, co się tak właściwie dzieje. Kiedy jednak do moich uszu dotarł głośny huk wystrzału, a później dwa kolejne, spanikowana zaczęłam piszczeć. W sekundę zrozumiałam, że stało się coś bardzo złego.

Gdy wszystko całkowicie ucichło, pojawiło się przy nas kilku ludzi Domenica. Mężczyzna, obejmując mnie, zacisnął swoje ramiona na moim ciele jeszcze mocniej. Nic nie rozumiałam, jakimś cudem jednak udało mi się wyswobodzić z jego silnych objęć, dzięki czemu stanęłam na wprost niego.

– Co się dzieje, Domenico?

Nagle zaczął wydawać mi się jakiś taki blady i o wiele bardziej zmęczony.

– Domenico?

Podeszłam bardzo blisko niego zaniepokojona tym, że w ogóle się do mnie nie odzywał, po czym objęłam go w pasie. Moje dłonie i ręce nagle zrobiły się całkowicie mokre. Spojrzałam na nie i nawet w bardzo słabym świetle widziałam, że mam na nich jego krew. Początkowo spanikowałam, lecz starałam się nad sobą zapanować.

– Idioto, dzwonił natychmiast po karetkę! – krzyknęłam do stojącego w naszym pobliżu człowieka, po czym spojrzałam na Domenica. – Jezus, co ty najlepszego narobiłeś?

Mężczyzna opadł na ciemną asfaltową nawierzchnię na parkingu pod restauracją, a ja zrobiłam to samo co on, wcale nie zważając na to, że mam nagie nogi, które sobie bardzo zetrę. To nie było w tej chwili kompletnie dla mnie ważne. Pomogłam mu się położyć na plecy, chociaż to wcale nie było aż taki łatwe, a jego człowiek włożył dłoń pod jego plecy, wymacał trzy dziury i podłożył pod nie kulki zrobione z materiału jego marynarki. Głowa mojego męża spoczęła na moim udzie. Z moich oczu mimo woli na jego twarz leciały łzy, nad którymi kompletnie nie umiałam i wcale nie chciałam zapanować. Cholernie mocno się bałam, bo wiedziałam, że Domenico się wykrwawiał. Widziałam po

nim, że ma w sobie coraz mniej życia, i modliłam się, aby karetka jak najszybciej do nas dotarła. Dopiero po chwili zrozumiałam, że on zrobił to dla mnie – osłonił mnie swoim ciałem.

– Domenico, błagam cię, nie poddawaj się i nie zostawiaj mnie z tym wszystkim samej. Jeżeli kiedykolwiek poczujesz do mnie coś chociaż minimalnie pozytywnego, to walcz dla siebie, dla mnie i dla naszego małżeństwa – szeptałam przez cały czas w jego usta, które raz po raz całowałam. – Błagam cię, nie możesz ode mnie odejść, bo ja w ogóle nie wyobrażam sobie mojego życia bez ciebie. Wiem, że wcale tego nie chciałeś, ale to stało się całkowicie samo. Kocham cię.

W końcu poczułam się, jakbym rzuciła z siebie ogromny ciężar, którego nie chciałam nieść sama. Nigdy nie planowałam mu tego powiedzieć, nie planowałam go pokochać ani nawet poczuć do niego aż tak wiele. Sama nie bardzo wiedziałam, jak do tego wszystkiego doszło. Domenico w pewnym momencie stał się dla mnie najważniejszym i najbliższym człowiekiem w całym moim życiu. Dzień bez jego bliskości, zarówno tej fizycznej, jak i mentalnej, był dla mnie dniem niekompletnym i straconym. Chciałam być z nim i przy nim do końca mojego życia. Nie mogło być inaczej, nie mogłam się na to zgodzić.

– Więc jednak ktoś umiał pokochać bestię, jak ją bliżej poznał. – Patrzył mi w oczy.

W ogóle nie podobało mi się takie określenie na niego. On wcale nie był bestią, a już na pewno nie dla mnie. Oczywiście doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że mordował ludzi, że zajmował się tymi wszystkimi ciemnymi i nielegalnymi interesami, on jednak musiał to wszystko robić, ponieważ właśnie takie było jego przeznaczenie, od kiedy się tylko urodził. Mimo wszystko to wcale mnie od niego nie odstraszało.

Położyłam moją zimną dłoń na jego policzku i bardzo wolno, ale również delikatnie go głaskałam. Strach, że bezpowrotnie go stracę, zaczynał dosłownie paraliżować całe moje ciało i cały mój umysł. Nie mogłam być taka ciamajdowata, musiałam być twarda jak jeszcze nigdy do tej pory. W pierwszej kolejności musiałam zadbać o to, aby w jednym kawałku i bezpieczny pojechał do szpitala.

– Sofio, czy tobie się wydaje, że tak cholernie łatwo pozbędziesz się mnie ze swojego życia? – Nagle całkowicie spoważniał. – Już nie raz w moim życiu dostałem kulę, byłem dźgnięty, ale zawsze wychodziłem z tego wszystkiego prawie bez szwanku i tym razem zamierzam to po raz kolejny po prostu powtórzyć. Nie mam zamiaru sprawić, że zostaniesz wdową do wzięcia po niecałym roku. Nie oddam cię tak łatwo w brudne łapy Costella. Jesteś wyłącznie moją żoną i to się już nigdy nie zmieni. Chyba nie muszę ci po raz enty powtarzać, że należysz wyłącznie do mnie?

Zaśmiałam się bardzo cicho, kiedy mówił do mnie to wszystko, a kiedy ja w jego męskim głosie słyszałam zazdrość. Na sam koniec jego wypowiedzi pokręciłam głową. On nie musiał mi nic mówić, bo ja doskonale wiedziałam, do kogo należało moje serce. Z moich oczu leciały łzy, nad którymi kompletnie nie umiałam zapanować. Tak bardzo się o niego bałam, że nie do końca wiedziałam, co tak właściwie mam robić i myśleć. Jeszcze nigdy przez całe moje dotychczasowe życie nie odczuwałam tak ogromnego i panicznego lęku. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że Domenico raczej nie należał do słabych i poddających się ludzi, lecz strach, jaki we mnie urósł, był o wiele silniejszy niż logiczne myślenie. Mieliliśmy do przeżycia jeszcze tak wiele czasami wspaniałych, a czasami złych i beznadziejnych momentów. Musieliśmy jednak zrobić to razem, we dwoje.

Pochyliłam się do jego twarzy, po czym zetknęłam ze sobą nasze usta. Pocałowałam go wolno i namiętnie, zostawiając na jego ustach obietnicę, że poczekam na niego tak długo, jak tylko będzie to konieczne. Nie chciałam już nigdy więcej udawać, że nic do niego nie czułam. Chciałam, aby wiedział dosłownie o wszystkim, co się we mnie działo przez ten cały czas, od kiedy wzięliśmy ślub.

– Ja jestem wyłącznie twoja, Domenico, i to się nigdy nie zmieni. Moje serce należy i będzie należało już jedynie do ciebie. Jesteś dla mnie zbyt ważny, abym kiedykolwiek mogła z ciebie zrezygnować.

Jedną ręką przeciągnął mnie do siebie tak, że trzymał swoją twarz w moich rozpuszczonych włosach.

- Tak pięknie pachniesz, Sofio. Zawsze tak pięknie pachniałaś, nawet kiedy spotykałem cię gdzieś całkowicie przypadkowo. Zawsze czułem wtedy od ciebie ten cudowny zapach. - Jego głos i oddech stały się nieco bardziej ciężkie. - Ten twój zapach jest moim ulubionym. Te twoje trudno dostępne mydła i szampony po zetknięciu się z twoją idealną skórą pachniały mi zupełnie inaczej, zupełnie jak... ty.

Jako że mężczyzna nie widział mojej twarzy, to uśmiechnęłam się bardziej sama do siebie niż do niego. Wyraźnie czułam, jak wolno i spokojnie przesunął swoją dużą, ciepłą, ale nieco szorstką dłoń na moje pośladki i nie przejmując się obecnością swoich ludzi, zaczął je głaskać pod sukienką. Jego nieco urywany oddech stał się jeszcze bardziej ciężki, a ja poczułam jeszcze większy lęk, którego starałam się mu nie okazywać. Czas, on tak bardzo był nam potrzebny.

- Szefie, pani Mancuso. Karetka już do nas pędzi tak szybko, jak jest to tylko możliwe i dozwolone. - Jeden z jego ludzi przez cały czas stał w pobliżu nas, lecz mnie to wcale nie obchodziło.

- Sofio, jestem przekonany, że na sto procent czeka mnie operacja, po której przez jakiś czas będą mnie trzymali w stanie śpiączki - szeptał mi do ucha. - Bądź przy mnie jak najwięcej. Ja osobiście obiecuję ci, że nie zostawię cię nigdy samej sobie.

Pragnęłam mu coś odpowiedzieć, lecz z moich ust nie chciał wydostać się ani jeden dźwięk. Usłyszałam coraz głośniejsze wycie syren zbliżającej się do nas karetki. Musiałam postępować właśnie tak, jak powinnam była. Wiedziałam, że na miejsce przyjedzie policja i kiedy zobaczy lub dowie się, że Domenico miał broń, to będzie za bardzo drażnyła. Mafia nie lubiła zbytniego rozgłosu, a ja i tak łamałam zasady, każąc jego ludziom zadzwonić po karetkę.

Rozpięłam jego marynarkę i zaczęłam rozpinąć szelki, na których miał przyczepione kabury z dwoma pistoletami, które poza domem zawsze nosił przy sobie. Kiedy z trudem je z niego ściągnęłam, natychmiast oddałam je stojącemu w naszym pobliżu mężczyźnie, który od razu poszedł schować je do naszego auta. Wyciągnęłam też wszystko z kieszeni Domenica i schowałam do przerzuconej przez moje ramię torebki. Miałam jego portfel, komórkę i kilka innych ważnych dla niego rzeczy. Wiedziałam, że jako jedyna osoba, która nigdy nie chciała jego krzywdy, zaopiekuję się tym wszystkim najlepiej.

Po chwili głośno wyjąca karetka zatrzymała się obok nas. Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Ratownicy medyczni zaczęli go badać i wypytywać mnie o to, co właściwie się stało i czy Domenico ma na coś uczulenie. Nawet nie wiedziałam, w którym momencie zabrali go na noszach do karetki, gdzie, z tego, co powiedzieli, stracił przytomność. Bardzo chciałam jechać z nimi, lecz nawet mnie jako jego żonie nie pozwolili na to. Mimo że byłam z tego powodu dosłownie wściekła, to musiałam trzymać wszystkie moje nerwy na wodzy.

Kiedy na sygnale odjechali spod restauracji, wskoczyłam do samochodu, w którym czekał już na mnie człowiek Domenica, i razem dosłownie pognaliśmy pustymi już ulicami miasta w stronę największego w mieście prywatnego szpitala, w którym pracowało wielu Włochów, w tym również tych należących do mafii. Chciałam być przy Domenicu, chciałam go przez cały czas wspierać i być pewna, że wszystko z nim w porządku.

Po kilkunastu minutach byliśmy już w szpitalu, gdzie przy recepcji dowiedziałam się, że mój mąż leżał właśnie na stole operacyjnym, gdzie był operowany przez najlepszych lekarzy. Usiadłam na jednym z kilkunastu krzesłek przed wejściem na blok operacyjny, gdzie zaprowadziła mnie jedna z pielęgniarek, i uważnie wpatrywałam się w zadymione szklane drzwi mówiące mi, co się za nimi działo. Czas niemiłosiernie mi się dłużył, a ja chciałam natychmiast wiedzieć, czy wszystko z moim mężem było w porządku. W mojej przewieszanej przez ramię torebce zaczął dzwonić telefon i po

sygnale wiedziałam, że była to komórka, który należała do mojego męża. Wyciągnęłam ją i spojrzałam na wyświetlacz. Do Domenica dzwonił jego ojciec, Guglielmo. Niewiele myśląc, nacisnęłam zieloną słuchawkę, odbierając połączenie, i przyłożyłam urządzenie do mojego ucha.

- Halo? - Mój głos wskazywał na zmęczenie i był dosyć mocno zachrypnięty od długiego milczenia.

- Sofia?

Nie miałam najmniejszej ochoty mu nic odpowiadać, bo wiedziałam, że się popłaczę.

- Już o wszystkim wiem, więc nie musisz mi nic mówić. Nie martw się, już jedziemy do was do szpitala. Jak się czujesz? Wszystko z tobą w porządku?

Jak ja się czułam? Czy wszystko było ze mną w porządku? Guglielmo wcale nie powinien był mnie pytać o takie rzeczy. Miałam wrażenie, że wraz z utratą przytomności przez Domenica ktoś dosłownie wyrwał mi serce z klatki piersiowej i po prostu je zdeptał. Strasznie bałam się o mojego męża. Za nic nie chciałam go stracić, bo nawet nie wyobrażałam sobie mojego życia bez jego obecności w nim. Chciałam coś powiedzieć do Guglielma; chciałam w jakiś sposób go pocieszyć, bo w końcu chodziło o jego syna; chciałam powiedzieć, że wszystko jest i będzie w porządku, lecz kompletnie tego nie czułam. Ja, osoba, która starała się patrzeć na wszystko niezwykle pozytywnie, byłam dosłownie na skraju załamania. Chociaż bardzo chciałam, to kompletnie nie mogłam się zebrać do kupy i wydobyć z siebie chociażby jednego malutkiego dźwięku. Mój głos tak samo jak wielka gula w moim gardle zdawały się w nim ugrząźć. Miałam wrażenie, że zaraz popłaczę się dosłownie jak malutkie dziecko, więc wolałam przez cały czas milczeć.

- Sofia, wcale nie musisz mi nic odpowiadać, rozumiem. Za pół godziny powinniśmy być z Susanną na miejscu, więc właśnie wtedy porozmawiamy w cztery oczy. Ludzie, którzy byli z wami na parkingu, powiedzieli mi, że zarówno oni, jak i Domenico sądzą, że to właśnie ty byłaś celem dzisiejszego zamachu, więc wysłałem do szpitala kilkoro moich najlepszych ludzi, aby przez cały czas pilnowali i ciebie, i mojego syna. - Był rzeczowy.

Kiedy nacisnęłam czerwoną słuchawkę, aby się z nim rozłączyć, spojrzałam na wyświetlacz telefonu należącego do Domenica. Z całkowitego zdziwienia, jakiego doznałam, szeroko otworzyłam oczy. Na ekranie widniało moje zdjęcie. Nigdy nawet nie zauważyłam, że miał on ustawione na tapecie w telefonie takie przedstawiające mnie, bo tak naprawdę nigdy nie dotykałam urządzenia należącego do mężczyzny. Uważałam, że była to bardzo osobista rzecz, której nie chciałam przeszukiwać nawet, kiedy wiele razy miałam ku temu sposobność. Zdjęcie widniejące na wyświetlaczu zostało zrobione na naszym weselu, na którym nawet byłam przez chwilę szczerze radosna i uśmiechnięta. Dobrze pamiętałam tę sytuację, w której fotograf złapał moment, kiedy akurat Bibianna i Elisabetta mnie rozśmieszyły. Nie spodziewałam się, że ono aż tak bardzo spodoba się Domenicowi.

Kliknęłam ikonkę galerii zdjęć i po raz kolejny tego dnia kompletnie się zaskoczyłam. Mężczyzna w tym folderze miał całe mnóstwo zdjęć z naszego ślubu, ale oprócz tego również takie robione mi z ukrycia. Zatrzymałam się na jednym z nich i uważnie się w nie wpatrywałam. Byliśmy na nim oboje z Domenikiem i o dziwo bardzo pasowaliśmy do siebie, zwłaszcza pod kątem wizualnym. Chociaż może lepszym określeniem byłoby: idealne dopełnienie pod wszystkimi możliwymi kątami.

To, czego ja nie miałam w sobie, również pod względem charakteru, to miał on, a to, czego nie miał w sobie on, to miałam ja. On był chłodny, dziki, surowy, brutalny, przywódczy i doskonale widać było po nim, że nade wszystko lubił wszystkimi rządzić. Ja natomiast byłam bardzo delikatna, radosna, otwarta i lubiałam rozmawiać dosłownie ze wszystkimi ludźmi. Uśmiechnęłam się sama do siebie. Nie mogłam spodziewać się, że Domenico będzie mógł chcieć widzieć moją twarz na swoim telefonie za każdym razem, kiedy na niego spoglądał. Moje serce dosłownie w kilka sekund rozgrzało się do czerwoności. Przyłożyłam jego telefon do moich ust, nadal pachniał jego perfumami, które dosłownie

uwielbiałam. Domenico był zupełnie inny niż wydawało się wszystkim włącznie z nim. Ja doskonale o tym wiedziałam i zawsze starałam się widzieć w nim same plusy.

– Przepraszam, czy wszystko w porządku? Jest pani żoną operowanego pana Mancusa?

Z całkowitego zamyślenia wyrwała mnie młoda, ładna pielęgniarka, która akurat przechodziła obok mnie, a ja w odpowiedzi bezmyślnie pokiwałam do niej głową.

– Może chciałaby pani skorzystać z prysznica w pokoju dla pielęgniarzek? Operacja powinna potrwać jeszcze jakiś czas.

Dopiero kiedy miłym i spokojnym głosem zapytała mnie o tę kwestię, spojrzałam na siebie. Moja jasna sukienka była cała umazana krwią mężczyzny. Bardzo podobnie było z moimi nogami i rękoma, a nawet moje włosy posklejane były w strąki. Do tego momentu wcale nie myślałam o tym, jak wiele krwi mógł stracić mężczyzna, lecz teraz już wiedziałam.

Musiałam wyglądać dosłownie jak siedem nieszczęść i straszyć wszystkich mijających mnie ludzi, którzy tylko odważyli się spojrzeć w moją stronę. Spojrzałam w jej wielkie, ciemne, spokojne oczy. Od razu rozpoznałam, że tak samo jak ja i Domenico była Włoszką, lecz kompletnie jej nie kojarzyłam, więc z całą pewnością ani ona, ani jej rodzina nie należeli do naszej rodziny mafijnej. Ona jednak musiała doskonale zdawać sobie sprawę, kim był Domenico Mancuso i kim byłam ja sama.

– Sama nie wiem, czy mogę i czy powinnam zostawiać go tam chociaż na chwileczkę całkiem samego – szepnęłam bardzo cicho, niepewna siebie. – Ja muszę i chcę być tutaj przez cały czas, chcę go wspierać.

– Spokojnie, wcale nie musi się pani niczym martwić. Pan Mancuso jest w najlepszych rękach. Ja przez tę chwileczkę przypilnuję tutaj wszystkiego, a jak coś by się działo, to zaraz po panią pobiegnę i zawołam. – Bardzo delikatnie uśmiechnęła się do mnie, widząc moją niepewną minę. – Proszę iść za mną.

Musiałam i w gruncie rzeczy bardzo chciałam się zgodzić. Potrzebowałam się umyć i ogarnąć, aby wyglądać tak, jak przystało na żonę Domenica Mancusa.

Wstałam ze swojego miejsca, schowałam telefon mężczyzny do nadal przerzuconej przez moje ramię torebki, a następnie skierowałam się za spokojną i całkowicie rozluźnioną pielęgniarką. Raz po raz czułam w torebce wibracje oznaczające, że ktoś próbował dodzwonić się do mężczyzny lub że ktoś wysyłał do niego wiadomości. Kompletnie to wszystko olewałam. Widziałam na jego telefonie już na tyle dużo, że starczyło mi to na bardzo długi czas i nie zamierzałam nigdy więcej w nim szperać ani zajmować się nim. Chociaż z drugiej strony byłam w stu procentach przekonana, że Domenico wcale nie miałby kompletnie nic przeciwko temu, żebym go sobie używała i wszystko czytała, gdyby nie chodziło o interesy, które prowadził. Prawdę mówiąc, znałam hasło do jego komórki, laptopa, konta w banku, a nawet ukrytego sejfu, w którym trzymał broń, pieniądze i jakieś dokumenty. Chciał, abym mogła ze wszystkiego skorzystać w każdej chwili, nawet gdyby go zabrakło.

Dziewczyna zaprowadziła mnie do pomieszczenia przeznaczonego tylko dla pielęgniarzek, po czym szybko gdzieś wyszła, a kiedy wróciła, trzymała w rękach zorganizowane specjalnie dla mnie szpitalne ubranie, które noszą pielęgniarki i zaprowadziła mnie do toalety, gdzie był prysznic.

Kiedy zostałam w nim sama, włączyłam ciepłą wodę i stanęłam pod nią, wystawiając twarz do strumienia. Dopiero wtedy pozwoliłam sobie płakać, ale wcale nie było tego ani widać, ani nawet słychać. Nie do końca rozumiałam, jak w kilka sekund wszystko mogło się aż tak fatalnie ułożyć. Wiedziałam, że gdybym tylko mogła cofnąć czas, to wtedy, pod restauracją, jeszcze przed kolacją, kiedy oboje byliśmy na sobie aż tacy napaleni, wrócilibyśmy do domu, aby spędzić jeszcze więcej chwil we dwoje w naszym łóżku. Niestety, ku mojemu nieszczęściu, czasu jednak nie dało się jakkolwiek cofnąć, a to, co się działo w naszym wspólnym życiu, było rzeczywistością.

Umyłam moje ciało i włosy, których nawet nie miałam czym rozczesać, więc związałam je w niechlujny kok na czubku głowy, ten sam, który Domenico akceptował wyłącznie wtedy, kiedy razem się kąpaliśmy.

Gdy szybkim krokiem wróciłam pod salę operacyjną, Guglielmo i Susanna siedzieli już na krzesłkach obok drzwi wejściowych na blok operacyjny.

– Mój boże, Sofia, na szczęście kompletnie nic ci nie jest. – Susanna zerwała się na równe nogi, podbiegła do mnie, złapała w swoje równe chude jak moje ramiona i mocno mnie do siebie przytuliła. – Martwiliśmy się nie tylko o Domenica, ale również o ciebie.

Przez krótką chwilę po prostu napawałam się jej ciepłymi czułymi ramionami i dziwną czułością, którą najprawdopodobniej zbyt długo w sobie tłumiła. Wzięłam kilka głębokich oddechów, które miały uchronić mnie przed popłakaniem się jak małe dziecko, i wydostawszy się z jej objęć, zrobiłam kilka kroków do tyłu. Uważnie spojrzałam w całkowicie zmęczone oczy Guglielma.

– Wtedy na tym parkingu Domenico nic mi nie powiedział, lecz od razu widziałam w jego oczach, że wiedział, iż ktoś chce do mnie strzelać. – Przez cały czas patrzyłam mu w twarz. – On wziął mnie w swoje ramiona i osłonił własnym ciałem przed tymi kulami.

– Jeżeli mam być z tobą całkowicie szczery, to prawdę mówiąc, nigdy bym się tego po nim nie spodziewał. – Wzruszył ramionami. – Domenico ma bardzo wyostrzone zmysły i stąd taka szybka reakcja z jego strony. Bardzo dobrze postąpiłaś, ściągając z niego broń i przekazując ją naszemu człowiekowi.

– Wiem, że normalnie nikt nie wzywa karettek, kiedy dzieje się coś takiego, więc większość osób nawet nie wie, co ma robić.

Mafia wolała, aby jej członek po prostu zginął, niż przyciągał zbytnią uwagę do niej.

– Mam również wszystkie jego rzeczy, które wyciągnęłam z jego kieszeni włącznie z ciągle dzwoniącym telefonem – dodałam.

– Jeżeli Domenico podał ci do niego kod, to na razie możesz go na spokojnie wyłączyć, ale nigdy go nikomu nie oddawaj. – Lekko się do mnie uśmiechnął. – Myślę, że on jest najbezpieczniejszy w rękach osoby, która nie chce mu kompletnie niczego odebrać.

Pokiwiałam głową ze zrozumieniem, po czym przyciągnęłam moją torebkę jeszcze bliżej do siebie. Guglielmo miał całkowitą rację, ja nigdy nie chciałam skrzywdzić Domenica i nie chciałam również komukolwiek pozwolić, by zrobił mu coś złego. Odeszłam kawałek od nich i z podkulonymi nogami usiadłam na podłodze, po czym schowałam głowę między kolana. Nie miałam zielonego pojęcia, jak długo mogła trwać operacja Domenica, lecz przez cały ten czas chciałam być w szpitalu.

Zamknęłam oczy i wróciłam wspomnieniami do poranka, kiedy ja i mężczyzna uprawialiśmy ze sobą dziki i namiętny seks. Między nami było coś bardzo dziwnego i nie do końca potrafiłam opisać to coś słowami. Nagle całkowicie niespodziewanie moje całe ciało i umysł przeszył lęk, że kiedy Domenico obudzi się po tym, jak wprost wyznałam mu miłość, to natychmiast odsunie się ode mnie. To, że wcale się nie podda i wybudzi się po operacji, wiedziałam od samego początku. Kompletnie jednak nie byłam pewna, jak będzie mnie po tym wszystkim traktował.

On nigdy nie chciał, aby ktokolwiek, włącznie ze mną, żywił do niego aż takie głębokie uczucia, a ja doskonale o tym wiedziałam i dlatego obiecałam sobie, że nigdy nie wyjawię mu tego, że go kochałam.

Mimo wszystkich tych obietnic złożonych sobie samej w przyływie emocji i obaw o to, że stracę go z powodu postrzału, wyjawiałam mu swoje uczucia, jakby były najlepszym, co mogłam mu wtedy zaoferować. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, on wcale nie przyjął tego aż tak źle, jak sądziłam, że przyjmie. Powiedział mi również, że nie pozbędę się go tak łatwo i właśnie tego kurczowo starałam się trzymać. Ja tak naprawdę w ogóle nie chciałam się go nigdy pozbyć z mojego życia.

Po raz kolejny tego wieczora, a właściwie już nocy, z moich oczu całkowicie niekontrolowane poleciały łzy. Bałam się tego, jak mogłoby wyglądać moje życie bez Domenica. Musiałam być dla niego silna i przestać się uzalać sama nad sobą i nad własnym losem. Domenico okazał się moim superbohaterem, który osłonił mnie własnym ciałem, pomimo że po mojej śmierci mógł sobie wziąć jakąkolwiek nową, jeszcze ładniejszą ode mnie żonę. On jednak chciał oddać swoje tak drogocenne dla innych życie akurat za mnie.

Sama zrobiłabym dla niego to samo, gdybym tylko wiedziała, że ktoś do niego mierzy. Gdybym tylko mogła cofnąć czas...

Wyciągnęłam z torebki tym razem mój telefon i napisałam wiadomość do jedynej osoby, z którą w tym momencie chciałam się widzieć. Bibianna niemal natychmiast odpisała mi, że już się ubiera i jedzie do mnie do szpitala. Nie wiedziałam, jak długo siedziałam na podłodze, lecz operacja Domenica nadal trwała.

Kiedy Bibi przyjechała i pojawiła się na korytarzu, wstałam z podłogi i po prostu rzuciłam się w jej ramiona. Chciałam opowiedzieć jej wszystko ze szczegółami, lecz wiedziałam, że muszę chwilę spokojnie pooddychać i zebrać się w sobie, aby się nie popłakać. Przez dłuższy moment stałam w jej ramionach i nie odsuwałam się od niej nawet na milimetr. Jej ciepłe przyjacielskie ramiona i kojący moje rozdrażnienie zapach towarzyszyły mi dosłownie, od kiedy potrafiłam sięgnąć pamięcią.

- Bibi, on ochronił mnie własnym ciałem przed postrzałem trzema kulami. Nie mam pojęcia, dlaczego zrobił coś tak głupiego. Jemu nie może się nic stać. Właśnie go operują i czekam na informacje - mówiłam do niej tak cicho, że byłam pewna, iż musiała nieźle wytężyć słuch, by mnie usłyszeć. - Tak bardzo boję się o niego.

- Spokojnie, Sofia. Jestem przekonana, że jemu nic nie będzie. - Wolno i delikatnie głaskała moje plecy. - Sama wiesz, jak silnym jest mężczyzną.

Kiedy właśnie miałam jej coś odpowiedzieć, z bloku operacyjnego wyszedł mężczyzna w białym kitlu, którego widziałam nie pierwszy raz w moim życiu. Był jednym z ważniejszych lekarzy należących do mafii.

Rozglądnął się po naszych twarzach i to właśnie na mnie zatrzymał swój całkowicie poważny skupiony wzrok.

- Pani Mancuso, panie Guglielmo, proszę za mną do mojego gabinetu na krótką rozmowę. - Jego poważny głos kompletnie niczego nie zdradzał. - Znajduje się on tutaj, zaraz za rogiem.

Poszliśmy za nim. Ja sama, z każdym kolejnym krokiem, kiedy oddalałam się od mężczyzny, którego kochałam, a który tak bardzo mnie potrzebował, czułam się dosłownie, jakbym szła na skazanie. Mięśnie w całym moim ciele były tak spięte, że byłam pewna, iż będę miała od tego mocne zakwasy. Moje serce biło bardzo szybko w klatce piersiowej, a oddech był całkowicie spłycony. Chciałam wiedzieć, czy wszystko udało się tak, jak planowali. Kiedy stanęliśmy w zamkniętym pokoju, w którym panowała idealna cisza, doktor spojrzął najpierw na obecnego w pomieszczeniu mężczyznę, a później na mnie.

Modliłam się, aby powiedział mi wszystko jak najszybciej.

- Dobrze się pani czuje? Wygląda pani, jakby miała zemdleć. Już wcale nie musi się pani aż tak mocno martwić, bo wszystko będzie w porządku. obrażenia wewnętrzne od tych trzech kul nie były bardzo rozległe i poważne. Jedna z nich uszkodziła płuco i to właśnie ona sprawiła nam największy kłopot. Niemniej oczywiście poradziliśmy sobie z nią. Z ciała pana Domenica usunęliśmy wszystkie kule i wprowadziliśmy go w stan śpiączki farmakologicznej na kilka najbliższych dni. - Znowu spojrzął na stojącego z nami Guglielma. - Już nieraz widziałem pana Domenica postrzelonego i zranionego i wiem, że po raz kolejny wyjdzie z tego zapewne bez szwanku. Na to wszystko jednak potrzeba czasu.

To, co mówił lekarz, docierało do mojego mózgu tylko szczątkowo. Byłam cholernie szczęśliwa, bo mężczyzna powiedział, że wszystko będzie w porządku, że Domenico wyjdzie z tego. Dosłownie miałam ochotę skakać z radości i obwieścić dobrą nowinę niemalże całemu otaczającemu mnie światu.

– Panie doktorze – odezwałam się w końcu zachrypniętym głosem. – Kiedy będę mogła iść się z nim spotkać? Koniecznie muszę go zobaczyć.

– Spokojnie, właśnie przygotowujemy naszą najlepszą salę na jednym z naszych oddziałów, na którym leżą same znane osobistości. Jedna z pielęgniarek zaprowadzi panią do odpowiedniego pomieszczenia i tam poczeka pani na pana Domenica. Na razie przez jakiś czas przetrzymamy go w sali pooperacyjnej w celu obserwacji wszystkich jego funkcji życiowych.

Doktor poprosił jeszcze o rozmowę sam na sam z Guglielmem, a ja bez najmniejszego zawahania zgodziłam się na to z nieukrywaną ulgą.

Wyszłam sama z pomieszczenia, po czym dosłownie pognałam do nadal czekającej na mnie Bibianny. Ze szczęścia od razu wpadłam w jej ramiona. Czułam taką ulgę, jakiej nie czułam jeszcze nigdy.

– Operacja na szczęście się udała. Już niedługo przewiozą go na salę, w której będę mogła spędzić z nim czas. Jeszcze nigdy nie bałam się bardziej niż wtedy, kiedy zobaczyłam na moich dłoniach jego krew – szeptałam tak, aby słyszała to wyłącznie ona.

– Już spokojnie, Sofia. On cię nigdy nie zostawi. Takich kobiet jak ty się nie zostawia.

Spędziłam z moją przyjaciółką jeszcze jakiś czas, po czym jedna z pielęgniarek zaprowadziła mnie do pokoju szpitalnego, który przez kilka następnych dni miał należeć do Domenica.

Jakiś czas później kolejne pielęgniarki przywiozły mojego męża do sali, po czym zostałam z nim kompletnie sama. Wolno i spokojnie podeszłam do jego łóżka. Miał w ustach rurkę, dzięki której maszyna oddychała za niego. Wszyscy dali nam święty spokój, zostawiając nas całkowicie samych.

Chwilę stałam nad nim i w milczeniu oraz ze stoickim spokojem wpatrywałam się w jego piękną, nieco bladą i nieruchomą twarz. Tak naprawdę to niewiele różniła się od tej, którą tak dobrze znałam. Domenico raczej nie zdradzał swoich emocji poprzez mimikę. Po chwili usiadłam na krześle stojącym obok jego łóżka.

Przez dłuższym moment wpatrywałam się w niego w całkowitym bezruchu.

– Domenico – szepnęłam, ale on się kompletnie nie ruszył. – Domenico.

Najdelikatniej, jak tylko umiałam, położyłam dłoń na jego ciepłej dużej, a po chwili przyłożyłam do niej mój policzek, po czym zmieniłam pozycję i dotykałam jej ustami. Niewiele myśląc, pocałowałam ją.

– Dlaczego to zrobiłeś, Domenico? Dla mnie twoje życie jest o wiele ważniejsze niż moje. Ja cię kocham i bez najmniejszego zawahania oddałabym za ciebie życie.

Chciałam, aby cokolwiek mi odpowiedział, lecz doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nic takiego się jeszcze nie stanie.

– Będę przy tobie przez ten cały czas, dopóki nie postanowisz się obudzić.

Wstałam ze swojego miejsca, pochyliłam się nad twarzą męża i delikatnie pocałowałam go w czoło. Byłam jego żoną, której serce należało wyłącznie do niego. Nigdy nie zamierzałam z niego rezygnować.

Rozdział 20



Po tym, jak pod restauracją Domenico osłonił mnie swoim ciałem, w wyniku czego został postrzelony zamiast mnie, wszystkie dni mojego życia zaczęły zlepić się w jedną niekończącą się całość, która niekoniecznie mi się podobała. Tamtego dnia z parkingu zabrała go karetka, w której zaopiekowali się nim wykwalifikowani ratownicy medyczni. Na miejscu, w szpitalu, przeszedł bardzo skomplikowaną kilkugodzinną operację, po której zakończeniu przez cały czas utrzymywany był w stanie śpiączki farmakologicznej.

Doskonale pamiętałam, jak Paolina od dziecka powtarzała mi i mojemu rodzeństwu, że kiedy człowiek jest chory, to więcej śpi, bo wtedy jego ciało regeneruje się i zdrowieje. Wierzyłam w to bardziej, niż powinnam była, a tak właściwie kurczowo trzymałam się tej myśli.

Lekarze, którzy przychodzili do jego sali szpitalnej, raz za razem, ze stoickim spokojem w głosie powtarzali mi, że Domenico oczywiście obudzi się ze śpiączki, tylko nie mieli pojęcia, kiedy konkretnie się to stanie. Gdy zostawałam z nim sam na sam, to raz po raz zadawałam mu pytanie, dlaczego to zrobił. Prawda była taka, że Domenico był dla mnie o wiele ważniejszy niż moje życie, on był dla mnie najważniejszy na świecie. Przez cały ten czas od operacji nawet na kroczek nie opuściłam szpitala, a właściwie to jego sali szpitalnej.

Uważałam, że spędzanie czasu przy moim pogrążonym w śpiączce mężu było nie tylko czymś, co było moją powinnością jako jego wiernej żony, ale przede wszystkim było czymś, co bardzo chciałam zrobić z własnej nieprzymuszonej woli. Mężczyzna był moim mężem i chciałam być pierwszą osobą którą zobaczy zaraz po wybudzeniu ze śpiączki. Byłam w stu procentach pewna, że tak się właśnie stanie. On był niezwykle silny, tak właściwie był najsilniejszym człowiekiem, jakiego poznałam przez całe moje życie.

Bibianna, która przychodziła do nas, a właściwie to głównie do mnie, w odwiedziny, każdego dnia przyniosła mi książki, które z wyraźną chęcią czytałam mężczyźnie. One skutecznie odwracały moją uwagę od tego, że musiałam czekać. Oczywiście nie byłam pewna, czy gdyby wiedział, jak to typ książek, to byłby z tego zadowolony, w końcu nie wszyscy mężczyźni, a zwłaszcza tak twardzi jak on, lubili cikliwe romansidła, które raz po raz wyciskały z moich błękitnych oczu łzy.

Poza robieniem głupot zajmowałam się wszystkim, co było związane z jego higieną. Cesałam jego ciemne, cały czas niechlujnie rozburzone włosy, wiedząc, że nie do końca by mu się to spodobało. Zdając sobie sprawę, jak bardzo dbał o higienę, starannie myłam całe jego piękne ciało, smarowałam je moim ulubionym balsamem, a nawet sama skracałam jego zarost właśnie tak, jak najbardziej lubił. Jako jego żona i osoba całkowicie decyzyjna co do jego zdrowia, nie życzyłam sobie, aby dotykały go obce mi kobiety, którym kompletnie nie ufałam. Nawet kiedy był w śpiączce, był niezwykle przystojny i pociągający, a ja byłam o niego zazdrosna, zupełnie jakbym była wariatką.

– Jeżeli mogę powiedzieć ci coś całkowicie szczerego, Sofio, to nigdy w życiu nie spodziewałbym się, że mój rodzony brat kogokolwiek osłoni własnym ciałem. Jestem pewien, że nie zrobiłby tego nawet dla naszej matki czy ojca. – Po drugiej stronie łóżka siedział całkowicie poważny Cornelio i spoglądał na mnie swoim spokojnym, ale również bardzo byстрыm wzrokiem. – Do tej pory wszyscy myśleliśmy, że doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak cennym dla nas wszystkich jest człowiekiem i że nigdy nie powinien tego robić. Jego życie jest dla nas wszystkich najważniejsze, bo uważamy, że będzie najlepszym donem od wielu pokoleń.

W moich oczach nagle zebrały się łzy wywołane nerwami spowodowanymi tym, co mówił chłopak. Cornelio nic nie wiedział i nawet niczego nie rozumiał. Tylko ja i Domenico rozumieliśmy się we dwoje. Miałam dziwne wrażenie, że siedzący ze mną młody mężczyzna zasugerował właśnie, że mój mąż wcale nie był dla mnie najważniejszy. Cały szkopuł polegał na tym, że gdybym tylko miała możliwość cofnięcia czasu, to zrobiłabym dla niego to samo co on dla mnie. Bez najmniejszego zawahania oddałabym moje kompletnie nic niewarte życie za Domenica Mancusa, który był dla mnie najważniejszy, który był moją największą i jedyną miłością. Kochałam go całym moim sercem i całą moją duszą i to wszystko nie było dla mnie zupełnie niczym dziwnym, bo te uczucia rosły we mnie, powoli zakorzeniając się w każdym, nawet najdalszym zakamarku mojego ciała.

Milczałam, bo nie wiedziałam, co tak właściwie mam powiedzieć, aby nie zdradzić moich uczuć względem jego starszego brata. Cornelio wpatrywał się we mnie tak intensywnie, jakby chciał ocenić, jak podziła na mnie jego prowokacja. Nie do końca rozumiałam, dlaczego chłopak to zrobił, dlaczego chciał mnie testować i wtrącać się w nasze małżeństwo, czego nie zaakceptowałby jego starszy brat. Teraz już pojęłam, czemu Domenico aż tak bardzo denerwował się na swoich rodziców, kiedy chcieli z nim rozmawiać na temat naszego małżeństwa i mój. To była wyłącznie nasza sprawa i obecnie doskonale o tym wiedziałam. Zamiast rozmawiać z siedzącym po drugiej stronie łóżka Corneliem, niewiele myśląc, położyłam moją o wiele mniejszą dłoń na dłoni mężczyzny pogrążonego w śpiączce i bardzo delikatnie ją pogłaskałam. Miałam cholerną ochotę dosłownie paść przed nim na kolana i błagać, aby już się obudził. Marzyłam o tym, by poczuć jego silne, umięśnione ramiona obejmujące mnie tak mocno, jakby nie chciał, abym gdziekolwiek odeszła. Chciałam wrócić z nim do domu i zajmować się nim na każdym kroku, kiedy będzie się wylegiwał i wracał do zdrowia w naszym wspólnym łóżku.

– Prawdę mówiąc, do dziś wydawało mi się, że nikt nie pokocha Domenica właśnie takim, jakim jest.

Nagle podniosłam wzrok i spojrzałam na nadal poważną twarz Cornelia.

– Musisz być cholernie mocno odważna albo całkowicie stuknięta, skoro się na to zdecydowałaś, Sofio. Jesteś zupełnie inna niż wszystkie kobiety, które zawsze się przy nim kręciły. Dom zawsze kompletnie różnił się od reszty naszej rodziny. Nie miał ani krzty sumienia, był dosłownie wypruty z emocji, nie potrafił zbudować głębszej relacji z kimkolwiek i zawsze jego poczynaniami kierowały pierwotne instynkty, za które gotów był zabijać. Tak naprawdę w dniu, kiedy powiedział mi, że bierze ślub, byłem tak bardzo zaskoczony, że myślałem, iż to jakiś jego cholerny żart, ale Domenico przez całe swoje życie nigdy nie żartował. Tego dnia on zrzucił na nas wszystkich kolejną bombę, mówiąc nam, że jego żoną zostaniesz akurat ty.

– Dlaczego to była aż taka bomba dla was wszystkich?

– Widzę, że nic nie rozumiesz, Sofio. Domenico z całej rzeszy tych dziewczyn, które za nim szalały i które chciały zrobić dla niego wszystko, wybrał akurat taką, która zdawała się mieć jasno wybraną przez siebie ścieżkę życia. – Bardzo delikatnie uśmiechnął się do mnie. – Jesteś zupełnie inna niż te wszystkie dziwki. Jesteś zupełnie inna niż Domenico, wy nigdy kompletnie do siebie nie pasowaliście. On jest na wskroś zły, a ty według całej mafii jesteś najdelikatniejszą kobietą, jaka kiedykolwiek się w niej urodziła.

Nagle dosyć mocno pokręciłam głową. Domenico powiedział mi pewnego dnia, abym przyzwyczała się do tego, że wszyscy o nas rozmawiają, i że wcale nie powinno być to dla mnie niczym dziwnym. Miał na myśli zapewne właśnie takie rozmowy. Nie do końca rozumiałam, dlaczego Cornelio oceniał nas aż tak surowo, bo nie wydawał się takim typem człowieka. Uważałam, że to, co sądzili o nas inni, było kompletną bzdurą i nieprawdą. Może zarówno ja, jak i Domenico byliśmy od siebie całkowicie inni, ale w jakiś dziwny, trudny do wytłumaczenia sposób dopełnialiśmy się.

Dodatkowo było jeszcze coś, co nas cholernie mocno ze sobą połączyło, i tego nie mógł się spodziewać dosłownie nikt, włącznie z nami samymi. Okazało się bowiem, że mieliśmy prawie identyczne potrzeby co do częstotliwości uprawiania seksu. Oboje moglibyśmy go uprawiać dosłownie bez najmniejszego ustanku, oczywiście w granicach zdrowego rozsądku. Każde miejsce i każdy czas były dla nas dobre, aby poczuć siebie wzajemnie. Poza tym nawet gdybym ja nie chciała, a jego silna, władcza osobowość by chciała, to byłam pewna, że za każdym razem bez oporu bym mu ulegała, co mnie jeszcze mocniej podniecało.

W dniu, kiedy Domenico został postrzelony, a ja czekałam na wieści pod blokiem operacyjnym, bardzo dużo rozmyślałam o nas i o naszej relacji. Doszłam wtedy do wniosku, który całkowicie i niezaprzeczalnie mnie zaskoczył.

Ślub z Domenikiem był dla mnie najlepszym, co mnie spotkało w całym moim życiu. Gdybym wzięła ślub z Alessiem, to popełniłabym największy możliwy błąd, bo byłabym z nim całkowicie nieszczęśliwa. Pomimo że nie miałam pojęcia, iż tak się stanie, to przy Domenicu rozwijałam się w wielu kwestiach, a poza tym pokochałam go całą sobą.

– Uważam, że ludzie powinni przestać robić dwie rzeczy. Oceniać książki po okładce i szufladkować ludzi. – Spojrzałam mu w oczy.

Widziałam na jego przystojnej twarzy, że nie do końca rozumie, o co może mi tak właściwie chodzić.

Prawda była taka, że ja widziałam w Domenicu coś, czego inni nigdy w nim nie widzieli. Mężczyzna w jakiś sposób dał mi ogromną szansę, abym go w pewnym sensie nieco bliżej poznała, a ja ani razu nie próżnowałam, tylko coraz bardziej zagłębiałam się w jego szalenie skomplikowaną osobowość. Uważałam, a tak właściwie to byłam przekonana, że miał w sobie bardzo dużo uczuć i emocji, lecz zakopał je w sobie tak głęboko, że dokopywanie się do nich było bardzo żmudne i czasochłonne. Jedyne, co miałam pod dostatkiem – a przynajmniej tak mi się wydawało do dnia, kiedy mężczyzna został postrzelony – to czas, który dostałam od losu, by móc to zrobić. Bez żadnego nawet najmniejszego ustanku starałam się robić w naszej relacji malutkie kroczki do przodu i nawet od czasu do czasu udawało mi się dotrzeć o wiele głębiej, niż powinnam była i niż on sam chciał.

– Wszyscy mamy nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, iż Domenico najprawdopodobniej nigdy nie zdoła cię pokochać. Zostaniesz wtedy uwięziona w waszym małżeństwie jako jedyna, która będzie kochała go aż do końca swojego życia.

Cały czas czułam na sobie jego dosyć chłodny wzrok, ale ja już nie patrzyłam na niego, tylko na całkowicie spokojną twarz mojego męża.

– Mam nadzieję, że nie boisz się zostać przez niego raz po raz zraniona.

Wiedziałam, że Domenico nigdy nie chciałby celowo mnie zranić. Czy zdawałam sobie sprawę z faktu, że mężczyzna może mnie nigdy nawet nie pokochać? Oczywiście, że tak. Ja byłam tego wręcz pewna, lecz tak naprawdę nie było to dla mnie wcale ważne. Ważniejsze było to, że to ja go kochałam i z chwili na chwilę chciałam sprawiać, żeby jeszcze bardziej otwierał się przede mną i jeszcze mocniej zbliżał się do mnie. Uważałam, że jest to możliwe i nie wątpiłam w to ani przez sekundę.

– Domenico jest moim mężem i zostanie tak już do końca mojego lub jego życia. Może to być miłość jednostronna i wcale mi to nie przeszkadza. – Znowu spojrzałam w oczy młodszego z braci. – Widzę po tobie, Cornelio, że nigdy przez całe swoje życie nie byłeś w nikim zakochany, bo w innym przypadku wiedziałbyś, że w miłości wcale nie chodzi o twoje szczęście, tylko o szczęście tej drugiej osoby, nawet za cenę własnego.

Cornelio przez cały czas, kiedy mówiłam, patrzył na mnie swoimi szeroko otwartymi, ciemnymi oczami. Widziałam po nim, że on po prostu nie mógł uwierzyć w to, co mu powiedziałam. On nawet nie umiał ukryć swojego zaskoczenia moimi słowami. Odwróciłam wzrok i spojrzałam na całkowicie

spokojną i zrelaksowaną twarz Domenica. Byłam święcie przekonana, że w końcu się obudzi i czekałam na to przy jego boku jak wierny pies. Niczego bardziej nie pragnęłam, niż być pierwszą osobą, którą zobaczy, jak otworzy swoje cudowne chłodne oczy. Musiał wiedzieć, jak szalenie ważny stał się dla mnie już dużo wcześniej. Musiał wiedzieć, jak bardzo chciałam być z nim do końca moich dni.

– Domenico ma szczęście, że trafił na kobietę z tak piękną duszą jak twoja.

– Nie, Cornelio, to nie on ma szczęście, to ja mam szczęście, że trafiłam na tak wyjątkowego mężczyznę, jakim on jest. Mógł mieć dosłownie każdą, a chciał akurat mnie. – Uśmiechnęłam się sama do siebie. – On odkrywa we mnie coś, o czym nie miałam pojęcia, że noszę to w sobie.

Siedzący po drugiej stronie łóżka chłopak bardzo delikatnie uśmiechnął się, nieco pogodniejąc. Ja naprawdę tak uważałam i nie chciałam już nigdy temu przeczyć. To ja miałam niesłychane szczęście w życiu. Domenico był dla mnie naprawdę dobry. Nie krzywdził mnie fizycznie, czego aż tak bardzo się bałam. Zdarzyło się, że delikatnie skrzywdził mnie mentalnie, lecz były to jedynie malutkie potknięcia, na których nigdy nie chciałam się skupiać. On zawsze był obok mnie, aby mi we wszystkim pomóc i mnie wesprzeć. Dodatkowo każdorazowo, po naszych naprawdę szczerych rozmowach, kiedy miałam mu coś do zarzucenia, starał się zmienić daną kwestię tak, abym ja była zadowolona.

Uśmiechnęłam się sama do siebie, po czym przyłożyłam moją małą zimną dłoń do jego policzka, który tak czule raz po raz głaskałam. Cholernie mocno brakowało mi nawet jego zarostu na moim ciele, który dotykając mojej skóry, tak przyjemnie ją drapał, podczas kiedy jego usta raz po raz przemierzały moje ciało. Brakowało mi również jego chłodnego głosu, który tak wyjątkowo mocno potrafił mnie rozpaść. I tych chłodno patrzących na mnie oczu, którym w stu procentach ufałam. Nie mogłam się doczekać, aż w końcu się obudzi i weźmie mnie w swoje silne i bezpieczne ramiona.

– Muszę i chcę ci jeszcze powiedzieć. Coś, czego Dom nigdy ci nie powie. Twój ojciec miał całe mnóstwo kandydatów na twojego męża. Jesteś, a właściwie to byłaś jedną z tych nielicznych kobiet, o które wszyscy się starali. Byli to faceci w różnym wieku i o różnym statusie materialnym. On jednak przez ten cały czas nie podejmował zupełnie żadnej decyzji, jakby na coś czekał. To właśnie ciebie, Sofio, chciał mieć każdy wolny facet w mafii, ale to tylko Domenico mógł po ciebie sięgnąć i mieć cię wyłącznie dla siebie. – Zaśmiał się pod nosem, zupełnie jakby wiedział coś jeszcze; coś, o czym nigdy nie chciał mi powiedzieć. – Kiedy patrzyłem na was, gdy tańczyliście ze sobą na rocznicy ślubu naszych dziadków, to widziałem, co się działo między wami, wszyscy to widzieli.

– Oświeć mnie, Cornelio. Co takiego działo się wtedy między nami?

Nagle całkowicie niespodziewanie przypomniał mi się seks w łazience zaraz po tym, jak Domenico zaciągnął mnie do niej. Po moim ciele przeszedł przyjemny dreszcz, który następnie skumulował się między moimi nogami, więc musiałam je natychmiast zacisnąć.

– Wszyscy widzieliśmy chemię. Prawdę mówiąc, jeszcze nigdy nie widziałem, aby jakiegokolwiek mafijne małżeństwo na oczach wszystkich innych ludzi było aż tak bardzo blisko siebie, aby spoglądało na siebie w ten sposób i aby równie szybko, trzymając się za dłonie, uciekało w ustronne miejsce.

Czułam, jak na moje policzki wychodzą rumieńce wywołane nagłym zawstydzeniem.

– Małżeństwa w mafii raczej nie mają podobnych... zainteresowań.

Czy możliwym było, aby Domenico rozmawiał na ten temat ze swoim bratem? Nie, to nie było możliwe. To na pewno nie był jeden z tych tematów, którymi mój mąż chciałby się dzielić z kimkolwiek. Nie do końca więc podobało mi się, w którą stronę zaczęła zmierzać nasza rozmowa. Ja, tak samo jak Domenico, nie chciałam rozmawiać o takich kwestiach z jego bratem; to było coś intymnego – coś, co należało jedynie do nas. Wolałam to przemilczeć i pokazać mu w ten sposób, że nie chcę kontynuować rozmowy. Oczywiście nie wstydziłam się swoich uczuć ani tego, jak

traktowałam własnego męża, a on mnie. Wstydziłam się tego, jak na takie zachowanie reagowali wszyscy należący do mafii. To nie był jedyny raz, kiedy wspólnie z Domenikiem po prostu, na oczach innych, zniknęliśmy na szybki numer.

– Mimo wszystko powinnaś być realistką, Sofio. – Smutno się do mnie uśmiechnął, a mój żołądek ścisnął się w supeł. – Wiem, że kompletnie nie chcesz o tym myśleć ani nie bierzesz tego pod uwagę, powinnaś jednak zastanowić się, co będzie, jak Domenico...

– Cholera! Zamknij się, Cornelio! – uniosłam głos.

Byłam dosłownie wściekła; chociaż wcale nie miałam planu na niego krzyczeć, od razu zrozumiałam, co chciał do mnie powiedzieć i nie mogłam się zgodzić, aby to zrobić.

– Nigdy tak nie mów ani nawet nie waz się o tym myśleć. Domenico jest niezwykle silnym mężczyzną i wiem, że on nigdy się nie podda. Poza tym nawet kiedy leżał postrzelony na asfalcie na parkingu, obiecał mi, że tak łatwo się go nie pozbędę, i ja bardzo mocno w to wierzę.

Przez cały czas wpatrzony we mnie Cornelio po raz kolejny wprost nie umiał ukryć swojej reakcji na moje słowa. Był tak bardzo zaskoczony słowami swojego brata, że lekko otworzył usta. Po niezwykle krótkiej chwili po prostu zapanował nad sobą i lekko się do mnie uśmiechnął. Nie wiedziałam, co tak właściwie sobie pomyślał, lecz jedyne, czego pragnęłam, to to, aby skończył już ze mną rozmawiać, a najlepiej by sobie poszedł. Nigdy bym go nie wyprosiła, ale chciałam zostać z własnym, całkowicie nieprzytomnym mężem sama, chciałam z nim po prostu na spokojnie porozmawiać, a właściwie to chciałam poprowadzić monolog, który prowadziłam co najmniej kilka razy dziennie.

Cornelio jednak uparcie siedział jeszcze przez jakiś czas razem ze mną, ale już więcej się do siebie nie odzywaliśmy. Według Domenica jego młodszy brat miał świetną intuicję, więc musiał wyczuć moją nieskrywaną niechęć do rozmowy. Kiedy sobie poszedł, spojrzałam na zbyt duży zegarek na moim chudym nadgarstku. Należał do Domenica i wydawało mi się, że stał się jego ulubionym zaraz po tym, jak dostał go ode mnie na urodziny. Musiałam go zabrać tuż po przywiezieniu go tutaj po operacji przez personel medyczny.

Każdego dnia do Domenico przyjeżdżał również jego ojciec Guglielmo, chociaż tak naprawdę nie do końca byłam pewna, czy on czasami nie przyjeżdżał do mnie, by sprawdzić, czy nie zwariowałam do końca. Mężczyzna był dla mnie naprawdę dobry, niemalże jakby był moim ojcem. Przynosił mi jedzenie, nowe ubrania i pomagał zajmować się własnym synem, wspierając tym samym moją decyzję, że Domenikiem nie mogła się zająć żadna pielęgniarka. Mój mąż był w stosunku do mnie dosłownie wielki, a jego całkowicie bezwładne ciało wydawało mi się jeszcze bardziej ciężkie, niż było w rzeczywistości. Guglielmo musiał pomagać mi obracać mężczyznę z boku na bok, abym codziennie mogła go całego umyć. Chociaż ani razu mu tego nie powiedziałam, to byłam mu za to bardzo wdzięczna.

Tego dnia, zanim jeszcze przyszedł jego ojciec, usiadłam na łóżku obok mojego męża i po prostu bardzo delikatnie głaskałam jego całkowicie nieruchomą twarz. Pochyliłam się do niego i przyłożyłam usta do jego czoła. Kiedy Domenico leżał w śpiączce, nie używał kompletnie żadnych perfum, dzięki czemu pachniał swoim naturalnym zapachem, który wprost uwielbiałam.

– Dzień dobry, Sofio.

Głos, który nagle rozległ się za moimi plecami, sprawił, że prawie podskoczyłam ze strachu.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadzam ci w niczym. Dzisiaj musiałem przyjść do was nieco wcześniej, bo mam kilka ważnych spraw do załatwienia.

– Oczywiście, że nie przeszkadzasz. – Wstałam z łóżka i spojrzałam w jego ciemne oczy, takiego samego koloru jak u Domenica. – Rozmawiałeś może na temat Domenica z tym swoim zaprzyjaźnionym lekarzem?

- Tak, zaszedłem do niego, zanim tutaj przyszedłem. Tak się składa, że akurat dziś ma swoją zmianę. Powiedział mi, że jutro planują odłączyć Domenica od tych wszystkich maszyn. Jest z nim już o wiele lepiej niż w dniu, kiedy go tutaj przyjeśli. Lada dzień powinien się obudzić, lecz teraz dosłownie wszystko będzie zależało od niego samego.

W jakimś dziwnym stopniu umiałam czytać z jego twarzy i widziałam na niej ulgę, której nie byłam w stanie dostrzec przez te wszystkie, takie same, dni.

Miałam takie nieodparte wrażenie, że Guglielmo dosłownie natchnął mnie niesamowicie pozytywną energią. Miałam ochotę wręcz skakać z radości pod sam sufit. Już nie mogłam się doczekać, aż Domenico się obudzi i będziemy mogli kontynuować nasze nieco zbyt mocno burzliwe małżeństwo. Chociaż bardzo bałam się, jak będzie mnie traktował po moim wyznaniu miłosnym, to miałam ogromną nadzieję, że przynajmniej tak samo jak przed nim. Nie wymagałam odwzajemnienia i nie chciałam, aby się ode mnie odsunął.

- Przyniosłem ci te wszystkie rzeczy, które Gianna przekazała jednemu z moich ludzi. Z tego, co mi wiadomo, są tam przygotowane twoje ubrania i jedzenie przyrządzone przez Felicię. - Przez cały czas patrzył mi w oczy.

- Jestem ci wdzięczna, że mi to wszystko przyniosłeś tutaj, lecz za jedzenie podziękuję, bo wcale nie jestem głodna. - Uśmiechnęłam się do niego dosyć blado. - Mam tak wiele innych rzeczy do zrobienia, że jedzenie spadło dosłownie na koniec mojej długiej listy.

Mężczyzna całkowicie spokojnym, ale również pewnym krokiem przeszedł przez pokój, w którym znajdowaliśmy się we trójkę, i spojrzał na mnie zupełnie z góry. Położył swoją dużą ciepłą dłoń na moim na szczęście zakrytym ubraniem ramieniu i stanął bardzo blisko mnie. Kiedy w jakikolwiek sposób dotykał mnie mężczyzna inny niż Domenico, czułam w środku siebie jakiś taki całkowicie niewytłumaczalny strach i niepokój. Wcale nie chciałam, aby dotykał mnie nawet jego ojciec, zwłaszcza kiedy mój mąż był w sypialni i nie mógł jakkolwiek zareagować. Spojrzałam na dłoń mężczyzny spoczywającą na moim ramieniu, a on najwyraźniej od razu zrozumiał mój wzrok i natychmiast zabrał ją z mojego ciała.

- Musisz zacząć coś jeść, Sofio. Przez te kilka dni, od kiedy Domenico znalazł się w szpitalu, dosyć mocno schudłaś. Obserwowałem cię i widziałem, że gdy się pochylasz lub nieco się garbisz podczas mycia mojego syna, to widać ci żebra na plecach i cały kręgosłup. Nie wspomnę, że twoje ramiona i ręce zaczynają wyglądać jak skóra i kości, a pod oczami masz okropne cienie.

Nie do końca rozumiałam, dlaczego tak nagle postanowił zachowywać się w stosunku do mnie jak mój ojciec.

- Nie wiem, czemu cię to aż tak bardzo interesuje. - Wyprostowałam się i wstałam z łóżka.

- To proste, Sofia. Jesteś częścią naszej rodziny, jesteś moją synową i wszystkim nam zależy na tobie i twoim dobru.

Wydawało mi się, że był przy mnie bardzo pewny siebie.

- Pamiętaj o tym, że kiedy Domenico obudzi się ze sypialki, to z całą pewnością nie do końca będzie zadowolony z tego, jak zaczęłaś nagle wyglądać.

- Ale... - chciałam coś powiedzieć, lecz on nie miał zamiaru mi na to pozwolić.

- Nie ma tutaj żadnego „ale”, Sofio. - Spojrzał mi w oczy. - Musisz zacząć jeść.

Już wiedziałam, że to właśnie we krwi tej części rodziny Mancusów płynęła władczość. Ojciec, tak samo jak jego najstarszy syn, był typem samca alfy, lecz nie miał w sobie aż tyle przywódcości i charyzmy co młodszy z nich. Dopiero wtedy dotarło do mnie, że wiedziałam, dlaczego na swojego następcę wybrał akurat najstarszego ze swoich synów. Domenico miał w sobie coś, czego nie miał ani Guglielmo, ani żaden inny człowiek, którego znałam, a który należał do mafii. Każdy, kto spotykał go na swojej drodze, bał się go, ale mimo wszystko chciał podążać za nim na oślep i robić dosłownie

wszystko, na co tylko miał ochotę. Ja sama również byłam pod wpływem tego niezwykle silnego uroku albo, jak kto wolał, czaru i wcale nie chciałam się spod niego nigdy uwolnić. Dlatego też tak wiernie i spokojnie czekałam, aż się dla mnie obudzi i znowu będę mogła trwać przy jego boku jak dobra żona.

– Guglielmo? Czy mógłbyś chwilę poczekać, aż zjem?

Nigdy nie zwróciłam się do niego inaczej niż po imieniu, bo właśnie tego oczekiwał ode mnie Domenico.

Mężczyzna szeroko się do mnie uśmiechnął, zupełnie jakby chciał mi tym samym pokazać, że ze mną wygrał, po czym pokiwał głową. Miałam dziwne wrażenie, że on wiedział, iż najsilniejszą bronią przeciwko mojej upartości będzie mówienie mi o niezadowoleniu Domenica. Tak, to bardzo mocno na mnie działało.

Kiedy jadłam pastę przygotowaną przez kochaną Felicię, Guglielmo bardzo ściszone głosem mówił coś do swojego syna. Nie słyszałam ani jednego słowa i nawet nie chciałam ich podsłuchiwać. To nie był mój interes, tylko tej dwójki. Nagle do sali szpitalnej wszedł jeden z ludzi Domenica, trzymając w dłoniach ogromny bukiet kwiatów. Początkowo, gdy mój mąż leżał w śpiączce, zaraz po operacji do szpitala chciały przychodzić dosłownie wycieczki Włochów. Nikogo z nich nie znałam zbyt dobrze, więc absolutnie nie było mowy, abym na takie coś pozwoliła. Później wszyscy pisali i dzwonili na mój całkowicie prywatny numer, chociaż nie do końca rozumiałam, skąd właściwie mogą go mieć. Na sam koniec postanowili wysłać cholerne kwiaty.

– Powiem to jeszcze raz, ale będzie to ostatni. Bardzo proszę cię, nie przynoś tutaj tych okropnych bukietów. Przecież one śmierdzą jak w domu pogrzebowym. – Uważnie spoglądałam w oczy człowieka Domenica. – Weź je stąd i wyrzuć do śmietnika albo daj pierwszej pielęgniarce, która wyda ci się ładna. Nie chcę widzieć więcej ani jednego kwiatka.

– Musisz zrozumieć, Sofio, że w ten sposób wszyscy ludzie mafii chcą okazać Domenicowi wsparcie i należy szacunek. – Guglielmo spojrzał mi w oczy akurat wtedy, kiedy odkładałam opróżniony już pojemnik przysłany przez Felicię. – Oni wszyscy nie bardzo wiedzą, co mają robić. Domenico zapewne jeszcze ci o tym nie powiedział, lecz on praktycznie jest już nowym donem.

– Tak naprawdę wiem bardzo mało, bo on wcale nie chce rozmawiać ze mną o tym wszystkim. – Byłam z nim całkowicie szczerą.

– Według mnie robi bardzo dobrze. – Pokiwał głową. – On dobrze wie, że kiedy będziesz wiedziała zbyt dużo o mafii, to będzie chciało cię dopaść jeszcze więcej wrogich nam ludzi tylko po to, aby wyciągnąć z ciebie informacje. Wtedy dosłownie wszystko staje się niebezpieczne, a z tego, co zdążyłem już zauważyć, to on bardzo chce cię chronić. To dobrze, bardzo podoba mi się taki Domenico.

Nic mu nie odpowiedziałam, bo nawet nie wiedziałam co.

Wstałam z mojego miejsca i spokojnym krokiem poszłam do toalety po miskę z ciepłą wodą, gąbeczkę i moje ulubione mydło. Domenico bardzo lubił czuć jego zapach na moim ciele, więc zawsze dbał, aby nigdy mi go nie zabrało. Tak właściwie to byłam w stu procentach pewna, że zrobił sobie jego spory zapas, bo było bardzo trudno dostępne.

Wróciłam do pomieszczenia i z pomocą Guglielma zaczęłam staranną pielęgnację bezwładnego ciała mojego męża. Wszystko zawsze robiliśmy w kompletnym milczeniu. Mężczyzna był o wiele silniejszy, niż mogło się na pierwszy rzut oka wydawać, on nie miał kompletnie żadnych problemów z obracaniem swojego syna i podnoszeniem ciężkich, jak dla mnie, kończyn. Kiedy Domenico był już prawie cały gotowy, włącznie z dokładnym nabalsamowaniem, podziękowałam jego ojcu za pomoc.

Okolicą miejsc intymnych wolałam zająć się całkowicie sama. Byłam pewna, że mój mąż nie byłby zadowolony, gdyby dowiedział się, że jego ojciec codziennie wpatrywał się w jego przyrodzenie, a ja doskonale znałam jego ciało, dosłownie jak nikt inny, i mogłam to robić bez żadnego, nawet

najmniejszego problemu. Ciało Domenica należało wyłącznie do mnie i nie zamierzałam nigdy z niego zrezygnować.

Spokojnym krokiem poszłam do toalety, by po raz kolejny wymienić zabrudzoną już wodę w misce. Chwilę ustawiałam odpowiednią temperaturę, po czym, kiedy już mi się to udało, postanowiłam wrócić do Guglielma.

- Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo się cieszę, że lekarze zdecydowali o odłączeniu Domenica. - Szłam w stronę łóżka, na którym leżał mężczyzna, o którym mówiłam. - To świetna wiadomość i znaczy, że jesteśmy już coraz bliżej.

- Ani razu nawet na sekundę nie zwątpiłaś w mojego syna, prawda? - Guglielmo szeroko się do mnie uśmiechnął. - Nawet kiedy my, jego rodzina z krwi, myśleliśmy, że on umrze, ty uparcie temu przeczyłaś.

- Jak mogłabym temu nie przeczyć, skoro bardzo dobrze go poznałam i wiem, jaki jest twardy oraz uparty w każdej dziedzinie życia. - Znowu spojrzałam na pogrążonego we śnie mężczyznę. - Jest tak bardzo wyjątkowym człowiekiem.

Ojciec mojego ukochanego nie zdążył mi już kompletnie nic więcej odpowiedzieć, bo do sali pewnym krokiem wszedł jeden z ich ludzi i pilnie poprosił go na zewnątrz. Mężczyzna pożegnał się ze mną, obiecując, że wróci następnego dnia, po czym poszedł w stronę wyjścia.

Prawdę mówiąc, odetchnęłam z ulgą, kiedy w końcu zostałam sama i mogłam zająć się najważniejszymi częściami ciała leżącego bezwładnie Domenica.

Wszystko, co robiłam, wykonywałam machinalnie, bo za każdym razem nasz rytuał wyglądał tak samo. Nie chciałam, aby ktokolwiek widział go aż tak roznegliżowanego, zwłaszcza jego ludzkie, więc poszłam do drzwi, w których na chwilę przekręciłam klucz, aby nikt niepożądany do nas nie przyszedł.

Szybkim krokiem wróciłam do łóżka, na którym leżał mężczyzna, którego kochałam całym sercem.

- Jeszcze tylko chwileczkę i wrócisz do mnie cały i zdrowy, Domenico. - Uśmiechnęłam się bardzo delikatnie. - Nie mogę się doczekać, aż w końcu przytulimy się do siebie i pocałujemy.

Jak zawsze podczas tej niezwykle ważnej czynności wygłaszałam do niego swój monolog. Choć w takim momencie, w takiej sytuacji mogłam całkowicie swobodnie mówić mu dosłownie o wszystkim, o czym chciałam, a on zawsze mnie wysłuchiwał.

Rozdział 21



Każdego dnia spałam w szpitalnym fotelu i pomimo że był naprawdę bardzo wygodny, to jednak wymuszona pozycja siedząca sprawiała, że wszystko mnie bolało. Mimo to byłam twarda i chciałam znieść dosłownie wszystko, byleby nie oddalać się nawet na najmniejszy krocze od Domenica. Byłam święcie przekonana, że znajdowaliśmy się już bardzo blisko tego, aby w końcu się wybudził, i czekałam na to jak na własne urodziny w dzieciństwie.

Tak właściwie to lekarze, którzy się nim zajmowali, za każdym razem dziwili się, że mężczyzna zaraz po odłączeniu od tych wszystkich maszyn, od razu się nie obudził.

Ja sama, będąc typową stuprocentową kobietą, przez to wszystko, co działo się w naszym życiu, miałam całkowicie zmienne, dosłownie jak w kalejdoskopie, humory. W jednym momencie cieszyłam się, że jeszcze chwila i w końcu porozmawiam z moim ukochanym mężem, by po chwili być bliską załamaniu z powodu tego, że jego wybudzenie trwało aż tak długo. Bardzo potrzebowałam jego czułości i ciągłej obecności w moim życiu. Co prawda mogłam go w każdej chwili dotknąć, pocałować czy nawet przytulić, ale chciałam, aby wszystko działo się obustronnie.

– Sofia, mam do ciebie poważne pytanie. Powiedz mi, dlaczego tak właściwie po prostu nie pójdziesz do domu i w końcu nie odpoczniesz?

Bibianna wyciągnęła mnie z kompletnego zamyślenia, w jakim się znalazłam, i ze stoickim spokojem wymalowanym na jej pięknej delikatnej twarzy spojrzała w moje oczy.

– Mam nadzieję, że jesteś świadoma tego, że kiedy Domenico się obudzi, będziesz potrzebowała naprawdę dużo siły, aby mu we wszystkim pomagać. Dostał trzy kulki, więc nie do końca może sobie bez ciebie radzić, a konkretnie bez twojej pomocy.

Szybko podniosłam wzrok i spojrzałam mojej przyjaciółce w oczy, po czym bardzo delikatnie uśmiechnęłam się do niej. Była dla mnie wyjątkową i wspaniałą dziewczyną, która trwała przy moim boku, od kiedy zdołałam sięgnąć pamięcią. Byłyśmy aż tak blisko siebie, że czułam się, jakbyśmy były prawdziwymi siostrami. Ja naprawdę ją kochałam i byłam w stanie oddać za nią dosłownie wszystko. Bibianna jako jedyna ze wszystkich tych ludzi, którzy odwiedzali Domenica, ani razu nie wspomniała, że leżący w śpiączce mężczyzna może się nie obudzić. Ona, dosłownie tak samo jak ja, nawet nie brała takiej możliwości pod uwagę. Poza tym ona była święcie przekonana, że Domenico raczej nie należał do mężczyzn, którzy zostawiliby swoją młodą, piękną żonę dla innego faceta.

Ja również tak sądziłam. Byłam w stu procentach przekonana, że w przyszłości to właśnie ja umrę jako pierwsza i dopiero wtedy on będzie mógł zrobić to samo. Był zbyt zazdrosny i zaborczy, aby tak po prostu oddać mnie i moje ciało w brudne łapy innego faceta, a stałoby się tak, ponieważ nie mieliśmy dzieci. Gdyby go zabrakło, to musiałabym sobie znaleźć innego, aby urodzić kolejnych żołnierzy dla mafii. Nawet nie chciałam myśleć o innych i zbliżaniu się do nich, bo mnie to brzydziło. Moje serce i ciało należały wyłącznie do leżącego w śpiączce mężczyzny.

– Wiem, że Domenico będzie mnie bardzo potrzebował i jestem na to gotowa. Poza tym ja tutaj odpoczywam, Bibi. – Gestem wskazałam na fotel, w którym spałam każdej nocy. – Kiedy wy wszyscy idziecie do domu i w końcu nastaje tutaj całkowita błoga cisza, to siadam w tym zaskakująco wygodnym fotelu i po prostu zasypiam. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym zostawić tutaj Domenica całkowicie samego chociaż na krótką chwilę. On mnie ochronił, kiedy byłam bezbronna, i prawdę

mówiąc, nie był to jego pierwszy raz. Teraz, gdy to właśnie on potrzebuje mojej ochrony i obecności przy nim, nie chcę i nie mogę go zostawić samemu sobie.

– Ale zdajesz sobie sprawę z tego, że ten szpital jest dosłownie całkowicie obstawiony przez jego uzbrojonych ludzi? – Uśmiechnęła się do mnie jeszcze szerzej niż zawsze. – Chociaż, prawdę mówiąc, wśród Włochów krążą plotki, że Guglielmo wysłał ich tutaj głównie do ochrony ciebie, zgodnie z rozporządzeniem Domenica. Ludzie gadają, że komuś bardzo zależy na tym, aby cię skrzywdzić, a Domenicowi zależało na tym, aby cię ochronić.

Doskonale zdawałam sobie sprawę, że szpital był obstawiony tak bardzo, jakby pilnowali samego prezydenta. Nawet pielęgniarki plotkowały między sobą, że ludzie należący do mafii zrobili z niego dosłownie fortecę, do której nie mógł się przedostać nikt niepożądany, czyli ktoś, kto mógł mieć wobec mnie albo wobec Domenica złe zamiary. Guglielmo już na samym początku tego, jak znaleźliśmy się z jego synem w szpitalu, od razu powiedział mi, że to właśnie on sam przydzielił do mnie i mężczyźni całą masę ludzi.

Tak właściwie to nie była to jego inicjatywa, tylko mojego męża. Przed tym wszystkim, co się wydarzyło, poszedł do swojego ojca i powiedział mu, że gdyby coś mu się stało, to ma mnie chronić dosłownie za wszelką cenę. Ku zadowoleniu wszystkich nie trzeba było tworzyć dwóch grup i wysłać ich do mnie i do Domenica osobno, bo ja nawet na krok nie wychodziłam ze szpitalnej sali należącej do mężczyzny. Po raz tysięczny położyłam dłoń na tej należącej do mojego ukochanego faceta i bawiłam się jego nieporuszającymi się palcami, nawet obcinałam mu paznokcie.

– Ja tak strasznie za nim tęsknię, Bibi. Marzę o tym, aby w końcu się obudził i spojrzał na mnie tymi swoimi pięknymi, ale chłodnymi oczami. – Nie patrzyłam na nią, tylko na jego spokojną twarz. – Ja go kocham całym moim sercem i chcę dla niego tego, co najlepsze.

– Wiem, Sofia. Wiedziałam o tym chyba o wiele wcześniej, niż ty sama zdałaś sobie z tego sprawę.

Dopiero teraz na nią spojrzałam i zobaczyłam piękny, pocieszający mnie uśmiech.

– Kiedy tylko dowiedziałam się, że oświadczył ci się i że będziecie brać ze sobą ślub, to miałam wrażenie, że on oszalał. On cię kompletnie nie znał i nie miał nawet zielonego pojęcia, jakim jesteś i jakim zawsze byłaś człowiekiem. Ty zdawałaś się w ogóle do niego nie pasować. Mimo wszystko wcale nie dziwiło mnie to, że mu się spodobałaś. Jesteś piękna, jesteś najpiękniejszą i najbardziej nietypową Włoszką, jaką znam.

– Błagam cię, Bibianna, nawet tak nie mów – szepnęłam chociaż dobrze wiedziałam, że jeszcze nie skończyła. – Wcale nie jestem piękna i nietypowa.

– Jesteś. Przez ten cały czas przed waszym ślubem bardzo uważnie wsłuchiwałam się we wszystkie plotki i rozmowy innych żon mafii. Wszystkie one mówiły, że Domenico Mancuso cię stłamsi, poniży i przygniecie ciężarem swojego charakteru. Obserwowałam go jednak podczas waszego ślubu, później w dniu twoich urodzin i byłam przekonana, że wszyscy się mylili. Facet, który chce od kobiety jedynie seksu, dziecka i uległości, nie patrzy na nią w taki sposób, jak on na ciebie. Jemu wcale nie chodziło o to.

– Więc o co innego według ciebie? – zapytałam z czystej ciekawości jej teorii.

– Nie wiem. Nie do końca umiem go rozszyfrować. Potrafi ukrywać się w swojej skorupie, a poza tym jest strasznie skomplikowany jak na mężczyznę. Mimo wszystko wydaje mi się, że chciał, abyś się do niego po prostu zbliżyła. – Ciągłe wpatrywała się w moje oczy, – Wydaje mi się, że on pragnął po prostu, abyś go pokochała całą sobą, jak nikogo innego. On chciał się czuć wyjątkowy w twoich oczach.

Z lekkim uśmiechem na twarzy spojrzałam na Domenica pogrążonego we śnie. Nie widziałam, czy to, co mówiła dziewczyna, było prawdą, lecz właśnie w to chciałam wierzyć. To Bibianna Falcone była najlepszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałam. Ona jedyna ze wszystkich ludzi, którzy stanęli na mojej

drodze, starała się widzieć we wszystkich światło i dobro. Ja i ona byłyśmy zawsze do siebie świetnie dopasowane. Miałyśmy dar wspierania się dosłownie we wszystkich możliwych sytuacjach.

- Sama nie wiem, Bibi. Chociaż bardzo bym chciała, aby było tak, jak mówisz, i staram się w to wierzyć, to w rzeczywistości wiem, że jesteśmy od siebie bardzo daleko. - Podniosłam jego dłoń, przyłożyłam do moich nieco spierzchniętych ust i pocałowałam. - Mimo to nie rozumiem, dlaczego wszyscy, którym przyznaję się do uczuć do niego, są zdziwieni, jakby to nie było możliwe.

- Prawdę mówiąc, ja się wcale nie dziwię twoim uczuciom. Tak właściwie to byłam pewna, że tak się w końcu stanie.

Widziałam jej ciepłe, rozmarzone oczy.

- Nigdy nie miałam zamiaru w was wątpić.

Nic jej nie odpowiedziałam, tylko kolejny raz zapatrzyłam się na spokojną, całkowicie pogrążoną w bardzo głębokim śnie twarz Domenica. Nigdy nie spodziewałabym się po sobie, że wyjdę za mąż za najgroźniejszego i najbardziej władczego członka mafii, ale również, że pokocham go całym moim sercem. Gdyby ktoś niecały rok wcześniej powiedział mi, że zostanę zmuszona do ślubu właśnie z brutalnym Domenikiem Mancusem i zacznę myśleć o nim zupełnie inaczej niż w dniu oświadczyn, to nigdy bym w to nie uwierzyła. Małżeństwo z nim stało się jednak dla mnie przebudzeniem dla mojego umysłu, mojej świadomości i moich uczuć. Dopiero w dniu naszego ślubu zaczęłam tak naprawdę żyć. Bibianna знаła mnie o wiele lepiej niż wszyscy inni i musiała od początku wiedzieć, że go pokocham i w jakimś stopniu zbliżę się do niego.

Przez dłuższą chwilę siedzieliśmy jeszcze we dwie przy nadal śpiącym Domenicu, zmieniając całkowicie temat. Rozmawialiśmy głównie o jej zamążpójściu, a właściwie o braku kandydatów dla niej. Dziewczyna bardzo bała się, że ku swojemu nieszczęściu ostatecznie trafi jej się taki sam facet jak jej ojciec. Mężczyzna ją po prostu bił, bo nie urodziła się chłopakiem, dziedzicem, o którym on marzył, przez co stała się o wiele bardziej zamknięta w sobie i smutna. Co prawda ja sama nie słyszałam o tym, aby ktokolwiek poprosił jej ojca o jej rękę, lecz byłam pewna, że gdyby trafiła do takiego toksycznego małżeństwa, to ja sama pomogłabym jej się z niego wydostać.

Kiedy skończyliśmy rozmawiać, dziewczyna pożegnała mnie, całując moje policzki i mocno do siebie tuląc, po czym bardzo szybko czmychnęła z sali, jak zawsze zostawiając mnie sam na sam ze śpiącym Domenikiem. Chwilę siedziałam w całkowitym bezruchu, po czym postanowiłam przygotować się do kolejnej nocy w fotelu przy łóżku mężczyzny, którego kochałam.

Zamknęłam pokój na klucz na czas, kiedy brałam prysznic, a Domenico leżał całkowicie nieprzytomny w swoim łóżku. Myłam się wolno i bardzo dokładnie, nie omijając żadnego miejsca, włącznie z moimi długimi, nieco zaniedbanymi w ostatnim czasie włosami. Tego wieczora wyjątkowo długo stałam pod prysznicem. Intensywnie rozmyślałam, pozwalając wodzie oblewać dosłownie całe moje ciało. Dłońmi opierałam się o jasne kafelki, a głowę, w geście obronnym, schowałam między moimi ramionami.

Po głowie nadal chodziły mi słowa mojej przyjaciółki. Zastanawiałam się, czy naprawdę możliwym było, że Domenico, biorąc ze mną ślub, chciał, abym go pokochała. To było szalone i całkowicie niedorzeczne, lecz z chwili na chwilę, zaczynałam w to coraz mocniej wierzyć. Musiałam się w końcu opanować, bo jak zwykle moje przesadne marzycielstwo szło w złą stronę. Zakręciłam wodę, wyszłam spod prysznica, wytarłam się, nabalsamowałam całe moje ciało i przebrałam w lekką sukienkę, która tej niezwykle gorącej nocy wydawała mi się wręcz idealna. Wysuszyłam moje nieco długie włosy, po czym związałam je w niechlujny kok na czubku głowy i na koniec umyłam moje zęby.

Kiedy byłam już całkowicie przygotowana do snu, to na powrót otworzyłam drzwi wejściowe tak, aby w razie czego mógł wejść do nas lekarz, przyciągnęłam wielki fotel do łóżka, na którym leżał

Domenico, i po prostu w nim usiadłam. Dłuższą chwilę nie robiłam kompletnie nic, tylko cały czas wpatrywałam się w twarz śpiącego mężczyzny. Po chwili przymknęłam powieki.

Jedynie oczami wyobraźni potrafiłam przywołać w pamięci wspomnienie jego spojrzenia na mnie, zwłaszcza wtedy, kiedy mnie tak bardzo pragnął. Naprawdę mocno za nim tęskniłam. Objęłam się ramionami, zupełnie jakbym chciała w ten sposób pocieszyć samą siebie. Dopiero teraz zauważyłam, że faktycznie robiłam się nieco bardziej koścista. Powinnam była zacząć jeść o wiele więcej, bo przestawałam wyglądać jakkolwiek dobrze, a to wcale nie spodobałoby się Domenicowi. Otworzyłam oczy, wstałam z fotela, po czym pochyliłam się nad twarzą mężczyzny. Najdelikatniej, jak tylko umiałam, pocałowałam jego usta, po czym uśmiechnęłam się sama do siebie.

– Domenico, twoje usta przez cały czas są dla mnie tymi jedynymi. Całuję cię dosłownie każdego wieczora przed snem i mam ogromną nadzieję, że w końcu po prostu się obudzisz. Chyba jednak nie jestem przeznaczoną ci księżniczką, skoro nie budzi cię nawet mój pocałunek. – Pocałowałam go po raz kolejny. – Mimo wszystko nie mam zamiaru nigdy się poddać, bo wiem, że w końcu mi się uda.

W całkowitym już milczeniu usiadłam na powrót w moim fotelu, podkurczyłam nogi i przykryłam się kocem, który przywiozła mi Bibianna, i najszybciej, jak tylko umiałam, wkomponowałam się w miękki wygodny materiał fotela. Siedziałam jeszcze krótką chwilę, wpatrując się w piękną twarz Domenica, i sama nie wiedziałam kiedy, po prostu odpłynęłam.

Miałam przedziwny, ale piękny sen, w którym wzbijałam się w przestworza i leciałam gdzieś w chmurach. Moje ciało wydawało mi się lekkie i całkowicie bezwładne, a na sam koniec opadło bardzo delikatnie na coś wyjątkowo miękkiego, ładnie pachnącego i przyjemnego. Znowu zapadłam w głęboki sen podczas którego nie śniło mi się kompletnie nic.

Kiedy bardzo leciutko się przebudziłam, miałam dziwaczne wrażenie, że ktoś dosyć mocno mnie obejmuje. Tak naprawdę to chyba jednak wcale się nie przebudziłam, tylko musiałam nadal spać, bo w rzeczywistości jedyna osoba, która mogła mnie obejmować, leżała w śpiączce. Początkowo wcale się tym nie przejęłam, tylko bardzo szybko dałam odpłynąć tej myśli w nieznaną. Kolejny raz się przebudziłam, lecz uczucie obejmowania wcale się nie skończyło. Całkowicie przerażona, bardzo szeroko otworzyłam oczy i spojrzałam na spokojną, ale również dosyć chłodną twarz wpatrzonego we mnie Domenica.

– To takie dobre, cholernie satysfakcjonujące mnie zagranie, mój drogi śnie. Mimo wszystko nie dam się oszukać, bo mój Domenico jest w śpiączce i wiem, że wcale nie ma jak mnie obejmować. Ja również nadal śpię. – Położyłam dłoń na jego twardej klatce piersiowej. – Musze ci się jednak przyznać, mój drogi, szalony mózgu, że jest to jeden z tych pięknych snów, z których człowiek wcale nie chce się obudzić. Domenico, wysłuchaj mnie chociaż tutaj. Przestań się już wygłupiać i wróć do mnie. Tak bardzo za tobą tęsknię, a moje życie jest bez ciebie takie smutne i puste.

Wygięłam plecy i zetknęłam ze sobą nasze usta. Pocałowałam go tak, jakby miał się skończyć świat. Właśnie tego pragnęłam i chyba właśnie dlatego to wszystko wydawało mi się aż takie realistyczne. Całowaliśmy się dosłownie, ja byśmy nie widzieli się przez wiele lat. Nagle jednak on oderwał ode mnie swoje usta i cofnął głowę.

– To wcale nie jest sen, Sofio, ty wcale nie śpisz. – Jego głęboki męski głos wydawał mi się całkowicie zbolący i zmęczony. – Kiedy tylko się obudziłem i zobaczyłem, jak śpisz w tym pierdolonym fotelu, to opanowała mnie wściekłość. Jak oni mogli ci na to pozwolić? Powstrzymałem się jednak przed zabiciem ich wszystkich i po prostu kazałem im przenieść cię do mnie na łóżko. Niestety nie należę do najmniejszych, a ono jest wyjątkowo małe, więc ledwo mieścimy się na nim oboje.

– Nic z tego mi nie przeszkadza, Domenico. Miło mi, że o mnie pomyślałeś, pomimo że to ty jesteś tutaj najważniejszy. Ja zejść z łóżka i po prostu zrobię ci miejsce. Musi ci być wygodnie. – Zerwałam się

do pozycji siedzącej i chciałam zejść z łóżka, lecz on bardzo szybko złapał mnie za nadgarstek i powstrzymał przed tym.

- Nigdzie się ode mnie nie oddalaj, Sofio. Nigdy. - Ton jego głosu stał się nagle władczy i silny, lecz to, co powiedział, kompletnie rozmiękczyło moje serce.

- Domenico, powiedz mi, dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego osłoniłeś mnie tak cennym dla mnie ciałem? To właśnie ja powinnam zawsze cię chronić. Jesteś dla nas wszystkich o wiele cenniejszy niż ja sama. - Mój głos wyraźnie drżał, zdradzając moje emocje.

- Musisz zrozumieć coś bardzo ważnego, Sofio. Ja wcale nigdy nie uważałem i nadal nie uważam tak samo jak ty. To właśnie ty jesteś moją żoną i to właśnie ty jesteś najważniejszą osobą w moim życiu.

To były dla mnie tak cenne i wyczekiwane słowa, że zaraz po ich usłyszeniu prawie się popłakałam.

- Gdyby po raz kolejny groziło ci jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, to zrobiłbym jeszcze raz to samo. Jestem w stu procentach pewien, że gdyby te pierdolone kule dosięgły twojego delikatnego ciała, toby cię po prostu zabiły, a ja nie mogłem na to pozwolić. Mnie nawet sam diabeł nie chce przywitać w piekle, więc się wcale nie bałem.

W moich oczach nagle całkowicie niespodziewanie pojawiły się łzy. Domenico jeszcze ani razu nie powiedział mi czegoś, co aż tak bardzo płynęłoby wprost z jego serca. Musiałam z całej siły przygryźć wewnątrz policzka, aby nie wybuchnąć płaczem. Nagle całkowicie niespodziewanie w moim sercu zaczęła kiełkować maleńka nadzieja, że on również musiał coś do mnie czuć, bo inaczej nie mówiłby mi takich rzeczy. Oczywiście na razie kiełek był bardzo mały, lecz wiedziałam, jak bardzo chciałam, aby urósł we mnie i rozrastał się w zastraszającym tempie, a do tego wystarczała mi nawet sama sympatia męzczyzny. Byłam pewna, że to był idealny początek.

Nic mu nie odpowiedziałam, bo nie byłam w stanie przez czające się pod moimi powiekami łzy, tylko mocno się w niego wtuliłam. Włożyłam dłoń pod koszulkę, którą miał na sobie, i zaczęłam bardzo delikatnie dotykać skóry na jego nadal tak samo umięśnionych plecach. Było mi dobrze, przyjemnie i miło. Czułam w środku siebie niesamowity spokój, za którym cholernie mocno tęskniłam przez cały czas, jak Domenico był w śpiączce. On również nie zamierzał próżnować, tylko mocno mnie objął, po czym bez skrępowania włożył swoją dużą, wciąż tak samo szorstką dłoń pod moją sukienkę, podnosząc ją, i mocno złapał za mój pośladek.

- Cholera, nie mów mi, że przez ten cały czas, kiedy ja tutaj leżałam, nosiłaś na sobie koronkę. - Jego głos zdradzał mi, że jest na mnie bardzo nakręcony. - Ściągnij je w tej chwili i mi oddaj.

Uczyniłam tak, jak sobie tego życzyłam. Zdjęłam je, nawet zbyt szybko się nie podnosząc, i podałam mu je w dłoń. Zrobił coś, co kompletnie pasowało do jego charakteru i stylu bycia. Przyłożył je sobie do nosa i głęboko zaciągnął się ich zapachem. Cholera, co on ze mną robił? Byłam całkowicie mokra zaraz po jego wybudzeniu się ze śpiączki. Co on mógł sobie o mnie pomyśleć? Spojrzałam w jego oczy i widziałam w nich, że odwzajemnia moje uczucia. Podniósł swoją dłoń i w całkowitej ciszy przełożył ją na przód mojego ciała, po czym dotknął moich warg. Byłam napalona do granic możliwości.

- Domenico, nie do końca jestem pewna, czy powinienes...

- Cicho bądź, Sofio - warknął do mnie tym swoim władczym tonem, co spowodowało palpitację mojego serca. - Mogę zrobić wszystko, na co tylko mam ochotę. Chcę cię dotykać, chcę czuć, jaka jesteś dla mnie mokra, chcę być w tobie i czuć, jak bardzo mnie pragniesz. Powiedz mi, czy tęskniłaś za mną? Tęskniłaś za uczuciem, kiedy jestem w tobie?

- Tak - odpowiedziałam mu zgodnie z prawdą. - Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo.

Nic więcej nie odpowiedział, tylko bez zawahania włożył we mnie swoje palce, a ja bardzo cicho jęknęłam, patrząc w jego ciemne oczy. Co on tak właściwie wyrabiał? Dopiero co wybudził się ze śpiączki, więc z całą pewnością nie był jeszcze w pełni sił. Zgodnie z moim zdrowym rozsądkiem

chciałam go zatrzymać, zabronić mu tego, ale, o dziwo, wcale nie mogłam się na to zdobyć. Ja tego cholernie mocno pragnęłam, nawet o wiele bardziej, niż umiałam nad sobą zapanować.

Przełożyłam moją małą dłoń między jego nogi i poczułam, jak bardzo jest twardy. Może i wcale nie powinniśmy byli tego robić ze względu na stan jego zdrowia, lecz to on rządził w naszym małżeństwie i tym razem, bez nawet najmniejszego słówka, chciałam mu się całkowicie podporządkować. Złapałam za jego spodnie i lekko pociągnęłam je w dół.

Z jego niewielką pomocą przesiadłam się tak, że całkowicie bezwstydnie siedziałam na nim okrakiem. Kiedy tylko dotknęłam moimi wargami czubka jego penisa, nagle bardzo mocno zacisnął swoje palce na mojej miednicy. Usiadłam na nim, zatapiając go całego w sobie. Tak mocno tęskniłam za tym uczuciem całkowitego wypełnienia mnie. Widziałam, jak podczas tego manewru bardzo szeroko otworzył swoje prawie czarne oczy, kiedy się we mnie wpatrywał.

Byłam święcie przekonana, że gdyby tylko lekarz dowiedział się, co wyrabiamy, to zgarnęlibyśmy niezły opieprz. Chociaż z drugiej strony wszyscy znali Domenica i bali się z nim zadzierać, co w tej sytuacji nas ratowało.

Kiedy był we mnie, zdałam sobie sprawę z tego, że ta wielka tęsknota za jego ciałem, o której myślałam przed jego przebudzeniem, była zbyt mała, aby opisać moje emocje. Ona urosła do ogromnych rozmiarów i nie było jak jej zmniejszyć.

To był nasz drugi raz, kiedy byłam na nim, więc nieco już umiałam. Domenico, tak samo jak poprzednim razem, trzymając moje uda mocno i stanowczo, poprowadził mój ruch. Wiedziałam, że mężczyzna nie powinien był się wysilać, aż do momentu, w którym miał całkowicie wydobrzeć, i to właśnie ja musiałam i chciałam się przy nim niezłe nagimnastykować.

Wolno i spokojnie poruszając się na nim, w wyrazie intymności i bliskości, oparłam moje czoło o jego i uważnie wpatrywałam się w jego ciemne, prawie czarne oczy. Z każdą chwilą powolność zanikała, a nasze ruchy były coraz mocniejsze. Coraz mocniej też dyszeliśmy w swoje usta. W końcu on gwałtownie mnie do siebie przyciągnął, jeszcze bliżej niż dotychczas, i pocałował. Tak bardzo brakowało mi jego bliskości, że teraz całkowicie bez skrępowania chłonełam ją całą sobą.

Kiedy postrzelili jego zamiast mnie i widmo straty go było zbyt realne, powiedziałam mu, że go kocham, lecz te proste słowa nie były w stanie oddać tego, co tak naprawdę do niego czułam. W żaden sposób nie dało się nimi ująć moich uczuć względem mężczyzny. Domenico stał się dla mnie dosłownie wszystkim, czego pragnęłam, potrzebowałam i chciałam. On stał się całym moim światem i gdyby miał się nie obudzić ze śpiączki, to i ja sama chciałam umrzeć razem z nim.

Kompletnie mnie nie obchodziło, że on nie umiał kochać i wcale mnie nie kochał, bo dla mnie liczyło się to, że to ja sama go kochałam.

Całując mnie bez najmniejszej przerwy, zacisnął swoje duże, nieco szorstkie dłonie na moich udach, po czym jeszcze bardziej przyspieszył moje ruchy.

Było mi tak dobrze, że zaczynałam powoli odpływać.

Moje niesamowicie wielkie podniecenie zaczynało się namnażać dosłownie w ekspresowym tempie. Przystawałam panować nad moimi odruchami i zaczęłam pojękiwać, czując, jak blisko jestem, aby dojść.

– Domenico, tak długo cię nie było, a ja nawet się nie zaspokajałam – szeptałam, zaciskając bardzo mocno moje powieki. – Już dłużej nie wytrzymam.

– O tak, Sofio, zrób to dla mnie – odpowiedział. – Dojść wyłącznie dla mnie.

Odchyliłam się lekko i wedle jego pozwolenia oraz życzenia poddałam się potężnej fali, która przypominała niszczycielskie tsunami, a która przetoczyła się przez całe moje ciało. Jęczałam o wiele mocniej, niż wypadało, zwłaszcza w szpitalu, gdzie nie byliśmy sami, lecz kompletnie nie mogłam nad sobą zapanować. On nagle się zatrzymał, kompletnie nic więcej nie robiąc i intensywnie się we mnie

wpatrywał. Byłam tego w stu procentach pewna, chociaż wcale nie patrzyłam na niego. Kiedy wszystko nagle się skończyło, bardzo szybko otworzyłam oczy i znowu poruszyłam się na nim. Chciałam, aby i on dla mnie doszedł. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu zatrzymał mnie gestem i spojrzał w moje oczy nieco cieplejszym wzrokiem.

- Wydaje ci się, że nie doszedłem? - Przyciągnął mnie do siebie tak blisko, że nasze klatki piersiowe zderzyły się ze sobą. - Doszedłem, kiedy tak mocno się na mnie zaciskałaś. Powinnaś już wiedzieć, że cholernie mocno mnie to podnieca. Powiedziałbym nawet, że to jakiś rodzaj mojej perwersji.

Bardzo delikatnie uśmiechnęłam się do niego, po czym moja mina nagle zrzędała. Ten orgazm i cudowne chwile uniesienia odblokowały we mnie te wszystkie emocje, które zbyt długo w sobie tłumiłam. Zaczęłam płakać i sama nie wiedziałam, czy to ze szczęścia, czy raczej poczucia ulgi. Nie zrobiłam tego ani razu od czasu, kiedy go operowali. Wiedziałam, że wtedy musiałam być twarda, pomimo że strasznie się o niego bałam. Teraz, kiedy już się obudził i znowu przejął kontrolę, mogłam dać upust moim emocjom. Wtuliłam się w niego jeszcze mocniej, a on przycisnął mnie do swojej umięśnionej klatki piersiowej. Było mi tak dobrze i przyjemnie.

- Tak bardzo się o ciebie bałam, Domenico. - Przytuliłam się do niego jeszcze mocniej. - Bałam się, że cię stracę, że zostawisz mnie całkiem samą, a ja... ja nie wyobrażam sobie mojego życia bez ciebie. Nigdy więcej już nic takiego nie rób.

On kompletnie nic mi nie odpowiedział, tylko cały czas bardzo uważnie wpatrywał się w moje oczy. Jego cudowny, piękny zapach był dla mnie niezwykle kojący i znajomy. To właśnie dzięki niemu zaczynałam się powoli uspokajać. Słuchałam spokojnego oddechu Domenica, nadal czując go twardego w sobie. To wszystko, co działo się pomiędzy nami, tworzyło coś, co należało wyłącznie do nas. To był nasz wspólny świat, z którego nigdy nie chciałam odchodzić, i miałam szczerą nadzieję, że on również nie miał nawet takiego zamiaru.

- Wiem, że cały czas byłaś przy mnie, od kiedy się tylko tutaj znalazłem. Wiem również, że przez ten cały czas, gdy leżałem w śpiączce, opiekowałaś się mną, nie dopuszczając do mnie nawet żadnej nawet starej pielęgniarki. - Jego głos był całkowicie spokojny. - Chciałem ci za to wszystko podziękować, Sofio.

Cholera, znowu to zrobił. Zamarłam z całkowitym bezruchem z bardzo mocno bijącym w mojej klatce piersiowej sercem. Domenico ani razu nie podziękował mi jeszcze za coś, co dla niego robiłam. Byłam tym tak mocno zaskoczona, że początkowo nie potrafiłam nawet nic powiedzieć. Uśmiechnęłam się sama do siebie i byłam przy tym pełna optymizmu. W końcu zaczęłam wierzyć w naszą dalszą wspólną drogę. Wtuliłam się w niego jeszcze mocniej i nie chciałam odejść od niego nawet na sekundę.

- Jesteś moim mężem, więc nie uważam tego za coś nadzwyczajnego, tylko raczej za kompletnie normalne podejście. - Starłam się, aby mój głos był całkowicie spokojny. - Nie chciałam również aby dotykała cię jakakolwiek inna kobieta niż ja sama, więc zajmowałam się również toaletą twojego ciała. Pomagał mi w tym Guglielmo. Oczywiście nie musisz się obawiać, bo nie zajmowałam się miejscami intymnymi, kiedy był tutaj ze mną. Robiłam to całkowicie sama.

- Prawdę mówiąc, gdybym znalazł się w takiej sytuacji jak ty, to też nie pozwoliłbym cię dotykać żadnemu innemu facetowi. Nawet sama myśl o tym, że mogłabyś iść do mężczyzny ginekologa całkowicie mnie irytuje. - Wolno i spokojnie głaskał moje plecy. - Dobrze, że byłaś ze mną przez ten cały czas, kiedy leżałem w śpiączce. Ty jedyna mogłaś się mną zająć najlepiej.

Nagły komplement sprawił, że zarumieniłam się na policzkach. Jego głos przyjemnie wibrował w moim ciele, powodując, że robiłam się coraz bardziej senna. Zeszłam więc z niego, kompletnie nie krępując się tym, że jego nasienie wymieszane z moim śluzem pocięło po wewnętrznej stronie moich ud. W jakimś stopniu to, że Domenico zawsze bez najmniejszego problemu dochodził, było dla mnie

największym i najszczerzym niewypowiedzianym komplementem, a poza tym dawało mi cholerną satysfakcję.

Spokojnym korkiem poszłam do toalety i dokładnie się umyłam, a po chwili wróciłam z miską pełną wody i z mydłem. Przez cały czas, kiedy doprowadzałam jego piękne ciało do porządku po naszym wspólnym seksie, on uważnie się we mnie wpatrywał. Ja sama wcale nie chciałam, aby ktokolwiek oprócz nas samych wiedział, że właśnie uprawialiśmy seks od razu po przebudzeniu się mężczyzny ze śpiączki. Włożyłam mu czyste markowe majtki i spodnie od piżamy, po czym skierowałam moje spokojne kroki do łazienki, aby po sobie posprzątać. Kiedy wróciłam do pomieszczenia, on siedział na skraju łóżka, zupełnie jakby chciał wstać i gdzieś iść.

- Domenico, co ty najlepszego robisz? - Podbiegłam do niego, położyłam dłoń na jego umięśnionym ramieniu i próbowałam powstrzymać go przed tym, co chciał zrobić. - Nie możesz jeszcze wstać z łóżka, musisz robić to powoli. Błagam cię, posłuchaj mnie, bo ja nie chcę, aby stało ci się coś bardzo złego. Nie chcę, abyś po raz kolejny zostawiał mnie samą.

Pragnęłam dodać coś jeszcze, lecz on nie dał mi na to nawet najmniejszej szansy. Złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie tak, że stałam pomiędzy jego nogami. Jakaś część mnie uspokoiła się dzięki temu. Byliśmy tak blisko siebie, że sprawiało mi to niesamowitą przyjemność, której wcale nie dało się opisać słowami. Mężczyzna wolno i spokojnie przejechał swoją dużą dłonią wzdłuż moich pleców, po czym zatrzymał się na pośladku, który dosyć mocno ścisnął. Kompletnie nic nie mówił, tylko intensywnie wpatrywał się w moje nieco wystraszone oczy. Z miłą chęcią właśnie w taki sposób mogłam go powstrzymać przed wstaniem z łóżka.

Domenico objął mnie i nie używając do tego zbyt dużej siły, przyciągnął mnie w swoje szerokie umięśnione ramiona. Przez ten czas, kiedy leżał całkowicie bezwładnie w szpitalu, zdążyłam już zapomnieć, jakie przyjemne były jego ramiona i jakie wywoływały u mnie poczucie bezgranicznego bezpieczeństwa. Dodatkowo to, że nade mną górował, wydawało mi się znaczące, bo dzięki temu chciałam oddać mu się dosłownie cała. Mężczyzna przyłożył swoje usta do mojej szyi, wywołując tym samym salwy przyjemnych dreszczy, po raz kolejny kumulujących się między moimi nogami. Pocałował moją skórę, pozostawiając na niej mokry ślad swojej śliny. Miałam ochotę jęknąć z przyjemności.

- Sofio, myślisz, że te pieprzone postrzały powstrzymują mnie przed tym, aby zacząć jak najszybciej wstawać z łóżka i wrócić do całkowitego przejmowania władzy, która mi się należy? - W międzyczasie nieustannie całował moją szyję, powodując, że zaczynałam się po raz kolejny podniecać. - Kompletnie nic mnie nie powstrzyma przed powrotem z tobą do naszego domu, do naszego wspólnego łóżka.

- Rozumiem to i sama również bardzo bym chciała być już z tobą w domu, lecz zostań w szpitalu jeszcze jeden jedyny dzień i pozwól lekarzom starannie się przebadać. Później wrócimy razem i ja sama całkowicie się tobą zajmę. Wszystkim się zajmę. Proszę cię, Domenico. Miejmy tylko pewność, że wszystko jest już z tobą w porządku - szeptałam drżącym głosem.

- Zrobię tak, jak chcesz, pod jednym jedynym warunkiem. - Jego ciepła dłoń znowu znalazła się pod moją sukienką i zaczęła wchodzić coraz wyżej ku moim pośladkom. - Jak już wrócimy do domu, to zrobisz porządny syty obiad, który zjesz razem ze mną. Wydaje mi się, że nieco za bardzo schudłaś. Musisz trochę przytyć, bo i tak normalnie jesteś bardzo szczupła, a teraz wyglądasz jak sama skóra i kości.

Tym razem to właśnie ja nic mu nie odpowiedziałam, a w zamian za to mocno objęłam jego szyję moimi rękoma i podeszłam do niego jeszcze bliżej. Nie miałam zielonego pojęcia, skąd on brał pokłady siły, lecz zaczynał podniecać się na nowo. To, że ja sama znowu zaczęłam robić się całkowicie mokra,

wcale nie było niczym dziwnym. On po śpiączce, z której się obudził, powinien był być zmęczony lub chociaż trochę osłabiony.

W rzeczywistości było zupełnie inaczej, on zdawał się mieć w sobie ogrom siły.

Złapał za moją sukienkę i kiedy tylko zabrałam z niego moje ramiona, niczym się nie krępując, jednym zwinnym ruchem ściągnął ją ze mnie. Tym razem nie miałam na sobie majtek, tylko sam biustonosz. Moje sutki sterczały i były mocno widoczne przez cienki i delikatny materiał. Domenico pociągnął za koronkę i odsłonił moją delikatną skórę na piersi. Pochylił się do niej i dosyć mocno przygryzł mój sutek, przez co z moich ust po raz kolejny tej nocy wydobyło się dosyć głośne jęknienie. To było cholernie mocno podniecające i chciałam jeszcze więcej.

- Mam takie dziwne wewnętrzne wrażenie, że straciłem zbyt dużo cennego czasu, który mogłem spożytkować na ciebie. Jestem pewien, że powinienem to nadrobić - szeptał między pocałunkami. - Nieustannie mam na ciebie ochotę, z którą wcale nie mam najmniejszych chęci walczyć. Jestem pewien, że kiedy wrócimy już do domu, to bardzo długo nie wypuszczę cię z naszego łóżka.

- Może lepiej by było, jak byśmy już dziś wrócili do nas? - Bardzo cicho zaśmiałam się pod nosem.
- Wcale nie chcę, abyś wypuszczał mnie z łóżka co najmniej przez kolejny miesiąc.

Nagle oderwał swoje gorące usta od mojej skóry, podniósł głowę i spojrzał mi w oczy. Byłam nim kompletnie nienasycona, tak samo jak on mną. Podniecał mnie tym, że po prostu przy mnie był, nie wspominając już o momentach, kiedy mnie dotykał, chociażby ukradkiem. Tym razem to ja pochyliłam się do jego ust i mocno go pocałowałam. Całym moim sercem cieszyłam się, że już do mnie wrócił. Mogłam na spokojnie powrócić do realizacji mojego planu, który miał na celu nasze poznanie się i zbliżanie się do siebie.

Rozdział 22



Bardzo szybko przebierałam moimi całkowicie bosymi małymi stopami. Duże jasne kafle na połysk, które były położone na większości powierzchni w naszym domu, po dosyć chłodnej nocy były kompletnie zimne. Normalnie by mi to przeszkadzało, bo z natury byłam zmarzluchem, tym razem jednak szalenie mocno mi to odpowiadało, bo dawało mi przyjemne orzeźwienie, którego tak bardzo potrzebowałam. Byłam całkowicie zaspana i nieco zmęczona, pomimo że dopiero nastał poranek. Domenico wcale nie chciał próżnować po tym, jak się obudził, więc uprawialiśmy seks, bardzo dużo i bardzo często.

Mężczyzna spał w najlepsze w naszej sypialni, a ja marzyłam o tym, aby jak najszybciej znaleźć się przy nim. Oczywiście ze szpitala do domu, ku mojej całkowitej uldze, wróciliśmy zaskakująco szybko. Żeby było jasne, lekarze, jak to lekarze, kręcili nosem na jego wypis na własne żądanie. Straszli nas powikłaniami spowodowanymi brakiem odpowiedniej opieki i innymi okropnymi rzeczami, lecz Domenico jak to on, zawsze miał wszystko to, czego tylko chciał. Ja sama w całej tej sytuacji ogromnie cieszyłam się, że w naszym nieco chaotycznym życiu w końcu zapanowały względny spokój i porządek, chociaż były one nieco inne niż przed tym, jak mężczyzna ochronił moje ciało przed postrzałem.

Każdego dnia od jego wyjścia ze szpitala sama zajmowałam się jego gojącymi ranami, pomagałam mu się myć, a nawet, pomimo jego protestów, pomagałam mu się ubierać. Wszystko zdawało mi się kręcić wokół niego i bardzo mi to odpowiadało. Ja sama chciałam być przy nim dosłownie przez cały czas. Pragnęłam mu pomagać i asystować dosłownie we wszystkim. Tak właściwie, to po tym wszystkim, co się wydarzyło, całe moje życie, każda jego minuta wydawała się zajęta Domenikiem, co mu cholernie mocno odpowiadało. Mój mąż od początku naszego małżeństwa chciał mieć mnie dla siebie na wyłączność i po tym, jak obudził się ze śpiączki, właśnie tak było.

Mój oddech nieco przyspieszył, kiedy tylko zdałam sobie sprawę, że od ciężaru, jaki niosłam w moich rękach, moje dłonie zaczęły się dosyć mocno trząść.

Na mojej drodze nie wiadomo skąd pojawiła się nagle uśmiechnięta Felicia.

– Sofia, bardzo cię proszę, pozwól, że pomogę ci z tą tacą. Mogłaś mi powiedzieć, że dziś nieco wcześniej szykujesz śniadanie dla pana Domenica, bo ja z miłą chęcią przyniosłabym posiłek pod waszą sypialnię. Robisz przy nim dosłownie wszystko i wyraźnie widzę po tobie, że jesteś ostatnio bardzo przemęczona.

Wcale nie byłam przemęczona. Sprawiało mi to ogromną radość. Nawet nieco przytyłam, bo mężczyzna nie odpuszczał mi żadnego posiłku.

– Nie, Felicia, bardzo ci dziękuję za propozycję pomocy, lecz z niej nie skorzystam. – Uśmiechnęłam się do niej całkowicie ciepło. – Wszystko, co robię dla Domenica, chcę robić całkowicie sama. Ja jestem szalenie szczęśliwa, kiedy mogę zaspokajać jego wszystkie potrzeby. On obudził się dla mnie i znowu mogę być po prostu jego żoną.

– Pan Domenico ma ogromne szczęście, że ma ciebie, Sofia. – Kobieta uśmiechnęła się do mnie szeroko. – Mam wrażenie, że jesteś jasnością w mrocznym świecie, w którym musi żyć.

Nic jej nie odpowiedziałam, tylko spokojnie pokiwałam głową, wyminęłam ją i szybkim krokiem poszłam do naszej sypialni. Skoro osoby postronne uważały, że byłam dla niego dobra, to z całą pewnością tak właśnie musiało być.

Prawda była taka, że od kiedy Domenico obudził się ze śpiączki, to nie opuszczało mnie dziwne wrażenie, że zmieniło się w nim coś bardzo istotnego. On nie chciał, abym oddalała się od niego nawet na sekundę, co bardzo mi odpowiadało i sprawiało, że byłam naprawdę szczęśliwa jak nigdy do tej pory. Czułam, że z każdą chwilą zaczynamy zbliżać się do siebie coraz bardziej i nie chciałam tego zatrzymywać. Stopą otworzyłam lekko uchylone drzwi i bardzo cicho, prawie na palcach, weszłam do pomieszczenia akurat w momencie, kiedy Domenico się obudził, a następnie macał moje puste miejsce obok siebie w łóżku. Nie mogąc mnie odnaleźć, otworzył nagle swoje ciemne zaspane oczy i spojrzał na mnie całkowicie spokojnym wzrokiem, który po krótkiej chwili przerzucił na trzymaną przeze mnie tacę z jedzeniem.

- Sofio, bardzo cię proszę, przestań w końcu robić to wszystko. Następnym razem chciałbym zjeść zarówno śniadanie, jak i każdy inny posiłek razem z tobą przy stole w naszej jadalni. Nie chcę, abyś codziennie przynosiła mi wszystko do łóżka. - Westchnął całkowicie zmarnowany. - Nie jesteś moją służącą, aby mi przez cały czas usługiwać. Naprawdę nic mi nie jest i zaczynam czuć się świetnie.

- Domenico, przecież powinieneś wiedzieć, że ja bardzo chcę robić ci śniadania i wszystkie inne posiłki do łóżka. Wcale nie traktuję tego, jakbym ci służyła. - Podeszłam do łóżka. - To dla mnie niesamowita przyjemność.

Uśmiechnęłam się do niego zaraz po tym, jak postawiłam tacę na nóżkach nad jego wyprostowanymi długimi nogami. Usiadłam obok niego tak blisko, że lekko dotykałam go udami. Kiedy na jego na ogół całkowicie opanowaną i mroczną twarz wyszedł delikatny uśmiech, po czym Domenico pokręcił głową, to oboje wiedzieliśmy, że nie mamy o co się tak naprawdę sprzeczać. To był jeden z tych błahych powodów. Byłam przekonana, że mój mąż doskonale wiedział, że nie wygrałby ze mną.

Kompletnie bez żadnego słowa więcej złapał za sztucce i zaczął spokojnie jeść, w pierwszej kolejności zabrał się do omleta z szynką i z warzywami. Za każdym razem, kiedy zjadał ze smakiem wszystko, co z miłą chęcią dla niego przygotowywałam, i pokazywał mi tym samym, że każde danie jest dla niego wyśmienite, to moje serce dosłownie skakało z radości. Wiedziałam również, że każdy zjedzony przez niego posiłek coraz bardziej przybliżał go do odzyskania wszystkich potrzebnych mu sił. Gestem zaproponował, abym zaczęła jeść razem z nim, lecz ja, uśmiechając się do niego, podziękowałam za tę propozycję. Podczas przygotowywania dla niego wszystkiego podjadałam po troszkę każdego składnika i najzwyczajniej w świecie nie miałam już miejsca w brzuchu, aby pomieścić jeszcze więcej.

- Zastanawiałem się, czy możemy dzisiaj skoczyć na obiad, ewentualnie na kolację do restauracji? - Patrzył mi w oczy, kiedy zjadał się przygotowanym przez mnie omletem. - Może w końcu byś nieco odpoczęła, a nie ciągle tylko zajmujesz się mną?

- Domenico, zajmowanie się tobą, a tak właściwie to pomaganie ci w niektórych sytuacjach, sprawia mi niezwykłą przyjemność. - Nerwowo i niepotrzebnie bawiłam się palcami, co od razu przyciągnęło jego nieukrywaną uwagę.

- Możesz mi powiedzieć, dlaczego się denerwujesz, Sofio? - zapytał spokojnym głosem.

- Tak pomyślałam sobie, że może w jakiś dzień, kiedy będziesz czuł się świetnie, to zaprosimy twoich rodziców do nas do domu? Guglielmo bardzo mi pomógł przy opiekowaniu się tobą podczas śpiączki. Chciałam mu się w jakiś sposób odwdziżyć za to wszystko. - Mój głos był bardzo delikatny i nieśmiały.

- Zrobimy tak, jak masz na to ochotę. - Wzruszył ramionami. - Później powiedz mi, kiedy konkretnie chciałabyś zorganizować takie spotkanie, a ja dam im znać.

Pokiwałam głową, potwierdzając, że zrozumiałam, o czym do mnie mówił, i jeszcze dłuższą chwilę wpatrywałam się, jak mężczyzna zjada dosłownie wszystko, co przygotowałam, a później wypija

kakao, które mu zrobiłam. Po tym, jak dużo jadł, widziałam, że całkowicie wrócił mu apetyt, a to był szalenie dobry znak.

Kiedy wszystkie naczynia były już puste, a żołądek mojego męża całkowicie pełny, zabrałam tacę i chciałam ją zanieść do kuchni do posprzątania, lecz Domenico stanowczo zatrzymał mnie przed zejściem z łóżka, dosyć mocno łapiąc za nadgarstek. Gdy tylko spojrzałam w jego ciemne, prawie czarne oczy, od razu wiedziałam, czego ode mnie chciał, i ja sama również chciałam tego od niego. Odłożyłam tacę na podłogę zaraz obok łóżka i spokojnie na niego wróciłam. Mężczyzna, który siedział pod pościelą, podniósł ją, a ja całkowicie posłusznie wsunęłam się pod nią.

Położyłam się obok niego i, o ile było to możliwe, przysunęłam się jeszcze bliżej, tak, że Domenico obejmował mnie, a między naszymi ciałami nie było ani milimetra przerwy. W jego dużych i silnych ramionach czułam się całkowicie spokojna i wyciszona, co po zawirowaniach w naszym życiu bardzo mi odpowiadało. Mężczyzna położył się na bok, przodem do mnie, i wcisnął się we mnie jeszcze mocniej oraz z całkowicie poważną miną spoglądał w moje oczy. Wolno i spokojnie podniósł swoją dużą dłoń i poprawił moje włosy, które opadały na moją twarz, na chwileczkę ją przysłaniając. Domenico położył swój nieco szorstki palec na mój policzek i delikatnie go pogłaskał. Podobała mi się ta jego pieśczość, która mówiła mi o wiele więcej, niż powinna była.

- Dziękuję, Sofio, że trwałaś przy mnie cały ten czas, kiedy leżałem pogrążony w śpiączce i opiekowałaś się mną.

Byłam całkowicie zaskoczona jego słowami.

- Nadszedł jednak w końcu ten czas, abyśmy wrócili już do normy. Czas, abyśmy wrócili już do naszej małżeńskiej normy. Czas, abym to ja, jako twój mąż, opiekował się tobą. Jesteś moją żoną i to właśnie ja powinienem pomagać ci we wszystkim, a nie ty mi.

- Nie martw się, Domenico, jeszcze nieraz będzie okazja ku temu, abyś mógł się mną zaopiekować. Kiedy w przyszłości w końcu zdecydujemy się na to, aby mieć dziecko, to będę potrzebowała o wiele więcej twojej pomocy, niż sądzisz i niż sama jestem ci w stanie teraz dać. Ponoć ciąża i pierwsze miesiące życia dziecka nie są najłatwiejsze. - Sama nie spodziewałam się, że tak szybko poruszę z nim ten temat.

Domenico nic mi nie odpowiedział, tylko z tą swoją powagą na twarzy pokiwał głową. Byłam pewna, że mężczyzna będzie chciał mi pomagać zarówno na bieżąco, jak i w przyszłości. On właśnie taki był w stosunku do mnie. Kiedy tylko wspomniałam o ciąży i dziecku, widziałam, jak dziwnie się spiął. Nie miałam zielonego pojęcia, czy to dlatego, że nie chciał mieć dziecka ze mną, czy też może właśnie aż tak bardzo chciał je mieć.

W tym momencie nie było to dla mnie aż takie ważne, bo ja sama nie planowałam mieć dziecka w najbliższym czasie. Byłam młoda i przede wszystkim nie byłam gotowa przyjąć na siebie aż tak ogromnej odpowiedzialności, jaką było wychowanie innego człowieka. To niosło za sobą ogromne obowiązki, na które jako dziewiętnastolatka nie chciałam się jeszcze szarpnąć. Na szczęście sam Domenico jak na razie skupiał się głównie na zobowiązaniach względem mafii i chciałam go w tym wspierać kompletnie, z całą mocą, jaką w sobie miałam.

W naszym wspólnym życiu ewidentnie brakowało miejsca na takie maleństwo, więc bardzo sumiennie brałam tabletki antykoncepcyjne, nie zapominając nawet o jednej, i to zawsze o wyznaczonej godzinie, o której miałam je brać.

Poczułam, jak duża, ciepła dłoń należąca do mężczyzny powoli przesuwana się po moim boku, a finalnie zatrzymuje się na moim nagim udzie. Uwielbiałam czuć jego silną, szorstką dłoń zetkniętą z moją skórą. To było dla mnie cholernie seksowne i podniecające. Po raz kolejny tego poranka spojrzałam w jego ciemne oczy, które teraz wydawały mi się całkowicie czarne od pożądania, jakie w nim panowało.

- Domenico, muszę ci coś powiedzieć – szeptałam zupełnie, jakbym znalazła się na spowiedzi w konfesjonale. – Dosłownie przez cały czas cię pragnę. To uczucie w środku mnie wciąż nie ustaje. Nic, kompletnie nic nie jest w stanie ugasić mojego pożądania w stosunku do ciebie.

- To znaczy, że chciałabyś, aby ono zgasło? – Jego wzrok na chwilę stał się całkowicie chłodny.

- Nie! Jasne, że nie chcę, aby kiedykolwiek gasło. Nie mam jednak pojęcia, ile jestem jeszcze w stanie znieść. Przy tobie wciąż chodzę podniecona i napalona, zupełnie jakbym była jakaś niewyżyta. Raz po raz wymyślam jakieś sposoby, jakby tu namówić cię na seks. – Czułam, jak na moje niepomalowane policzki wychodzą mocne rumieńce zawstydzienia. – Ciągle rozmyślam, jakie to cudowne uczucie, kiedy jesteś we mnie.

Jego oczy dosłownie w sekundę z chłodnych zamieniły się na pełne podniecenia i ochoty na mnie. Wiedziałam, co się zaraz wydarzy, i bardzo się z tego powodu cieszyłam. Domenico przesunął swoją gorącą dłoń po moim chłodnym udzie tak, że złapał dół sukienki, w której byłam, i unióś ją pod pościelą, a po chwili delikatnie, z moją lekką pomocą, ściągnął ją ze mnie i rzucił na podłogę zaraz obok łóżka. Zostałam w samej koronkowej bieliźnie. Mężczyzna przez dłuższy moment wpatrywał się w moje odsłonięte piersi, a kiedy tylko przyłożył swoje palce do mojej nagiej skóry, jęknęłam, nie panując nad sobą, zdając sobie sprawę, jak bardzo pragnęłam rozkoszy, którą mógł dać mi wyłącznie on.

Ja sama nie pozostałam bierna, położyłam dłoń na dole jego brzucha, po czym szybko i bez wahania zjechałam nią jeszcze niżej, wcale się tym nie krępując. Kiedy włożyłam ją w jego majtki, od razu dotarło do mnie, jak bardzo jest podniecony, był twardy dosłownie jak skała. Chociaż ja, poganiana ochotą na niego, spieszyłam się, to on wydawał się całkowicie opanowany i zbyt powolny. Pochylił się do mojej twarzy i bardzo delikatnie pocałował moje usta. Najpierw złapał za mój koronkowy stanik, po czym wtargnął pod niego palcami i złapał nimi na mój sutek, po czym mocno go ścisnął. Lubiłam to i podobał mi się związany z tym lekki ból, więc moje ciało mimo woli wygięło się łuk.

- Cholernie mocno ci się to podoba, prawda? – Oderwał swoje usta od moich warg i z bardzo bliska spojrzął w moje oczy. – Widzę, jak uwielbiasz, kiedy sprawiam ci taki ból; jak uwielbiasz, kiedy góruję nad tobą i dyryguję tobą; jak uwielbiasz, kiedy wszystko jest tak, że niezwykle mi się podoba. Zarówno mnie samego, jak i ciebie do szaleństwa podnieca, gdy jesteś mi całkowicie uległa i gdy robisz wszystko to, czego pragnę.

- Tak, Domenico, uwielbiam, kiedy rządysz – odpowiedziałam mu zgodnie z prawdą, siląc się na kuszący seksowny głos. – Nie marzę o niczym innym niż to, abyś robił ze mną dosłownie wszystko, co wpadnie ci do głowy. Wszystko.

Ostatnie słowo tak mocno zaakcentowałam tylko po to, aby wiedział, czego chciałam teraz od niego. Widziałam na jego pięknej, dzikiej, a zarazem brutalnej twarzy wyraz całkowitej satysfakcji, lecz wcale nie mówiłam tego po to, aby jakkolwiek polectać jego ego przed seksem. Mówiłam tak, bo naprawdę chciałam zrobić z nim dosłownie wszystko, co tylko przychodziło mu do głowy. Do tej pory podczas seksu byliśmy dosyć grzeczni, lecz ja chciałam o wiele więcej i o wiele mocniej.

- Skoro tak bardzo tego pragniesz, to będziemy robić wszystko właśnie tak, jak zechcę, i w taki sposób, jaki tylko wpadnie mi do głowy. – Jego głos wydawał mi się o wiele głębszy niż zawsze, co jeszcze mocniej potęgowało we mnie podniecenie.

Bez najmniejszego zawahania czy skrępowania włożył swoją dłoń pod moje majtki i wszedł we mnie swoimi palcami. Domenico nie zamierzał być delikatnym kochankiem, tylko dosyć ostrym, a mnie się to cholernie mocno podobało. Oczywiście ja sama, właśnie tak jak każda kobieta, czasami potrzebowałam podczas seksu nieco delikatności, lecz głównie wolałam ten bardziej ostry, co

oczywiście niezwykle odpowiadało mojemu mężowi, bo jemu najwyraźniej również się to mocno podobało.

Ugięłam nogi w kolanach i rozłożyłam je znacznie szerzej, aby jeszcze mocniej ułatwić mu dostęp do mojego wejścia. Nagle wyciągnął ze mnie swoje palce, po czym oblizwał je, by poczuć mój smak, a ja, nie mogąc nad sobą zapanować, przygryzłam swoją wargę tak mocno, że poczułam w ustach posmak krwi. Trzymając jego wielkiego penisa, poruszałam moją dłońią po nim całym w dosyć szybkim, jednostajnym tempie, myśląc o tym, że ja również chciałabym poczuć jego cudowny smak w ustach.

Domenico znowu zaczął mnie dotykać między nogami, lecz oprócz mojego wejścia zaczął także dotykać mnie między moimi pośladkami. Mój oddech nagle przyspieszył i zaczął się urywać. Domenico przez cały czas patrzył mi w oczy, zupełnie jakby szukał w nich zaprzeczenia, że nie chcę robić tego, na co on ma ochotę, lecz ono wcale nie miało nadejść z mojej strony. Kiedy upewnił się, że tego pragnę, zaczął dotykać mnie między pośladkami jeszcze bardziej stanowczo, co sprawiło, że byłam znacznie mocniej podniecona.

Słodka kontynuacja wcale nie miała jednak nadejść. Przez szybki puls, który słyszałam w moich uszach, nagle przebił się dzwonek do domu. Domenico kompletnie to olał, bo nie chciał zrezygnować z tego, co robiliśmy. Opuszką palca tylko mocniej na mnie napał i lekko we mnie wszedł. Dzwonek zadzwonił jeszcze kilkukrotnie, stając się irytujący, i dopiero wtedy mężczyzna oderwał swoje usta od moich i całkowicie podejrzliwie spojrzął mi w oczy. Prawda była taka, że nie miałam zielonego pojęcia, kto taki mógł chcieć nas odwiedzić aż tak niespodziewanie i w takim nieodpowiednim momencie. Nie umawiałam się kompletnie z nikim, a widząc minę mojego męża, wiedziałam, że jest on równie mocno zaskoczony co ja.

- Zejdę tylko sprawdzić, kto postanowił nam dziś przeszkadzać - szepnęłam, podnosząc się i przerywając na chwilę nasz dotyk. - Zaraz wrócę, Domenico.

Zanim wstałam z łóżka, pochyliłam się jeszcze raz do jego kuszących mnie ust i mocno oraz łapczywie pocałowałam je, raz po raz przygryzając.

Musiałam przejść nad nim, aby znaleźć się na skraju łóżka, obok którego na ziemi leżała moja sukienka. Kiedy ja gimnastykowałam się, Domenico przyciągnął mnie do siebie dosyć mocno, przez co usiadłam na nim okrakiem. Nie chciał próżnować, więc od razu skorzystał z okazji i lekko mnie uniósł. Odsunął swoje bokserki, po czym wycelował swoim penisem we mnie i przyciągnął do siebie tak, że znalazł się cały w moim wnętrzu.

Cholera, ja wcale nie miałam ochoty dowiadywać się, kto i czego tak właściwie mógł chcieć ode mnie. Poruszałam się na moim mężu właśnie tak, jak jemu się podobało, a on podniósł się do mojej piersi i przez cienki materiał mojego stanika złapał w swoje proste, białe zęby mój sterczący sutek. Mój oddech automatycznie się spłycił i przyspieszył.

Objęłam szyję Domenica i przyciągnęłam go jeszcze mocniej do siebie. On, obejmując mnie w pasie, przełożył swoją dłoń po raz kolejny między moje pośladki i mnie dotykał.

- Domenico, błagam cię.

To on nadawał moim ruchom rytm, któremu nie mogłam się oprzeć.

- To nieładne udawać, że nie ma nas w domu, skoro wszyscy wiedzą, że wcale z niego nie wychodzimy. Muszę iść, chociaż kompletnie nie chcę odchodzić od ciebie nawet na sekundę.

- Pieprzyć osobę, która śmie nam przeszkadzać. - Jego oddech był równie szybki, jak i mój. - Nie odchodź ode mnie nigdy, właśnie nawet na sekundę.

Straciłam głowę i zaczęłam się jeszcze bardziej sensualnie poruszać w jednostajnym tempie. Było mi tak dobrze, że nie chciałam niczego innego. Chciałam dojść, zaciskając się na Domenicu, i dać mu dojść we mnie.

Zdrowy rozsądek jednak wrócił do mnie zadziwiająco szybko. Całą siłą woli, jaką w sobie miałam, szarpnęłam ciałem i szybko zesłam z mojego męża. Spoglądając w całkowitym milczeniu w swoje oczy, oboje oddychaliśmy niezwykle szybko.

Wstałam z łóżka, podniosłam z ziemi moją sukienkę i poprawiłam bieliznę. Przez chwilę po prostu wpatrywałam się w ogromną, sterczącą i co najgorsze niesamowicie kuszącą mnie męskość Domenica. Westchnęłam tęskno za przyjemnością, jaką dawała mi jego obecność we mnie. Musiałam jednak wyjść z naszej sypialni, musiałam sprawdzić, kto i czego tak właściwie od nas chciał.

Wyszłam z pokoju, nawet nie zamknęłam za sobą drzwi. Idąc, poprawiłam moje nieco rozburzone włosy, a następnie poklepałam się po wciąż gorących i czerwonych policzkach. Całkowicie spokojnym krokiem zesłam po wysokich, szerokich schodach prowadzących na dół domu i otworzyłam drzwi wejściowe. Moim oczom ukazał się obaj bracia Domenica, Cornelio i Samuel. Początkowo byłam całkowicie zaskoczona, lecz po chwili uśmiechnęłam się do nich szeroko i przyjaźnie.

- Cześć, chłopaki. - Zaprosiłam ich gestem do środka domu. - Nie spodziewałam się tego, że dzisiaj będziecie chcieli nas odwiedzić. Co wy tutaj robicie?

- Przyszliśmy spędzić trochę czasu z naszym starszym bratem. Chyba nie masz nic przeciwko, Sofia? - Samuel bardzo uważnie spojrzał w moje oczy. - Bo wiesz, jeżeli nie chcecie spędzać z nami czasu, to my możemy sobie po prostu iść.

- Co? Czemu niby miałabym mieć coś przeciwko waszej obecności u nas? Chodźcie do salonu. - Dłonią wskazałam w stronę, gdzie konkretnie mają iść, właśnie tak, jak przystało na dobrą panią domu. - Zaraz skoczę po Domenica, bo nadal jest w naszej sypialni, a kiedy będziecie już we trzech, przygotuję dla was coś do przekąszenia i do picia.

Prawdę mówiąc, ich przyście do naszego domu uważałam za nie do końca dobre, i to nie dlatego, że byłam zazdrosna. Domenico był jeszcze dosyć słaby i mimo że wcale nie chciał się do tego przede mną przyznać, to ja widziałam, że przez cały czas boli go w klatce piersiowej.

Wprowadziłam chłopaków do pomieszczenia i patrzyłam, jak rozsiadają się obok siebie na sofie, a po chwili rozmyślając o tym, co mogę dla nich przygotować, spokojnym krokiem wyszłam z pomieszczenia. Całkowicie zaskoczona ich odwiedzinami, skierowałam się ku schodom prowadzącym na piętro, na którym mieściła się nasza sypialnia. Kiedy do nich dotarłam, zobaczyłam, jak Domenico spokojnym krokiem schodzi już z ostatniego stopnia. Miał kompletnie białe stopy, dopasowane do jego długich nóg, ciemne jeansy i zwykłą szarą koszulkę. Cholera, nawet ubrany jak całkowicie zwykły mężczyzna był szalenie przystojny i pociągający. On mógłby włożyć stary worek po ziemniakach, a i tak wyglądałby fenomenalnie. Przez chwilę zastanawiałam się, jak sam poradził sobie z włożeniem koszulki, skoro nie mógł za bardzo się gimnastykować.

- Przyszli do nas twoi bracia. Powiedzieli mi, że chcą spędzić z tobą trochę czasu - zdałam mu relację i bardzo delikatnie uśmiechnęłam się do niego. - Kiedy leżałeś w szpitalu w śpiączce, oni obaj przychodzili do ciebie i z nami siedzieli. Cornelio i Samuel bardzo martwili się o ciebie, Domenico.

- Jeżeli mam być z tobą całkowicie szczerzy, to mam cholerną ochotę po prostu nakopać im do dupy za to, że śmiali przerwać nam takie przyjemne chwile, do których najchętniej wróciłbym jak najszybciej. - Nieustannie uważnie patrzył mi w oczy.

- Nie martw się, będziemy mieć dla siebie jeszcze mnóstwo czasu.

Podeszłam do niego wolno i spokojnie, a on spojrzał na mnie z góry, przyciągnął do siebie i długo, ale bardzo łapczywie całował moje usta. Powiedziałam mu, że w czasie, jak on będzie się witał ze swoimi braćmi i będą ze sobą rozmawiać, ja przygotuję im coś do jedzenia i do picia, po czym wszystko przyniosę. O dziwo, tym razem posłuchał mnie bez żadnego, nawet najmniejszego sprzeciwu.

Chwilę patrzyłam, jak Domenico bardzo wolno i spokojnie kieruje się do salonu, gdzie czekali na niego jego bracia, po czym ja sama, dosłownie jakbym była szalona, pognałam do kuchni. Tak bardzo

zajęłam się przygotowywaniem różnego rodzaju przekąsek, że kompletnie straciłam rachubę czasu. Kiedy miałam już przygotowane dosłownie wszystko to, co chciałam dla nich zrobić, wzięłam w dłoń najpierw lemoniadę, wodę i szklanki, po czym szybkim krokiem poszłam zanieść to do salonu.

Pomieszczenie jednak, ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, było puste. Intensywnie główkując, rozejrzałam się po salonie i zobaczyłam, że jedna z firanek, które kupiłam za pozwoleniem Domenica, dosyć mocno powiewała przy drzwiach prowadzącymi na taras. O wiele spokojniejszym już krokiem podeszłam do lekko uchylonych drzwi i usłyszałam radosny śmiech trójki mężczyzn.

Nie wyszłam na zewnątrz, tylko spojrzałam na nich przez oddzielającą nas szybę. Oczywiście mój wzrok sam, bez udziału mojej woli, skierował się do siedzącego na jednym z krzeseł przy stole Domenica. Mężczyzna był bardzo delikatnie uśmiechnięty i wydawał mi się niezwykle zadowolony z niespodziewanych odwiedzin jego dwóch młodszych braci, a, co było dla mnie najważniejsze, był bardzo zrelaksowany i pogodny. Moje serce zabiło mocno i szybko w klatce piersiowej, kiedy przyglądałam się temu wręcz idealnemu rodzinnemu obrazkowi. Naprawdę miło było mi na nich popatrzeć. Doskonale pamiętałam, jak Domenico powiedział mi, że nigdy nikogo nie kochał i że nie zrobiłoby na nim wrażenia, gdyby ktoś zabił któregoś z członków jego rodziny. Dopiero wtedy zrozumiałam, że było to z jego strony bardziej oszukiwanie samego siebie. On, pomimo że wcale nie chciał się do tego przyznać sam przed sobą, bardzo kochał swoich braci, a oni kochali jego. Widziałam to. Bardzo podobał mi się widok takiego Domenica. Ja sama nigdy nie potrafiłam wykrzesać w nim takich uczuć.

Przez dłuższą chwilę po prostu stałam, wpatrywałam się w mojego męża i wahałam się, czy powinnam do nich iść i psuć im tę sielankową atmosferę. Kiedy tak tkwiłam w całkowitym bezruchu i zastanawiałam się, co mam tak właściwie zrobić, to Domenico musiał wyczuć mnie w swoim pobliżu, bo spojrzał w moją stronę. Niestety ku mojemu całkowitemu niezadowoleniu jego wzrok nagle stał się automatycznie o wiele chłodniejszy. Nie miałam już innego wyjścia, niż po prostu do nich podejść i zostawić im wszystko, co przygotowałam. Spokojnym krokiem wyszłam na taras, gdzie siedzieli trzej bracia. Kiedy tylko na mnie spojrzeli, długo nie wytrzymałam i delikatnie się do nich uśmiechnęłam. Oczywiście zarówno Cornelio, jak i Samuel bez zawahania odpowiedzieli mi tym samym, lecz Domenico uważnie się we mnie wpatrywał, pozostając całkowicie chłodny. Zrobiło mi się bardzo przykro, ponieważ to właśnie na jego uśmiechu zależało mi najbardziej.

– Już przygotowałam dla was wszystko i postanowiłam przynieść wam to po kolei, bo nie byłam w stanie się zabrać na jeden raz. – Chciałam brzmieć całkowicie radośnie, lecz nie do końca mi się to udawało. – Jeżeli macie ochotę napić się czegoś mocniejszego, to też mogę wam przynieść.

– Trzeba było zawołać mnie albo Samuela, a my byśmy ci z chęcią pomogli, Sofia. – Cornelio starał się być dla mnie miły.

– Nie, spokojnie. Jesteście naszymi gośćmi, więc siedźcie, a ja wam wszystko przyniosę.

Podczas kiedy mówiłam do nich, mój głos dwa razy znacząco zadrżał, co Domenico musiał od razu wyłapać. Widziałam, że zaczął wpatrywać się we mnie jeszcze uważniej. Musiałam jak najszybciej zwiać, bo wiedziałam, że jak natychmiast tego nie zrobię, to popsuję również jego humor.

– Może mogłabyś zostać z nami, Sofio? – Jego głos był tak chłodny, że po moim dosyć roznegliżowanym ciele przeszedł bardzo nieprzyjemny dreszcz.

– Nie – odpowiedziałam stanowczo zbyt szybko, po raz kolejny niepotrzebnie przyciągając do siebie uwagę mężczyzny. – Dziękuję za propozycję. Muszę wam jeszcze przynieść przekąski, mam też kilka rzeczy do zrobienia, poza tym zamierzam potem posprzątać w kuchni. Jestem pewna, że miło spędzicie czas we troje.

Delikatnie uśmiechnęłam się do niego, lecz doskonale widziałam w jego ciemnych oczach, że nie było to coś, czego ode mnie oczekiwał. Prawdę mówiąc, chciałam schować się w jednym z pokoi na

piętrze domu i jak najdłużej obserwować radosną i spokojną twarz mojego męża. Kompletnie nic nie obchodziło mnie, jakie poruszali ze sobą tematy, nawet gdyby mieli mówić coś przeciwko mnie. Ja chciałam dosłownie przez cały czas patrzeć na ten piękny uśmiech, który tak niezwykle rzadko pojawiał się na twarzy mężczyzny wtedy, kiedy byliśmy ze sobą sam na sam. Co prawda Domenico od czasu do czasu uśmiechał się do mnie, lecz nie było w tym aż tyle swobody i spontaniczności, co w momencie, gdy byli u nas jego bracia.

Nic mi jednak nie odpowiedział, więc spokojnym krokiem wróciłam do domu. Nie zdążyłam nawet złapać talerzy z przekąskami w dłoń, kiedy Domenico pojawił się w kuchni. Stał, opierając się o blat wyspy kuchennej, i po prostu cały czas wpatrywał się we mnie tym swoim nieodgadnionym wzrokiem. Ja jednak kompletnie się tym nie przejmowałam i starałam się zachowywać całkowicie normalnie.

- Co się dzieje, Sofio? - Kiedy zostaliśmy sami, jego głos zrobił się ciut cieplejszy.

- Nic - skłamałam, chociaż on dobrze rozpoznawał we mnie, kiedy to robiłam.

- Nie oszukuj mnie, Sofio. Nigdy tego nie rób. - Jego głos przybrał nagle ostry rozkazujący ton. - Powiedz mi, dlaczego nie chciałaś zostać z nami przy moim boku, tylko szukałaś sobie głupich wymówek, aby się ulotnić.

- Domenico, czy możemy porozmawiać na ten temat nieco później? Powinieneś wrócić do swoich braci i ugościć ich tak, jak na to zasługują.

Widziałam po jego minie, że nie ma najmniejszego zamiaru mi ustąpić.

- W porządku, powiem, co się dzieje. Po prostu widzę, jak świetnie bawisz się w towarzystwie swoich braci, i nie chciałam wam w tym przeszkadzać. Zastanawiałam się również, dlaczego przy mnie nie jesteś taki uśmiechnięty, radosny i wyluzowany.

Kiedy zamilkłam, na jego twarzy pojawiła się jeszcze większa powaga, zupełnie jakby nie do końca wiedział, co ma mi tak właściwie odpowiedzieć, i się nad tym zastanawiał. Ja sama, nie mogąc się na niczym skupić, zamiast iść na taras, by zanieść talerze z przekąskami, to chodziłam wokół Domenica i zbierałam brudne talerze, deski do krojenia, noże oraz resztki jedzenia. Sprzątałam po przygotowywaniu przez siebie przekąsek, co było dla mnie w jakimś sensie sposobem na uporządkowywanie i pozbieranie całkowicie rozbieganych myśli.

W pewnym momencie, kiedy już po raz kolejny przechodziłam obok Domenica, mężczyzna po prostu złapał mnie za przedramię i do siebie przyciągnął.

Stałam do niego tyłem i patrzyłam na pootwierane na rozcież idealnie wysprzątane przeze mnie szafki. Jego silne, umięśnione ręce objęły mocno moje chude, kruche ciało, a usta znalazły się na wysokości ucha. Przez moment wsłuchiwałam się w jego nieco przyspieszony oddech, który wybijał szybki rytm mojego serca, a po chwili poczułam, że mój mąż zaczął całować moją szyję, obejmując mnie jeszcze mocniej, i tym samym całkowicie mnie unieruchomił. Doskonale czułam na moich plecach, jak bardzo podniecony jest zarówno tym, co robił, jak i moją bliskością.

Jako że przed przyjściem jego braci przeszliśmy dosyć intensywną grę wstępna, a nawet i chwilę seksu, to dosłownie w sekundę byłam cała mokra między nogami. Na samą myśl o tym, co Domenico może mi zrobić, podniecałam się coraz mocniej. Miałam na niego tak ogromną ochotę, że moje kolana same zaczęły drżeć. Moje serce gnało w klatce piersiowej tak szybko, jak biega spłoszona łania.

- Sofio, powinnaś doskonale zdawać sobie sprawę z tego, że nie mam kompletnie żadnego doświadczenia w tych sprawach i to właśnie dlatego może mi nie iść najlepiej. Nie mam tak naprawdę zielonego pojęcia, jak powinienem traktować kobietę, żonę, a właściwie to tak ważną dla mnie osobę, jaką jesteś ty. - Jego głos seksownie wibrował w moim ciele. - Mimo wszystko niczego nie pragnę tak bardzo jak tego, abyś czuła się przy mnie całkowicie dobrze, i nie chcę, byś kiedykolwiek była smutna, tylko byś była szczęśliwa.

- Domenico, ale ja się czuję przy tobie naprawdę dobrze i jestem naprawdę szczęśliwa, że jestem twoją żoną. Mam jednak dziwne wrażenie, że to właśnie ty jesteś przy mnie nieszczęśliwy. - Chciałam być z nim całkowicie szczerą. - Jest mi niezwykle przykro, bo nie jestem taka, jak byś chciał, abym była, i nie spełniam twoich oczekiwań.

- Co ty, kurwa, bredzisz, Sofio? - Słyszałam w jego głosie, że nagle niekontrolowanie bardzo się zirytował. - Jesteś właśnie taka, jak bym chciał, abyś była, a nawet o wiele lepsza. Poza tym ja wcale nie jestem przy tobie nieszczęśliwy. Pomyśl, dlaczego ciągle chcę spędzać czas w naszym domu. Myślisz, że dlaczego ciągle chcę być z tobą, przy tobie i w tobie? Ja jestem naprawdę zadowolony z naszego małżeństwa i kompletnie nic bym w nim nie zmienił.

- Naprawdę? - szepnęłam, czując niewyobrażalne ciepło w klatce piersiowej.

- Tak i obiecuję, że postaram się być dla ciebie lepszym mężem. - Całował moją szyję, zostawiając na niej mokry ślad. - Już nigdy nie będziesz przeze mnie smutna i już więcej nie będzie ci przykro.

Bardzo chciałam się do niego obrócić i pocałować jego zapewne miękkie i ciepłe usta, lecz on miał zupełnie inny plan co do nas. Domenico bez zawahania podniósł tył mojej sukienki i szybko włożył pod nią swoją dużą dłoń, a drugą mocno objął mnie w pasie. Jego palce prędko i zwinnie odnalazły wejście we mnie. Mój oddech nagle bardzo mocno przyspieszył. Wiedziałam, co Domenico tak właściwie chciał zrobić, i bardzo mi się to podobało. Ta adrenalina i to uczucie niepewności spowodowane tym, że do kuchni w każdej chwili mógł ktoś wejść i nakryć nas w intymnej sytuacji.

- Już nie mogę dłużej wytrzymać i skupić się na czymkolwiek innym niż twoje piękne, idealne ciało - szeptał do mojego ucha, pieszcząc mnie. - Skoro chcesz robić wszystko, na co tylko mam ochotę, to teraz bardzo pragnę być już w środku ciebie.

Puścił mój brzuch, wyciągnął spod mojej sukienki swoją dłoń i jednym zwinnym ruchem po prostu zamienił nas miejscami. Obecnie to właśnie ja opierałam się o blat wyspy kuchennej, a tak właściwie to leżałam na nim górną połową mojego ciała. Doskonale słyszałam, jak Domenico w pośpiechu rozpina spodnie, które włożył, i lekko je z siebie ściąga. Ja w tym czasie, zachęcając go do działania, podniosłam tył mojej sukienki i jeszcze mocniej wypięłam w jego stronę moje pośladki.

Kiedy bez najmniejszego ostrzeżenia wszedł we mnie, poczułam przyjemność, której nie dało się w żaden sposób opisać, i wypełnienie aż po same brzegi. Raz po raz dosyć ostro wchodził we mnie, na powrót mocno obejmując mnie w pasie. Jego wolna dłoń po chwili dotarła do mojej dużej, zbyt bardzo nabrzmiałej łechtaczki i dosyć intensywnie zaczęła ją masować. Jedyne, co docierało do moich uszu, to jego szybki oddech i głośny odgłos jego skóry uderzającej o moje pośladki. Poruszał się we mnie coraz intensywniej, a do tego coraz mocniej dociskał moją łechtaczkę.

W końcu nie wytrzymałam tego i po prostu poddałam się orgazmowi, głośno jęcząc. Domenico położył dłoń na moje usta, tłumiąc tym samym wszystkie dźwięki, jakie z siebie wydawałam. Mój mąż poruszył się we mnie jeszcze kilka razy, po czym sam również oddał się spełnieniu. Było mi cholernie dobrze i przyjemnie, kiedy był dla mnie taki ostry i władczy. Po tym, jak oboje osiągnęliśmy orgazm, wcale nie wypuścił mnie ze swoich objęć, lecz od razu ze mnie wyszedł. Jego lepkie, gęste i ciepłe nasienie wymieszane z moim śluzem od razu pociekło po wewnętrznych stronach moich ud.

Domenico pomógł mi się podnieść z blatu, po czym obrócił mnie w swoją stronę. Kiedy spojrzałam na jego twarz, moje serce zabiło mocno w klatce piersiowej. Widziałam na jego obliczu bardzo delikatny uśmiech, przeznaczony jedynie dla mnie. Pocałował moje usta o wiele delikatniej i spokojniej, niż robił to zawsze. Podobało mi się, kiedy był wobec mnie również taki.

- Sofio, czy mogłabyś spędzić ten czas razem z nami? Proszę. - szepnął, kiedy oderwał swoje miękkie usta od moich i znowu spojrzał w moje oczy. - Ja wcale nie chcę, abyś była daleko ode mnie. Gdy jesteś obok mnie, to jestem o wiele spokojniejszy i czuję się o wiele lepiej.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko, po czym pokiwałam głową. Musiałam jedynie ogarnąć moje mokre nogi i pragnęłam trwać przy jego boku już do końca świata. Domenico był mój i chciał się dla mnie zmieniać. Odczytywałam to jako bardzo pozytywny znak dla naszego małżeństwa.

Rozdział 23



Kiedy tylko Domenico, pozornie dla innych członków mafii, w zaskakująco szybkim tempie wyzdrowiał i doszedł do siebie, to jego ojciec wraz z najbliższymi pracownikami postanowili zorganizować dla niego przyjęcie z okazji powrotu do zdrowia i bardzo szybko zbliżającego się przejęcia władzy.

Tego wieczora postanowiłam włożyć jedną z tych sukienek z naszej garderoby, których mężczyzna szczerze nienawidził. Co prawda suknia była długa do ziemi, lekka i zwiewna, ale miała rozcięcie wzdłuż nogi, które sięgało aż do połowy uda. Jej góra ściśle przylegała do mojego ciała i podkreślała je dosyć mocno oraz optycznie powiększała moje piersi. Odślaniała również całe moje ramiona i część pleców. Za każdym razem, kiedy tylko spoglądałam na siebie w lustrze, nie mogłam przestać się zachwycać, jak to pięknie w niej wyglądałam. Prawdę mówiąc, sprawiała, że czułam się właśnie tak, jak powinna czuć się żona przejmującego całą władzę Domenico.

Mężczyzna, tak jak to on, uparcie kręcił nosem, nie chcąc się zgodzić na to, aby inni mogli wpatrywać się w moje należące wyłącznie do niego odsłonięte ciało. Mimo wszystko po dosyć trudnych, emocjonalnych i bardzo skomplikowanych rozmowach przemówiłam mu w końcu do rozumu. Moim głównym argumentem w tych pertraktacjach było to, że wszyscy ci otaczający nas mężczyźni mogli jedynie na mnie patrzeć, a to właśnie on miał mnie na wyłączność. Na szczęście, ku mojemu całkowitemu zadowoleniu, udało mi się przekonać go do mojej racji.

Tak więc oboje, wystrojeni zupełnie, jakbyśmy szli co najmniej na czerwony dywan podczas rozdania prestiżowych nagród, pojechaliśmy we wcześniej wskazane przez ojca mężczyzny miejsce. Prawda była taka, że ja wcale nie chciałam tego robić, wcale nie chciałam iść na tę sztywną imprezę, gdzie Domenico zapewne zachowa w stosunku do mnie dystans, lecz nie chciałam nic mówić. Wiedziałam, że jego ojciec z innymi ludźmi naprawdę sporo napracowali się przy jej organizacji. Ja osobiście wolałam spędzić czas z Domenikiem jedynie sam na sam, leżąc w naszym łóżku w sypialni, przytulając się do siebie i napawając się jego cudowną bliskością oraz oszałamiającym mnie zapachem.

Mój mąż musiał widzieć, jaka byłam rozedrgana, bo przez całą drogę obejmował mnie i głaskał moje ramię. Kiedy tylko dojechaliśmy na miejsce i wysiedliśmy z auta, kierowanego przez jego człowieka, pod ogromną ekskluzywną restauracją, to wzrok wszystkich stłoczonych na zewnątrz osób od razu skierował się ku nam. No tak, Domenico miał być dla tych ludzi główną atrakcją wieczoru, a ja razem z nim. Musiałam wreszcie przyzwyczać się, że już do końca mojego życia tak właśnie będzie.

Natychmiast po tym, jak tylko wysiedliśmy z auta, mężczyzna złapał za moją dłoń i splótł nasze palce tak mocno, jakby bał się, że ktoś mu mnie ukradnie, jeśli choćby na sekundę mnie puści albo się ode mnie odwróci. Oczywiście jego lęk był dla mnie całkowicie irracjonalny, bo taka sytuacja nie miała racji bytu, lecz kompletnie nic mu nie powiedziałam, tylko pozwoliłam mu robić wszystko właśnie tak, jak miał na to ochotę.

Kiedy szliśmy obok siebie, spojrzałam na jego poważną i skupioną twarz nieco z boku i delikatnie uśmiechnęłam się sama do siebie. Naprawdę mocno podziwiałam go z całego mojego serca za jego upór i siłę. Kiedy zadzwonił jego ojciec z propozycją imprezy, to on bez większego namysłu zgodził się na jej organizację, chociaż nadal bolały go zszyte rany i gojące się wewnętrzne uszkodzenia. On jednak nie mówił nic na ten temat zupełnie nikomu ani, choćby przez sekundę, nie pokazywał po sobie, że coś

mogło być z nim nie tak. Nawet przy mnie przez cały czas miał minę twardziela, któremu zupełnie nic nie jest.

Miałam takie dziwne wrażenie, że tak naprawdę to on obawiał się, że jeżeli pokaże mi chociaż przez chwilę, że jest słaby, to będę go mniej podziwiała. Rzeczywistość jednak wyglądała tak, że nie było na to nawet najmniejszej możliwości.

Był dla mnie najdzielniejszym bohaterem, który postanowił ocalić moje życie, oślanając mnie swoim wspaniałym ciałem, w ten sposób ryzykując najcenniejszą rzecz, jaką miał – własne życie. To wydarzenie zbliżyło mnie do niego jeszcze bardziej – czy tego chciał, czy też nie. Chciałam opiekować się nim już do końca mojego życia i pomagać mu dosłownie we wszystkim, czego tylko potrzebował. Nieraz robiłam to w taki sposób, aby się nie zorientował i nawet tego nie zauważył. Nie potrzebowałam ani pochwał, ani oklasków, ani nawet głaskania mnie za to. Robiłam to wszystko wyłącznie dlatego, aby nie był w jakikolwiek sposób przeciążony.

Wiedziałam, że zgoda Domenica na organizację imprezy dla połowy mafii i przyjsie na nią miały na celu pokazanie wszystkim jego ludziom, włącznie z Guglielmem, że jest silnym i twardym człowiekiem, który jak nikt inny zasługuje na to, aby rządzić. On chciał w ten sposób zacementować swoją pozycję jako dona, którego nie dało się tak po prostu zabić i którego nic nie powstrzymało w dążeniu do obranego celu.

Nie do końca podobało mi się to wszystko, czego nawet przed nim nie ukrywałam, lecz uparty Domenico, zupełnie jak to on, nie chciał słuchać moich argumentów przeciwko wyjściu z domu, całkowicie je odrzucając.

Kiedy tylko przekroczyliśmy próg restauracji, spojrzenia gości, którzy przyszli na imprezę, skierowały się ku nam. Spokojnym krokiem ruszyliśmy przed siebie do naszego stolika, a wszyscy obecni w restauracji ludzie zdawali się dosłownie dostawać na głowę. Ja rozumiałam, że Domenico był dla nich wszystkich najważniejszym mężczyzną należącym do mafii, lecz uważałam, że rzucanie się w naszą stronę wyłącznie po to, aby uścisnąć mu dłoń czy też zamienić z nim kilka nic nieznaczących słów, to gruba przesada i świrowanie. Ze mną oczywiście również się witali, ale szanowali to, że ich przyszły don nie chciał, aby się do mnie zbliżali chociażby na krok, więc jedynie pochylali głowy lub bardzo delikatnie uśmiechali się i nie robili nic poza tym.

Szliśmy bardzo wolno i spokojnie, więc zanim dotarliśmy chociażby do połowy drogi do naszego stolika, przy którym siedziała rodzina Domenica, to w oddali przy podłużnym stole z przekąskami zobaczyłam moją siostrę Elisabetę. Dziewczyna z iście stoickim spokojem wpatrywała się w nas, tkwiąc w całkowitym bezruchu, a kiedy zorientowała się, że ja również patrzę się na nią, to szeroko się do mnie uśmiechnęła i energicznie do mnie pomachała. Ja sama także się do niej uśmiechnęłam, po czym przerzuciłam mój wzrok na Domenica i spojrzałam na niego z dołu, jeszcze mocniej zaciskając dłoń na jego dłoni. Kiedy na mnie spojrział, pochylił się do mnie tak, żeby słyszeć mnie o wiele wyraźniej.

– Domenico, czy w czasie, kiedy ty rozmawiasz i witasz się ze wszystkimi takimi ludźmi, ja mogłabym podejść do mojej siostry Elisabetty i zamienić z nią kilka słów? – Mój głos był całkowicie spokojny i delikatny. – Gdy na nią patrzę, to mam takie dziwne wrażenie, że ona bardzo chce ze mną porozmawiać.

– Tak, możesz iść do niej, Sofio.

Widziałam w postawie jego ciała, że wcale nie ma ochoty na to, abym odchodziła od niego nawet na krok.

– Uważaj na siebie i nie oddalaj się za bardzo. Przez cały czas będę miał na ciebie oko.

Uśmiechnęłam się do niego, radośnie kiwając głową, po czym wspięłam się na palce i pocałowałam jego owłosiony policzek, głęboko wciągając zapach perfum, które uwielbiałam na nim czuć. Wcale nie

miałam nic przeciwko temu, aby miał na mnie przez cały czas oko. Ufałam mu w stu procentach i wiedziałam, że on nigdy nie dałby mnie nikomu skrzywdzić.

Kiedy Domenico był gdzieś w pobliżu mnie, to czułam się całkowicie bezpieczna. Wiedziałam, że chciał mi dać nieco więcej swobody wśród innych ludzi, chociaż nie było to dla niego aż takie łatwe, jak mogłoby się wydawać.

Mijając ludzi, którzy na mój widok rozchodzili się przede mną, spokojnym krokiem poszłam do stojącej w całkowitym bezruchu Lisy. Kiedy tylko do niej podeszłam, uśmiechnęła się do mnie jeszcze szerzej i z dziwnym poczuciem ulgi wymalowanej na twarzy przytuliła mocno do siebie. Jej reakcja najprawdopodobniej spowodowana była tym, że naprawdę długo się nie widziałyśmy. Chwilę po prostu stałyśmy, tuląc się do siebie.

– Sofia, nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że widzę cię całą i zdrową.

Nie wiedziałam dlaczego, ale mówiła tak cicho, że przez gwar w restauracji i muzykę ledwo ją słyszałam.

– Wszystko u ciebie w porządku? Wszystko dobrze pomiędzy tobą a Domenikiem? Prawdę mówiąc, nie wiem, czy nie wolałabym, aby ta cała jego operacja się nie powiodła i on by wtedy zmarł. Byłabyś wtedy wolna tak jak zawsze i wróciłabyś do nas do domu.

– Boże, Elisabetta, błagam cię, nigdy, ale to przenigdy, więcej tak nie mów. Zabraniam ci tego. – Patrzyłam bardzo uważnie w jej duże ciemne oczy. – Domenico chciał oddać za mnie własne życie. Gdyby nie on i gdyby nie to, co zrobił, to już bym nie żyła.

Na samą myśl, że mogłabym go stracić, chciało mi się płakać. Spojrzałam na miejsce, gdzie go zostawiłam, lecz jego już tam nie było. Kiedy właśnie miałam się rozejrzeć, moja siostra znowu otworzyła swoje usta.

– Czy będąc z nim, nie jesteś cały czas uwięziona?

Spojrzałyśmy sobie w oczy.

– Wcale nie jestem przy nim uwięziona. Wszystko, co do niego czuję i co dzieje się pomiędzy nami, się zmieniło. – Położyłam moją zimną dłoń na jej ciepłym odkrytym ramieniu. – Wiem, że na razie nie zrozumiesz tego, bo jeszcze nigdy nie czułaś nic do żadnego mężczyzny. Całkowicie szczerze mogę ci jednak powiedzieć, że Domenico jest najlepszym facetem, na jakiego mogłam natrafić.

– Co ty w ogóle gadasz, Sofia? Mówisz zupełnie, jakbyś była w nim...

– Cześć, moja przyjaciółko od dziecka! Miło mi cię w końcu zobaczyć. Ostatnio wydajesz się jakaś taka zupełnie odcięta od świata zewnętrznego. – Alessio pojawił się znikąd i brutalnie przerwał moją i Lisy rozmowę. – Całe szczęście, że twój mąż ocalił cię przed tym postrzałem. Wyglądasz jeszcze piękniej i kwitnąco jak zawsze.

Wcale nie byłam zadowolona z tego, co się działo. Zjawienie się przy nas Alessia spowodowało we mnie tak wielki stres, że aż mnie zemdlilo. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że Domenico go nie lubił i był o niego wyjątkowo mocno zazdrosny. Nie chciałam przez jedną głupią rozmowę z chłopakiem stracić tego, jak blisko mnie był już mój mąż, którego naprawdę kochałam. Nie mogłam jednak tak po prostu wygonić Alessia, bo przecież przyjaźniliśmy się, od kiedy zdołałam sięgnąć pamięcią.

– Cześć i dzięki, Alessio. – Uśmiechnęłam się do niego bardzo delikatnie. – Wyglądam tak pięknie i kwitnąco dlatego, że jestem naprawdę szczęśliwa w moim małżeństwie.

Kiedy tylko skończyłam mówić, zobaczyłam na ich twarzach całkowite zdziwienie, którego nawet nie starali się przede mną ukryć. Widziałam po nich, że nie mają zielonego pojęcia, co mogą mi tak właściwie odpowiedzieć. Ja jednak nawet przez sekundę ich nie okłamałam, tylko mówiłam szczerą prawdę. Po raz pierwszy w całym moim życiu byłam aż tak szczęśliwa właśnie przy boku Domenica i wcale nie miałam zamiaru tego psuć. Zrobiłam dosyć spory krok do tyłu, oddalając się jeszcze bardziej

od stojącego stanowczo zbyt blisko mnie Alessia. Przez cały czas czułam na sobie bardzo uważny wzrok Domenica, pomimo że nie wiedziałam, w której konkretnie części restauracji się znajdował. Nie mogłam ani nawet nie chciałam się również rozglądać w jego poszukiwaniu, bo to mogło wydać mu się całkowicie podejrzone.

- Rozumiem więc, że te wszystkie chodzące po całej mafii plotki na wasz temat okazują się w stu procentach prawdziwe. - Alessio nagle spoważniał. - Powiedz mi, czy ta bestia, jaką on jest, zmusiła cię do pokochania siebie?

- Co? Co ty w ogóle mówisz, Alessio? - Nie mogłam uwierzyć w teorię, którą zasugerował. - On wcale nie musiał mnie do niczego zmuszać. Ja sama, całkowicie z własnej woli się w nim zakochałam.

Zrobiłam kolejny krok do tyłu, oddalając się od niego jeszcze bardziej, co zaczynało się robić rażące. Miałam ochotę wrócić już do Domenica, który zawsze tak mocno, pewnie i stanowczo trzymał moją dłoń zamkniętą w swojej. Moją siostrę Elisabetę kochałam i bardzo dobrze znałam. W jej zachowaniu potrafiłam zrozumieć dosłownie wszystko, lecz Alessio, oskarżając Domenica o to, że ten zmusił mnie do pokochania go, stracił w moich oczach wiele szacunku i zaufania. Do tej pory myślałam, że znaliśmy się na tyle długo i dobrze, że powinien być już wiedzieć, iż nie tak łatwo było mną manipulować i zmusić mnie do czegoś, czego tak naprawdę nie chciałam.

Kiedy zorientowałam się, że Lisa, wyczuwając wręcz namacalne napięcie między mną a chłopakiem chciała już coś powiedzieć lub mnie zatrzymać przed ucieczką, zamarła w całkowitym bezruchu i spojrzała za moje plecy, a po chwili Alessio zrobił to samo. Zrobiłam kolejny dosyć spory krok do tyłu i plecami uderzyłam w coś bardzo dużego i twardego. Silne i bezpieczne ramiona oplótły mnie, jak zawsze ratując tym samym przed upadkiem i utratą równowagi. Kiedy stałam już pewnie na nogach, Domenico wyszedł zza moich pleców i stanął obok mnie tak blisko, że dotykaliśmy się rękoma opuszczonymi wzdłuż ciała i dłońmi, które zawsze siebie szukały. Spojrzałam z dołu na mojego męża i spostrzegłam, jak chłodno spogląda w stronę stojącego z nami chłopaka.

- Sofio. - Nagle wyciągnął w moją stronę swoją dużą dłoń, która oznaczała dla mnie bezgraniczne bezpieczeństwo, a ja złapałam za nią bez najmniejszego zawahania. - Witaj, Elisabetta, witaj, Alessio.

Całą moją uwagę przyciągnęła moja młodsza siostra, która dosłownie w sekundę zrobiła się kompletnie czerwona na twarzy. Wbiła wzrok w podłogę, zupełnie jakby nie chciała spojrzeć Domenicowi w oczy.

Widziałam po niej, że jest ewidentnie zawstydzona. Dopiero wtedy doznałam dosłownie oświecenia i zrozumiałam, skąd tak właściwie wiedziała, że Domenico obserwował mnie już przed naszymi zaręczynami. Ona musiała się w nim podkochać już wtedy. Kiedy zdałam sobie z tego sprawę, zrobiło mi się z tego powodu smutno. I to nie dlatego, że byłam o nią jakkolwiek zazdrosna, bo dzięki obietnicy mężczyzny, że nigdy mnie nie zdradzi, czułam się pewnie. Tak naprawdę nigdy nie uważałam dziewczyny za zagrożenie, bo wiedziałam że nieważne, co by się działo, to ona nigdy nie wystąpiłaby przeciwko mnie. Było mi przykro z tego powodu, że jej pierwsza miłość miała być już na zawsze nieodwzajemniona. Dziewczyna nie miała najmniejszych szans na to, aby cokolwiek otrzymać od Domenica, bo to właśnie ja byłam jego żoną i nie mógł mieć żadnej innej, dopóki bym po prostu nie umarła lub nie zginęła.

Domenico palcami bardzo delikatnie pogłaskał moją dłoń, a ja obróciłam ją w jego stronę. Kiedy splótł nasze palce i zacisnął na moich palcach swoją dużą dłoń, znowu spojrzałam na niego i bardzo delikatnie się uśmiechnęłam.

- Dzień dobry, Domenico. - Głos Elisabetty był cichy i delikatny, co wydało mi się słodkie.

Chciałam coś powiedzieć, jakoś zareagować i dodać jej nieco odwagi oraz otuchy, lecz właśnie w tym momencie odezwał się uważnie wpatrujący się w mojego męża Alessio.

– Dzień dobry, Domenico. – Słyszałam w głosie młodszego z mężczyzn nieskrywany szacunek. – Jak się czujesz? Wszystko już z tobą w porządku? Słyszałem plotki, że w szpitalu byli przekonani, iż nie uda im się ciebie uratować.

– Nie pleć głupstw i w tej chwili przestań straszyć Sofię takimi słowami. – Domenico musiał od razu zobaczyć na mojej twarzy wyraz smutku i paniki na samą myśl, że mogłabym go stracić. – Jak sam widzisz, to kompletnie nic mi nie jest i dzięki temu doświadczeniu czuję się jeszcze bardziej silny. Nie należę do osób ze szkła i kilka kulek nie jest w stanie mnie zabić ani zatrzymać. Poza tym jestem bardzo ciekaw, czy ty również osłoniłbyś Sofię swoimi mizernym i wątłym ciałkiem.

Głos Domenica stał się całkowicie chłodny i drwiący. Miałam dziwne wrażenie, że jego ton dosłownie zmroził krew w żyłach naszej trójki. Ta pozornie błaha rozmowa zaczynała schodzić na kompletnie niewłaściwy tor. Musiałam jakoś zareagować, bo w innym wypadku nagle krytycznie wysoki poziom testosteronu w żyłach mojego męża mógł zacząć dosłownie decydować za niego. Obróciłam się do niego przodem, czym od razu zwróciłam jego całą uwagę na siebie.

– Domenico, czy moglibyśmy już iść do naszego stolika?

Kiedy o to zapytałam, to mężczyzna bardzo uważnie spojrzał mi w oczy.

– Nie wiem, co się ze mną dzieje, ale strasznie zgłodniałam. Czuję, że zjadłabym nawet konia z kopytami.

Przez dłuższą chwilę wpatrywał się we mnie, dosłownie zamierając w całkowitym bezruchu i milczeniu. Jego wzrok był gniewny i chłodny. Wiedziałam o tym, że bardzo go denerwowało, iż Alessio kręcił się przy mnie, a do tego ich rozmowa tak bardzo wytrąciła mojego męża z równowagi, że przez moment kompletnie nie potrafił nad sobą zapanować. Ja jednak postanowiłam wyciągnąć moją tajną broń, która działała na niego za każdym razem. Uśmiechnęłam się do niego najłagodniej i najczulej, jak tylko umiałam, a on dosłownie w sekundę zdawał się złagodnieć. Pokiwał głową, że zgadza się na to, czego chciałam.

Na sam koniec przed samym odejściem od pozostałej dwójki spojrzał na Alessia i zmierzył go tak chłodno, że po plecach przeszedł mi dreszcz. Młodszy z chłopaków na szczęście unikał wzroku tego drugiego, dosłownie jak diabeł święconej wody.

Nadal mocno trzymając się za dłonie, spokojnym krokiem skierowaliśmy się do stolika, przy którym siedziała cała rodzina mojego męża wraz najbliższymi współpracownikami, których dobrze zdążyłam już poznać.

– Mówiłem ci, Sofio, że nie podoba mi się, jak bardzo jesteś roznegliżowana. Każdy, dosłownie każdy facet znajdujący się w tej sali wlepią w ciebie swoje pieprzone gały. Mam ochotę ich wszystkich pozabijać – wylewał z siebie całą zgromadzoną frustrację. – Może jednak mój człowiek pojedzie zaraz do domu po coś, co okryje twoje delikatne, piękne ciało.

Zatrzymałam się tak nagle, że pociągnęłam go za dłoń w swoją stronę, a kiedy zrobił to samo co ja, spokojnym krokiem podeszłam do niego tak blisko, że czułam, jaki jest ciepły, i z dołu spojrzałam mu w ciemne oczy. Przytuliłam się do niego, obejmując go nieco wyżej niż w pasie. Domenico stanął, dosłownie jakby był sparaliżowany, po czym po prostu bardzo delikatnie położył swoje duże delikatne dłonie na moje plecy i najzwyczajniej w świecie je pogłaskał. On był jak iskra, która opadłszy na liście lub suchą ściółkę, rozniecała potężny pożar; inni faceci w moim otoczeniu byli natomiast jak wiatr, który podsyczał ten szalejący ogień; ja sama byłam jak deszcz, który go gasił.

– Pocałuj mnie, Domenico. Proszę, pocałuj mnie teraz, natychmiast – szepnęłam.

Kiedy dotarło do niego, czego chciałam, to bez najmniejszego problemu i skrępowania, aby robić to publicznie i na oczach wszystkich, pochylił się w moją stronę i mocno, ale również bardzo namiętnie mnie pocałował.

- Wcale nie musisz się denerwować i być o mnie zazdrosny. Ja tylko rozmawiałam z Alessiem i nie poza tym. To właśnie ty jesteś moim mężem i to tylko ty jesteś w moim sercu. Domenico, liczysz się dla mnie wyłącznie ty i nikt więcej.

Przez cały mój wywód, od kiedy oderwałam moje usta od jego, widziałam, że rozluźniał się coraz bardziej, a gdy poczułam, że jest już całkowicie wyluzowany, puściłam jego pas, włożyłam swoją dłoń w jego dłoń, po czym ruszyliśmy spokojnym krokiem w dalszą drogę. Wcale nie obchodziło mnie już, że wszyscy obecni w restauracji wlepiali swoje gały dosłownie w każdy nasz krok czy gest wobec siebie. Liczył się dla mnie tylko mężczyzna i jego spokój oraz zadowolenie.

Kiedy dotarliśmy do stolika, przywitaliśmy się ze wszystkimi, usiedliśmy obok siebie i zajęliśmy się jedzeniem. Tak właściwie to ja się nim zajęłam, a poważny i skupiony Domenico rozmawiał ze swoją rodziną. Spojrzałam na stojący w całkiem sporej odległości od nas stolik, przy którym siedziała Bibiana wraz ze swoimi rodzicami. Od kiedy przyszliśmy z Domenikiem w to miejsce, dziewczyna nie podeszła do nas chociażby na chwileczkę, chociaż zawsze tak robiła, nieważne, na jakiej imprezie byliśmy. Co jeszcze dziwniejsze – nawet nie spojrzała w naszą stronę. Mój żołądek nagle zacieśnił się i dosłownie wyrócił z nerwów. Momentalnie straciłam cały apetyt, który dosyć mocno dopisywał mi tego dnia. Miałam szaloną ochotę dosłownie pobiec do jej stolika, bo moje przeczucia zrobiły się bardzo złe. Musiałśmy jak najszybciej porozmawiać i kiedy chciałam już zapytać Domenica, czy mogę do niej iść, podszedł do nas Guglielmo i poprosił mnie do tańca.

Siedzący obok mnie mężczyzna zgodził się bez najmniejszego zawahania, chociaż doskonale widziałam, że wcale nie miał ochoty na to, abym oddalała się od niego chociaż na krótką chwilę. On w ogóle nie chciał, aby kręcił się przy mnie jakikolwiek mężczyzna, nieważne, czy to obcy, czy ktoś też z jego najbliższej rodziny. Był tak ogromnym zazdrośnikiem, że według niego każdy, dosłownie każdy wydawał się zagrożeniem w stosunku do mnie.

Ja jednak sama w pewnym sensie nie byłam lepsza od niego – również byłam zazdrośnicą, jeżeli chodziło o niego, chociaż nie aż tak ogromną jak on. Także nie chciałam, aby kręciła się przy nim jakakolwiek kobieta.

Wstałam ze swojego miejsca i ojciec mężczyzny, kładąc dłoń na moich plecach, poprowadził mnie na sam środek parkietu i zaczął ze mną tańczyć. Początkowo panowały między nami całkowita cisza i dziwne napięcie, lecz w pewnej chwili spojrzał na mnie z góry z nieco odprężoną już miną.

- Bardzo cię lubimy, Sofio. Dla mnie i dla mojej żony jesteś jak prawdziwa córka, którą zawsze chcieliśmy mieć. Tak właściwie to jesteś dla nas dosłownie wymarzoną synową.

Spojrzałam bardzo uważnie w jego ciemne i spokojne jak u Domenica oczy.

- Wszyscy widzimy, że mój syn bardzo potrzebuje mieć cię przez cały czas przy swoim boku. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że on nigdy nie jest i nie będzie zbyt łatwym człowiekiem i trzeba być przy nim anielsko cierpliwym. Mam jednak wrażenie, że ty jako jedyna w jego życiu dotarłaś do jego wnętrza i chociaż on, jak na twardziela przystało, nigdy by się do tego nie przyznał, to jesteś jego bezpieczną przystanią.

- Muszę zdradzić ci pewien sekret. Ja naprawdę cieszę się, że zostałam żoną Domenica, chociaż początkowo byłam tym nieco przerażona. - Uśmiechnęłam się do niego radośnie. - Dziękuję, że go na mnie namówiłeś. To był świetny wybór dla nas obojga.

- Namówiłem na ciebie? Co ty mówisz, Sofia? Skąd tak właściwie przyszedł ci do głowy taki pomysł? On sam wybrał sobie ciebie i pewnego dnia przyszedł do mnie i po prostu oznajmił mi, że Sofia Licavoli zostanie jego żoną. Co prawda widziałem, że przyglądał ci się już od dłuższego czasu z nieukrywaniem zaciekawieniem, lecz mimo wszystko zaskoczył mnie.

Widziałam w jego oczach, że jest ze mną całkowicie szczerzy.

– Prawdę mówiąc, nigdy nie spodziewałem się, że mój syn zdecyduje się na to, aby kiedykolwiek poślubić jakąś dziewczynę, bo, jak wszyscy dobrze wiemy, to on zawsze lubił dobrze... się pobawić. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, on jednak wybrał na swoją żonę taką, która była najspokojniejszą i najdelikatniejszą kobietą, jaka urodziła się w całej naszej mafii.

– Ja go naprawdę kocham, Guglielmo. – Nie miałam pojęcia, po co tak właściwie mu to mówiłam. – Nie wiem, może i będzie to jednostronna miłość do końca mojego życia, lecz jestem w stanie oddać mu się w całości, wraz ze wszystkim, co tylko mam mu do ofiarowania. Chcę, aby był ze mną szczęśliwy.

– Nie martw się, Sofia, jestem pewien, że jest z tobą szczęśliwy i to o wiele bardziej, niż może ci się wydawać.

Mimo woli uśmiechnęłam się do niego jeszcze delikatniej.

– Sofio? – Domenico pojawił się obok nas dosłownie jak duch. – Czy mogę?

Spojrzałam na wyciągniętą w moją stronę dużą dłoń mojego męża. To właśnie dzięki niemu i dzięki temu, że zawsze był obok mnie, czułam się bezpieczna. Pokiwałam do niego głową, po czym delikatnie, z całym uczuciem, jakie do niego żywiłam, uśmiechnęłam się do niego. Zanim bez najmniejszego zawahania złapałam za jego dłoń, spojrzałam jeszcze na wpatrzony w nas wzrok Guglielma. Widziałam w nim zadowolenie i spokój, że jego synowi układa się w życiu tak, jak powinno.

Domenico przyciągnął mnie do siebie tak blisko, że nasze ciała szczelnie do siebie przylgnęły. Nasz taniec wcale nie wyglądał jak typowy taniec wszystkich wokół. My bardzo wolno poruszaliśmy się wokół własnych osi. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jak musiało boleć go ciało podczas takich akrobacji. Nie chciałam dla niego bólu, więc maksymalnie zwolniłam i napawałam się jego bliskością.

– Sofio, możesz mi powiedzieć, o czym tak właściwie rozmawiałeś z moim ojcem z takim uśmiechem na twarzy? – Jego głos stał się o wiele chłodniejszy.

– O życiu, gotowaniu i znowu pytał mnie, kiedy zamierzamy dać mu wnuka. – Tym razem musiałam go okłamać. – Czy możemy już usiąść? Jestem strasznie zmęczona tym dniem.

Znowu go okłamywałam, robiłam to jednak dla jego dobra i byłam pewna, że on musiał o tym wiedzieć, lecz nie przyznawał się do tego. Ja sama nie byłam wcale aż taka zmęczona, ale wiedziałam, że on był i potrzebował chwili odpoczynku. Tym razem to ja wyciągnęłam w jego stronę swoją małą dłoń, a on bez najmniejszego zawahania za nią złapał.

Ramię w ramię całkowicie spokojnym krokiem wróciliśmy do naszego stolika i usiedliśmy na swoich miejscach. Pod stołem złapałam jego jedną dłoń w swoje dłonie i bardzo delikatnie ją pogłaskałam.

Jego ojciec, mówiąc mi, że wcale nie zasugerował mnie Domenicowi na żonę, bardzo mnie zaskoczył i zbił z tropu. Doskonale pamiętałam, jak mój mąż powiedział mi o tym i jak mocno mnie to zabolowało. Byłam wtedy tak bardzo na niego wściekła, że wyszłam obrażona i zraniona z naszej sypialni. Finalnie jednak okazało się to nieprawdą. Podobała mi się wizja, że to mężczyzna zdecydował, iż jestem dla niego najlepsza. Ja chciałam być dla niego tą jedyną, i to dosłownie we wszystkim.

– Coś się stało, że wpatrujesz się we mnie z takim radosnym uśmiechem na ustach?

Chciałam mu coś odpowiedzieć, coś, co by go zaskoczyło, lecz kompletnie nie miałam na to najmniejszych szans. Do naszego stolika całkowicie niespodziewanie podszedł jakiś mężczyzna, którego skądś kojarzyłam, ale nie umiałam powiedzieć skąd konkretnie. Poprosił Domenica o to, czy może z nim porozmawiać. On spojrzał na mnie zupełnie tak, jakby wcale nie chciał się ode mnie oddalać, lecz z drugiej strony z całą pewnością nie chciał, abym usłyszała, o czym właściwie będą rozmawiać.

– Pójdę na chwileczkę na taras, by się przewietrzyć.

Domenico spojrzał mi w oczy.

Bardzo niechętnie pokiwał głową na znak, że się zgadza. Wstałam z mojego krzesła, na które po chwili usiadł nieznajomy, i nie odwracając się, skierowałam spokojne kroki do wyjścia z restauracji. Wiernie jak pies podążył za mną Teo, który niezwykle rzadko odstępował mnie chociażby na krok, gdy znajdowaliśmy się poza domem.

Kiedy miałam już wyjść przezszklonymi drzwiami, poczułam zimną dłoń na moim ramieniu. Obróciłam się nagle i zobaczyłam przed sobą Bibianę. Dziewczyna bardzo mocno mnie do siebie przytuliła, po czym ucałowała moje policzki. Wszystkim wokół mogło się wydawać, że była bardzo radosna i spokojna, lecz ja wiedziałam, że było to z jej strony kłamstwo. Znałam ją tak dobrze, że wiedziałam na jej twarzy, iż była to jedynie maska, którą włożyła na cały wieczór. Nikt oprócz mnie nie mógł zobaczyć chociażby jej zamkniętej postawy i przygarbionego ciała.

- Cześć, Sofia. Bardzo dobrze widzieć cię taką szczęśliwą, jak jesteś przy swoim mężu. - Uśmiechnęła się do mnie blado. - Od kiedy przyszlście do restauracji, Domenico dosłownie nie spuszcza cię z oczu ani na chwileczkę. Kiedy myślę o tym, że będę zmuszona wziąć z kimkolwiek ślub, to jestem pewna, że chciałabym mieć takiego męża, jakiego masz ty, Sofia.

- Sama wiesz, że na początku, gdy dowiedziałam się, że mam wziąć ślub akurat z nim, to byłam całkowicie zrozpaczona. - Nagle spoważniałam. - Na początku wydawał mi się najgorszą możliwością, lecz teraz wszystko się zmieniło, nawet moje zdanie.

- Wiem, znam cię lepiej niż ktokolwiek inny. - Starła się być radosna, ale wiedziałam, że coś jest nie tak. - Wiem, że to właśnie miłość do Domenica odmieniła twoje zdanie.

- Bibianna? Czy wszystko z tobą w porządku? Czy twój ojciec zrobił ci coś złego? - Bardzo uważnie patrzyłam w jej ciemne na pozór radosne oczy. - Doskonale widzę, że jesteś dzisiaj jakaś nieswoja, zagubiona i zamknięta w sobie. Pamiętaj, że ja również znam cię lepiej niż ktokolwiek inny.

- Wszystko jest jak zawsze w porządku, Sofia. Nie przejmuj się mną, nie dzisiaj. Proszę cię, ciesz się z obecności Domenica, a my porozmawiamy o wszystkim w całkowicie zwykły dzień. - Uśmiechnęła się do mnie. - Muszę już wracać, mój ojciec ma dzisiaj cholernie zły humor i bardzo łatwo wyprowadzić go z równowagi.

Nie zdążyłam jej nic odpowiedzieć czy chociażby dodać jej otuchy, bo odwróciła się i szybkim krokiem zaczęła wracać do stolika, przy którym siedzieli jej rodzice. Posłusznie, dosłownie jak wierny piesek, usiadła obok swojego ojca, który zdawał się mieć dobry humor. Jego jednak też znałam i wiedziałam, że świetnie umie się maskować. W końcu po kimś Bibianna musiała odziedziczyć tę cechę. Nie rozumiałam, dlaczego nie mogła porozmawiać ze mną akurat w tej chwili. Wiedziałam, że jej ojciec szanował Domenica, więc nie sprzeciwiłby się, gdyby jego córka zatrzymała się na chwilę przy jego żonie.

Wzięłam głęboki oddech, aby oddalić od siebie wszystkie obawy, i spokojnym krokiem poszłam do wyjścia z budynku. Kiedy wyszłam dużymi przezszklonymi drzwiami i stanęłam na tarasie, urzekł mnie widok, jaki się przede mną roztaczał. Było kompletnie ciemno, lecz cała okolica była rozświetlona małymi lampkami solarnymi wbitymi w ziemię. Spojrzałam na spokojną taflę wody w niewielkim stawie, w którym odbijały się biliony gwiazd i księżyc. Oparłam się przedramionami o drewnianą balustradę i zastygłam w całkowitym bezruchu. Nagle zupełnie bezdźwięcznie ktoś poszedł do mnie od tyłu i położył swoje duże dłonie na balustradzie, zaraz przy moich przedramionach. Obróciłam się szybko i zwinnie, po czym z dołu spojrzałam na wpatrzone we mnie ciemne, mroczne oczy.

- Byłam pewna, że zbyt długo nie wytrzymasz bez nadzoru nade mną - zaczęłam go.

- Widziałem, jak ten pieprzony przydupas Costello przez cały czas wodził za tobą wzrokiem. Miałem wrażenie, że poszedł za tobą, kiedy szłaś na taras. Nie mogłem dopuścić do tego, abyście zostali sam na sam. - Jego wzrok nagle stał się o wiele bardziej łagodny. - Poza tym nie mogłem po prostu wytrzymać bez twojej obecności obok mnie, a nie bez nadzorowania cię, Sofio.

- Naprawdę? - Uśmiechnęłam się, nie dowierzając jego słowom.

- No, może jest w tym ciut prawdy.

Kiedy patrzył na mnie z góry, doskonale widziałam, jak kącik jego ust delikatnie drgnął.

- Ja po prostu chcę mieć cię cały czas przy sobie.

Podniosłam ręce, objęłam jego szyję i dłońmi pogłaskałam tył jego głowy. On natomiast opuścił ręce, objął mnie w pasie mocno i zaborczo przyciągnął moje ciało do swojego. Wspięłam się na palce i bez zbędnych ceregieli połączyłam nasze usta w namiętym, ale również całkowicie łapczywym pocałunku. Przymknęłam oczy i dosłownie cała oddałam się Domenicowi w tej niezwyklej pieśczości. Dłonie mężczyzny zjechały na moje pośladki i dosyć mocno zacisnęły się na nich. Domenico był tak blisko mnie, że czułam, jak bardzo był przy mnie pobudzony.

- Prawdę mówiąc, mam ochotę w tej chwili wrócić do domu do naszego łóżka - szepnął bardzo cicho w moje pulsujące usta. - Wolałbym cię oglądać całkowicie nago, czyli właśnie tak, jak lubię, a nie w tej sukience.

Przełożył swoją dużą dłoń do przodu i włożył ją w rozcięcie na mojej sukience.

Bardzo szybko odnalazł dojście do mnie. Odchylił koronkowe majtki i palcami dotykał moich mokrych warg. Zawsze kiedy sprawiał mi przyjemność, całkowicie traciłam głowę. Mój oddech nagle spłył się i przyspieszył.

- Słyszałam taką plotkę, że cnotki są ponoć najlepsze w łóżku. - Zaśmiałam się radośnie, kiedy palcami wszedł do środka mnie. - Ktoś mi kiedyś tak powiedział.

- Nie wiem tego, ale jedyne, o czym mogę cię zapewnić z czystym sercem, to to, że wyłącznie moja cnotka jest najlepsza w łóżku. - Ustami zjechał do mojej szyi i pocałował ją, pozostawiając na niej mokry ślad.

- Posłuchaj, Domenico, może wrócimy już do domu. Powiemy im, że zostawiliśmy jedzenie we włączonym piekarniku, włączone żelazko czy coś w tym stylu. - Przełożyłam dłoń na wybrzuszenie pod jego rozporkiem i pomasażowałam je, a później zacisnęłam na nim swoje palce. - Kompletnie nie umiem się tobą nacieszyć, od kiedy wybudziłeś się ze śpiączki. Ciągłe myślę o tym, jak cudownie wyglądasz, gdy jesteś kompletnie nagi, i jaka to przyjemność dla mnie, gdy cały jesteś w środku mnie.

Nie panując nad sobą, jęknęłam, kiedy przyspieszył swoje ruchy podczas wkładania we mnie palców. To było tak cholernie przyjemne, że zapomniałam, gdzie my w ogóle jesteśmy. Nie rozpięłam jego spodni, a jedynie rozporek, przez który wcisnęłam swoją małą dłoń. Tak bardzo chciałam poczuć go w sobie, że przestawałam nad sobą panować. Wokół było ciemno i bezludnie, więc mogliśmy trochę zgrzeszyć. Podobało mi się coraz bardziej to, że w każdej chwili mogliśmy zostać nakryci.

- Tak, masz całkowitą rację. Pieprzyć tę imprezę. Zaraz pojedziemy do domu i daję ci gwarancje, że przez kilka najbliższych dni wcale nie wyjdziemy z naszego łóżka. - Pocałunkami wrócił do moich ust. - Właśnie wpadł mi do głowy niezwykle przyjemny plan w kwestii tego, co chcę z tobą zrobić, i jestem przekonany, że z całą pewnością bardzo ci się on spodoba.

Zaśmiałam się bardzo cicho pod nosem, kiedy tylko udało mi się wtargnąć dłońią pod jego majtki i dotknąć tej jego wyjątkowo delikatnej skóry. Taki twardy człowiek jak Domenico był w tym jednym miejscu taki miękki i przyjemny w dotyku, że to było wręcz zadziwiające. Prawda była taka, że chciałam już być w domu tylko z nim albo chociaż poczuć go w sobie. Wiedziałam, że plan mężczyzny będzie tyczył się czegoś bardzo niegrzecznego, ale przy tym czegoś bardzo przyjemnego.

Ja i Domenico na pierwszy rzut oka wydawali się zupełnie różni od siebie, lecz tak naprawdę idealnie dopełnialiśmy się w każdym calu i razem tworzyliśmy jedną, kompletnie pasującą do siebie całość. W tym czasie od naszego ślubu poznałam go na tyle, że byłam pewna, iż mężczyzna coś do mnie czuł, wydawało mi się jednak, że on sam jeszcze do końca nie wiedział, co to takiego było. Chciałam czekać na jakiegokolwiek głębsze wyznanie z jego ust nawet i do ostatnich dni mojego życia.

Miałam jeszcze sporo czasu na pogłębianie tego, co było między nami, i wiedziałam, że Domenico wreszcie o wszystkim mi powie.

Podziękowania

Nie będę oryginalna, podziękowania będą prawie identyczne jak w *Like a Boss*.

Nigdy, naprawdę nigdy nie spodziewałam się, że będę pisała takie podziękowania. To jak spełnienie moich marzeń.

W pierwszej kolejności chciałam podziękować wszystkim moim Czytelnikom, gdyby nie Wy i Wasze zainteresowanie tym, co piszę, nie byłoby mnie w tym miejscu. Jest Was tak wiele, że gdybym chciała wymieniać Wasze pseudonimy, imiona i nazwiska, musiałabym stworzyć kolejną powieść. Jestem przekonana, że każda osoba, która to przeczyta, będzie wiedziała, że chodzi o nią.

Pewnie go tym zaskoczę, ale dziękuję mojemu mężowi za to, że tak naprawdę nigdy nie miał nic przeciwko temu, abym pisała w każdym możliwym momencie, kiedy tylko dopadała mnie wena. Podczas wspólnego oglądania filmów, wspólnych wypadów na ryby i gdy on usypiał nasze dziecko. Jesteś moim najlepszym kompanem w zbrodni.

Dziękuję mojej mamie, która nigdy nie zabroniła mi być tym, kim chciałam być w danym momencie. Nigdy nie byłam najgrzeczniejszą córką, ale zawsze kochałam i nadal będę kochała Cię całym moim sercem. Teraz, kiedy sama mam dzieci, wiem, jak ciężką pracę wykonałaś, wychowując nas.

Akurat jej pewnie tym nie zaskoczę, ale dziękuję mojej osobistej Bibi, dziewczynie, która dzielnie znosi moje gadulstwo podczas spacerów i przeskakiwanie z tematu na temat. Znamy się tyle lat, że Ty i cała Twoja rodzina jesteście dla mnie jak moja rodzina. Jestem pewna, że jak się zestarzejemy, to będziemy karmić te kaczki razem. Beata, dziękuję, że zawsze mogę na Ciebie liczyć i że jesteś wzorem w moich książkach dla przyjaciółek bohaterek.

Chociaż zapomniałam o niej w ostatnich podziękowaniach, to chciałam podziękować dziewczynie, dzięki której zapłonęła we mnie miłość do czytania. Uważam ją za kogoś, od kogo to wszystko się zaczęło. Jest to dziewczyna, która jak powiedziałam, że wydam książkę, to ona odpowiedziała mi, że wiedziała, że prędzej czy później tak się stanie. Karola, oczywiście mowa tutaj o Tobie.

Dziękuję również wszystkim, którzy mnie krytykowali, patrzyli na mnie jak na wariatkę, kiedy mówiłam, że piszę od wielu, wielu lat; tym, którzy nigdy nie wierzyli, że uda mi się coś w tej dziedzinie osiągnąć. Byliście i nadal będziecie dla mnie niesamowitym motorem napędowym. Zawsze będę starała się zrobić Wam na złość i dać z siebie jeszcze więcej i więcej.

Na sam koniec dziękuję Wydawnictwu. Dziękuję Wam za to, że we mnie uwierzyliście. To mnie uskrzydliło i przy okazji sprawiło, że z podekscytowania nie mogłam spać. Obyśmy współpracowali ze sobą jak najdłużej.

Nie byłabym sobą, gdybym nie wspomniała, że chciałabym, aby moi ukochani Czytelnicy pisali do mnie na każdy możliwy temat. Jeżeli chcecie, piszcie śmiało na moich mediach społecznościowych swoje opinie, dylematy, a nawet osobiste rzeczy. Jesteście dla mnie niezwykle ważni i nie chcę z Wami tracić kontaktu.